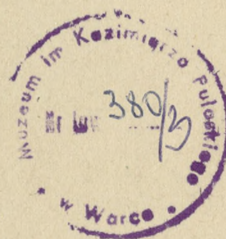
Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego ilustrowane.










Muzeum im Kazimierza Pułaskiego
Nr inw 380/3
w Warce

Tom III

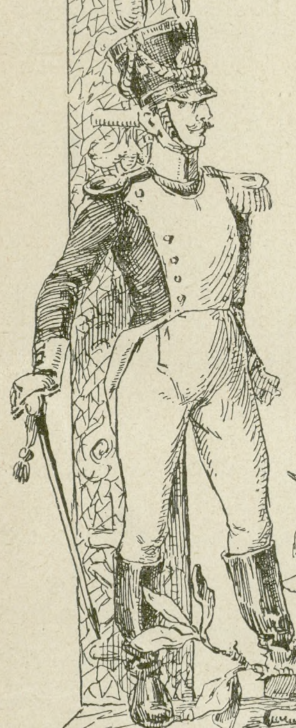
DZIEJE POROZBIOROWE NARODU POLSKIEGO

ilustrowane

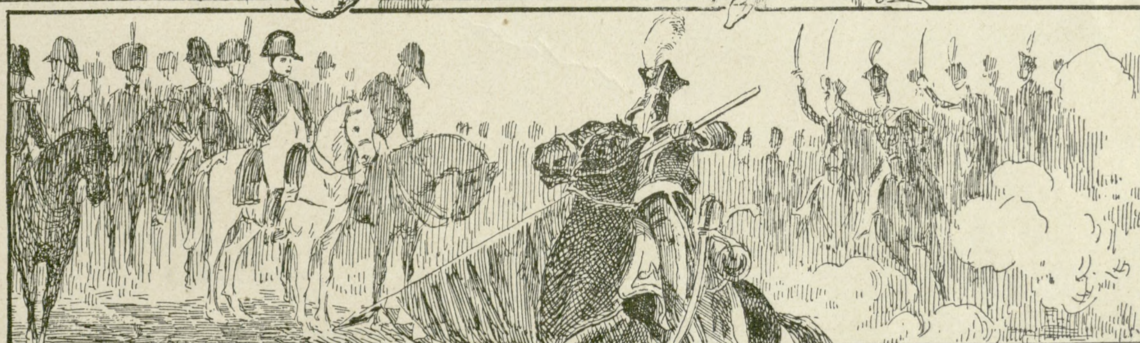
Napisał Prof. Dr. August Sokołowski

z ilustracyami oraz reprodukcyami obrazów

Matejki, Gersona, Stachowicza, J. i W. Kossaków, Rozena, Ryszkiewicza i innych mistrzów polskich.







Wojsko polskie za panowania Ces

podług albumu **Dietricha** z

Tablica I.



Szef sztabu dywizyi w ubiorze obozowym. — Adjutant gwardyi Królewskiej pieszej. — Generał-Adjutant J. C. K. Mości w wielkim ubiorze. — Fligiel-Adjutant J. C. K. Mości. — Kanonier artyleryi lekko-konnej — Oficer wyższy szt. kw. cen gwardyi.

Kapelan — Podof. plut. grenad. pułk. linii J. C. Wysokości Xięcia Michała № 1 w ubiorze letnim. — Oficer nie będący w służbie czynnej. — Oficer artyler. piesz. w ub. obozowym. — P arty

Urzędnik komisyi rządowej. — Oficer niższy Grenadierów gwardyi pieszej. — Generał kwatermistrz. — Audytor.

sarzów Aleksandra I i Mikołaja I.

z kolekcyi W-go **Wittiga**.



Strzelcy konne pułku J. C. W. X. Aleksandra Następcy tronu № 1. — Pułk 3 strzelców konnych. — Pułk 4 strzelców konnych w ub. pol. — Trębacz pułku 4 strzelców konnych.

Podoficer ...l. garnizon. — Bombardier Artyll. pieszej. — Strzelec konny pułku 3 w ub. stajennym. — Pułk 2 strzel. pieszych. — Muzykant pułku 8 Piechoty liniowej. — Pułk strzelców pieszych J. Cesarsko-Król. Mości № 1.

Oficer wyższy z korp. pociąg. — Podoficer saperów. — Tambormajor pułku 4 strzel. piesz.

Wojsko polskie za panowania C

podług albumu **Dietrich**

Tablica II.



Profesor szk. wojsk. applik. i korpusu kadetów. — Szkoła applik. i korpusu kadetów. — Oficer instruk. korpusu kadetów — Podoficer pułku 2 Piechoty liniowej. — Dobosz pułku 3 Piechoty liniowej. — Pułk 4 Piechoty liniowej. — Pułk 5 piec

Ułan pułku 2 w ubiorze stajennym. — Generał kawaleryi w wielkim ubiorze. — Podoficer żandarmów. — Generał piech. w ub. polowym. — Adjutant gwar. król

Adjutant kawaleryi — Weteran.

esarzów Aleksandra I i Mikołaja I.

a z kolekcyi W-go **Wittiga**.



hoty liniowej

Oficer niższy
Pułku 6 piechoty liniowej.

Oficer wyższy
Pułku 4 piechoty liniowej.

Kompanja rzemieślnicza.

pieszej.

Oficer wyższy
weteranów czynnych.

Podoficer pułku
J. K. M. X. oranji № 1.

Ułan pułku № 3.

Gwardya Narodowa

Inwalid.

Oficer niższy pułku 4 ułanów.



OKRES II.

Od kongresu wiedeńskiego 1815 r. do kapitulacyi Warszawy 1831 r.

CZĘŚĆ CZWARTA.

Królestwo Polskie w pierwszych latach panowania Cesarza Mikołaja od 1-go grudnia 1825 r. do dnia 29-go listopada 1830 r.



Wielki Książę Konstanty uważany był powszechnie do chwili zgonu Cesarza Aleksandra za następcę tronu rosyjskiego; był nim, jak zauważa Karnowicz, nie tylko z mocy prawa pierworodztwa ale i z mocy używanego przezeń tytułu „Cesarzewicza“, który według ustawy o Cesarskiej Rodzinie należał wyłącznie do osoby, „w istocie wyznaczonej na Następcę Tronu“. Zrzeczenie się tronu, dokonane przez Wielkiego Księcia Konstantego w liście do Cesarza Aleksandra z dnia 14 stycznia 1822 roku, w którem to piśmie w formie najpokorniejszej prośby oświadczał „że nie czuje w sobie ani zdolności, ani sił, ani chęci, by objąć kiedyś stanowisko, do jakiego w skutek swego urodzenia może mieć prawo“, było utrzymywane w ścisłej tajemnicy, równie jak i odpowiedź Cesarza z dnia 2 lutego, udzielająca Wielkiemu Księciu „zupełnej swobody pójścia za swem niezłomnem postanowieniem“. Nie ogłoszony został także publicznie manifest z dnia 16 sierpnia 1823 r. podpisany przez Cesarza Aleksandra w Carskiem Siole. W manifeście tym oświadczał Cesarz Aleksander, że zwlekał z wyznaczeniem Następcy Tronu „w nadziei, że tajemnicze zrządzenie Boże obdarzy go dziedzicem tronu w prostej linii“; wzgląd jednak na konieczność ustalenia tronu w ten sposób, aby ani na chwilę nie był opróżniony, skłania Cesarza do stwierdzenia, że Cesarzewicz Wielki Książę Konstanty złożył prośbę, aby prawa jego były przelane na tego, komu one z kolei przynależą, przyczem manifest wyraźnie zaznaczał, że zrzeczenie to było dodaniem nowej mocy aktowi uzupełniającemu o następstwie tronu z dnia 20 marca 1820 roku (wykluczenie od praw następstwa tronu dzieci zrodzonych z małżeństwa z osobą, nienależącą do żadnego panującego domu — postanowione z powodu małżeństwa Cesarzewicza z panną Joanną Grudzińską). Zrzeczenie się Wielkiego Księcia uznawał manifest za stałe i niezłomne, i postanawiał, że akt odnośny ma być przechowany w Soborze Uspienskim w Moskwie, w Synodzie, w radzie państwa i w senacie. Powołując się wreszcie na akt o następstwie tronu wskazywał manifest, że następcą może być Wielki Książę Mikołaj Pawłowicz.

Dnia 8 grudnia wieczorem Wielki Książę Mikołaj otrzymał w Petersburgu wiadomość o zgonie w Taganrogu Cesarza Rosyi a najstarszego swojego



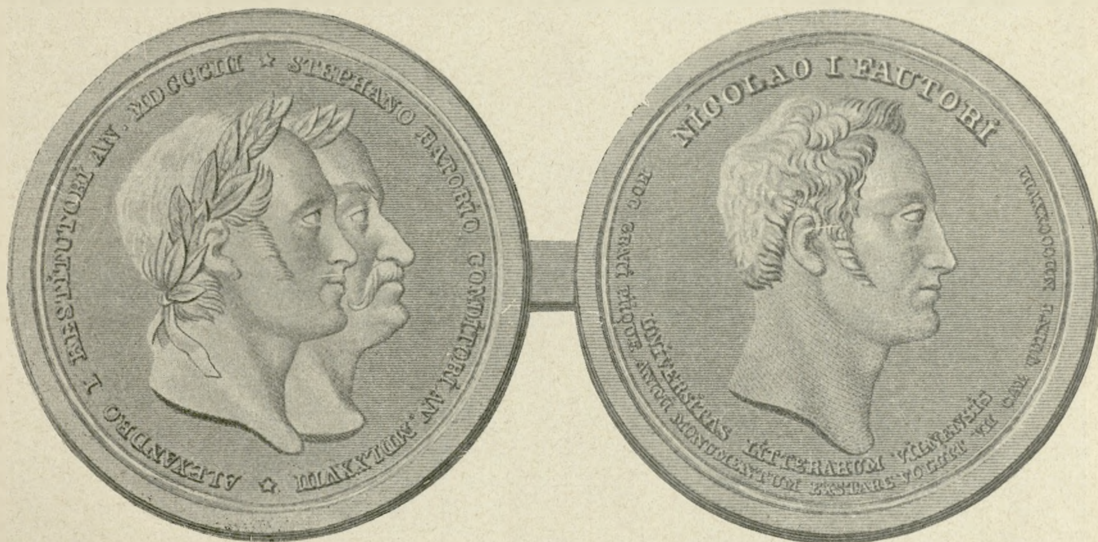
MIKOŁAJ I,
Cesarz Wszech Rosyi, Król Polski, w stroju koronacyjnym.

(Z litografii wykonanej w Warszawie w r. 1828 r.)

brata. Zwoławszy natychmiast radę państwa oświadczył, że zrzeczenie się jakie uczynił Wielki Książę Konstanty Pawłowicz, nie ogłoszone w swoim czasie, może nie obowiązywać teraz Cesarza Konstantego, gdyż według prawa o następstwie tronu już z chwilą śmierci Aleksandra I-go został Cesarzem ten, na którego prawo to wskazuje, a więc nie kto inny, tylko dotychczasowy naczelny wódz wojsk Królestwa Polskiego. Wielki Książę Mikołaj, aby tem silniej to swoje zapatrywanie podkreślić, pierwszy złożył przysięgę na wierność nowemu Monarsze. „Nazajutrz wydano ukaz — pisze Karnowicz — ażeby wszędzie składano przysięgę nowemu Cesarzowi. Wszystkie rozkazy poczęto wydawać w imieniu Cesarza i Samowładcy Wszechrosyjskiego Konstantego Pawłowicza. Pojawiły się portrety nowego Cesarza wymieniające w podpisie jego Monarszy tytuł. Przy silne panowało uprzedzenie przeciwko W. Ks. Konstantemu i powołuje się na opinię Wojejkowa, który odsunięcie Wielkiego Księcia od tronu uważał „za dowód, do jakiego stopnia Cesarz Aleksander był troskliwym o dobro powierzonego mu przez Opatrzność narodu“ oraz na opinię hr. Ribaupierre, który, jakkolwiek należał do najbliższych W. Ks. Konstantego „ze smutkiem jednak rozmyślał o jego wstąpieniu na tron.“

Krok W. Ks. Mikołaja uważany jest przez historyków rosyjskich nietylko za zupełnie prawny, ale także za bardzo ostrożny; chodziło o to, żeby W. Ks. Konstanty jako Cesarz wydał manifest, ponawiający zrzeczenie się w formie zapobiegającej wszelkim wątpliwościom.

Wiadomości o groźnej chorobie Cesarza otrzymał Wielki Książę Konstanty już w pierwszych



Medal uniwersytetu wileńskiego na cześć Cesarza Mikołaja I-go, odbity w roku 1828 z portretami Aleksandra I-go, Stefana Batorego i Mikołaja I-go.

(Ze zbiorów d-ra J. Bielińskiego.)

nabożeństwach wymieniano jego imię jako panującego Cesarza; kaznodzieje w cerkwiach głosili o jego wstąpieniu na tron, a nawet poczęły się ukazywać na jego cześć wiersze. Dnia 19 grudnia w Petersburgu wydrukowano ułożoną przez niejakiego Dobrowolskiego „Pieśń na przejazd przez Moskwę w dniu 13 grudnia 1823 r. w chwili przysięgi narodowej, składanej Cesarzowi Konstantemu Pawłowiczowi“. Poeta wspomniawszy o śmierci Cesarza Aleksandra, z którym „Rosyanie ustalili pokój w Europie“, woła: „Nie ma go, lejcie łzy rzekami, wasze szczęście wraz z nim zniknęło odrazu. Ale uspokójcie się — Konstanty jest z wami. Niebo wyznaczyło go nam na ojca. Przysięgamy, że będziemy mu wierni. On ma taką samą, jak Aleksander, duszę, z nim Rosyanie w bitwach są przykładni. Brat Aleksandra, Cesarz i bohater!“ Ten sam historyk stwierdza jednak, że w społeczeństwie rosyjskiem dniach grudnia przez feldjegrów przysyłanych z Taganrogu, jednak, jak twierdzi historyk „Wstąpienia na tron Cesarza Mikołaja“, hr. M. A. Korff, nie komunikował ich swemu otoczeniu. W. Ks. Michał uwiadomiony został dopiero o śmierci Cesarza z ust brata, który zalewając się łzami oświadczył zaraz, że dochowa uczciwie danego zmarłemu Cesarzowi zobowiązania, w zamian za które uzyskał pozwolenie zaślubienia księżnej Łowickiej. Cesarzewicz wiedział już, że otoczenie zmarłego Cesarza jego pomimo to uznało za nowego Monarchę i miał już przysięgę piśmienną złożoną przez ks. Wołkońskiego i barona Dybicza. Postanowił odesłać te dokumenty a do W. Ks. Mikołaja napisał list z zapewnieniem, że gotów jest służyć mu wiernie na tem samem stanowisku, jakie dotąd zajmował, albo usunąć się do życia prywatnego i mieszkać w Warszawie w Łazienkach. Kiedy przyjechał z Moskwy adjutant generał-gubernatora

księcia Golicyna, Wielki Książę wyczytawszy na kopercie tytuł cesarski obok swego imienia, zwrócił ją nierozpieczętowaną ze słowami: „Powiedz pan księciu Golicynowi, że nie do niego należy werbunek na cesarzów“. Podobnie uczynił Wielki Książę i z raportem barona Dybicza nadesłanym z Taganrogu. małżonkę; księżna Łowicka była wprost zatrwożona przypuszczeniem, że na W. Ks. Konstantego może spaść ciężar korony; trzeba było ją uspokajać. Wielki Książę powiedzieć miał do niej: „Tranquillisez vous, madame, vous ne regnerez jamais“ („Bądź pani spokojną, nie będziesz panować nigdy“).



Ks. GABRYEL OGIŃSKI,

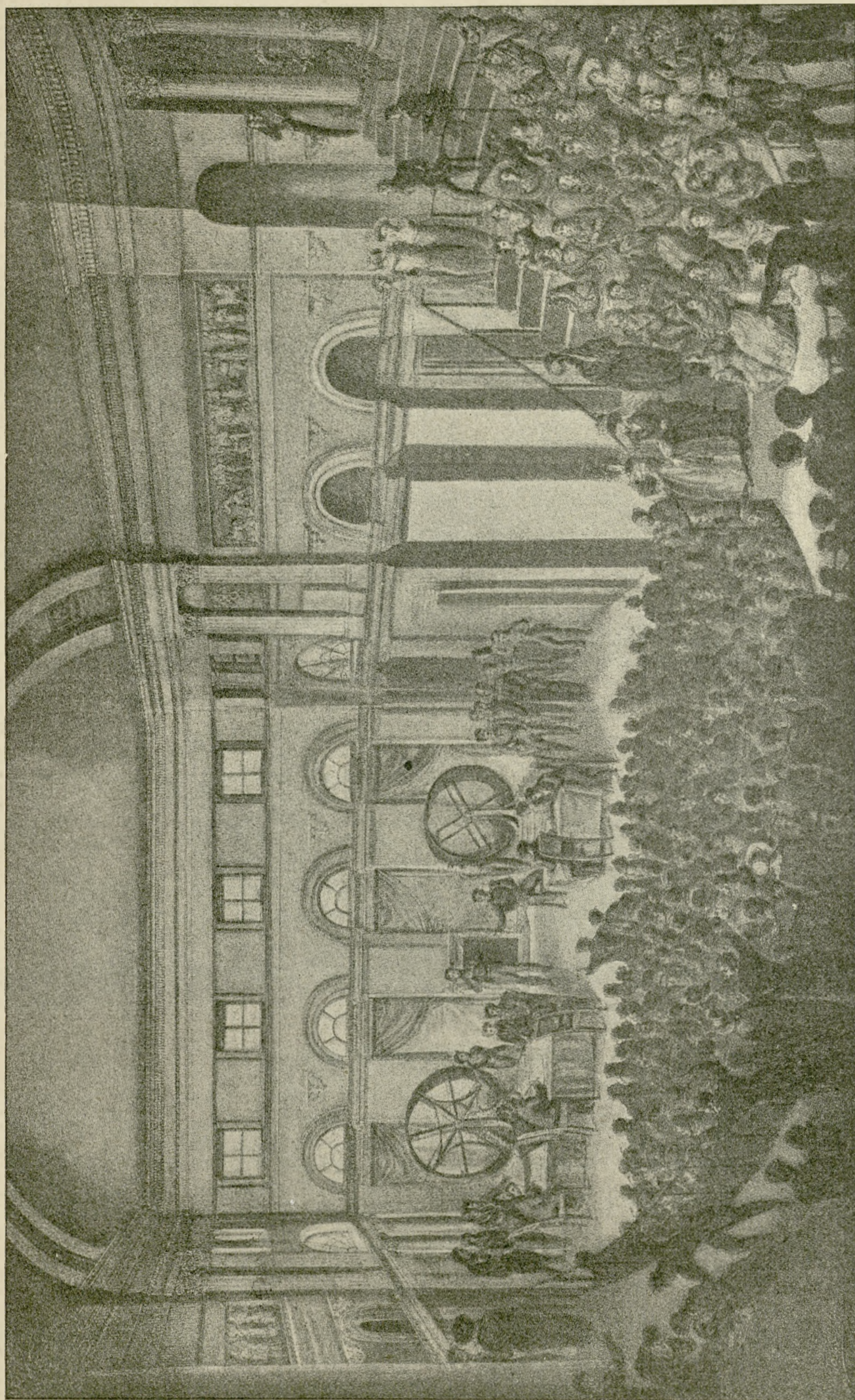
ur. 1784 r. na Litwie, wychowany przez babkę wojewodzinę Ogińską z domu Szembekównę, od 13 roku życia przez wuja ministra sprawiedliwości Feliksa Łubieńskiego, a następnie przez stryja Michała Ogińskiego, ożeniony z hr. Kunegundą Platerówną, podróżował po Włoszech, Niemczech i Francyi, szef litewskiej gwardyi honorowej w armii napoleońskiej, pieszo powrócił do Wilna, z korpusem Poniatowskiego udał się do Krakowa, potem do Drezna, jako członek sztabu generalnego wrócił z cesarzem do Paryża, po roku 1832 wyemigrował za granicę.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

Nowosilcow pomimo to probował kilkakrotnie zwracać się do Wielkiego Księcia jako do panującego, odprawiony został jednak gniewnem upomnieniem i rozkazem „pamiętania, że teraz naszym prawnym Cesarzem jest Mikołaj Pawłowicz“. W postanowieniu swojem podtrzymywany był Wielki Książę przez

W pewnej sprzeczności z tak wyraźnie objawioną wolą stał fakt, że Wielki Książę zaniedbał wydania rozkazu, aby wojsko i naród złożyło przysięgę nowemu Monarsze. Rozeszły się wobec tego pogłoski, że odstąpiwszy bratu panowanie w Rosyi, myśli o zatrzymaniu panowania w Królestwie Polskiem.

Werygin notuje opowiadanie, że gdy generał Rożniecki wobec skarcenia, jakie otrzymał za użycie tytułu „Cesarska Mość“, użył tytułu „Wasza Królewska Mości“ Wielki Książę nie rozgniewał się już wcale. Przypomniano sobie, że jeszcze król Stanisław August chciał oddać koronę W. Ks. Konstantemu pod warunkiem małżeństwa jego z córką kurfürsta saskiego. Jeżeli jednak nawet powstało w umyśle W. Ks. Konstantego przypuszczenie, sprzeczne zresztą z naturą istniejących warunków, że Mikołaj Pawłowicz zaproponuje mu zajęcie tronu polskiego, to jednak nie dał mu nigdy formy konkretnej. Kiedy



Ciągnienie loteryi w pierwszej ćwierci XIX wieku.

(Według rysunku współczesnego, ze zbiorów p. Wiktora Gomulickiego.)

z Petersburga przybył feldjeger z pismem Mikołaja Pawłowicza wzywającem brata do spiesznego przybycia do Petersburga i objęcia korony, Wielki Książę odpisał, że propozycyi przyjąć nie może i dodał, „że odjedzie jeszcze dalej jeżeli wszystko nie będzie zrobione tak, jak chciał zmarły Cesarz“. W liście tym wyjaśnił Wielki Książę, że życzy sobie, aby zrzeczenie się jego opublikowane było ogłoszeniem ki Książę, że „nie wypowiada żadnych żądań co do nowych godności i tytułów, ale ogranicza się na tytule Cesarzewicza, którym był zaszczycony za wierną służbę zmarłym Rodzicom“. Ostateczny kres wątpliwościom kładły urzędowe listy do prezydującego w radzie państwa księcia Łopuchina i ministra sprawiedliwości księcia Łobanowa Rostowskiego.

Tymczasem jednak przez trzy tygodnie krążyły



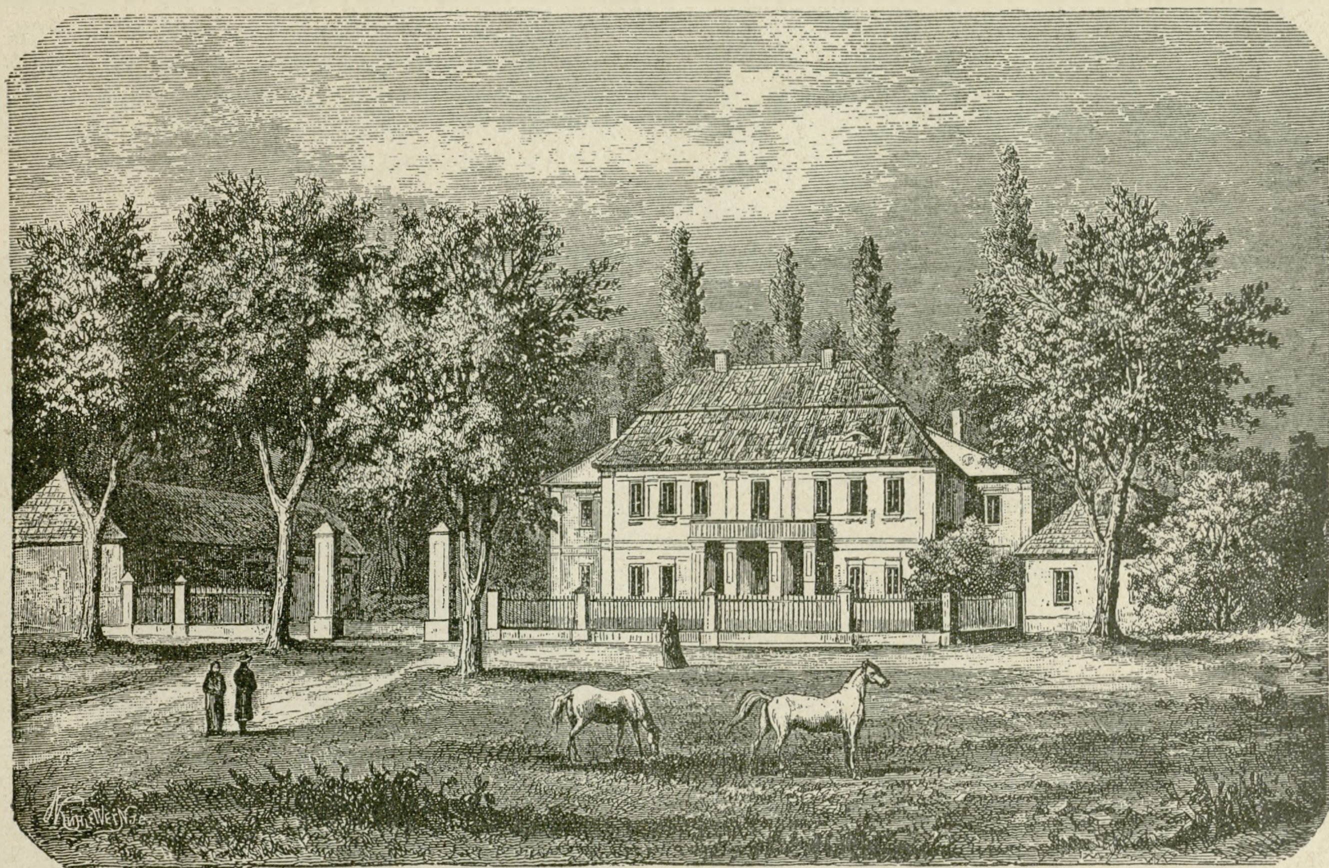
JANUARY SUCHODOLSKI,

artysta-malarz, ur. 19 września 1796 r. w Grodnie, w 1810 wszedł do korpusu kadetów i inżynierów wojsk Księztwa Warszawskiego, w 1816 podporucznik w pułku gwardyi pieszej wojsk Królestwa Polskiego, w r. 1832 udał się do Rzymu, przez cztery lata pracował pod kierunkiem Verneta, stworzył polską szkołę historycznego malarstwa, malował obrazy: „Bitwa Warneńska“, „Sobieski pod Wiedniem“, „Obrona Częstochowy“. „Śmierć Stefana Czarneckiego“, „Walka legionistów na San Domingo“, „Bitwa pod Raszynem“, „Przejście Berezyny“, „Jadwiga, królowa polska“ i wiele innych.

(Z miniatury malowanej w 1828 r.)

testamentu Cesarza Aleksandra (nieogłoszonego manifestu z 16 sierpnia 1823 r.) i odnoszących się do tego dokumentów. Dnia 9 grudnia wyjechał z Warszawy Wielki Książę Michał wioząc listy do Cesarzowej Maryi Teodorówny i do Mikołaja Pawłowicza. List do Cesarzowej matki powtarzał akt zrzeczenia się tronu, list do Mikołaja zawierał przysięgę wierności i poddaństwa. W listach tych oświadczał Wielki najsprzeczniejsze pogłoski. Rozpuszczono plotkę, że Wielki Książę Michał został osadzony w twierdzy Petropawłowskiej (ob. E. P. Karnowicza zarys biograficzny: „Wielki Książę Konstanty“), że nowy Cesarz przebywa w Taganrogu, że czeka chwili, kiedy wojsko wyniesie go na tron i zmusi do złamania danego przyrzeczenia, że nosi się z zamiarami reform państwowych. Dnia 24 grudnia Cesarz Mikołaj

oznajmił Rosyi i Europie o swojem wstąpieniu na tron i o przyczynach, jakie go od objęcia rządów dotąd wstrzymywały. Dnia 26 grudnia, część wojska, uwiedzionego pogłoskami, zebrała się na placu Izaaka, wznosząc okrzyki na cześć Wielkiego Księcia Konstantego. Spisek dekabrystów natychmiast został stłumiony; na wzgórzach pod Kalinówką Roth i Geismar rozproszyli wkrótce potem sześć kompanij czernichowskiego pułku, które prowadzili należący do spisku oficerowie. Spiskiem petersburskim kierował Rylejew, kijowskim pułkownik Paweł Pestel. Oprócz nich uwięziono dwóch braci Murawie-



Dwór w Skokach,
miejsce urodzenia J. U. Niemcewicza w 1758 r.
(Drzeworyt Kühleweina z oryginalnego rysunku W. Gersona.)

wów, dwóch Bestużewów, ks. Obolеńskiego, Bateńkowa, Bułatowa; aresztowano także oficerów przebywających w Warszawie, między nimi podpułkownika Łunina i oficera Küchelbera. Z badań uwięzionych okazało się, że obok spisku rosyjskiego istniał także tajny związek w wojsku polskiem.

Położenie Królestwa przedstawiało się w owym czasie niezbyt pomyślnie. Wzrosła wprawdzie liczba ludności. Podług spisu ludności z r. 1823 miało Królestwo 3,704,307 mieszkańców, a więc o sto tysięcy więcej niż w r. 1819, podniósł się przemysł, wyroby krajowe, zwłaszcza sukna, znajdowały odbyt w Rosyi i na dalekim wschodzie, rozwijały się pomyślnie zakłady wojskowe: szkoła kadetów w Kaliszu, szkoła podchorążych i aplikacyjna w Warszawie, ale obok tego nie brakło objawów, które się przedstawiały mniej korzystnie. Dla podniesienia przemysłu sprowadzono 10,000 rodzin niemieckich rękodzielników, żywioł obcy, dla kraju nieprzychylny i odrębność swoją pod względem narodowym zachowujący, na uregulowanie i uspławienie Wisły wydano miliony, nie osiągnąwszy ważniejszych rezultatów, a obok tego zaniedbano sprawy oświaty i kwestyę włościańską. Rozpowszechnienie szkółek elementarnych zostało wstrzymane szczupłością funduszów rządowych i ubóstwem klasy rolniczej, ale także i z powodów wyłuszczonych w raporcie rady administracyjnej. „Oświecenie liberalne i obszerniejsze — tak czytamy tam — ofiarowane ubogiemu, podczas kiedy nie można mu zapewnić zastosowanego do tego w przyszłości losu, stałoby się dla niego sidłem i przygotowało niedolę. Nauczyłoby go przyjemności, których osiągnąć nie zdoła, wznieciłoby w nim żądze, jakich uspokoić nie może, wreszcie zatrułoby i zaburzyłoby dni jego jadami zawiści i niechęci. Tak powstaje i wzmaga się nieupodobanie własnej doli, chęć ułudna doświadczenia wszelkich stanów, bez ustalenia się w żadnym i już od dzieciństwa człowieka można



Ludwika z Książąt pruskich
Ks. RADZIWIŁŁOWA,

małżonka ks. Antoniego Radziwiłła, namiestnika W. Ks. Poznańskiego.

(Rysunek z portretu malowanego w podeszłym wieku, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

przewidzieć gromadzące się burze, które w późniejszym wieku zdołają zatrząsnąć albo obalić społeczeństwa składy.“ Ustęp powyższy, napisany najwidoczniej z natchnienia Grabowskiego i Szaniawskiego, wyjaśnia przyczyny upadku szkół ludowych. Zupełne zaniedbanie przez rząd Królestwa i sejmy kwestyi włościańskiej trudniejsze jest do pojęcia.

Gdy konstytucya Księztwa Warszawskiego przyznała wolność osobistą rolnikom, uregulowanie stosunku właścicieli do włościan było rzeczą nieuchronną. Wymagał tego dobrze zrozumiany interes dziedziców, wymagały względy społeczne. Jakoż w guberniach litewskich objawił się około r. 1815 i w latach następnych żywy ruch w tym kierunku. Za nadaniem zupełnej wolności chłopom i za zawieraniem z nimi umów przez właścicieli, bez interwencyi rządowej, przemawia wzorowy gospodarz, właściciel majątku nad Niemnem, Ignacy Lachnicki; popiera go synowiec Ignacy Emanuel, redaktor „Pamiętnika Magnetycznego“, popiera „Towarzystwo Szubrawców“ wyśmiewające dowcipnie w „Wiadomościach brukowych“ dawny system gospodarstwa i obchodzenia się z chłopami, wreszcie sejmik gubernii wileńskiej podejmuje w styczniu 1818 r. wprost już sprawę uwolnienia włościan od poddaństwa. Przeciw uwłaszczeniu tak pojętemu stanęli murem najbogatsi i najbardziej wpływowi obywatele: Lubecki, sprawujący wówczas urząd gubernatora, spokrewniony z nim Pusłowski, i Umiastowski. Skończyło się na tem, że do Petersburga wysłano przedstawienie w sprawie uwłaszczenia chłopów i polepszenia ich losu; z sejmików odtąd usunięte zostały sprawy stojące w związku z uwolnieniem włościan. W Królestwie rząd zdania swego nie objawił wcale, a ustawy konstytucyjne i panujące w kraju stosunki nie przeszkadzały wczesnemu uregulowaniu kwestyi tak ważnej pod względem społecznym i narodowym. Sejm r. 1825 miał pomiędzy projektami rządowemi jeden, dotyczący sprawy włościańskiej. Proponowano w nim mianowicie zmianę art. 530 kodeksu cywilnego o prawie wykupu czynszu wieczystego. Podług obowiązujących dotąd postanowień można było czynsz podobny opłacić i tem samem z dzierżawcy stać się właścicielem obciążonej czynszem nierucho-



KAJETAN DOMINIK KALINOWSKI,

ur. 1774 r. w Błoniu, w 17[illegible]0 wszedł do kancelaryi magistratu m. Warszawy, w 1794 służył jako bombardyer i fajerwerker, w 1804 skończył akademię w Halli, 1805 asesor przy regencyi kaliskiej, w 1809 sędzia trybunału, potem sędzia apelacyjny i konsyliarz ministeryum sprawiedliwości, w 1816 dyrektor sum bajońskich, w 1817 referendarz stanu, w 1819 radca stanu nadzwyczajny, w 1822 radca stanu dyrektor dochodów niestałych w komisyi przychodów i skarbu, wreszcie w 1825 pierwszy prezes dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zmarł 5 maja 1828 roku.

(Według współczesnego portretu, ze zbiorów Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie.)

mości. Większość sejmowa, upatrując w projekcie rządowym wielkie dla rolnictwa korzyści, uchwaliła znaczną większością zmianę art. 530 i stworzyła w ten sposób nową przeszkodę dla uwłaszczenia.

Pod względem politycznym sprawa artykułu dodatkowego z lutego 1825 r. ograniczającego jawność sejmowania górowała nad wszystkiemi innemi. Zadawano sobie powszechnie pytanie, jakie będzie stanowisko nowego Monarchy. W warszawskich kołach rządowych przewidywano zmiany, ograniczające jeszcze bardziej istniejącą ustawę. Manifest Cesarza Mikołaja z dnia 25 grudnia 1825 uspokoił i nieodwołalnie utwierdza losy Polski. Szczęśliwy jesteś hrabio, że danem Ci było imię Twoje przyłożyć do uchwały, takiej doniosłości dla kraju naszego. Pojawienie się tego aktu było dostatecznem, aby oddalić zwątpienie, którego nie żywić nie było sposobu i aby w sercach naszych dwa tylko równomierne zostawić uczucia: głęboką żałość z powodu doznanej straty, oraz szczere i silne przywiązanie do osoby Monarchy, który nam tę stratę nagrodzi wstępując w ślady swego Najdostojniejszego Brata“.

O ministrze Lubeckim pisaliśmy już wówczas, kiedy objął urząd ministra skarbu. W przeciągu



JAN Hr. URUSKI,

słynny matematyk i gospodarz, ur. około 1770 r., kształcił się początkowo w szkołach pijarskich, następnie wstąpił do uniwersytetu we Lwowie, gdzie słuchał wykładów fizyki, ekonomii, prawa natury i t. d. Korzystając z bibliotek prywatnych rozszerzał coraz więcej swą wiedzę. Osiadłszy w majątku swym Artasanie w okolicach Oleska oddał się gospodarstwu i ogrodnictwu, które, jeden z pierwszych, na szeroką skalę rozwinął. Zmarł w 1837 r.

(Z piórkowego współczesnego rysunku, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

umysły. Cesarz oświadczył, że panowanie jego będzie tylko dalszym ciągiem panowania Cesarza Aleksandra i że utrzymać chce instytucye przez niego Królestwu nadane. Minister skarbu Lubecki w piśmie urzędowem wystosowanem do ministra sekretarza Stefana Grabowskiego, ale przeznaczonem dla Cesarza Mikołaja pisał: „Nie potrafię dostacznie wyrazić, po ciężkich dniach wyczekiwania jak mocne wrażenie uczynił dekret Jego Cesarskiej Mości we wszystkich umysłach. Duch publiczny podniósł się odrazu do nadziei najlepszych i przeniknięty został najżywszą wdzięcznością na widok nowego panowania, otwierającego się od aktu, który uprzedza życzenia powszechności, wypełnia wszelkie pragnienia

krótkiego czasu stał się on najważniejszą figurą w rządzie Królestwa Polskiego; zarówno w dziejach politycznych jak i w dziejach gospodarstwa kraju zapisał on pamiętnie swoje nazwisko. Imię jego tworzy nawet w rozwoju ekonomicznym Królestwa prawdziwie nową epokę. Polskie gospodarstwo krajowe przechodziło najrozmaitsze a zawsze ciężkie koleje. Skarbowość była prawie zawsze najsłabszą częścią machiny administracyjnej w Polsce. Skąpstwo sejmów, nieregularność w składaniu uchwalonych nawet poborów, samowola a nierzadko nieudolność podskarbich sprawiały, że skarb Rzeczypospolitej zazwyczaj w największych znajdował się kłopotach. Niemiała wprawdzie Polska długów ale też

nie miała i pieniędzy na najpilniejsze potrzeby. Wojna rosyjska w roku 1792 i insurrekcya kościuszkowska wyczerpały zupełnie nagromadzone staraniem sejmu zasoby i zniszczyły kraj pod względem ekonomicznym. W epoce Księztwa Warszawskiego uregulowanie finansów było niemożliwe. W roku 1813 zarząd skarbu objął prusak Colomb, który byłby kraj doprowadził do bankructwa, gdyby go w roku 1815 rząd rosyjski nie usunął. Następcą jego został Tadeusz Matuszewicz, ale i on znalazł się w położeniu niezmiernie trudnem, zastał bowiem skarb wyczerpany, nieporządek w administracyi wielki, a co najgorsza, dochody skutkiem wielkiego zubożenia kraju, mocno uszczuplone. Cesarz Aleksander, uwzględniając stan opłakany skarbu polskiego, udzielał znacznych zasiłków na utrzymanie wojska, kiedy jednakże to nadzwyczajne źródło ustało, a wydatki na podniesienie przemysłu, na szkoły, na ulepszenie środków komunikacyjnych i tym podobne rzeczy wzrastały, był deficyt nieuniknionym, zwłaszcza,

TYPY WARSZAWSKIE Z POCZĄTKÓW KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.

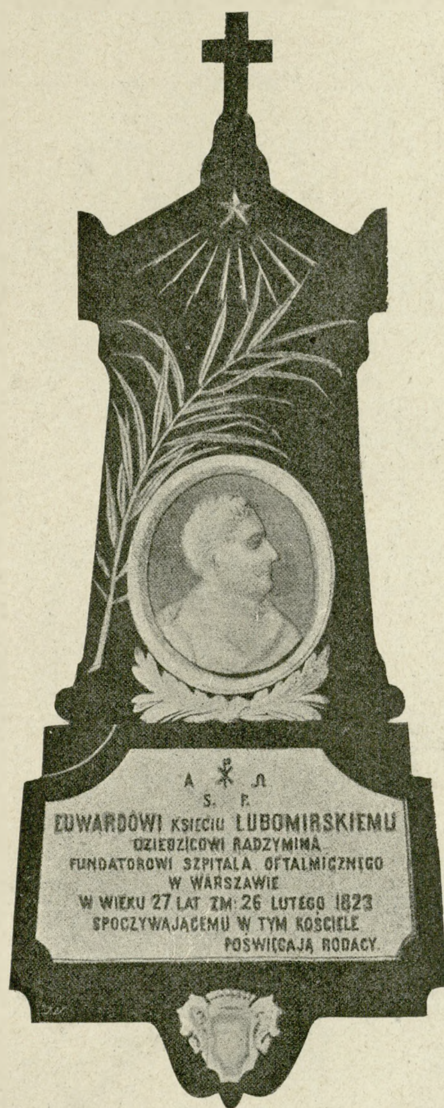


Kobieta mieląca kaszę na żarnach.

(Rysunek Norblina rytowany przez Dubouncourt'a, ze zbiorów biblioteki hr. Przeździeckich.)

gdy sam budżet wojskowy corocznie 29 do 30 milionów złp. pochłaniał. Znękany tem wszystkiem Matuszewicz przedstawił jak wiemy Cesarzowi Aleksandrowi obszerny memoryał jeszcze w r. 1817; wystawiwszy upadek ekonomiczny kraju i skarbu, proponował w nim założenie Banku pożyczkowego i sprzedaż dóbr narodowych; a gdy przychylnej na swoje propozycye nie otrzymał odpowiedzi, wziął dymisyę. Teka finansów dostała się teraz najpierw Walentemu Sobolewskiemu, po nim Franciszkowi Węgleńskiemu. Ale ani pierwszy, poczciwy lecz schorzałały, ani drugi nie zdołali dać sobie rady. Powołano zatem Lubeckiego. Należy on niewątpliwie do najzdolniejszych i najznakomitszych ministrów Królestwa Kongresowego; współcześni, już to powodowani osobistą ku niemu niechęcią, już to pod wpływem partyjnych względów, nadzwyczaj surowy i co zatem idzie nieupełnie zsprawiedliwy sąd o nim wydali.

Wychowany w petersburskim korpusie kadetów odbył Lubecki pod Suworowem kampanię przeciw Francuzom, poczem przesiedział dziesięć lat na wsi i dopiero w 1809 wystąpił na widownię życia publicznego jako marszałek powiatowy grodzieński, potem z wyboru marszałek gubernii grodzieńskiej, wreszcie w 1813 cywilny grodzieński gubernator. Już te daty biograficzne określają dość dokładnie stanowisko i polityczny charakter Lubeckiego. Wychowany w szkołach rosyjskich, starał się uczucia patryotyczne polskie pogodzić z obowiązkami wiernopoddańczemi względem Cesarza Aleksandra i jego Następcy i stał się przez to niejako widomą głową tego stronnictwa, które przyszłość narodu widziało jedynie w ścisłem połączeniu z Rosyą. Bez gruntownego wykształcenia posiadał Lubecki wrodzoną bystrość umysłu, spryt i zręczność niepospolitą, umiał ludzi dobierać i używać ich do swoich celów, a dla dopięcia raz powziętych zamiarów stosować środki nawet najostrzejsze. To usposobienie bezwzględne i arbitralne połączone z niezaprzeczonemi zdolnościami zapewniało mu z góry wśród ludzi miękkich stanowisko dominujące, pewien rodzaj dyktatury, po którą sięgnąć nie omieszkał, a raz uzyskawszy umiał ją utrzymać.



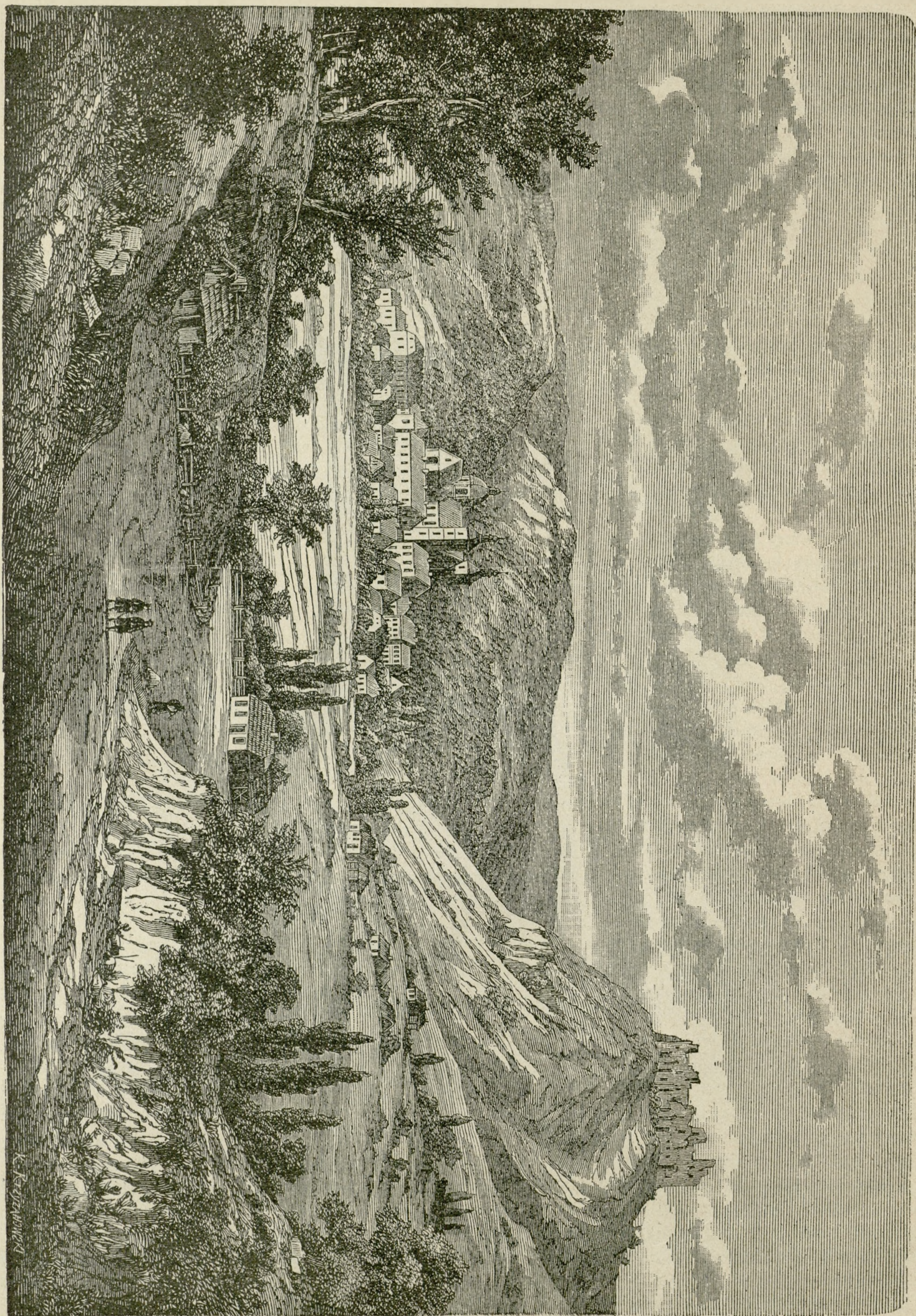
Pomnik ks. Edwarda Lubomirskiego,

ur. 1796, zm. 1823 r., fundatora szpitala oftalmicznego, postawiony w kościele parafialnym w Radzyminie.

(Z fotografii z natury.)

Drogę do ministeryum skarbu utorowała mu obok zasług dawniejszych i zaufania, jakie posiadał u Cesarza Aleksandra, także misya berlińska i pomyślne ukończenie układów likwidacyjnych z dworem pruskim. Traktat wiedeński, zmieniając stan posiadania mocarstw rozbiorowych w prowincyach polskich i określając nowe granice naruszał tem samem dawniej istniejące stosunki, nadwerężał prawa osób prywatnych i instytucyj, wikłał sprawy finansowe i stwarzał mnóstwo pretensyj, które trzeba było w drodze dalszych dyplomatycznych negocyacyj wyrównać i uregulować. W Wiedniu nie było ze strony polskiej nikogo, ktoby spraw finansowych mógł był dopilnować. Nie rozumiał się na nich Czartoryski, nie zajmował się niemi Cesarz Aleksander, oddany wielkim sprawom politycznym. Skutkiem tego stało się, że Królestwo po raz drugi już musiało płacić za owe nieszczęsne sumy bajońskie i że Prusy narachowały sobie tytułem dawnych długów Rzeczypospolitej i zaległych procentów 18½ milionów złp. pretensyj; Prusy także zażądały zwrotu kosztów, wydanych na utrzymanie wojsk rosyjskich w obrębie W. Ks. Poznańskiego w r. 1812 w sumie 16 milionów talarów, z czego oczywiście część znaczna spadła także na skarb polski. Wtedy to wystąpił Lubecki jako członek komisyi likwidacyjnej z energicznem przedstawieniem i uzyskał tyle, że Cesarz Aleksander zawezwał go do Akwizgranu i ztamtąd wysłał do Berlina dla skontrolowania i ukończenia układów z Prusami. Lubecki wziąwszy sobie do pomocy referendarza Kalinowskiego uratował to, co się jeszcze w danych okolicznościach ocalić dało. Był i on wprawdzie skrępowany do pewnego stopnia; Nesselrode upominał go wyraźnie, „że w wojnie z Napoleonem Prusy położyły takie zasługi w interesie cesarstwa, i w ciągłych stosunkach z Rosyą takie dają dowody swej przychylności dla tego państwa, iż, chociażby niezupełnie z ich strony kwestye likwidacyjne były usprawiedliwione, nie trzeba jednak czynić im wielkich trudności“. W konwencyi berlińskiej, zawartej w 1819 r. powiodło się Lubeckiemu umorzyć znaczną część uroszczeń pruskich i uwolnić skarb Królestwa od zapłacenia dowolnie

nałożonej nań kontrybucyi. W zamian zrzekł się on co prawda pretensyi do depozytów, wywiezionych w roku 1806 do Królewca; ustępstwo to jednakże zostało zrównoważonem przez okrojenie żądań pruskich, wynoszących przeszło dwadzieścia dwa miliony.

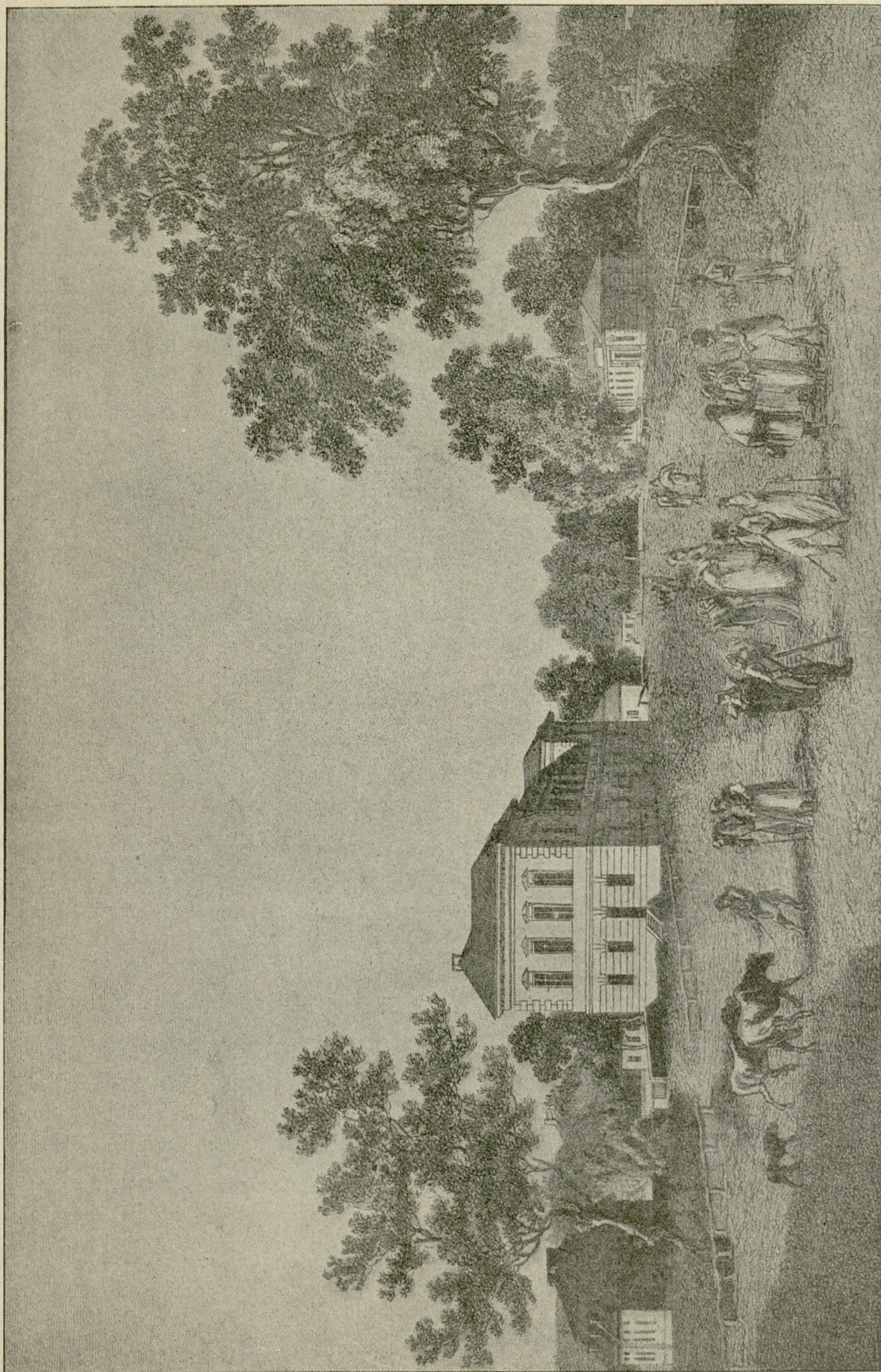


Widok ogólny Krzemieńca.

(Drzeworyt K. Krzyżanowskiego z rysunku Kozarskiego.)

Wkrótce po ukończeniu likwidacyi z Prusami powołany na ministra skarbu zastał Lubecki położe-

nie rozpaczliwe wprawdzie ale bardzo krytyczne, zastał deficyt znaczny i rozprzężenie w administracyi. Zabrał się bezzwłocznie z właściwą sobie energią i bezwzględnością do dzieła, a że znalazł w społeczeństwie usposobienie przychylne i gotowość do ofiarności na cele publiczne, w krótkim stosunkowo czasie przywrócił równowagę w budżecie, skarb wypróżniony napełnił i u schyłku swego urzędowania



Widok Krzeszowic.
(Z rysunku Z. Vogla w zbiorach p. Henryka Slizienia.)

znaczne zostawił zapasy. W r. 1822 podniosły się już dochody skarbu z 59 na 74 miliony a w r. 1829 wynosiły około 89 milionów [1]). Prawda, że razem z tym wzrostem dochodów rozlegały się coraz to głośniejsze skargi na ucisk fiskalny; prawda, że Lubecki postawiwszy sobie za zasadę: „wziąć zkąd wziąć byle tylko wziąć“ egzekwował zaległe podatki nawet z czasów Stanisława Augusta, zaprowadzał tak zw. kabaki, znosił nadania i przywileje, odebrał np. prawo wyrabiania i szynkowania trunków miastu Warszawie — ale zebrane w ten sposób fundusze obracał nietylko na wzbogacenie skarbu, nie tylko na gratyfikacye, lecz i na podniesienie przemysłu, na stworzenie instytucyj, które jak Towarzystwo kredytowe i Bank Polski tak znakomite oddały krajowi usługi.

Głównym antagonistą Lubeckiego był senator Nowosilcow. Spotkali się w Radzie Najwyższej tym-

TYPY WARSZAWSKIE Z POCZĄTKÓW KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.

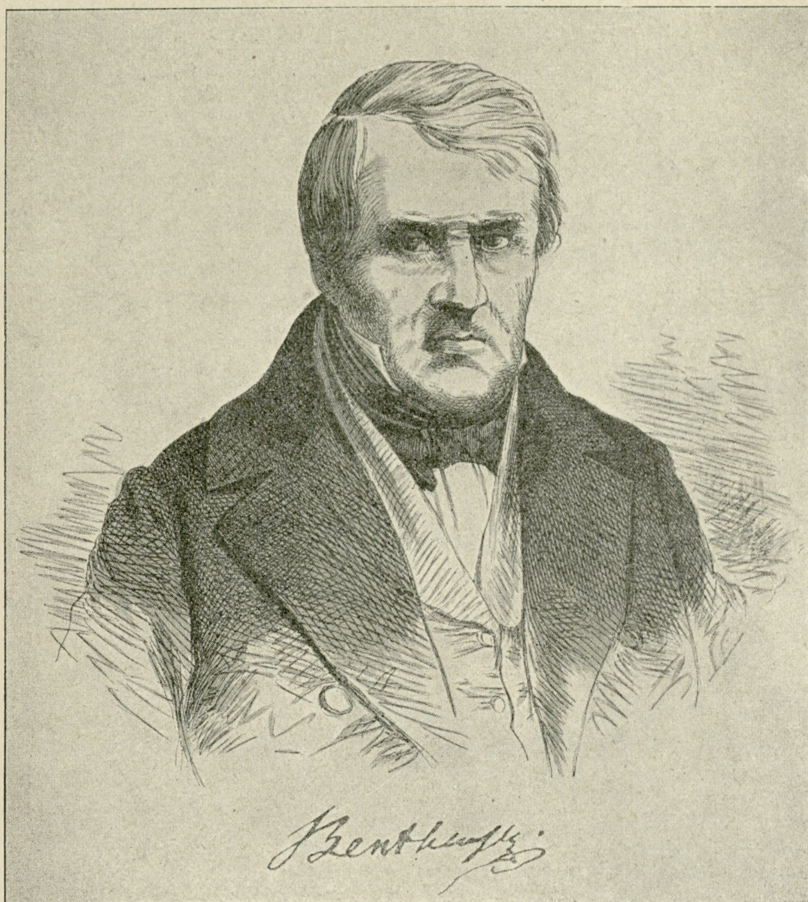


Kobieta sprzedająca flaki na placu Zygmunta.

(Rysunek Norblina rytowany przez Dubouncourt'a, ze zbiorów biblioteki hr. Przeździeckich.)

[1]) Bloch Jan: „Finanse Królestwa Polskiego“. (Warszawa, 1883. T. III, tabl. XII).

czasowej w r. 1813 i odtąd ciągłe toczyli z sobą walki. Nowosilcow sprzeciwiał się też wyniesieniu Lubeckiego na godność ministra skarbu. Z walk tych jednak Lubecki zwykle wychodził zwycięzko dzięki zaufaniu, jakiem obdarzał go Cesarz Aleksander. Opierając się na tem zaufaniu zdołał Lubecki tak jak pragnął, przyprowadzić kraj do zamożności, stworzywszy pożyteczne instytucye finansowe, uchronił rolnictwo od ruiny ekonomicznej, zapewniał tańszy kredyt firmom kupieckim, wpłynął na rozwój przemysłu, który mając otwarte drogi handlowe na Wschód, do niebywałego przedtem doszedł rozkwitu i zostawił w skarbie po umorzeniu deficytu 30 milionów gotówki. Bloch w cytowanem dziele stwierdza, że środkami nagromadzonemi przez niego pokryte zostały wydatki nadzwyczajne na wojsko od 1 grudnia 1830 r. do 15 września 1831 w sumie 79,688,000 złp. a mimo wielkiego przesilenia nie było potem w kraju ani jednego znaczniejszego bakructwa. Mimo wielu zasług, które dopiero w perspektywie dziejowej wyraźniej występują, nie miał Lubecki u współczesnych ani ogólnego uznania ani popularności. Jedni nienawidzili go jako fiskalistę, łamiącego przywileje korporacyjne i naruszającego najlepsze prawa prywatne dla swoich widoków, inni zarzucali mu obojętność na sprawę utrzymania konstytucyi Królestwa Polskiego. Trzeźwy polityk zasadzający swój program na podniesieniu dobrobytu i bogactwa krajowego, w ówczesnym nastroju społeczeństwa nie znalazł ani sympatyi ani zwolenników. Pierwszym jego czynem było kontrasygnowanie artykułu dodatkowego z lutego 1825, znoszącego jawność obrad sejmowych; z listu, jaki z tego powodu napisał do ministra sekretarza stanu wynika, że kładąc swój podpis działał z przekonania, uznając jawność obrad za szkodliwą.



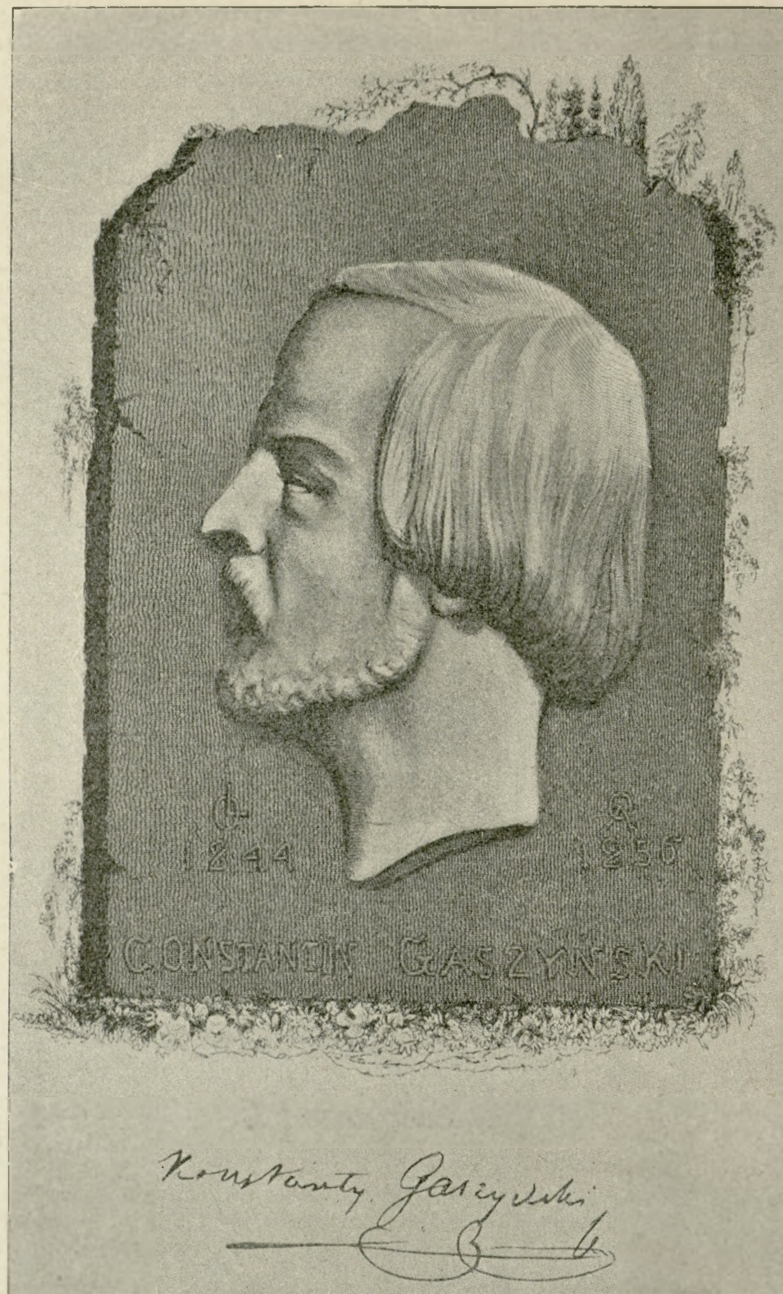
FELIKS BENTKOWSKI,

urodzony 1781 r. w Lubartowie, studya odbywał w Halli, wykładał w tamtejszym uniwersytecie język i literaturę polską, nauczyciel liceum warszawskiego, profesor zwycz. nauk historycznych w uniw. warsz., dziekan wydziału nauk i sztuk pięknych, członek Tow. Przyj. Nauk, w roku 1838 naczelnik głównego archiwum krajowego. Zmarł na cholerę w 1852 r.

(Drzeworyt według współczesnego portretu).

W piśmie do Grabowskiego, wystosowanem po objęciu rządów przez Cesarza Mikołaja, przyznaje się Lubecki do niepopularności swojej w kraju, przypisując ją głównie wywieranemu przez siebie naciskowi skarbowemu. „Było potrzeba — pisze — najostateczniejszych wysiłków dla uzyskania drobnej

bodaj przewyżki przychodów w budżecie na rok 1826. Byłem do tego stopnia przedmiotem napaści powszechnych, iż winienem obawiać się rozmaitych sposobów zazwyczaj przez niechęć używanych. Bardziej przeto niż kiedykolwiek odczuwam konieczność przychylnego Królewskiego słowa, aby zamknąć drogę wszelkim przeciwnościom. Byłoby ze wszechmiar w interesie służby publicznej, ażeby Jego Cesarska Mość, zatwierdzając budżet na rok 1826 zabronił komukolwiekbądź zalecania jakichkolwiek wypłat, budżetem nieobjętych, jakoteż rozrządzania jakąkolwiek własnością lub dochodem państwowym bez uprzedniego wyraźnego rozkazu Monarchy". Askenazy oceniając to pierwsze wystąpienie ministra skarbu wobec nowego władcy czyni uwagę, że jest ono znamienne dla całego sposobu myślenia i działania Lubeckiego. „Nie waha się on tutaj dotykać, względnie co prawda, a przecie dostatecznie jasno drażliwych a donioslych zagadnień, nasuwających się z powodu zmiany Panującego. Ale zarazem w tej samej chwili, w tem samem wystąpieniu, od tych wszelkich zagadnień, od wy-



KONSTANTY GASZYŃSKI,

ur. 1809 r., kształcił się w liceum i uniwersytecie warszawskim, przyjaciel Zygmunta Krasińskiego, oficer w korpusie Giełguda, poeta i powieściopisarz, zmarł 1866 roku.

(Sztych Antoniego Oleszczyńskiego według medalionu wykonanego przez Władysława Oleszczyńskiego.)

padków nadzwyczajnych, które powszechną pochłaniają uwagę u wstępu nowego panowania, minister skarbu Królestwa umie bez straty czasu wrócić do bardzo pospolitych a bardzo żywotnych rzeczy dnia powszedniego. Jestto rys wysoce dla Lubeckiego charakterystyczny. Przedewszystkiem w każdej chwili, w każdem położeniu zawsze trzeźwy, czujny,

otwarcie rynków rosyjskich i azyatyckich. W guberniach litewskich rozwinął się przy pomocy ze strony skarbu przemysł sukienniczy, wywołany pierwotnie zwiększonem zapotrzebowaniem sukna dla wojsk podczas wojen napoleońskich: Lubecki postarał się, aby przemysł ten rozwinął się także i w Królestwie. W roku 1823 liczba warsztatów sukienni-



KRYSTYN LACH-SZYRMA,

profesor filozofii w uniwersytecie warszawskim, ur. w Wojnatach w Prusach Wsch. 13 grudnia 1791 r., studyował w Królewcu i w Wilnie, nauczyciel u książąt Czartoryskich, w 1824 prof. języka i literatury angielskiej w szkole przygotowawczej do instytutu politechnicznego, po 1831 osiadł w Anglii, był współpracownikiem „Timesów“, umarł 21 kwietnia 1866 roku w Dawenport.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

zawsze na posterunku, bacznie pilnował spraw realnych pierwszorzędnej dla kraju doniosłości, które swojej pieczy miał powierzone.“

Jedną z głównych idei ekonomicznych Lubeckiego, była sprawa pomyślnego uregulowania stosunków handlowych między Królestwem a Cesarstwem. Chodziło o to, aby oparłszy przemysł polski na pewnych podstawach, zyskać dla jego produktów

czych wzrosła do 6,000 (ze stu istniejących za Księztwa Warszawskiego); produkcya doszła do 7,000,000 łokci, wartości 42 milionów złotych polskich. Ruch przemysłowy zaczął się rozwijać w Łodzi, Tomaszowie, Pabianicach, Zgierzu i Ozorkowie. „Kiedy dawniej — stwierdza Askenazy — dla samego wojska sprowadzano corocznie sukna z zagranicy za dwa miliony złp., teraz wojsko polskie ubierano wyłącz-

nie suknem polskiem. Znaczna część tych wyrobów a szczególniej cieńsze, których dawniej wcale nie wyrabiano, szła do Rosyi. W Zgierzu i Ozorkowie, według sprawozdania urzędowego z 1826 roku, kupcy rosyjscy na towar po kilka tygodni oczekiwali. W ciągu 1826 roku ze Zgierza wysłano do Rosyi przeszło dziesięć tysięcy postawów sukna, z Ozorkowa przeszło dwanaście tysięcy, z jednego województwa mazowieckiego przeszło czterdzieści tysięcy. W krótkim czasie wywóz tego towaru do Rosyi wzrósł w czwórnasób... Przewóz sukien polskich do Cesarstwa był możliwy z tego tylko względu, iż płaciły one bardzo nizkie cło, jednoprocentowe dla wszystkich gatunków, kiedy wyroby zagraniczne w Petersburgu projekt zastosowania ceł zagranicznych do podatków pochodzących z Królestwa Polskiego. Po wstąpieniu na tron Cesarza Mikołaja projekt ów poruszono na nowo. Lubecki wytężył wszystkie siły, aby urzeczywistnieniu tego zamiaru zapobiedz. Wyjaśniał tedy energicznie w listach do ministra sekretarza stanu, że wytwórczość polska „nie może gdzieindziej oczekiwać zbytu, jak tylko u sąsiadów, którzy bądź pozostali w tyle, bądź też ze względu na ilość swego zaludnienia, przedstawiają dla nas obszerny rynek odbiorczy“. „To też Prusy i Austrya — argumentował Lubecki w dalszym ciągu — mogłyby otworzyć swoje granice dla naszych produktów, a jednak jeszcze nic nie utraciłyby ze



Widok Krakowa od południa w początkach XIX wieku.

(Sztych Sebastyana Langera z rysunku Michała Stachowicza, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

podług rosyjskiej taryfy celnej z 1816 roku, obciążone były wysokiem cłem wchodowem, dochodzącem wysokości pięciu rubli kredytowych za lepsze gatunki, zaś po krótkotrwałych ulgach, udzielonych im przez taryfę 1819 roku, wnet uległy ponownie obciążeniom taryfowym 1822 roku, nie bez rady i wpływu Lubeckiego uchwalonym. Nadto w roku 1824, skutkiem starań Lubeckiego, wydany został reskrypt Cesarza Aleksandra, poręczający przedsiębiorcom fabryk wełnianych w Królestwie na dalsze lat 20 utrzymanie dotychczasowych ulg taryfowych dla ich produkcji, oraz obciążeń dla sukna zagranicznego. Drogocenne to zapewnienie stało się oczywiście potężną dźwignią dla dalszego rozwoju przemysłu sukienniczego w Królestwie“.

Już za panowania Cesarza Aleksandra istniał swojej przewagi, kiedy natomiast jedno tylko Cesarstwo może nam dać pożądany otwarty rynek i pewnych odbiorców. Wprawdzie dotychczas balans handlowy (la balance commerciale) wykazuje przewagę Rosyi. Ale jasnem jest, że stosunek obustronny skłania się ku równowadze a nawet, być może, nadejdzie chwila, kiedy przewaga okaże się na naszej stronie“. Obawiał się więc Lubecki, że wzgląd na to może zatamować postęp przemysłu polskiego u samego źródła. Zarząd finansów Cesarstwa uskarżał się już w 1823 roku z powodu przywozu 21 tysięcy postawów sukna; gdy w ciągu jedenastu miesięcy 1825 r. przywóz ten wynosił 50 tysięcy postawów, było do przewidzenia, że zarząd finansów zechce temu zapobiedz, ze względu na szkody rosyjskich fabryk, tem bardziej, że od polskiego sukna nie płaco-

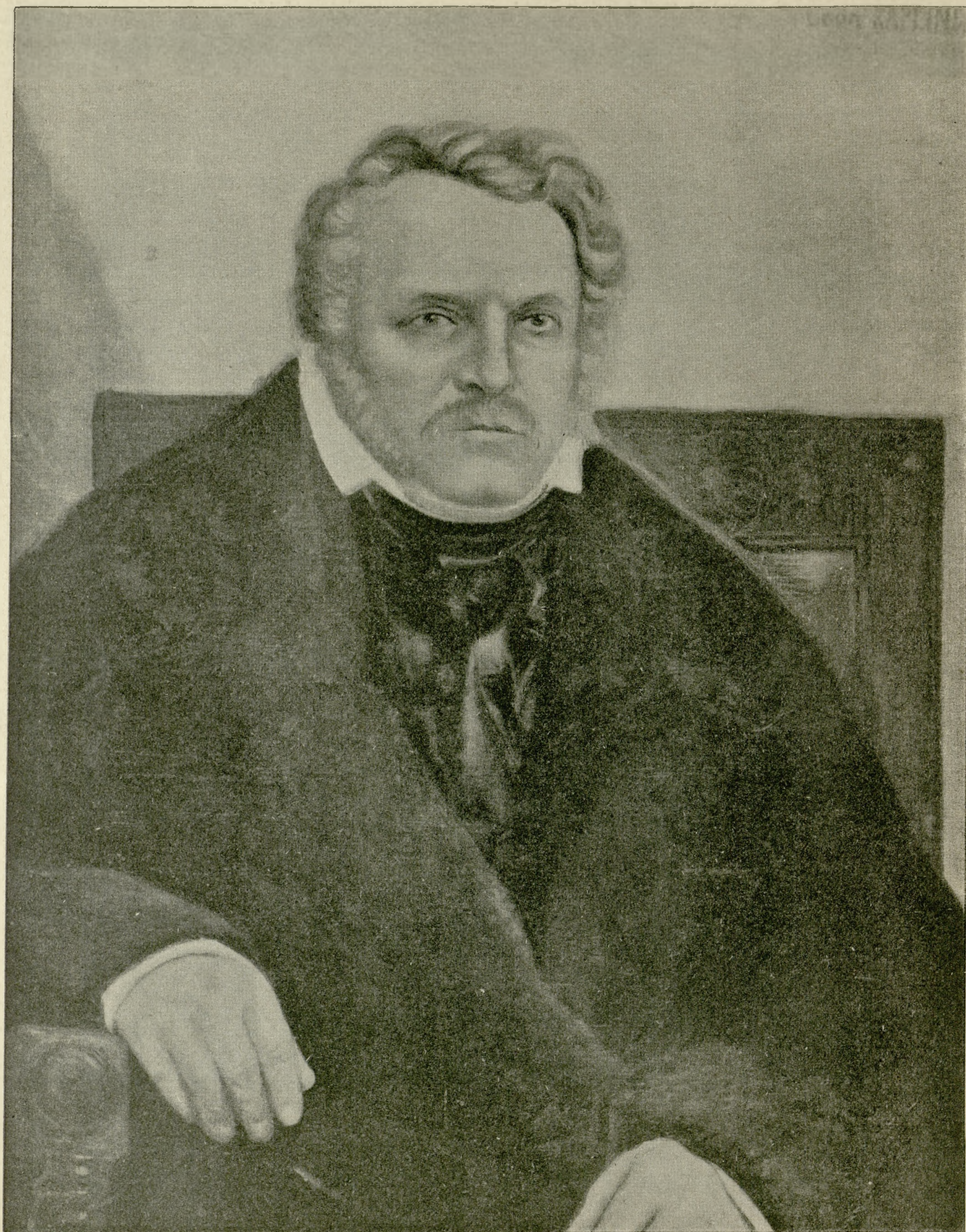
no podatku do skarbu. Wzywał wobec tego Lubecki ministra sekretarza stanu, „aby prosił Cesarza o nieprzedsiębranie żadnej decyzyi względem spraw handlowych między Cesarstwem a Królestwem, zanim dowody administracyi polskiej przedstawić sobie rozkaże“.



Kościół N. M. Panny w Krakowie w pierwszej ćwierci XIX wieku.

(Według sztychu I. Sontaga, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

Niebawem miał Lubecki sposobność stanąć osobiście przed obliczem nowego Monarchy, jako uczestnik delegacyi od Rządu i Stanów Królestwa Polskiego udającej się do Petersburga dla złożenia hołdu Cesarzowi. Lubecki był w tej delegacyi przedstawicielem rządu i Rady stanu, a zarazem jej przewod-



ADAM TYTUS Hr. DZIAŁYŃSKI,

ur. w Poznaniu 1797 r., studyował w Paryżu i w szkole politechnicznej w Pradze Czeskiej, członek warszawskiego Towarz. Przyjciół Nauk, usamowolnił i oczynszował włościan w dobrach Oleszyckich w Galicyi, w majątku żony Celiny z hr. Zamoyskich, twórca biblioteki kórnickiej w Kórniku pod Poznaniem, umarł 12 kwietnia 1862 roku w Poznaniu.

(Z olejnego portretu Leona Kaplińskiego, ze zbiorów Kurnickich.)

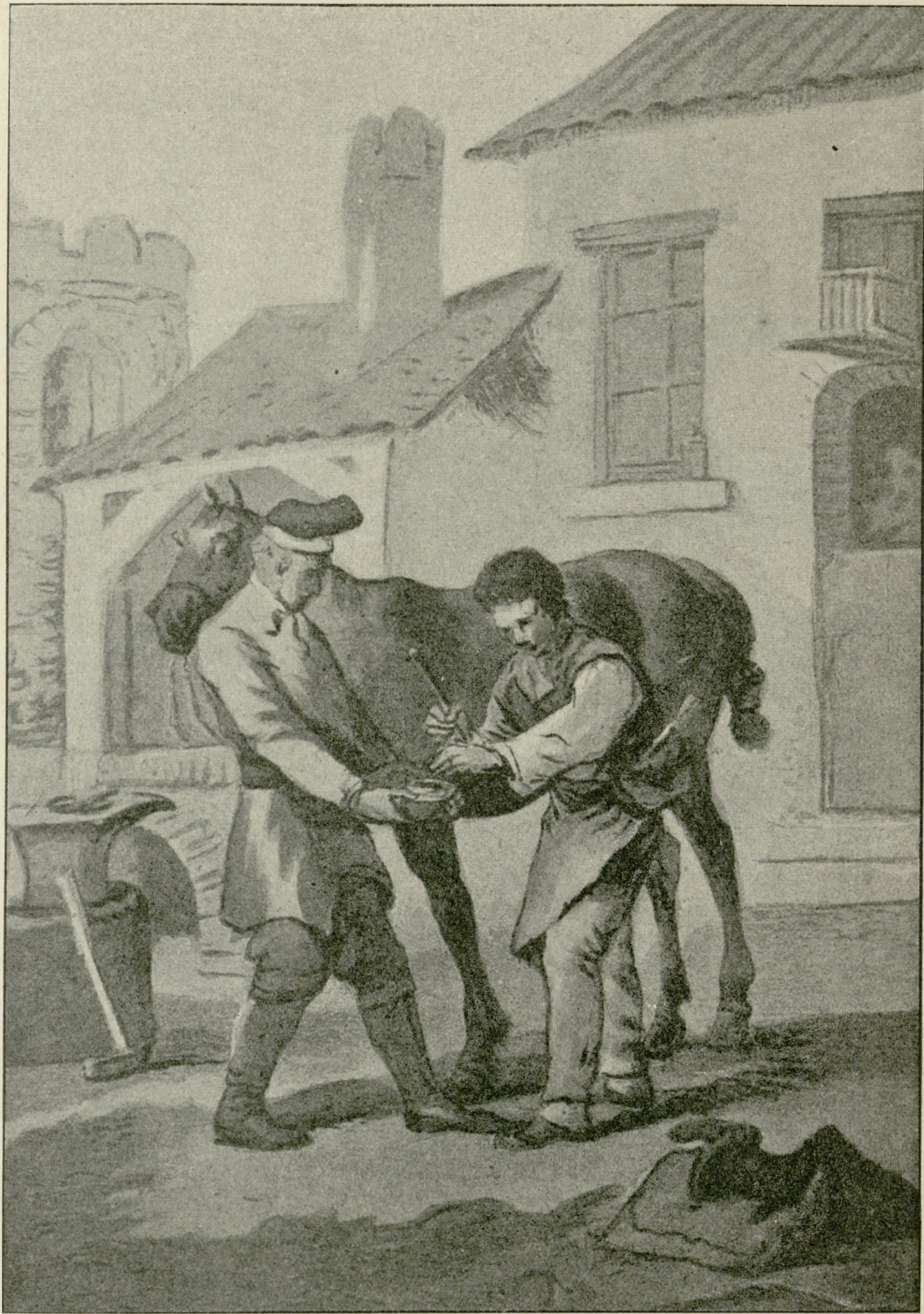


EMILIA SCZANIECKA.

(Litografia Villain'a według rysunku Sarneckiego, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu zasłużonych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

niczącym. Biskup Prażmowski reprezentował duchowieństwo, senator-kasztelan płocki Adam Michał hr. Bniński senat, hr. Józef Krasiński poseł powiatu Błońskiego stan rycerski, obywatel miasta Warszawy Jan Kuzniczew gminy i miasta. Delegacya przywdzięczność Królestwa za zapewnienia zawarte w pierwszej odezwie Monarszej do Polaków. Cesarz Mikołaj w odpowiedzi wyraził niezadowolenie z powodu objawiającego się w Królestwie Polskiem wzburzenia umysłów, a w słowach zwróconych do

TYPY WARSZAWSKIE Z POCZĄTKÓW KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.



Kowal.

(Rysunek Norblina rytowany przez Dubouncourt'a, ze zbiorów biblioteki hr. Przeździeckich.)

była do Petersburga 8 kwietnia; dnia 16 kwietnia Cesarz Mikołaj przyjmował ją na audyencyi. Przemówienie Lubeckiego ułożone na piśmie po polsku i po francuzku podpisane zostało przez wszystkich członków delegacyi; kładł w nim minister nacisk na biskupa Prażmowskiego zganił duchowieństwo za to, że działanie jego nie jest dość uśmierzające.

Lubecki zajęty był wówczas wyłącznie sprawą wolnego przewozu manufaktur polskich do Cesarstwa. Rosyjski minister skarbu hr. Cancrin, zwo-

lennik systemu ceł ochronych, znał Lubeckiego jeszcze z czasów wojny 1812—13 roku, podczas której Cancrin był generalnym intendentem kraju a Lubecki gubernatorem cywilnym grodzieńskim i członkiem Rady Tymczasowej. Już wówczas pomiędzy tymi

TYPY WARSZAWSKIE Z POCZĄTKÓW KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.

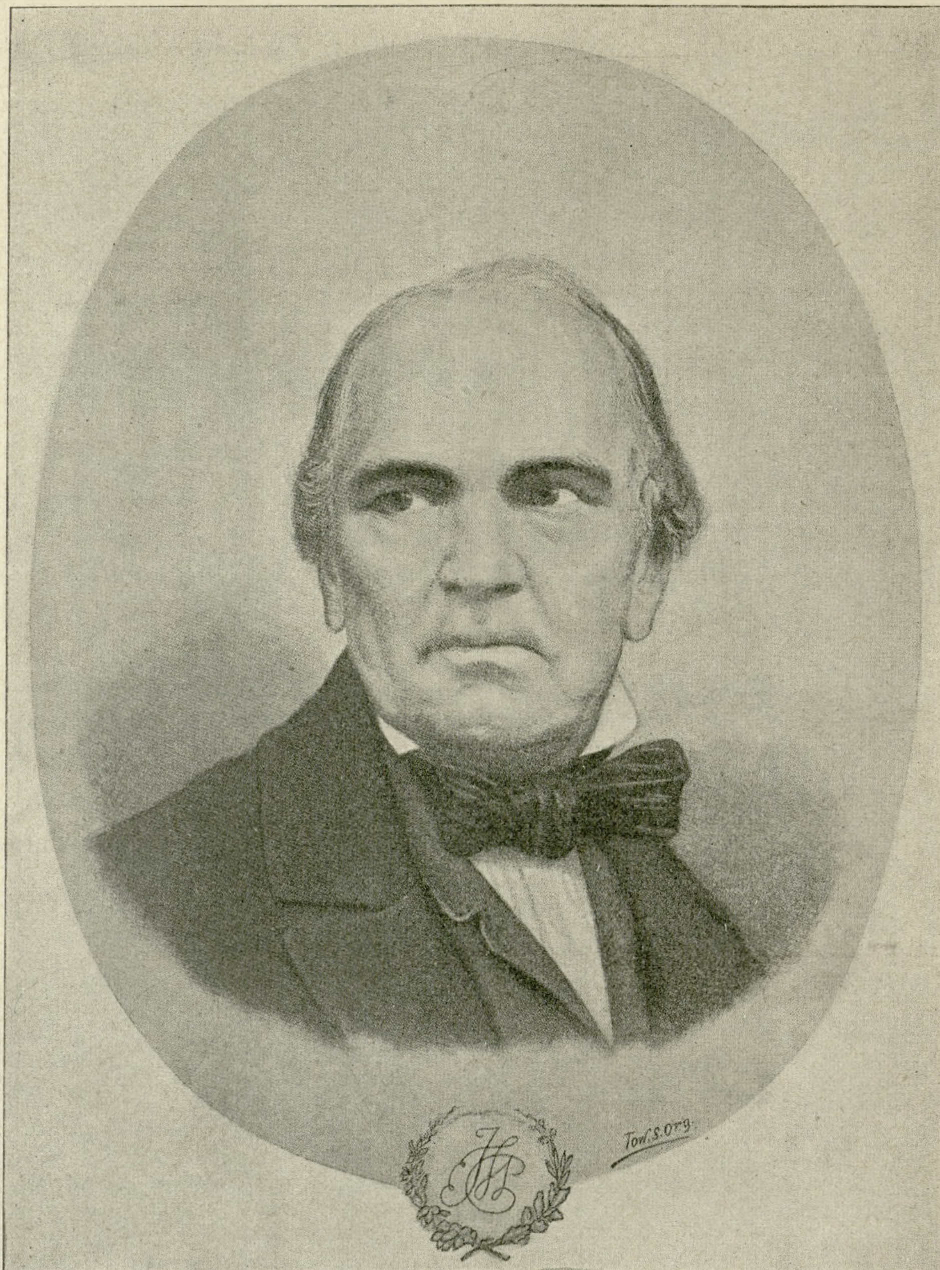


Chłop sprzedający drzewo.

(Rysunek Norblina rytowany przez Dubouncourt'a, ze zbiorów biblioteki hr. Przeździeckich.)

obu przyszłymi mężami stanu wywiązały się cierpkie niesnaski, które teraz z okazyi kwestyi zaprowadzenia ceł na sukna polskie odżyły w formie jeszcze jaskrawszej. Askenazy wyraża przypuszczenie, że Lubecki sam myślał o objęciu stanowiska rosyjskiego ministra skarbu i o zmuszeniu Cancrina do ustąpienia. Jeden z ważniejszych zarzutów zarządu finansów polegał na tem, że niemożliwą wydawało się rzeczą, aby małe Królestwo Polskie zdolne było wyrabiać masy sukna, zalewające targi rosyjskie; nasuwało się podejrzenie, że może to być łatwo towar niemiecki przemycany systematycznie do Polski. Lubecki uczuł się tym zarzutem osobiście dotknięty; sprawa zdawała się przegraną, tem więcej, że nadchodziły już wiadomości, iż towary polskie z rozkazu

Cancrina, popieranego przez większość Rady Państwa, zatrzymywane już były na komorach rosyjskich. Na dzień 20 kwietnia zwołana została narada komitetu finansów w sprawie stosunków celnych z Królestwem; wziął w niej udział Lubecki i bardzo wymownie bronił interesów polskich, polemizując żarliwie z ministrem Cancrinem. Komitet finansów oświadczył się jednak za wnioskami Cancrina. Lubecki zwrócił się wtedy do Cesarza Mikołaja i doprowadził do tego, że Cesarz przyznał mu słuszność. Uchwały Komitetu finansów nie zostały zatwierdzone, a Cesarz stanowczo oświadczył, że nie życzy sobie wojny celnej pomiędzy Cesarstwem a Królestwem. Lubecki, dbając o to, „ażeby ten wyrok sprawiedliwości nie mógł być pojęty, jako wyraz jakowej wyłącznej predylekcyi, która obca jest ojcow-



JAN FELIKS PIWARSKI,

ur. 1794 r., po ukończeniu nauk w Warszawie udał się dla dalszej nauki do akademii wiedeńskiej, gdzie specyalnie studyował rytownictwo i litografię. Powróciwszy do Warszawy odrazu stał się jednym z najżywotniejszych artystów swojej epoki. Obok olejnych obrazów, robił dużo litografii i sztychów, a także z zamiłowaniem oddał się pedagogii. Był on nauczycielem przy kilku zakładach naukowych, w roku 1846 mianowano go profesorem nowozałożonej Szkoły Sztuk Pięknych. Jako nauczyciel całego szeregu polskich malarzów, zasługi położył niezwykłe. Był on przy końcu życia pierwszym kierownikiem artystycznym „Tygodnika Ilustrowanego“. Pozostawił piękne cykle typów litografowanych p. t. „Kram malowniczy“, „Album“ i t. d. Zmarł w 1858 r.

(Z litografii Wojciecha Gersona, ze zbiorów p. J. Pawłowskiego.)

skiemu sercu Monarchy w stosunku do swoich poddanych", wystąpił z wnioskiem, aby decyzya monarsza miała charakter pojednawczy i odraczający. Przybrała ona istotnie formę następującej Monarszej rezolucyi:

„Rozważywszy przedstawione nam prośby fabrykantów sukienniczych Cesarstwa, oraz po wysłuchaniu odbytych w tym względzie narad Komitetu finansów, powzięliśmy przekonanie, iż wprawdzie przemysł sukienniczy—aczkolwiek znacznie podniesiony i w Cesarstwie od 1822 roku — oczywiście doszedł do szybszego rozwoju w Naszem Królestwie Polskiem; iż atoli wznoszący się ciągle balans handlowy pomiędzy obydwoma państwami utrzymał się w równowadze; ztąd wynika, że obustronne stosunki oparte są na zasadach i przepisach, zmierzających ku równomiernej obustronnej korzyści. Mając przeto na uwadze, że dla dobra i szczęścia narodów Naszych należy w drodze połączonych wysiłków przyspieszyć dalszy rozwój przemysłu rodzimego, rozkazujemy co następuje: Administracya, sprawująca zarząd nad fabrykami Cesarstwa, opracuje obraz stanu i rozwoju fabryk sukienniczych w Rosyi od 1822 roku po dziś dzień wraz z wyszczególnieniem środków, przedsięwziętych przez rzeczoną władzę w celu rozwinięcia owego przemysłu. Ten obraz,

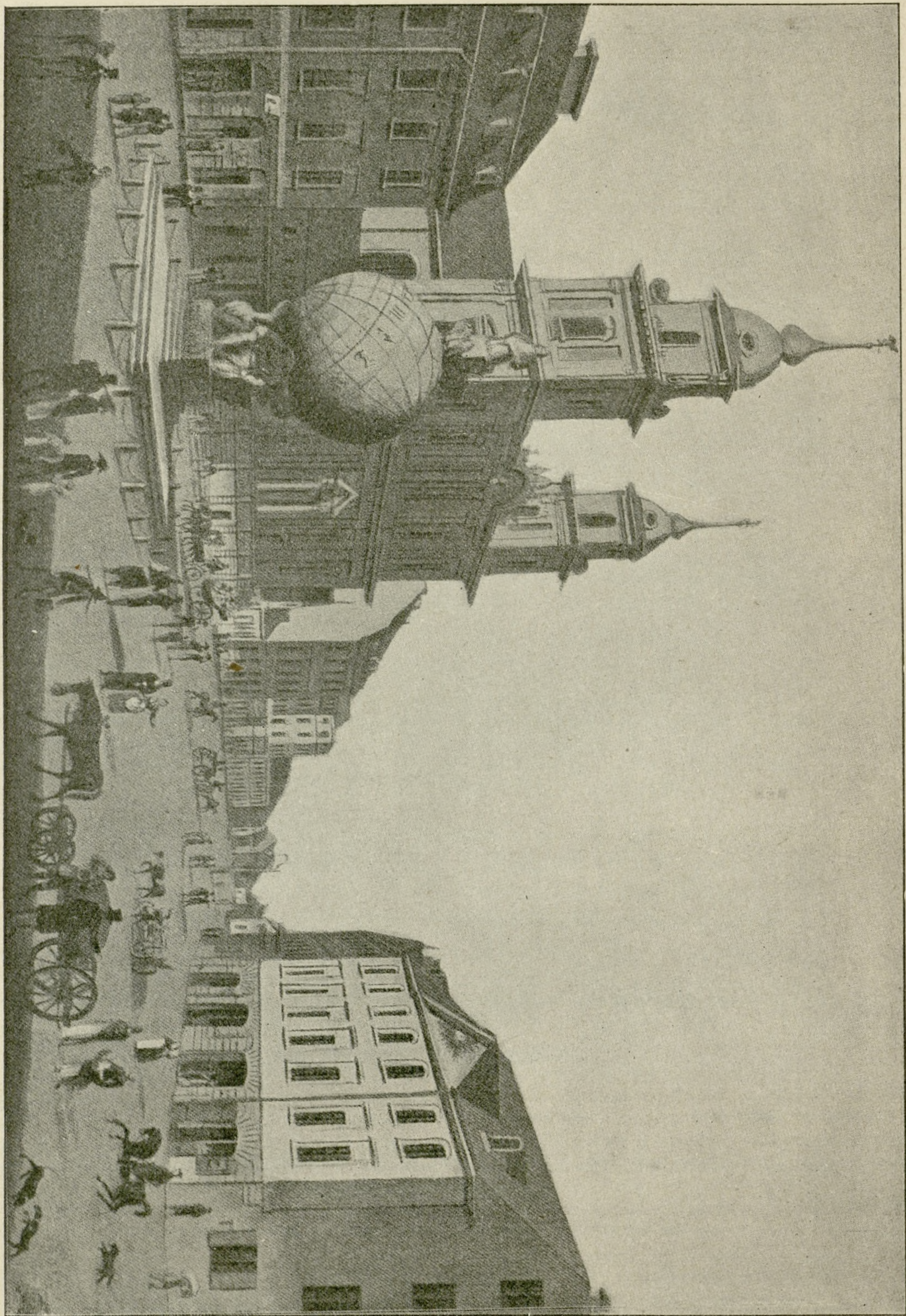


ALEKSANDER KOKULAR,

ur. w Warszawie 1793 r., uczeń początkowo Z. Vogla, a następnie od 1814—1818 akademii wiedeńskiej u Lampiego (ojca). Od 1820 do 1832 r. był nauczycielem rysunków w liceum warszawskiem księży Pijarów, następnie miał własną szkołę malarstwa — wreszcie w 1845 r. mianowano go profesorem w szkole sztuk pięknych. Był on oficyalnym portrecistą swojej epoki, pozostawił wiele dzieł w tym kierunku. Pozatem malował obrazy religijne i historyczne. Zmarł w Warszawie 1846 r.

(Z litografii współczesnej, ze zbiorów p. I. Wolskiego.)

uzupełniony przez właściwe wyjaśnienia, będzie przesłany Administracyi odpowiedniej Królestwa Polskiego, która ze swej strony wygotuje pracę podobną i skieruje ją do właściwej władzy Cesarstwa. Jesteśmy przeświadczeni, że tego rodzaju stałe stosunki wzajemne doprowadzą do takiej zgodności widoków i jedności działania, która pozwoli obu krajom z równą szybkością podążać ku przeznaczeniom, wskazanym dla obu przez przyrodzone ich położenie i warunki.“



Projekt na pomnik Kopernika przedstawiony w 1824 r. przez Z. Vogla.

(Z akwarelli Z. Vogla, ze zbiorów p. Adama Niemirowskiego.)

Sprawa obrony sukienniczego przemysłu w Królestwie Polskiem dała Cesarzowi Mikołajowi poznać niezwykłe zalety Lubeckiego jako męża stanu, a zarazem obdarzyła go daleko idącem zaufaniem Monarszem. „Bez uniżoności, bez pochlebstwa — pisze o nim Askenazy — ujawnił zalety, które umiał cenić młody władca: okazał się lojalnym, lecz roztropnym i śmiałym sługą swego kraju i powierzonych sobie doniosłych interesów krajowych. Od tej chwili ma u Cesarza Mikołaja wiarę i szacunek. Tak wysoko

jest postawiony w opinii Najwyższej, iż w wypadkach ważnych a spornych, z pominięciem wszelkich form ustalonej kompetencyi urzędniczej, ma sobie raz na zawsze udzielony przywilej, zupełnie wyjątkowy, zwracania się z uwagami swemi, życzeniami, nawet opozycyą bezpośrednio do tronu" Utrudniło to poniekąd Lubeckiemu położenie w Warszawie. Z natury rzeczy bronił on skarbu Królestwa przed nadmiernemi wydatkami; wśród wydatków tych najuciążliwszemi były niezmierne koszta utrzymania wojska, którem W. Ks. Konstanty zajmował się z prawdziwie namiętnym zapałem Koszt utrzymywania wojska od r. 1817, to jest od chwili, gdy wojsko to przeszło na rachunek skarbu Królestwa, wynosił około trzydziestu milionów złp. rocznie. Deficyt wskutek tego wzrastał w sposób niesłychany. jowej uznał, iż skarb Królestwa wyniesiony został do nowego stopnia pomyślności i że z ukontentowaniem przypisuje takowe użyteczne skutki nietylko działalności ks. Lubeckiego względem podniesienia dochodów skarbowych ale i niestrudzonym jego zabiegom względem odwrócenia wszelkiego rodzaju nieokreślonych wydatków budżetowych." Reskrypt wypowiadał życzenie Cesarza Mikołaja, „aby ks. Lubecki podobnież i w przyszłości we wszelkich wypadkach z dotychczasową nieugiętością trwał w dotychczasowym sposobie postępowania."

W ten sposób znikły przypuszczenia, że za nowego panowania Lubecki nie zdoła się utrzymać wobec niechęci, jaką mu okazywał W. Ks. Konstanty, dla którego Cesarz Mikołaj żywił szczególniejsze względy. Lubecki zrozumiał bowiem prędko samodzielny cha-



Projekt Vogla na pomnik dla Kopernika wzięty z innego punktu widzenia.

(Z akwarelli Z. Vogla, ze zbiorów p. Adama Niemirowskiego.)

Dawało to powód do ciągłych nieporozumień pomiędzy Lubeckim a naczelną władzą wojskową Cesarz Aleksander oparł organizacyę Królestwa na wyraźnem rozgraniczeniu sfery wojskowej i cywilnej. Od czasu zajścia pomiędzy generałem Kurutą a Lubeckim z powodu żądań nadbudżetowych zarządu wojskowego, które Cesarz Aleksander na korzyść Lubeckiego rozstrzygnął, pomiędzy komisyami rządowemi wojny i skarbu panowały przez jakiś czas tylko stosunki normalne; pod koniec panowania Cesarza Aleksandra i po jego zgonie nieporozumienia zaczęły się nanowo. Lubecki podczas pobytu w Petersburgu przedstawił Cesarzowi Mikołajowi kwestye sporne i uprosił sobie reskrypt, stwierdzający, że Monarcha „z wiadomości o stanie finansów Królestwa za rok 1825 oraz ze stanu Kasy Generalnej krarakter nowego władcy, i pomimo trudności położenia, oparłszy się o jego zaufanie, utwierdził odrazu swoje stanowisko w sposób tak niewątpliwy, że kiedy powrócił z Petersburga, spotkanie jego z W. Ks. Konstantym było prawie serdeczne. Lubecki otrzymał od Cesarza Mikołaja misyę wybadania Wielkiego Księcia co do jego zamiarów odnośnie do uczestniczenia przy obrzędzie koronacyjnym w Moskwie.

Wielki Książę Konstanty czuł się wówczas zadowolonym i szczęśliwym. W liście do dawnego swego nauczyciela Laharpa pisał wówczas: „Zdecydowawszy się raz na sytuacyę, uznaną przez naszego zmarłego i nieśmiertelnego Cesarza i moją matkę, na wszystkie inne patrzałem jak na zwykłe następstwa i rola moja była tem łatwiejszą, że pozostałem na tem stanowisku, jakie przedtem zajmowałem.

Zawsze umiałem — pisał — być biernie posłusznym, działałem szczerze, bez myśli ukrytych, starałem się robić to, co kazano, choćby to było przeciwnem moim opiniom. Niewielu mnie zrozumie, nie mieli wiek nie zaproszony oficyalnie na uroczystość koronacyjną, postanowił wziąć w niej udział i poprosił Opoczynina, aby go zawiadomił o dniu koronacyi. Wielki Książę przyjechał do Moskwy dnia 13 sier-



ALEKSANDER BŁĘNDOWSKI,

ur. na Wołyniu, syn oficera, w 18 roku życia brał udział w kampanii 1809 r., dosłużył się stopnia kapitana, odznaczył się pod Bełzem i Zamościem, w 1812 służył w 16 pułku dywizyi Latour-Maubourga, szef szwadronu, otrzymał legię honor., ożeniony z Henryką Działyńską, adjutant księcia Michała Radziwiłła; na polu walki utracił nogę; zmarł na cholerę w dniu 26 lipca 1831 roku.

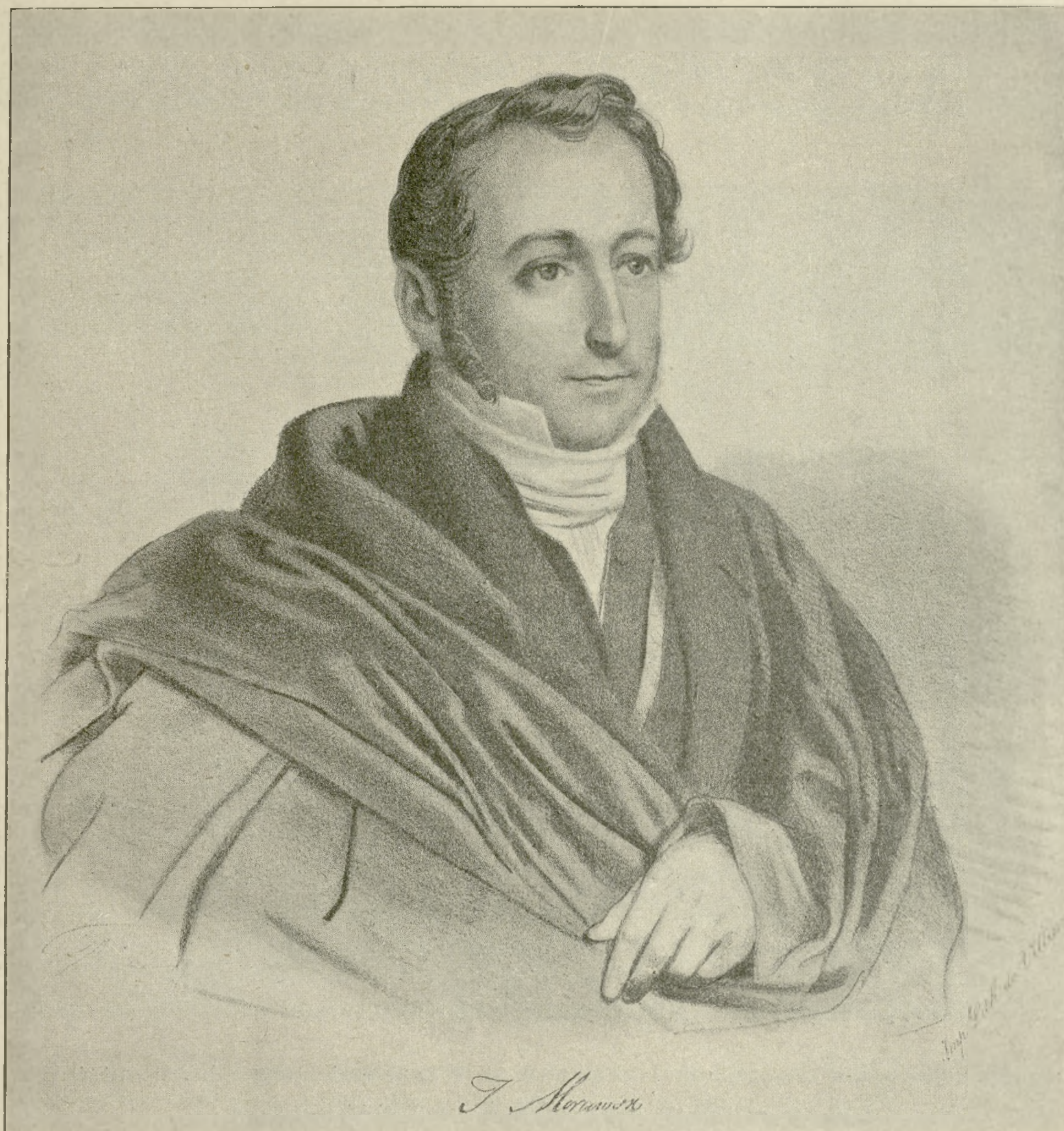
(Z litografii Bardel'a zamieszczonej w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

oni szczęścia służyć Cesarzowi-bratu, Cesarzowi-przyjacielowi, towarzyszowi i dobroczyńcy i żywić te uczucia, jakie żywiliśmy ku sobie." Lubeckiemu może zawdzięczyć należy, że Wielki Książę jakkolpnia, w dzień Wniebowzięcia był wraz z Cesarzem na nabożeństwie w soborze Uspieńskim, brał udział w manewrach, a podczas koronacyi znajdował się wśród członków rodziny cesarskiej, nie wysuwając

się naprzód i dopiero w drodze do soboru Archangielskiego i Błagowieszczeńskiego postępował po prawej stronie Cesarza, kłaniając się zebranym tłumom, które nie spuszczały go z oczu. Podczas pobytu w Moskwie Wielki Książę tęsknił za powrotem do Warszawy; w dniu 24 sierpnia opuścił Moskwę, a w kilka dni potem był już w ulubionym Belwederze.

Od śmierci generała Zajączka (1826) W. Ks. Konstanty utworzył przy sobie kancelaryę dla spraw cywilnych, bo Cesarz Mikołaj nowego namiestnika nie zamianował. Zajączek był człowiekiem bez silnego charakteru i bez wybitnego znaczenia, a służył tylko za pośrednika pomiędzy Lubeckim, który właściwie zarządzał krajem, a Wielkim Księciem Konstantym; gdy go zabrakło, Lubecki począł się znosić z Wielkim Księciem bezpośrednio. Z początku stosunki ich były jaknajlepsze, a nawet, jak stwierdza Askenazy, doszły do pewnego stopnia zażyłości. Niebawem jednak, nie bez przyczynienia się Nowosilcowa, przybrały one charakter nietylko dawnej niechęci, ale wprost gwałtownego konfliktu.

Wielki Książę Konstanty rozmiłowany był gorąco w wojskowości i uważał się przedewszystkiem za żołnierza. Wszystkie jego myśli i starania skupiały się około wojska polskiego; z naczelnego do-

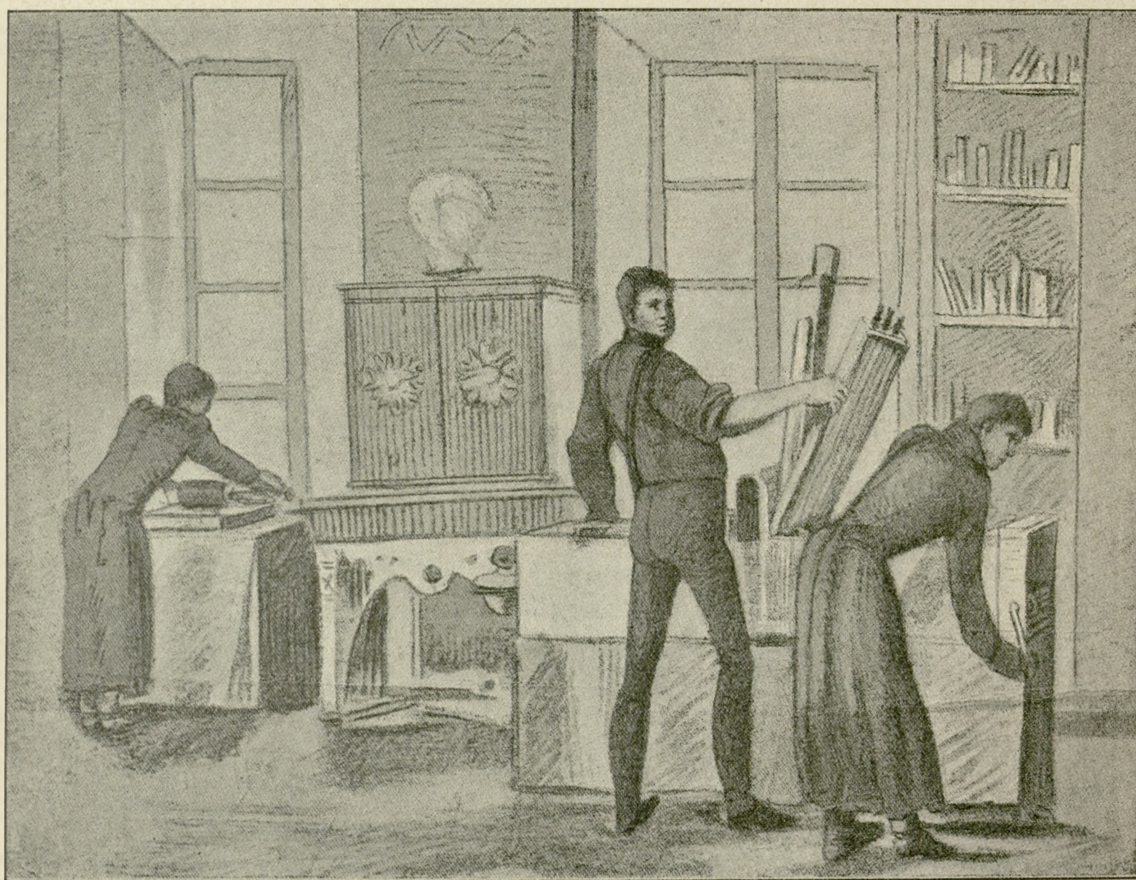


JÓZEF ALEKSANDER MORAWSKI,

ur. 1791 w Zegrzu, senator, dyrektor w komisyi rządowej przychodów i skarbu, prezes dyrekcyi głównej Tow. kredytowego ziemskiego, zm. 1855 w Karlsbadzie.

(Litografia Bardel'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu zasłużonych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

wództwa nad niem dumny był szczerze i słusznie uważał je za najlepsze w Europie. Jeżeli tylko w jakiejkolwiek sprawie politycznej, administracyjnej czy skarbowej zakwestyonowany był w jakiemkolwiek znaczeniu interes moralny i materyalny armii, Wielki Książę stawał się nieubłaganym przeciwnikiem wszystkich, którzyby mu w czemkolwiek ujmę przynieść chcieli. Senator Nowosilcow niejednokrotnie też korzystał z poparcia Wielkiego Księcia, ilekroć udało mu się przedstawić po swojej myśli związek pomiędzy rozpatrywaną kwestyą a potrzebami czy też względami na wojsko, dla którego poświęcał ryjnej. Wiele czasu także obracał na rozpatrywanie podawanych doń próśb, a było ich zawsze mnóstwo. W roku 1827 próśb takich wniesiono 1148, a w 1828 roku 1318. Wielki Książę stracił zresztą dużo dawnej energii: od r. 1826 często skarżył się na blizką starość. „Jestem stary i słaby — pisał wtedy w jednym z listów do Opoczynina – kości mnie bolą, czas mi już w jakiej Czerukańskiej twierdzy objąć stanowisko placmajora, a drogą szczególnej łaski komendanta.“ Coraz częściej powtarzał, że nie czuje się już zdatnym do niczego; gdy margrabia Paulucci, generał-gubernator w Rydze, podał się do dymisyi, Wiel-



Pierwsza pracownia litograficzna założona w Warszawie przez hr. Chodkiewicza.

(Z litografii współczesnej, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

Wielki Książę cały swój czas. „Zajmował się wszystkiemi szczegółami służby i życia żołnierskiego — pisze Karnowicz—Zawsze czytał raporta dzienne i robił na nich uwagi ołówkiem, mające na celu takie lub inne ulepszenia w wojsku. Zajmując się ciągle sprawami wojskowemi, poprostu nie miał wolnej chwili, choćby nawet chciał, zajmować się skrupulatnie sprawami zarządu cywilnego. Że zaś sprawy wojskowe nie zawsze były ważne, ale za to rozwlekłe, można ztąd wnioskować, że np. podpisywanie i sprawdzanie paszportów dla szeregowców, uwalnianych z wojska, zabierało w początku każdego roku niekiedy 44 dni czasu, a jednak nie chciał nikomu powierzyć tej roboty nudnej i czysto kancela- ki Książę wyraził się, że „Paulucci dał mu przykład, co trzeba robić i uprzedził go.“ Mówił o projekcie wyjazdu za granicę i pędzeniu tam życia w zaciszu prywatnem. Reformy, które Cesarz Mikołaj zaczął wprowadzać w Petersburgu, wywoływały jego niezadowolenie; wyraził się z powodu nich, jak stwierdza Karnowicz, że „sąd o rzeczach u ludzi młodych sprzeczny jest z prawidłami i przyzwyczajeniami starszych, a może nawet z zastojem i uprzedzeniami, które zakorzeniły się w ciągu połowy wieku“, uznawał jednak, że „starzy nie mogą się równać z młodszymi co do zręczności“.

Rozdrażnienie Wielkiego Księcia wzmagało się jednak coraz bardziej. Położenie jego jako samo-

dzielnego wielkorządcy Królestwa Polskiego stawało się według własnego jego przyznania „bardzo drażliwe i trudne“. Składały się na to powody polityczne. Wielki Książę był przekonany, że żadne działania wśród Polaków nie istnieją. Przed Cesarzem ręczył za naczelników polskich i stawiał ich za przykład innym; mówił: „ufam w zupełności całemu wojsku polskiemu i pojedynczym dowódzcom, będącym pod moimi rozkazami; nie myślą oni o niczem innem tylko o swoich obowiązkach“. Gdy spiski wojskowe na jaw wyszły, brał w obronę oskarżonych i Królestwo Polskie. Uznawał przytem jak pisał w liście do Opo-go. Chodziło o sprawę pruskich pretensyj pieniężnych. Już przy sposobności układów likwidacyjnych gabinet berliński żywił do polskiego ministra skarbu silną antypatyę. Lubecki wziął sobie za zadanie udaremnić ruinę gospodarczą Królestwa dla wyłącznej korzyści Prus, które wytargowały sobie niesłychanie krzywdzące dla interesów Królestwa koncesye handlowe. Traktat wiedeński, ustalając zupełną swobodę żeglugi na rzekach i kanałach wszystkich części dawnej Rzeczypospolitej, zapewnił Prusom swobodny przywóz do Królestwa i swobodny tranzyt do Cesarstwa. Konwencya handlowa prusko-rosyj-



ANTONI OLESZCZYŃSKI,

ur. 1784 r. w woj. lubelskiem, w 1810 podsekretarz rady stanu Księztwa Warszawskiego, stypendysta rządowy w akademii sztuk pięknych w Petersburgu, potem stypendysta komisyi rządowej oświecenia publicznego w Paryżu, znakomity rytownik i sztycharz, zmarł w 1879 r. w Paryżu.

(Z ryciny zamieszczonej w wydanej w Paryżu „Galeryi znakomitości współczesnych“.)

czynina, że „działać w jakiejbądź formie nie można Polakom pozwolić, bo takie działanie jest występkiem“. Okazując posłuszeństwo i stosowanie się do instrukcyj danych mu przez Cesarza, Wielki Książę ustanowił wreszcie z powodu sprawy ks. Antoniego Jabłonowskiego komisyę śledczą, której działaniem sam zaczął kierować. W skład komisyi weszli Nowosilcow, Kuruta, Krywcow, Kołzakow, Mohrenheim, Zamoyski, Sobolewski, Hauke, dwóch Grabowskich i Rautenstrauch.

Wśród tego wybuchł gwałtowny konflikt z Lubeckim. Przebieg jego opisuje dokładnie Askenazy w cennem swojem studyum o działalności Lubeckiego... ska w 1818 r. uchwaliła jako zasadę fundamentalną i bezwarunkową, iż „wszystkie produkty ziemi i przemysłu — prócz tytuniu i soli w Królestwie — korzystają w cyrkulacyi wzajemnej z zupełnie nieograniczonej swobody“. Nowa taryfa i nowa ustawa celna zniżała lub znosiła od 1820 roku cło od wszelkich wyrobów zagranicznych. Współzawodnictwo z wyrobami zagranicznemi stało się niemożliwe; zamknięto niektóre fabryki, w innych zmniejszono wytwórczość. Już w roku 1821 skutkiem starań Lubeckiego rząd rosyjski zażądał zmiany umowy handlowej 1818 roku. Gdy w Berlinie sprawę w nieskończoność przewlekano, ukaz z marca 1822 roku zaprowadzał

samodzielnie szereg obostrzeń taryfowych, dzięki którym przemysł polski i rosyjski mógł rozwijać się normalnie. W r. 1825 zawarta została nowa konwencya handlowa z Prusami, uwzględniająca już potrzeby tego przemysłu. Przy podpisywaniu tej konwencyi pruski minister spraw zagranicznych Bernstorff wystąpił z roszczeniami pieniężnemi do Królestwa Polskiego. W marcu 1826 r. konsul generalny pruski w Warszawie Julian Schmidt zażądał od komisyi likwidacyi i realizacyi znacznej ilości biletów kasowych Księztwa Warszawskiego z r. 1811. Schmidt, jak przypuszcza Askenazy, przedtem już porozumiał odpowiednio, aby nie mogły być puszczone w obieg prywatny. Decyzya ta nie znalazła uznania Nowosilcowa, który przedstawił Wielkiemu Księciu, że arbitralne postanowienie Lubeckiego może zachwiać dobremi stosunkami z rządem pruskim. Wielki Książę nakazał, aby rzecz rozpatrzona została przez Radę Administracyjną, przyczem w odezwie do ministra stanu prezydującego w radzie, Walentego Sobolewskiego wyraził swoje zdanie, że „nie można obcemu rządowi wyrządzić tak dotkliwej obelgi, ażeby publicznie posądzać go o fałszerstwo banknotów“.

Lubecki mimo tego bronił wytrwale swego sta-

TYPY LUDOWE.



Włościanie z okolic Warszawy.

(Ze sztychu zamieszczonego w dziele A. Chodźki p. t. „Pologne“.)

się z Nowosilcowem. Komisya likwidacyjna stała na stanowisku, że wobec konwencyi likwidacyjnej, zawartej siedem lat temu w Berlinie, żądanie pruskie było zupełnie nieuzasadnione Bilety owe zabrane zostały zdaniem komisyi przez rząd pruski w departamentach zajętych przez władze wojskowe pruskie w r. 1815 i wcielonych do Księztwa Poznańskiego wbrew postanowieniom traktatu wiedeńskiego. Rząd pruski powinien był zwrócić te bilety rządowi Królestwa Polskiego do zniszczenia; tak uczynił rząd saski ze swoimi biletami. Lubecki zadecydował, że złożone przez Schmidta bilety powinny uledz konfiskacie, a przynajmniej być zamarkowane

nowiska, jak dowodzi znamienny protokół urzędowy burzliwego posiedzenia Rady Administracyjnej, ogłoszony przez Askenazego. Dokument to ważny i zasługujący na przytoczenie go w całości:

„Rada Administracyjna, wziąwszy do wiadomości odezwę Jego Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza z powodu żądań konsula generalnego pruskiego względem wypłaty lub zwrotu biletów kasowych byłego Księztwa Warszawskiego, i powołana wolą J. W. Cesarzewicza do roztrząśnienia tej sprawy, poświęciła jej całą swoją uwagę. Przedstawione zostały właściwe dokumenty, a więc: dwa podania konsula pruskiego, dwie odezwy Komisyi Likwida-

cyjnej, wreszcie opinia Ministra Przychodów i Skarbu, poczem tenże Minister oświadczył, iż wysłuchanie rzeczonych dokumentów, a osobliwie odezwy Jego Cesarzewiczowskiej Mości, napełniło go żywem pragnieniem, aby mógł odstąpić od swojej opinii, która nie miała szczęścia uzyskać wyższej aprobaty, iż atoli dokładniejsza znajomość sprawy niniejszej z punktu widzenia okoliczności administracyjnych wanie z odpowiednich walorów,... gdyż w przeciwnym razie te władze nie byłyby omieszkały wycofać biletów kasowych, które przechodząc do rąk obcych, w każdej chwili mogły z powrotem dostać się do obiegu".

„Niewątpliwie — odparł Minister Przychodów i Skarbu,—taka argumentacya byłaby zgoła rozstrzygającą,... gdyby wszystkie wskazane formalności od-



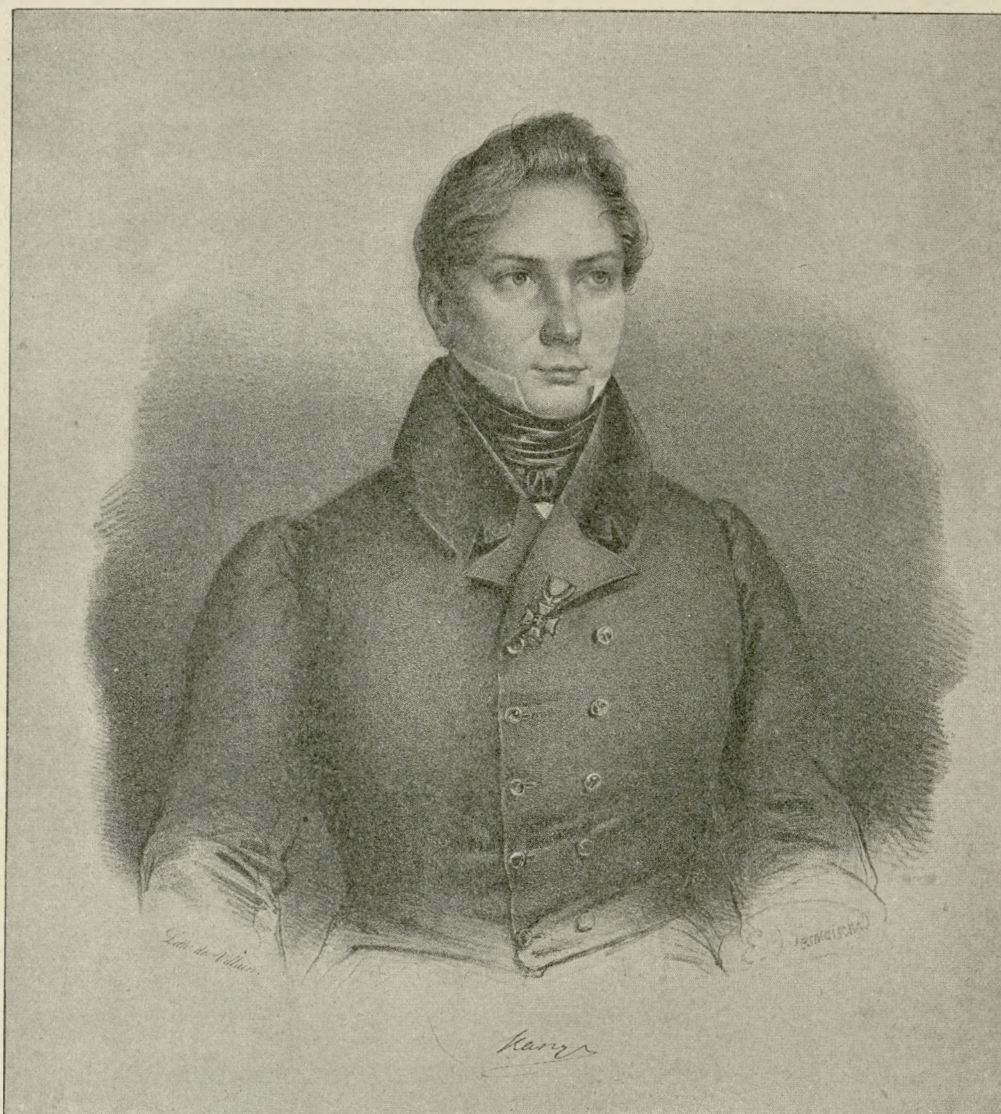
Dyplom wojskowy polski z pierwszych lat panowania Cesarza Mikołaja I.

(Ze zbiorów Jana Rosena w Paryżu.)

nie pozwala mu uwzględniać pobudek, czerpanych w dziedzinie stosunków dyplomatycznych.

J. E. Senator Nowosilcow zabrał głos dla wyłuszczenia okoliczności, które zdają się przemawiać za spłatą biletów przez rząd Królestwa. „Skoro wymienione papiery znajdowały się w kasach poznańskich i bydgoskich w chwili objęcia tych departamentów przez Prusy, zatem oczywiście były wydane przez właściwe władze polskie wzamian za pokwitodawcze istotnie były dopełnione. W takiem też świetle sprawa niniejsza przedstawioną została Jego Cesarzewiczowskiej Mości. Wszakże rzeczywiste położenie rzeczy, które mogło być nieznanem kancelaryi Jego Wysokości Cesarzewicza, nie może być tajemnicą dla członków byłej Rady Najwyższej Tymczasowej. A mianowicie, bilety kasowe, przechowywane wówczas w kasach poznańskich i bydgoskich, nie zostały odstąpione, lecz zostały zabrane; kraj nie został wy-

dany, lecz zajęty przez siłę zbrojną. Nie mogłeś Pan zapomnieć, panie Nowosilcow, że Rada Najwyższa Tymczasowa, skoro tylko powiadomioną została o uchwałach wiedeńskich, pośpieszyła natychmiast, w myśl otrzymanych rozkazów, wygotować instrukcyę dla komisarza cesarskiego, a nawet wykreślić mapę obszarów, odchodzących do Prus... Owóż, su z kas skarbowych istniejące fundusze, zdążył jeszcze dopełnić tego rozkazu w kilku miejscach, jeszcze niezajętych przez Prusaków, i wyratować tym sposobem około 300,000 złp. Za okazaną przez siebie gorliwość, Bobrowski taką odebrał nagrodę, że generał pruski Thiele rozkazał pochwycić go zbrojną ręką na terytoryum Królestwa Polskiego



JÓZEF KASZYC,

urodz. w roku 1795 w ówczesnem woj. mińskiem, ochotnik 19-go pułku lansjerów polskich w 1812, 1813 i 1814 r., w listopadzie 1813 r. pod Schönbergiem zranił i wziął do niewoli pułk. pruskiego Schilla, po 1814 roku pozostał w francuzkiej armii, osiadłszy na Litwie zaślubił Zofię Rajecką, w 1827 sędzia, potem marszałek powiatu nowogródzkiego, członek sztabu generała Dembińskiego, zakończył życie we Francyi.

(Litografia Villain'a z rysunku Demaison'a zamieszczonej w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

wszystka ta robota okazała się bezużyteczną! Generał pruski rzucił swoje wojska na ziemie byłego Księztwa: te wojska oddaliły przemocą urzędników Rządu Tymczasowego, owładnęły krajem i zabrały kasy, zanim jeszcze komisarz cesarski zdążył wyjechać z Warszawy. Jednakowoż, inspektor podatkowy Bobrowski, któremu poleciliśmy wycofać zawczai haniebnie, piechotą, zawlec do więzień pruskich, skąd zaledwo mogliśmy go wyswobodzić. Te nagie fakty, co do których powołuję się na świadectwo obecnego tutaj kolegi mego z Rady Najwyższej — (t. j. Senatora Nowosilcowa we własnej osobie) — niweczą wszelką myśl o cesyi legalnej, a zatem nie dopuszczają żadnych, opartych na niej wniosków".

„Jeżeli nawet hypoteza cesyi prawnej miałaby ustąpić wobec faktów materyalnych — odezwał się Senator Nowosilcow, — to i w takim razie z trudnością przyszłoby rządowi uwolnić się od skutków § 8 Konwencyi 1819 roku, powołanego przez konsula łącznego zastosowania. Odnosi się on jedynie do poddanych pruskich, bądź osób prywatnych, bądź też instytucyi, kiedy natomiast wszelkie wzajemne uroszczenia jednego rządu względem drugiego zniesione zostały przez wyraźne brzmienie §§ 1, 5, 6, 7



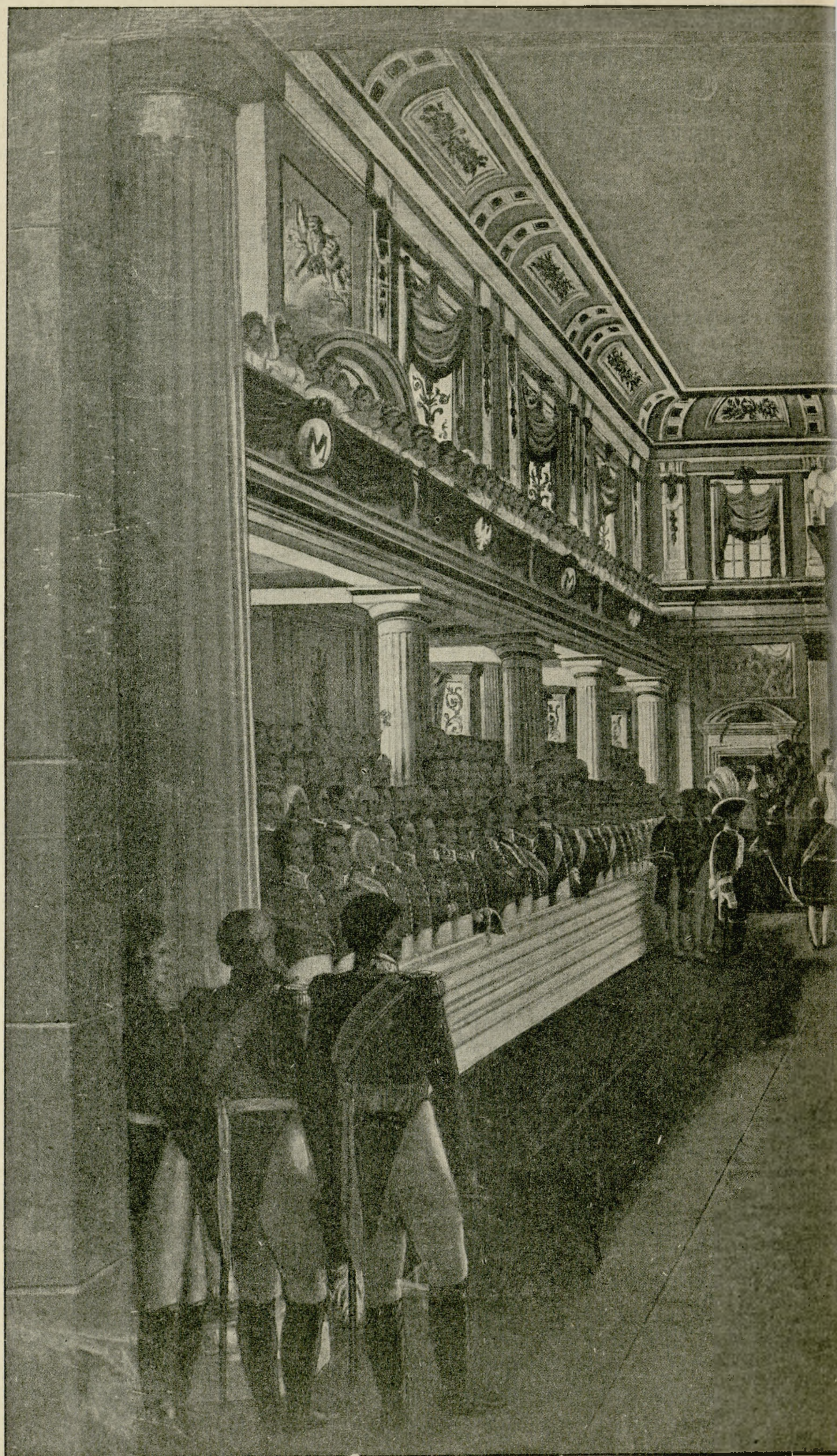
JAN LEDÓCHOWSKI,

ur. 23 czerwca 1791 r. w Warszawie, wychowaniec Akademii wojskowej w Wiedniu a następnie korpusu inżynierskiego, w 1808 opuścił Wiedeń, członek sztabu księcia Józefa Poniatowskiego, ranny pod Raszynem, w maju 1809 kapitan, wzięty do niewoli przez Austryaków pod Jedlińskiem, w 1812 r. dowodził szóstym polskim pułkiem piechoty, przedniej straży dywizyi Dąbrowskiego, wzięty do niewoli pod Oszmianą, w r. 1819 zaślubił Joannę Wielowieyską, marszałek szlachty powiatu jędrzejowskiego; wojewoda krakowski, poseł sejmowy.

(Litografia Villain'a z rysunku Lecler'a zamieszczonego w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

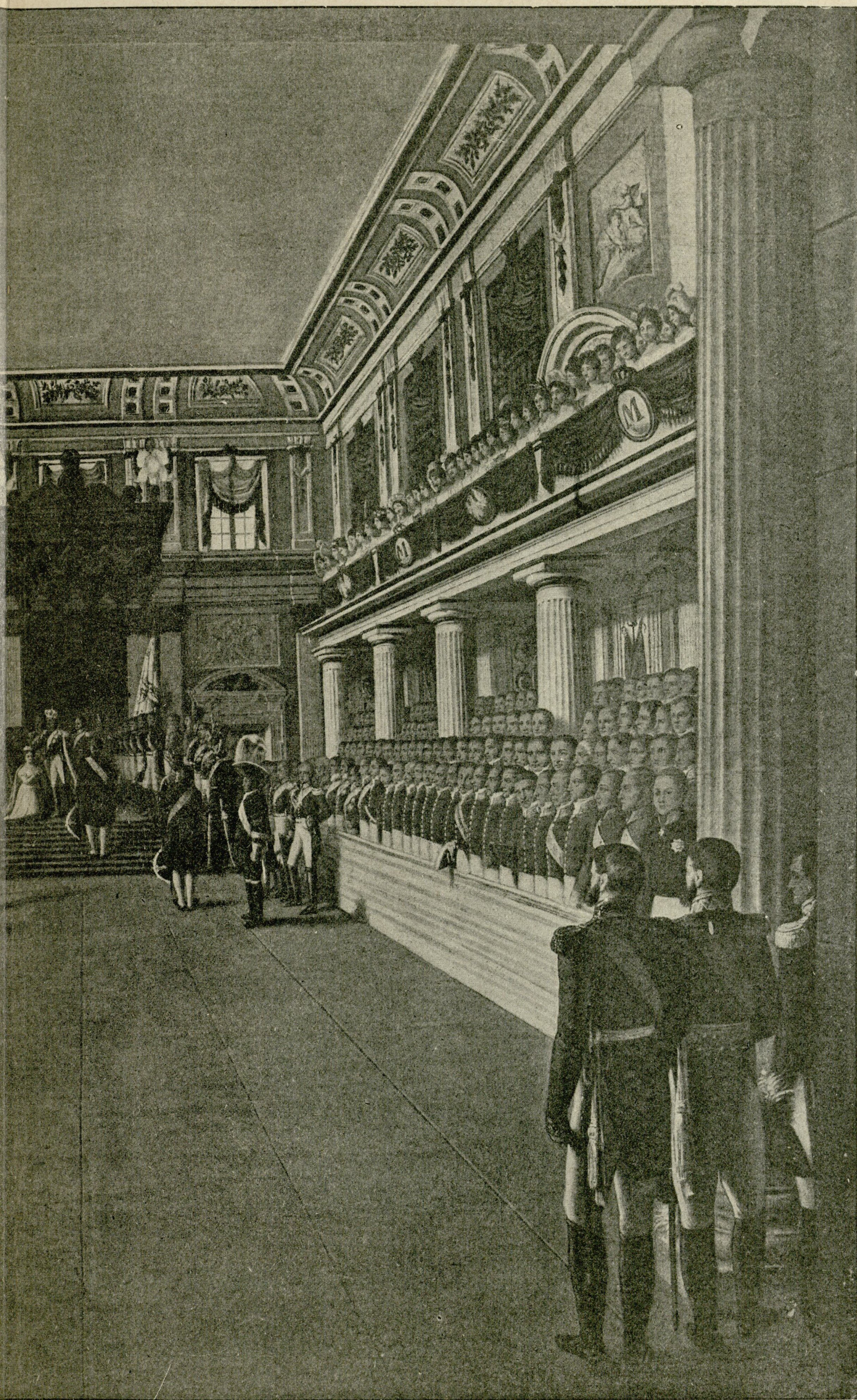
pruskiego. Ten artykuł kładzie na rachunek Królestwa wszelkie papiery obiegowe Księztwa Warszawskiego i nic nie upoważnia rządu do zrzucenia z siebie tego ciężaru. ."

„W wypadku obecnym, — odrzekł Minister Przychodów i Skarbu, — § 8 nie ma bynajmniej wyi 9, oraz przez ogólnego ducha rzeczonej Konwencyi... Zagadnienie poprostu tak się przedstawia: kto właściwie zgłasza się ze spornymi biletami kasowymi? Jestże to instytucya lub poddany pruski? w takim razie jesteśmy dłużnikiem. Jestże to rząd pruski? w takim razie nie uznajemy długu".



Koronacya Cesarza Miko

(Ze współczesn



łaja I-go na Króla Polskiego.

ego olejnego obrazu.)

„Wobec takiej znowu alternatywy, — zauważył Senator Nowosilcow,—wypadałoby zbadać, czy bilety, złożone przez konsula pruskiego, nie pochodzą pierwotnie od poddanych lub instytucyi pruskich, własnych wiernych sług, ażebyśmy aż mieli do nich się zaciągnąć i ich wyręczyć. Strona pozywana nie ma obowiązku uprzedzać żądań pozywającej, i mniemam, że Rada, gwałcąc tę elementarną zasadę, po-

TYPY WARSZAWSKIE Z POCZĄTKÓW KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.



Handlarka pomarańcz.

(Rysunek Norblina rytowany przez Dubouncourt'a, ze zbiorów biblioteki hr. Przeździeckich.)

a więc wypadałoby tylko zażądać wyjaśnień w tym względzie od rządu pruskiego". gwałciłaby swoje obowiązki służbowe względem własnego Monarchy, oraz swoje obowiązki opiekuńcze względem własnych poddanych, poleconych jej gorliwości przez zaufanie Najjaśniejszego Pana..."

„Nie uczynimy, broń Boże, takiego kroku, — odparł Minister Przychodów i Skarbu, — zostawimy to agentom rządu pruskiego, który chyba dosyć ma

„...W każdym razie, tyle przynajmniej nie może

ulegać żadnej wątpliwości, — oświadczył Senator Nowosilcow, — że jest rzeczą konieczną zwrócić bilety kasowe w takim stanie, w jakim były powierzone Komisyi Likwidacyjnej, a więc bez żadnego znaku, narażającego ich wartość. Niepodobna przecież ani na jedną chwilę objawić podejrzeń, uwłaczających rządowi państwa sprzymierzonego!"

„Ale któż miał na myśli odwołać się do podobnych uwłaczających argumentów" — zapytał Minister Przychodów i Skarbu.

„Sam to uczyniłeś, mój książę" — zauważył Senator Nowosilcow.

nator Nowosilcow obstawał przy swojem zdaniu, iż w ustępie rzeczonym należy dopatrywać się oskarżenia o złą wiarę, skierowanego przeciw rządowi pruskiemu."

Minister Przychodów i Skarbu dodał tutaj następujące wyrazy: „Postawiłem tylko wniosek, ażeby na biletach kasowych położono znaki, zakreślone atramentem czerwonym. Jest to zwyczaj, przyjęty przez wszelkie władze rządowe wszystkich krajów, dla pozostawienia śladu swojej uchwały. Jest to, według mego pojęcia, proste wykonanie prawa, obowiązującego jednakowo dla wszystkich. Jest to



Parada wojskowa na placu Ratuszowym w Kaliszu w 1826 roku.

(Ze sztychu współczesnego w zbiorach p. S. Kulikowskiego.)

„Ja! — odparł Minister — ależ nigdy nie postało mi to w głowie".

„A jednak tak wypada z ustępu końcowego odezwy Jego Cesarzewiczowskiej Mości" -- dodał Senator Nowosilcow i zarządził ponowne jej odczatanie.

„Nie znajduję tutaj zgoła żadnego wyraźnego dla siebie zarzutu — oświadczył Minister — odwołuję się wprost do własnej mojej odezwy, z którą raczej powinien był lepiej zapoznać się Senator Nowosilcow".

„Odczytany został trzykrotnie odpowiedni ustęp odezwy Ministra Przychodów i Skarbu. Se-

zresztą formalność, przejęta przez naszą Izbę Obrachunkową od samychże Prus. Jakimże więc sposobem to mocarstwo, które do władz naszych wprowadziło swoje własne przepisy, mogłoby obecnie uskarżać się na zamarkowanie spornych biletów kasowych, dokonane w myśl owych właśnie przepisów?... Jeżeli ta formalność zostanie zaniedbaną... wszelkie inne środki nie dadzą dostatecznego zabezpieczenia. Albowiem, jakkolwiek wolałem nie dotykać tego w mojej odezwie, niezawodną jest rzeczą, iż nie mamy żadnego powodu żywić zbytniego zaufania do rządu pruskiego. Ze stu innych przykładów dość będzie powołać się na pierwszy lepszy. Już

po podpisaniu Konwencyi 1819 roku, a mianowicie w tym czasie, kiedy była ona posłaną do Petersburga dla uzyskania ratyfikacyi cesarskiej, ten sam konsul pruski odbiera kopię jej od swojego dworu, gdzie wyczytuje, iż niektóre zapisy hypoteczne według tej Konwencyi odsądzone zostały rządowi pruskiemu: mimo to śpieszy on odebrać ze skarbu Królestwa procenty od rzeczonych zapisów w sumie około 80,000 złp. Czyli w takich postępkach mamy czerpać ślepe zaufanie do rządu pruskiego, przeciwne najprostszym wymaganiom przezorności? Wiem dobrze, że są to przykre prawdy, udzielone nam przez Najjaśniejszego Pana, wymaga zarazem owa zaszczytna życzliwość, jaką okazuje nam w chwili obecnej Jego Wysokość Wielki Książę Cesarzewicz, kiedy w sprawie niniejszej naszego zasięga zdania. Nareszcie, gdyby istotnie miano zwrócić Prusom papiery, złożone przez nie na zasadzie prawa obowiązującego, a wstrzymano się względem tych papierów od formalności, przepisanej przez to samo prawo, w takim razie konieczną byłoby rzeczą znieść to prawo zupełnie, gdyż stosować je odtąd względem jakiejkolwiek innej osoby, znaczyłoby wyrządzić jej ciężką zniewagę, znaczyłoby bo-



Widok Lublina.

(Ze sztychu Pilińskiego w zbiorach p. S. Kulikowskiego.)

których powiedzieć w żywe oczy niema sposobu. Aleć w tej chwili nie jestem chyba tutaj niczem innem, jeno administratorem polskim, który przed polską Radą Administracyjną wyłuszcza fakty, wyświetlające rzeczywiste położenie rzeczy... Wszelkie niedomówienia, wszelkie półurzędowe, wstydliwe półsłówka, nie mogą tutaj zgoła być dopuszczone... Albowiem moi panowie jest to pewnik niezbity, iż administracya w samej swojej istocie polega na faktach, a nie na frazesach, iż zatem utraci wszelką racyę bytu, jeżeli na jedną bodaj chwilę będzie oddana na służbę dyplomacyi. Bądźmy otwarci, moi panowie, gdyż wymaga tego nasze stanowisko, wymaga przedewszystkiem zaufanie, wiem okazywać mniej zaufania dla honoru tej osoby, aniżeli dla dobrej wiary rządu pruskiego".

„Po wyczerpaniu w tem miejscu rozpraw, zapadła większością głosów uchwała Rady Administracyjnej, w myśl wniosków Senatora Nowosilcowa, stanowiąca, iż należy uprosić Jego Wysokość Wielkiego Księcia Cesarzewicza o zapytanie rządu pruskiego względem istotnego pochodzenia złożonych biletów kasowych, zaś tymczasem rzeczone bilety należy bez zamarkowania zwrócić konsulowi pruskiemu.

„Minister Przychodów i Skarbu, dopatrując się sprzeczności pomiędzy tymi obydwoma uchwalonymi wnioskami, zaś zarazem obstając przy swojem

zdaniu, iż sporne bilety należy uznać za nieważne i zwrócić dopiero po uprzedniem zamarkowaniu, zażądał, dla pokrycia swojej odpowiedzialności, ażeby cała odbyta dyskusya wniesiona została do protokółu i podana w drodze właściwej do wiadomości Władzy Najwyższej".

Rada Administracyjna ostatecznie uchwaliła odmówić wypłaty, nie przychyliła się jednak także do wniosku Lubeckiego. Bilety kasowe zwrócone zostały konsulowi pruskiemu w takim stanie, w jakim je konsul złożył. Zarzuty Lubeckiego atoli, zwrócone do rządu pruskiego, odnośnie do nieprawnego zwłaszcza, że sam traktat wyznaczał trzytygodniowy termin od chwili ratyfikacyi jego postanowień (9 maja). Wbrew temu król Fryderyk Wilhelm wydał deklaracyę publiczną i proklamacyę do ludności polskiej już w dniu 15 maja; tego samego dnia wojska pruskie weszły na terytoryum byłego Księztwa pruskiego, usunęły samowolnie urzędników Księztwa i wprowadziły bez żadnego porozumienia z Warszawą władze cywilne pruskie. Wojskowa ta aneksya nie ograniczała się przytem do linii granicznej, oznaczonej w traktacie, ale objęła, jak to już zaznaczaliśmy, znaczną ilość wsi, osad i miasteczek należą-

TYPY LUDOWE.



Włościanie z gubernij litewskich.

(Sztych paryzki zamieszczony w dziele Chodźki p. t. „Pologne".)

sposobu zajęcia terytoryów przyznanych Prusom przez traktat wiedeński, wywołały silne rozdrażnienie w W. Ks. Konstantym. Zarzuty te opierały się na tem, iż rząd pruski nie przestrzegał przepisów traktatowych; powinien był okręgi, oddane mu traktatem odebrać od specyalnych komisarzów władz cywilnych i wojskowych zarządzających wówczas Księztwem Warszawskiem; powinno się to było stać dopiero po podpisaniu przez króla Fryderyka Augusta aktu zrzeczenia się praw zwierzchniczych nad Księztwem Warszawskiem (22 maja) i po ogłoszeniu manifestu Cesarza Aleksandra do Polaków (25 maja), cych do przyszłego Królestwa Polskiego; władze Królestwa po kilku dopiero latach zdołały odebrać z rąk pruskich część tylko zajętych wówczas nielegalnie terytoryów. Lubecki zwracał zarzuty swoje wyłącznie przeciwko Prusom; rzecz jednak przedstawiono W. Ks. Konstantemu w ten sposób, bynajmniej przez Lubeckiego nie przewidziany, że minister skarbu pośrednio chciał niemi dotknąć Wielkiego Księcia, jako głównodowodzącego wojskiem, mogącem sprzeciwić się samowolnej akcyi pruskiej. Wiadomo, jak drażliwym był W. Książę na punkcie wszystkich spraw wojskowych. To też wkrótce po

otrzymaniu zacytowanego powyżej protokułu sesyi Rady Administracyjnej Wielki Książę wystosował do prezydującego ministra stanu Sobolewskiego pismo następujące:

„Odczytałem, panie prezydencie, dodatkowy protokół posiedzenia Rady Administracyjnej z dnia 29 grudnia, załączony do odezwy W. E. Nie mogłem powstrzymać się od zdumienia, znajdując tutaj, pośród innych argumentów Ministra Przychodów i Skarbu, twierdzenie równie nieprzyzwoite, jak i zgoła z prawdą niezgodne, a mianowicie: że podczas oddzielenia byłych departamentów poznańskiego i bydgoskiego w roku 1815, ten kraj nie został wydany Prusom, lecz przez nie zbrojnie najechany, że generał pruski rzucił swoje wojska na ziemie byłego Księztwa Warszawskiego i że te wojska owładnęły jednocześnie krajem i kasami rządowemi. Winienem uroczyście zastrzedz się przeciw temu twierdzeniu, które stanowi dotkliwą obelgę dla dowództwa, piastowanego w owym czasie przeze mnie.



Ruiny zamku w Wilnie w 1820 roku.

(Ze sztychu współczesnego.)

W rzeczy samej, gdyby miano dopuścić się jakiegokolwiek gwałtu w granicach, oddanych przez Cesarza straży wojsk Jego, najniezawodniej ostatni oficer rosyjski sprzeciwiłby się temu choćby kosztem swego życia, moim zaś obowiązkiem byłoby wtedy odeprzeć przemoc przemocą. Nie mogę przewidzieć, jaki byłby wynik podobnej walki; tylo przecie pewna, że nikt nie potrafiłby bezkarnie i bez rozlewu krwi pogwałcić praw i posiadłości mego Monarchy. Kiedy w myśl § 42 Traktatu Wiedeńskiego z dnia 3 maja, odebrałem rozkaz egzekucyi dzielnic, przyznanych Prusom z terminem wydania w dniu 24 maja, rozkaz, który jednak doszedł mnie dopiero na dniu 26, wysłałem kapitana gwardyi Temirazjewa z odpowiedniem zawiadomieniem do generał-porucznika pruskiego Thümena i wydałem zarazem stosowne rozporządzenie dla dowódzców rosyjskich i polskich. Przedsięwzięte wówczas dyspozycye tak były prawidłowe, iż wojska pruskie wkroczyły do Poznania dopiero w dniu 29, zaś wydanie twierdzy to-

WARSZAWA Z PIERWSZEJ ĆWIERCI XIX WIEKU.



Widok pałacu Czerwonego.

(Ze współczesnej ryciny w zbiorach p. A. Strasburgerowej.)

ruńskiej, dla braku rozkazów względem znajdującego się w niej zapasu broni i amunicyi, odłożone zostało aż do 17 września. Te okoliczności dostatecznym są dowodem, iż w tym wypadku ze strony pruskiej nie mogło dojść do żadnego aktu przemocy lub podstępu. Gdy zaś tym sposobem najgłówniejsze zarzuty Ministra Przychodów i Skarbu obracają się w niwecz, gdy zarazem moja odezwa już wykazała z dostateczną jasnością, że § 8 Konwencyi 1819 roku ma zastosowanie do spornych biletów kasowych,... możnaby przeto tę sprawę uważać za rozuchwałą Rady Administracyjnej, ale dla osłonięcia swojej odpowiedzialności wobec Cesarza, nie kładzie swego podpisu na odnośnym dekrecie. Do Rady Administracyjnej zaś wystosował Lubecki obszerną replikę na pismo Wielkiego Księcia; tekst jej według Askenazego, za którego źródłowem studyum powtarzamy wszystkie te szczegóły, brzmiał jak następuje:

„Po odczytaniu w Radzie Administracyjnej ostatniej odezwy Jego Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza nie wolno mi dłużej zostawić najlżejszego bodaj podejrzenia względem ścisłości absolut-

Mikołay pierwszy
Cesarz Wszech Rossyi, Król Polski
etc etc etc.

Do
Pułku 4go Ułanów Woysk Polskich

Pułk 4ty Ułanów nie posiadał dotąd
naychlubnieyszych znaków, Udzielamy mu
takowe przez nadanie Sztandarów. Powierzając
męztwu jego znaki te, które ustalać mają jego
waleczność i zachęcać go do pełnienia obowiązków;
Spodziewamy się iż utrzymają w Officerach i
żołnierzach Pułku 4go Ułanów, pamięć bronienia i
zachowania onych które wykonana przysięga,
Religia i honor na nich wkładają. Niewątpiemy
że przyjęty tim czuciem Pułk 4ty Ułanów
mieć zawsze będzie swoje Sztandary w posza-
nowaniu, które tak chlubne przeznaczenie
dla nich nakazuje, dopóki nieuzupełnią swej
świetności wśrzód niebezpieczeństw i boju.

Dan w Petersburgu.
dnia 2go Czerwca 1827go roku.

Mikołay

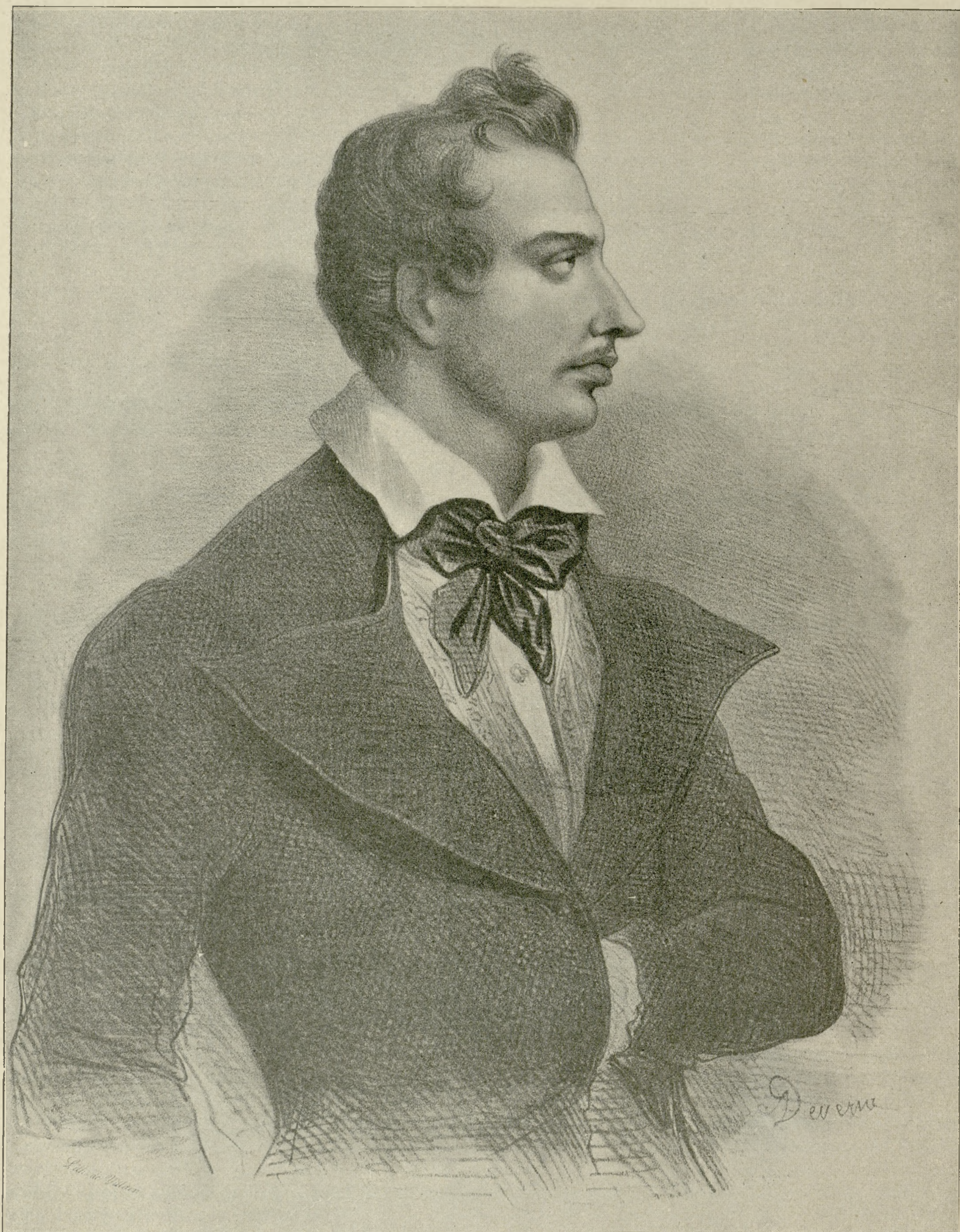
Naczelny Wódz [illegible]

Dokument nadania sztandarów 4-mu pułkowi ułanów z własnoręcznymi podpisami Cesarza Mikołaja I-go i W. Ks. Konstantego.

(Z pamiątek rodzinych p. Mieczysława Ruttié.)

strzygniętą w duchu prostej słuszności i wyraźnego brzmienia rzeczonej Konwencyi...“

Minister skarbu osobiście wezwany był do pałacu Brühlowskiego i przyjęty był tam dość surowo; Wielki Książę drzwi ministrowi wskazał przy pierwszej próbie opozycyi z jego strony, odwołał go jednak od progu i probował przekonać dokumentami. Lubecki zwrócił się wtedy wprost do Cesarza Mikołaja za pośrednictwem Grabowskiego, przedstawiając faktyczną stronę rzeczy oraz zapewniając, że chodziło nie o dany wypadek lecz o zasadę, nietylko o skarb polski, lecz w równej a nawet w wyższej jeszcze mierze o skarb rosyjski; zawiadamiał równocześnie Lubecki Monarchę, że uchyla głowę przed nej powołanych przeze mnie faktów... Oto, jak przedstawiają się rzeczy w świetle aktów urzędowych: Utworzenie Wielkiego Księztwa Poznańskiego nastąpiło na mocy dosłownego brzmienia artykułu 42 Traktatu Wiedeńskiego... Dla wykonania rzeczonego artykułu pozostawiony był termin 21 dni po spełnieniu ratyfikacyi, czyli aż do dnia 30 maja 1815 roku, gdyż Traktat zyskał moc obowiązującą dopiero od dnia 9 maja, t. j. od daty, kiedy podpisy ratyfikacyjne zostały na nim położone przez obu Monarchów — Cesarza Aleksandra I i króla Fryderyka-Wilhelma III. Jakże teraz z obu stron wykonane zostały obowiązki wzajemne, wypływające z takiej umowy? Rada Najwyższa Tymczasowa w Warsza-



TOMASZ ZAŃ.

(Litografia Villain'a z rysunku Deverii zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)



JULIUSZ SŁOWACKI.

(Rysunek S. Bieszczada wykonany z portretu olejnego Tytusa Byczkowskiego, znajdującego się w „Ossolineum“ we Lwowie. Ze zbiorów p. Leopolda Meyeta.)

wie w dniu 26 maja odbiera z Wiednia komunikat, iż... wydanie terytoryum przyszłego Wielkiego Księztwa Poznańskiego, skutkiem okoliczności przypadkowych, musi uledz pewnemu opóźnieniu, — (o czem zawiadomione zostały właściwe władze wojskowe pruskie), — iż zarazem należy odłożyć na dni kilka ogłoszenie traktatu Wiedeńskiego aż do współczesnej publikacyi manifestu Najjaśniejszego Pana. Tymczasem Rada bez żadnej zwłoki mianuje komisarza dla wykonania urzędowych czynności oddawczych i przepisuje dla niego jak najszczegółowszą instrukcyę, gotową zupełnie w dniu 28 maja. Atoli, w czasie tych prac przygotowawczych dla prawnego wydania (remise légale), dowiaduje się Rada Tymczasowa z raportu swego wiceprezydenta, Senatora Nowosilcowa, iż w dniu 24 maja komenderujący generał pruski już pośpieszył zająć Międzyrzec i rozkazał podprefektom wstrzymać od tej chwili wszelkie wypłaty z kas skarbowych na rachunek Księztwa Warszawskiego oraz zerwać wszelkie stosunki z Rządem Tymczasowym tegoż Księztwa. Wobec takich przedwczesnych kroków władzy wojskowej pruskiej oraz słusznego protestu administracyi polskiej, w myśl propozycyi, uczynionej przez wiceprezydenta, Senatora Nowosilcowa, i na mocy stosownej uchwały Rady Najwyszej Tymczasowej, generał-gubernator Łanskoj udaje się piśmiennie wprost do komenderującego generała pruskiego,... wzywając go do zwrotu zagarniętęch aktów, walorów i pieniędzy. Nie będę tutaj wchodził w szczegóły całej obszernej korespondencyi, wynikłej z tego powodu, która zresztą żadnego nie miała skutku i zgoła nie powstrzymała postępów armii pruskiej. Poprzestanę na przypomnieniu rezultatów ostatecznych, wyłożonych z pożądaną jasnością w raporcie urzędowym Rady Najwyższej dla Jego Cesarskiej Mości Aleksandra I, zkąd okazuje się mianowicie:



STEFAN WITWICKI.

(Ze współczesnego portretu zamieszczonego w „Przyjacielu Ludu".)

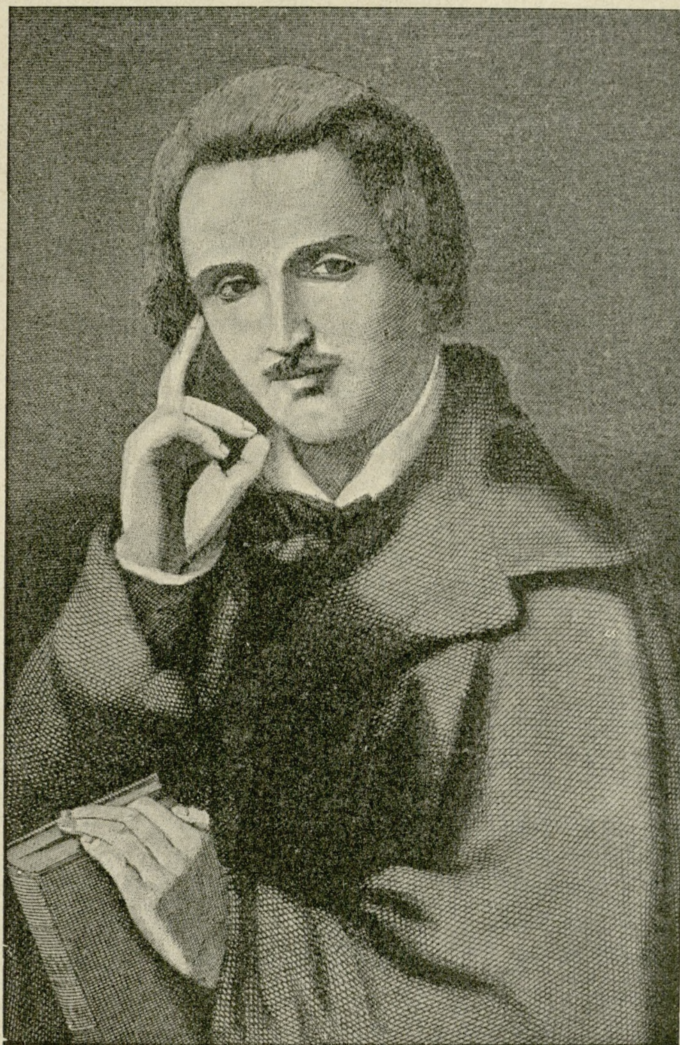
że rząd pruski, nie uwzględniając znanych sobie dobrze powodów, opóźniających wydanie rozkazów Jego Cesarskiej Mości dla Rządu Tymczasowego, oraz nie czekając przybycia komisarzów polskich, zajął departamenty bydgoski, poznański i część kaliskiego,

że niebawem zagarnął pod swoją władzę: Opoki Wielkie, Przybyłów, Piaski, Chełmce, Witowiski, Kobylinkę, Woyczyn, Orzechów, Powidz, Słupce,

Pyzdry, i wiele innych miejscowości niewątpliwie polskich, a wreszcie część okręgu kaliskiego ze wsią Kościelna Wieś, wyraźnie wymienioną w Traktacie jako punkt środkowy okręgu, należącego do Królestwa Polskiego,

że te pogwałcenia dokonane były przeważnie przy pomocy siły zbrojnej,...

wda jest tylko jedna, administracyjna czy też polityczna i nie uznaję żadnej innej... Co się tyczy nowej odezwy ks Lubeckiego, nie chcę jej dać nazwy, na jaką zasługuje. Nie jest godną tego, abym na nią miał odpowiadać; uważałbym to dla siebie za ujmę osobistą". Wobec tego minister skarbu polecił zwrócić bilety kasowe bez nacechowania ich, rozka-



STEFAN GARCZYŃSKI.

(Ze sztychu Antoniego Oleszczyńskiego, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

że mieszkańcy wyż wymienionych miejscowości byli przymuszani do składania przysięgi wierności królowi pruskiemu,

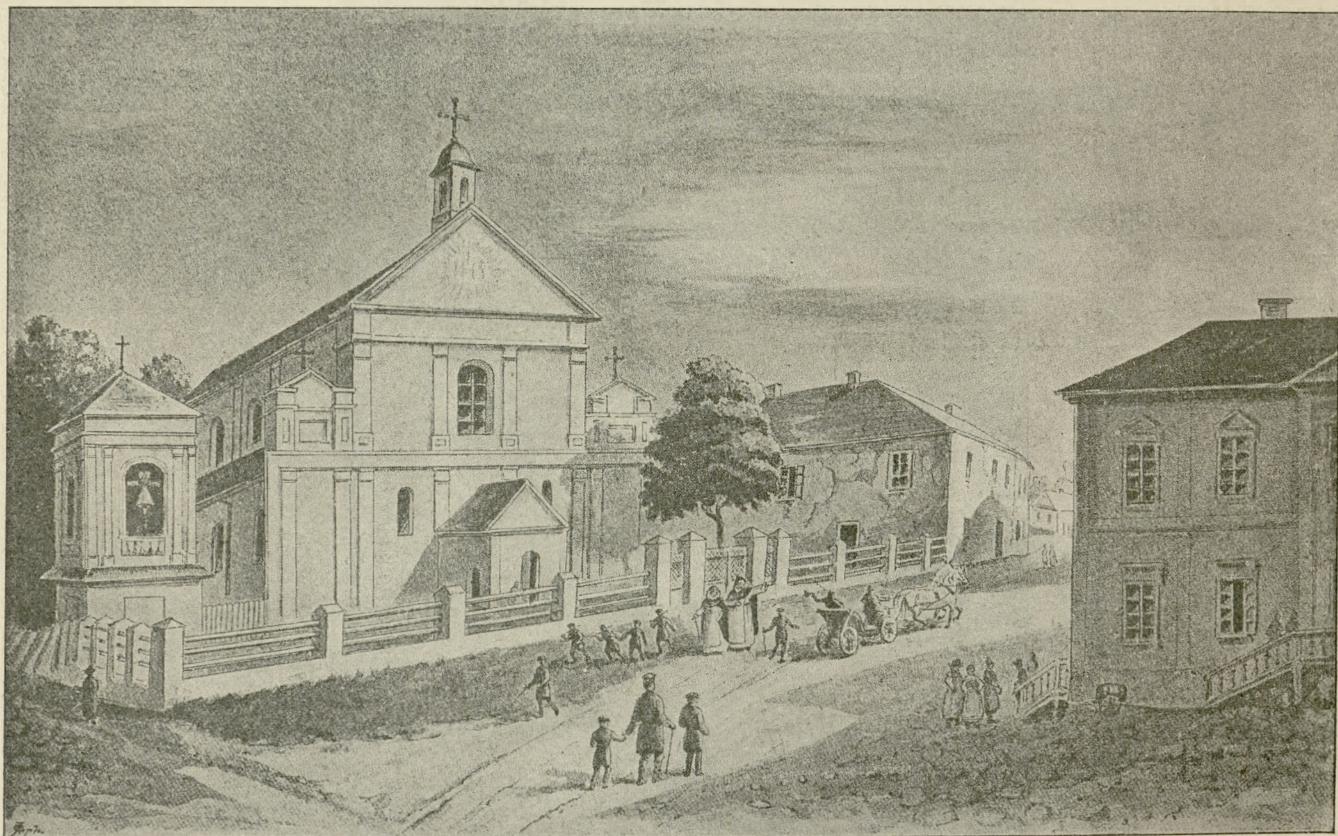
że nareszcie za wszystkie wyliczone krzywdy nie otrzymano żadnego zadośćuczynienia..."

Przewodniczący rady administracyjnej odesłał pismo to na wyraźne żądanie Lubeckiego do Belwederu, otrzymał jednak odpowiedź następującą: „Prawda

zał jedynie zrobić ich dokładną specyfikacyę. Sprawa ta zachwiała stosunkiem pomiędzy ministrem a Wielkim Księciem Konstantym, z Petersburga jednak nadszedł reskrypt do Rady Administracyjnej, nakazujący „w szczególności wyrazić ukontentowanie Najwyższe ks. Lubeckiemu za gorliwe jego starania i niezmordowaną działalność".

Sąd sejmowy. Od r. 1819 tworzyły się w woj-

sku polskiem towarzystwa, zawiązywane pod pozorem modnego naówczas i rozpowszechnionego wolnomularstwa. Związkiem „wolnego mularstwa narodowego czyli wojskowego“ kierowali Łukasiński i Machnicki. Związek obejmował nietylko wojskowych, ale i szerzył się wśród inteligencyi; rozszerzał się także i na Wielkopolskę, gdzie stał na jego czele adjutant Dąbrowskiego Ludwik Sczaniecki. W Wielkopolsce przybrał on charakter wyraźnie polityczny, ale w Królestwie nie miał określonego celu. Postanowieniem Namiestnika Zajączka z dnia 6 listopada 1821 r., wydanem w myśl ukazu Cesarza Aleksandra zamykającego wszystkie loże wolnomularskie, zakazano wszystkich towarzystw tajnych; równocześnie tan; na Podolu przedstawicielem towarzystwa był Sobański. W r. 1822 związek liczył 5000 członków. Równocześnie powstało odrębne Towarzystwo Templaryuszów. Założył je Franciszek Majewski, kapitan 1-go pułku ułanów, ktory, wzięty do niewoli przez Anglików podczas wojen napoleońskich, przebywał przez pewien czas w Szkocyi i tam wstąpił do loży wolnomularskiej Templaryuszów. W związku z Majewskim stali pułkownik Łagowski i urzędnik od komisyi ubiorowej Zabłocki. Templaryusze, podzieleni na kilka stopni, przyjmowali do lóż swoich także kobiety i pobierali od członków składki pieniężne w wysokości 100 złp. Komitet towarzystwa narodowego starał się pozyskać na naczelnika gene-

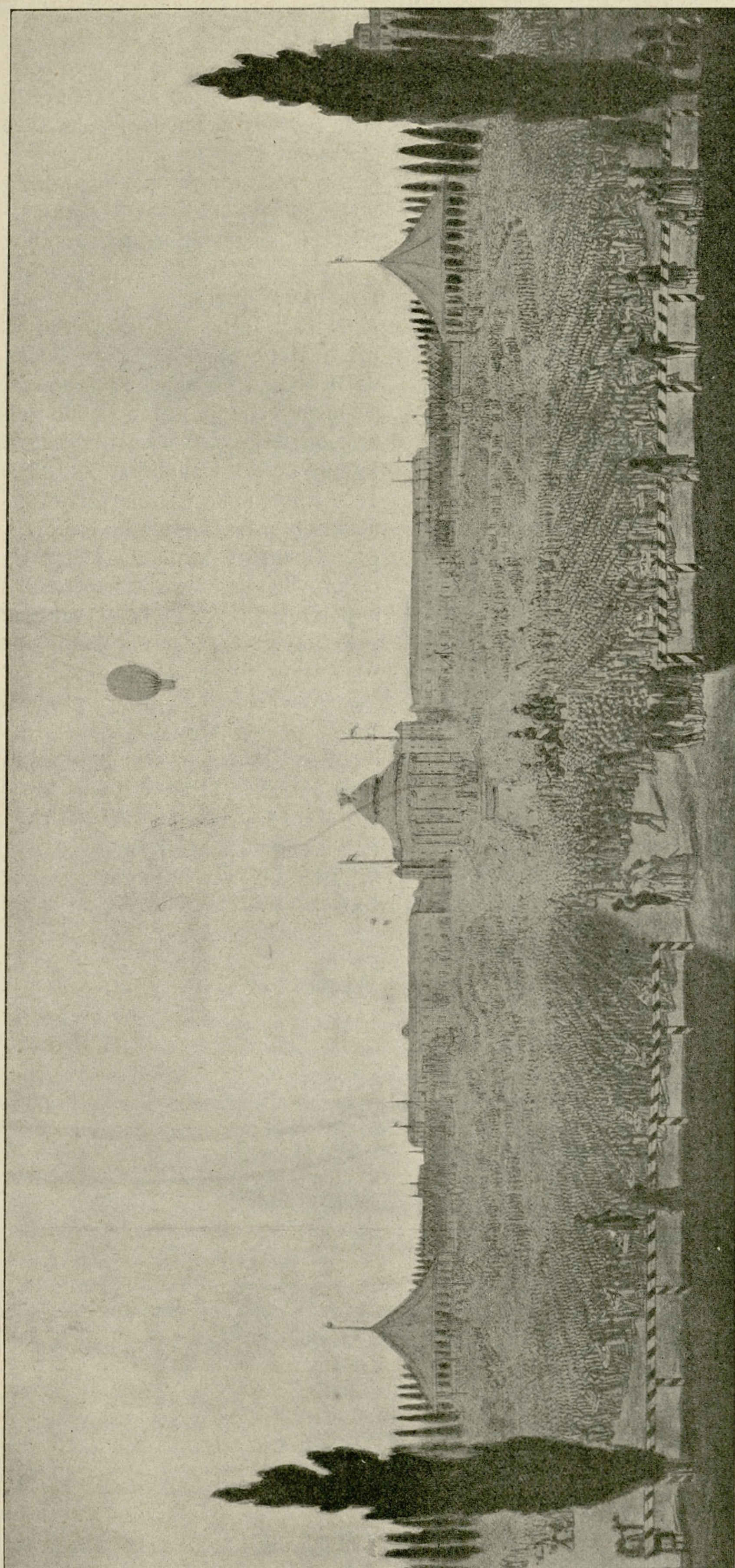


Kościół OO. Dominikanów i szkoła powiatowa w Nowogródku.

(Według akwarelli zamieszczonej w wydanym przez Wł. Bełzę „Albumie Mickiewicza“.)

pojawiły się także i bulle Papiezkie przeciw Karbonarom i tajnym związkom wogóle. Łukasiński zastosował się do rozporządzeń władzy, loże wolnomularskie zamknął, ale potajemnie prowadził działania związkowe dalej pod nazwą „węglarstwa narodowego“. Na wiosnę 1821 r. przybył do Warszawy delegat związku wielkopolskiego Umiński; odbył zebranie na Bielanach na którem związano się przysięgą. Wybrano komitet centralny, złożony z Wierzbołowicza, Łukasińskiego, Mochnackiego, Kozakowskiego, Prądzyńskiego, Szredera i Morawskiego; związek otrzymał nazwę „narodowego towarzystwa patryotycznego“; niebawem utworzyła się litewska rada prowincyonalna, do której weszli książę Konstanty Radziwiłł, Woyniłłowicz, Nowomiejski i Adam Soł- rała Kniaziewicza, mieszkającego w Dreźnie, a gdy zamiar ten nie powiódł się, wybrano później Soltyka. Gdy wojska rosyjskie wyruszyć miały do Włoch na pomoc Austryakom przeciw rewolucyi neapolitańskiej, ruch jaki powstał między członkami związku zwrócił na siebie uwagę władz. Wielki Książę Konstanty zawezwał do siebie Łukasińskiego i badać go zaczął. Badania nie miały rezultatu, ale Łukasiński wysłany został do Krasnegostawu pod dozór dowodzącego tam ks. Wirtemberskiego. Tymczasem wskutek doniesień agentów z zagranicy do hr. Nesselrode, polecił Cesarz Aleksander senatorowi Nowosilcowowi śledzenie spisków tajnych w Królestwie chcących wyzyskać ewentualną wojnę z Turcyą. Na podstawie zeznań Nagórskiego i Schneidra uwię-

zieni zostali w maju 1822 Łukasiński, Dobrogojski, Dzwonkowski, Machnicki, Koszucki, Prądzyński, Ci-



Uczta na placu Ujazdowskim, wydana dla ludu przez miasto Warszawę z okazyi koronacyi Cesarza Mikołaja I-go.
(Z litografii współczesnej, będącej w posiadaniu p. Potrzebskiego.)

chocki i Życ. Badaniami zajęła się komisya śledcza, w której zasiadali Falęcki, Iliński, Superson, Podoski, Kołzakow i Nowosilcow. Sąd wojenny pod przewodnictwem Haukego skazał Łukasińskiego na 9 lat robót publicznych, Dobrogojskiego i Dobrzyckiego na 6 lat, wszystkich trzech na utratę rang i zaszczy-

Wielki Mistrz Obrzędów Koronacyi
ma zaszczyt oznaymić, że na drugi dzień Koronacyi to iest
dnia 25 Maja Damy honorowe, Panny honorowe, Osoby
przydworne, Generałowie, Gwardyi Officerowie, Woyska Li
niowego Stabs-Officerowie, i wszystkie znakomite osoby
obuyga płci u Dworu prezentowane, zaproszonemi są
na Bal galowy u Dworu na godzinę 8ą gdzie Damy
bydź maią w Sukniach Dworskich, a Mężczyzni w galo
wych Mundurach.
/podpisano/ Wielki Mistrz Obrzędów Koronacyi
Hrabia Stanisław Potocki

Zaproszenie na bal galowy w dniu drugim koronacyi 29 maja 1829 r.

(Ze zbiorów p. Mieczysława Ruttié.)

tów honorowych. Inni zostali uwolnieni lecz oddani pod dozór policyjny, Prądzyński przeznaczony na rodzaj reformy. Cesarz Aleksander, do którego potwierdzenia wyrok odesłano, zmniejszył karę Łukasińskiemu na lat 7 więzienia, Dobrogojskiemu i Dobrzyckiemu na 4 lata.

Towarzystwo nie przestało istnieć; na czele jego stanęli z wojskowych Seweryn Krzyżanowski, podpułkownik strzelców konnych, z cywilnych zaś sekretarz rady stanu Plichta i referendarz Grzymała. Za ich staraniem do towarzystwa przystąpili Jabłonowski, Gustaw Małachowski, Ossoliński, Roman Załuski, który przed wstąpieniem do towarzystwa był adjutantem W. Ks. Konstantego, wreszcie stary Stanisław Sołtyk, kasztelan. Sołtyk miał być widomą głową towarzystwa. Na zgromadzeniu wysłainnków z prowincyi w Warszawie wybrano komitet centralny. Wchodzili do niego: Krzyżanowski, Plichta, Grzymała, Gustaw Małachowski, Antoni Jabłonowski i ksiądz Dembek; naczelnikiem był Sołtyk. Komitet ten już w roku 1822 i 1823 zaczął badać stosunki w armii rosyjskiej. Ossoliński i Jabłonowski, którzy często bywali w Kijowie, przywieźli też wkrótce pewniejsze ztamtąd wiadomości, wskutek czego Krzyżanowski pojechał do Kijowa, aby rzecz całą na miejscu wyrozumieć. Spotkał się on tam z Bestużewem Riuminem i Murawiewem. Krzyżanowski w układach, z nimi nie zaciągnął żadnych zobowiązań lecz odłożył decyzyę na czas późniejszy. Upoważniwszy zatem Grodeckiego do utrzymywania stosunków z Bestużewem i innymi, powrócił do Warszawy i zdał sprawę z treści rozmów swoich komitetowi. Ten wydelegował ze swego łona do układów Jabłonowskiego, który w r. 1825 spotkał się z Pestlem w Kijowie w domu ks. Wołkońskiego. Ale i ta druga konferencya nie doprowadziła do stanowczego porozumienia a tymczasem wybuchły znane zdarzenia w Petersburgu i na południu Cesarstwa.

Władze w Warszawie zdawały sobie sprawę, że ani proces Filaretów wileńskich ani proces Łukasińskiego nie wyświetliły całokształtu tajnych działań. Podejrzywano, że wie coś o nich sekretarz w ministeryum spraw wewnętrznych i wydawca pism „Gazety codziennej“, „Kroniki“ i „Orła białego“. Morawski dymisyonowany i uwięziony, wypuszczony potem na wolność po dwumiesięcznem śledztwie, wyjechał natychmiast zagranicę. W kilka tygodni potem Łukasiński, przebywający w Zamościu, probował wespół z innymi więźniami, rzucić się na straż i opanować twierdzę. Skazany za to na śmierć, ułaskawiony został na dożywotnie więzienie. Badany przez Haukego, Falęckiego i Hankiewicza poczynił wiele zeznań, które potem wprawdzie odwołał, jednak posłużyły one za podstawę do dalszych dochodzeń, przedsięwziętych na wielką skalę po odkryciu i stłumieniu spisku Dekabrystów. W styczniu i w lutym 1826 r. nastąpiło wiele aresztowań. Jabłonowski postawiony przed Cesarzem Mikołajem, nie krył prawdy. Obszerne zeznania złożył Ogiński. Niektórzy oficerowie namawiali wówczas Krzyżanowskiego, aby stanąwszy na czele pułku strzelców wywołał rewolucyę, Krzyżanowski jednak oświadczył, że sprawy krajowej narażać nie chce.

Wielki Książę Konstanty, jak wspomniano już wyżej, ustanowił dla badania więźniów stanu osobną komisyę, której przewodniczył prezes senatu Stanisław Zamoyski. Brali w niej udział: Stanisław Grabowski, Franciszek Grabowski, Nowosilcow, Hauke, Kuruta, Mohrenheim, Rautenstrauch, Krywcow i Kołzakow. Posiedzenia komisyi odbywały się w pałacu Brylowskim. Wielkiemu Księciu zależało na tem,

Wielki Mistrz Obrzędów Koronacyinych
ma zaszczyt oznaymić, że dnia jutrzeyszego to iest 15/27 Maia o 1szey go-
dzinie po południu Ich Cesarstwo Królestwo Imc przyimować
będą powinszowania z powodu Koronacyi, od Duchowieństwa Katolicke-
go, Konsystorza Ewangelickiego, Rady Administracyiney, Senatu, Rady
Stanu, Posłów i Deputowanych, Woyskowych, Dworu Urzędników Ro-
syiskich, którzy się znayduią w Warszawie, od Członków Sądu Nay-
wyższego, Izby Obrachunkowey, Trybunału Appellacyinego, Uniwer-
sytetu Warszawskiego, Prokuratoryi Generalney, Sądu Kryminalne-
go, Kommisyi Woiewództwa Mazowieckiego, Trybunału Cywilnego,
Trybunału handlowego, Komitetu i Dyrekcyi Główney Kredytowey,
Kommisyi Likwidacyiney, Municypalności, Banku, Korpusu Gór-
niczego, i od wszystkich osób które się prezentowały iak równie i od
tych które się na Listę do prezentacyi podały
Damy tak te które prezentowały się iako też i te które na Listę do
prezentacyi podały się maią składać powinszowania tegoż same-
go dnia o godzinie 7mey po południu
w Warszawie dnia 14/26 Maja 1829 Roku
/podpisano/ Stanisław Hrabia Potocki

Uwiadomienie o przyjęciu Cesarskiem w dniu 27 maja 1829 r.

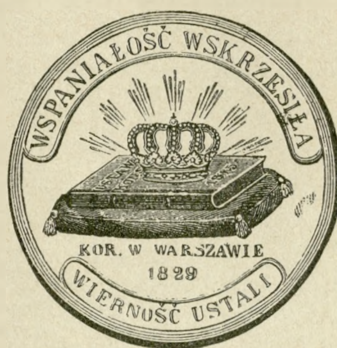
(Ze zbiorów p. Mieczysława Ruttié.)

aby dowieść że wojsko polskie w spisku udziału nie brało, życzył więc sobie, aby śledztwo ograniczone zostało tylko do Krzyżanowskiego i Prądzyńskiego. Po całorocznem śledztwie, stwierdzono, że istniała jakaś organizacya w szczegółach niewyjaśniona i że członkowie organizacyi porozumiewali się z rosyjskimi spiskowcami. W dniu 3 stycznia 1827 r. komisya zdała Cesarzowi raport obszerny i szczegółowy, zredagowany przez generała Rautenstraucha. Konkluzyą raportu było zapewnienie, że wojsko polskie jako takie żadnego w spiskach udziału nie brało. Odnośnie do Krzyżanowskiego raport stwierdzał dosłownie: il disposait ainsi de l'armée polonaise dans laquelle il n'avait pas la plus legère influence, et qui est restée entièrement étrangère à toutes ces menées.

Pierwotnie zamierzano sądzić obwinionych sądem wojskowym, doraźnym. Rada Administracyjna oświadczyła się jednak za ustanowieniem sądu sejmowego. Cesarz Mikołaj przychylił się do wniosku Rady Administracyjnej i postanowieniem 14 kwietnia 1827 r. stosownie do artykułu 152 ustawy konstytucyjnej nakazał zwołać sąd sejmowy, mający sądzić oskarżonych o zbrodnię stanu. Sąd sejmowy zebrał się w pałacu Krasińskich 13 czerwca 1827 roku. W miejsce prezesa senatu Zamoyskiego, który przewodnicząc komisyi śledczej w sądzie udziału mieć nie mógł, mianował Cesarz Mikołaj prezesem sądu najstarszego senatora świeckiego, wojewodę hr. Piotra Bielińskiego. Urząd prokuratora sprawował Antoni Wyczechowski. Senatorowie stawili się bardzo licznie. Ks. Adam Czartoryski przybył z Włoch gdzie od dłuższego czasu już przebywał, usunąwszy się od życia publicznego. Po ukonstytuowaniu się wybrano t. zw. delegacyę. Ustanowienie delegacyi uchwalone było jednomyślnie z powołaniem się na artykuł 23 statutu organicznego, zaprojektowanego przez senatora Nowosilcowa. Artykuł ten brzmiał: „Delegacya z przybranym do trzymania pióra pisarzem sądu sejmowego uzupełni, jeżeli tego okaże się potrzeba, dawniejsze dowody i zeznania świadków poprzednio wysłuchanych i zbierze nowe dowody, oraz wysłucha nowych świadków; wydawać będzie instrukcye z toku sprawy wypływające i doprowadzić jest obowiązana dzieło instrukcyi do stopnia sądowej dojrzałości. Nim przedsięweźmie jaki akt w instrukcyi lub czynności co do postępu sprawy, zawiadomi wprzód o nich prokuratora jeneralnego celem wysłuchania jego wniosków". Do delegacyi wybrano: księcia Michała Radziwiłła, Szymona Wiśniewskiego, Macieja Wodzyńskiego, Tadeusza Tyszkiewicza i Wiktora Rembielińskiego; obowiązki pisarza sprawował sędzia apelacyjny Klemens Urmowski. Stosując się do przepisów powyższego artykułu delegacya zawezwała prokuratora Wyczechowskiego, aby wskazał czyny przestępstwa i zapytania, jakie obwinionym mają być czynione. Prokurator uchylił się od postawienia wniosków, a delegacya wobec tego wznowiła badania i instrukcye bez obecności prokuratora. Oskarżeni odwołali przed delegacyą zeznania przed komisyą śledczą czynione. Rozpoczęło się na nowo mozolne śledztwo, które trwało przez siedem miesięcy, tak, że dopiero w początkach stycznia 1828 r. złożono akta śledcze prezesowi sądu i doręczono akt oskarżenia obwinionym i ich obrońcom. Obwinionych było ośmiu: Seweryn Krzyżanowski, Stanisław Sołtyk, Franciszek Majewski, ksiądz Dembek, Stanisław Zabłocki, Andrzej Plichta, Albert Grzymała i Roman Załuski.

Raport złożony przez delegacyę sądowi sejmowemu oświadczał, że nie znaleziono dowodów zbrodni stanu. U jednego Krzyżanowskiego uznawał winę





Medal pamiątkowy koronacyi Cesarza Mikołaja I-go.

(Ze zbiorów d-ra J. Bielińskiego.)

Varsovie
1829

Le Grand Maître des Cérémonies du Couronnement a l'honneur d'adresser ci-joint un billet pour la Salle du Couronnement, où la place à occuper est marquée.

Zaproszenie na obrzęd koronacyi w dniu 23 maja 1829 r.

(Ze zbiorów p. Mieczysława Ruttié.)



WINCENTY Hr. KRASIŃSKI,

starościc opinogórski, dowódzca pułku szwoleżerów gwardyi, od 1811 hrabia cesarstwa Francuzkiego, od 1844 ordynat opinogórski, generał wojsk Królestwa Polskiego, marszałek sejmu Królestwa Polskiego r. 1818, po r. 1831 generał jazdy, generał-adjutant J. C. M., członek rady administracyjnej i rady państwa, kawaier orderów, ojciec Zygmunta Krasińskiego, zmarł 24 listopada 1859 r.

(Z medalionu wykonanego około 1828 r., ze zbiorów p. Zygmunta Wolskiego.)

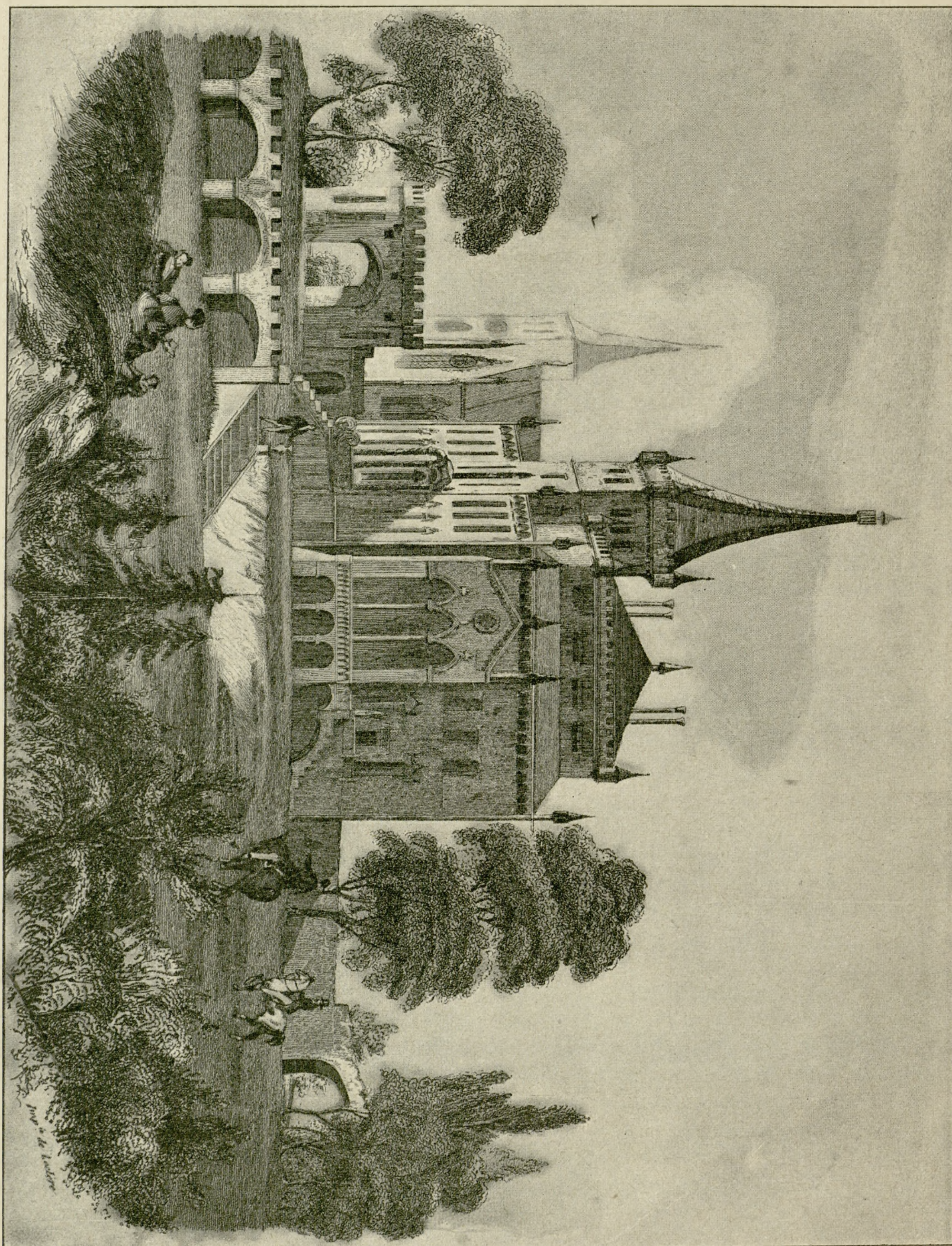


D-r KAROL MARCINKOWSKI,

ur. 1800 r. w Poznaniu, w 1823 doktor medycyny, w 1826 i 1827 chirurg kompanii 18-go pułku, kierownik szpitala Sióstr Miłosierdzia, w 1833 otrzymał medal złoty od królewskiej Akademii Nauk w Paryżu, w 1834 roku wrócił z zagranicy do Poznania, zmarł 7 listopada 1846 r.

(Z litografii współczesnej wydanej w Poznaniu, ze zbiorów p. Henryka Piątkowskiego.)

nieodkrycia porozumiewania się z spiskiem rosyjskim. Na publicznych posiedzeniach sejmu przemawiali prokurator, adwokaci, oraz z oskarżonych Sołtyk, Krzyżanowski, Plichta i Grzymała. Sędziowie nad wyrokiem zastanawiali się przez dni kilka. Chodziło przedewszystkiem o to, czy sąd stosownie do wywodów prokuratora oprzeć się ma na artykule 73 statutu organicznego postanawiającym, że „w ocenianiu dowodów nie jest obowiązany trzymać się rozporządzeń kodeksu karnego, lecz owszem powinien czerpać swoje przekonanie we własnem sumieniu co do winy lub niewinności oskarżonych“, czy też przeciwnie na artykule 61 tegoż statutu, orzekającym, że „sędziowie ugruntują swój wyrok na prawnem przekonaniu, którego ostatnią częścią jest obrona oskarżonego“. Sąd postanowił trzymać się artykułu 61-go. W myśl tego artykułu prezes sądu postawił pytanie: „Czy podług indagacyj wyprowadzonych zbrodnia stanu popełnioną została?“ Generał Wincenty Krasiński odpowiedział na to pytanie twierdząco, inni członkowie sądu przecząco. Sąd następnie postanowił orzec, czy jaka inna wina przez oskarżonych popełniona była i uznał, że zakładanie tajnych towarzystw prawem zabronionych i branie w nich udziału, jako też i niedoniesienie o spiskach po za granicami Królestwa knowanych jest przestęp-



Widok zamku w Zatorze.

(Ze stalorytu zamieszczonego w dziele Chodźki p. t. „Pologne“.)

stwem, jako też że to przestępstwo przez oskarżonych popełnione zostało. Krzyżanowski skazany został za to na sześć lat więzienia, inni zaś na dwa i trzy lata z odliczeniem czasu spędzonego już w więzieniu.

Prezes sądu Bieliński dołączył do wyroku rawe Cesarza Aleksandra wypowiedziane w sejmie, oraz na fakt, iż Wielki Książę Konstanty łączył pod swoimi rozkazami wojska polskie i litewskie.

Wyrok, zarówno jak i motywa zredagowane przez Bielińskiego, uznał Wielki Książę Konstanty za zachęcenie do czynów karygodnych. W raporcie



Ks. KUNEGUNDA OGIŃSKA,

z domu hr. Platerówna, żona ks. Gabryela Ogińskiego.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu zasłużonych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

port motywujący obszernie dla Cesarza Mikołaja pobudki, któremi kierowali się sędziowie. Raport był obszernym wywodem politycznym, wyjaśniającym, dlaczego sąd w działaniach osób obwinionych nie uznał zbrodni stanu. Raport powoływał się na postanowienia traktatu wiedeńskiego, na mowy tronodo Cesarza Mikołaja oświadczył Wielki Książę, że „sprawiedliwość senatu nie była bezstronna" i że „sąd nie opierał się ściśle na prawach". Podzielał to przekonanie Cesarz Mikołaj. Kiedy minister sekretarz stanu przedstawił Cesarzowi w głównej kwaterze w Izmaiłowie treść wyroku, Cesarz powiedział; „Ura-

towali winnych, lecz zgubili kraj", po odczytaniu zaś zdania sprawy prezesa Bielińskiego pisał do Wielkiego Księcia Konstantego: „Wnoszę ztąd, że prezes sądu sejmowego tym raportem uchybił obowiązkom swoim względem Monarchy i względem Ojczyzny, i że sam powinien być o zbrodnię stanu oskarżony". Trudności położenia komplikowały się jednak przez to, że w roku 1828 rozpoczęła się wojna turecka.

Wielki Książę powstrzymał ogłoszenie wyroku i wydał rozkaz, żeby senatorowie pozostali w Warszawie. Cesarzowi przedstawił Wielki Książę wniosek, aby Rada Administracyjna Królestwa Polskiego orzekła, czyli wyrok sądu sejmowego przypisać należy błędnym wyobrażeniom o naturze zbrodni stanu, albo też dążności zachęcania najwystępniejszych zamiarów". „Jeżeli — pisał Wielki Książę w odnośnem przedstawieniu do Cesarza — Rada Administracyjna nie znajdzie nic nagannego w tem, co senat zdziałał, natenczas odniesiemy tę korzyść przynajmniej, że się przekonamy, jaki duch panuje w wyższych klasach; natenczas Wasza Cesarska Mość poznasz z gruntu ludzi, którym własne i kraju interesa poruczyłeś i stosownie do tego przedsięweźmiesz środki, jakie Ci wskaże Twoja przezorność. W przeciwnym zaś razie, jeżeli Rada Administracyjna (o czem jeszcze nie wątpię) potępi senat, wtedy Twoja Najjaśniejszy Panie nagana i nieukontentowanie opierać się będą na zdaniu ludzi, którzy ze stanowiska swego najlepiej mogą ocenić interes Monarchy i kraju, i którzy po większej części sami przyłożywszy się do utworzenia obecnego porządku rzeczy, najlepiej potrafią wytłómaczyć i zastosować instytucye rządzące Królestwem Polskiem. Wtedy nastąpiłby rozdział opinii pomiędzy Radą Administracyjną i senatem, a ci, którzy dzisiaj jeszcze wierzą w mądrość i nieomylność tego aeropagu zaczną nabierać przekonania, że senat mógł się dać obłąkać fałszywej dążności i w tem obłąkaniu zapomnieć, co mu zalecała ścisła sprawiedliwość, obowiązki względem Króla i obowiązki względem kraju."

WOJSKO POLSKIE PO 1825 ROKU.



(Z albumu wydanego przez K. Kozłowskiego.)

Rozumowanie Wielkiego Księcia zyskało aprobatę Cesarza Mikołaja i cała sprawa przeniosła się do Rady Administracyjnej. Trudnem było położenie Lubeckiego, który skłonił Cesarza Mikołaja do zwo-

łania sądu sejmowego; popierał go teraz z ministrów tylko Mostowski. Przez dwa miesiące toczyły się zawzięte rozprawy w łonie Rady Administracyjnej. Podstawą obrad był reskrypt ministra sekretarza stanu z dnia 29 sierpnia 1828 r. wzywający radę do „pilnego poszukiwania, czyli wyrzeczenie sądu sejmowego było skutkiem mylnych wyobrażeń o naturze zbrodni stanu i skłonności do zachęcania zamiarów jaknajwystępniejszych lub czy tylko przypisywać to należy niedostatkowi przepisów prawnych, któreby należycie powściągały zamiary i usiłowania mające na celu przewrócenie istniejącego porządku“, „bo jeżeli wyrok sądu sejmowego — dodawał reskrypt ministra sekretarza stanu — był natchniony przez utajone skłonności zachęcenia zamachów, dążących do odłączenia Królestwa od Cesarstwa, natenczas Cesarz i Król poczytuje sobie za święty obowiązek z gruntu je wykorzenić.“

Dyskusya w Radzie Administracyjnej toczyła się naprzód nad kwestyą „czy przyjąć za podstawę, że senat uchybił, przestąpił, pogwałcił kodeks i procedurę kryminalną a dochodzić jedynie w czem i gdzie to uchybienie nastąpiło i z tego wnioski wyprowadzić, jakie były uczucia i opinie senatu. Wobec obrotu dyskusyi i wpływu jaki Lubecki wywierał na ministrów, nowy reskrypt ministra sekretarza stanu rozkazał, że każdy z ministrów ma swoją opinię z powodu wyroku sejmowego z osobna podać na piśmie, poczem Rada ogólna przedstawienie uczyni.

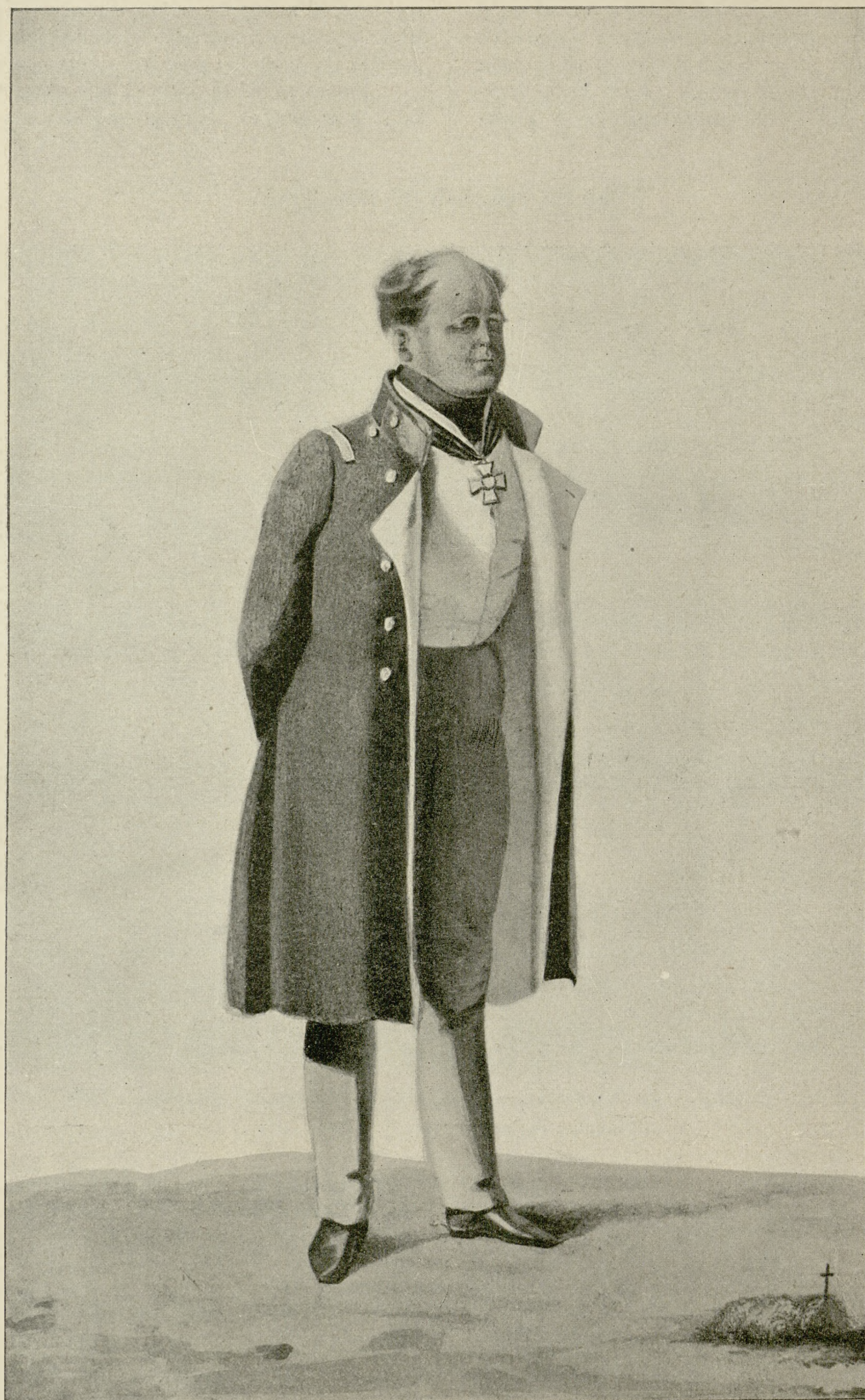
Pismo ministra Lubeckiego starało się wykazać, że przyczyny złego szukać należało tak w prawie karnem, jak i w statucie organizacyjnym przepisanym Sądowi. Stawia sobie Lubecki trzy zapytania: „1) Czy sąd sejmowy miał mylne wyobrażenie o naturze zbrodni stanu? 2) Czy okazał skłonność do zachęcania do zbrodni stanu? 3) Czy jest niedostatek przepisów prawa w przedmiocie zbrodni stanu?“ „Dwa pierwsze zapytania, jako i odpowiedzi na nie“ — pisał minister — należą do materyi, o którą rzecz idzie; trzecia wychodzi ze ścisłego zakresu, należy istotnie do przyszłego prawodawstwa, jednak i o niej przemilczeć nie chcę, mówić potrzebuję, aby

WOJSKO POLSKIE PO 1825 ROKU.



Jazda płocka. — Trębacz. — Jazda podlaska. — Jazda lubelska. — Legia nadwiślańska. — Pułk VI ułanów.
(Z albumu wydanego przez K. Kozłowskiego.)

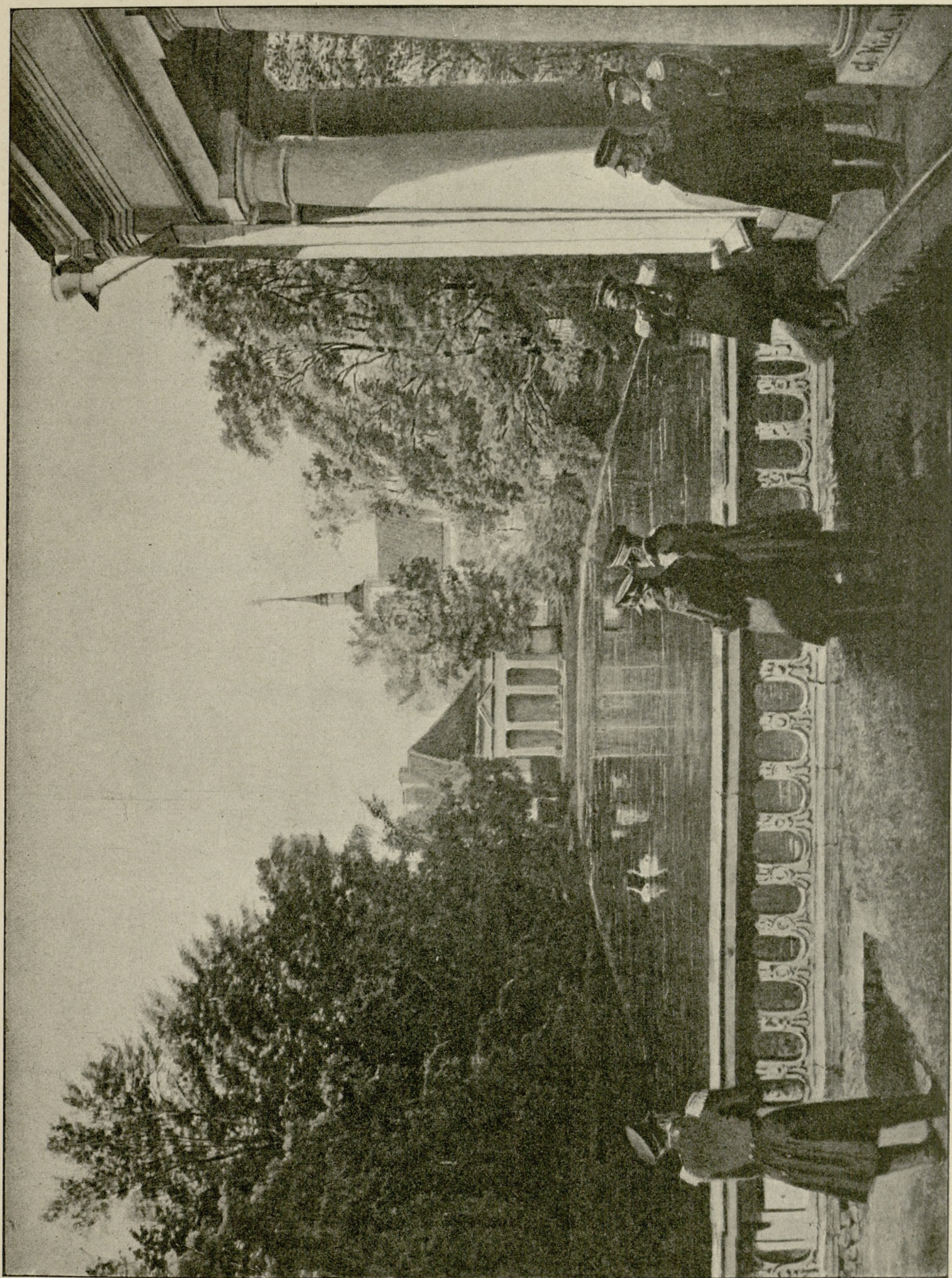
nadał z krajów polskich wszelką zbrodnię stanu i niewierność ku tronowi oddalić i niepodobnemi uczynić". Co do pierwszego zapytania Lubecki wziął pod rozwagę trzy prawa, które sąd sejmowy obowiązywały: prawo karne, procedurę i statut organiczny i starał się dowieść, że one niewystarczające są do ści-



WIELKI KSIĄŻĘ KONSTANTY.

(Według akwarelli znajdującej się w pałacu Belwederskim.)

słego określenia zbrodni stanu. Przytoczywszy artykuły 72 i 73 kodeksu karnego, starał się wykazać że są one ciemne i że nie można z nich wyrozumieć co i kiedy jest zbrodnią stanu. Co zaś do procedury, jest ona zdaniem Lubeckiego „zabytkiem prawodawstwa pruskiego, bardzo właściwa prawom ściśle monarchicznym, arcyodpowiednia całej organizacyi sądowniczej pruskiej, lecz zupełnie niewłaściwa dla rządu, jakim Królestwo Polskie jest obdarzone, gdzie nietylko prawo żadnemu mylnemu wykładowi podlegać nie może i nie powinno, ale i ci, którym jego zastosowanie jest powierzone, winni znać odpowiedzialność sto-



WIELKI KSIĄŻĘ KONSTANTY
w Białymstoku, w towarzystwie generałów swego sztabu.
(Podług obrazu G. Kiela, ze zbiorów w Belwederze.)



WINCENTY NIEMOJOWSKI,

urodz. 5 kwietnia 1774 roku we wsi Słupi w dawnem województwie Sieradzkiem, ziemi wieluńskiej, z ojca Feliksa i Anieli z Walkowskich; uczył się w szkołach wieluńskich; w 1798 oddany do szkół Pijarskich; w 1800 wysłany do uniwersytetów w Hali i w Erlangen; w 1803 urzędnik sądowy w Kaliszu; w 1806 członek izby administracyjnej departamentu kaliskiego; w 1810 zaślubia Katarzynę Umińską i osiada na wsi, poseł na sejm Król. Polskiego, jeden z przywódzców sejmowej opozycyi, zmarł w Moskwie w 1834 roku.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)



BONAWENTURA NIEMOJOWSKI,

ur. w 1787 r. we wsi Marchwaczu w Kaliskiem, młodszy brat Wincentego, uczył się u OO. Pijarów w Warszawie i w Paryżu; w 1820 poseł wieluński na sejm warszawski, jeden z przywódców sejmowej opozycyi, umarł w Warszawie 1835 r.

(Litografia Villain'a zamieszczonego w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

sownie do stopnia zaufania, jakiem są zaszczyceni.“ Porównawszy postanowienia konstytucyi z procedurą i postanowienia procedury z prawem karnem, minister stwierdził, że rozpoznanie zbrodni stanu w polskiem prawodawstwie otoczone było ciemnością. „Zobaczmy, pisze dalej, czyli statut organiczny mógł przewodniczyć sędziom w tym nieprzejrzanym labiryncie. Pierwszym krokiem do poznania prawdy jest instrukcya sprawy. Instrukcya powierzoną została delegacyi sejmowej. Jej obowiązki artykuł 23 opisał i właśnie artykuł ten skrępował działalność delegacyi. Na jego przepisie opierając się, senatorowie delegowani żądali od prokuratora jeneralnego, aby im wskazał kwestye, jakie mają obwinionym zadawać, uważając to jako pierwszy akt swojej czynności. Prokurator opierając się na tym samym artykule odpowiedział, że czerpać im należy kwestye w aktach śledczych, jakie mają w ręku, a on wnioski swoje dopiero w ciągu instrukcyi czynić będzie, lecz do początkowania należeć nie może. Nastąpił więc spór. Kto miał w nim słuszność? Obiedwie strony. Kto się mylił? Artykuł 23-ci swoją niejasnością i ciemnotą. Postępek delegacyi wyraźnie dowodzi, że chciała być kierowaną w pracach swoich, okazała chwalebną do siebie samej nieufność i wzywała doświadczenia rządowej osoby. Odmówieniem swojem prokurator jeneralny wypuścił z rąk jedyną sposobność, jaką nastręczał jemu przepis prawodawczy nadania całemu tokowi sprawy pożądanego dla rządu popędu.“

Minister wywodził dalej, że skutkiem tego wszystkiego pracowite śledztwo poprzedniej komisyi zostało całkiem zaniechane a oskarżeni dostali sposobność do zaparcia się tego wszystkiego, co już poprzednio sami wyznali; prokurator nie był świadkiem przy zeznaniach i nie czuwał nad niemi, a przez to też i zbrodnia wykryta być nie mogła. Konkluzyą tej części wywodów było oświadczenie, że: „ponieważ kodeks karny jest niejasny, procedura wykład jego utrudnia a statut organiczny na mylną drogę naprowadził instrukcyę, nie mógł więc sąd sejmowy mieć rzetelnego wyobrażenia o zbrodni stanu.“

W dalszym ciągu minister oświadczając, że nie czuje się być w stanie ocenienia sumień członków sądu sejmowego, chce tylko zbadać ich czynności, z nich wniosek wyprowadzić i osądzić, czy sąd sejmowy nie odstąpił od praw, które go obowiązywały. „Artykuł 53 stanowił, że skoro sąd nie znajdzie dowodów na przestępstwo, natenczas na wniosek prokuratora wyda decyzyę, że dalsze postępowanie ustaje.“ Prokurator nie uczynił żadnej inicyatywy, jednakże sąd nie odesłał oskarżonych, lecz zajął się sprawą i cały tryb szedł porządkiem przez statut organiczny wskazanym. Art. 73 pozwalał sądowi w ocenianiu dążności nie stosować się do przepisów procedurą karną wskazanych, lecz czerpać we własnem sumieniu przekonanie o winie oskarżonego, jednakże sąd nie chciał korzystać z tego dobrodziejstwa, otwierającego tak otwarte pole do tłomaczeń intencyj i czynów ale wolał odnieść się do art. 61, który nakazuje opierać swoje wyroki na prawnem przekonaniu. W ostatecznym wyniku wywodów swoich wyrażał Lubecki zdanie, że nie można było przypisywać złych intencyj bądź Radzie Administracyjnej,

TYPY LUDOWE Z EPOKI KRÓLESTWA POLSKIEGO (1825—1830 r.).



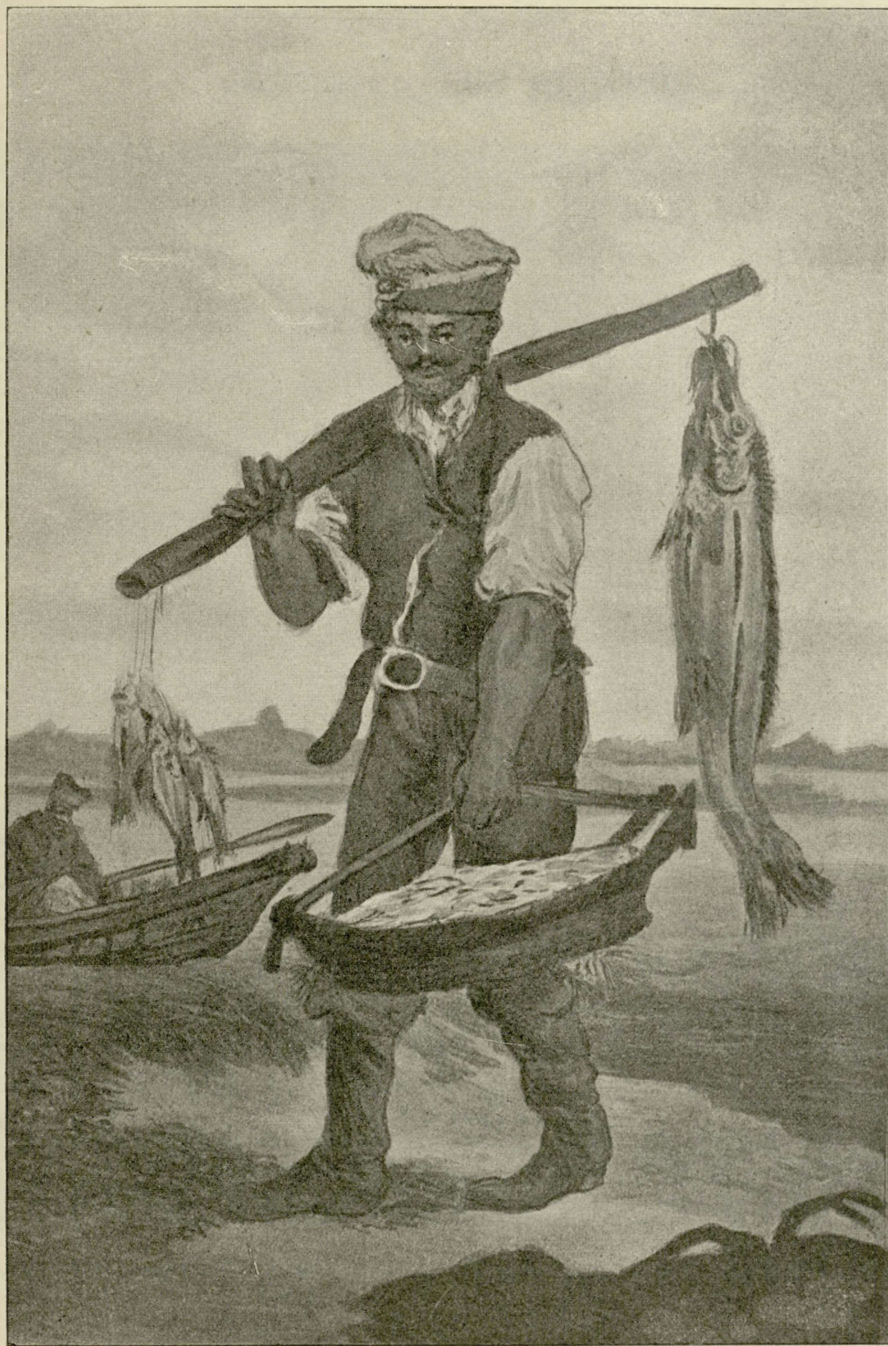
Mazury. — Górale. — Krakowiacy.

(Ze sztychu zamieszczonego w dziele A. Chodźki p. t. „Pologne“.)

bądź sądowi sejmowemu, bądź prokuratorowi: wszystko przypisać należy niedostatkowi przepisów prawa, wobec czego „wyrok rozsądny byłby prawie cudem, to jest był zupełnie niepodobnym, jeżeli sędziowie mieli mieć jakąkolwiek na prawodawstwo uwagę“.

szłość, ale dzisiaj jedynie zwykłej rzeczy ludzkich niedokładności przypisać je wypada, albowiem wspomniane artykuły wśród pilnej baczności przy układaniu w Radzie Administracyjnej rozbierane, w końcu sankcyę najwyższego rządu zyskały. Gdyby tego

TYPY WARSZAWSKIE Z POCZĄTKÓW KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.



Rybak.

(Rysunek Norblina rytowany przez Dubouncourt'a, ze zbiorów biblioteki hr. Przeździeckich.)

Minister spraw wewnętrznych Mostowski oświadczył, że sąd sejmowy opierał swoje postępowanie i wyrok na przyjętem przez siebie tłomaczeniu art. 61 i 73 statutu organicznego. „Jeżeli przedstawiają one dwuznaczność — pisał — jak może wiele naszych praw sądowych, należy je poprawić na przy-

nie było, gdyby sąd sejmowy uczuwał się być mocnym do przywiązania więcej wagi prawnej do badań komitetu śledczego, być może, że byłyby go doprowadziły do innych rezultatów. Zapewne z chęcią byłby się tego środka chwycił, aby nie sprawić nieukontentowania Monarsze, nieukontentowania, będącego

najsurowszą i najboleśniejszą karą dla owej pierwszej w kraju magistratury.“

Minister wojny Hauke w wywodzie swoim stwierdził, że dowody oskarżające winnych były niewątpliwe i że sąd sejmowy zawinił odrzucając wyniki badań komitetu śledczego. W postanowieniach statutu organicznego nie widzi minister nic, coby sąd do tego kroku skłonić mogło. Aby na przyszłość zapobiedz powtórzeniu się podobnego wyroku proponował minister wojny, aby odtąd wszelka zbrodnia stanu rozpoznawana była i sądzona przez sąd, złożony w połowie z Rosyan, w połowie z Polaków. Pośrednie stanowisko zajmowały pisma ministra sprawiedliwości i ministra wyznań i oświecenia.

W dniu 10 listopada 1828 r. ostatecznie postanowionem zostało następujące oświadczenie: „Wyrok sądu sejmowego mógł być skutkiem mylnych wyobrażeń o naturze zbrodni stanu, lecz nie można ich przypisywać skłonności senatu do zachęcenia zamiarów przewrotnych i przeciwnych istniejącemu porządkowi rzeczy, lecz brać się ma jedynie za następstwo nieuchronne niedostatecznych przepisów prawnych do ukrócenia zamachów stanu odnoszących się. Rada uprasza o pozwolenie ułożenia nowego prawa, któreby w Polsce tego rodzaju zbrodnie niepodobnemi uczyniło“

Oświadczenie to przesłał Wielki Książę Konstanty Cesarzowi Mikołajowi z obszernym raportem, w którym stwierdził, że „książę Lubecki chciał usprawiedliwić senat, ażeby przez to odzyskać popularność w kraju straconą przez zaprowadzenie tylu niepłodnych środków finansowych, powtóre: korzystać z wydarzającej się sposobności i ugruntować to przekonanie, że nic nie może być dobrze zrobione, co przez jego ręce nie przejdzie lub co od niego nie wypływa“. Konkluzyą raportu Wielkiego Księcia było

WOJSKO POLSKIE PO 1825 ROKU.



Pułk V ułanów Zamoyskich. — Pułk XI piechoty. — Pułk V strzelców pieszych.
(Z albumu wydanego przez K. Kozłowskiego.)

oświadczenie: „Gdyby usiłowania miały mieć na celu obalenie istniejącego porządku, aby wskutek ich narodowi polskiemu miały być bądź odjęte dobrodziejstwa, które im zmarły Cesarz wspaniałomyślnie zapewnił, bądź też ograniczony wpływ dobroczynny tych instytucyj, w takim razie mógłbym przyjąć za rzecz pewną, że sąd sejmowy nie zachęcałby podobnych usiłowań; lecz przeciwnie, jeśliby te przedsięwzięte usiłowania mogły powiększyć dane dobrodziejstwa lub szczególniej uczynić uczestnikami ich większą liczbę Polaków, choćby nawet z uszczerbkiem istniejącego porządku rzeczy, tobym mocno musiał się mylić we względzie ogólnego sposobu myślenia Polaków, a mianowicie we względzie dążności objawionej przez sąd sejmowy w tej sprawie, gdybym przypuścił, że mocą prawa, mocą dzisiejszych swoich instytucyj chcieli bronić się przeciwko uczuciom, które po większej części mniemają być wyższemi nad wszelkie powinności wypływające z obecnego ich stanu.“

Cesarz Mikołaj otrzymał raport Wielkiego Księcia i uchwałę Rady Administracyjnej po powrocie z kampanii tureckiej. Wojna toczyła się dotąd pomyślnie dla oręża rosyjskiego. W Azyi Mniejszej zdobył Paskiewicz Kars i Achalczyk, w Europie po nadzwyczaj uporczywem oblężeniu Rosyanie wzięli Warnę, generał Geismar odniósł pod Kalafatem świetne nad baszą Widdyńskim zwycięztwo, ale wojsko rosyjskie, osłabione chorobami, morowem powietrzem, niedostatkiem żywności i furażu, straciwszy połowę koni, musiało opuścić stanowiska pod Szumlą i Silistryą i na leże zimowe powrócić za Dunaj; Cesarz z gwardyami odjechał do Petersburga. Z początkiem przyszłego roku trzeba było podjąć wyprawę nową, równie trudną, i trzeba się było liczyć z możliwością interwencyi mocarstw zachodnich. Wpłynęło to na

WOJSKO POLSKIE PO 1825 ROKU.



Pułk 8 piechoty.—Saper.—Weteran czynny.— Jazda kaliska.—Pułk 2 krakusów konnych.
(Z albumu wydanego przez K. Kozłowskiego.)

WOJSKO POLSKIE Z CZASÓW KRÓLESTWA KONGRESOWEGO (rok 1825—1831).



1. Pułk I ułanów (dzieci warszawskie).—2. Oficer legii nadwiślańskiej.—3. Pułk I jazdy lubelskiej. 4. Krakus Poniatowskiego.—5. Pułk II jazdy lubelskiej.—6. Jazda augustowska.—7. Pułk V ułanów (zamoyskich).—8. Pułk złotej chorągwi.—9. Karabinier.—10. Pułk VII ułanów.

(Tablica X „Albumu Wojska Polskiego“ wydanego przez K. S. Wolskiego. Ze zbiorów p. Wittiga.)



Znak do noszenia na piersiach,

przyszywany do munduru urzędników Kom. Rząd. Przychodów i Skarbu.

(Ze zbiorów p. Eugeniusza Phulla.)

łagodną decyzyę Monarszą w sprawie przedłożonej do rozstrzygnięcia. Cesarz kazał wyrok sądu sejmowego ogłosić, senatorów dotąd zatrzymywanych w Warszawie z pod dozoru uwolnić, równocześnie jednak wyrazić senatowi z wyłączeniem jednego Wincentego hr. Krasińskiego Najwyższe swoje niezadowolenie. Grzymałę, Plichtę, Krzyżanowskiego, Majewskiego i Zabłockiego odwieziono do Petersburga, gdzie po odsiedzeniu kary nałożonej wyrokiem sądu sejmowego, wypuszczeni zostali na wolność, z wyjątkiem Krzyżanowskiego, który jako poddany Cesarstwa nie Królestwa, przekazany został sądowi wojskowemu i skazany na dożywotnie wygnanie do Tobolska, gdzie zmarł w roku 1839.

Wyrok sądu sejmowego uspokoił wprawdzie chwilowo umysły, ale stronnictwo umiarkowane wyszło z całej tej sprawy bardzo we wpływie swoim ograniczone; fakt, że senat, będący główną podporą władzy legalnej i rządu, nie odmówił uprawnienia działaniom, którémi kierowali oskarżeni o zdradę stanu, uważany był powszechnie za zachętę do dalszych organizacyi. Dnia 15 grudnia 1828 r. podporucznik grenadyerów gwardyi Piotr Wysocki, przystąpił istotnie do utworzenia nowego związku, którego celem było wywołanie rewolucyi.

Koronacya. Dekretem z dnia 17 kwietnia 1829 roku zapowiedział Cesarz Mikołaj koronacyę swoją na Króla Polskiego. Już od początku 1828 roku Cesarz okazywał żywe zainteresowanie się sprawą koronacyi i dawał dowody pamięci o historycznych pamiątkach polskich. W lutym 1828 r. polecił wystawić w kościele OO. Kapucynów w Warszawie kaplicę na pomieszczenie serca króla Jana III-go, oświadczając przytem, że „ma sobie za prawdziwe ukontentowanie, iż może uczcić grobowcem, z własnych funduszów wznieść się mającym, drogie szczątki bohatera, wybawcy Chrześcijaństwa i że przez to może dać jawny dowód czci, jaką jest przejęty dla cnót i znakomitych przymiotów jednego z najdostojniejszych poprzedników swoich.“ Po zdobyciu Warny przysłał Cesarz Mikołaj dwanaście dział tureckich do Warszawy, jako „ofiarę zadośćczyniącą cieniom młodego bohatera, który przed czterystu laty poległ w chwalebnej przeciw Turkom walce pod murami tej twierdzy“, a w rok potem kazał zawiesić w kościele św. Jana obok chorągwi Mahometa przez Sobieskiego pod Wiedniem zdobytej, chorągwie i buńczuki tureckie, wzięte w ostatniej kampanii. W połowie maja 1829 roku przyjechał Cesarz do Warszawy w towarzystwie Małżonki, młodszego brata Wielkiego Księcia Michała i pierworodnego syna, jedynastoletniego Wielkiego Księcia Aleksandra Mikołajewicza, późniejszego Cesarza Aleksandra II-go.

W kołach posłów sejmowych powstała myśl, aby przy tej sposobności prosić Cesarza o cofnięcie dodatkowego artykułu do konstytucyi, znoszącego jawność obrad sejmowych. Obie izby zwołane wtedy były dla wzięcia udziału w koronacyjnym obrzędzie. Na poufnych naradach senatorów i posłów wy-



Kluez Szambelański,

dla Polaków piastujących urzędy Dworskie za czasów Cesarza Aleksandra I.

(Ze zbiorów p. Eugeniusza Phulla.)

LIS

Senatorów Króle

Zamoyski Stanisław, hrabia ordynat, prezes senatu.

BISKUPI.

Skarszewski Wojciech, arcybiskup i prymas.
Ciechanowski Ferdynand, biskup chełmski.
Woronicz Jan Paweł, biskup krakowski.
Prażmowski Adam, biskup płocki.
Burzyński Prosper, biskup sandomierski.
Koźmian Józef, biskup kaliski.

WOJEWODOWIE.

Bieliński Piotr.
Sobolewski Walenty.
Czartoryski Adam, książę.
Zajączek Józef, książę.
Krasiński Wincenty, hrabia.

KASZTELANI.

Czarnecki Feliks.
Grabowski Franciszek.
Gliszczyński Antoni.
Nakwaski Franciszek.
Sierakowski Kajetan, hrabia.
Kochanowski Michał.
Wodzicki Stanisław, hrabia.
Małachowski Stanisław, hrabia.
Męciński Wojciech, hrabia.

LI

Posłów i Deputowanyc

Województwo Krakowskie.

.POSŁOWIE.

Z powiatów:

Kieleckiego—Komorowski Ignacy, hrabia.
Jędrzejowskiego—Ledóchowski Jan, hrabia.
Miechowskiego—Łubieński Henryk, hrabia.
Szkalbmierskiego—Dembiński Ludwik.
Krakowskiego—Lebowski Wincenty.
Olkuskiego—Radoszewski Józef.
Pileckiego—Taszycki Michał.
Lelowskiego—Szymczykiewicz Jan.
Szydłowskiego—Walichnowski Andrzej.
Stopnickiego—Dembiński Henryk.

DEPUTOWANI.

Z okręgów gminnych:

Kieleckiego—Jastrzębski Józef.
Miechowskiego—Borkiewicz Franciszek.
Olkuskiego—Zwierkowski Walenty.
Stopnickiego—Szaniecki Jan Olrych.

Województwo Sandomierskie.

POSŁOWIE.

Z powiatów:

Sandomierskiego—Jasiński Józef.
Staszowskiego—Kołłątaj Eustachy.
Opatowskiego—Horoch Józef, baron.
Soleckiego—Karczewski Joachim.
Radomskiego—Sołtyk Franciszek.
Kozienickiego—Deskur Andrzej.
Konieckiego—Sołtyk Roman.
Opoczyńskiego - Skórkowski Feliks.
Szydłowskiego—Sołtyk Stanisław.

DEPUTOWANI.

Z okręgów gminnych:

Z miasta Sandomierza - Koyszor Jerzy.
„ Radomia—Pusztynika Jan.
Z okręgu Sandomierskiego—Chodkiewicz Aleksander, hrabia.
Z okręgu Opatowskiego—Łempicki Ludwik.
„ Radomskiego—Czaczkowski Eugen.
„ Konieckiego—Żochowski Jan Nep.

Województwo Kaliskie.

POSŁOWIE.

Z powiatów:

Kaliskiego—Niemojewski Wincenty.
Wartskiego—Stawowski Józef.
Konińskiego - Wielogłowski Kacper.
Pyzdrskiego—Tokarski Piotr.
Sieradzkiego—Walewski Józef Kolumna.
Szadkowskiego—Okołowicz Mikołaj.
Ostrzeszowskiego—Mielęcki Stanisław.
Częstochowskiego - Jeziorkowski Stanisław.
Piotrkowskiego—Malczewski Salezy.
Radomskiego—Siemiński Jan Nep.

DEPUTOWANI.

Z okręgów gminnych:

z cyrkułu 1 m. Kalisza, Faltz Ernest,
„ 2 „ Piwnicki Stanisław,
z miasta Piotrkowa—Wiśniewski Józef,
z okręgu Kaliskiego—Komorowski Józef,
„ Konińskiego—Bieliński Jan Wład.
„ Sieradzkiego—Kaczkowski Stanisław,
„ Wieluńskiego—Tarczałowski Kacper,
„ Piotrkowskiego—Młoszewski Leon.

Województwo Lubelskie.

POSŁOWIE.

Z powiatów:

Lubelskiego—Raczyński Jan.
Lubartowskiego—Jabłonowski Józef.
Kazimirskiego—Dembowski Leon.
Krasnostawskiego—Cieszkowski Paweł.
Chełmskiego—Łubieński Tomasz, hrabia.
Hrubieszowskiego—Swirski Józef.
Tomaszowskiego—Łukawski Franciszek.
Zamoyskiego—Wyszyński Tomasz, baron.
Tarnogrodzkiego—Nowakowski Stanisław.
Kraśnickiego—Doliński Feliks.

DEPUTOWANI.

Z okręgów gminnych:

z miasta Lublina—Boczarski Dominik,
z okręgu Lubelskiego—Wojakowski Mateusz, ksiądz,
z okręgu Krasnostawskiego — Kretowicz Bogusław,
z okręgu Hrubieszowskiego — Wydżga Winc.
z okręgu Zamoyskiego—Doliński Wojciech.

TA

stwa Polskiego.

Tarnowski Jan, hrabia.
Wodziński Maciej.
Rulikowski Wincenty.
Miączyński Ignacy.
Kiciński Pius, hrabia.
Grabowski Stanisław, hrabia.
Szołdrski Wiktor, hrabia.
Walewski Aleksander.
Ostrowski Antoni, hrabia.
Tyszkiewicz Tadeusz.
Jabłonowski Maksymilian, książę.
Tymowski Stanisław.
Bniński Aleksander, hrabia.
Poletyłło Jan, hrabia.
Radziwiłł Michał, książę.
Bronikowski Adam.
Wiszniewski Szymon.
Oebschelwitz Dawid.
Potocki Aleksander, hrabia.
Wichliński Piotr.
Potocki Michał, hrabia.
Alexandrowicz Stanisław Witold, hrabia.
Rembieliński Wiktor.
Wielopolski Jan, hrabia.

STA

h na Sejm roku 1825.

Województwo Płockie.

POSŁOWIE.

Z powiatów:

Płockiego—Turski Jan.
Pułtuskiego—Skarzyński Tomasz.
Lipnowskiego—Podoski Gabryel.
Mławskiego—Nieznański Józef.
Prasnysskiego—Wołłowicz Stanisław.
Ostrołęckiego—Barzykowski Stanisław.

DEPUTOWANI.

Z okręgów gminnych:

z miasta Płocka – Kozłowski Kajetan,
z okręgu Płockiego—Chmielewski Tom., ksiądz,
„ Mławskiego—Wysocki Józef.

Województwo Mazowieckie.

POSŁOWIE.

Z powiatów:

Warszawskiego—Szymanowski Teofil.
Błońskiego—Krasiński Józef, hrabia.
Czerskiego—Dobiecki Wincenty.
Stanisławowskiego—Swiniarski Szczepan.
Siennickiego—Rożniecki Aleksander.
Rawskiego—Rzeszotarski Jan.
Brzezińskiego—Dobiecki Stefan.
Łęczyckiego—Szołowski Bogumił.
Zgierskiego—Kossobudzki Feliks.
Sochaczewskiego—Cielecki Onufry.
Gostyńskiego – Wieszczycki Rudolf.
Orłowskiego—Bardzyński Jan.
Brzeskiego—Słubicki Augustyn.
Kowalskiego—Przyborowski August.
Radziejowskiego—Biesiekierski Feliks.

DEPUTOWANI.

Z okręgów gminnych:

z cyrkułu 1 m. Warszawy—Dorantowicz Paweł,
„ 2 „ Łuczyński Adryan,
„ 3 „ Wasiutyński Wojc.,
„ 4 „ Rösler Daniel,
„ 5 „ Krysiński Dominik,
„ 6 „ Majewski Walenty Skorochod,
„ 7 „ Kuzniczew Jan,
„ 8 „ Jego Cesarzewiczowska Mość Wielki Książę Konstanty,

z okr. Warszawskiego—Wilhelm Bogumił.
„ Stanisławowskiego—Szymanowski Ign.,
„ Rawskiego Swinarski Kazimierz,
„ Łęczyckiego—Chodecki Wojciech,
„ Sochaczewskiego – Zawadzki Antoni,
„ Gostyńskiego—Plejewski Konst., ksiądz,
„ Kujawskiego—Gładyszewski Jan.

Województwo Podlaskie.

POSŁOWIE.

Z powiatów:

Siedleckiego—Cieszkowski Ignacy
Węgrowskiego—Lelewel Prot.
Łukowskiego – Kunicki Wojciech,
Garwolińskiego—Jezierski Stanisław, hrabia.
Żelechowskiego—Cieciszewski Adam.
Bialskiego—Wężyk Ignacy.
Łosickiego—Obniski Franciszek.
Radzyńskiego—Nowakowski Leon.
Włodawskiego—Szlubowski Ignacy.

DEPUTOWANI.

Z okręgów gminnych:

Siedleckiego—Kuszel Antoni,
Łukowskiego—Sućko Jakób,
Bialskiego—Mierzejewski Kalikst,
Radzyńskiego—Kozierowicz Tomasz.

Województwo Augustowskie.

POSŁOWIE.

Z powiatów:

Łomżyńskiego—Staniszewski Leopold.
Tykocińskiego—Szepietowski Józef.
Dąbrowskiego—Augustowski Jan.
Biebrzańskiego—Rembieliński Rajmund.
Sejneńskiego – Gawroński Kajetan.
Kalwaryjskiego—Gawroński Wincenty.
Maryampolskiego—Kulwiec Józef.

DEPUTOWANI.

Z okręgów gminnych:

Łomżyńskiego—Budziszewski Antoni,
Augustowskiego—Rembieliński Andrzej,
Sejneńskiego—Mirski Teofil, książę,
Kalwaryjskiego—Wiśniewski Józef,
Maryampolskiego—Fergiss Józef.

znaczono komisyę, złożoną z reprezentantów po dwóch od każdego województwa wybranych. Pomysł wyszedł od Bonawentury Niemojewskiego, popierany zaś był przez Władysława Ostrowskiego, Małachowskiego i Barzykowskiego. Projekt wystąpienia posłów napisał pierwotnie Niemojewski; odrzucono go jednak i przyjęto inny zredagowany przez Barzykowskiego i Lelewela. Gdy jednak przyszło do podpisywania adresu, znalazło się tylko czterdziestu kilku posłów, którzy nazwiska swoje podpi-

wołanie zbrojnego ruchu. Myśl ta spełzła na niczem; wytworzyła się jednak potem legenda o spisku koronacyjnym, której poważniejsi historycy polscy na podstawie przekonywających dowodów zaprzeczają.

Koronacya odbyła się w dniu 24 maja z wielkim przepychem i niezwykłą okazałością w obecności posłów i senatorów. Zjechali ambasadorowie obcych mocarstw, tłum cudzoziemców i obywateli z całego kraju. Obrzędu koronacyjnego dokonał arcybiskup Woronicz w sali Koronacyjnej Zamku królewskiego,



SENATOR NOWOSILCOW.

(Z litografii wileńskiej, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

sali. Inni posłowie uchylili się od podpisu z tego względu, że izby wezwane były tylko do uczestnictwa w obrzędzie koronacyjnym a posłowie jako tacy nie mieli właściwie prawa podawać do tronu pism zbiorowych, zwłaszcza zaś tego, któreby miało charakter rewolucyjny. Zdaniem tych posłów pora i położenie były do takiego kroku niewłaściwe, a czyn podobny, jeżeli miał mieć miejsce wogóle, to tylko w sejmie. Piotr Wysocki, w porozumieniu z posłami Zwierkowskim, Trzcińskim i Małachowskim, projektował przy tej sposobności w razie gdyby krok posłów pociągnął surowe środki ze strony rządu, wy-

zakończywszy uroczystość trzykrotnym, wzniesionym przez siebie okrzykiem: Vivat rex in aeternum. Następnie dany był obiad na 300 osób i zabawa dla ludu na placu Ujazdowskim. Cesarz pomimo usposobienia z natury wyniosłego okazywał uprzejmość Polakom, oraz przywdział mundur polski podobnie jak i brat jego Wielki Książę Michał. Przy przedstawieniu oficerów polskich rzekł Cesarz do nich: „Cieszę się, panowie, że jestem między wami; życzę sobie, abyście byli ze mnie tak zadowoleni, jak ja jestem z was zadowolony. Przedstawiam wam mego syna a nowego kolegę waszego“. Wielki

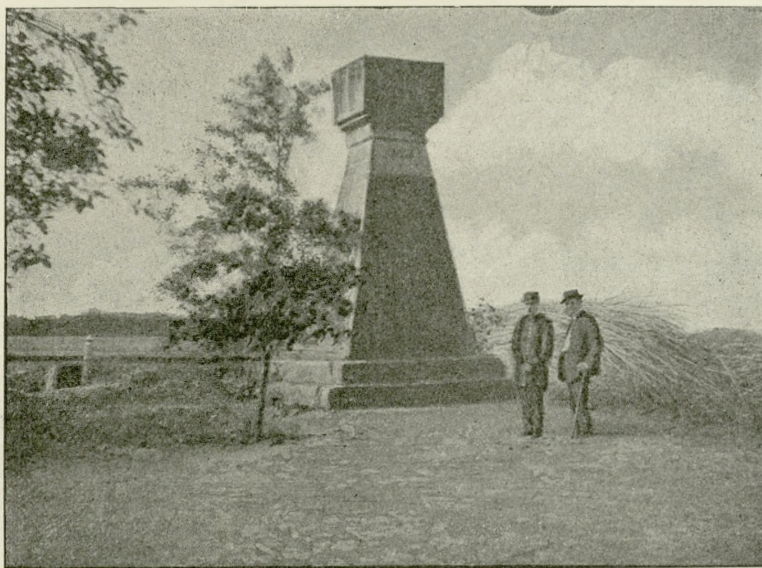
Książę Aleksander, będący wtedy właścicielem pierwszego pułku strzelców konnych, ubierał się także w mundur polski, mówił po polsku, wyrażał się z uwielbieniem o królu Janie III-cim a nawet jeździł do Wilanowa, aby widzieć drzewa sadzone ręką bohatera z pod Wiednia.

Młody monarcha, po raz pierwszy oglądany przez ludność warszawską, która podczas zabawy ludowej na placu Ujazdowskim przywitała Rodzinę Cesarską głośnemi okrzykami, tak sobie upodobał pobyt w Warszawie, że przedłużył go nadspodziewanie. Przeszło miesiąc gościł na Zamku i dopiero z końcem czerwca opuścił główne miasto Królestwa.

Sejm roku 1830-go. Pierwszy sejm polski od wstąpienia na tron zwołał Cesarz Mikołaj na dzień 28 maja 1830 roku. Partya konstytucyjna powróciła do taktyki opozycyjnej w sali poselskiej. Postanowiła mianowicie wystąpić jaknajenergiczniej przeciwko wszystkim projektom rządowym, chociaż one znaczenia politycznego nie miały i dotyczyły przeważnie spraw administracyjnych (o używaniu i użytkowaniu lasów, o włóczęgach i t. p.) z wyjątkiem projektu o zmianie kodeksu Napoleońskiego w zakresie prawa rozwodowego. Wybór komisyi był pierwszym objawem opozycyjnego usposobienia większości rządowej; wybrano Ostrowskiego, Barzykowskiego, Lelewela i innych posłów tych samych co oni usposobień. Opozycya tłómaczyła swoje stanowisko tem, że chociaż od pięciu lat sejm nie był zwoływany i chociaż wiele nowych powstało spraw i potrzeb, projekty odnosiły się do przedmiotów mało ważnych i podrzędnych. Rząd uczynił to dlatego, ponieważ chciał uniknąć nieporozumień i sporów, oraz wszystkiego, coby rozdrażnienie chwili powiększyć mogło.

Z pięciu projektów rządowych, dwa tylko (o postępowaniu spadkowem i o domach przytułku) uzyskały większość w sejmie, trzy inne, mianowicie ustawa o rozwodach, zostały odrzucone. Uchwała sejmu 1828 r., zostawiająca stosunek cywilny pod opieką trybunałów, a prawa Kościoła ograniczająca do udzielania Sakramentów, wywoływała silne niezadowolenie wśród duchowieństwa. Obecnie rząd znowu przywracał znaczenie władzy duchownej; projekt ten popierany był silnie przez księżnę Łowicką i przez ministra wyznań, przez samego Cesarza także, który w połowie maja na tydzień przed otwarciem sejmu znowu przybył do Warszawy. Utrzymywało się wówczas mniemanie, że duch rewolucyjny pozostaje w ścisłym związku z liberalnemi idejami francuzkiemi i że w celu wzmocnienia węzłów karności moralnej należy podnieść i ugruntować wpływ religii na obyczaje.

Każde prawo uchwalone w izbie odnoszone było według postanowień statutu organicznego do Monarchy z prośbą o udzielenie sankcyi. Do deputacyi dla wręczenia uchwalonego projektu o domach przytułku marszałek wyznaczył posłów Świdnickiego, Barzykowskiego, Wiśniewskiego i Kruszewskiego. Cesarz wszczął wówczas z tymi posłami rozmowę o projekcie do prawa o małżeństwach i rozwodach. „Trzeba — mówił — abyście panowie odrzucili cywilne śluby, duchownym je całkiem oddając, bo to do nich należy, bo oni to w imię Boga spełniają“. Poseł Barzykowski korzystając z pozwolenia na czynienie uwag, zaznaczył, że naród polski jest religijny, do wiary przodków swoich ściśle przywiązany, daleki przeto od niesienia jej jakiegokolwiek uszczerbku i owszem życzy sobie przechować ją w całej nietykalności i świętości, czuje też dobrze, że małżeństwo jako związek moralny jest sakramentem i jedynie władzy duchownej oddane być powinno,

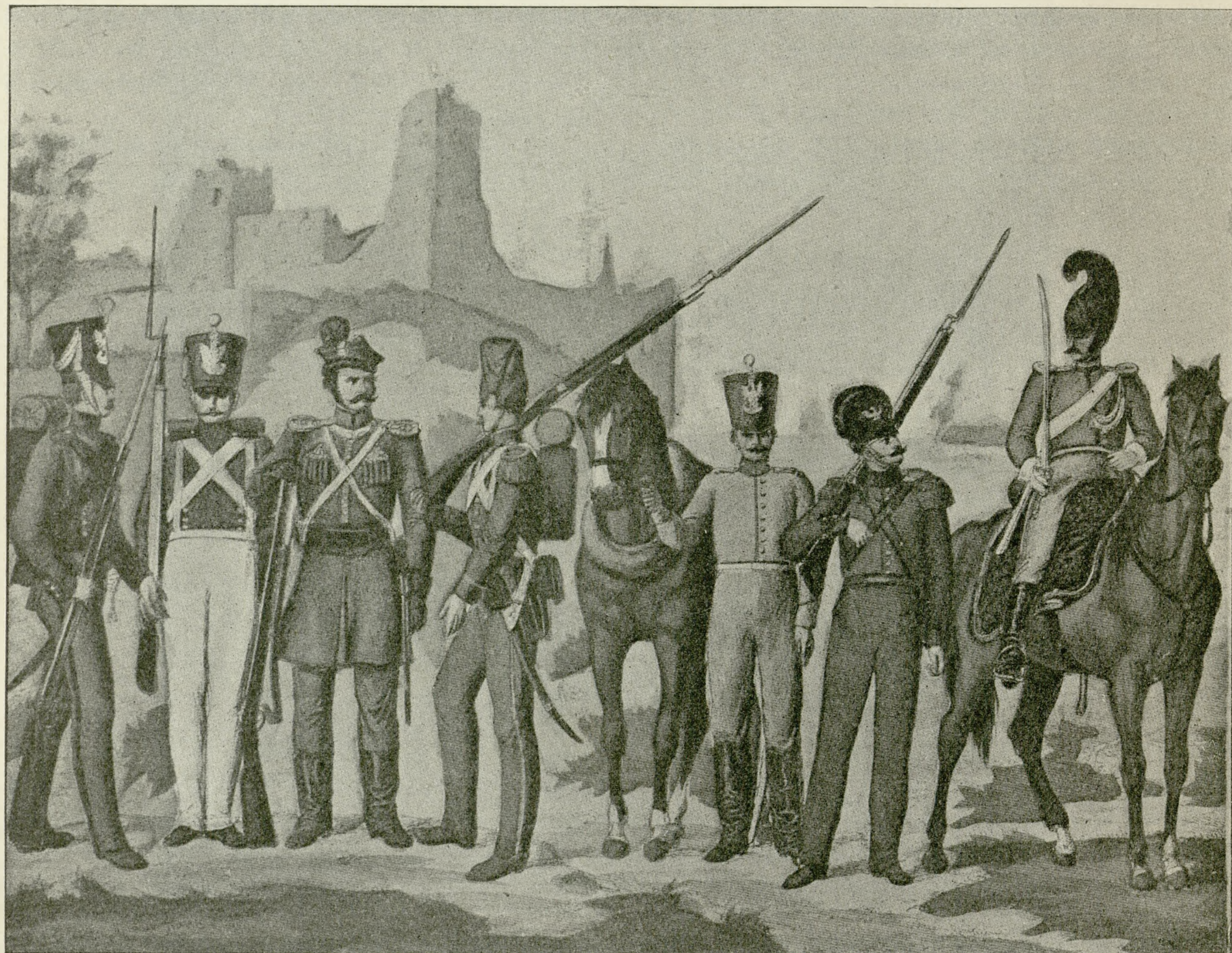


Graniczny słup Księztwa Łowickiego, postawiony w 1829 r.

(Z fotografii z natury, ze zbiorów p. Antoniego Orłowskiego.)

uważałby nawet za klęskę religijną i narodową, gdyby jakakolwiek ujma w tem nastąpić miała; równie atoli silne, zdaniem Barzykowskiego, mają przekonanie Polacy, że małżeństwo jako kontrakt cywilny pod opieką prawa i trybunałów pozostawać powinno, tem więcej, że już w samej ustawie, nadanej przez Cesarza Aleksandra zastrzeżono wyraźnie, że osoby i majątki pod opieką trybunałów zostają. Na tem samem stanowisku stał i minister Lubecki. Daremrobą wymawiającego się ministra Mostowskiego, układał sprawozdanie z obecnego stanu Królestwa. Raport Lubeckiego usiłował działanie administracyi w jak najkorzystniejszem przedstawić świetle, ale nie zdołał zataić upadku szkół i oświecenia publicznego. Raptowne zmniejszenie się szkółek wiejskich i ilości uczniów we wszystkich zakładach naukowych było niezaprzeczone; z nowych szkół przybyła tylko jedna szkoła przygotowawcza politechniczna,

WOJSKO POLSKIE PO 1825 ROKU.

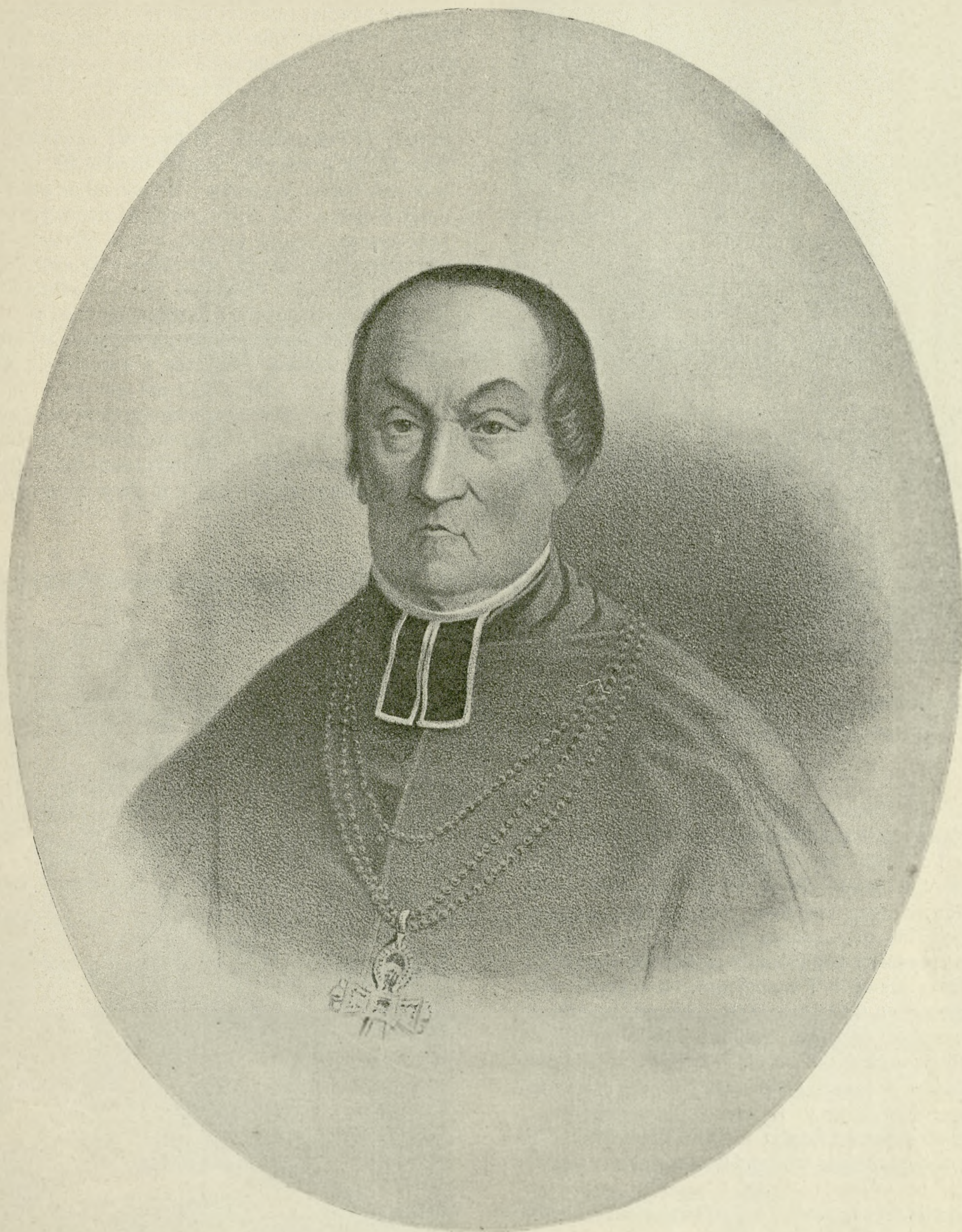


Pułk II strzelców pieszych.—Pułk III piechoty.—Wolny strzelec Kuszla.—Legionista litewski.—Żołnierze od pociągów. Wolny strzelec Grothusa.—Karabinier (dawniejsza żandarmerya).

(Z albumu wydanego przez K. Kozłowskiego.)

nie wielu wpływowych i popularnych senatorów starało się w myśl życzeń Monarchy korzystnie usposobić izbę sejmową dla rządowego projektu; przy wotowaniu tylko jedenaście kresek oddano za prawem, sto kilka przeciw projektowi. Jedną z ważniejszych czynności sejmowych było roztrząśnienie raportu Rady Stanu. W magistraturze tej, pozbawionej właściwie przewodniczącego, bo Cesarz po śmierci Zajączka († w r. 1826) nowego Namiestnika nie mianował, wodził rej Lubecki i on też w zastępstwie chopomnożyła się liczba seminaryów i pokątnych szkółek żydowskich, których w samej Warszawie było przeszło dwieście. O wiele pomyślniej przedstawiał się ekonomiczny stan kraju. Ukończono kanał Augustowski, łączący Wisłę z Niemnem, poprowadzono bitą szosę z Kalisza do Brześcia Litewskiego, urządzono warzelnie soli w Ciechocinku, rozszerzono i udoskonalono kuźnice tak, że na potrzeby krajowe wystarczały, a otoczywszy staranną opieką przemysł rodzimy, otworzono mu rozległe pole zbytu na

wschodzie. Ilość postawów sukna polskiego, wywożonego do Rosyi wzrosła od roku 1825 z 52,140 na 114,057 (w r. 1829), do czego w znacznej mierze przyczyniły się ulgi taryfowe, wyjednane przez Lubeckiego u Cesarza Aleksandra w r. 1824; cynk wyprowadzano aż do Indyj Wschodnich. Eksport z Królestwa do Cesarstwa podniósł się ogółem z r. 1825 na 1826 o 2 mil. rubli. Nie małą w tym względzie pomo-



LEON PRZYŁUSKI,

herbu Lubicz, arcybiskup gnieźnieński i poznański, ur. w Strzeszynie d. 5 października 1789 r., proboszcz szremski od 1823 r., po śmierci arcyb. Dunina administrator obu dyecezyj w 1842 roku, prekonizowany arcybiskupem 20 stycznia 1845 r., zmarł 1865 r. w Poznaniu.

(Według litografii Aschenbrennera ze współczesnego portretu.)



Pożegnanie Mickiewicza z Marylą.

(Drzeworyt z obrazu Tomasza Łosika.)

cą było uregulowanie finansów krajowych, utworzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, założenie Banku Polskiego w r. 1828 i Towarzystwa oszczędności w Warszawie. Bank, urządzony podobnie jak See-Handlung berlińska, objął dozór nad giełdą i użyczył skutecznego poparcia dla handlu i przemysłu. Wyposażony kapitałami z depozytów sądowych, sum instytutowych i remanentów kas rządowych, podejmował on także operacye giełdowe, trudnił się skupywaniem papierów publicznych w ogóle, do czego utrzymywał osobne biuro w Berlinie, i tą drogą podniósł w przeciągu dwóch lat kurs listów zastawnych Królestwa do 90 za sto. Otworzywszy tani i łatwy stosunkowo kredyt dla firm kupieckich, dostarczając kapitałów właścicielom ziemskim i dzierżawcom na kupno narzędzi i machin rolniczych, przyczyniał on się potężnie do podniesienia handlu i rolnictwa a równocześnie łożył znaczne sumy na poparcie przemysłu krajowego. Do tej epoki i do tej działalności pożytecznej Banku Polskiego odnieść też należy początek tych wielkich przedsiębierstw, które następnie stały się podstawą świetnego rozwoju ekonomicznego Królestwa, żeby wspomnieć tylko o urządzeniu żeglugi parowej na Wiśle, o „Towarzystwie wyrobów lnianych“ z zakładem Żyrardowskim i o pierwszym zamiarze zbudowania wodociągów w Warszawie. Wszedłszy raz na tę drogę, zachęcony powodzeniem i pragnąc Bankowi przysporzyć funduszów powziął Lubecki myśl sprzedaży dóbr rządowych i uruchomienia w ten sposób całego majątku narodowego. Współcześni czynili mu z tego ciężki zarzut i podawali plan urządzenia dzierżaw wieczystych. Argumenty, które przedstawiał Lubecki nie trafiały do przekonania. Ministrowi chodziło głównie o to, że przemysł i handel ożywić się nie mogą wskutek braku kapitałów. Zamierzał on część funduszów zebranych wypożyczyć na dobra prywatne, spodziewając się, że procent z tego płynący będzie tyle czynił, ile dawniej całe dobra przynosiły. Z części tych kapitałów zamierzał Lubecki założyć Bank Krajowy, aby industryi i handlowi przyjść w pomoc, część zaś włożyć w kuźnie rządowe, gdzie wyrabiano narzędzia rolnicze, fabryczne i wojskowe. Książę minister nie posiadał jednak ani sympatyi, ani zaufania u powszechności i dlatego projekt jego spotkał się z gwałtowną opozycyą i niezmiernie surową naganą. Usposobienie sejmu było także dla Lubeckiego niezupełnie przychylne, a że duch opozycyjny od



Mickiewicz z Odyńcem przy Wezuwiuszu.

(Drzeworyt z kartonu E. M. Andriollego.)

początku w izbie panował, więc i uwagi komisyi nad raportem musiały wypaść wogóle niekorzystnie. Autorem ich był głównie Barzykowski, jeden z najzdolniejszych posłów i on też nie szczędząc wycieczek przeciw rządowi, uderzył w swojem sprawozdaniu na działalność komisyi oświecenia i wytknął upadek szkół elementarnych. Komisyi spraw wewnętrznych zarzucono wpływanie władzy administracyjnej na wybory, lekceważenie rad wojewódzkich i uciążliwości kwaterunkowe. Lelewel, poseł żelechowski, wykazywał zaniedbanie szpitali i więzień.

dały zarazem sprawiedliwość pożytecznej dla kraju działalności. „Od czasu objęcia przez niego steru skarbu — czytamy w uwagach — okazała się znacząca działalność i oczywista dążność do rozmaitych ulepszeń, przytem położone zostały granice marnotrawstwu grosza publicznego i skarb doprowadzony do zamożności a rachunkowość do porządku. Jemu należy także wdzięczność tak za usunięcie trudności zaprowadzenia Banku Polskiego, jako i za pomoc onemu okazywaną“. Tak sądziła o Lubeckim większość Izby poselskiej, inaczej opozycya. Biernacki, poseł wieluński, nie wahał się, już po odczytaniu



HRABIANKA HENRYKA ANKWICZÓWNA.

(Ze współczesnego ołówkowego portretu zamieszczonego w „Albumie Mickiewicza“ Wł. Bełzy.)

Sejm zakończył swoje czynności wotowaniem nad wnioskiem posła hrubieszowskiego Świrskiego, który domagał się postawienia w stan oskarżenia radcy stanu kasztelana Woźnickiego, zastępcy ministra sprawiedliwości, za podpisanie dekretu Rady administracyjnej, zawieszającego ogłoszenie wyroku sądu sejmowego. Przy pierwszem skrutynjum równoważyły się głosy, przy powtórnem głosowaniu jedną kreską większości akt oskarżenia przeciwko Woźnickiemu odrzucono.

Lubecki, acz nie lubiany, wyszedł tym razem zwycięzko, rzec można nawet z tryumfem. I jemu także wytknęły komisye fiskalność i monopole, ale od-

i przyjęciu uwag komisyjnych przez sejm, wytoczyć oskarżenie przeciw ministrowi skarbu o kontrasygnowanie rozmaitych niekonstytucyjnych rozporządzeń, pomiędzy któremi znajdował się nawet dekret, ustanawiający Bank Polski. Ale izba sejmowa nie mogła sprzeciwiać się własnej co tylko powziętej uchwale i odrzuciła wniosek Biernackiego ogromną większością 95 głosów przeciw 12.

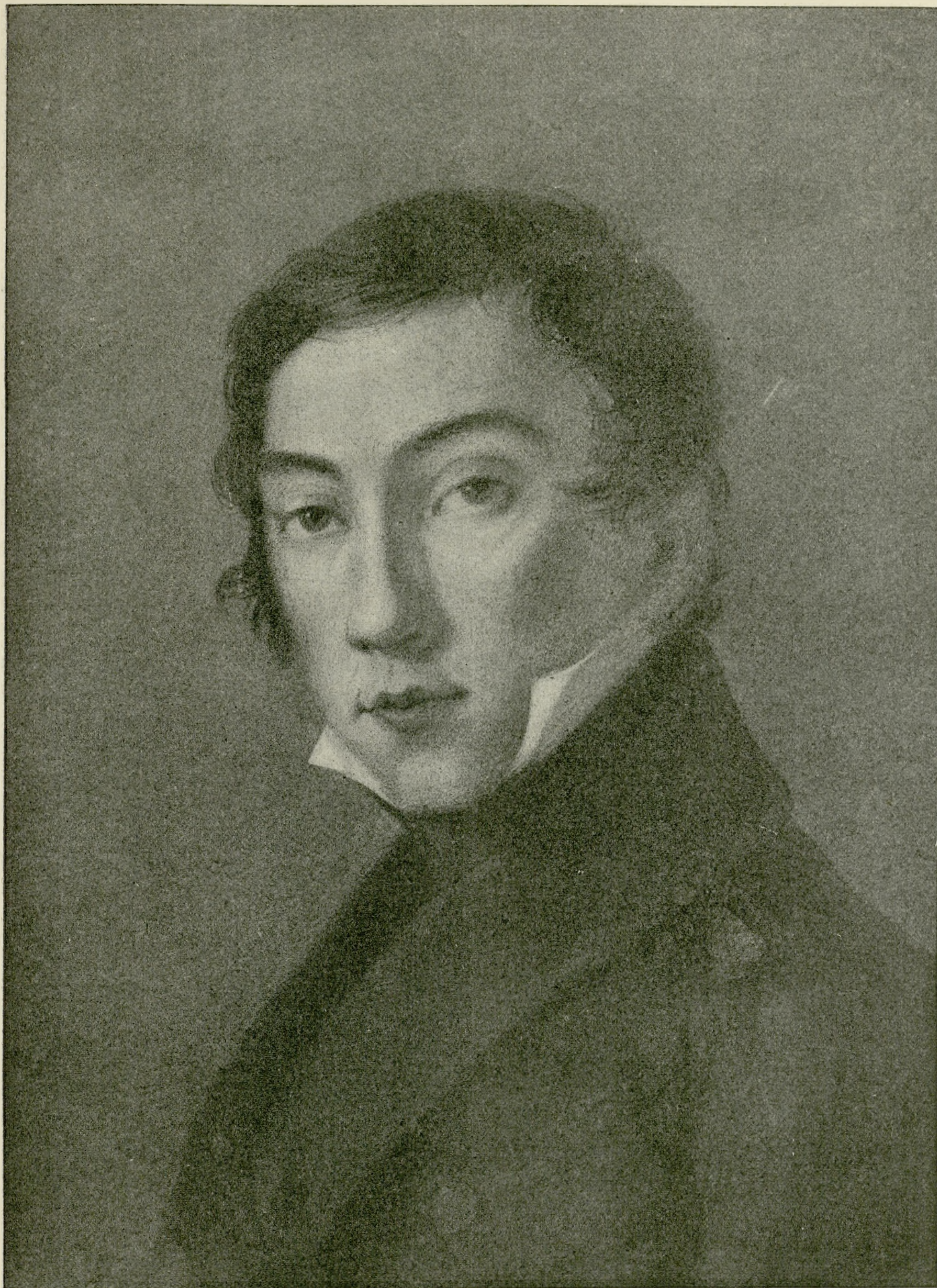
Na tem skończyła się sesya sejmowa niepłodna pod względem ustawodawczym. Zostawiała ona po sobie ferment umysłów spotęgowany do najwyższego stopnia, naprężenie stosunków pomiędzy rządem i krajem, tak wielkie jak nigdy przedtem.



LEONARD CHODŹKO,

ur. 1800 r. we wsi Oborku nad Berezyną, uczeń uniwersytetu wileńskiego, sekretarz ks. Michała Kleofasa Ogińskiego, bibliotekarz ministeryum oświaty w Paryżu, gdzie osiadł przed rokiem 1830, historyk, autor cennych prac z dziejów polskich pisanych po francuzku, między innemi znakomitej „Historyi legionów polskich" wydanej w 1829 roku, umarł w r. 1871 w Poitiers.

(Staloryt J. Hopwood'a z portretu malowanego przez Józefa Kurowskiego.)



JULJAN KORSAK,

poeta, ur. w r. 1807, kształcił się w Szczuczynie i w Wilnie, przebywał następnie w Warszawie i Petersburgu, prezydent powiatowego granicznego sądu w Słonimie, tłómacz „Romea i Julii“, oraz „Boskiej komedyi“, zmarł 20 sierpnia 1855 roku w Nowogródku.

(Z portretu Walentego Wańkowicza, ze zbiorów rodzinnych p. Juljanowej Korsakowej w Strzale.)

CZĘŚĆ PIĄTA.

Wojna polsko-rosyjska od dnia 29 listopada 1830 r. aż do poddania się Zamościa w dniu 21 października 1831 r.



Od chwili rozpoczęcia Sądu sejmowego znajdowała się Warszawa w usposobieniu gorączkowem. Wielki Książe niepozwolił na obchód w rocznicę ogłoszenia konstytucyi, a gdy wojsko zebrało się na ćwiczenia w obozie pod Powązkami, utrudnił ścisłemi przepisami i zakazami wszelkie prawie stosunki wojskowym z mieszkańcami stolicy i zaprowadził w Warszawie rodzaj stanu oblężenia. Z drugiej strony jednak podczas pogrzebu prezesa Sądu sejmowego Piotra Bielińskiego (w d. 12. marca 1829) pozwolił na umieszczenie w dziennikach nekrologu, napisanego przez Niemcewicza, na mowę kasztelana Bieńkowskiego i dorywczą improwizacyę jednego z akademików, na rozerwanie łańcucha policyjnego przez młodzież, słowem na wszystko, co obrzędowi żałobnemu nadawało cechę politycznej manifestacyi. Ośmieleni tem studenci uniwersytetu, wyparli policyę, pilnującą porządku w kościele, wnieśli trumnę na własnych barkach do podziemia, obdarli z niej na pamiątkę wszystkie ozdoby, a tych nielicznych kolegów, którzy od udziału w pogrzebie się usunęli, piętnowali. Spotkało to pomiędzy innymi, także syna generała Wincentego Krasińskiego, Zygmunta, głośnego później poetę, który posłuszny woli ojca, do manifestacyi nie należał.

Następująca wkrótce po tym wypadku koronacya Cesarza Mikołaja i sejm nie przyczyniły się w niczem do uspokojenia umysłów. Ogniskiem rewolucyjnych knowań był natenczas spisek utworzony przez Wysockiego w szkole podchorążych. Działanie jego ograniczało się wyłącznie prawie do kół wojskowych, obejmowało oficerów niższych stopni do kapitana, i skutkiem tego niemiało wielkiego znaczenia. Dopiero wiadomość o rewolucyi lipcowej w Paryżu, o wypędzeniu Karola X i powołaniu na tron Ludwika Filipa, pobudziła spiskowych do ruchu. Korzystając z dorocznych ćwiczeń wojskowych, rozwinęli oni w obozie gorączkową agitacyę. W namiotach szerzyła się konspiracya a w Warszawie nieokreślony ruch rewolucyjny, który, raz ogarnąwszy umysły, powstrzymać się już nie dał. Zaczęły się więc po rogach ulic pojawiać rozmaite kartelusze, po miejscach publicznych odzywać rozmowy coraz głośniejsze i burzliwsze; mieszczanin Janiszewski napadł publicznie i znieważył prezydenta miasta Wojdę za jakąś sprawę kwaterunkową. Na to wszystko nadeszła wiadomość o rewolucyi w Niderlandach (wrzesień), i o oderwaniu się Belgii. Jakobini zwalczani dotąd wszelkiemi środkami, podnosili znowu głowę, płomień buntu, zażegnięty we Francyi, zdawał się zagrażać ponownie spokojowi europejskiemu. Obawiano się, że przykład Belgów wywoła dalsze niepokoje, cesarz Franciszek I, przedtem już, w początkach sierpnia 1830 r. ostrzegał [1]) posła rossyjskiego w Wiedniu, Tatiszczewa, przed Polakami, którzy podług jego zdania, niewątpliwie pójdą za hasłem danem w Paryżu. Cesarz Mikołaj zgorszony i oburzony do najwyższego stopnia, uważał za pierwszy swój obowiązek zgnieść bunt w zarzewiu i ocalić Europę od niechybnej zguby. Wobec bezradności i trudnego położenia swoich sprzymierzeńców, Prus i Austryi, mógł on jeden tylko odegrać rolę obrońcy legitymizmu. Jakoż wziął się do tego z właściwą sobie energią. Lubeckiemu polecił mieć w pogotowiu pieniądze, potrzebne na zmobilizowanie armii polskiej, a wsławionego świeżo zwycięztwem nad Turkami Dybicza wysłał przez Warszawę do Berlina, aby pociągnąć do koalicyi przeciw Francuzom Prusy i ułożyć plan przyszłej kampanii. Krzątania te nie mogły pozostać długo w tajemnicy i wieść o bliskiej wojnie, w której wojsko polskie miało być użyte przeciw Francyi, zaniepokoiła jeszcze bardziej umysły. Położenie było rzeczywiście dramatyczne. Udział w wojnie francuskiej niemiły był dla wszystkich tych, co pamiętali czasy Napoleońskie i wypędzenie starszej linii Burbonów powitali jako zwycięztwo wolności nad reakcyą, szczególnie dla kół wojskowych, zarówno weteranów napoleońskich jak

---

[1]) Szczerbatów: Rządy Paskiewicza, str. 8.

i młodzieży. Spisek wojskowy rozwinął czynność niezmiernie żywą. Urbański wciągnął do roboty podporucznika Zaliwskiego i Karola Trzaskowskiego i ci, korzystając z nagromadzenia wojska w obozie powązkowskim, rozszerzyli konspiracyę do tego stopnia, że w październiku należało do związku 77 oficerów, w przededniu powstania 200. Zarazem probowano porozumienia z cywilnymi, aby poruszyć ludność stolicy. Nawiązano więc stosunki z Maurycym Mochnackim i bratem jego Kamilem, z Broni-

Mickiewicza napełnił obawą przedstawicieli dawnej szkoły klasycznej. Widzieli oni bowiem w autorze „Ody do młodości“ i „Konrada Wallenroda“, nietylko intruza, wdzierającego się przemocą na Parnas, gdzie królowali dotąd Osińscy, Koźmianowie i Morawscy, ale zarazem rewolucyonistę, zaszczepiającego w umysłach młodszego zwłaszcza pokolenia zasady wywrotowe. „W Polsce młodzież—tak pisze autor do klasycznego obozu zbliżony [1]) — wbiła się szczególniej w dumę od czasu, jak jej wyśpiewano apoteozę

WOJSKO POLSKIE PO 1825 ROKU.



Pułk I i II piechoty liniowej.—Artylerya piesza.—Artylerya konna.—Oficer artyleryi konnej.—Jazda augustowska (oficer i żołnierz).

(Z albumu wydanego przez K. Kozłowskiego.)

kowskim Ksawerym i Anastazym Duninem, Żakowskim i innymi, którzy mieli działać na Starem Mieście pomiędzy rzemieślnikami i drobnem mieszczaństwem. Literatura ogółem odgrywała w tym ruchu przedrewolucyjnym rolę dość poważną a toczący się wtedy spór pomiędzy klassykami i romantykami był w znacznej części walką nowych prądów z konserwatyzmem, pragnącym utrzymania istniejącego porządku rzeczy w Królestwie. Rozgłos i wpływ, jaki wywierały na społeczeństwo polskie poezye

młodości, do młodości odę, gdy z ust wieszcza, którego dźwięki z uwielbieniem coraz wzrastającem, coraz chciwiej chwytała, usłyszała zachętę, znieważającą wiek stary, a wynoszącą nad niego młody; gdy dowiedziała się, że jest jednością silna i rozumna szałem, że orla jej lotów potęga a jej ramię jak piorun, że ona, młodość, z posad ma zepchnąć bryłę świata, uwierzyła, że jest słońcem, orłem, piorunem, Herku-

[1]) Andrzej Edw. Koźmian: Wspomnienia, str. 333.

lesem, duszącym centaury, bóstwem, które wyprowadzi świat ducha z zamętu. Te pochlebstwa, któremi uwodzono młodzież, wkrótce wydały owoce". Inni poeci romantyczni brali czynny udział w agitacyi i tak Seweryn Goszczyński, po pełnej przygód ucieczce swojej z Ukrainy do Warszawy, zaciągnął się w szeregi spiskowych i razem z Ludwikiem Nabielakiem, którego Chłędowski powołał do redakcyi „Dziennika Powszechnego", wziął najczynniejszy udział w przygotowaniach do powstania i w wypadkach nocy 29 listopada.



Ks. MICKIEWICZ,
kuzyn i pierwszy opiekun Adama Mickiewicza w Wilnie.
(Według współczesnego szkicu zamieszczonego w „Albumie Mickiewicza" Wł. Bełzy.)

Ale naczelnicy spisku rozważniejsi czuli, że związek z samej młodzieży utworzony, chociaż zdoła wywołać powstanie, nie będzie mógł poruszyć całego narodu i nim pokierować. Miał to przekonanie Wysocki, podzielał je w wyższym jeszcze stopniu Mochnacki. Pierwszy, przenikał instynktem raczej niż obejmował rozumem całą trudność położenia spiskowych. Mochnacki domagał się zorganizowania władzy rewolucyjnej przed rozpoczęciem powstania, ustanowienia rządu i naczelnego wodza siły zbrojnej. Widział on bowiem że ruch, przez podchorążych i kilku niższych oficerów wszczęty, na chwilowe tylko liczyć może powodzenie a, niepokierowany od razu silną ręką, przeminie, zostawiając po sobie jedynie ślady zniszczenia. Myśl Mochnackiego, trafiła wprawdzie do przekonania spiskowych, nie miała jednak żadnego skutku dla rozterek wewnętrznych, które wzniecał Zaliwski. Szukano porozumienia z ludźmi wpływowymi, wciągnięto do związku posłów: Zwierkowskiego, Trzcińskiego i Sołtyka, Wysocki szukał zetknięcia z Lelewelem i, wziąwszy z sobą Zaliwskiego i Urbańskiego, miał z nim schadzkę w bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Lelewel na obcesowe pytanie: „Czy izba przyjmie powstanie lub nie?" odpowiedział wymijająco i niejasno. Wysocki, umysł prosty, nie znający się na subtelnościach dyplomatycznego języka, wziął odpowiedź Lelewela za upoważnienie do rozpoczęcia powstania a jako wojskowy troszczył się tylko o wyszukanie naczelnego wodza siły zbrojnej. Pod tym względem jednak nie było żadnej prawie wątpliwości, jakkolwiek niektórzy przemawiali za gen. Stanisławem Potockim, to opinia publiczna tak w wojsku jak i w całym kraju wskazywała Chłopickiego. Wychowany prawie w obozie, bo od inssurekcyi Kościuszkowskiej żadnej już nie opuścił wojny, wsławiony czynami wojennemi w Hiszpanii, pełen niepospolitych zdolności jako wódz, wzbudzał on wyniosłą swą postawą, marsowym wyrazem twarzy i obejściem szorstkiem, prawdziwie obozowem, zaufanie i sympatyę w żołnierzach. We wszystkich spiskach zatem, jakie powstały w epoce Królestwa kongresowego, mówiono zawsze o Chłopickiem jako o naczelnym wodzu powstania. Ale ci, co w rozmaitych czasach radzili o nim bez niego, mylili się bardzo, sądząc, że Chłopicki da się porwać uczuciom i uwierzy w siłę powstania. Żołnierz napoleońskiego kroju, przyzwyczajony do wojny regularnej, do wojska karnego, wyćwiczonego i zaopatrzonego obficie we wszelkie potrzeby, tylokrotny pogromca gerylasów hiszpańskich, lekceważył sobie Chłopicki ruchawki podobnego rodzaju a do spisków i niewczesnych ruchów miał wstręt nieprzezwyciężony.



MARYA z Wereszczaków PUTKAMEROWA
„Marylla" Mickiewicza.
(Z miniatury współczesnej, znajdującej się w Muzeum Narodowem w Krakowie.)



JAN ZYGMUNT SKRZYNECKI,

ur. 8 lutego 1787 r., nauki pobierał w uniwersytecie lwowskim, służył jako szeregowiec w Księztwie Warszawskiem, pod Raszynem w 1809 r. podporucznik, walczył pod Górą i Sandomierzem, gdzie został kapitanem, w 1812 walczył pod Smoleńskiem, Możajskiem, Czerykowem i Wiazmą, w 1813 jako dowódzca batalionu pod Lipskiem, w 1814 pod Arcis sur Aube, pułkownik 8-go pułku piechoty liniowej, potem naczelny wódz, po roku 1831 generał lejtnant w wojsku belgijskiem, umarł w Krakowie 12 sierpnia 1868 r.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

Pośrednikiem pomiędzy spiskowymi a Chłopickim był referendarz Chłędowski i przed nim Chłopicki otwarcie się wynurzył: „Wojsko—tak mówił—tylko burdę zrobić może, a nie rewolucyę lub powstanie; co do mnie, nigdy od spiskowych dowództwa nie przyjmę".

Tak zachęcony oględnie przez Lelewela, odtrącony przez Chłopickiego, znalazł się Wysocki w najtrudniejszem położeniu. Czując wielką odpowiedzialność, jaka na nim ciąży, szukał on na wszystkie strony rady i poparcia. Przez Chłędowskiego więc zwrócił się do Czartoryskiego, kasztelana Kochanowskiego i Artura Potockiego, ale i tu otrzymał odpowiedź niejasną. Wszyscy zapytani, oświadczyli tyle tylko, że wrazie powstania czynnie wspierać je będą. Że jednak rzeczy zaszły za daleko i każdy zaczynał pojmować niebezpieczeństwo, na jakie kraj mógł być narażony w razie „burdy wojskowej"—jak się wyrażał Chłopicki — zabrali się przeto i posłowie do akcyi i jęli radzić. Odbywały się w tym celu posiedzenia, brali w nich udział i sam Barzykowski i Ostrowski i Małachowski; ostatecznie postanowiono powstania nie wszczynać, lecz czekać na rozpoczęcie wojny i gdy ona na dobre toczyć się będzie, wystąpić zbrojno. Spuszczano się na to, że W. Ks. Konstanty, który wojny nie lubił, zatrzyma armię polską w kraju. Uchwała, jaką powzięli posłowie, nie zadowolniła ani uspokoiła wojskowych. W łonie spisku także ścierały się z sobą dwa prądy. Wysocki, który miał zaufanie do sejmu i na posiedzeniach poselskich bywał, zgadzał się na odroczenie powstania, Zaliwski i jego stronnicy parli do czynu. Ksa-



Dąb pamiątkowy w Puławach.

(Drzeworyt z rysunku Fr. Tegazza.)



JÓZEF BOGUSŁAWSKI,

ur. 1809 roku, oficer wojsk polskich.

(Z portretu współczesnego, ze zbiorów rodzinnych.)

wery Bronikowski zaproponował na dowódzcę w pierwszej chwili powstania znanego z tajnych związków Kazimierza Machnickiego, byłego majora z czasów Księztwa Warszawskiego, a że Lelewel na ten wybór się zgadzał i Machnicki gotów był komendę przyjąć, zdawało się przeto, że największą trudność usunięto i można przystąpić do działania. Mimoto odkładał Wysocki z dnia na dzień powstanie; kilka terminów wyznaczonych, pomiędzy nimi d. 18 października, najostateczniejszy, minęło bezskutecznie. Tymczasem zaczęło się śledztwo, które dosięgnęło i podchorążych; Urbański i Wysocki zostali aresztowani, ale W. Ks. Konstanty kazał śledztwo zawiesić, uwięzionych wypuścić, a do szkoły podchorążych posłał na komendanta generała Stanisława Trębickiego, bardzo zdolnego i dzielnego, lecz dla wielkiej służbistości dość nielubionego oficera. Przerażenie padło na szkołę i to tem większe, gdy się dowiedziano, że Wielki Książę otrzymał poufnie od Brata nieograniczoną władzę karania wszelkich spisków i rozruchów bez względu na konstytucyę i zdania ministrów, a nawet prawo miecza. Naznaczono termin powstania na dzień 29 listopada i ułożono plan całej akcyi. Pierwszem dziełem spiskowych miało być szybkie ubezwładnienie sił zbrojnych rosyjskich w Warszawie i opanowanie arsenału. Co do zamachu na Wielkiego Księcia, który naczelne nad wojskiem miał dowództwo, rozmaite objawiły się zdania. Wysocki, człowiek szlachetny i kierujący się uczuciem honoru wojskowego, oświadczył, imieniem podchorążych, że oni, jako żołnierze, w zamachu na Naczelnego Wodza udziału wziąć nie mogą. Na tem utknęła rzecz cała, aż wreszcie Nabielak razem z Goszczyńskim podjęli się W. Ks. Konstantego, gdy będzie jechał na paradę wojskową na plac Saski, w wązkiej uliczce, prowadzącej od Jerozolimskiej ulicy do Dzieciątka Jezus, zatrzymać i dać hasło do rozpoczęcia rewolucyi. Planu tego zaniechano jednak z powodu nadzwyczaj szybkiej jazdy Cesarzewicza i postanowiono ostatecznie dokonać tego w Belwederze. Podczas gdy Goszczyński, Nabielak i Trzaskowski mieli uderzyć na Belweder, poruczono Wysockiemu ze szkołą podchorążych i sześcioma kompaniami grenadyerskiemi rozbroić trzy pułki konnej gwardyi rosyjskiej, stojące w koszarach obok Łazienek; równocześnie miał Urbański ubezwładnić piechotę rosyjską, Zaliwski zająć arsenał, Kiekiernicki opanować magazyn prochu na Pradze, a Kozłowski, Dunin, Żukowski, Mochnacki i ks.



STANISŁAW OSTOJA IŁOWIECKI,

urodzony w Poznańskiem w Gączu, oficer wojsk polskich w 1830 r. W r. 1848 brał udział w zamieszkach, gdzie walczył pod Mierosławskim; odznaczył się zdobyciem na Prusakach miasta Kcyni, przesiedliwszy się do Król. Polskiego zmarł w powiecie kolskim 1881 w bardzo podeszłym wieku.

(Według współczesnego portretu, ze zbiorów rodzinnych Iłowieckich w Borysławicach.)

Bronikowski poruszyć Stare Miasto i ludność powołać do broni. Hasło do rozpoczęcia działania miał dać pożar starego browaru na Solcu.

W kraju przygotowania do zbrojnego ruchu nie było wcale. Sfery rządowe, zostające pod wpływem Lubeckiego, nie sprzyjały powstaniu, wyżsi oficerowie, nie wciągnięci do spisku, zachowywali się bądź nieprzychylnie, bądź obojętnie; większość podzielała w tym względzie zdanie Chłopickiego. Kiedy d. 29 listopada na ulicach pierwsze odezwały się strzały, nakłonił Skrzynecki szefa sztabu generała Siemiątkowskiego, u którego był wtedy na partyi wista, aby się udał natychmiast na obronę Cesarzewicza i dodał: „Allez et dites à Monseigneur, que je suis corps et ame á lui“ („Idź i powiedz Cesarzewiczowi, że jestem ciałem i duszą z nim“). Podobne usposobienie stwierdzili czynem i przypłacili niebawem życiem Stanisław Potocki, uczestnik kościuszkowskich bojów i generał Trębicki, komendant szkoły podchorążych. Inni, jak Żymirski, Bogusławski i Chorzewski albo poddali się pod rozkazy W. Ks. Konstantego, albo zmuszeni tylko, przystąpili do powstania. Jakoż z początku jedno niepowodzenie po drugiem spotykało spiskowych. Pożar browaru na Solcu, rozniecony zawcześnie i dla braku palnych materyałów ugaszony w przeciągu pół godziny, pomieszał wszystko. Gdy w pół do szóstej uderzono na alarm w poblizkich koszarach jazdy rosyjskiej, znajdowało się na miejscu oznaczonem, koło pomnika Jana III w parku Łazienkowskim, za-

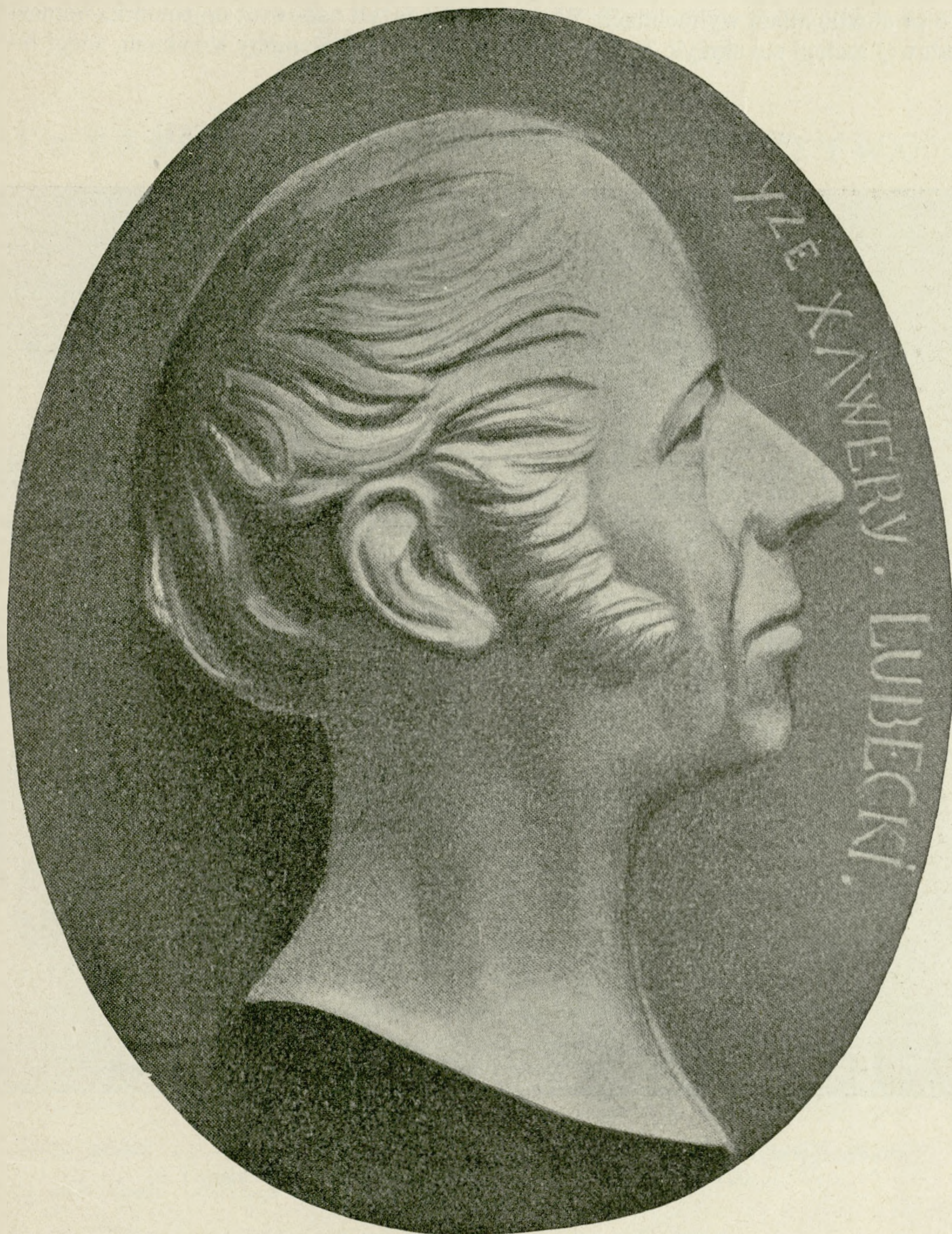


LEON DEMBOWSKI,

ur. 1789 na dworze Puławskim, w 1817 poseł powiatu kazimierskiego, w 1829 senator-kasztelan, minister skarbu, dyr. gł. kom. rz. Sprawiedliwości, następnie kom. Oświecenia publ. i wyznań, prezes kom. emerytalnej, zmarł w 1878 r. w Warszawie.

(Drzeworyt A. Regulskiego z rysunku Fr. Tegazzy według fotografii wykonanej przy końcu życia.)

ledwie kilku akademików. Nagła wrzawa, pożarem wywołana, posyłki wojskowe, przelatujące ku Belwederowi, wreszcie hasło przed czasem dane, zdziwiły i potrwożyły spiskowych. Z obawy przed policyą i żołnierzami rozbiegli się po parku i dopiero pieczeństwa, na jakie byli wystawieni podchorążowie, podpalając browar na Solcu. Wreszcie powrócił Wysocki z miasta, wyniesiono karabiny, nabito broń i 18-tu spiskowych — bo z 32 tylu tylko się stawiło — ruszyło na Belweder. Było wtedy już po 7-ej.



Ks. FRANCISZEK KSAWERY DRUCKI-LUBECKI.

Szczegóły i daty ob. str. 34, tom II, cz. 1.

(Według współczesnego medalionu, ze zbiorów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.)

kiedy ogień ugaszono i hałas ustał, zebrali się nanowo i wysłali Nabielaka i Goszczyńskiego na zwiady do szkoły podchorążych. Tu jednak panowała grobowa cisza i podobny jak między akademikami niepokój z powodu nieobecności Wysockiego i niebez- Po mglistym i pochmurnym dniu nastąpiła noc jasna. Niedaleko Belwederu podzielili się na dwa oddziały; jeden złożony z silniejszych, udał się pod dowództwem Trzaskowskiego w górę, ku rogatkom Mokotowskim, aby uderzyć od frontu, drugi z Kobylań-

skim na czele miał zająć stanowisko w ogrodzie. Wielki Książę, jak było jego codziennym zwyczajem, udał się po obiedzie na spoczynek i mimo hałasu wywołanego pożarem spał; w około niego, w pałacu i na dziedzińcu głęboka panowała cisza, w przedpokoju sali audencyonalnej czekał na posłuchanie wiceprezydent miasta Lubowidzki z raportem o powstaniu, które za chwilę miało wybuchnąć. W tem od bramy frontowej rozległ się okrzyk, zadźwięczały niebezpieczeństwie, ale, pchnięty kilkakrotnie bagnetem, padł na progu i ciałem swojem zawalił drogę spiskowym. Trwało to chwilę tylko, ale wystarczało zupełnie, aby Wielkiego Księcia od niechybnej uratować zguby. Wprowadzony do apartamentów żony, był on już bezpiecznym, bo spiskowi przelecieli przez otwarte pokoje i wybiegłszy z Belwederu podążyli napowrót do pomnika Sobieskiego. Generał Gendre, spłoszony krzykiem, biegł bocznemi schod-

WARSZAWA Z PIERWSZEJ ĆWIERCI XIX WIEKU.



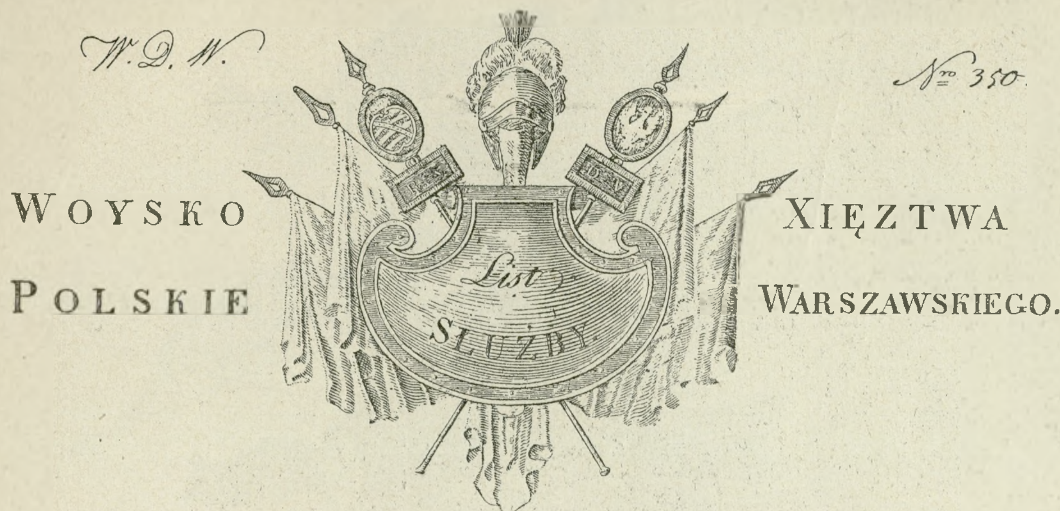
Pałac Mostowskich.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

szyby dolnych okien wybite kolbami, runęły drzwi główne pod uderzeniem karabinów i pięści i wpadł do wnętrza domu oddział Trzaskowskiego, a równocześnie z pobliża od koszar Ujazdowskich odezwały się pierwsze strzały Wysockiego i towarzyszy. Na hałas wybiegła służba pałacowa. Kamerdyner Kochanowski nie stracił przytomności, wpadł do pokoju sypialnego, i uprowadził W. Księcia do pawilonu ks. Łowickiej. Stało się to w tej chwili, kiedy u drugich drzwi, wiodących do sypialni W. Ks. Konstantego, spotkali się spiskowi z Lubowidzkim. I on także biegł, aby ostrzedz Cesarzewicza o grożącem mu kami ku stajniom, ale zaskoczony i poznany przez spiskowych, zginął na miejscu od bagnetu.

Wielki Książę Konstanty zdołał się pomyślnie uratować. Rozbrojenie kawaleryi nie powiodło się, a piechota rosyjska uprzedzona przez podchorążego pułku wołyńskiego Aksiuka stanęła w pogotowiu. Owładnięcie batalionem instrukcyjnym i dwiema rosyjskiemi bateryami nie udało się także. Wielu starszych oficerów nie chciało się przyłączyć do powstania; polegli z tego powodu z rąk powstańców dowódzca szkoły podchorążych generał Trębicki, generał Potocki, naczelnik sztabu Siemiąt-

kowski, minister wojny hr. Hauke i inni. Kurnatowski, dowódzca gwardyi strzelców konnych, pospieszył ze swoim pułkiem i kilkoma kompaniami strzelców do Belwederu, aby ratować Wielkiego Księcia. W tym samym celu zebrała się przy Belwederze kawalerya rosyjska; piechota na razie odcięta, przybyć mogła dopiero nazajutrz pod dowództwem generała Żymirskiego. Wojska polskie po za Warszawą na



Fryderyk August

Z BOŻEY ŁASKI KRÓL SASKI XIĄŻE WARSZAWSKI. &c. &c. &c.

Maiąc w Woysku Naszym Xięztwa Warszawskiego przypadaiący do nadania Stopień Podporucznika w Pułku 2gim Piechoty;

wybraliśmy i mianowaliśmy Ur Woyciecha Bogusławskiego, Podporucznikiem w pomienionym Pułku

Stosownie do tego wyboru i mianowania rozkazuiemy Officyerom Generałom. Officyerom Sztabu wyzszego. Officyerom Artylleryi i Inzenierom. Inspektorom i Pod=Inspektorom Popisów. Kommissarzom Zwierzchnym i Zwyczaynym Woiennym. Dowódzcom Pułków. i wszystkim komu należy, izby Go w tym Stopniu wedle Naszego Listu znali. i żeby od innych w Woysku Naszym był znany. starali się dla łaski Naszey Królewskiey

Dan w Warszawie. Stolicy Naszego Xięztwa
dnia 21: Miesiąca Stycznia Roku 1813:

Na wyraźny rozkaz Jego Królewsko=Xiążęcey Mości.

Zastępca Ministra Woyny

Wielhorski

Dyplom na stopień podporucznika

w pułku II piechoty Księztwa Warszawskiego, wydany na imię Wojciecha Bogusławskiego, z podpisem zastępcy ministra wojny generała Wielhorskiego.

(Ze zbiorów rodzinnych.)

WOJSKO POLSKIE PO 1825 ROKU.

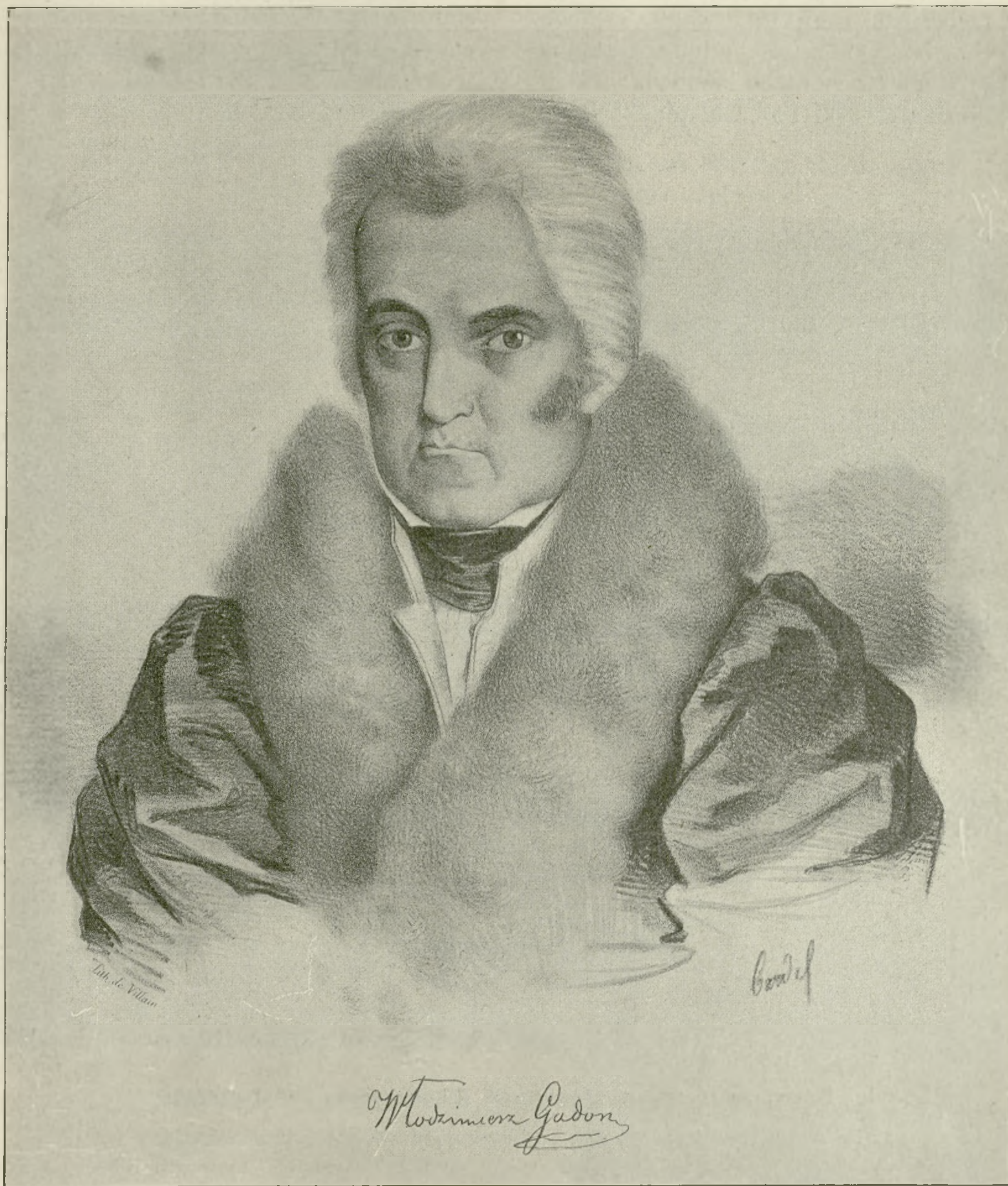


1. Oficer Krakusów Leskiego.—2. Pułk II Mazurów.—3. Jazda Sandomierska.—4. Pułk II jazdy Kaliskiej.—5. Legia Galicyjska —6. Pułk I Mazurów.—7. Jazda Płocka.—8. Żandarmerya polowa.—9. Gwardya narodowa III zwana żydowska.—10. Gwardya narodowa II.—11. Jazda litewsko-wołyńska.—12 Pułk II strzelców Kaliskich.

(Tablica VIII „Albumu Wojska Polskiego“ wydanego przez K. S. Wolskiego. Ze zbiorów p. Wittiga)

wiadomość, że Wielki Książę Konstanty ocalał, nie wzięły na razie udziału w powstaniu. Przelana krew i zabranie arsenału były już krokami nie do cofnięcia; powstanie zaczęło się szerzyć, a Wielki Książę nie chciał go zgnieść przelewem krwi, mając nadzieję, że rzecz prędko się uśmierzy. Nazywał zajścia

Dnia 30 listopada wojska rosyjskie i polskie, które nie przyłączyły się do powstania wyszły z Warszawy rogatką mokotowską a Wielki Książę założył główną kwaterę w oddaleniu trzech wiorst od rogatki w Wierzbnie. Położenie w jakiem się znajdował było trudne, ze względu na brak pieniędzy, żywno-



WŁODZIMIERZ GADON,

autor „Statystyki Ks. Żmujdzkiego“ (1839) i broszury „O reformie izraelitów polskich“ (1835), ozdobiony Złotym Krzyżem.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

z dnia 29 listopada „bójką polską“ i był zdania, że Rosyanom nie wypada do niej się mięszać [1]). Nie chciał Wielki Książę, „aby mówiono, że Rosyanie mordują Polaków“.

[1]) Puzyrewski: „Wojna polsko - ruska“. Warszawa. Orgelbrand. 1899. Str. 24.

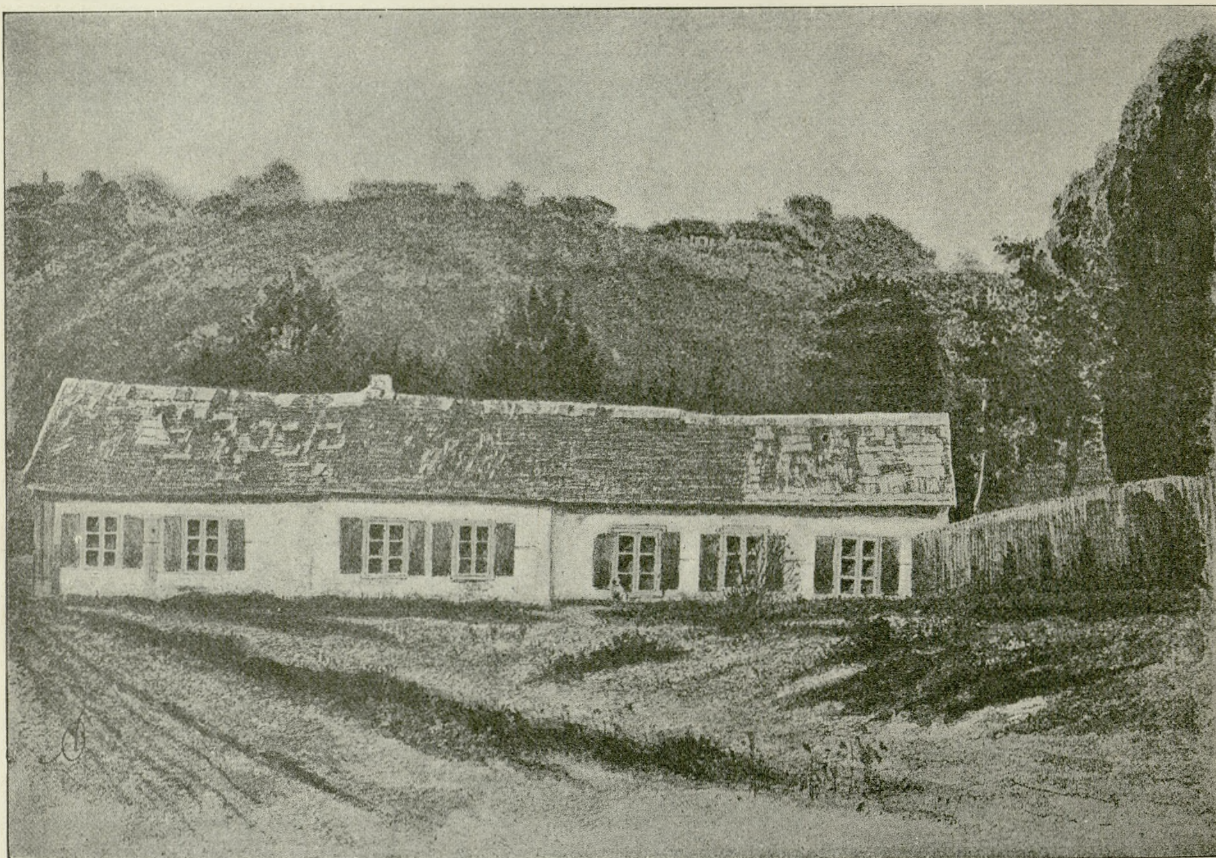
ści i broni, i niebezpieczeństwo otoczenia przez powstańców.

Po oświadczeniu Wielkiego Księcia Konstantego, że do niczego mieszać się nie chce i nie będzie, obowiązki władzy rządowej spoczywały na radzie administracyjnej. Radę tę zaraz po wybuchu rewolucyi postanowił zwołać książę Czartoryski w poro-

zumieniu z prezesem jej Sobolewskim i ministrem Lubeckim. Głos Lubeckiego zawsze, jak wiadomo, w radzie przeważał. Na niego oglądali się też wszyscy jej członkowie.

Władzę w mieście w porozumieniu z partyą białych objął więc faktycznie książę Lubecki: dążeniem jego było przedstawić wypadki jako wybuch spowodowany troską o konstytucyę i porozumieć się z rządem na podstawie zagwarantowania swobód konstytucyjnych. Najwyższa rada administracyjna zebrała się zaraz w nocy z 29 na 30 listopada; wzięli w naradzie udział Czartoryski, Pac, Chłopicki i Niemcewicz.

szerzenie odrębności i samodzielności politycznej Królestwa. Kredyt u dworu, wpływy w Petersburgu i zaufanie w siły własne pozwalały mu przypuszczać, że celów swoich dopnie. Wytknąwszy sobie taki plan nie uważał za stosowne porozumiewać się z powstaniem, które, zdaniem jego, rozpoczęte lekkomyślnie nie miało warunków powodzenia. Program Lubeckiego był jasno określony. Minister nie myślał o walce lecz o układach, miał na celu tylko koncesye, a nadzieje swoje pokładał nie w orężu lecz w zręcznem działaniu rządu i swojem własnem. Powaga, jakiej minister ten zażywał, niezaprzeczone zdolności, jakie w tylu ważnych i trudnych wypad-



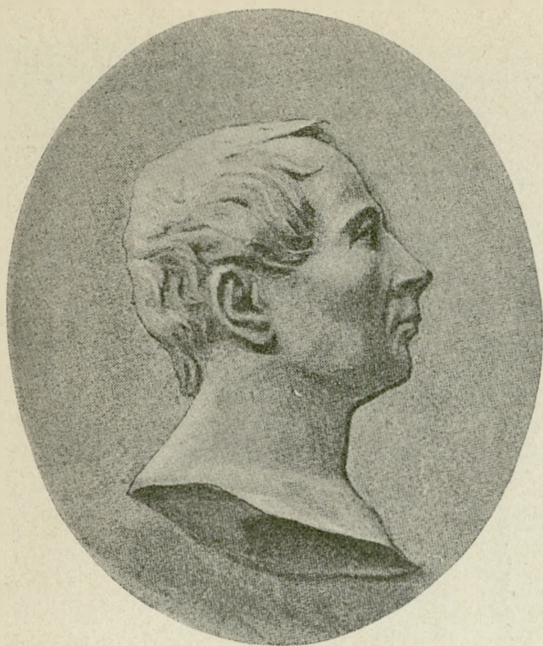
Dom, w którym mieszkał Mickiewicz w Kownie.

(Z akwarelli zamieszczonej w „Albumie pamiątkowem A. Mickiewicza".)

Rada zaczęła działać od wysłania do Wielkiego Księcia Konstantego deputacyi złożonej z księcia Czartoryskiego i ministra Lubeckiego. Wielki Książę wytknąwszy księciu Adamowi wyrok sądu sejmowego, Lubeckiemu zaś monopole i fiskalizm oświadczył, że do niczego rady nie upoważnia i prosi aby mu dano spokój. W położeniu, jakie się skutkiem tego wytworzyło, Lubecki zajął w gronie rady stanowisko dominujące, wziął właściwie w swoje ręce ster rządu i działaniu jego nadał kierunek odpowiadający własnym przekonaniom politycznym. Zwolennik ścisłego połączenia Polski z Rosyą, zamierzał jedynie uzyskać przywrócenie całej pełni postanowień ustawy konstytucyjnej, a może nawet roz-

kach okazał, sprawiły, że rada bez zastrzeżeń na politykę Lubeckiego się zgodziła, że ją przyjął mianowicie Chłopicki. Wziął on ofiarowane sobie dowództwo nad wojskiem, bez przekonania jednak, przedewszystkiem z uległości dla otrzymanego rozkazu. Działanie też jego było widocznie natchnione przez Lubeckiego i w jego duchu pojęte. Na odezwie podpisał się nie jako wódz naczelny, lecz jako generał polski, a szczególniejszą opieką otoczył jeńców rosyjskich, generałów: Essakowa, Richtera, Endelmanna i Langego.

Działanie Rady Administracyjnej było chwiejne i niewyraźne; niewiedziano jak postąpi Wielki Książę, lękano się zaburzeń ulicznych i zdawano so-



JAN CZECZOT,

ur. w Rzepichowie, pow. nowogródzkim, towarzysz i przyjaciel Adama Mickiewicza, autor „Piosnek wieśniaczych z nad Niemna“, zmarł w Druskienikach 1847 roku.

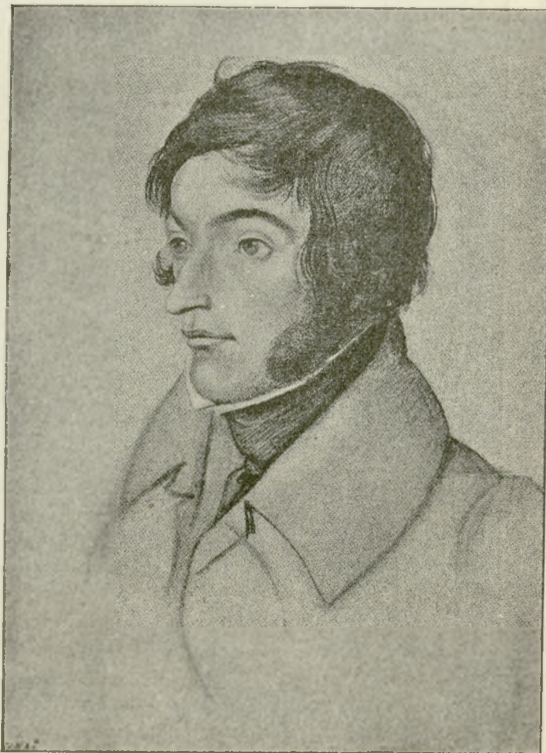
(Z medalionu Ostrowskiego.)

bie sprawę, że rządy sprawowane są bez niczyjego upoważnienia. Zdecydowano się wreszcie wydać odezwę w imieniu Cesarza Mikołaja, podpisaną przez Sobolewskiego, Lubeckiego i nowych członków Rady. Odezwa wzywała do zgody i umiarkowania a kończyła zaręczeniem: „do nas będzie należeć dopełnić powinności naszej w zapewnieniu bezpieczeństwa ogólnego, w poszanowaniu praw i konstytucyjnych swobód krajowych.“ Trzeba było wobec tego zobowiązania zorganizować siłę zbrojną. Chłopicki nie chiał się tego podjąć i ukrył się tak, że go nie można było odszukać. Wobec tego uproszono Paca, aby objął tymczasowo naczelne dowództwo i dodano mu za szefa sztabu Wąsowicza. Po tych wstępnych czynnościach przeniosła się Rada do gmachu Banku Polskiego; do tłumnie zebranej ludności przemawiał z balkonu Niemcewicz zapewniając, że rząd zna swoje powinności. Odpowiedziały na to tysiączne wołania: „Chłopicki wodzem“, aż Pac — dosiadłszy konia — zapewniać musiał wszędzie, że generał Chłopicki rzeczywiście dowództwo otrzymał i że je niebawem obejmie.

Prezydentem miasta został Węgrzecki, piastujący tę godność za czasów Księztwa, zastępcą jego Tomasz Łubieński. Na wniosek Gustawa Małachowskiego zaczęto organizować „straż bezpieczeństwa“, którą oddano pod naczelne dowództwo Piotra Łubieńskiego.

Posłowie i senatorowie znajdujący się w Warszawie zgromadzili się tymczasem na Zamku i uchwalili cały szereg artykułów ganiących postępowanie rządu i domagających się zwołania sejmu oraz przybrania do Rady członków Izby poselskiej przy równoczesnem z niej usunięciu Stanisława Grabowskiego, Kosteckiego, Fredry i Rautenstraucha. Życzeniu temu stało się natychmiast zadość. Miejsce usuniętych zajęli: Leon Dembowski, Władysław Ostrowski, Gustaw Małachowski i Joachim Lelewel. Zarazem, aby uciszyć skargi na zbyt powolne działanie Rady, ustanowiono osobny — z członków rządu złożony — wydział wykonawczy i polecono Chłopickiemu sprowadzić wojsko, po kraju rozłożone do stolicy, co też on, jakkolwiek bardzo niechętnie uczynił.

W nowym swoim składzie Rada zaczęła ponownie rokowania z Wielkim Księciem Konstantym, z którym nie przestał znosić się Władysław Zamoyski. Lubecki przedtem jeszcze prosił Zamoyskiego, aby oświadczył Wielkiemu Księciu, że „Rada w koncesyach, jakichby nagłe okoliczności wymagały, nigdy nie przestąpi granicy, którą jej zakreśla nazwisko Cesarza i Króla, położone na czele rządowych postanowień i obwieszczeń. Wielki Książę sam zażądał teraz przez Zamoyskiego wysłania deputacyi od Rady Administracyjnej do Wierzbna. Do deputacyi tej wyznaczono Lubeckiego, Czartoryskiego, Władysława Ostrowskiego i Lelewela; w dniu 2 grudnia delegaci odbyli kilkogodzinną konferencyę z Wielkim Księciem. Na zapytanie Wielkiego Księcia, coby mogło najprędzej całe zawikłanie uspokoić, zażądał Ostrowski oddalenia wojsk rosyjskich z pod Warszawy, wzamian za co zobowiązano się wypuścić pojmanych generałów. Wielki Książę oświadczył wobec tego, że będzie pośrednikiem do wyje-



ADAM MICKIEWICZ.

(Według rysunku wykonanego z natury przez Schmelera.)



IGNACY DOMEYKO,

ur. 1802 r. w gub. mińskiej, studya odbył w Wilnie pod Jędrzejem Śniadeckim, ukończył szkołę górniczą w Paryżu, dyrektor zakładów górniczych w Alzacyi. w 1837 profesor geologii i fizyki w Santiago w Chili, zmarł 1899 roku.

(Z portretu wykonanego akwarellą przez I. Kurowskiego w 1832 r. w Paryżu. Ze zbiorów rodzinnych pp. Leona i Anity Domeyków w Żyburtowszczyznie.



WINCENTY DMOCHOWSKI,

ur. 1807 r. w gub. wileńskiej, powiecie oszmiańskim. Ukończywszy szkołę XX. Pijarów w Szczuczynie, wstąpił na wydział literacki wileńskiego uniwersytetu, zkąd wyszedł z tytułem kandydata. Równocześnie przeszedł cały kurs malarstwa pod kierunkiem I. Rustema. Odbył kampanię 1831 roku pod gen. Dembińskim jako podporucznik 13 pułku ułanów. Wyjechawszy za granicę dwa lata mieszkał w Interburgu. Po otrzymaniu od Cesarza Mikołaja amnestyi powrócił w 1833 roku do kraju, a zamieszkawszy w Wilnie rozpoczął karyerę malarską, wkrótce zdobył wielkie uznanie, malując krajobrazy i portrety. Do najlepszych dzieł jego należą widoki puszcz litewskich i okolic pińskich; ilustrował niejednokrotnie „Pana Tadeusza". W 1858 roku wystawił w Warszawie widok Zakrętu. Przez długi czas prowadził prywatną szkołę rysunkową w Wilnie, z której wyszli artyści tej miary jak Tadeusz Górecki, pani Skirmuntowa, Józef Marszewski i wielu innych. Zmarł w Wilnie 1862 roku.

(Z portretu malowanego przez Bachmatowicza, ze zbiorów rodzinnych p. Wł. Dmochowskiego w Nokorodowiczach.)

dnania łaskawości u króla i puszczenia wszystkiego w niepamięć.

Kiedy delegaci Rady Administracyjnej wracali z misyi do Wierzbna w Warszawie działało już „Towarzystwo Patryotyczne“ utworzone z inicyatywy ks. Bronikowskiego, a za przyzwoleniem Lelewela. Nazwiska Lelewela użyto za firmę dla Towarzystwa, deputacyi przybyli do Banku, zastanawiała się Rada właśnie nad warunkami, przywiezionemi przez delegatów z Wierzbna.

Tłum ludu i hałas zaniepokoił członków Rady, która na obronę swoją nie miała ani straży, ani siły zbrojnej. Kasztelan Kochanowski rozpoczął układy z przybywającymi. Gdy spór przybierał coraz



Brama b. klasztoru Bazylianów w Wilnie.

(Z rysunku współczesnego.)

którem faktycznie kierowali Bronikowski i Maurycy Mochnacki. Klub domagał się od Rady spełnienia całego szeregu daleko idących żądań, grożąc, że „inaczej Rada zniewolona będzie przyjąć do grona swojego kilku członków klubu, których sam klub wybierze.“ Zebranie w sali redutowej natychmiast wybrało deputacyę, która miała uchwały klubu zanieść do Rady Administracyjnej. Kiedy członkowie ostrzejszą formę, Ostrowski, imieniem Rady, przerwał go i oświadczył, że rząd gotów jest przyjąć delegatów.

Przemowy ich wobec Rady były z początku dość umiarkowane, potem jednak coraz ostrzejszy przybierały charakter. Pomiędzy Czartoryskim a Mochnackim przyszło do ostrej wymiany słów, która miała ten skutek, że Chłopicki zerwał się rozgniewa-

ny i wyszedł trzasnąwszy drzwiami, Lelewel żywe okazał niezadowolenie, Małachowski zaś i Radziwiłł natychmiast podali się do dymisyi. Rzecz zakończyła się chłodnem i spokojnem oświadczeniem Czartoryskiego, który polecił przybyłym złożyć żądania i oddalić się.

Nazajutrz nadszedł z Sochaczewa pułk strzelców pieszych pod dowództwem Szembeka, następnie pułk Rybińskiego z Mszczonowa i ósmy pułk piechoty Skrzyneckiego z Pułtuska. Chłopicki wraz z Szembekiem przybyli wprost do Rady Administracyjnej, gdzie Szembek oświadczył krótko, że przyszedł połączyć się z wojskiem. Za przykładem Szembeka pójść chciały pułki polskie, znajdujące się w Wierzbnie. Przeszkodził temu obecny tam wówczas Zamoyski, który uprosił kolegów swoich z pułku strzelców konnych, aby wytrwali w dotychczasowych postanowieniach, sam zaś pospieszył natychmiast do Warszawy. Trafił właśnie na chwilę gdy rząd ulegając żądaniom klubu przybrał do swego grona Andrzeja Plichtę, Ksawerego Bronikowskiego, Machnickiego i Mochnackiego i kiedy ci nowi członkowie wprost ze zgromadzenia, na którem Szembeka obnoszono na rękach, przybyli aby zająć miejsca w Radzie. Zamoyski pospieszył natychmiast do Wielkiego Księcia z wiadomością o tym nowym zwrocie. Wielki Książę zostawił wówczas wolność decyzyi pułkom polskim, a sam udał się w pochód ku granicom Królestwa. Z generałów polskich Kurnatowski i Krasiński podali się do dymisyi, Żymirski pozostał w służbie. Lubecki i Sobolewski zrozumieli odrazu, że jako ministrowie cesarscy nie mogą zasiadać w rządzie, który przez przybranie członków klubu zyskał charakter rewolucyjny. Ustąpili więc obaj, a z tą chwilą Rada Administracyjna istnieć przestała.

Ster władzy ujął w swoje ręce ks Adam Czartoryski i grupował dokoła siebie Rząd Tymczasowy, w którego skład weszli: kasztelan Kochanowski, Pac, Dembowski, Niemcewicz, Władysław Ostrowski i Lelewel. Przybrani do Rady klubiści otrzymali tylko pozwolenie asystencyi w obradach rządu z głosem doradczym.

Rząd tymczasowy nie zmienił dotychczasowej taktyki, nie schodził z gruntu konstytucyjnego, lecz miał działać nietylko w interesie narodu, ale i w interesie króla „niemogącego dla odległości rezydencyi zaradzić dzisiejszym kraju potrzebom“. Rząd zwołał sejm na dzień 18 grudnia, przywłaszczał sobie przez to atrybucyę władzy w konstytucyi wyłącznie królowi zastrzeżonej. Na podstawie uchwały rządu

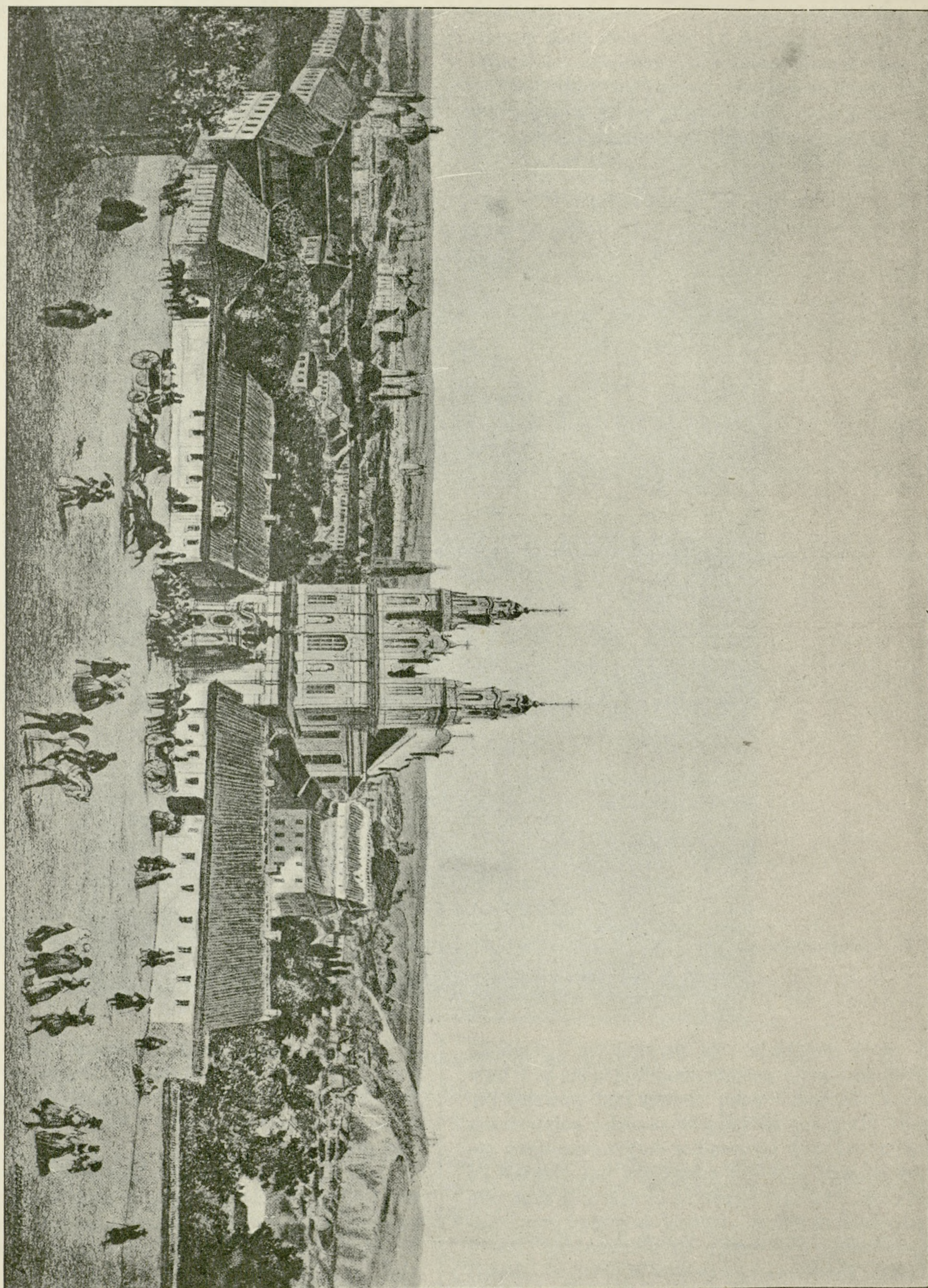


JÓZEF OLESZKIEWICZ,

znakomity malarz, ur. 1777 r. na Żmujdzi, członek Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, gdzie zmarł w 1830 r.

(Z litografii wileńskiej, ze zbiorów d-ra J. Bielińskiego.)

powołano pod broń wszystkich dymisyonowanych oficerów i żołnierzy i urządzono straż bezpieczeństwa z całej ludności męzkiej od 18 do 45 roku życia. tryotycznego", jak referendarz Grzymała i adwokat Wołowski. Chłopicki dowiedziawszy się, że pod wpływem agitacyi Mochnackiego podchorążowie szli



Widok ogólny Wilna od strony XX. Misyonarzy.

(Z litografii zamieszczonej w wydawnictwie Wilczyńskiego „Album de Vilna".)

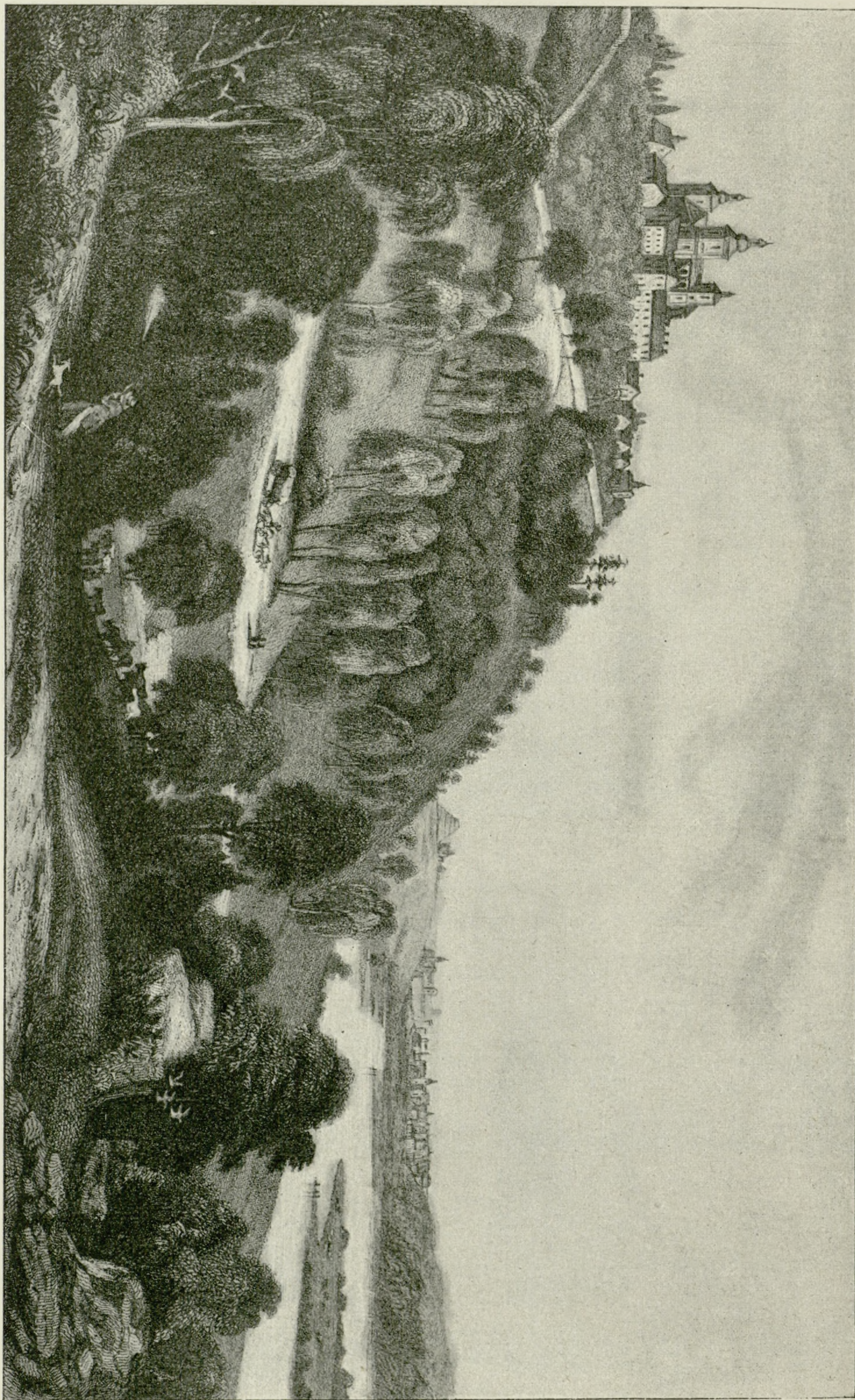
Walkę przeciw rządowi zaczął odrazu Mochnacki tak gwałtownie, że ściągnął na siebie oburzenie nawet wśród tak wybitnych członków „Towarzystwa pa- już, aby rozstrzelać Lubeckiego i tylko w ostatniej chwili zostali przez Wysockiego wstrzymani, nie posiadał się z oburzenia i chciał złożyć naczelne do-



Typy ludowe różnych prowincyi z początków XIX wieku.

(Ze sztychów Langera wykonanych według rysunków M. Stachowicza, ze zbiorów p. Stefana Kulikowskiego.)

wództwo. Rozdrażniony również niesubordynacyą Krukowieckiego zachorował niebezpiecznie, a wieść o tem rozszerzona po Warszawie zwiększyła oburzenie przeciw towarzystwu patryotycznemu, szczególniej zaś przeciw Mochnackiemu. Rzucono się za nim, rozstali się niepogodzeni wprawdzie, ale wzajemnie sobą olśnieni. Obaj zniknęli też równocześnie z widowni: Lubecki pojechał do Petersburga, Mochnacki w Lubelskie, ale działalność ich wywarła wpływ niepośledni na dalsze wypadki.

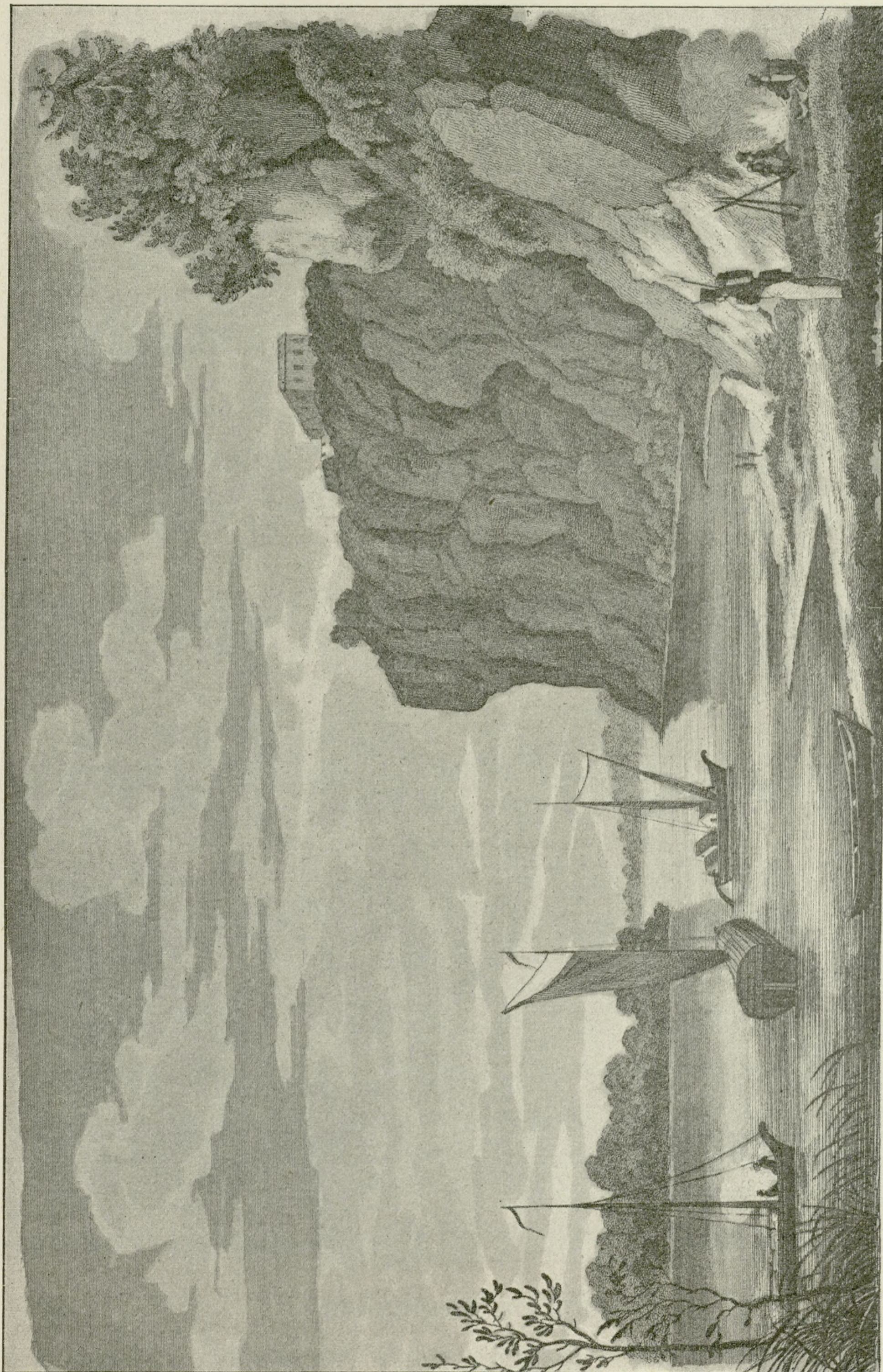


Bielany pod Krakowem i widok klasztoru Kamedułów.
(Ze sztychu Adama Pilińskiego, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

zaczęto go szukać po mieście, aż ścigany, życia niepewny musiał szukać schronienia u znienawidzonego przez siebie Lubeckiego. Tam zetknęli się obaj nieprzyjaciele, reprezentanci dwóch sprzecznych kierunków politycznych i po długiej rozmowie w nocy

Chłopicki, wypadkami dni ostatnich osobiście dotknięty i zajściem z Krukowieckim oburzony, a przywykły do karności i bezwzględnego posłuszeństwa, skoro tylko przyszedł do zdrowia i ochłonął z rozdrażnienia, powziął postanowienie z usposobie-

niem swojem zgodne, ale zupełnie niespodziewane. Zrana dnia 4 grudnia zaprosił do siebie Niemcewicza, wylał przed nim całą swoją gorycz na rząd, klubistów, Lelewela i Krukowieckiego i oświadczył, że z powodu tych wewnętrznych niesnasek zdecydował się komendę złożyć. Gdy jednak Niemcewicz probował go uspokoić, zamyślił się i nagle wyrzekł: „Napisz proklamacyę do wojska, że dyktatorem się ogłaszam“. Gdy Niemcewicz ułożył odezwę, Chłopicki przywoławszy adjutanta kazał ją umieścić w rozkazie dziennym. Rząd uwiadomiony o fakcie, wystosował do Chłopickiego pismo, udzielające mu władzy dyktatorskiej nad wojskiem. Dekret ów był właściwie powtórzeniem tego, co się stało już w dniu 30 listopada, kiedy Rada Administracyjna oddała naczelne dowództwo nad wojskiem Chłopickiemu. Głównodowodzący z natury rzeczy posiadał już władzę wojskową nieograniczoną i dyktatura powiększyć jej nie mogła.



Widok z okolic Modlina.

(Ze sztychu A. Vinkeler'a zamieszczonego w dziele Chodźki p. t. „Pologne“.)

Chłopicki w generalskim mundurze otoczony

sztabem, przysłaną sobie nominacyę rzucił na stół, oświadczył, że bierze samowolnie nieograniczoną ogólną władzę, i że sprawować ją będzie dopóty dopóki sejm się nie zgromadzi; zagroził także każdemu ktoby władzy jego śmiał być nieposłusznym. Wprost ztamtąd udał się Chłopicki na plac Marsowy, gdzie znajdowało się wojsko i studenci pod dowództwem profesora Szyrmy. Stanąwszy w utworzonym przez wojsko czworoboku, generał przemówił gorąco do szkoły podchorążych i akademików i zakończył znów oświadczeniem o wzięciu dyktatury.



TEODOR MORAWSKI,

urodz. 1797 roku we wsi Piwonicach pod Kaliszem, mąż stanu i historyk, współpracownik „Tyg. Warszawskiego", „Gazety Codziennej" i „Orła Białego", zmarł 1879 r. w Paryżu.

(Litografia Villain'a z rysunku Ch. Bazin'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

W charakterze dyktatora powołał Chłopicki

pięciu zastępców ministrów. Lelewelowi przeznaczył oświecenie, Bonawenturze Niemojewskiemu sprawiedliwość, Andrzejowi Zamoyskiemu sprawy wewnętrzne, Ludwikowi Platerowi skarb, zarząd ministeryum wojny zaś przeznaczył generałowi Izydorowi Krasińskiemu. Zamiast rad obywatelskich, utworzonych jeszcze przez Radę Administracyjną, dodał Chłopicki komisarzom obwodowym po trzech

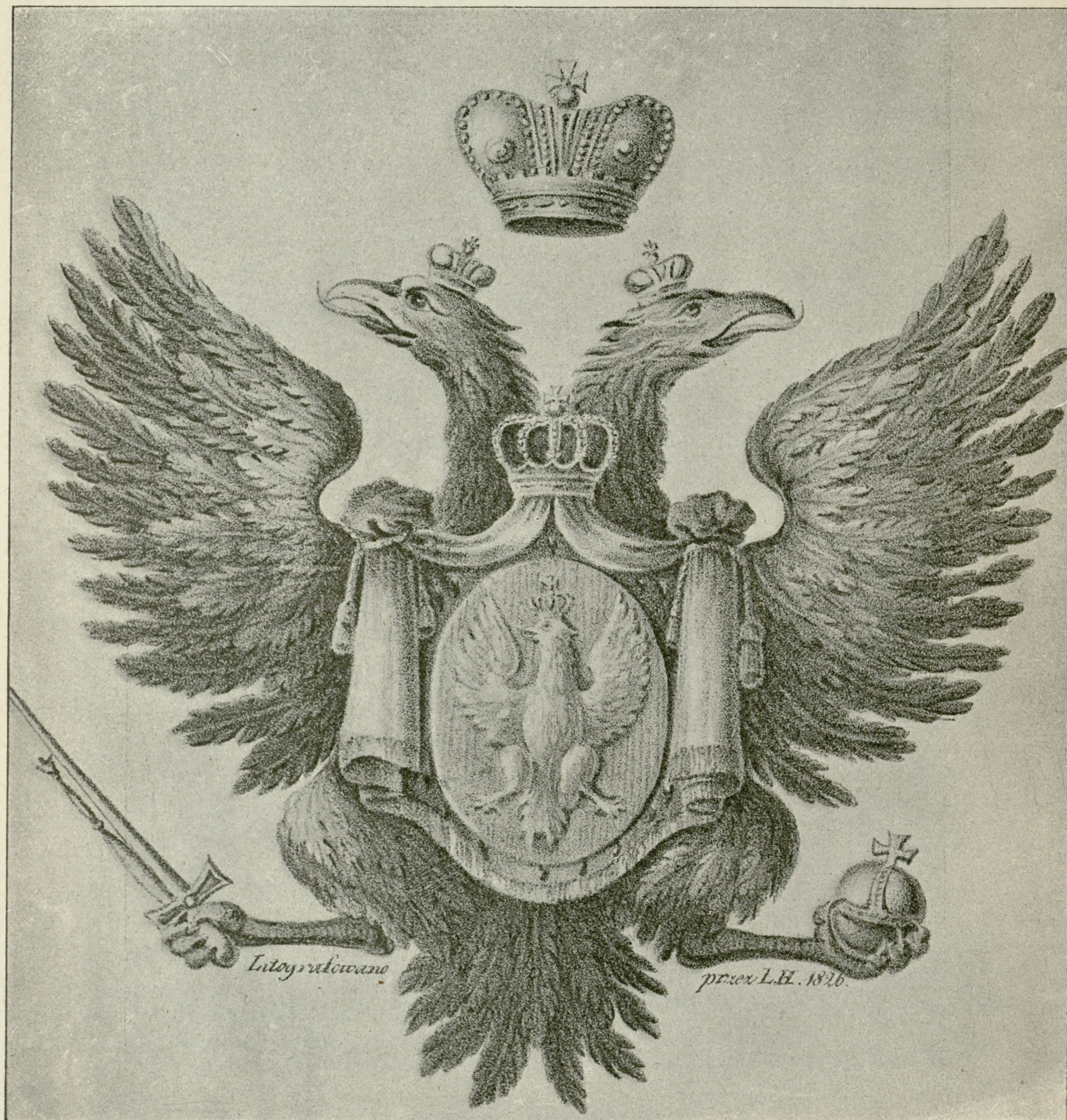


KAZIMIERZ TAŃSKI,

ur. 1774 r., po ukończeniu szkół XX. Pijarów w 14 roku życia był mianowany namiestnikiem w brygadzie Wielkopolskiej. Odbył kampanie 1792 i 1794 r. Po zawiązaniu przez Dąbrowskiego legionów, w 1797 r. wstąpił do nich w stopniu podporucznika, w 1799 został porucznikiem. W 1804 awansował na kapitana. Brał udział w bitwach 1805—1807. W roku 1808 został kawalerem legii. Był w Hiszpanii. Mianowany majorem w nowoutworzonej legii Nadwiślańskiej, niezgadzał się z dowódzcą jej generałem Bronikowskim; po ustąpieniu generała objął komendę 4 pułku 1 Nadwiślańskiej legii, z którym odbywa kampanię hiszpańską 1810 roku, w rok później powołany zostaje przez ks. Józefa Poniatowskiego na majora 11 pułku ułanów. Kampanię 1812 r. odbywa pod generałem Konopką. W Dreźnie mianowany pułkownikiem, lecz następnie wzięty do niewoli przebywa w niej do 1814 roku, w 1818 r. otrzymał dymisyę w stopniu generała brygady. Zmarł w Łagiewnikach 1853 r. Pozostawił po sobie pamiętniki wydane staraniem Wojciecha Turowskiego.

(Ze współczesnego portretu w zbiorach rodzinnych p. Kazimierza Tańskiego w Łagiewnikach)

obywateli dla kontroli i pomocy; stworzył w ten sposób władzę ociężałą, niezdolną do rządzenia. Pod pośrednim wpływem Lubeckiego, przez Tomasza Łubieńskiego zapewne, bo cała rodzina Łubieńskich była oddana Lubeckiemu, a Tomasz, jako towarzysz broni z czasów wojen napoleońskich szczególne posiadał względy dyktatora, postanowił Chłopicki przeprowadzić rokowania z rządem rosyjskim. Książę Czartoryski nie przywiązywał do rokowań wagi tak wielkiej, jak dyktator, który odtrącał wszelkie projekty zatrzymania i rozbrojenia gwardyi rosyjskich. Dnia 10 grudnia deputacya wysłaną została do Petersburga. Na wybór Lubeckiego, jako głównego członka delegacyi, zgodzono się odrazu. Na towarzysza przeznaczano mu z początku Władysława Ostrowskiego. Ponieważ jednak Ostrowski miał zostać marszałkiem sejmu, Lubecki przeto przedstawił na członka deputacyi Jana Jezierskiego. Deputacya miała zawieść raport do Cesarza wyjaśniający przyczyny powstania i pragnienia odnoszące się do am-



Herb Królestwa Kongresowego.

(Z litografii wykonanej w r. 1826 przez L. Horwarta, ze zbiorów p. Eugeniusza Phula.)

nestyi, do konstytucyi, oraz do usunięcia wojsk rosyjskich.

W tydzień po odjeździe deputacyi zebrał się sejm. Posłowie zgromadzili się już na kilka dni przed terminem i odbywali poufne narady. Sprzeczano się czy ma być ustanowioną dyktatura, czy też utworzony urząd namiestnika królewskiego. Przemogła myśl dyktatury, postanowiono jednak z Chłopickim się porozumieć. Wysłano do niego deputacyę, złożoną z senatorów i posłów. Miała ona u dyktatora dwa posłuchania: na pierwszem oświadczył Chłopicki, że nie przyjmie innej władzy jak nieograniczoną, bo dzisiaj taki tylko rząd pojmuje, na drugiej zaś złożył swoje wyznanie polityczne zgodne z trzema punktami wyłuszczonymi w raporcie do Cesarza.

Sejm, nie zniósłszy się z dyktatorem w sprawie otwarcia sesyi, odbył dnia 18 grudnia pierwsze posiedzenie, obrał marszałkiem Izby poselskiej Władysława Ostrowskiego i powziął szereg uchwał pozostających w oczywistej sprzeczności z wolą Chłopickiego i z jego programem politycznym. Lelewel wyraźnie oświadczył, „że Izba wielką psotę panu dyktatorowi wyrządziła“. Jakoż wkrótce powstały między posłami wielkie wątpliwości i za staraniem Barzykowskiego postanowiono, że sejm został wprawdzie otwarty, ale że ukonstytuowanie jego nastąpi dopiero d. 21 grudnia tak jak sobie życzył Chłopicki.

Mimo tego generał złożył natychmiast dyktaturę, którą przez Mycielskiego ofiarował Kniaziewiczowi, mieszkającemu w Dreźnie, przyczem przyrzekał oddać się pod jego rozkazy. Sejm nie idąc za tą wskazówką starał się przebłagać gniew eksdyktatora, a gdy to nie skutkowało oddał mu napowrót w dniu 20 grudnia dyktaturę z tą jedynie zmianą, że ustanowił deputacyę sejmową u boku dyktatora, władzę kontrolującą wprawdzie lecz prawie zupełnie bezsilną.

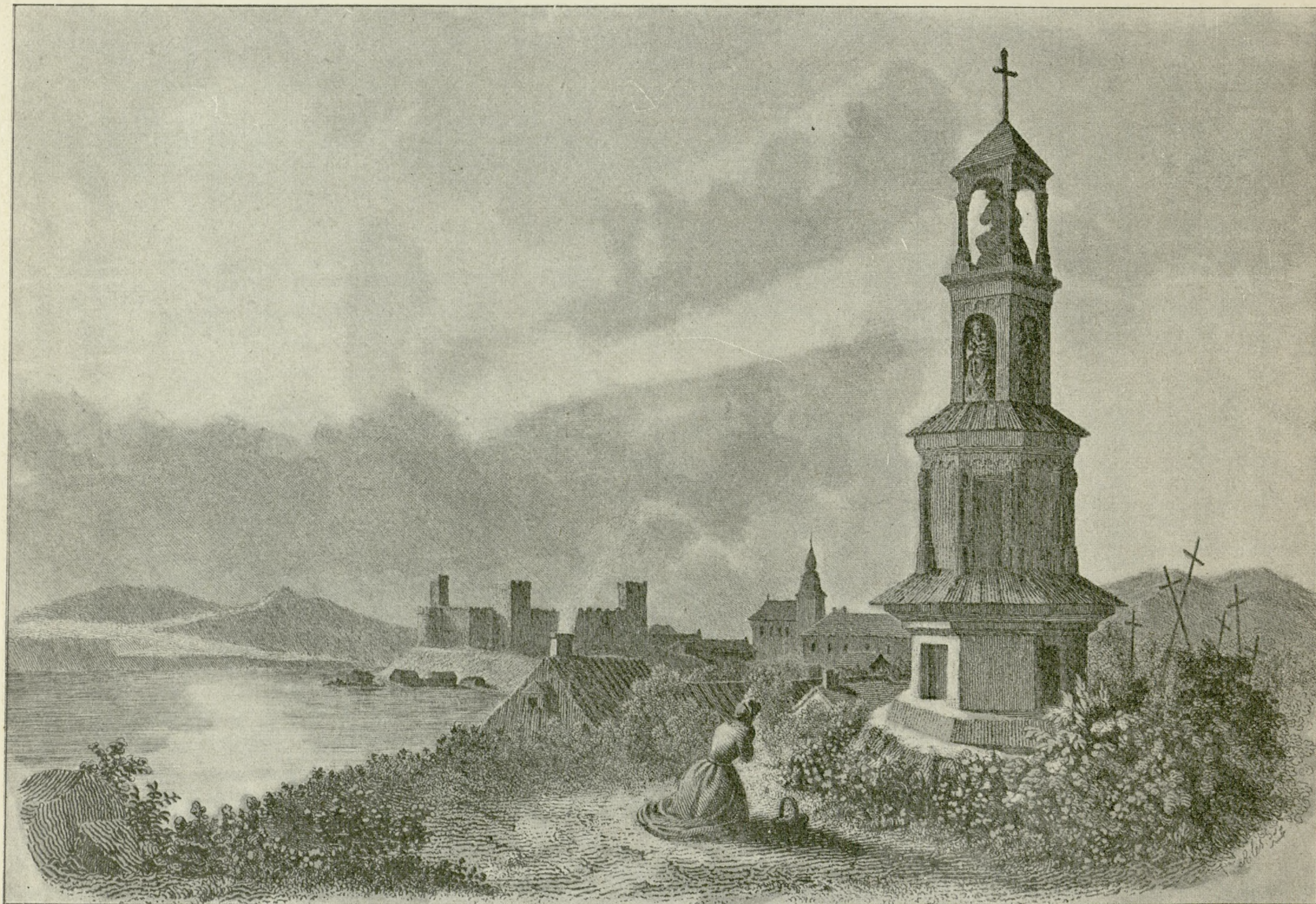
Skoro tylko Chłopicki otrzymał i przyjął dyktaturę, zajął się natychmiast ustanowieniem władz, rozwiązał Rząd Tymczasowy, a na jego miejsce utworzył radę nadzorczą, która pod jego naczelnym kierunkiem miała sprawować czynności administracyjne i wykonywać rozporządzenia dyktatora, co do po



KSIĘŻNA ZENEJDA WOŁKOŃSKA.

(Z litografii współczesnej, ze zbiorów p. Leopolda Meyeta.)

większenia siły zbrojnej. W skład rady weszli: książę Adam Czartoryski, marszałek Ostrowski, książę Michał Radziwiłł, Leon Dembowski i Barzykowski. Pierwszemu poruczono sprawy zagraniczne, drugiemu wydział sprawiedliwości i oświecenia, Radziwiłłowi wojskowość, Dembowskiemu skarb, a Barzykowskiemu sprawy wewnętrzne, uzbrojenie narodowe i dostarczanie wszelkich potrzeb dla wojska. W ten sposób obok ministeryów już istniejących, powstawała nowa magistratura, wyposażona bardzo rozległym zakresem władzy, a w gruncie rzeczy zbyteczna. Czynności rządowe rozpraszały się po rozmaitych wydziałach, których stosunek względem siebie nieokreślony czynił machinę administracyjną wielce ociężałą i do szybkiego działania niezdolną. Chłopickiemu chodziło o to aby odpowiedzialność rozdzielić pomiędzy ludzi wpływowych i uniknąć o ile można podejrzeń i oskarżeń. Ministrem sprawiedliwości dlatego też zamianował Bonawenturę Niemojowskiego, jednego z naczelników partyi kaliskiej, a tekę spraw wewnętrznych oddał Tomaszowi Łubieńskiemu do którego szczególniejsze miał zaufanie, skarbowość zaś poruczył prezesowi banku Jelskiemu, wychowanemu w szkole Lubeckiego. Dokonawszy tej reformy administracyjnej wysłał do Petersburga pułkownika Wyleżyńskiego z zawiadomieniem o objęciu przez siebie dyktatury.



Widok ruin zamku w Łucku i starożytnej figury.

(Ze sztychu Ales'a.)

Cesarz Mikołaj otrzymawszy wiadomość o powstaniu zgromadził w ujeżdżalni zimowej w Petersburgu szlachtę rosyjską, odebrał od niej nową przysięgę na wierność i oświadczywszy, że nie złoży broni dopóki Polacy nie będą należycie ukarani, wydał Manifest do narodu rosyjskiego, w którym zapowiedział, że z gniewem odrzuci warunki stawiane ze strony polskiej. Manifest zapewniał, że Rosya potrafi przymusić do spokojności tych, którzy ośmielili się mieszać jej spokój. W odezwie do Polaków zażądał Cesarz: 1) aby rosyjscy poddani uwięzieni natychmiast zostali wypuszczeni na wolność, 2) aby Rada Administracyjna zaraz powróciła do swoich obowiązków, 3) aby wszystkie władze jej tylko były posłuszne, 4) aby po odebraniu tej odezwy wszystkie korpusy wojska polskiego bezzwłocznie do Płocka wyruszyły, gdzie miejsce połączenia wojsk naznaczono, 5) aby nakazane nowe uzbrojenia natychmiast rozpuszczone zostały. Manifest oświadczał w końcu,

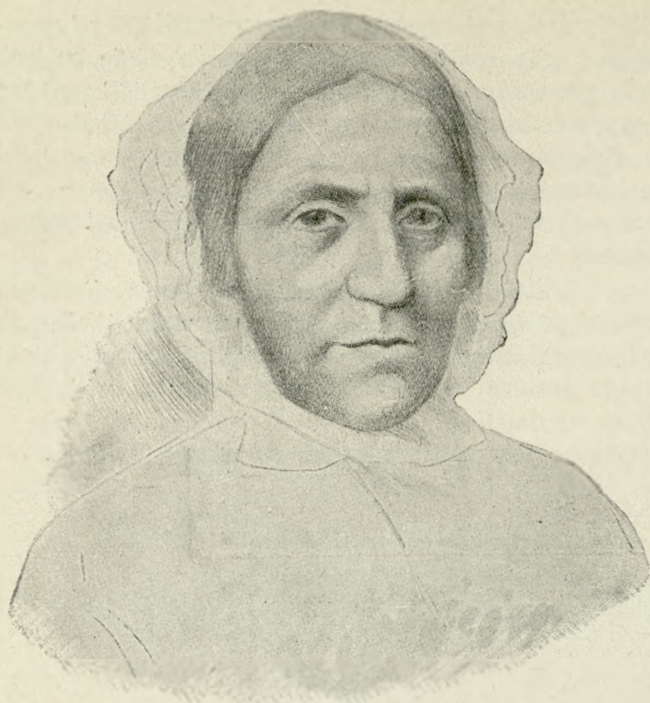
że wszelkie nadzieje na otrzymanie jakiejkolwiek koncesyi muszą być daremne. Lubecki przybywszy do Petersburga, przekonał się też niebawem, że misya jego nie może mieć powodzenia. Nabrał tego przeświadczenia już w Brześciu Litewskim, gdzie spotkał się z Wielkim Księciem. Z rozkazu Cesarza zatrzymano Lubeckiego w Narwie, gdzie wręczono mu list od ministra Grabowskiego. W liście tym zawiadamiał Grabowski, że Cesarz może przyjąć obu delegatów, ale jedynie w charakterze urzędników, jakimi byli w Królestwie Polskiem, a więc Lubeckiego jako ministra, Jezierskiego zaś jako członka Izby poselskiej. W Petersburgu stanęli obaj w dniu 25 grudnia, czekał tam na nich u rogatek cesarski szawy powrócił 13 stycznia 1831 roku w nocy i nazajutrz z rana miał u Chłopickiego posłuchanie, na którem zdawał sprawę z poselstwa. Chłopicki znał już jego wyniki. Na tydzień przedtem powrócił bowiem z Petersburga Wyleżyński i przywiózł trzy listy urzędowe, a jeden prywatny od Lubeckiego z temi samemi warunkami, jakie Cesarz podyktował Jezierskiemu.

Dyktator ze swojem pojęciem rzeczy pozostał odosobniony, oświadczył wtedy, że sejm zwoła i że sejm rozstrzygnie o wojnie i pokoju. Jakoż tego samego jeszcze dnia ogłoszono uniwersał, zwołujący Izby na dzień 17 stycznia. Chłopicki raz jeszcze myślał o potrzebie zrzeczenia się władzy, wojnę uwa-



Natolin.
(Według współczesnej berlińskiej litografii, ze zbiorów p. E. Phulla.)

feld jeger i odprowadził ich do mieszkania. Opiekę nad Jezierskim zwierzono komendantowi żandarmeryi generałowi Benkendorfowi. Lubecki był pierwszym z kolei, który posłuchanie otrzymał, Jezierski miał potem trzy z rzędu posłuchania. Na ostatniem Cesarz oświadczył Jezierskiemu, że jeśli Polacy zastosują się do warunków ogłoszonych w Manifeście z dnia 17 grudnia sprawy zakończą się pomyślnie. Cesarz zakończył rozmowę następującemi słowami: „Spodziewam się, panie hrabio, iż jesteś kontent z mojego oświadczenia, że naród polski zastosuje się do moich życzeń i ty sam przywieziesz mi znowu jego submisyę. W każdym zaś razie spodziewam się widzieć ciebie tutaj z powrotem.“ Jezierski powracał z Petersburga z żywem zadowoleniem. Do Warżał za rzecz zgubną, twierdząc, że można przeciwstawić zaledwie 37,000 wojska 150,000 armii rosyjskiej. Oświadczał się w szczególności za szukaniem pośrednictwa u rządu pruskiego. Członkowie deputacyi sejmowej starali się przekonać dyktatora, że jest w błędzie, on jednak silnie upierał się przy swojem zdaniu i wpadał w coraz większy zapał. Książę Czartoryski chcąc położyć koniec sporom uczynił wreszcie wniosek, aby dyktator, jeżeli już żadną miarą dotychczasowej władzy zatrzymać nie chce zachował przynajmniej naczelne nad wojskiem dowództwo. Chłopicki i na to się nie zgadzał, skutkiem czego pomiędzy nim a Ledóchowskim, człowiekiem gwałtownego charakteru, przyszło do ostrej kłótni. Wieść o zajściu przykrem a niespodziewa-



SALOMEA z JANUSZEWSKICH SŁOWACKA
2-o voto BECU,
matka Juliusza Słowackiego.
(Z rysunku wykonanego z natury przez Kornelego Stattlera, ze zbiorów p. Leopolda Meyeta.)

nem obiegła wkrótce Warszawę i dała powód do zawikłań.

Układy nawiązane z Petersburgiem wywoływały już od dłuższego czasu w szerokich kołach niezadowolenie i nieufność do dyktatora. Ci wszyscy więc, którzy z polityką jego się nie zgadzali i na bezczynność jego narzekać zaczęli za nowemi jęli się oglądać ludźmi i zrazu nieznacznie, potem coraz głośniej przeciw Chłopickiemu konspirować. Odbywały się burzliwe narady w dwóch znanych w Warszawie kawiarniach u „Marysi“ i u „Honoratki“, zkąd agitacya przeniosła się pomiędzy lud i na ulicę. Powstawały zbiegowiska, na latarniach pojawiły się kartki z napisem: „Precz z generałem Chłopickim, niech żyje dyktator Lelewel“, wreszcie pułkownik Dobrzański doniósł dnia 11 stycznia dyktatorowi, że istnieje przeciw niemu spisek, w którym biorą udział nawet wojskowi. Na podstawie tego doniesienia Chłopicki kazał uwięzić Lelewela, Bronikowskiego, J. B. Ostrowskiego i Fr. Grzymałę, ale sprawa na wniosek Niemojowskiego odesłana do sądu kryminalnego spełzła na niczem, zwłaszcza, że w kilka dni potem Chłopicki z dyktatury ustąpił.

Wyszukanie wodza, który by miał i talent odpowiedni i doświadczenie w prowadzeniu wielkich operacyj wojennych, a który by był dostatecznie znany i chciał objąć dowództwo w wojnie z Rosyą przedstawiało wiele trudności. Nasuwały się przedewszystkiem nazwiska: Dwernickiego, Krukowieckiego i Szembeka. Najstarszym z nich rangą był Krukowiecki. Żaden z tych trzech wyższych oficerów nie posiadał jednak dostatecznego zaufania w sferach rządowych. Najwięcej jednak nieprzyjaciół miał Krukowiecki z powodu swego gwałtownego charakteru.

Skoro tylko rozeszła się po Warszawie wiadomość o awanturze Chłopickiego z Ledóchowskim, Józef Szymanowski wysłał natychmiast sztafetę do Zegrza wzywając listownie Krukowieckiego, aby przybył do służby i objął naczelne dowództwo. Według planu Szymanowskiego generał miał domagać się od rządu komendy nad wojskiem, lecz oświadczyć zarazem, że gotów jest oddać dowództwo Kniaziewiczowi, gdyby był w Warszawie lub gdy przybędzie. Krukowiecki pochodził z Galicyi; służył początkowo w wojsku austryackim w stopniu oficera; wstąpił później do armii Księztwa Warszawskiego. Odznaczył się jako major w wojnie austryackiej w 1809 roku; w kampanii 1812 r. był ranny w szturmie na Smoleńsk; brał także udział w bitwie lipskiej, jako generał brygady i został przez generała Dą-



JÓZEF KORZENIOWSKI,
jako profesor literatury w Krzemieńcu (1823—1830), ur. 1797 w Brodach w Galicyi, umarł 1863 r. w Dreźnie.
(Z litografii z młodych lat, ze zbiorów d-ra J. Bielińskiego.)

browskiego zalecony Królowi Saskiemu do krzyża komandorskiego za usługi położone w wojnie w roku 1813. Przedtem jeszcze generał Zajączek, w którego dywizyi służył Krukowiecki przedstawił go Napoleonowi, jako oficera niepospolicie uzdolnionego i pełnego odwagi. Głośne w swoim czasie zajście z generałem Sokolnickim, potem zaś nieporozumienia z Chłopickim wpłynęły bardzo na niepopularność generała. Z góry też można było przewidzieć, że rząd i sejm odmówią naczelnego dowództwa Krukowieckiemu. Po ustąpieniu Chłopickiego powierzono tymczasowo naczelne dowództwo nad wojskiem najstarszemu rangą generałowi Weyssenhofowi, na zastępcę jego naznaczono przykutego chorobą do łóżka generała Klickiego, a do pomocy obydwom dodano Szembeka.

Dnia 19 stycznia zrana Krukowiecki i Szembek przybyli na plac ćwiczeń i wezwali wojsko, aby powołało na wodza którego z generałów. Wojsko już przedtem na to przygotowane powiedziało przez usta oficerów, że sejm powinien stanowić w tym względzie i że jego decyzyi oczekiwać należy. W sejmie tymczasem była rzecz już z góry ułożona i postanowiona tak jak tego stronnicy Chłopickiego pragnęli. Obowiązkiem sejmu było przedewszystkiem ustanowić rząd, a bezpośrednio potem przystąpić do wyboru naczelnego wodza.

Zamiast natychmiast zabrać się do rzeczy najpilniejszych, sejm wszczął dyskusyę nad uwięzieniem rannego w Belwederze Lubowidzkiego, któremu Henryk Łubieński, dyrektor banku, ułatwił z Warszawy ucieczkę, a następnie nad interpelacyą posła Markowskiego nad tem, czy posłowie sprawujący urzędy mogą być na komisarzy sejmowych obierani. Gdy zaś te kwestye podrzędne szczęśliwie usunięto przystąpił sejm do wyboru naczelnego wodza. W tym celu zasięgnięto najpierw zdania wojskowych. U Klickiego zgromadziło się 55 wyższych oficerów i ci odbyli próbne głosowanie. Rezultat był następujący: książę Michał Radziwiłł otrzymał głosów 17, Szembek 12, Krukowiecki 10, Weyssenhoff 8, Pac 6, Wojczyński i Skrzynecki po jednym. Nikt nie miał zatem większości, a jeśli odliczyć Weyssenhoffa i schorzałego, głowy militarnej nieposiadającego Pa-

WARSZAWA Z PIERWSZEJ ĆWIERCI XIX WIEKU.



Widok na ulicę Kozią i Krakowskie-Przedmieście.

(Z litografii współczesnej, ze zbiorów p. Phula.)

ca, wskazało zgromadzenie wojskowych trzech tylko kandydatów: Radziwiłła, Szembeka i Krukowieckiego. Radziwiłł, który niegdyś służył wojskowo i brał udział w oblężeniu Gdańska, czuł dobrze, że trudnemu zadaniu nie podoła. Gotów do wszelkich poświęceń dla sprawy publicznej nietylko nie myślał o buławie, ale wręcz ją odrzucał. „Byłem wprawdzie żołnierzem — mówił — i szlif generalskich się dosłużyłem, ale tak przeznaczenie chciało, iż nawet na żadnej wielkiej batalii się nie znajdowałem. Gdańsk szturmowałem i tegoż samego miasta broniłem pod obcą komendą. Oto cała moja karyera wojskowa. Nie czuję w sobie wyższych talentów a doświadczenia nie nabrałem. Przyjęcie zatem hetmaństwa



GRZEGORZ JÓZEF CHŁOPICKI,

ur. 1772 r. na Podolu, baron państwa francuzkiego, dyktator potem szeregowiec, zmarł 1854 w Krakowie.

(Z litografii warszawskiej wydanej 1831 r., ze zbiorów p. Phula.)

w mojem przekonaniu nie było by zasługą ale występkiem". Zupełnie podobnie wyrażał się Szembek: „pójdę na wojnę, będę się bił i dam się zabić, jeżeli będzie potrzeba ale na wodza niech mnie nie podają, bo nie jestem zdatny, a więc nie przyjmę." Ze wszystkich kandydatów pozostał w ten sposób znowu jeden Krukowiecki, po za nim Kniaziewicz. Dla sejmu jednak rozstrzygającem było zdanie Chłopickiego. Chłopicki oświadczył, że gdy Radziwiłł będzie wodzem, nie odmówi mu swoich rad i usług. Grały też rolę pobudki dyplomatyczne. Radziwiłł był spokrewnionym z dworem pruskim, a Chłopicki, którego nachodził ciągle konsul pruski w Warszawie, Szmidt, chwycił się w myśli, jako ostatniej deski ra-



GENERAŁ JAN DYBICZ-NARDEN ZABAŁKAŃSKI,

generał feldmarszałek armii rosyjskiej, ur. 1785 r. w Grossleipe w okręgu trzebnickim na Szlązku, w 1810 podporucznik armii rosyjskiej, w wojnie tureckiej 1828/9 r. przeszedł Bałkany, naczelny dowódzca armii walczącej z polskiem wojskiem rewolucyjnem, zmarł na cholerę 10 czerwca 1831 r. w Kleczewie pod Pułtuskiem.

(Litografia Borela z portretu Dau'a, ze zbiorów p. Phula.)

ASYGNATY KRÓLESTWA POLSKIEGO.



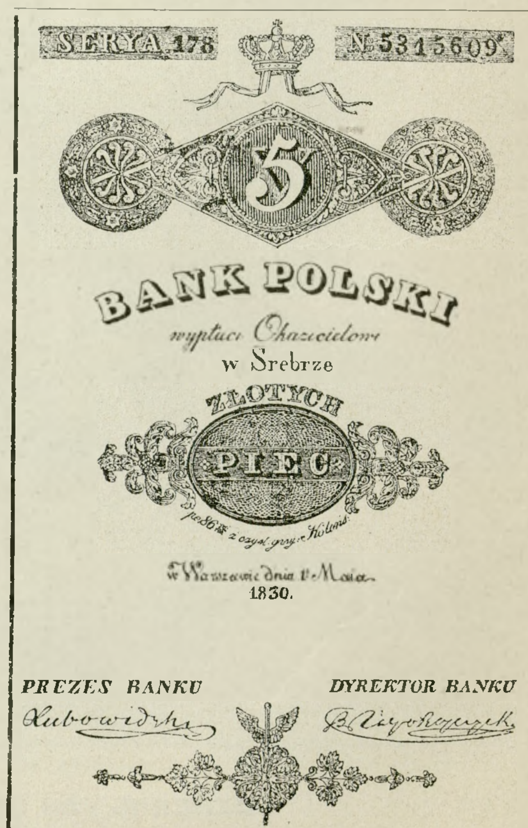
Pięć złotych z 1824 roku.

(Ze zbiorów p. Phula.)

tunku, pośrednictwa gabinetu berlińskiego, wierząc, że jest ono możliwem i że może być skutecznem. Do tego zaś nie nadawał się nikt lepiej jak Radziwiłł, tak ze względu na swoje stanowisko społeczne, jak i na związki z dynastyą Hohenzollernów. Pomimo zatem sprzeciwiania się marszałka sejmu Ostrowskiego, który wybór Radziwiłła uważał za nieszczęście, komisya sejmowa postawiła na pierwszem miejscu kandydaturę księcia, a dla ratowania pozorów umieściła obok niego Szembeka i Weyssenhoffa, a chociaż w Izbie na żądanie Ledóchowskiego dodano jeszcze i Krukowieckiego, to rezultat nie mógł być wątpliwym, Radziwiłł otrzymał kresek 107, Krukowiecki i Weyssenhoff po 8. W ręce Radziwiłła złożono nieograniczoną władzę nad wojskiem i uczyniono go nieodpowiedzialnym dożywotnim hetmanem, nadto ile razy uznawał to za stosowne, przyznano mu prawo zasiadania w rządzie, z głosem stanowiącym w sprawach wojskowych.

Dnia 25 stycznia wieczorem rada narodowa otrzymała dwie odezwy Dybicza, w których feldmarszałek oznajmiał, że będąc mianowany wodzem naczelnym armii rosyjskiej wkracza w granice Królestwa i wzywa mieszkańców do uległości, a wojsko polskie do złożenia broni. Dnia 25 stycznia pomimo opozycyi partyi umiarkowanej sejm na wniosek Sołtyka uznał tron za wakujący. Krok ten zarówno Czartoryski i Barzykowski jak Lelewel i Mochnacki uznawali za błąd polityczny. Dyplomacya Europy zachodniej, nawet sprzyjająca Polakom, widziała w tym kroku powód do zaniechania wszelkiej interwencyi. Posłowie Francyi i Anglii wstawiali się istotnie przedtem do Cesarza Mikołaja, a Francya wysłała w tej sprawie osobnego do Petersburga posła, księcia Mortemarta. Już wówczas Cesarz Mikołaj oświadczył obcym posłom, że kwestya polska jest sprawą domową i że niczyjego mieszania się do niej nie zniesie. Książę Orleański, najstarszy syn Ludwika-Filipa, mówił w Paryżu do wysłanników polskich: „Jakaż nieszczęśliwa myśl pchnęła was do wyrzeczenia detronizacyi Cesarza. Popsuliście nam wszystko. Mieliśmy nadzieję, że pośrednictwo nasze w sprawie polskiej będzie przyjęte, dzisiaj nie wiemy nawet, jak mamy zacząć tę sprawę“. Książę Czartoryski podpisując akt wypowiedział o nim sąd surowy, a zdanie jego podzielali niemal wszyscy posłowie należący do dawniejszej opozycyi sejmowej. Sejm przyznał sobie władzę prawodawczą i królewską wogóle, i orzekł, że jemu przysługuje prawo mianowania wodza naczelnego, resztę władzy zaś wykonawczej przelał na rząd z pięciu członków złożony. W ten sposób popadła Izba z jednej ostateczności w drugą; po dyktaturze skupiającej władzę w jednej osobie wytworzyła rząd wielogłowy, a więc w istocie swojej słaby, ograniczyła zakres jego działania i stworzyła nie władzę, lecz jak się książę Czartoryski trafnie wyrażał „komisyę prowiancką“. Do rządu powołano: Czartoryskiego, Wincentego Niemo-

ASYGNATY KRÓLESTWA POLSKIEGO.



Pięć złotych z 1830 roku.

(Ze zbiorów p. Phula.)

jowskiego, Morawskiego, Barzykowskiego i Lelewela, a więc reprezentantów wszystkich odcieni politycznych. Ministrami zostali: Rembieliński, Gustaw Małachowski, Bonawentura Niemojowski, Bniński, ale milcząca ta protestacya żadnego narazie nie odniosła skutku.

Siły wojskowe Królestwa Polskiego w początku rewolucyi obliczać było można na 28,000 piechoty,

Wydana z Kassy Jeneralnej Królestwa według Dziennika Wydatków N.er 2 Dziennika Dochodów N.er 79

w Warszawie dnia 2 Mca Stycznia Roku 1831

POBORCA KONTROLLEROWIE

Przyjęta w Kassie na Rachunek należności

A. w Kapitale .... Złp.

B. w Procencie do dnia Zpł.

Łącznie Złp

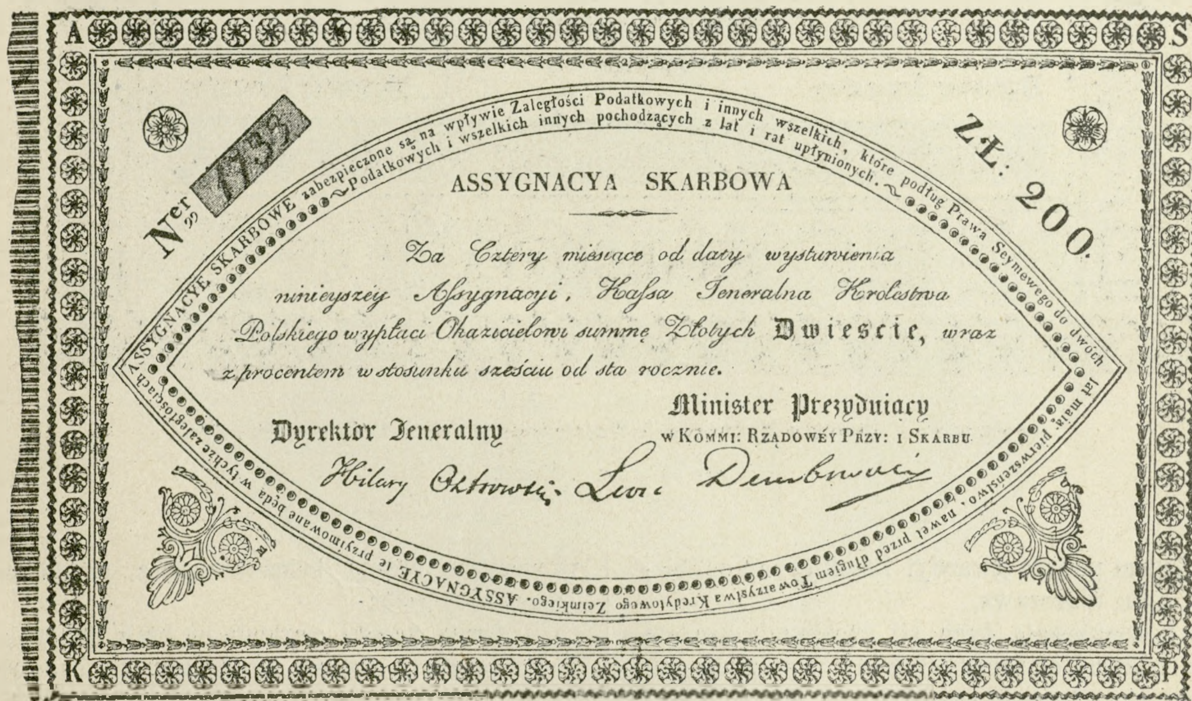
wyrażnie

w dnia Mca Roku 183

POBORCA KONTROLLEROWIE

Powyższą należność w dniu dzisieyszym odebrałem.

Asygnacya z kasy jeneralnej Królestwa z 1831 r.


ASSYGNACYA SKARBOWA

Za Cztery miesiące od daty wystawienia niniejszey Assygnacyi, Kassa Jeneralna Królestwa Polskiego wypłaci Okazicielowi summę Złotych Dwieście, wraz z procentem w stosunku sześciu od sta rocznie.

Dyrektor Jeneralny

Minister Prezyduiący w Kommi: Rządowey Przy: i Skarbu

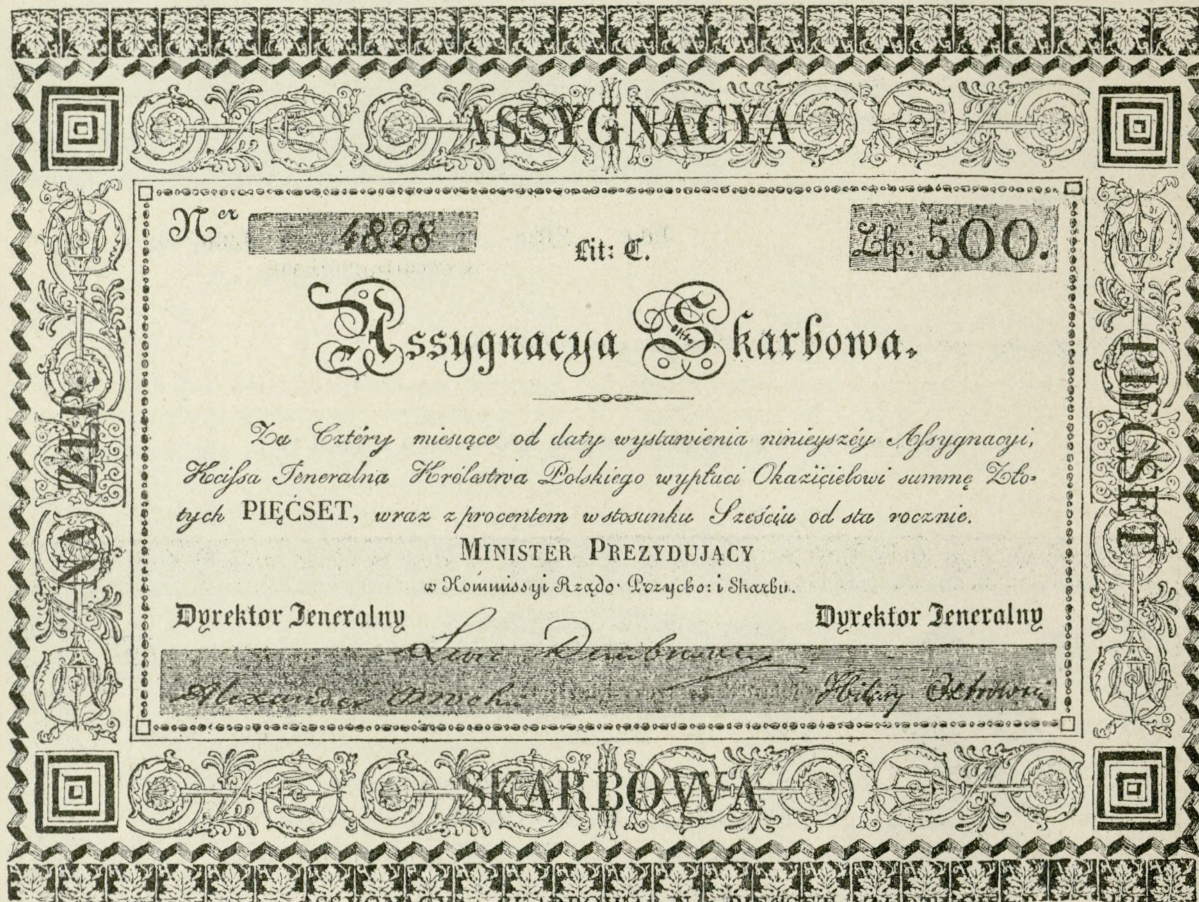
Zł. 200.

Asygnacya skarbu Królestwa Polskiego z 1831 r. na złp. 200.

(Ze zbiorów p. Phula.)

Biernacki i Izydor Krasiński. Dwaj ostatni wybrani byli większością jednego głosu — Lelewela. Czartoryski, jako prezes rządu, odmówił wprawdzie podpisu swego na nominacyi Biernackiego i Krasińskiego, 7,000 jazdy i 106 dział. Wojsko składało się z gwardyi i armii. Piechota armii obejmowała dwie dywizye, jazda również dwie (ułanów i strzelców konnych). W każdej dywizyi pieszej istniały trzy brygady,

dwie piechoty i jedna strzelców, w każdej brygadzie dwa pułki o dwóch batalionach. Dywizya jazdy obejmowała dwie brygady, każdą o dwóch pułkach a ośmiu szwadronach. Obok dywizyi pieszej znajdowała się brygada z trzech bateryi po 12 dział, po 8 dział w bateryi konnej. Pierwsza dywizya piechoty i pierwsza jazdy (strzelcy konni) znajdowały się na lewej stronie Wisły. Dywizyjny sztab piechoty stał w Rawie, jazdy zaś w Łowiczu. Druga dywizya piechoty i druga dywizya jazdy znajdowały się na prawej stronie Wisły, sztaby ich mieściły się w Lublinie, drugi z lewej strony Wisły. Dla uzupełnienia weteranów, przy formacyi czwartych batalionów, użyto 14 1/2 tysięcy świeżo wziętych żołnierzy. W każdem z ośmiu województw utworzono po dwa pułki piesze; na to zużyto 44,000 żołnierzy. Każde 50 dymów wystawić przytem miało jednego kawalerzystę przez co z 10,000 żołnierzy uformowano 16 pułków kawaleryjskich. Około 20,000 ludzi pozostawiono w zapasie. Prócz tego każdy mężczyzna zdolny do broni, począwszy od 18 roku życia, a przed skończonym 25 miał rozkaz zbroić się dowolną bronią dla



ASSYGNACYA

Ner 4828 Lit: C. Złp: 500.

Assygnacya Skarbowa.

Za Cztéry miesiące od daty wystawienia ninieyszéy Assygnacyi, Kassa Jeneralna Królestwa Polskiego wypłaci Okazicielowi summę Złotych PIĘĆSET, wraz z procentem w stosunku Sześciu od sta rocznie.

MINISTER PREZYDUJĄCY
w Kommissyi Rząd: Przych: i Skarbu.

Dyrektor Jeneralny | Dyrektor Jeneralny

SKARBOWA

Asygnacya skarbu Królestwa Polskiego z roku 1831 na złp. 500.

(Ze zbiorów p. Phula.)

nie. Miejscem pobytu gwardyi i niektórych oddziałów armii była Warszawa.

Dla powiększenia tych sił zbrojnych zaczęto formować trzecie i czwarte bataliony w pułkach piechoty, oraz piąte i szóste szwadrony w pułkach konnicy; użyto do tej formacyi weteranów oraz dymisyonowanych oficerów. Przybytek ten mógł wynosić około 20,000 ludzi. W miarę rozwoju wydarzeń zarządzono pobór 100,000 ludzi dla utworzenia stu batalionów i stu szwadronów. Skutkiem zarządzenia Chłopickiego uformowano czwarte pułki, oraz utworzono szesnaście pułków po trzy bataliony z odpowiednią jazdą zamiast pospolitego ruszenia. Poboru dokonywać miało dwóch regimnetarzy, jeden z prawej, drugi z lewej strony Wisły... utworzenia straży bezpieczeństwa podzielonej na dziesiątki i setki.

Armia polska cierpiała na brak dobrych koni. Pułki piechoty złożone z rekrutów nie nadawały się do operacyj wojennych; lepszymi od nich byli nowozaciężni kawalerzyści i pułki ochotnicze znane pod nazwą „krakusów“.

Pułki stare natomiast zarówno w piechocie jak i kawaleryi wyćwiczone były doskonale; dawni dymisyonowani żołnierze przewyższali w sprawności i bitności wojsko odbywające czynną służbę. Niedostatki w artyleryi trudne także były do zapełnienia; musiano ściągnąć z Modlina pruskie haubice, pozostałe tam jeszcze z czasów poprzedzających

Księztwo Warszawskie, oraz działa tureckie przysłane niedawno przez Cesarza Mikołaja do pomnika Władysława Warneńczyka. Zwiększyło to zasoby skład osobisty artyleryi był bez zarzutu; warszawski batalion artyleryjski z tysiąca ludzi stanowił trwały zapas, którym posiłkowała się cała armia.



KAROL KARSKI,

podpułkownik 8-go pułku piechoty liniowej, ozdobiony krzyżem kawalerskim.

(Z litografii wydanej w Warszawie 1831 r., ze zbiorów p. Eug. Phulla.)

artyleryi o 40 zaledwie armat; dopiero w połowie maja poczęto odlewać nowe armaty z dzwonów kościelnych; miało ich być według zamierzeń Chłopickiego sto, odlano jednak ogółem tylko 20; natomiast

Szkoła podchorążych i korpus kadetów w Kaliszu dostarczał oficerów, ale nawet awans przyspieszony okazał się niewystarczającym. Dymisyonowanych oficerów było niewielu. Nadawanie podofi-

cerom armii stopni oficerskich w pospolitem ruszeniu sprzeciwiało się tradycyom wojskowym, skutkiem czego nieraz dawnymi wojskowymi dowodzili małodoświadczeni w zawodzie żołnierskim młodzieńcy, powoływani do rangi przeważnie z tytułu pochodzenia szlacheckiego i stosunków w sferach kierujących.

Osobną organizacyę stanowiły liczne odrębne oddziały; mieszkańcy Warszawy uformowali pułk strzelców i pułk ułanów, które nosiły nazwę „dzieci warszawskich". Podlasianie i Sandomierzanie utworzyli po batalionie wolnych strzelców, istnieli nadto strzelcy płoccy, kaliscy i t. p. Dwa szwadrony karabinierów utworzono z żandarmów, dwa szwadrony dostarczyli Podolanie, dwa Poznańczycy i dwa Galicyanie (legia nadwislańska).

O duchu ożywiającym te armie pisze w wyczerpującym fachowym dziele swojem generał Puzyrewski: „Stare wojska polskie były doskonale wyćwiczone dzięki niezmordowanym staraniom Wielkiego Księcia Konstantego, który słusznie chlubił się niemi. Zaniedbywane w armii rosyjskiej pomocnicze ćwiczenia wojskowe jak naprzykład pływanie, fechtunek i t. p. prowadzone były w armii polskiej systematycznie i nader starannie. Podobne ćwiczenia i manewry, w których polscy dowódzcy bardzo okazywali się biegłymi, prowadzone jednak były wcale nieracyonalnie. Większa część czasu i starania poświęcone były ćwiczeniom frontowym, a mianowicie szwadronowym i batalionowym. Manewry zaś odbywały się na jednej i tej samej miejscowości, według ułożonego przedtem szczegółowego programatu



KONSTANTY PARCZEWSKI,

syn Ignacego i Salomei z Dziewońskich, ur. 19 czerwca 1801 r. w Czerwonym Dworze pod Wilnem, doktor uniwersytetu wileńskiego.

(Litografia Villain'a z rysunku Desmaison'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

a niekiedy i z próbą poprzednią. Cała działalność sztabowa armii polskiej jednoczyła się w osobie generała Kuruty, przy nominalnych wykonawcach wyższych obowiązków sztabowych. Korpus oficerów kwatermistrzostwa źle był dobrany i używany jedynie do zdejmowania mapy Królestwa Polskiego. W 1816—1818 r. niektórzy wykształceni oficerowie podjęli wykłady z teoryi sztuki wojennej, ale zamknąć je musieli, wobec oświadczeń ministra wojny, że to nie podoba się Wielkiemu Księciu. Piechota dzieliła się na lekką (strzelcy) i liniową, ale różnica ta objawiała się jedynie w formie ubrania; na mustrach zaś i manewrach strzelcy tyraljerzy wykonywali w łańcuchu wszystkie ruchy według sygnałów, a w zwartym szeregu według komendy.

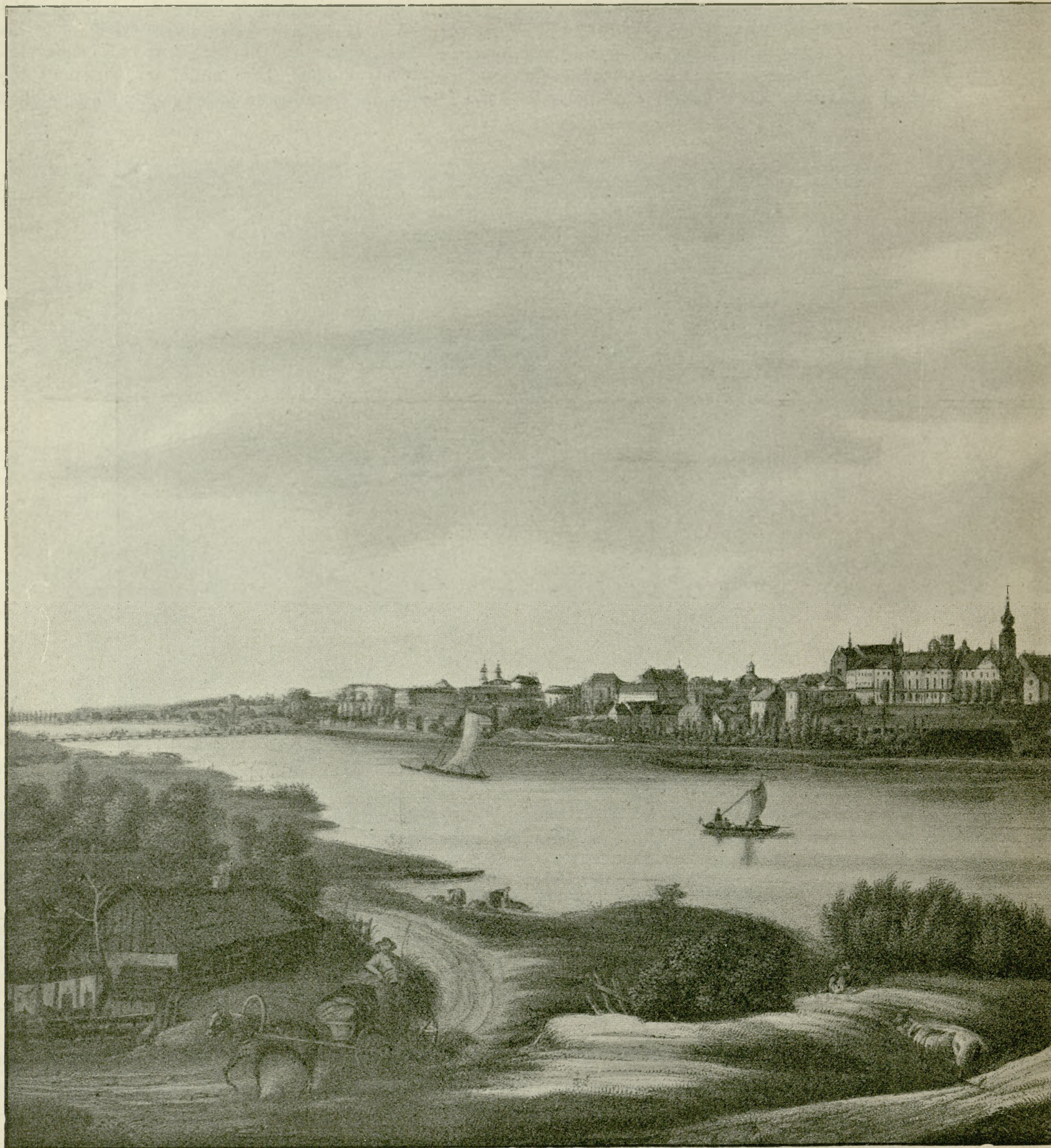
„Armia polska odznaczała się w boju zarówno gwałtownością ataku jak i waleczną wytrwałością. Całe pułki stare często ginęły na miejscu nie cofając się ani kroku (4 pułk pod Ostrołęką); nowozaciężni zaś, ożywieni ogólnym zapałem, starali się walczyć o lepsze ze starymi żołnierzami. Czynna jazda polska była bardzo dobra, mianowicie piąte i szóste szwadrony, ale nieliczna; nowe pułki znacznie ustępowały starym, jako mniej wyćwiczone i dobrych koni nie posiadające; to też Polacy chętnie dla bitew obierali miejscowości nierówne, któreby paraliżowały działalność wybornej jazdy rosyjskiej. Artylerya polska pod względem składu i zapału była najlepszym rodzajem broni w armii, ale z powodu braku dział Polacy musieli ich oszczędzać i często zmuszali baterye do przedwczesnego schodzenia z pozycyi. Należy zaznaczyć wszakże, że karność w armii polskiej jakkolwiek z pozoru uchodziła za wzorową, w istocie swej w zasadzie nie opierała się na trwa-



JÓZEF ORLIKOWSKI,

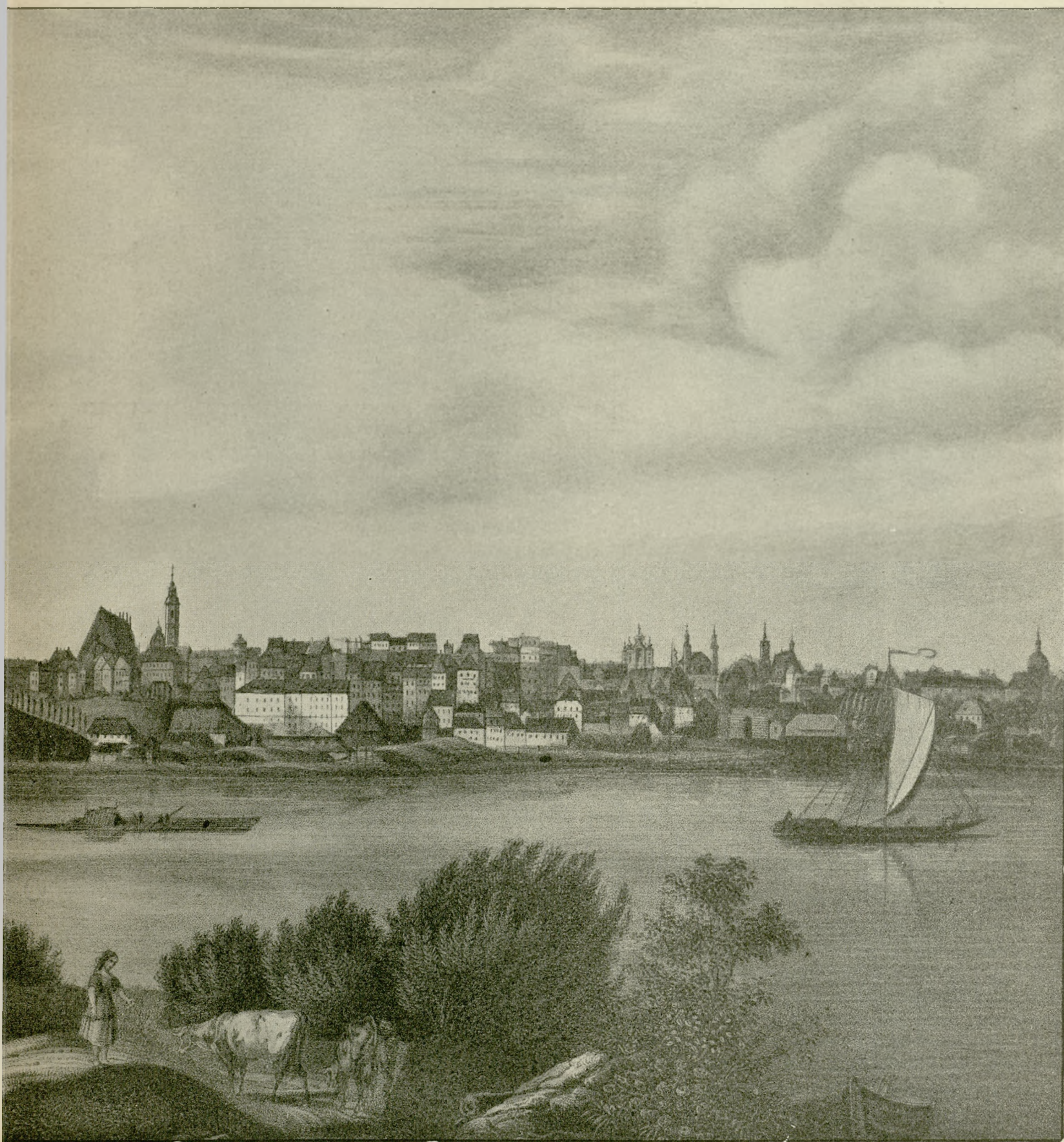
wychowaniec liceum krzemienieckiego, w 1818 r. wstąpił do artyleryi gwardyjskiej, w 1828 porzucił zawód wojskowy w stopniu majora.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)



Widok ogólny Warsz

(Według współczesnej litografi



zawy ze strony Pragi.

i, ze zbiorów p. Eugeniusza Phulla.)



ROMAN Hr. ZAŁUSKI,

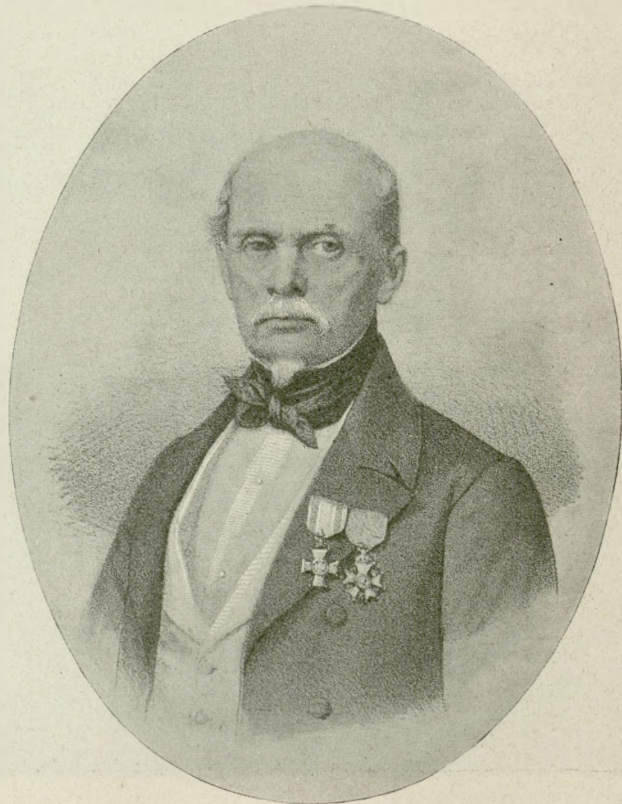
ur. 1795 r., oficer wojsk polskich, kawaler Krzyża Wojskowego, referendarz stanu.

(Z litografii Lemercier'a w zbiorach p. E. Phulla.)

łych podstawach. Wszelkie powagi hierarchii wojskowej milkły wobec trwogi rzuconej przez naczelnego wodza i generała Kurutę; najlżejsze przewinienie mogło pociągnąć za sobą tak ciężkie następstwa, że każdy starał się jak najusilniej o zatajenie sprawy; była to ogólna solidarność. Tym sposobem naczelnicy pozbawieni byli należytej powagi w swoich oddziałach. Entuzyazm mógł przez czas pewien zastąpić karność, ale znika zwykle tak prędko, jak i powstaje".

Oceniając w dalszym ciągu siły i środki armii polskiej twierdzi generał Puzyrewski, że fortyfikacye Modlina i Zamościa były słabe i źle zaopatrzone w artyleryę; ważniejszy strategicznie Modlin posiadał dział zaledwie 60; daleki zaś od środowiska głównych operacyj Zamość rozporządzał 160 działami i konną bateryą z 4 dział dla wycieczek. Oszańcowania przed mostem pragskim w Warszawie, aż do bitwy grochowskiej, były również bardzo słabe. Wszystkie te braki uzupełniono w ciągu kampanii w sposób zadziwiająco szybki. Narazie jednak trudności piętrzyły się w sposób straszny. Czterdzieści tysięcy starych karabinów znalezionych w arsenale użyto do uzbrojenia nowozaciężnych, trzecie szeregi używały już tylko kosy. Nieurodzajny rok spowodował niedostatek żywności. Zapasy umieszczono w miejscach tak nieodpowiednich, że zaraz z początku wojny znaczna ich ilość dostała się Rosyanom, musiano rozpisywać ogromne dostawy, a mieszkańców obciążać rekwizycyami. Daremnie jednak starano się zgromadzić w Warszawie znaczną ilość zapasów. W tem smutnem położeniu rzeczy, jeden tylko stan finansów stanowił pomyślniejszą stronę. Rezerwy zgromadzone przez Lubeckiego dochodziły 67 milionów złp. Sumę tę trzeba było powiększyć na utrzymanie 120,000 armii o 66 milionów, a mianowicie przez 14 milionów podatków zwyczajnych, 40 milionów nadzwyczajnych i 9 milionów dochodów leśnych. Przed rozpoczęciem działań wojenych armia polska dochodziła do 130 kilku tysięcy ludzi, do działań czynnych jednak można było użyć nie więcej nad 60,000. Komendę nad czterema dywizyami tej armii objęli: Krukowiecki nad pierwszą, Żymirski nad drugą, Skrzynecki nad trzecią i Szembek nad czwartą. Jazdą dowodzili: pierwszą dywizyą Rutié, drugą dywizyą Łubieński, trzecią dywizyą Tomicki, czwartą Suchorzewski, utworzoną wreszcie potem piątą Jankowski.

W Modlinie, Zamościu i na Pradze stały trzy kampanie saperów, prócz tego każda dywizya miała nieliczny własny oddział saperów. Osiem czwartych batalionów uformowanych dla dokompletowania starych pułków przeznaczono do Modlina i Zamościa, resztę rozstawiono wśród oddziałów, osłaniających górną Wisłę pod dowództwem Dwernickiego i Sierawskiego w Modlinie, w Zamościu i wzdłuż lewego brzegu.



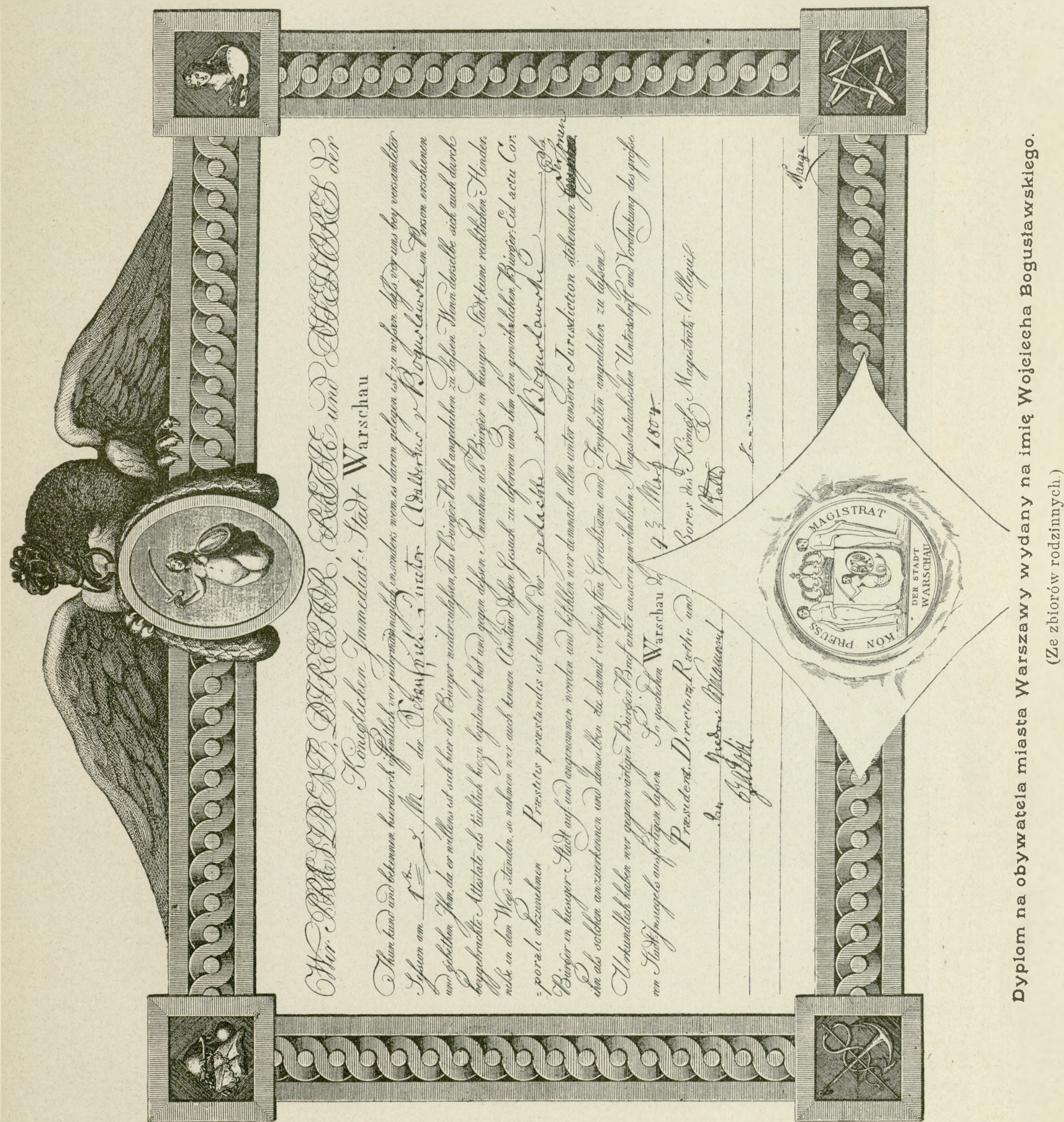
Generał JÓZEF Hr. ZAŁUSKI,

ur 1786 r., w 1806 podporucznik gwardyi, porucznik szwoleżerów w Hiszpanii, bił się pod Wagram, 1813 szef szwadronu, 1815 adjutant Cesarza Aleksandra, w 1828 brał udział w wojnie tureckiej, w 1830 mianowany generałem.

(Z litografii Lemercier'a w zbiorach p. E. Phulla.)

Armia rosyjska w chwili powstania będąca na stopie pokojowej, a częściowo tylko z powodu zamierzonej wyprawy belgijskiej stawiana na stopę wojenną, była rozrzucona po olbrzymich przestrzeniach. Linia pierwsza rozciągała się od Mitawy do Latyczowa w długości 1,200 wiorst; sztaby dywizyjne korpusu litewskiego znajdowały się w Grodnie i Dubnie, a więc o 250 wiorst od siebie, trzeci korpus rezerwowej jazdy potrzebował na połączenie się z litewskim miesiąc czasu; grenadyerski mógł przybyć dopiero w połowie lutego; drugi zaś korpus i gwardyjski około połowy marca.

Żołnierz rosyjski pod względem ducha, zręczności, wyrobienia i wytrzymałości stał niżej niż żołnierz polski. Puzyrewski stwierdza, że armia rosyjska wogóle ustępowała pod względem służby frontowej wojskom polskim, doprowadzonym troskliwością i staraniem Wielkiego Księcia Konstantego do wysokiej doskonałości. „Pod względem moralnym — pisze Puzyrewski—to jakkolwiek wojska rosyjskie nie



Dyplom na obywatela miasta Warszawy wydany na imię Wojciecha Bogusławskiego.

(Ze zbiorów rodzinnych.)

były ożywione takim zapałem, jak polskie, walczące o byt swój i istnienie, jednakże zwykła dzielność armii rosyjskiej oraz tradycye jej były tak potężne, że we wszystkich starciach, ujawniły właściwe sobie męztwo i wytrwałość." Wyjątek stanowił korpus litewski, „wśród którego sprzyjano Polakom, oficerami młodszymi byli tam Polacy, z których wielu należało do tajnych stowarzyszeń." W litewskiej brygadzie grenadyerów natomiast miejsca oficerów Polaków zajęło 24 oficerów z gwardyi; dowodził nią generał Murawiew; brygadzie tej oddaje Puzyrewski świadectwo, że nie ustępowała innym wojskom rosyjskim. Ten sam wybitny pisarz wojskowy stwierdza, że fałszywy kierunek, jaki wybrano w Rosyi dla

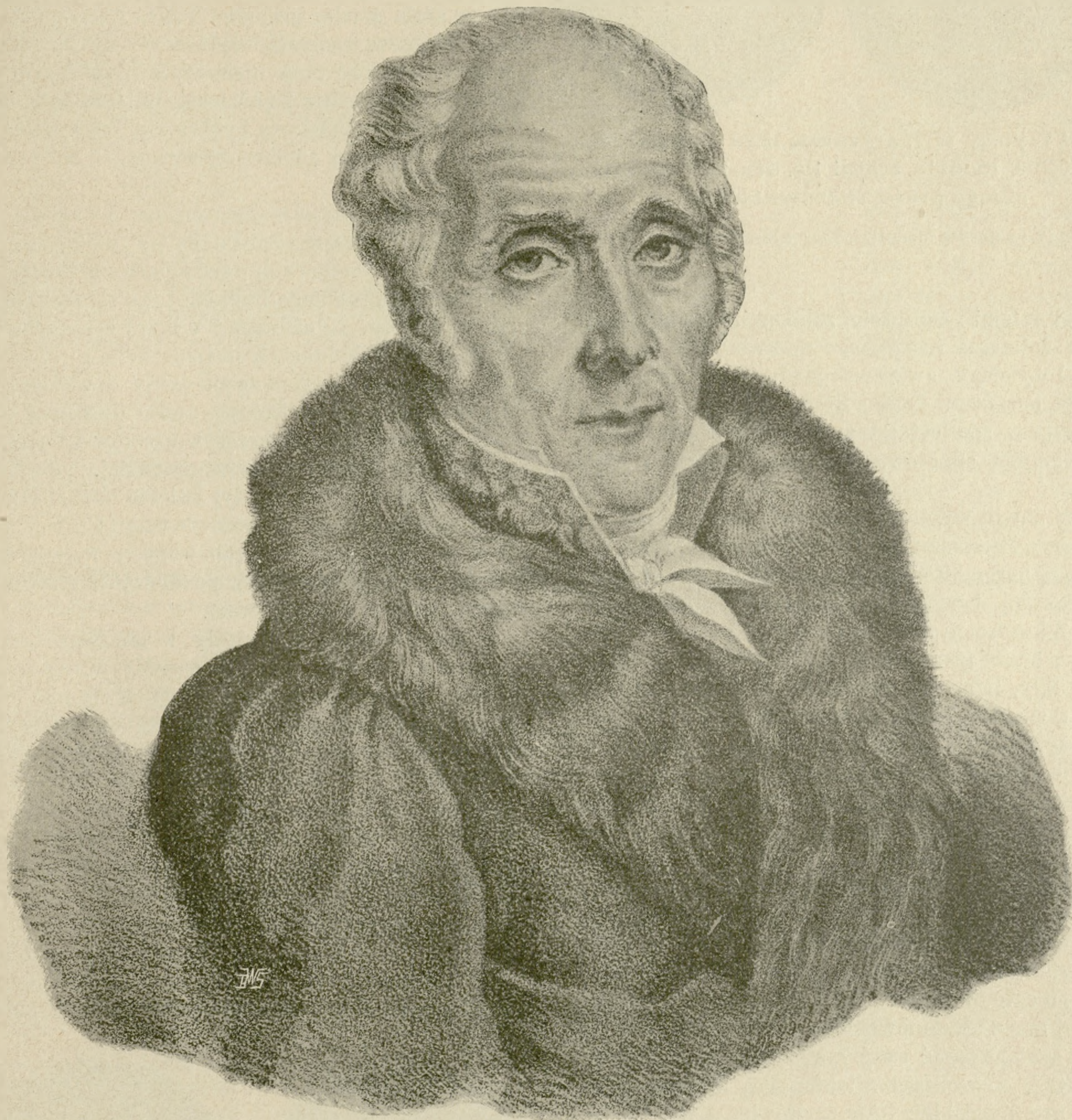


JÓZEF TRZEBUCHOWSKI,

poseł na sejm czteroletni; w kampanii 1794 r. jako podpułkownik, znajdował się pod Brześciem, Włocławkiem i Bydgoszczą, w 1806 r. mianowany generałem brygady, odniósł ranę pod Gdańskiem.

(Rysunek J. Olszewskiego według współczesnego olejnego portretu, ze zbiorów p. M. B. Witanowskiego.)

kształcenia wojsk po wielkich wojnach odbijał się ujemnie na wykształceniu i uzdolnieniu żołnierzy. „Zaczęto zwracać uwagę przedewszystkiem na stronę zewnętrzną, pokaźną; tłumiono zdolności umysłowe i dążność do kształcenia się; znajomość drobiaz- przyczem największą uwagę zwracano na wygląd i szyk zewnętrzny; dość często zachodziły wypadki braku należytej przedsiębiorczości, oględności, umiejętności, działania samodzielnego. Pułki przepełnione były oficerami nawet teoretycznie nieobezna-

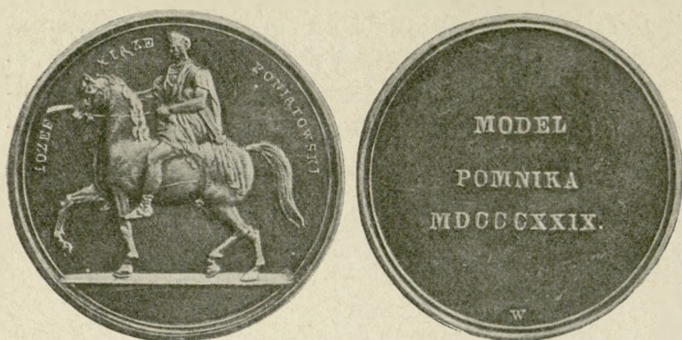


PIOTR SZELIGA BIELIŃSKI,

senator-wojewoda, ur. 1745 roku, w 1782 członek komisyi skarbowej, w 1806 prezydent władzy tymczasowej w Kaliskiem, w 1807 członek rządu tymczasowego, prezydent sądu sejmowego.

(Z litografii warszawskiej współczesnej, ze zbiorów p. Ignacego Wolskiego.)

gów wojennego życia stawiano na pierwszem miejscu; służba wyłącznie mechaniczna wysuwała naprzód ludzi nieznających taktyki wojennej, pojawiły się zdania, że wojna psuje żołnierzy odzwyczajając ich od zręczności w szczegółach frontowej służby. Manewry odbywano zwykle wielkiemi oddziałami, nymi z wojną. Nikt się nie troszczył o rozwój moralny i fizyczny żołnierza. Przy wyznaczaniu kary panowała samowolność i bezlitośna surowość. Dla ćwiczeń w celnem strzelaniu przeznaczano po trzy naboje dla żołnierza, ale i tego nie zużywano. Karabiny były złe i psute bezrozumnem czyszczeniem, z po-



Medal wybity w Warszawie 1829 r. na pamiątkę odlania modelu statui ks. Józefa Poniatowskiego przez Thordwaldsena.

(Ze zbiorów medali p. Eugeniusza Phulla.)

giętemi lufami i zepsutemi zamkami. Pomimo tego natura żołnierza rosyjskiego sprawiała, iż duch armii był wyborny, zwłaszcza jazda i artylerya w doskonałe opatrzona konie, liczna, posiadająca dobry rynsztunek, poddostatkiem amunicyi i pewną ilość uzdolnionych oficerów, stanowiła najlepszą część armii

W chwili wybuchu powstania najbliżej granicy Królestwa Polskiego stał szósty korpus litewski, pod komendą barona Rosena; obejmował on 24 i 25 dywizyę litewską, brygadę grenadyerów i dywizyę ułanów. Z korpusem tym połączył się wycofany z Warszawy oddział gwardyi Wielkiego Księcia Konstantego. Siły, któremi dowodził baron Rosen, rozlokowane w Grodnie, Dubnie, Słucku, Słonimie i Nieświeżu liczyły 39,000. Gwardya Wielkiego Księcia liczyła 6,000 ludzi. W pierwszej chwili zachodziła obawa, że Polacy rozbroją gwardyę Wielkiego Księcia, uderzą na korpus Rosena, usadowią się w przeciągu sześciu dni w Brześciu Litewskim i rozetną w ten sposób nietylko korpus litewski, ale i całą armię rosyjską na dwie części, tak że wojskom na po łudniu stojącym pozostanie jedna tylko linia komunikacyjna na Mozyr i Bobrujsk, opóźniająca koncentracyę o całe miesiące. Ruch ten był proponowany później przez Chrzanowskiego. Rosen dopiero 9 stycznia zdołał zebrać swój korpus na linii Grodno — Białystok, a wówczas z trudnością mógłby stawić czoło armii polskiej. Ale w głównej kwaterze polskiej istniały tak niedokładne wiadomości o rozłożeniu sił rosyjskich, że plan Chrzanowskiego nazwano szaleństwem, a autora jego posłano na podkomendanta do Modlina, przez co pozbyto się jednego ze zdolniejszych oficerów, który nie mógł się zastosować do zakrzepłej rutyny miernot sztabowych.

Dopiero dnia 27 grudnia wydał Chłopicki rozkaz polecający utworzenie szesnastu nowych pułków piechoty; Dwernicki pozbawiony dowództwa na rzecz Jankowskiego i Skarzyńskiego stosownie do swego stopnia komendy wyprosił sobie pozwolenie uformowania trzech dywizyonów kawaleryi, ale te postanowienia o cały miesiąc były już spóźnione.

I po stronie rosyjskiej wprawdzie działano niezbyt spiesznie z powodu wielkich odległości, ale do wojny gotowano się bez przerwy. W sześć dni po otrzymaniu wiadomości o wybuchu powstania (dnia 13 grudnia) mianował Cesarz Mikołaj naczelnym wodzem armii przeciw Polakom przeznaczonej feldmarszałka hrabiego Dybicza-Zabałkańskiego, dodając mu za szefa sztabu hrabiego Tolla, na generalnego kwatermistrza generała Nejdhardta. Dybicz przybył do armii dopiero dnia 10 stycznia i zastał skoncentrowanych zaledwie pięćdziesiąt kilka tysięcy ludzi. Do zaczepnego działania były te siły niedostateczne. Dopiero 1 lutego zdołano zgromadzić 125,600 ludzi i 444 działa.

Wojska rosyjskie naznaczone do wystąpienia przeciwko Królestwu Polskiemu oprócz korpusu barona Rosena obejmowały także pierwszy korpus pod dowództwem hrabiego Pahlena I (ze sztabami dywizyi w Mitawie, Dynaburgu i Wilnie) oraz huzarskie dywizye w Wilkomierzu, Rosieni, Telszu i Poniewierzy. Korpusem rezerwowym jazdy dowodzić mieli hrabia Witt i baron Kreutz, nadto do składu armii czynnej należały: korpus grenadyerów księcia Szachowskiego z gubernii nowogrodzkiej, pskowskiej i twerskiej, korpus gwardyi księcia Michała Pawłowicza z Petersburga, wreszczie drugi korpus pieszy hrabiego Pahlena II wypróbowany w wojnie tureckiej, a wtedy kwaterujący pomiędzy Wielkiemi Łukami, Orłem i Czernichowem.

W pierwszej linii stały z piechoty korpusy pierwszy i szósty, oddział gwardyi Cesarzewicza i trzeci korpus rezerwowej jazdy w ogólnej liczbie 83,390 ludzi i 324 dział. W drugiej linii stały: korpus grenadyerów i piąty rezerwowy konnicy, razem 47,160 ludzi i 136 dział. Trzecią linię stanowił korpus gwardyi i drugi pieszy, razem 48,450 ludzi i 204 dział. Na ogół biorąc liczyć można, że armia rosyjska przeznaczona do wojny obejmować miała 183,000 ludzi (piechoty 142,000, jazdy 41,000, oprócz 13 pułków kozackich), oraz 664 działa.

Dnia 29 stycznia ukazał się Najwyższy Manifest, nakazujący wojskom wyruszyć na uśmierzenie powstania. Rozkaz wykonano bezzwłocznie i dnia 5



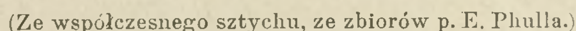
Medal wybity na pamiątkę otwarcia drogi bitej z Warszawy do Brześcia-Litewskiego w 1825 roku.

(Ze zbiorów medali p. Eug. Phulla.)

oraz 6 lutego armia przekroczyła ośmiu kolumnami granice Królestwa Polskiego, nie napotkawszy nigdzie ze strony polskiej żadnego oporu. Zamiarem Dybicza było: główne siły utrzymać w skupieniu, aby rozbić nieprzyjaciela, bądź na lewym brzegu Bugu, bądź na prawym Narwi, starając się o ile możności o odsunięcie go od Warszawy; jeśli zaś się to nie uda, to przeszedłszy Wisłę górną otoczyć Warszawę i zmusić ją głodem lub szturmem do poddania się. Rozporządzając przeważającemi siłami, które niebawem ze 125,000 do 160,000 wzrosnąć miały, nie wątpił on ani na chwilę, że plan ten wykona, że przeciwnika, o tyle słabszego przy pierwszem spotkaniu rozbije i wojnę w krótkim przeciągu czasu pomyślnie zakończy.

W obozie polskim gorzej się działo. Upór Chłopickiego popsuł wszystko; zmarnowano dwa miesiące na bezowocnych układach i zaniedbano skutkiem tego uzbrojenia do tego stopnia, że w chwili wkroczenia wojsk rosyjskich zaledwie 44,920 ludzi i 144 działa mogło stanąć na linii bojowej, chociaż w kraju według obliczeń Barzykowskiego było 200 tysięcy ludności, zdolnej do broni. Spóźnione rozkazy tworzenia nowych pułków nie były wykonane, albo z braku czasu, albo z powodu opieszałości; połowa kraju wydana bez wystrzału, magazyny w Łomży zgromadzone — stracone, w województwie Augustowskiem, formujący się pułk jazdy pułkownika Oborskiego zabrany — oto były owoce dziesięciotygodniowej działalności rządu, sejmu i dyktatora.

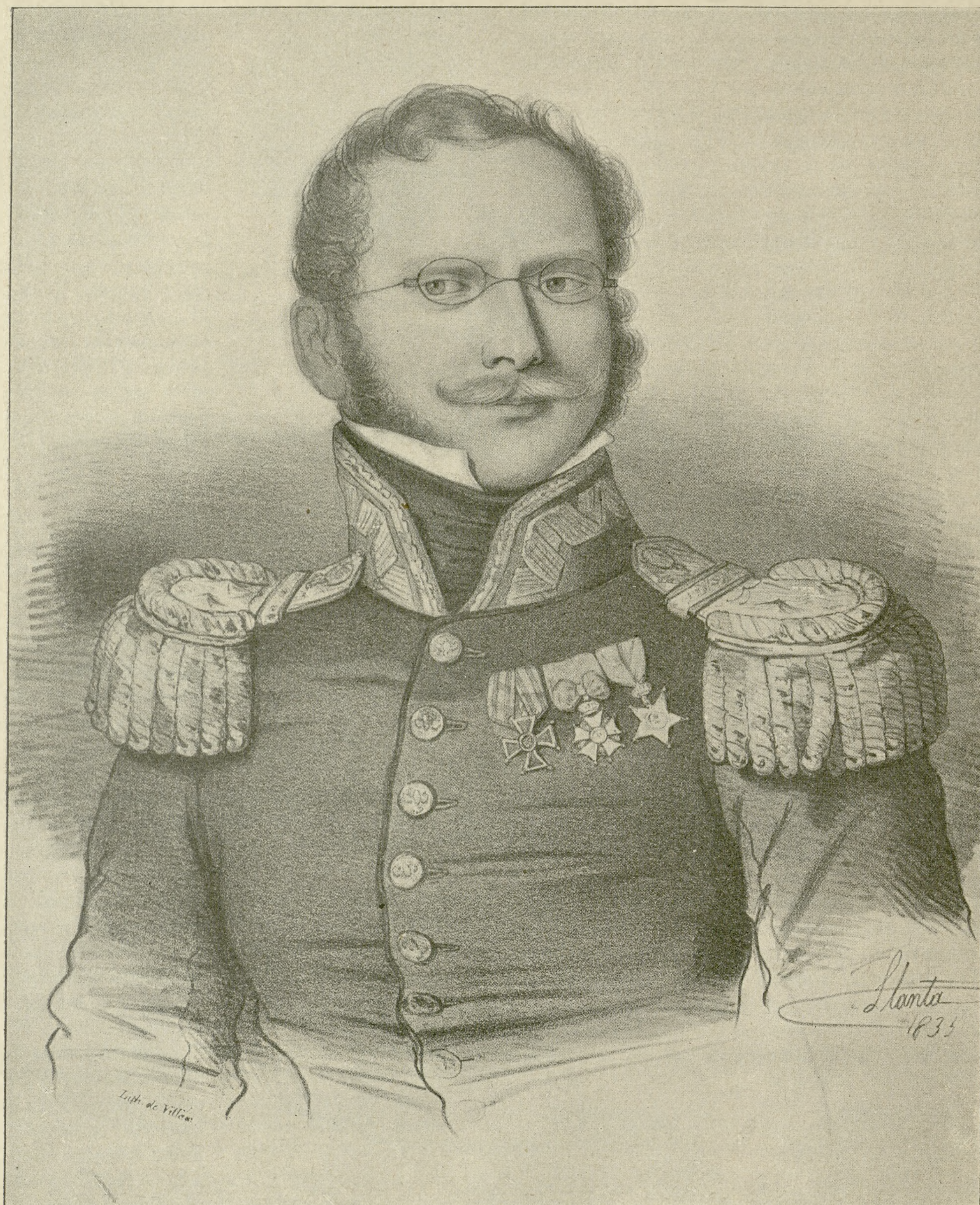
Jeszcze i wtedy gdy Rosyanie przedniemi strażami sięgali Siedlec i Łomży, kiedy Kreutz, przeszedłszy Bug u Uściługa posuwał się ku Lublinowi, a Geismar od Włodawy dążył w kierunku Radzynia i Łukowa, panowała w głównej kwaterze polskiej zupełna bezradność. Napróżno rozmaici wojskowi podawali poprzednio już Chłopickiemu mniej lub więcej trafne plany, napróżno doradzał Dembiński uorganizowanie wojny ludowej, pułkownik Vallentin urządzenie partyzantki w Augustowskiem i, graniczących z niem województwach nad Narwią, Małachowski i Krukowiecki użycie kossynierów, Chrzanowski wyprawę na Litwę, a Prądzyński wreszcie wojnę odporną z oparciem o warownię Modlina, Warszawy i Góry (to ostatnie miejsce miano w tym celu fortyfikować), Chłopicki rad tych nie słuchał, plany przedstawione odrzucał, a chociaż czasami rady wojenne zwoływał, mapy rozkładał i o wojnie rozprawiał — to żadnego postanowienia nie powziął, nic nie obmyślił a złożywszy dyktaturę i poróżniwszy się z Ledóchowskim usunął się od wszystkiego i na barki Radziwiłła cały ciężar dowództwa i odpowiedzialności zrzucił. Pozornie miało wojsko teraz dwóch wodzów, ale w rzeczy samej — nikt nie dowodził, bo Radziwiłł dowodzić nie umiał, a Chłopicki dowodzić nie chciał.



Słup pamiątkowy szosy warszawsko-brzeskiej erygowany 1823 r.

(Ze współczesnego sztychu, ze zbiorów p. E. Phulla.)

Pomimo niezaprzeczonych talentów, jakie okazał w Hiszpanii, tu stał się biernym zupełnie, sam planu żadnego nie ułożył, a to co radził—nie okazało się korzystnem. Szefem sztabu na jego zalecenie został generał Mroziński, generałem służbowym Morawski — jeden lingwista, drugi poeta, obaj ludzie zacni, ale w sprawach wojennych nie biegli; ważne dowództwo na lewym brzegu Wisły powierzono choremu Klickiemu, którego Chłopicki za najzdolniejszego oficera uważał. Jeden tylko Prądzyński, peł-



LUDWIK KICKI,

ur. 1790 r., syn senatora-wojewody Księztwa Warszawskiego Onufrego, adjutant generała Al. Rożnieckiego, w wojnie austryackiej 1809 r. odznaczył się pod Raszynem i Sandomierzem, kapitan sztabu generalnego, adjutant księcia Józefa Poniatowskiego, odbył kampanię 1812 r., szef szwadronu, brał udział w bitwie pod Lipskiem, ranny w chwili zgonu księcia, podpułkownik w pułku szaserów gwardyi Król. Polskiego, w 1820 wystąpił z armii, zaślubiwszy Zofię Matuszewiczównę, córkę ministra (zmarła 4 listopada 1822 r.), w r. 1829 mianowany szambelanem, zmarł 26 maja 1831 r.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)



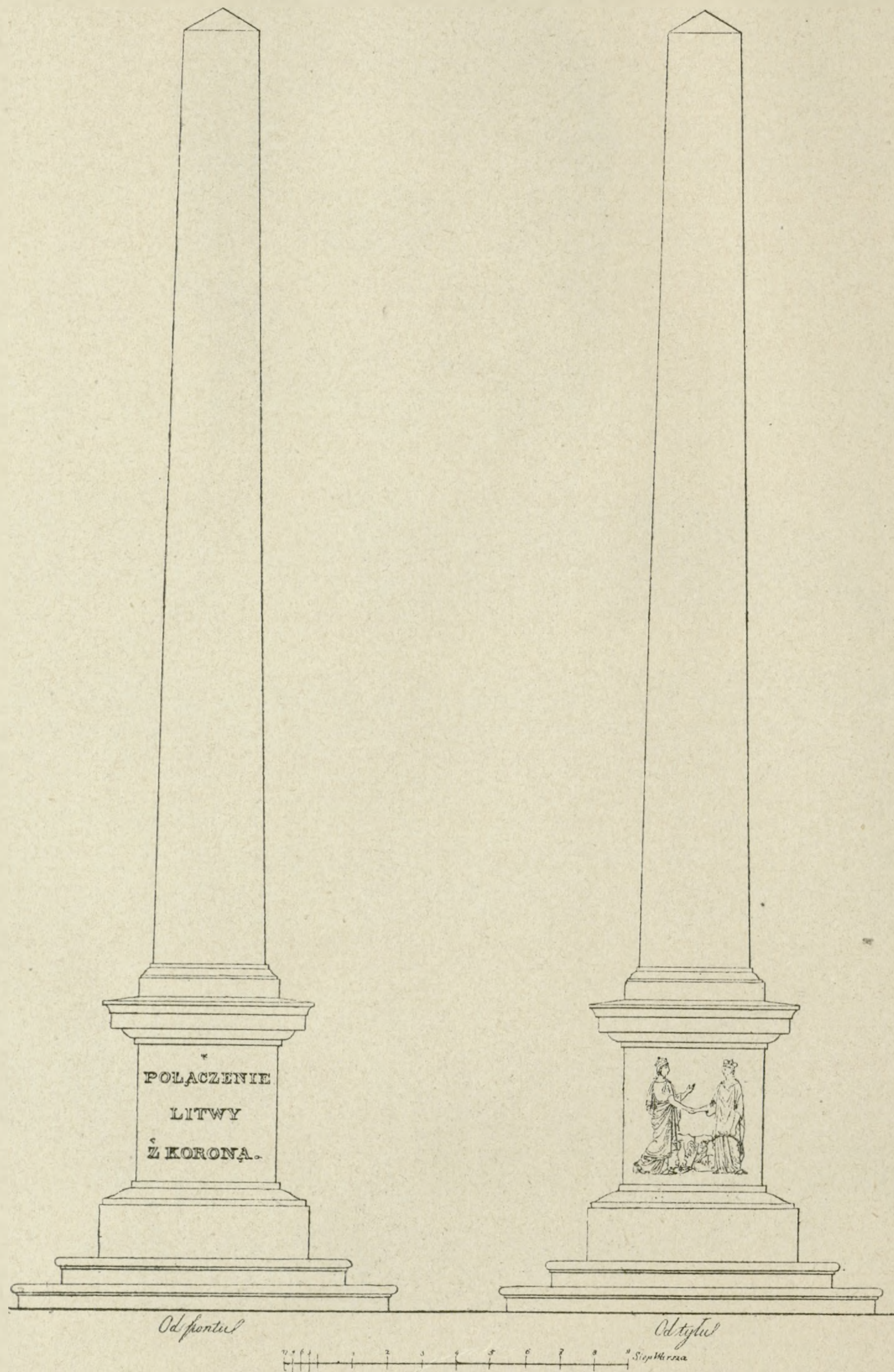
HENRYK KAMIŃSKI,

odbywał studya wojskowe we Francyi, kapitan grenadyerów w korpusie Oudinota, szef szwadronu w pułku lansyerów gwardyi, w bitwie pod Friedlandem otrzymał krzyż legii honorowej, po pojedynku z generałem Krasińskim wziął dymisyę w r. 1810, w 1811 pułkownik 10 pułku piechoty polskiej, kampanię r. 1812 odbył z korpusem generała Macdonalda, potem z korpusem generała Roppa, zmarł 26 maja 1831 roku.

(Litografia Jana Lewickiego wydana w Warszawie u Vivier'a, ze zbiorów p. Eug. Phulla.)

niący obowiązki kwatermistrza, był na swojem miejscu, choć wobec fantazyi Chłopickiego wpływu nie posiadał. Mimo to tak on, jak i Chrzanowski podsuwali głównej kwaterze coraz to nowe projekta i tym sposobem popychali do jakiegoś działania. Chrzanowski otrzymał swobodę wydania odpowiednich rozkazów.

Tymczasem nagła zmiana temperatury (termometr podniósł się z —13 w dniu 2-im lutego na +1,6° w dniu 8-ym lutego) sprawiła, że Dybicz zmienił za-



Pomnik na pamiątkę połączenia Polski z Litwą wzniesiony w Lublinie.

(Według współczesnego sztychu.)

nowski mianowicie doradzał zająć wszystkiemi siłami silne stanowisko pod Węgrowem, i gdy Dybicz armię swoją rozdzieli, uderzyć na część, po lewym brzegu Bugu idącą, albo też przyjąć bitwę nad Liwem, gdzie wygrana jest prawdopodobną. Chłopickiemu podobał się dosyć ten plan i Chrzamiary i zamiast prowadzić armię w kraj bagnisty i lesisty, pomiędzy Bugiem a Narwią, postanowił przerzucić ją na lewy brzeg Bugu i ztamtąd całą potęgą uderzyć na Polaków.

Operacya była dość hazardowna. Przeprawa dwóch korpusów rosyjskich nad Nurem i Brokiem

przy temperaturze $+3^0$ napotkała dla słabości lodu na wielkie przeszkody; trzeba było urządzać promy, rzucać most na pontonach tak, że, gdyby Polacy w tej chwili całą potęgą uderzyli na grzęznących w błocie i rozdzielonych rzeką Rosyan czekała oba korpusy klęska niechybna, ale znowu nie dopisał Chłopicki, bo skoro tylko dowiedziano się w głównej kwaterze polskiej o nowym planie Dybicza, natychmiast przeniósł się cały sztab z Okuniewa do Jabłonny, a wojsko otrzymało rozkaz gotować się do odwrotu.

Widocznie Chłopicki, ułożywszy sobie stoczyć i po mężnej walce cofnął się w stronę Stanisławowa. W ten sposób Rosyanie mieli drogę do Warszawy otwartą i ruszyli w tym kierunku dwoma traktami: na lewo szedł Rosen, dążąc do Okuniewa, na prawo Pahlen ku Kałuszynowi. Na straży pierwszej drogi pod Dobrem stanął Skrzynecki — mianowany generałem, drugiego gościńca pilnował Żymirski pod Kałuszynem. Rosyanie jakkolwiek silniejsi, nie uważali za potrzebne wstępnym bojem od frontu zdobywać sobie przejścia, lecz postanowili obejść stanowiska polskie, i albo obie wysunięte dywizye odciąć od głównej armii, albo też zmusić do szybkiego cofnię-



Widok góry Ś-tej Bronisławy pod Krakowem.

(Ze stalorytu zamieszczonego w dziele A. Chodźki p. t. „Pologne".)

pod Warszawą główną bitwę, nie szukał sposobności uderzenia na Rosyan, ale zadowolnił się tem, że mógł siły swoje zgromadzić na oznaczonym z góry pobojowisku. Zupełnie niepotrzebnem wobec tego okazało się to, co dalej zrobiono. Opuściwszy obronną pozycyę nad Liwem, do której Chrzanowski tyle wagi przywiązywał, i pozwoliwszy Rosyanom spokojnie przeprawić się przez Bug pozostawiono jakby na straconem posterunku Wysockiego z batalionem 7-go pułku piechoty i 2-ma działami na straży mostu pod miasteczkiem Liwem.

Oddział ten, zaatakowany przez przeważające siły Sackena, mostu oczywiście obronić nie zdołał cia się pod Warszawę. W tym celu dwa zrobiono podobne poruszenia: generał Kreutz miał przez Lublin posuwać się ku Puławom, przejść tam Wisłę i od południa zagrozić Warszawie, Geismar zaś z Łukowa obrotem na Żerocin oskrzydlić Żymirskiego pod Kałuszynem

Bitwa pod Stoczkiem. Pomiędzy generałami polskimi znajdowało się kilku, którzy o prowadzeniu wojny i o siłach nieprzyjacielskich inne aniżeli główna kwatera mieli wyobrażenie. Należał do nich Dwernicki, oficer śmiały, w wojnach napoleońskich doświadczony, pełen ufności, ale nie dobrze widziany u góry. Gdy sfery wojskowe, zrażone usposobie-

niem Chłopickiego zaczynały wątpić o powodzeniu, Dwernicki od początku czynny — organizował z rezerw nowe szwadrony kawaleryi i na radach wojennych domagał się wkroczenia na Wołyń. Raczej, ażeby go się pozbyć, polecono mu dwoma szwadronami Krakusów i 4 działami wykonać ruch, o którym myślał. Nie zrażony szczupłością sił, jakie mu dano, gotował się Dwernicki do wyjazdu do Lublina, kiedy na radzie wojennej skutkiem usilnych przedstawień po drodze tworzące się szwadrony krakusów przeszedł po słabym lodzie Wisłę pod Mniszewem i 12 lutego stanął w Żelechowie, aby stosownie do rozkazu generała Klickiego powstrzymać Geismara. Ztąd, gdy zamiar podejścia nieprzyjaciela nie powiódł się, postanowił bądź co bądź ruszyć na jego spotkanie, nie bacząc na przeważające siły i skład swego korpusu.

Żołnierz był ożywiony najlepszym duchem.



MICHAŁ Hr. CZACKI.

bratanek Tadeusza Czackiego, oficer wojsk polskich, marszałek szlachty gubernii wołyńskiej, ożeniony z Franciszką Jełowicką.

(Litografia Villain'a z rysunku Bardell'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

ks. Czartoryskiego inne zapadły postanowienia. Armia główna miała się udać wreszcie na spotkanie Rosyan ku Brześciowi; Dwernicki zaś z osobnym korpusem, złożonym z utworzonych przez niego trzecich dywizyonów jazdy, czterech czwartych batalionów piechoty, dwóch pułków krakusów, będących w formacyi i 6 dział trzyfuntowych, przeznaczony był do działania na prawym brzegu Wisły przeciw korpusom Geismara i Kreutza. Uorganizowawszy z wielkim trudem swój oddział, i zbierając dopiero Krótki jędrny rozkaz dzienny generała wspomniał o potędze nieprzyjacielskiej, żołnierze odpowiedzieli w szeregach okrzykami oświadczającemi gotowość poniesienia w ofierze życia i pewność zwycięztwa, poczem oddział posunął się w dalszą drogę ku Stoczkowi.

W wiosce poblizkiej dowiedziano się, że Geismar na czele dwóch wyborowych pułków dragońskich, tyluż strzelców konnych, dziesięciu sotni kozaków i dwunastu dział stoi pod Stoczkiem. Położe-

nie było niebezpieczne, los bitwy bardzo wątpliwy, ale Dwernicki cofać się nie chciał i przeszedłszy Stoczek zajął stanowisko przy drodze, wiodącej do Żerocina w dniu 14 lutego. Geismar tymczasem zaufany w swoją przewagę, pomny świetnego zwycięztwa, jakie odniósł świeżo nad Turkami pod Bojoleszniem działowym, po krótkiej odpowiedzi działowej rzucił na dragonów cztery szwadrony ułanów. Wszczęła się walka zacięta; dragoni, ludzie olbrzymiego wzrostu, na wielkich ciężkich koniach bili się wprawdzie odważnie, ale pomimo przewagi liczebnej nie byli wstanie podołać ułanom polskim, zwinnym



Pastor KAROL BENIAMIN LAUBER,

jeden z mowców żałobnych na obrzędzie pogrzebowym po zgonie Cesarza Aleksandra I w Warszawie.

(Z litografii Adolfa Piwarskiego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

ti, postanowił zgnieść nieostrożnego przeciwnika i w tym celu podzielił korpus swój na dwie kolumny, które z dwóch stron miały spaść na Polaków. Dwernicki sprawiwszy swoje szczupłe wojsko w szyk porządny oczekiwał spokojnie natarcia przeciwnika i skoro kolumna rosyjska Paszkowa od Seroczyna wysunęła się z lasu i poczęła razić front Polaków ogi uzbrojonym lancami. Poniósłszy wielkie straty cofnęli się na drugi pułk dragoński, ale w tej samej chwili rotmistrz Lewiński szwadronem drugiego pułku ułanów uderzył z boku; po krótkim zaciętym boju cofający się dragoni mieli do przebycia wązką groblę. Napierani przez ścigających ułanów stracili dwa działa. Druga kolumna, maszerująca pod do-

wództwem Geismara od strony Toczysk zatrzymała się zasypując gradem kartaczy batalion piechoty polskiej, będący pierwszy raz w ogniu. Trwało to dobrą chwilę, aż Dwernicki na wahających się Rosyan cisnął dwa dywizyony strzelców konnych i dywizyon czwartego pułku ułanów. Rosyanie przyjęli się zostawiając dwa działa sześciofuntowe i cztery dziesięciofuntowe jednorogi, tworzące jego artyleryę. Odtąd już bitwa przechyliła się na korzyść Polaków, Rosyanie cofnęli się aż do lasu ku Seroczynowi, rzucając po drodze zabitych i rannych. Stracili przytem stu jeńców i 180 zabitych, między tymi dwóch puł-



Hr. IGNACY MIELŻYŃSKI,

ur. 1802 r. w Wielkopolsce, wykształcenie odebrał w Genewie, poświęcił się naukom przyrodniczym, a w szczególności zoologii, członek szwajc. Tow. naukowego, Tow. filozoficznego w Genewie, korespondent Muzeum tamże, podróżował po Francyi i Anglii, wstąpił do pułku lansyerów poznańskich.

(Litografia Villain'a z rysunku Sarneckiego, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

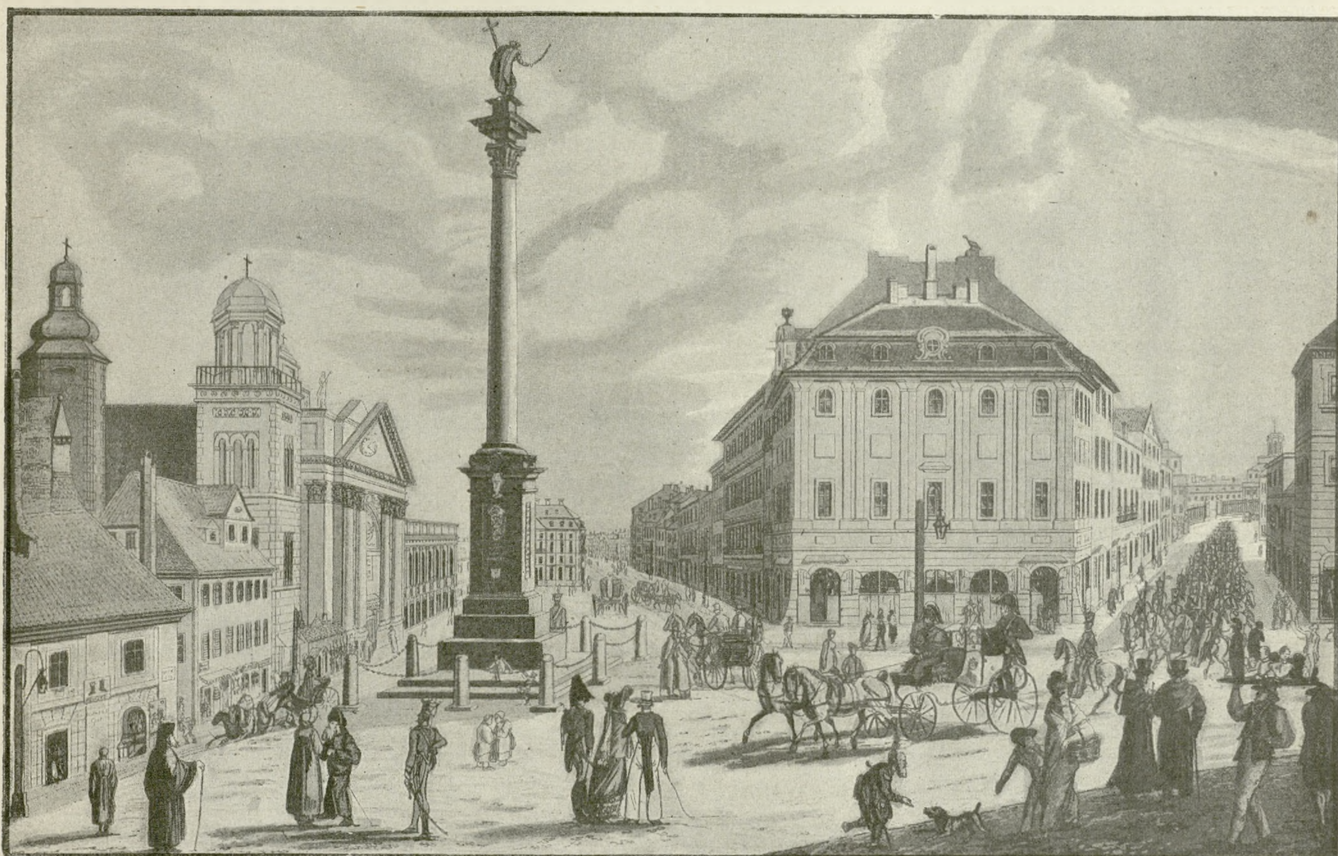
atak spokojnie, tak iż jazda polska zatrzymała się nagle przed frontem. Widząc niebezpieczeństwo Dwernicki szybkim i zręcznym ruchem zaatakował kolumnę przeciwnika od skrzydeł i od frontu. Pułkownik rosyjski padł raniony przez adjutanta Dwernickiego Dunina, wobec czego cały oddział cofnął kowników, 240 koni i 8 dział, z których trzy tylko były uszkodzone. Polacy oceniali straty swoje na 27 zabitych i 60 rannych. Jazda polska, złożona ze starych dymisyonowanych żołnierzy walczyła z 24 szwadronami przeciwnika, a artylerya pod wodzą kapitana Puzyny i poruczników Lipskiego i Korze-

niowskiego, jakkolwiek naprędce tylko zorganizowana i nie mająca wcale wyćwiczonych w tej służbie kanonierów, odznaczała się trafnością strzałów i spokojem, z jakim ogień swój podtrzymywała. Pod względem strategicznym była bitwa pod Stoczkiem epizodem tylko, ale nie mniej przeto miała duże znaczenie moralne. Korpus Geismara zresztą zaniechał zamierzonego oskrzydlenia armii polskiej i cofnął się jak najwcześniej do Siedlec.

Dwernicki z powodu wielkiego zmęczenia ludzi, a bardziej jeszcze koni, które na kamienistych polach Stoczka wszystkie prawie potraciły podkowy

Dnia 16 lutego jednak otrzymał Dwernicki rozkaz od generała Klickiego, aby natychmiast przeprawił się przez Wisłę pod Puławami w celu zniszczenia lub zatrzymania Kreutza, który dążył od 14 lutego lewym brzegiem Wisły ku Warszawie. Mimo niejasności rozkazu wyruszył Dwernicki dnia 17 lutego z Osiecka, ale że Puławy były odległe o trzy forsowne marsze a pośpiech konieczny, więc zwrócił się ku Górze i przeszedłszy tam Wisłę otrzymał od rządu narodowego nominacyę na generała dywizyi jako też od naczelnego wodza uwiadomienie, że dywizyę generała Sierakowskiego oddano pod jego dowództwo.

WARSZAWA W PIERWSZEJ ĆWIERCI XIX WIEKU.



Widok na Krakowskie-Przedmieście i ulicę Senatorską.

(Według sztychu F. Dietricha, ze zbiorów p. E. Phulla.)

nie ścigał natychmiast Rosyan, lecz zajął się organizacyą bateryi ze zdobytych armat, zmianą i kuciem koni i dopiero wieczorem wsparty przybyłym dywizyonem strzelców konnych, wyruszył do Parysowa w mniemaniu, że tym sposobem ukaże się ze swoim korpusem na lewem skrzydle armii rosyjskiej w chwili decydującej bitwy pod Pragą. W drodze przyłączył się do niego czwarty batalion drugiego pułku piechoty, szósty szwadron drugiego pułku ułanów i kilka dziesięcin ochotników z Warszawy, przeważnie członków Towarzystwa Patryotycznego z ks. Pułaskim i Ksawerym Bronikowskim na czele.

Wsparty temi posiłkami uderzył Dwernicki natychmiast na przednią straż słabych sił Kreutza pod Nową Wsią, zwyciężył ją, jakkolwiek broniła się bardzo mężnie, zdobył bateryę dział, wziął do niewoli 158 jeńców i podpułkownika artyleryi Butowicza i tyluż położył trupem, straciwszy 63 ludzi. Nazajutrz już odebrał jednak doniesienie, jak potem okazało się mylne, że Rosyanie z głównej armii Dybicza przeprawiają się pod Karczewem przez Wisłę. To powstrzymało go od dalszego ścigania Kreutza, który nie czekając długo, przeprawił się przez Wisłę i stanął główną kwaterą w Maciejowicach. Dwernicki tymczasem przekonawszy się o omyłce zajął

Kozienice i obserwując korpus Kreutza czekał dalszych rozkazów.

W chwili kiedy Dwernicki walczył pod Stoczkiem z Geismarem, wypoczywała armia Dybicza w dwóch wielkich masach zebranych pod Węgrowem i Siedlcami wzdłuż Liwca. Przed nią stał Skrzynecki pod Dobrem, a Żymirski pod Kałuszynem. W nocy z dnia 14 na 15 lutego pierwszy z nich zrobił silny rekonesans. Pułkownik Ziemięcki na czele dwóch szwadronów ułanów uderzył niespodzianie na przednią straż rosyjską i zadał jej straty, skutkiem czego Rosyanie opuścili Pniewnik i cofnęli się na główny korpus Włodka Gdy i z przedniej straży Sakena nadchodziły niedość pomyślne wiadomości



PIOTR Hrabia von der PAHLEN,

generał rosyjski, ur. 1777 r., dowódzca dywizyi kawaleryi 1812 i 1813 r., walczył w 1814 pod Naugis, dowódzca drugiego korpusu w kampanii tureckiej pod Kulewczą, w 1831 r. brał udział w bitwach pod Grochowem, Mińskiem, Ostrołęką i przy szturmie Woli, zmarł w Petersburgu.

(Z litografii wydanej w Petersburgu przez Münstera, ze zbiorów p. Phulla.)

Dybicz wydał surowe upomnienie do dowódzców i dnia 17 lutego ruszył dwiema drogami ku Warszawie.

Zdawało się, że główny atak rosyjski skierowany zostanie na Dobre i Stanisławów. Skutkiem tego jeden z pułków Żymirskiego wysłany został na wzmocnienie oddziału Skrzyneckiego, który składał się z dwunastu batalionów, czterech szwadronów i dwunastu dział. Osiem batalionów, dwanaście szwadronów i dwadzieścia osiem dział Żymirskiego stanęły po za strumieniem o jednej tylko grobli za



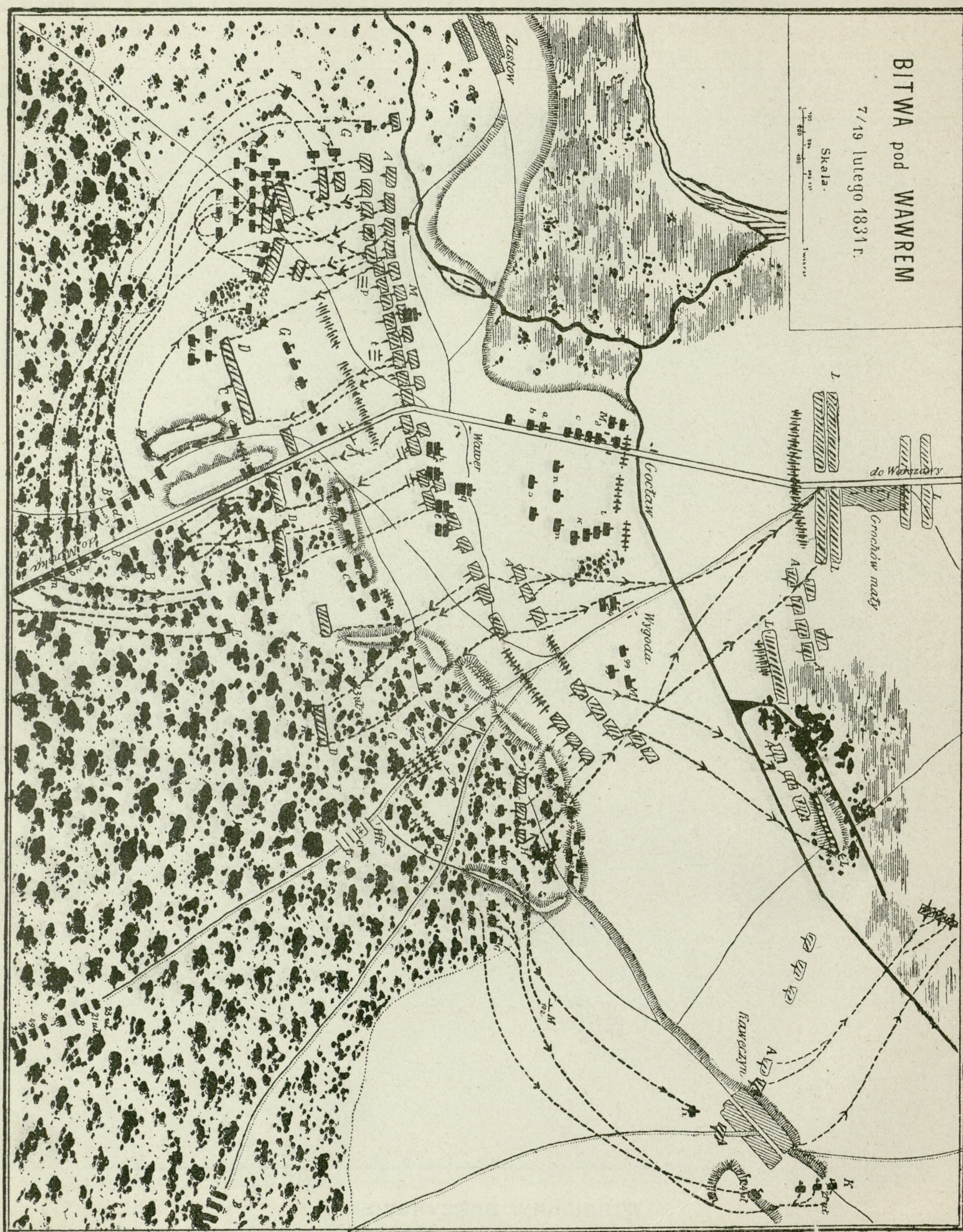
STANISŁAW BARZYKOWSKI,

ur. 19 listopadaa 1792 r. w Droycewie, wychowany w Łomży i w Warszawie, w 1808 r. kancelista w Radzie stanu, w 1810 sekretarz w sekcyi skarbu, w 1811 sekretarz Rady stanu, studyował następnie w Berlinie i w Heidelbergu prawo, w 1818 osiadł na wsi w powiecie ostrołęckim, poseł ostrołęcki na sejm 1824 r., potem członek rządu.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

przeprawę służącej na wzgórzach pokrytych gęstym lasem.

Generał rosyjski Toll wyprzedziwszy z rezerwą lewego skrzydła; obejście prawego skrzydła powierzył Freigangowi; środkową kolumnę wzdłuż szosy tworzyła gwardya Wielkiego Księcia. Najwcześniej



korpus pierwszy zamierzał obejść z obu stron silną pozycyę Żymirskiego; podzielił swój oddział na trzy części, sam posunął się na Trzebuczną dla okrążenia do Kałuszyna przybył Toll z kolumną prawą; zająwszy Kałuszyn wysłał dwa pułki z generałem Czadejewem w stronę Stanisławowa, dwa inne zaś dalej

po szosie. Generał Żymirski cofnął się do Jędrzejowa, ponieważ jednak i tam groziło mu otoczenie przez Freiganga cofać się musiał dalej i odpierając po drodze Geismara doszedł do Mińska, nie poniósłszy wielkich strat. Tymczasem generał Rosen z przednią strażą, którą dowodził generał Włodek, z dwoma pułkami piechoty i dwoma kawaleryi oraz z lekką kompanią pieszą i dwoma działami, zbliżał su podparły cofający się 50-ty pułk strzelców rosyjskich. Prawe skrzydło Polaków wysuwało się nieco naprzód, środek i lewe skrzydło opierały się o Dobre. Rosen zachęcony skutecznem działaniem bateryi pod Antoniową Hutą wysunął naprzód prawe skrzydło. Gdy Skrzynecki uznając niebezpieczne położenie swego prawego skrzydła kazał mu się ostatecznie cofnąć, Rosyanie szybko ruszyli naprzód. Daremnie



Pomnik Mikołaja Kopernika w Toruniu.

(Według współczesnej litografii, ze zbiorów p. Eug. Phulla.)

się do wsi Dobre, zajętej przez Skrzyneckiego. W odległości półtorej wiorsty od wsi w stronie, z której posuwał się Rosen, stała karczma zwana Antoniową Hutą. Straż przednia Rosena zmusiła kartaczami Polaków do odwrotu, straciła jednak mnóstwo czasu na przejście przez rzeczkę Osowicę. Po krótkiej wymianie strzałów czwarty pułk polski zaatakował prawe skrzydło. Przednie oddziały nadciągającego korpu- Polacy pragnęli utrzymać się przy wejściu do lasu i rozwinąć się wzdłuż drogi, straż przednia generała Włodka ścigała ich aż do Osięczyny. Potyczka ta, z równą dzielnością podtrzymywana przez obie strony, trwała przez cztery godziny. Po stronie rosyjskiej walczyły siły znacznie liczniejsze, jednakowoż nie rozwinęły się całkowicie, pozycya zaś była korzystniejsza dla Polaków. Rosyanie stracili 17 ofi-

cerów, 740 żołnierzy, Polacy przynajmniej 600 ludzi. Ostatecznie Żymirski cofnął się do Mińska, Skrzynecki do Pustelnika, a potem do Okuniewa. Pułkownik Stokowski zaś wysłany przez Żymirskiego dla połączenia się z Skrzyneckim oparł się o Cygankę.

Bitwa pod Wawrem. Po tych spotkaniach, z których wynikało jasno, że Dybicz, rozdzieliwszy siły dwoma traktami, posuwa się ku Warszawie przedstawił Prądzyński Chłopickiemu śmiały plan uderzenia

WOJSKO POLSKIE PO 1825 ROKU.



Pułk V strzelców konnych (była gwardya). — Pułk grenadyerów byłej gwardyi. — Pułk I, IV i II strzelców konnych. — Pułk XVI piechoty. — Pułk III strzelców konnych.

(Rysunek Walerego Eljasza z albumu wydanego przez K. Kozłowskiego.)

całemi siłami na Rosena i zniszczenia tego korpusu zanim pomoc nadejdzie. Chłopicki przyjął tym razem pomysł Prądzyńskiego i wydał stosowne do tego rozkazy, ale Rosen doszedł tylko do Stanisławowa i tem uniknął spotkania, podczas gdy Żymirski zamiast powstrzymać korpus pierwszy cofnął się aż za Miłosnę. Rozgniewany i zniecierpliwiony Chłopicki polecił wykonać odwrót na pozycyę grochowską. Tak zbliżała się stanowcza chwila; przeciwnik ośmielony dotychczasowem powodzeniem postanowił opanować wyjścia z lasów okalających równinę pod Grochowem, wojska zaś swoje oddzielnie dotąd idące połączyć i armii polskiej cios śmiertelny zadać. Dnia 19 lutego zrana siły przyjacielskie wyruszyły we wskazanym kierunku. Straż przednia pierwszego korpusu, który miał krótszą przestrzeń przed sobą, ukazała się około godziny 9-ej zrana na krańcach lasu pod karczmą zwaną „Wawer" i tu spotkała cofającą się dywizyę Żymirskiego. Na odgłos pierwszych strzałów Chłopicki z głównej swojej kwatery pospieszył natychmiast na pole walki, wysunął naprzód dywizyę Szembeka, oparł ją o bagna i zarośla gocławskie, dodał dwie bateryę artyleryi i dywizyę jazdy Łubieńskiego i rzucił to wszystko na wynurzającą się z lesistej drogi awangardę pierwszego korpusu pod wodzą Łopuchina. Z drugiej strony przy drodze wiodącej z Okuniewa, zkąd miał nadejść kor-

pus szósty Rosena, ustawił dywizyę Krukowieckiego, pod olszyną grochowską zaś Skrzyneckiego. Łopuchin przywitany gradem kartaczy nie wytrzymał natarcia Szembeka; wojsko jego rażone krzyżowym ustawił liczną artyleryę, walka zawrzała nanowo. Mimo to Rosyanie posunąć się naprzód nie mogli, pułk 2-gi strzelców rosyjskich poniósł wielkie straty, pułk czarnomorski był odparty, generał Suchozanet

MONETY KRÓLESTWA POLSKIEGO.





Jedyne monety bite w 1831 roku wypuszczone przez Bank Polski.

(Ze zbiorów p. E. Phulla.)

ogniem artyleryi polskiej, zasławszy gęstym trupem pobojowisko, cofnęło się do lasu, tu jednak nie ścigane dalej doczekało się pomocy.

Przyprowadzili ją Toll i Pahlen; Suchozanet i ataman Własow ciężko ranni ustąpili z pola walki. I gdyby w tej chwili Chłopicki zdecydował się był na przywołanie dywizyi Krukowieckiego, który oczekiwał Rosena (Rosen przybył dopiero około południa),

mógł korpus Pahlena ponieść klęskę. Ale Chłopicki, w boju waleczny, sam prowadzący w ogień bataliony, spełniał obowiązki generała korpusu, nie naczelnego wodza. Dywizye Skrzyneckiego i Krukowieckiego przypatrywały się przez trzy godziny blizko bezczynnie nierównej, acz mężnej walce Żymirskiego i Szembeka z Pahlenem, aż Toll, sprowadziwszy nowe pułki, zmusił zmęczonych kilkugodzinnym bojem strzelców Szembeka i bataliony Żymirskiego do odwrotu. Wreszcie około godziny 12-ej ukazał się drogą do Okuniewa korpus Rosena. Główna jego siła pod dowództwem Włodka spotkała pod Grzybowską Wolą pierwsze bataliony Krukowieckiego i musiała z wielkiemi stratami cofnąć się do lasu. Na huk dział nadbiegł sam Rosen z trzema pułkami piechoty, ale Krukowiecki wysunął natychmiast brygadę Giełguda, za nią ustawił w odwodzie brygadę Małachowskiego i tak, broniąc się wytrwale, nie ustępował ani kroku. Dopiero ogólny atak armii rosyjskiej na prawe skrzydło polskie skłonił Chłopickiego do odwrotu i do zmiany pozycyi, dotąd zajmowanej [1]).

Taki przebieg miała bitwa pod Wawrem; 47 batalionów polskich walczyło tam przeciw 78 batalionom rosyjskim, wspartym 252 działami i odpowiednią liczbę kawaleryi [2]). Dybicz w raporcie swoim podaje liczbę zabitych na 517, rannych 2,387, wziętych do niewoli 817, razem 3,723, w tem 100 oficerów; Polacy stracili 2,523 ludzi. Żołnierz polski bił się znakomicie, dowódzcy spełniali wzorowo swoje obowiązki, podpułkownik Piętka z artyleryą składał dowody waleczności, ale przewaga zwyciężyła. Jedna dywizya więcej z polskiej strony—a dywizyę tę można było mieć, gdyby nie upór Chłopickiego, spóźniający uzbrojenia—i Dybicz byłby może napo-



Orzeł z czapki I pułku ułanów.

(Ze zbiorów p. E. Phulla.)

[1]) Na załączonej mapce pola bitwy pod Wawrem armia polska oznaczona jest znakami kreskowanemi, armia rosyjska znakami czarnemi.

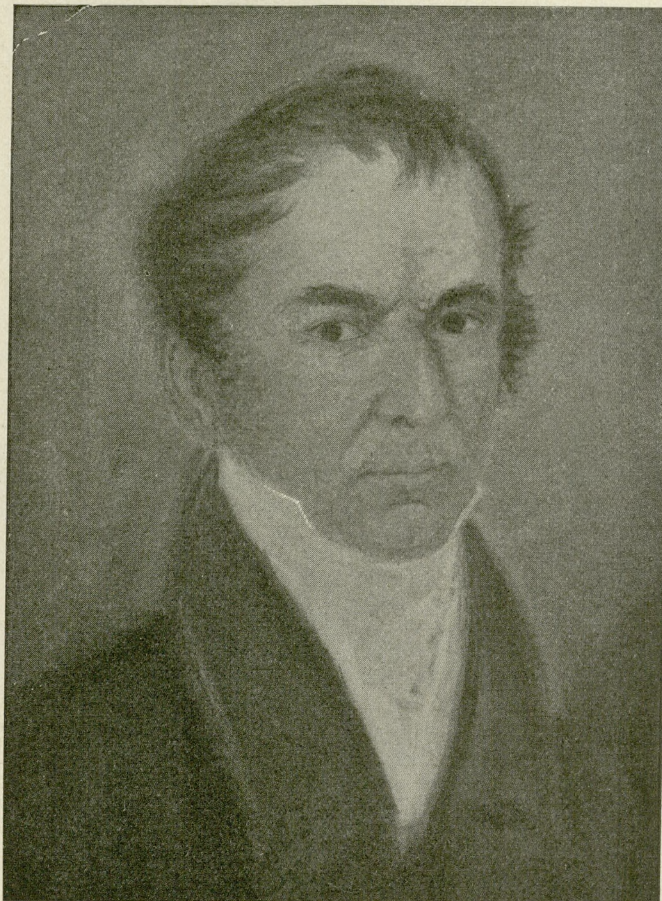
[2]) Siły te obliczone są podług Puzyrewskiego: „Wojna polsko-ruska 1831 roku“. Warszawa, 1899. Str. 30 i 36.

wrót cofnął się do lasów. Tak jednak, wystawiwszy 80,000 przeciw 40,000 Polaków, dopiął on po siedmiogodzinnym krwawym boju zamierzonego celu, opanował wyjścia z lasów, zajął dominujące stanowisko i mógł teraz—ściągnąwszy korpus grenadyerów Szachowskiego — do stanowczej przystąpić rozprawy.

W Warszawie bitwa, tocząca się u bram miasta, żywo zaniepokoiła umysły, cała ludność była poruszona, tłumy ciekawych zalegały ulice, wiodące ku

z nich nie sprawiło wielkiego wrażenia na wojsku. Gdy delegowani rządu odczytali żołnierzom uchwałę sejmową, z szeregów odezwały się chórem głosy: „Dajcie nam wódki i chleba, bo potrzebujemy sił do nowej walki, nie pieniędzy“.

Mimo niepowodzenia w dniu 19 lutego klucz pozycyi grochowskiej, olszyna, pozostała w posiadaniu Polaków. Nazajutrz więc, czy to skutkiem przypadkowego starcia się placówek, czy za radą Tolla,



JAN ZNOSKO,

ur. w Wilnie 1772 r., nauki ukończył tamże w 1794 r., nauczyciel w Grodnie w 1802 r., prof. zwycz. uniw. wileńskiego w 1815 r., dziekan w 1827, zmarł jako emeryt 1833 r., pierwszy polski popularyzator ekonomii politycznej.

(Z portretu współczesnego, ze zbiorów d-ra J. Bielińskiego.)

Wiśle; zaopatrywano rannych, których przywożono z pola walki. Sejm zgromadzony uchwalił wśród nieustającego grzmotu dział dwie ustawy: pierwszą o pensyach dla inwalidów, wdów i sierot po poległych, jakoteż o wynagrodzeniu wojskowych, na co przeznaczono 10 milionów złotych polskich z dóbr narodowych, drugą stanowiącą, że miejscem zebrania sejmu może być nietylko Warszawa. Oba postanowienia władzy prawodawczej odpowiadały ważności chwili i groźnemu położeniu, chociaż pierwsze

czy — co jest rzeczą prawdopodobniejszą — w celu podchwycenia nagłym napadem olszynki, rozpoczęli Rosyanie gwałtowną kanonadę i po całogodzinnej strzelaninie ruszyli do szturmu. Atak od frontu rozbił się jednak o bohaterski opór 4-go pułku, nie powiodło się również obejście od prawego skrzydła, bo 8-my pułk, wsparty brygadą Giełguda, odrzucił masy rosyjskie, a kawalerya Rosena, wysunięta już dla zamaskowania odwrotu, przed kartaczowym ogniem artyleryi polskiej cofnąć się musiała. Dybicz—stra-



STANISŁAW HENRYK CHOROMAŃSKI,

arcybiskup metropolita warszawski, ur. w 1767 r., proboszcz w Zambrowie, kanonik katedralny płocki w 1813 r., archidyakon katedralny dyecezyi augustowskiej, w 1827 sufragan augustowski, biskup adrazyjski w 1828 r., kawaler orderu św. Anny w maju 1832 r., arcybiskupem warszawskim mianowany 15 sierpnia 1836 r., zmarł 21 lutego 1838 roku.

(Z litografii Aschenbrennera według współczesnego portretu.)



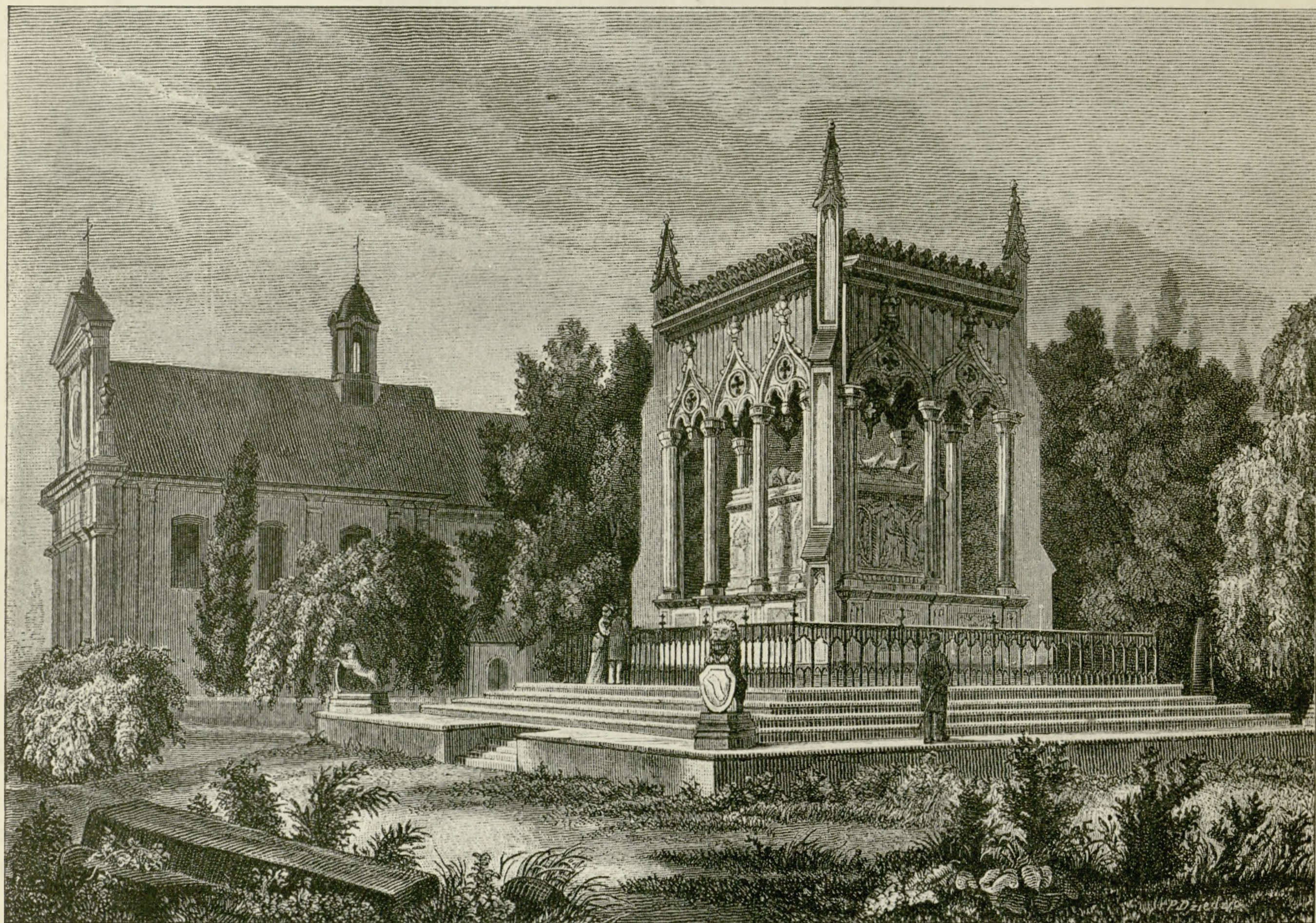
ANTONI JAN Hr. OSTROWSKI,

ur. w Warszawie 1782 r., nauki ukończył w Lipsku w 1802 r., członek izby wojennej i administracyjnej w 1806 r.. członek rady konfederacyi w 1812 r., brał udział w bitwie pod Lipskiem, wzięty tam do niewoli, członek komisyi likwidacyjnej w 1814, senator Królestwa Polskiego, założyciel Tomaszowa Mazowieckiego i fabryk sukna tamże, zmarł w Paryżu w 1845 roku.

(Z litografii wykonanej w 1827 r. przez Ludwika Letrona z własnego rysunku z natury, ze zbiorów p. E. Phulla.)

ciwszy 1620 ludzi, między tem 53 oficerów, postanowił czekać na nadejście wyborowego korpusu grenadyerów i wtedy dopiero zadać cios stanowczy.

Tak nastąpiła czterodniowa przerwa w działaniach wojennych. Dybicz nawiązywał układy; generał Witte zaprosił na rozmowę do przednich straży Krukowieckiego, ale pogadanka, jaka odbyła się między nimi dnia 21 lutego, do żadnego nie doprowadziła rezultatu. Rząd polski tymczasem, uspokajał opinię publiczną w stolicy, opiekował się rannymi, sprowadzał żywność z pomocą rybaków, umacsię, rozbiją się siły Rosyan. Dlatego pod Brześciem potrzeba mi będzie więcej piechoty, bo w tamtych stronach teatr wojny rozpocząć się musi". Wszystko to były refleksye o dwa miesiące spóźnione, ale Chłopicki z właściwym sobie uporem raz chwyciwszy się jednej myśli, na nic zresztą nie zważał i o niczem innem mówić sobie nie dał. Napróżno przedstawił mu Prądzyński, w pomysłach niewyczerpany, plan nagłego uderzenia na Rosena i rozbicia jego korpusu, napróżno kto inny doradzał wyprawę na oddalony od głównej armii rosyjskiej korpus grenadyerów, który



Nagrobek Stanisława Kostki hr. Potockiego i jego małżonki, przy dawnym kościele w Willanowie.

(Drzeworyt p. Dziedzica z rysunku L. Dymitrowicza.)

niał i utwierdzał most, łączący Pragę z Warszawą, a wśród tych zajęć starał się wpłynąć na Chłopickiego, aby dowództwo nad wojskiem objął faktycznie i skorzystał z chwilowego spokoju dla wykonania jakichś ważniejszych operacyj. Ale Chłopicki, jakkolwiek dobrej był myśli, i o ściganiu pobitego przeciwnika marzył, nie dał się do niczego nakłonić. „Za kilka dni — tak mówił do Barzykowskiego — spodziewam się, że będę potrzebował 20,000 nowej piechoty, a 30,000 par trzewików dla starej, aby dobrze nogi wyciągać mogła, bo niepofolguję; staraj się więc, aby to wszystko mieć można. O olszynę, spodziewam w takich warunkach mógł z łatwością być pobitym, Chłopicki każdej myśli podobnej miał coś do zarzucenia i tak zdawał się być pewnym zwycięztwa, że nie troszczył się nawet o umocnienie zajmowanej pozycyi, co w ciągu dni czterech można było wyśmienicie uczynić, jak dowiódł pułkownik Piętka, usypując na własną rękę dla artyleryi naprędce szańce i schroniska. Zmarnowano więc znowu kilka dni i z założonemi rękami przypatrywano się koncentracyi sił przeciwnika.

Dybicz doczekał się wreszcie Szachowskiego. Zrana dnia 23 lutego stanął on pod Serockiem, opa-



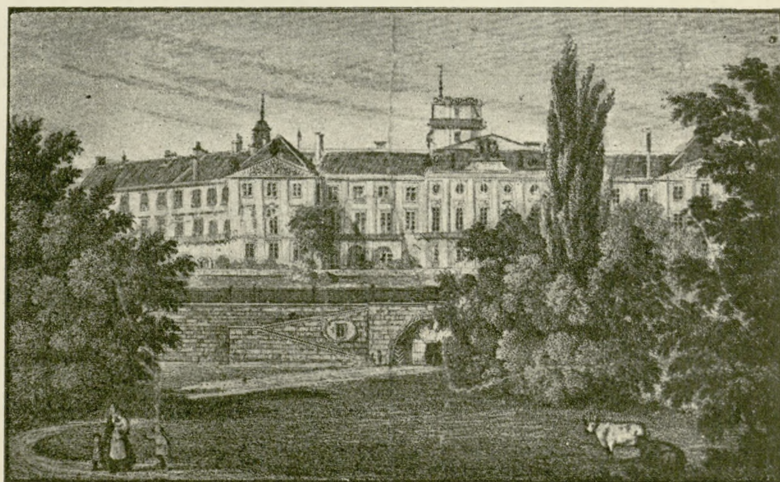
Widok świątyni w Arkadyi.

(Z akwatinty współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla.)

nował słabo broniony most na Bugu i nazajutrz przybył do Nieporętu. Tu doszedł go rozkaz, aby zatrzymał się na miejscu. Zamiarem Dybicza było bowiem, zwróciwszy wojska swoje frontem do lewego skrzydła polskiego, wykonać wzmocnionym korpusem Szachowskiego atak główny i odciąć armię polską od Pragi. Ale Szachowski, czy to że rozkaz otrzymał za późno, czy też że raz puściwszy się w pochód ku Białołęce, wcale nie miał ochoty wracać lub zastanawiać się, zwłaszcza, że jazda Jankowskiego go zaczepiła, ruszył tedy w obranym już kierunku i popołudniu dnia 24 lutego uderzył na Białołękę. Wioskę tę, wysuniętą na kraniec lewego skrzydła polskiego, zajmował z brygadą swoją Małachowski. Mimo znacznej przewagi Szachowskiego [1]) postanowił stawić mu czoło. Wywiązała się ztąd pierwsza potyczka pod Białołęką, która — jak łatwo przewidzieć można było — skończyła się po oporze dwóch pułków polskich odwrotem brygady Małachowskiego. Chłopicki, przenikając plan Dybicza, teraz w domysłach swoich utwierdzony pojawieniem się Szachowskiego pod Białołęką, polecił generałowi Krukowieckiemu, aby ze swoją dywizyą pozostał na straży drogi, wiodącej z Jabłonny ku Pradze, a więc tam, gdzie zatrzymała się brygada Małachowskiego, i chociaż pojmany w nocy pisarz z kancelaryi Szachowskiego zeznał, że korpus grenadyerski ma rozkaz połączyć się z główną armią rosyjską, nic w pierwotnem swojem poleceniu nie zmienił [2]).

W głównej kwaterze rosyjskiej wywołała potyczka pod Białołęką pewien niepokój. Dybicz, niewiadomo dobrze z jakiego powodu, uważał pierwotny plan swój za zwichnięty, obawiał się, aby Szachowskiego nie napadnięto przeważającemi siłami i wysłał mu w nocy rozkaz, aby się w miejscu zatrzymał i walki nie wszczynał, gdyby go zaś zaczepiono, natenczas armia główna uderzy z frontu na nieprzyjaciela.

Słowo w słowo prawie podobne polecenie dał także Chłopicki Krukowieckiemu, a jednak mimo to przyszło nazajutrz do walki. Szachowski bowiem, wyobraziwszy sobie, że cała armia polska zwróciła się przeciw niemu, postanowił opuścić Białołękę i drogą na Marki szukać połączenia z Dybiczem. W tym celu wcześnie zrana dnia 25 lutego zaczął robić przygotowania do odwrotu i wyjechał ze sztabem swoim za Białołękę, aby rozpoznać stanowiska nieprzyjacielskie. „Krukowiecki — jak się wyraża Barzykowski — z natury ruchliwy, czynny i żywy, lękając się napadu, wcześnie swojemu wojsku za broń ująć kazał“, a widząc przed sobą rekonesans rosyjski, przyjął go strzałami armatniemi, poczem Szachowski wrócił do Białołęki i odwrót rozpoczął, dla zasłonięcia zaś tego wstecznego ruchu wysunął naprzód pułk strzelców, kawaleryę Sackena i bateryę dział, która otworzyła kanonadę. Tak zaczepiony Krukowiecki nie wahał się dłużej i uderzył na przeciwnika, Szachowski miał przeprawę trudną przez wązką leśną drożynę. Pułk 5-ty, ścigając natarczywie straż tylną rosyjską, zdobył na niej trzy działa, porucznik Brzozowski zaś raził mocno ogniem armatnim ustępujące bataliony grenadyerskie. W tej chwili jednak, około godziny 10-tej, nadjechał z głównego sztabu pułkownik Turno z ostrzeżeniem od naczelnego wodza, aby Krukowiecki zanadto się nie oddalał od wskazanej mu pozycyi, gdyż, stosownie do odebranych wiadomości, przeciwnik ma zamiar przedrzeć się traktem na Jabłonnę ku Pradze, dla wzięcia tyłów polskiemu wojsku, pod Grochowem stojącemu, na co Krukowiecki oświadczył, że dalszy



Widok na b. Zamek Królewski.

(Z litografii współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla.)

[1]) Puzyrewski oblicza siły jego na 10,700 ludzi i 48 dział („Wojna polsko - ruska 1831 roku“).

[2]) Objaśnienie co do bitwy pod Białołęką generała Feliksa Breańskiego u K. Forstera.



FRANCISZEK KOSS,

ur. w Warszawie 1792 r., podporucznik w szkole aplikacyjnej artyleryi i inżynieryi armji Księz. Warszawskiego w 1809, kapitan w 1812, kapitan sztabu kwatermistrzostwa generalnego wojska Król. Polskiego, podpułkownik w 1818, dyrektor nauk w korpusie kadetów kaliskich w 1824, pułkownik w 1829, członek korespondent krak. Tow. nauk, zmarł w Warszawie 30 lipca 1841 r.

(Z litografii według rysunku wykonanego z natury w 1831 r. przez Józefa Głowackiego ze zbiorów p. E. Phulla.)

atak wstrzyma i w Białołęce będzie oczekiwać następnych rozkazów [1]).

[1]) Zeznanie pułkownika Turno u K. Forstera, str. 38 — Zarzuty Barzykowskiego (t. II, str. 378) nie mają zatem żadnej podstawy.

Grzmot dział pod Białołęką zwrócił uwagę Dybicza. W przekonaniu, że Szachowski jest napadnięty przez przeważające siły, kazał on przerwać rozpoczęte właśnie nabożeństwo i uderzyć — jak zapowiedział — od frontu na armię polską. Siły, jakiemi rozporządzał, wystarczały do tego zupełnie, bo

miał on bez korpusu Szachowskiego mniej więcej około 80,000 ludzi i 200 dział, po połączeniu zaś z grenadyerami liczył 98,000 ludzi i 258 armat. Przeciw tej potędze stała armia polska, złożona z 21,550 piechoty i 7,500 jazdy, a więc 29,050 głów i 82 dział, a razem z dywizyą Krukowieckiego około 42,000 ludzi i 106 armat.

wizoryczne obwarowania Pragi, małej podówczas mieściny (4,000 mieszkańców), dawały tylko niedostateczną obronę. Jedyną przeszkodę dla przemożnego przeciwnika stanowić mogły rowy, w rozmaitych kierunkach przekopane dla osuszenia okolicznych bagnisk, mały lasek olszowy, będący kluczem pozycyj polskich i wreszcie na prawem skrzydle mo-



KONSTANTY HERUBOWICZ,

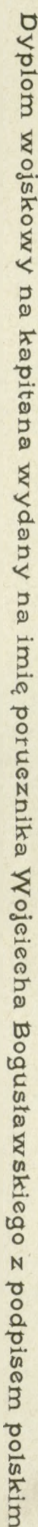
ur. 1796 r. na Żmujdzi, wstąpił do 8-go pułku ułanów polskich pod dowództwem króla Neapolu. Po upadku Napoleona wrócił do swoich dóbr. W oddziale gen. Szymanowskiego mianowany został podpułkownikiem. Zmarł w Paryżu.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

Rosyanie zajmowali nadto pozycyę dominującą i oparci byli o lasy, gdzie w razie porażki mogli znaleźć bezpieczne schronienie. Armia polska przeciwnie stała na przestrzeni zewsząd otwartej, za sobą miała rzekę, wolną po większej części już od lodów i jeden most słaby, po którym trzeba było na wypadek klęski uskutecznić odwrót do Warszawy. Pro-

czary gocławskie, sięgające aż do brzegów Wisły. Rozważywszy te niekorzystne okoliczności, proponował Chłopicki na radzie wojennej, zwołanej wieczorem dnia 24 lutego, aby bitwy nie staczać, lecz za Wisłę się cofnąć i dalszych oczekiwać wypadków. Większość odrzuciła to zdanie w tem przekonaniu, że honor wojska nie pozwala na dalsze cofanie się

i że przeciwnikowi koniecznie u bram stolicy należy stawić czoło. Chłopicki, jakkolwiek uparty, nie sprzeciwiał się uchwale i — zamianowany dowódzcą pierwszej linii bojowej — zajął się natychmiast przygotowaniem do bitwy. Na prawem skrzydle, opartem o bagna gocławskie, postawił dywizyę Szembeka, pułk grenadyerów i nowy pułk 20-ty z dwoma bateryami artyleryi podpułkownika Piętki i Najmanowskiego umieścił pod Grochowem, strzelcy celni Kuszla zajęli zarośla gocławskie. Środek stanowiła dywizya Żymirskiego w olszynie, na lewo od niej rozwinął się Skrzynecki, za nim Umiński z dwoma dywizyami jazdy pilnował drogi od Marek i Ząbków i łączył główną armię z dywizyą Krukowieckiego, która — stojąc pomiędzy Białołęką i Brudnem — tworzyła lewe skrzydło. Reszta jazdy z rezerwową ar-



Dyplom wojskowy na kapitana wydany na imię porucznika Wojciecha Bogusławskiego z podpisem polskim Cesarza Mikołaja I-go.

(Ze zbiorów rodzinnych p. Dąbrowskiej.)

tyleryą, rozciągnięta w szachownicę poza dywizyą Szembeka aż do okopów praskich, pod dowództwem Łubieńskiego, była jedyną polską rezerwą. Naczelny wódz ze sztabem swoim miał wyznaczone miejsce niedaleko Pragi, koło żelaznego słupa; Chłopicki, ubrany po cywilnemu, stał z początku przy bateryi podpułkownika Piętki.

Przebieg bitwy pod Grochowem według dzieła

3 brygada 25 dywizyi pieszej, mając za sobą miński pułk piechoty, obchodziła ten lasek dla atakowania go z prawej strony, a litewska brygada grenadyerów z trzema pułkami litewskiej dywizyi ułanów skierowaną została jeszcze bardziej na prawo dla ataku między Kawęczynem a Ząbkami i związku z Szachowskim. W miarę takiego przesuwania wojsk Rosena, zaczął się rozwijać na prawo od szosy i kor-



Orzeł z czapki pułku III piechoty liniowej.

(Ze zbiorów p. E. Phulla.)

generała Puzyrewskiego przedstawiał się jak następuje:

Około godz. 9½ zrana rozpoczęto ogień działowy, a wkrótce potem, za zbliżeniem się do Wawra idących z Miłosny wojsk, skrzydło prawe zaczęło posuwać się w prawo dla atakowania olszyny; trzy bataliony 2-ej brygady 24-ej dywizyi, mając za sobą pułk brzeski, uszykowały się wprost środka lasku;

pus hr. Pahlena: 3-cia dywizya piesza posuwała się za 24-tą i gotowała się atakować lasek ze strony lewej, ustąpiwszy poprzednie swe miejsce 2-ej dywizyi piechoty; 2-ga dywizya grenadyerów sprowadzona została na prawo z szosy za piaszczyste wzgórza i postawiona w odwodzie za korpusem Rosena, a miejsce jej na szosie pod Wawrem zajął oddział gwardyjski, mający za sobą rezerwę artyleryi; 3-ci korpus rezer-



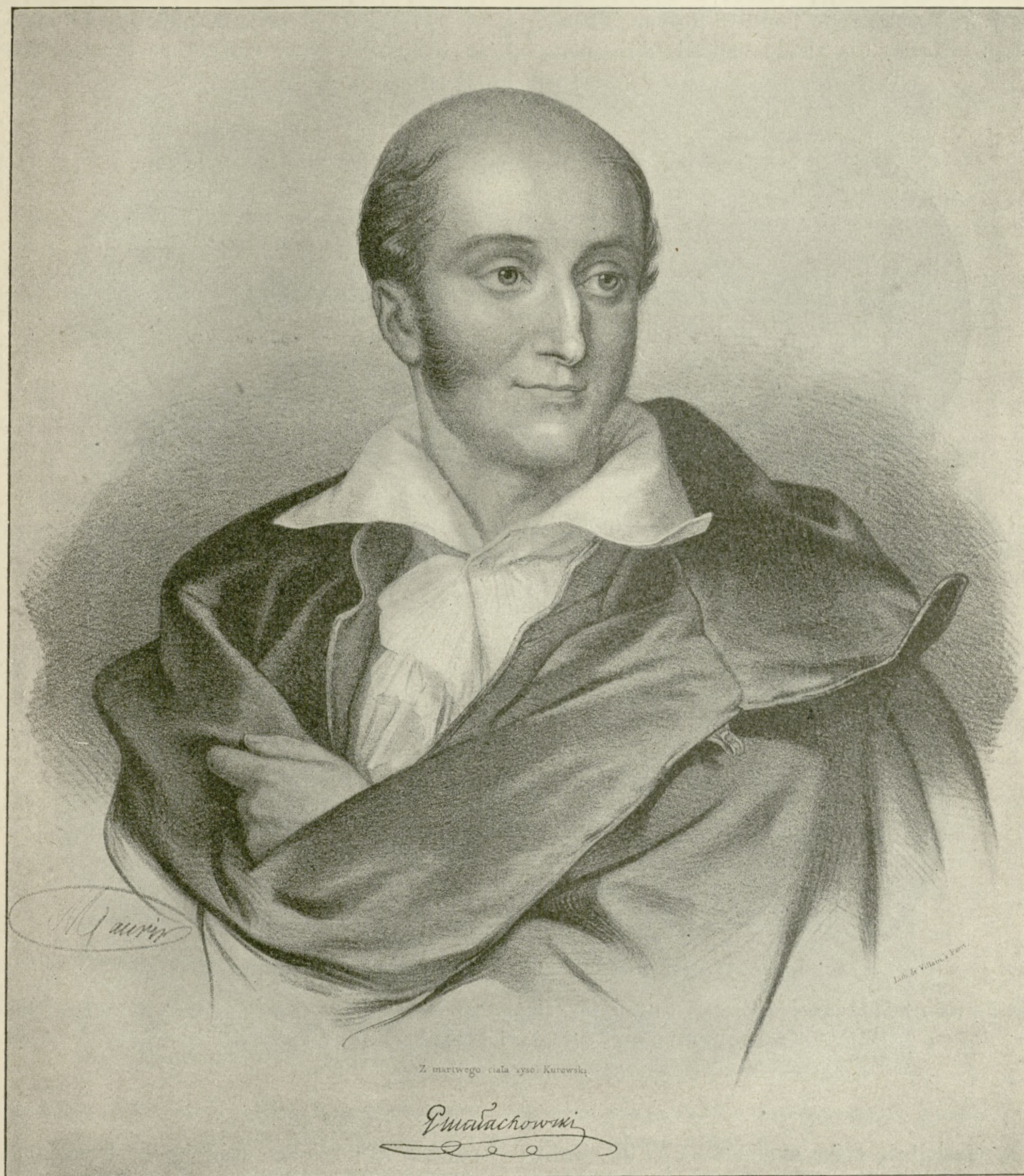
JAN WEYSSENHOFF,

ur. 1774 r. w Inflantach. W 1789 r. wstąpił do 8-go pułku piechoty, którego szefem był Karol ks. Radziwiłł. Brał udział w kampaniach z lat 1792 i 1794 oraz we wszystkich wojnach Napoleona. Od roku 1806—1813 był dowódzcą ułanów, w tym też charakterze służył w wojsku Królestwa Kongresowego. Dowódzca jazdy, organizator legii Nadwiślańskiej, a następnie naczelnik wojskowy w województwie krakowskiem. Osiadł w pow. lubartowskim, gdzie zajął się gospodarstwem rolnem i spisywaniem pamiętników (ogłoszone w „Bibliot. Warszawskiej“ 1902 r.). Umarł w r. 1848.

(Z olejnego portretu Henryka Piątkowskiego malowanego według współczesnych materyałów. Ze zbiorów rodz. p. Józefa Weyssenhoffa.)

wowy jazdy stanął na prawo od drogi okuniewskiej za Wygodą.

Około 10-ej z rana Rosen ruszył wojska swoje do ataku, prowadząc z początku bardzo niewielką ich liczbę przeciwko tak ważnemu i tak silnie obsadzonemu punktowi, jak lasek olszynowy, a mianowicie wszystkiego 5 batalionów 24-ej dywizyi z 6 batalionami 25-ej dywizyi pieszej w odwodzie. Pomimo swej szczupłości, wojska te pod silnym karabinowym i krzyżowym działowym ogniem nieprzyjacielskim, doszły do brzegu lasku, wtargnęły do niego i odparły nieprzyjaciela, ale ścigając go natknęły niespodzia-



GUSTAW Hr. MAŁACHOWSKI,

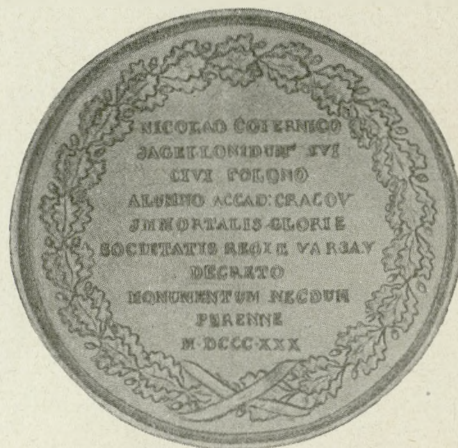
ur. 27 maja 1797 roku w Końskich, poświęcił się dyplomacyi najpierw pod kierunkiem hr Sobolewskiego, sekretarza stanu Król. Polskiego w Petersburgu, następnie hr. Capo d'Istrja z którym odbył dyplomatyczne podróże: w 1817 r. do Moskwy, 1818 do Akwizgranu na kongres i w 1819 r. do Karlsbadu i Wiednia. W roku następnym wycofał się z tej służby i osiadł na roli. W roku 1827 jako poseł okręgu częstochowskiego Małachowski wstąpił do sejmu polskiego, gdzie należał do partyi Niemojewskich. W r. 1830 wybrany został na przewodniczącego komisyi prawodawczej. Minister spraw zagranicznych do 15 maja 1831 r. Umarł w Paryżu 1835 r., nad grobem jego przemawiali ks. Czartoryski i Karol hr. Montalambert.

(Litografia Villain'a z rys. I. Kurowskiego, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

nie na rów, wzmocniony zasiekami i zajęty przez nieprzyjaciela, skutkiem czego zostały odrzucone w tył, a przeciwnik, przeszedłszy do kroków zaczepnych, wyparł je z lasku. Wtedy Rosen poprowadził w bój stopniowo, podtrzymując atak pierwszy, 3-cią brygadę 25-ej dywizyi pieszej i pułk miński piechoty. Chłopicki, widząc wzmocnione na lasek ataki, posłał tam Prądzyńskiego. Polacy pchnęli w ogień całą dywizyę Żymirskiego i odparli Rosyan, którzy, nie mając żadnego dla siebie naturalnego punktu

Było to około 11-ej zrana; wojska rosyjskie, całkowicie opanowawszy lasek, znalazły się jednakże w nieprzyjemnej pozycyi, bo rażone były kartaczowym ogniem bateryi nieprzyjacielskich, ustawionych za laskiem. Chłopicki, rozumiejący ważność olszowego lasku, z utratą którego trudno było liczyć na pomyślny rezultat bitwy, daje rozkaz dywizyi Skrzyneckiego podtrzymywać jedną brygadą atak z lewej strony. Kiedy brygada ta (pułk 4-ty i 8-my piechoty Bogusławskiego) ruszyła na lasek, Skrzynecki





Medal wykonany na pamiątkę odsłonięcia pomnika Mikołaja Kopernika w Warszawie prez Wład. Oleszczyńskiego — niezaakceptowany przez Warsz. Tow. Przyj. Nauk.





Medal na pamiątkę odsłonięcia pomnika Mikołaja Kopernika wykonany przez Meinerta—wydany staraniem Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie.

(Ze zbiorów p. E. Phulla.)

oparcia, musieli się cofać stopniowo. W tej chwili 3-cia dywizya piechoty, tworząca prawe skrzydło 1-go korpusu, już stanęła pod laskiem.

Cofające się oddziały wsparte zostały z prawej strony przez pułki wołyński i podolski z 25-ej dywizyi pieszej, a z lewej przez pułki staro-ingermanlandzki i Kutuzowa z 3-ej dywizyi pieszej. Wtedy oddziały owe szykują się na nowo i wraz z świeżymi pułkami rzucają się do gwałtownego ataku, który wypiera z lasku całą dywizyę Żymirskiego, przyczem on sam śmiertelnie zostaje raniony.

z resztą swej dywizyi szedł jej w odwodzie. Wojska rosyjskie (18 batalionów), mając rozerwane szeregi przy szybkim ataku, silnie ucierpiawszy w boju i od kartaczowego ognia nieprzyjacielskiego, nie były w stanie opierać się długo naporowi 23 batalionów polskich (11-ta dywizya Skrzyneckiego i 12-ta Żymirskiego) i zostały ostatecznie wyparte z olszyny.

Współcześnie litewska brygada grenadyerów i litewska dywizya ułanów posuwały się naprzód między Kawęczynem a Ząbkami. Wieś ta ostatnia, broniona przez majora Kiekiernickiego z jednym ba-

talionem piechoty i jednym szwadronem jazdy została zajęta przez batalion nieświeskiego pułku karabinierów i ułanów wołyńskich; drugi batalion pułku tego skierowany był ku kolonii Mathiasa, a dwa pułki ułanów stały na prawo od Kawęczyna dla zasłony skrzydła. Od strony Białołęki kanonada wciąż trwała. Dybicz, słysząc ją, a nie wiedząc, co tam się dzieje, postanawia nowy atak (3-ci) na olszynę i wy- a Najdhardt, poprowadziwszy wprost 6 batalionów 3-ej dywizyi piechoty, z pozostałymi jej batalionami i białostockim pułkiem piechoty zaczął okrążać go z lewej strony. Oprócz artyleryi 1-go korpusu, ustawionej po obu stronach szosy, wysunął 20 kompanię artyleryi konnej i 4 działa instrukcyjnej półkompanii oddziału gwardyi. Baterye tę osłaniał olwiopolski pułk huzarów. Atak rozpoczął się około południa.



Pomnik Mikołaja Kopernika, postawiony dnia 11-go maja 1830 r., modelowany przez Thordwaldsena, odlany w bronzie przez Gregoria.

(Sztych F. Dietricha według rysunku wykonanego z modelu pomnika przez I. F. Piwarskiego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

znacza ku temu, oprócz pułków szóstego korpusu, całe jeszcze 10 batalionów 3-ej dywizyi pieszej. Ataku dokonywał z prawej strony korpus 6-ty, z lewej 3-cia dywizya. Hrabia Toll, wzmocniwszy znajdujące się na prawem skrzydle dwie baterye 6-go korpusu jeszcze jedną baterya litewskiej grenadyerskiej brygady i wziąwszy dla jej osłony pułk żytomierski piechoty, zaczął okrążać lasek z prawej strony, Pomimo wzmocnionego straszliwego ognia z lasku, wojska rosyjskie odparły od brzegu lasu uparcie broniącego się nieprzyjaciela. Prawe skrzydło atakujących wojsk znowu dotarło tylko do wielkiego rowu; artylerya, okrążająca lasek z prawej strony, również dalej za rów posunąć się nie mogła, ale lewe skrzydło rosyjskie, złożone ze świeżych szeregów 3-ej dywizyi pieszej, wyparło nieprzyjaciela, obeszło

lasek z lewej strony i wysunąwszy się zbytecznie naprzód, naraziło się na przyśpieszony i blizki kartaczowy ogień bateryj, ustawionych za laskiem. Tym sposobem atak znowu powstrzymany został: na prawo — silnym ogniem karabinowym z za rowu, a na lewo — artyleryą. Chłopicki, pragnąc skorzystać z tej chwili, wprowadza do boju na lewem skrzydle rzucają się naprzód i z niepowstrzymaną siłą uderzają na rosyjskie zmordowane, rozstrojone pułki, które cofać się zaczynają. Polacy stopniowo odzyskują cały lasek; kolumny ich podchodzą do samego krańca; tyralierzy wybiegają naprzód; Prądzyński, wskazując na baterye rosyjską, woła: „Dzieci, sto kroków jeszcze, a działa te wasze!“ Dwa z nich zdobyto



KAROL SZLEGEL,

ur. 28 stycznia 1802 r. w Warszawie, w 14 roku życia swego wstąpił do batalionu strzelców pieszych gwardyi królewskiej. W roku 1822 mianowany został podporucznikiem a 8 listopada 1830 porucznikiem. Kapitan 6-ej kompanii grenadyerów, potem major, dowódzca batalionu wreszcie podpułkownik. Zmarł w Awinionie 5-go lipca 1832 roku.

(Litografia Villain'a z portretu rysowanego przez Gigoux zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

i w środku całą dywizyę Żymirskiego, podtrzymującą dotąd tylko dywizyę Skrzyneckiego, a sam staje na czele świeżych 4-ch batalionów grenadyerów gwardyi (dywizya Szembeka), na prawem skrzydle dwóch wymienionych dywizyi i osobiście wiedzie je do ataku, w którym biorą udział Prądzyński, Milberg i inni. Przy dźwięku pieśni narodowych, zagrzani osobistym przykładem ukochanego wodza, Polacy i wymierzono na wzgórek, na którym stał Dybicz. Był to już jednak ostatni rozpaczliwy wysiłek Polaków. Feldmarszałek, widząc śmiałe ich natarcie, rozwija część 3-go rezerwowego korpusu jazdy dla poparcia piechoty, wzmacnia ją ostatnią trzecią brygadą 2-ej dywizyi grenadyerów, a sam podniecony zwraca się do otaczających oficerów i zawoławszy: „Czyż to nie wstyd, że lasku tego zdobyć nie może-

my! teraz nadeszła chwila, w której winniśmy sami nieść siebie w ofierze"—spiął konia ostrogami, wpadł w sam środek bitwy, a stanąwszy przed 3-cią dywizyą, donośnym krzyknął głosem: „Dokąd wy, dzieci! wszak nieprzyjaciel tam! naprzód, naprzód!" — i stanąwszy na ich czele, znowu ruszył do ataku. Dowódca brygady grenadyerów, Frejgang, mając na przerostrajało jego plan pierwotny, Polacy bowiem łatwo już mogli cofnąć się na Pragę. Aby, o ile można, sprawę tę naprawić, feldmarszałek postanowił wzmocnić jeszcze piechotę w lasku, a naprawo od niej wysunąć 3-cią dywizyę kirasyerów z pułkiem ułanów lejb-gwardyi Wielkiego Księcia, żeby przez otoczenie jazdą ułatwić opanowanie lasku, a współcześnie



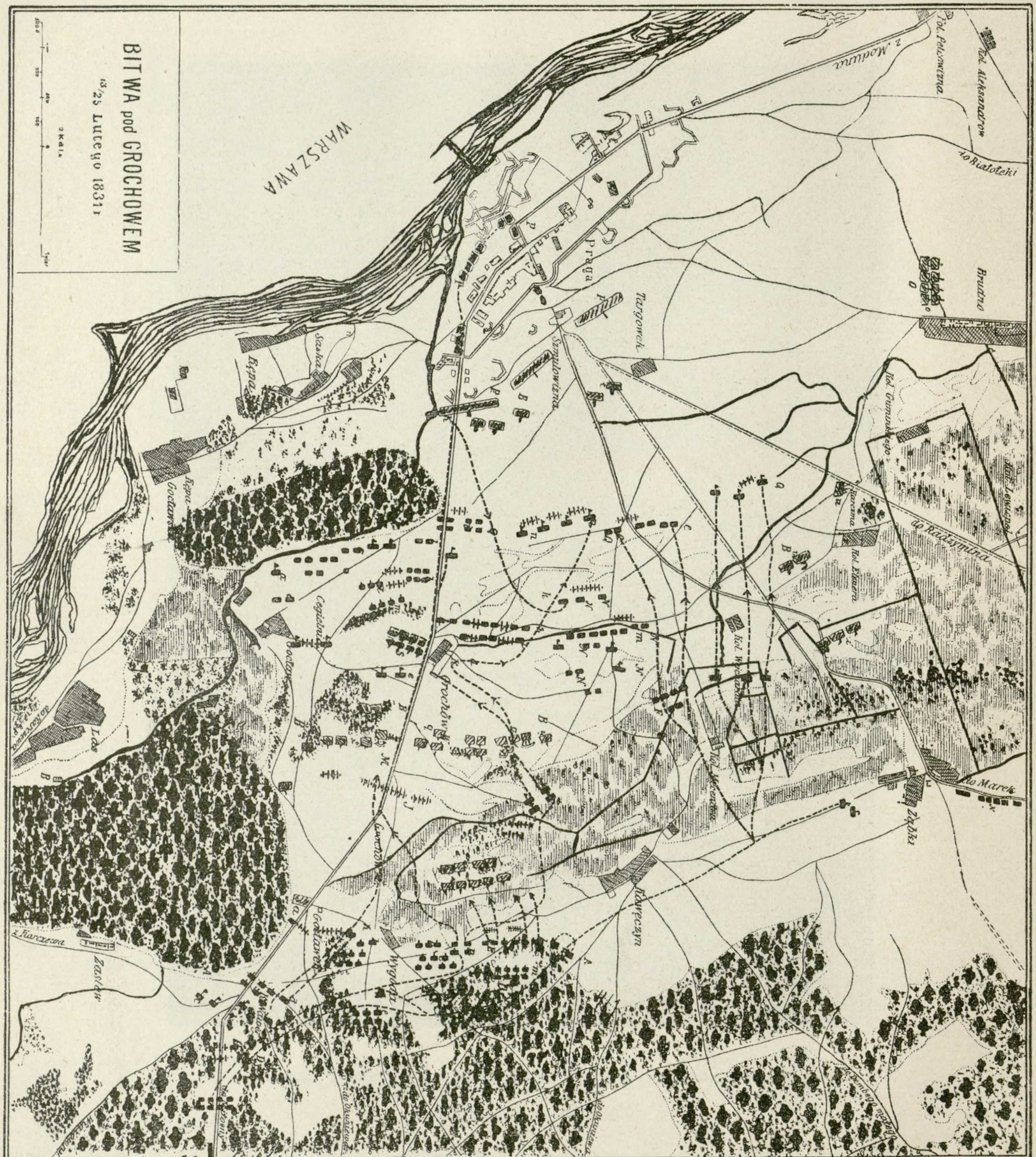
Orzeł z czapki gwardyi królewskiej grenadyerów.

(Ze zbiorów p. E. Phulla.)

dzie jeden batalion karabinierów w kolumnach rotowych, a za nimi w przerwach pozostałe trzy bataliony w kolumnach do ataku, poprowadził ich między 6-ym korpusem (na prawo) i 3-cią dywizyą pieszą (na lewo).

Tymczasem Dybicz dowiedział się o odwrocie ks. Szachowskiego z pod Białołęki, co ostatecznie przez natarcie ciężkiej kawaleryi rozerwać front cofających się Polaków i spróbować prawe ich skrzydło przynajmniej odrzucić na bagna szosy brzeskiej. W tym celu rozkazano: artyleryi wzmocnić ogień; 2-ej brygadzie dywizyi grenadyerów wesprzeć brygadę trzecią, a 1-ej — podtrzymać wysuwaną jazdę, prowadzoną przez hr. Tolla. Grenadyerzy Frejganga,

wspierani przez 2-gą brygadę dywizyi swojej, nie odpowiadając na ogień Polaków, z bagnetem w ręku uderzają na lasek. Polacy to widzą, ale rezerwy ich już wyczerpane zostały. Wojska trzeciej dywizyi mężnie rzucają się na nieprzyjaciela: na przedzie 5-ty niecić szeregi, objeżdżając całą frontową linię. Grenadyerzy wpadają do lasku, za nimi pułki trzeciej dywizyi i 6-go korpusu; Polacy, odparci stanowczo, próbują utrzymać się za rowem, ale nie wytrzymują gwałtownego naporu Rosyan, którzy po stosach ciał

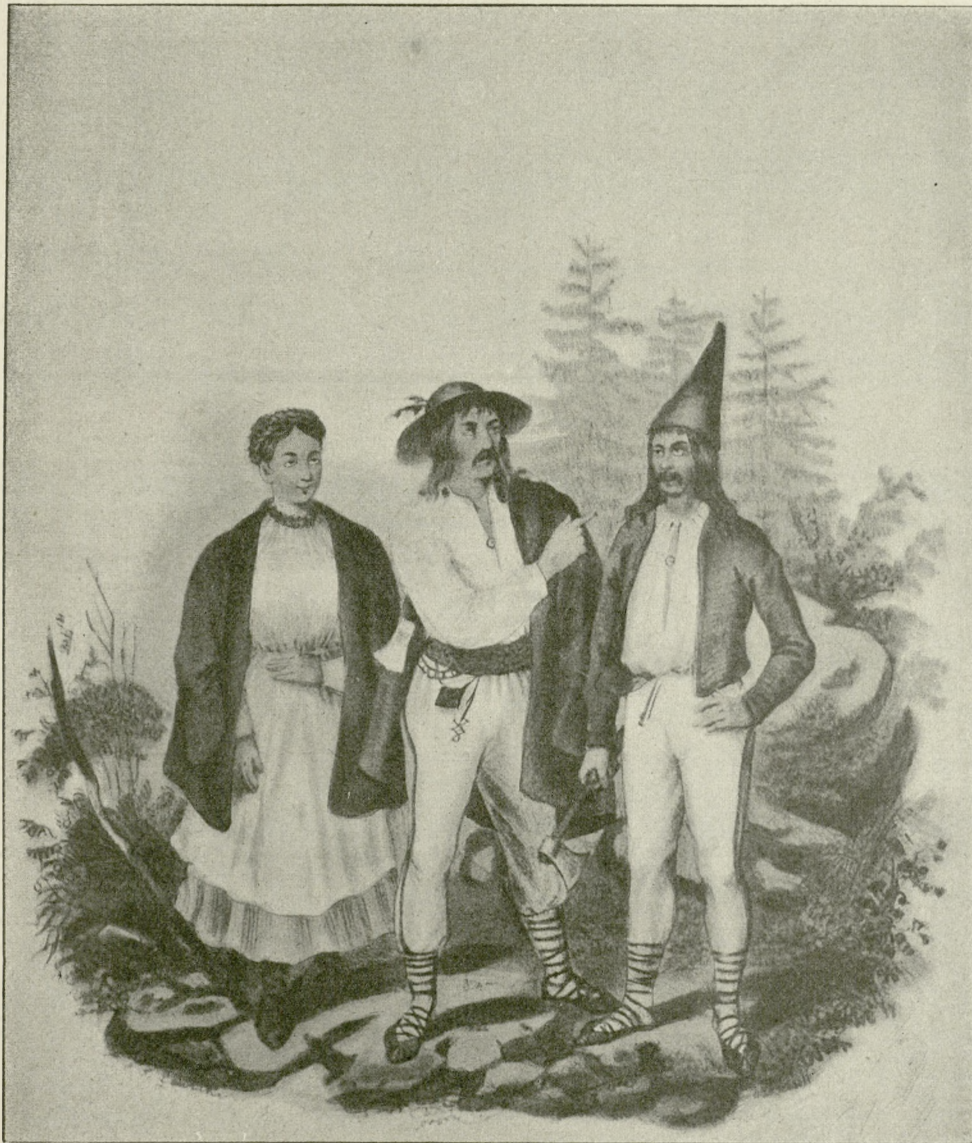


pułk z jednym batalionem pułku Kutuzowa, na prawo pułk nowoingermanlandzki, w linii drugiej — staroingermanlandzki. Napróżno Chłopicki, w nogę już raniony, pełen bohaterskiego poświęcenia, stara się rozkazami i osobistym przykładem odwagi podprzebywają rów i ostatecznie wyrzucają Polaków z lasku. Podczas boju tego artylerya pierwszego korpusu pieszego, wysunąwszy się nieco naprzód wraz z artyleryą prawego skrzydła, ogromne wyrządzała szkody bateryom nieprzyjacielskim, stojącym

za laskiem. Przeszło 90 dział grzmiało po obu stronach olszynki.

Tymczasem okrążyli ją kirasyerzy z ułanami gwardyi. Powodzenie zależało tu głównie od szybkości dokonania, kiedy właśnie warunki miejscowe bynajmniej nie sprzyjały temu, potrzeba bowiem było przebywać liczne kanały, a mianowicie wielką fossę ową. Kawalerya tedy obejścia lasku dokonyna przedzie pułki: lejb-gwardyi ułanów Wielkiego Księcia i kirasyerów księcia Alberta ustawiały się w szyk bojowy, ale nowogrodzki pułk kirasyerów, idąc po stratowanym gruncie, grzęznął bardziej jeszcze, niż owe pierwsze; pułki 1-ej brygady 3-ej dywizyi kirasyerów (Wojennego Znaku i starodubowski) musiały zatrzymać się całkowicie, aby dać czas niezbędny do przejścia i uszykowania się ułanom i dru-

TYPY LUDOWE.

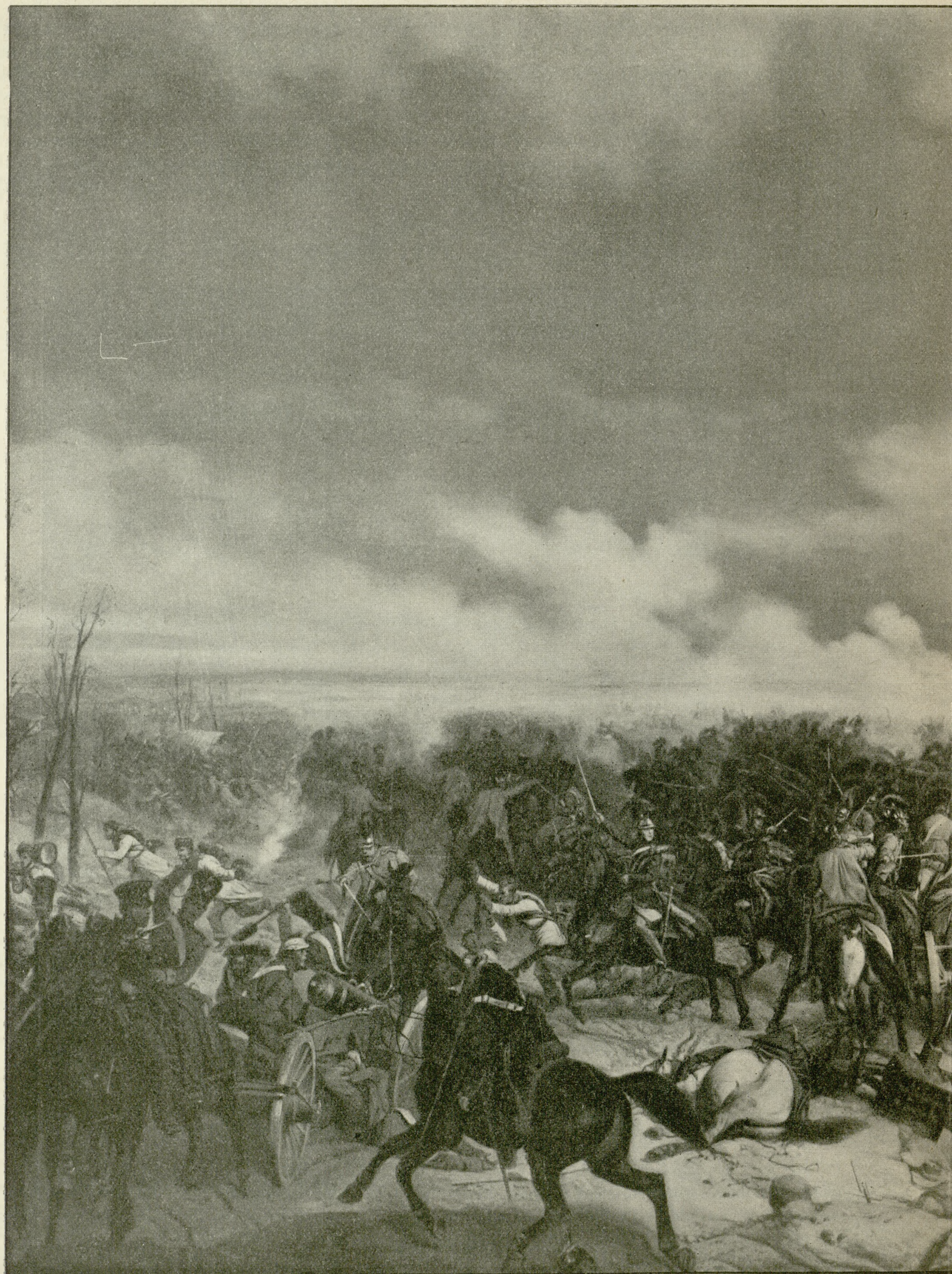


Hucuły z okolic Kołomyi.

(Z litografii „Simon fils" w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

wać musiała po wierzchu nasypu, idąc kolumną od prawego po sześciu, i przebywszy dopiero te przeszkody, ustawiać się w szyk bojowy pod ogniem bateryi nieprzyjacielskich, dając czas Polakom do przygotowania się do oporu przeciw atakowi. Toll połączył pod dowództwem Gerstenzwejga baterye z 24 dział konnych i 8 pieszych, które wystąpiły naprzód i rozpoczęły ogień, pod osłoną którego idące giej brygadzie. Dla zabezpieczenia tak trudnego ruchu jazdy, na który Polacy zwracali uwagę, rozkazano 1-ej brygadzie 2-ej dywizyi grenadyerów, stanowiącej prawe skrzydło bojowego szyku piechoty, wysunąć się naprzód obok prawego brzegu lasku.

Podczas opisywanych wypadków litewska brygada grenadyerów z litewską dywizyą ułanów stopniowo posuwały się naprzód, przyczem pułk nie-



Bitwa pod

(Z olejnego obrazu prof. Willewalda znajdują



Grochowem.

ego się w pałacu Belwederskim w Warszawie)

świeżski i dwa pułki ułanów zajęły kolonie Mathiasa i Elsnera. Murawjew, stosując się do ruchów korpusu Rosena, a następnie jazdy, oparł prawe skrzydło o zajęte kolonie, a przy pomocy litewskiego pułku ułanów, znajdującego się za lewem jego skrzydłem, wiązał się z jazdą, lasek okrążającą.

Tymczasem ze strony Polaków Chłopicki spodziewał się, że uda mu się jeszcze zmienić obrót bą o zmuszenie Łubieńskiego do posłuszeństwa. Wracając ztamtąd był raniony odłamem granatu i uniesiony z pola bitwy, zachowując przez cały czas zupełny spokój ducha, zagrzewając po drodze żołnierzy i dając ostatnie rozkazy Prądzyńskiemu.

Od chwili tej schodzi Chłopicki z widowni dziejowej. Oddalenie jego z pola bitwy miało dla Polaków bardzo smutne następstwa; wszystko się roz-

WOJSKO POLSKIE Z 1831 ROKU.



Sztab: Generał. Adjutant. Lekarz. Audytor.

(Z litografii „E. Simon fils" w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

sprawy na swoją korzyść; w tym celu kazał Krukowieckiemu zwrócić się ku laskowi, a Łubieńskiemu z jazdą poprzeć zamierzony atak; ale ten ostatni nie uważał się za obowiązanego mu do posłuszeństwa i nie spełnił rozkazu, znajdując, że miejscowość nie nadaje się do działania jazdy, przyczem oświadczył, że spełni jedynie formalny rozkaz głównodowodzącego. Wtedy Chłopicki udał się do Radziwiłła z prośprzęgło; znikło jednolite dowództwo; Radziwiłł stracił głowę całkowicie, szeptał po cichu pacierze, a na pytania odpowiadał tekstami z pisma świętego; nerwowy Szembek płakał; Umiński sprzeczał się z Krukowieckim, a ze starszych dowódców frontowych jeden Skrzynecki zachował zupełną przytomność ducha i wydał rozkazy, które przyczyniły się do podtrzymania pewnego porządku w zachwianem wojsku

Hr. Toll zebrawszy dowódzców pułkowych, wyjaśnił im cel ataku, ważność w tym razie jazdy i kazał atak rozpocząć na swój sygnał, niezbędną bowiem była współczesność wysiłków dla odepchnięcia Polaków na gocławskie bagna i odcięcia ich od Pragi. Żeby okrążyć tym sposobem skrzydło Polaków i odeprzeć ich ku szosie, każdy następny pułk, w czasie ataku poprzedzającego pułku, winien był ile możności brać się na prawo i posuwać naprzód wzdłuż skrzydła atakujących dywizyonów. Pomimo udzielonych przez siebie wskazówek co do współczesności działania, sam on dał się unieść pojedyńczemu ataku pułkownika Zona, za nim sam Mejendorf z drugim dywizyonem, trzeci zaś pozostał w tyle. Zon rzucił się przedewszystkiem na czworobok 8-go pułku liniowego (bryg. Bogusławskiego, dywiz. Skrzyneckiego) i rozbił go całkowicie. Następnie, pozostawiając czworobok pierwszej linii nieprzyjacielskiej pędzącym za nim oddziałom, uderzył na drugą linię nieprzyjacielską; bar. Mejendorf popędził za nim, ale trzeci dywizyon został na miejscu przy bateryi. Polski 2-gi pułk ułanów, widząc ten atak, rzucił się na Zona, ale ten, szybko sprawiwszy swój dywizyon, zwrócił się na ułanów, odparł ich i popędził za nimi

WARSZAWA W PIERWSZEJ ĆWIERCI XIX WIEKU.



Ruiny pałacu ks. de Nassau.

(Z litografii współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla.)

kowi na batalion 4-go pułku liniowego, który wyszedł z lasku. Ułani Wielkiego Księcia rzucili się na ten batalion, ale na najbliższej od nieprzyjaciela mecie i pod rzęsistym jego ogniem zatrzymani zostali przez rów głęboki. Hr. Toll, znajdujący się przy ułanach, kazał do samego rowu przyprowadzić bateryę konną, która ogniem kartaczowym zmusiła Polaków do odwrotu i utorowała drogę ułanom. Jednocześnie nieco więcej na prawo wykonał atak pułk kirasyerów księcia Alberta, niepokojony ogniem polskiej bateryi. Dowódzca pułku bar. Mejendorf ruszył do ataku dywizyonami; najpierw szedł dywizyon podprzez całą szerokość nieprzyjacielskiej pozycyi, szerząc popłoch i nieporządek w szeregach przeciwnika. I dopiero na tyłach nieprzyjaciela, pod samą Pragą, Kicki, zebrawszy 5 szwadronów 2-go i 5-go pułku ułanów, uderzył z boku na Zona, ale ten prostym zwrotem na lewo wydostaje się na szosę i wyprowadza swój dywizyon z pod skierowanego na siebie ognia piechoty i bateryi rakietników. Wielkie były straty, poniesione przez kirasyerów (około połowy ludzi), ale i czyn ich nie pozostał bez wpływu na ogólny stan moralny przeciwnika; sam Radziwiłł ze świtą pogonił do Warszawy.

Atak Zona i Mejendorfa, pędzącego za pierwszym, trwał 20 minut, a przebieżona przestrzeń wynosiła $2^1/_2$ wiorsty. Można było oczywiście daleko ważniejsze osiągnąć rezultaty, gdyby Toll, popierając Mejendorfa, posłał za nim całą dywizyę; ale wróciwszy od ułanów, nie przedsięwziął on nic stanowczego; starszych naczelników również nie było przy dywizyi podczas nieobecności Tolla i dlatego atak korpusu, po odejściu 3-ej dywizyi pieszej ku olszynie; za huzarami szła brygada strzelców konnych. Huzarzy, jakkolwiek mocno ucierpieli od ognia, zasłaniając działa, wszelako śmiało uderzyli na 1-szy i 3-ci pułk strzelców, czem odparli całą dywizyę Szembeka; atak ułanów ukraińskich, ugrzęzłych za laskiem w bagnie, mniej był fortunny, więc wydostawszy się ledwie na szosę szli już za huzarami.

WOJSKO POLSKIE Z 1831 ROKU.



Piechota.

(Z litografii „E. Simon fils“ w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

Mejendorfa miał przeważnie znaczenie świetnego jedynie hazardu.

Na lewem skrzydle dowodzący jazdą rosyjską bar. Gejsmar, widząc zamieszanie nieprzyjaciela, wywołane przez atak kirasyerów, i pragnąc przyczynić się do ogólnego powodzenia, w zapale pokwapił się nieco z atakiem. Wysunął on naprzód huzarów sumskich i olwiopolskich, oraz ułanów ukraińskich (z bateryą konną), stojących w asekuracyi artyleryi 1-go

Niemniej wszakże cała dywizya Szembeka cofała się w zupełnym nieładzie, rażona zabójczym ogniem artyleryi. Niektórzy żołnierze uszli na Pragę, inni na bagna, a inni jeszcze przebiegli przez Wisłę po słabym lodzie, co wywołało wielki postrach w Warszawie. Grochów był pusty; całe prawe skrzydło cofało się; ale ponieważ dywizya odpartą została jednocześnie prawie z atakiem kirasyerów rosyjskich na prawem skrzydle, to cofał się jedynie front Pola-

ków, a huzarom udało się tylko niewielką część wojsk nieprzyjacielskich (mianowicie: kosynierów 20-go pułku i większą część 3-go pułku strzelców) odepchnąć ku bagnom Saskiej Kępy.

W tymże czasie hr. Pahlen I-szy posuwał naprzód piechotę z artyleryą korpusu swego: 2-ga dywizya szła na prawo szosy, 1-sza na lewo, każda prowadzenie szarży jazdy) wyjechał do Kawęczyna hr. Dybicz niecierpliwie oczekujący grenadyerów.

W obozie polskim wszyscy starsi dowódzcy biorący udział w boju, potracili głowy; jeden tylko Skrzynecki, nie straciwszy przytomności ducha, zdołał przywrócić porządek na prawem skrzydle. Zajął on pozycyę na piaszczystych pagórkach, na lewo od

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Karabinier, Inwalid, Artylerzysta wałowy, Pociąg.

(Litografia E. Simon'a syna w Strasburgu z rysunku Jana Lewickiego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

dwiema liniami kolumn batalionowych z rezerwami strzeleckich brygad. Wojska atakujące lasek: 2-ga i 3-cia brygady 2-ej dywizyi grenadyerów, 3-cia dywizya piechoty i korpus VI-ty posuwały się naprzód, stosując się do ruchu lewego skrzydła. I wtedy dopiero (około 4-ej po południu) nadszedł ks. Szachowski na spotkanie którego (poruczywszy hr. Tollowi pomnika; prawe jego skrzydło, odsłonione przez cofnięcie się Szembeka, broniły liczne bagna i doły, cienkim pokryte lodem, przez które rosyjskiej jeździe przedostać się było trudno; z lewej strony stanęła obok niego jazda Umińskiego i przybyła do Targówka brygada Giełguda z 3 działami (z dywizyi Krukowieckiego cofniętej w tył po oddaleniu się ks.

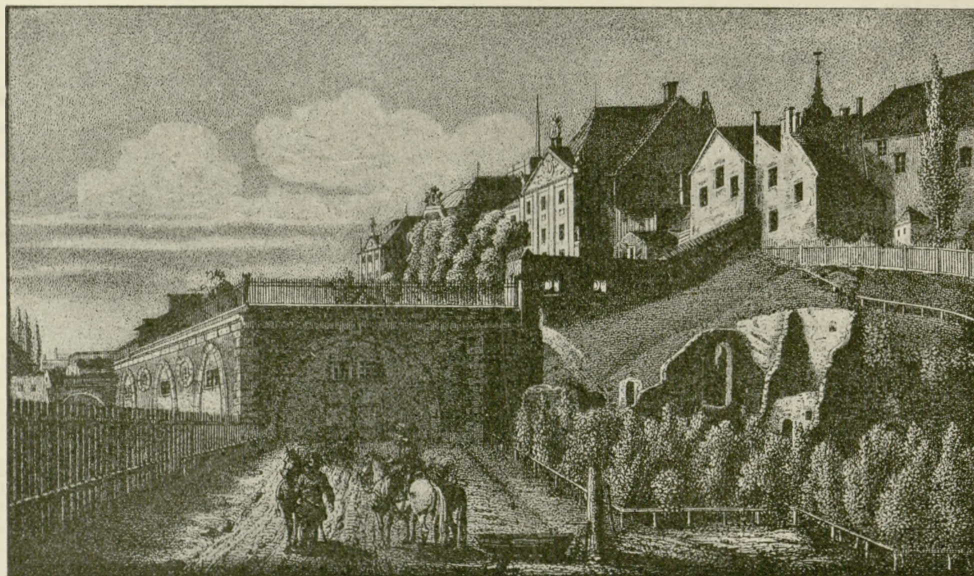
Szachowskiego od Białołęki i Marek); z tyłu stanęła jazda Łubieńskiego.

Dybicz, uradowany przybyciem ks. Szachowskiego, nie robiąc mu żadnej wymówki za powolność jego, oznajmił grenadyerom, że zaszczyt dokończenia zwycięztwa im pozostawia. Kazawszy zdjąć tornistry, sam poprowadził ich na linię bojową, mając przed sobą na czele kolumny zdążającą od kolonii Elsnera brygadę Murawiewa z ułanami. Kiedy grenadyerzy podeszli do pozycyi nieprzyjacielskiej, dzień chylił się już ku zachodowi — była blizko 5-ta. Hr. Dybicz, po niejakiem wahaniu się kazał zaprzestać bitwy, a wojskom rozłożyć się na biwakach o wiorstę od Pragi.

Radziwiłł rozkazał opuścić nietylko Pragę, ale i szaniec przedmostowy pragski; później dopiero niowo zbliżającym się hukiem kanonady; mnóstwo rannych, przynoszonych z pola bitwy, opowiadania zbiegów — wszystko to napełniło ich trwogą i przerażeniem; gwardya narodowa porzucała mundury i zmieszała się z tłumem, lecz gdy ucichła groza, wszyscy uspokoili się stopniowo, a nastrój szybko się zmienił. Straty Polaków wynosiły do 12,000 ludzi i 3 działa, rosyjskie do 9,400 ludzi.

Krukowiecki strawił dzień cały bezczynnie, strzegąc — tak jak mu nakazano — traktu do Jabłonny. Nieotrzymawszy żadnych nowych poleceń od naczelnego wodza, podejrzywany nadto w kołach rządowych, nie mógł on samowolnie opuszczać wskazanego sobie stanowiska, ale około godziny 2-ej cofnął swoją dywizyę do Targówka, aby się zbliżyć do głównego pola walki. Wkrótce potem przybył gene-

WARSZAWA W 1830 ROKU.



Zamek królewski w Warszawie od strony Wisły.

(Z litografii współczesnej berlińskiej, ze zbiorów p. E. Phulla.)

zmienił rozkaz wróciwszy na Pragę, aby zająć się odwrotem armii za Wisłę; Skrzynecki musiał osłaniać tę niebezpieczną sprawę, która zaczęła się o 6-ej wieczorem; z początku miały przejść pociągi, następnie jazda i wreszcie piechota. Teraz ujawniła się główna niedogodność pozycyi grochowskiej, a mianowicie, że na jej tyle wązkie było jedynie przejście — most przez Wisłę. Strwożone oddziały zbiegły się do niego w nieładzie: piechota, jazda, artylerya, pociągi, a wszystko pragnęło przeprawić się jak najprędzej, przeszkadzało sobie wzajemnie. Przeprawa ukończyła się około północy. Obronę szańca przedmostowego Radziwiłł zlecił brygadzie Małachowskiego (z 1-ej dywizyi pieszej Krukowieckiego), sam zaś wrócił do Warszawy.

Mieszkańcy miasta, śledzący z wzniesionego brzegu rzeki za biegiem bitwy, przerażeni byli stopral Dziekoński z wiadomością o zranieniu Chłopickiego i o wzięciu olszyny. Wtedy wysłał Krukowiecki brygadę Giełguda do rozporządzenia naczelnego wodza, ale Giełgud otrzymał w drodze dwa sprzeczne rozkazy od Radziwiłła i skutkiem tego musiał wykonać dwa marsze, ku Ząbkom i wstecz, tak, że dopiero około godziny 5-ej pojawił się na lewem skrzydle Umińskiego i ogień artyleryi swojej skierował na postępującego ku Pradze nieprzyjaciela. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że właśnie owo pojawienie się dywizyi Krukowieckiego u schyłku dnia i noc zapadająca powstrzymały Dybicza od dalszego ataku na Pragę. Jakoż odtąd i przerażenie, jakie z początku ogarnęło umysły, zaczęło zwolna ustawać, wojsko przechodziło przez most w porządku, bez ścisku i zbytniego pospiechu, zajmując wskazane sobie stanowiska tak spokojnie, że nazajutrz mało

kto z mieszkańców Warszawy o tem wiedział. Brygada Małachowskiego, należąca do dywizyi Krukowieckiego, pozostała na Pradze".

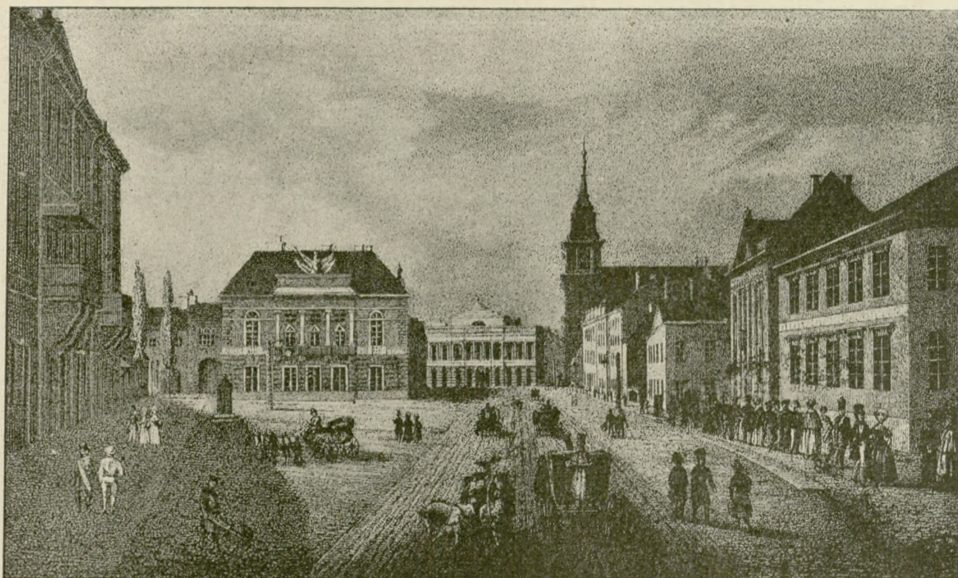
Taki był przebieg bitwy pod Grochowem o której generał Puzyrewski pisze, że „wojska stron obu okryły się tam niezaprzeczoną sławą męztwa i dzielności". Los olbrzymiej walki zdecydował prosty przypadek. Granat, pękający pod koniem Chłopickiego, pozbawił wojsko polskie wodza w chwili najkrytyczniejszej, kiedy zwycięztwo na jego zdawało się przechylać stronę. Kapryśny, uparty, najniedołężniejszy aż dotąd wódz powstania, odzyskał Chłopicki na polu walki, wśród dymu i huku dział, wrodzoną sobie energię i taktyczne zdolności, obroną kierował dzielnie, osobistą odwagą imponował, bezbronny, w cywilnem ubraniu, stojąc spokojnie pod gradem kul, porywał żołnierzy, sam prowadził w ogień bataliony.

Zastanawiając się nad okolicznościami, jakie sprowadziły bitwę grochowską, historyk którego cytujemy twierdzi, że nastąpiła ona wcześniej, niż hr. Dybicz przypuszczał i nie odbyła się tak jak on rachował. Dla dania pomocy ks. Szachowskiemu, trzeba było się rzucić na oślep i to z takim pośpiechem, że armia rosyjska nie zdążyła się nawet rozwinąć całkowicie, ani skupić na danym punkcie ataku; lewe skrzydło (1-sza i druga dywizya piesza z jazdą) wzięło nieznaczny jedynie udział w boju, którego całe brzemię spadło na korpus VI-ty, 3-cią dywizyę pieszą i część 2-ej dywizyi grenadyerów. Wszystko to wywołanem zostało skomplikowaną działalnością dwóch oddzielnych części armii, przyczem ks. Szachowski bynajmniej nie był wtajemniczonym w plany i zamiary feldmarszałka, jakkolwiek wojska jego w planach tych najważniejszą miały odegrać rolę. Zresztą i ks. Szachowski niemało ze swej strony przyczynił się do zniweczenia ostatecznych zamysłów Dybicza, kiedy wbrew rozkazowi odstąpił od Białołęki, a następnie stał bezczynnie pod Markami i w ogóle ruch swój opóźniał.

Zdaniem Puzyrewskiego Rosyanie zmógłszy nieprzyjaciela, odnieśli oczywiście zwycięztwo, ale taktyczne jedynie, nie strategiczne. Sama szczupłość zdobytych trofeów — trzy działa — pokazuje, że zwycięztwo nie było zupełne, że armia nieprzyjacielska w podstawach swych zachwianą nie została. Jeśli zwrócić uwagę na następstwa bitwy grochowskiej, to łatwo przekonać się, że zmieniła ona wzajemne położenie nie na rosyjską korzyść nawet. Armia polska przed bitwą znajdowała się w niedogodnej pozycyi, mając rzekę za sobą, do której przypartą być mogła i zniesioną; po bitwie przeszła za rzekę i nią się osłoniła; posiadając szaniec przedmostowy, Polacy przedsiębrać mogli kroki zaczepne i kryć się za nim w razie potrzeby. Tymczasem lody na rzece niepewnemi się stały; przeprawę armii rosyjskiej odłożyć należało, czekać na puszczenie Wisły i wyschnięcie gruntu, a wszystko to odsuwało wojnę na czas dosyć długi, którego Polacy użyć z wielką korzyścią mogli na organizacyę armii i powiększenie środków walki.

Z drugiej strony zaopatrzenie w żywność armii rosyjskiej było nader skąpo zabezpieczone: zapasów starczyło wszystkiego do 4-go marca, dostaw zaś żadnych prawie nie było; trzeba było stanąć na kwaterach, zaspokajać potrzeby przez rekwizycye, co

WARSZAWA W 1830 ROKU.



Krakowskie-Przedmieście z widokiem na kościół Ś-go Krzyża i pałac Tow. Przyj. Nauk.

(Litografia berlińska współczesna, ze zbiorów p. E. Phulla.)



MAURYCY MOCHNACKI,

historyk, publicysta, estetyk, ur. 1803 r. we wsi Bojańcu w Galicyi w cyrkule Żółkiewskim, umarł w Ankerre we Francyi, autor dzieła „O literaturze polskiej w XIX wieku".

(Według współczesnego stalorytu, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)



ANTONI MALCZEWSKI.

Szczegóły i daty patrz tomu II część I-sza, str. 82.

(Z litografii zamieszczonej w dziele A. Bielowskiego p. t. „Antoni Malczewski", Lwów, 1843 r.)

wywołało maruderstwo i nienawiść mieszkańców. Dla dokonania przeprawy należało zejść z linii operacyjnej, posunąć się w górę Wisły, a podstawę osłonić oddzielnym korpusem, co nastręczyło Polakom sposobność rzucenia się na niego z przeważnemi siłami i rozbicia go, zanim Dybicz mógł mu pośpieszyć z pomocą. Trapiony nadto całkowitym brakiem żywności, musiał feldmarszałek cofnąć się do sewj pierwotnej podstawy operacyjnej, czyli skończyć tem, od 11-ej do 2-ej i przybył na pole bitwy o wpół do piątej po południu, przyczem w ogóle szedł nader wolno. Po przybyciu w porę Szachowskiego na pole bitwy, w oddziałach jego, W. Księcia i w korpusie I-ym, znalazłoby się jeszcze zupełnie świeżych do 28 batalionów, kiedy u Polaków nietkniętemi były: dywizya Krukowieckiego, pułk weteranów i batalion Dzieci Warszawskich, czyli dwa razy mniej prawie, niż u Rosyan,—a wobec podobnego stosunku istniała

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Ukraińcy.

(Litografia kolorowana Simon'a w Strasburgu z rysunku Jana Lewickiego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

od czego zaczynał, a następnie znowu dopiero rozpoczynać operacye swoje. Zwracając się do powodów tak niekorzystnych dla Rosyan wyników bitwy grochowskiej Puzyrewski kładzie na pierwszem miejscu wybuch bitwy nie spodziewany, o którym była już wyżej wzmianka. Ale i przy wypadkowem nawet jej zawiązaniu mogła ona była dla Rosyan wypaść daleko korzystniej, gdyby ks. Szachowski, raz postanowiwszy się cofnąć, szybko podążał ku armii głównej. Ks. Szachowski bezużytecznie stał pod Grodziskiem możliwość zniweczyć każdy opór Polaków. Puzyrewski wykazuje w dalszym ciągu brak rozporządzeń bojowych, wskutek trafunkowości bitwy, więc brak jedności w skierowaniu wszystkich usiłowań ku spełnieniu pożądanego celu i błędne prowadzenie ataku na lasek olszynowy. Z początku skierowano na niego 5-ty batal., potem 11-ty, następnie 19-ty, 25-ty i t. d., gdy tymczasem najsilniejszy ten i najważniejszy punkt pozycyi nieprzyjacielskiej broniony był przez kompletne dwie dywizye piechoty.

Jedni historycy (Szmit) podobny sposób atakowania objaśniają zamiarem feldmarszałka, znającego charakter Polaków, aby zmordować ich najpierw drobnymi atakami, a następnie zadać im cios stanowczy; inni zaś (Iwanow) utrzymują, że feldmarszałek nie mógł od razu rozporządzić dostateczną ilością wojska, czekając na przybycie rezerw i zbliżenie się oddziału nie głównej szarży kawaleryjskiej. Hr. Toll, jak wzmiankowano wyżej, unosił się epizodem cząstkowym; za jego przykładem poszli dowódzca korpusu, hr. Witt, i naczelnik dywizyi generał Kabłukow; starszy zaś dowódzca brygady generał Grews, nie posiadał ani stanowczości, ani odpowiedniej śmiałości dla poparcia ataku kirasyerów ks. Alberta. Cho-

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Bojki (włościanie z okolic Stryja).

(Litografia Simon'a w Strasburgu z rysunku Jana Lewickiego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

ks. Szachowskiego. Bądź co bądź, obadwa wyjaśnienia te nie wytrzymują krytyki; pierwsze z nich zbyt jest naciągane i nieokreślone, drugie zaś nie tłomaczy, dlaczego Dybicz tak stanowczo prowadził bitwę (jeśli ona powinna była mieć charakter jedynie demonstracyjny), że wciągnął do niej większą część armii i sam stanął nakoniec na czele atakujących.

Surowo dalej karci Puzyrewski złe prowadzenie głównej szarży... ciaż szarża ułanów W. Księcia krótko trwała i Toll, wróciwszy, mógł jeszcze podtrzymać brawurę Mejendorfa i Zona, to jednak dla niewiadomego powodu poprzestał jedynie na zrobieniu uwagi Grewsowi. Z powodu zbyt wczesnego zakończenia boju, czyni uwagę Puzyrewski, że feldmarszałek przypuszczał, iż pogromem armii polskiej przerazi Warszawę i Polaków, którzy nazajutrz wyślą deputacyę z oświadczeniem

uległości. Ale zawiódł się całkowicie w rachubie swojej: następny zaświtał ranek, a Polacy przedsięwzięli środki energicznego oporu; o poddaniu się mowy nie było. Wcale innych rezultatów można się było spodziewać, gdyby, nie przerywając bitwy, był on przypuścił szturm do Pragi i owładnął mostem, albo przynajmniej postawił na brzegu liczną artylerye z zagrożeniem zbombardowania stolicy.

z rozłączenia sprzymierzonych przy taktycznem jego otoczeniu pod Lipskiem; zresztą Szachowski mógł się cofnąć, a pozostawienie dwóch dywizyi przed główną armią rosyjską byłoby wielce ryzykowną rzeczą.

Obrona przy Chłopickim prowadzona była bardzo czynnie i energicznie, jakkolwiek zwraca tu uwagę brak rezerwy ogólnej (za wyjątkiem kosynierów i jazdy); dywizya Szembeka na prawem skrzydle

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Ułani i strzelcy konni.

(Litografia E Simon'a syna w Strasburgu z rysunku Jana Lewickiego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

Co do Polaków Szmit twierdzi, że mogli oni znieść Szachowskiego, pozostawiwszy przeciwko Dybiczowi dwie tylko dywizye piechoty, i dokonać tym sposobem manewru podobnego do napoleońskiego pod Mantuą. Puzyrewski zwraca jednak uwagę na różnicę warunków działania wzdłuż wewnętrznych linii operacyjnych na polu bitwy i na teatrze wojny; temuż samemu Napoleonowi nie udało się skorzystać

była bezczynna i część jej można było albo skierować ku Olszynie, albo postawić w rezerwie; podobnież Krukowiecki bądź stał bezczynnie pod Brudnem, bądź posunąwszy się ku Pradze, nie wiedział, gdzie ma stanąć, i błąkał się długo po polu bitwy, nie biorąc udziału w walce; gdyby był wcześniej ściągnięty, to obrona lasku mogła być jeszcze bardziej wzmocniona i Rosyanie prawdopodobnie zdobyliby

go jeszcze później, a wtedy możliwość bezzwłocznego szturmu Pragi znikała napewno prawie.

Działania generałów Krukowieckiego i Łubieńskiego spotkały się ze strony Barzykowskiego z następującą krytyką:

Krukowiecki był posłany ku obserwowaniu korpusu Szachowskiego, sam nie miał zaczepiać, lecz w razie posuwania się nieprzyjaciela ku Pradze, zowiecki miał rozkaz być na straży korpusu Szachowskiego i bezopornie go wypuścił, kiedy więc nie miał kogo obserwować, misya jego była skończona. Kiedy zaś na innym punkcie wielka walka wrzała, kiedy słyszał grom dział i gołem okiem widział wszelkie obroty wojenne, co sam w raporcie wyznaje, czyliż nieczynnym wolno mu było pozostać?

„Wydałem rozkazy, mówi on, do zajęcia napo-

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Artylerya.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz“, 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

stał upoważniony drogę mu zastąpić i rozprawę przyjąć. Krukowiecki zaczepił, a choć rozumie się ważność rozkazów przez wodza wydanych, jednakże za złe mu tego brać trudno. Krukowiecki widział, że nieprzyjaciel do odwrotu się gotuje i chciał z tej chwili korzystać. Zaczepnością swą oddał usługi, bo sparaliżował pierwiastkowy plan bitwy Dybicza i Szachowskiego do cofnięcia się zmusił. Że jednak nieprzyjaciela nie ścigał, był to błąd wielki. Krukowrót pozycyi, którą z rana zajmowałem pod Brudnem, aby dywizya moja, zbliżona do W. Książęcej Mości, na wszystkie potrzeby wojska stojącego pod Grochowem bardziej przygotowana była.“ Być może, że z początku, dopóki jeszcze nie było pewności, gdzie się Szachowski obrócił, udanie się Krukowieckiego pod Brudno było odpowiednie i właściwe, lecz kiedy nieprzyjaciel zupełnie znikł i z pewnością już wiedziano, że uszedł, natenczas zostawanie pod Brud-

nem w Markach jakąż wartość mieć mogło? Zbliżyć się ku armii bez zamiaru wzięcia udziału w walce, byłaby to rzecz bez celu i przeciwna obowiązkom, i samemu raportowi generała, iż zbliża się, aby być armii ku pomocy. Krukowiecki nie dopełnił tego, zbliżył się, lecz nie był pomocą, nie pośpieszył na plac boju i, choć znał potrzebę i obowiązek, ani jednego, stawił do strzeżenia traktu z Jabłonny, a z resztą wojska udał się przez Targówek na polskie lewe skrzydło. Po tym rozkazie przybywa drugi, aby ze wszystkiem wojskiem śpieszył, gdzie bitwa się toczy. Prócz tego Skrzynecki posyła do niego swojego adjutanta Potockiego z wezwaniem w imieniu wodza naczelnego, aby mu w pomoc jednę brygadę przysłać ze-

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Podolanie.

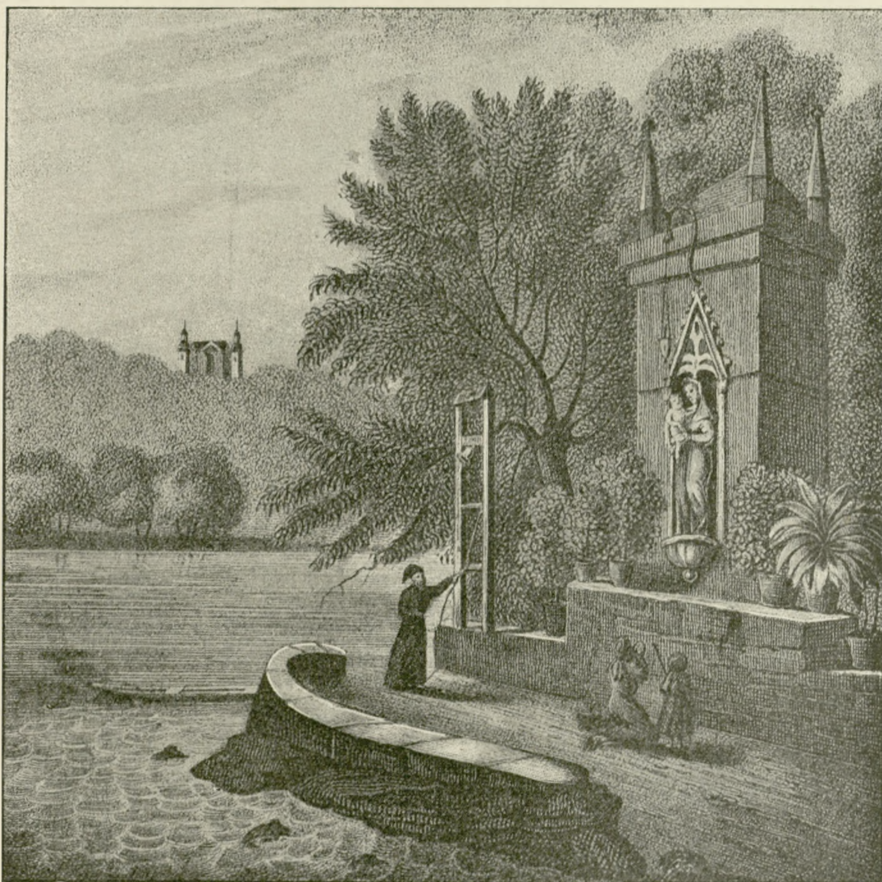
(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

ani drugiego nie dopełnił. Lecz jeszcze i na tem nie dosyć, na domiar tego przychodzą jeszcze większe uchybienia. Ponieważ pod Białołęką walka ustała, a na polach grochowskich tak żywo wrzała i żołnierza potrzeba było, przeto wódz naczelny z placu bitwy nowe rozkazy Krukowieckiemu posyła. Najprzód poleca mu, aby jednę brygadę ze swego korpusu zo- chciał; tegoż samego i generał Umiński przez kapitana Hermańskiego się domaga. Na to wszystko Krukowiecki jest głuchy, z miejsca się nie rusza, bezczynnym pozostaje. Skutki nieposłuszeństwa Krukowieckiego były fatalne. Szachowski, aby połączyć się ze swą armią, musiał półkole więcej jak trzymilowe po najgorszych drogach odbywać, Kru-

kowiecki biorąc półkola tego cięciwę pod Grochów na polskie lewe skrzydło, nie miał więcej jak milę drogi do zrobienia. Jeżeli Szachowski między czwartą a piątą pod Kawenczynem się znajdował, Krukowiecki już koło drugiej mógł się z polską armią połączyć. Wtenczas właśnie walka była najzaciętsza, chwila najważniejsza, ostatnia sprawa w olszynie się toczyła. Dwa polskie bataliony świeżego i wyborowego wojska czyżby Skrzyneckiego w olszynie nie wsparły? Zwycięztwo zaś pod Grochowem odniesione, a wtenczas cała wojna inną postać przybiera. Krukowiecki wolał być bezczynnym, spał, wypoczywał po trudach, których nie poniósł. Chłopicki na drugi dzień, na łóżku boleści kilka razy powtórzył: „Szczęście Krukowieckiego, iż jestem ranny. Gdybym ja był wodzem, już dzisiaj byłby on rozstrzelany". Dla czego Krukowiecki rozkazów nie wykonał? mimowoli pytanie to staje w myśli każdego. Odpowiedź na nie, nie bardzo łatwa.

„Był to starzec osobliwszego charakteru—pisze o nim Barzykowski — można powiedzieć, same ostateczności w nim się stykały. Nie bez zdolności i nie bez uczuć, czynny, energiczny, z duszą niespokojną, burzliwą, pasyami miotaną, chęć wyniesienia nad wszystkiem u niego górowały. To usposobienie owładnęło nim pod Białołęką. Miał to przekonanie, że na pola grochowskie pospieszyć, jest to podnieść chwałę Chłopickiego i Skrzyneckiego, przeciwników sobie na drodze do własnego wyniesienia postawić. Zazdrość przemogła, wolał poświęcić możliwe zwycięztwo, aniżeli wywyższyć swoich rywali.

„Co do generała Łubieńskiego, ten nie usłuchał poleceń, ale odpowiedział, że generał Chłopicki nie zna użycia kawaleryi, dla tego on nie prędzej swojej jazdy użyje, aż będzie widział sam właściwą ku temu sposobność, lub wyraźny rozkaz od naczelnego wodza otrzyma. Jeżeli zaś Chłopicki jazdy potrzebuje, to ma bliżej brygadę Chłapowskiego i tej użyć może. Odpowiedź ta, na placu bitwy pochwycona, zaraz na drugi dzień we wszystkich ustach była i Chłopicki ostre zdanie względem postępowania Łubieńskiego także wypowiedział."



Kapliczka nad Wisłą na Bielanach.
(Według współczesnej berlińskiej litografii, ze zbiorów p. E. Phulla.)

Łubieński w piśmie daleko później ułożonem i wielu osobom komunikowanem tak tę rzecz przedstawia i usprawiedliwia: „Wtenczas, kiedy generał Umiński znacznie się ku Ząbkom wysunął, a wiedząc dobrze z rozkazów, w wigilię do dowódzców wydanych, jak wiele Chłopicki wagi do tego punktu przywiązywał i mniemając, że to wysunięcie się z otrzymanego rozkazu jest uczynione, osądziłem za właściwe korpus mojej jazdy podzielić na dwie części, jednę zostawić na stanowisku, jakie dotychczas zaj-

mowałem, drugą poprowadzić na lewe skrzydło, aby w ataku, uczynionym przez generała Umińskiego, być jemu odwodem, i właśnie kiedym ten podział uskuteczniał, *podobno* (tego słowa Łubieński w swojem piśmie używa) generał Chłopicki przysłał rozkaz, abym z kawaleryą naprzód postąpił. Na ten rozkaz odpowiedziałem adjutantowi, iż generał Chłopicki ma bliżej siebie brygadę jazdy Chłapowskiego i jazdę rezerwową, w razie potrzeby przeto jej użyć może. Jednakże uskuteczniwszy podział mojej jazdy, pospieszyłem na prawe skrzydło do dwóch dywizyi kawaleryi, które tam się znajdowały, aby rozkaz



LUDWIK Hr. STECKI,

ur. 1796 r. w Międzyrzecu na Wołyniu, rotmistrz, adjutant generała Skrzyneckiego, potem pułkownik.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

otrzymany wypełnić, lecz już było za późno. Uderzenie jazdy nieprzyjacielskiej już miało miejsce."

Pułkownik Zamojski, wówczas szef sztabu generała Łubieńskiego, w rozmowie z Barzykowskim, tak tę okoliczność przedstawiał: 1) że Łubieński w wigilię w wydanym rozkazie, w którym szyk batalii był zaznaczony, szczególniej miał sobie poleconem uważać na nieprzyjaciela od Białołęki, i że w skutek tego rozkazu największą część swojej jazdy na lewem skrzydle trzymał, 2) że rezerwowa jazda



DEZYDERY CHŁAPOWSKI,

ur. 1788 r. w Poznańskiem, wstąpił do służby wojskowej w 1806, adjutant Napoleona w wojnie hiszpańskiej i w wyprawie 1812 r., zaślubił hrabiankę Grudzińską, siostrę księżnej Łowickiej, komendant brygady kawaleryi.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

nie była pod jego rozkazami, nakoniec 3) że generał Chłopicki nie żądał wszystkiej jazdy, lecz tylko trzech szwadronów i że wskutek takiego żądania odpowiedział Łubieński, iż ma brygadę Chłapowskiego do użycia.

Gdyby przyjąć tłómaczenie, jakie Łubieński podaje, to ono w niczem go nie usprawiedliwia, ani armii, jaka pod Grochowem się znajdowała, nikt od niego lepiej nie wiedział, że nie książę Radziwiłł, ale Chłopicki dowodził i rozkazywał, czyż mu więc było wolno — pisze Barzykowski — rozkazu nie słuchać i jakieś rozdziały swojego korpusu podług swojej woli i kaprysu czynić, dla tego, że Umińskiemu chciał być pomocą. Po odebranym rozkazie czyż

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



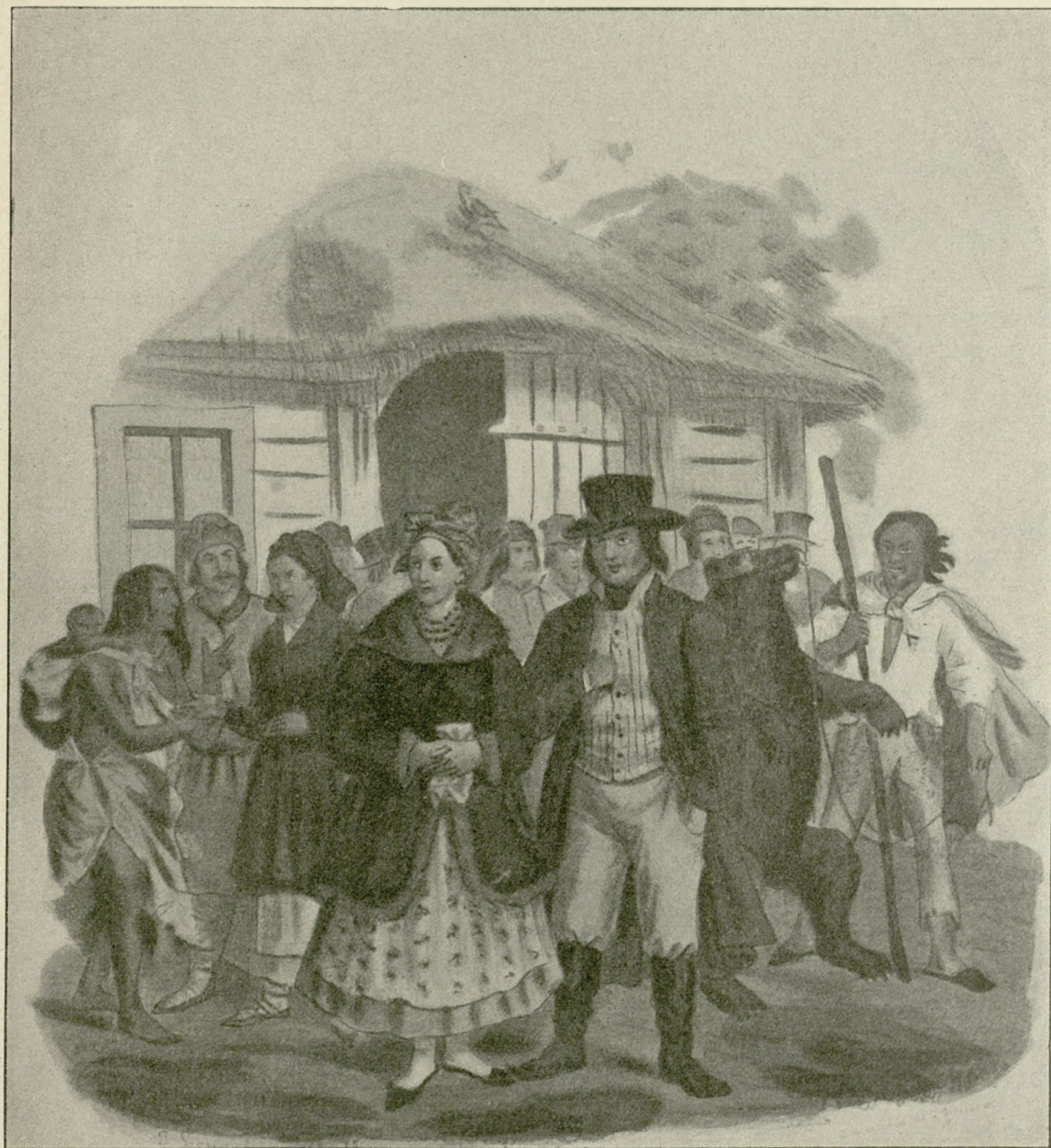
Wielkopolanie.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

uniewinnia, i nieposłuszeństwo istnieje. Łubieński wychodził z najlepszej szkoły wojskowej, jaka być mogła, bo ze szkoły Napoleona, przytem sam był człowiekiem światłym, dobrze znającym prawidła i przepisy wojskowe, a więc znał całą świętość rozkazów, przez wodza w czasie bitwy danych. Wiedział, iż nad nimi podkomendnym rezonować nie można i że wykonać je potrzeba. Prócz tego z całej naszej mu wolno było swoje zamiary spełniać? Zresztą czyliż położenie Umińskiego mogło równać się z ruchem, jaki Chłopicki zamierzył wykonać? Gdyby dalej Łubieński miał przekonanie, że Chłopicki jazdy użyć nie umie, to należało samemu udać się na plac, gdzie był wzywany, przekonać się o położeniu i potrzebie. Nic podobnego nie uczynił, najspokojniej w miejscu pozostał, nie troszcząc się, co się z wo-

dzem i bitwą stanie. Wskutek powziętego planu Chłopicki do ruchu, jaki wykonywał, jazdę mieć potrzebował, raz, aby ona po ataku piechoty plon zebrać mogła, powtóre, aby zajęła otwór, jaki między Szembekiem a Skrzyneckim się znajdował, a którędy jazda nieprzyjacielska łatwo zagon mogła uczynić. Łubieński przez nieusłuchanie rozkazu, prócz niesugrzecznych zamienił, między innemi powiedział, że zapewne generał w toczącej się bitwie czynny udział weźmie i chwały orężowi polskiemu przyczyni. Odpowiedź była dość sucha i niechętna, skończył zaś ją temi słowy: „zapewne na Modlin cofać się będę“. Nie wierzył więc w zwycięztwo i owszem był przekonany, że Polacy do Wisły wrzuceni będą, przeto

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.

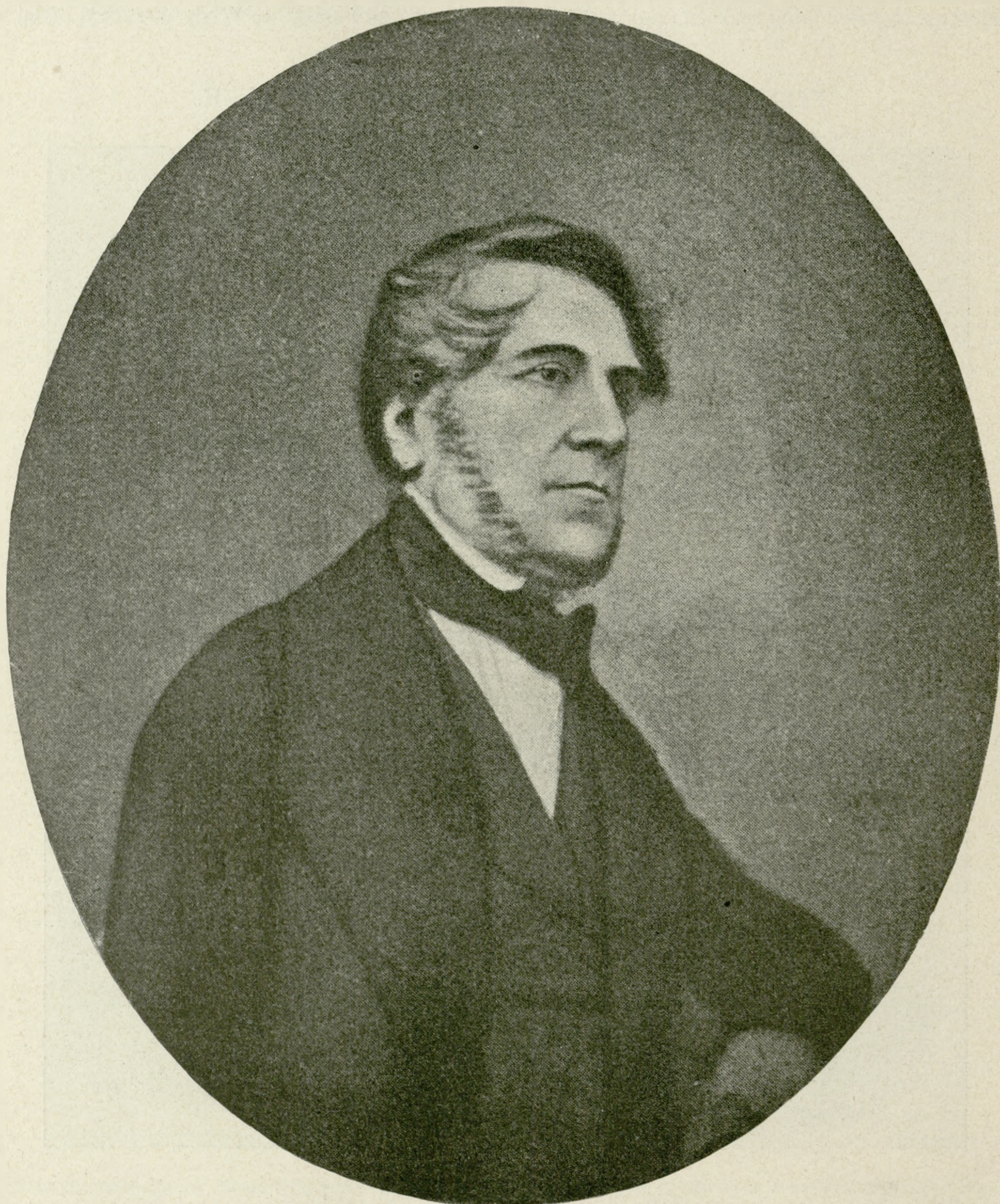


Żmujdzini.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewińskiego z dzieła „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz“ 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

bordynacyi, wystawiał sprawę na szwank, bitwę na przegraną. Chłopicki leżąc ranny ciągle powtarzał: „Krukowiecki i Łubieński sądzeni być powinni“. Kiedy nazajutrz zrana po bitwie Barzykowski przejeżdżał koło korpusu Łubieńskiego, znajdował się on niedaleko Żelaznego Słupa i coś swojemu szefowi dyktował. Barzykowski powitał go i parę słów dla uratowania i korpusu i swojej chwały już od początku o cofaniu przez Modlin myślał. Ale aby na Modlin się cofnąć, trzeba było na placu bitwy stosowną pozycyę zająć, i niezawodnie to jest powodem, że chociaż mu wskazano, aby się na lewym boku znajdował, nie chciał tam z korpusem się udać, bo pozycyi swojej pilnował.

Z uwag Barzykowskiego cytujemy jeszcze następujące końcowe o bitwie uwagi: „Skoro dano rozkaz, aby wojsko do Warszawy wracało, powstał szmer nieukontentowania, dały się głośno słyszeć domagania nowej walki, nowego boju a były one tak powszechne i silne, że generałowie dowodzący nie mogli tego nie wziąść na uwagę i udali się do Radziwiłła jako wodza naczelnego z przedstawieniem, czy odwrót nie może być zatrzymanym i walka na nowo rozpoczęta. Z tego powodu miał miejsce rodzaj rady



ANTONI LELOWSKI,

ur. 1773 r. w powiecie stryjskim w Galicyi. Ukończywszy nauki we Lwowie, rozpoczął służbę publiczną w 1807 roku za Księztwa Warszawskiego w Izbie Administracyjnej departamentu łomżyńskiego jako registrator; w rok potem mianowany sekretarzem wydziału wojennego, w 1810 r. jest już asesorem tegoż wydziału. W 1818 r. powołany do Warszawy do Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych na asesora delegacyi administracyjnej, a w 1824 r. na asesora dyrekcyi generalnej przemysłu i kunsztów. W następnym roku mianowany komisarzem fabryk w Królestwie Polskiem. Urząd ten spełniał lat dwadzieścia kilka — pod jego kierunkiem odbywały się wszystkie ówczesne wystawy przemysłowe. W 1847 roku otrzymawszy emeryturę, pracował we własnem laboratoryum nad rozmaitemi wynalazkami technicznemi. Od 1820 do 1828 r. wydawał pismo p. t. „Irys polska, czyli dziennik wynalazków, kunsztów i t. d.“ Zmarł w Warszawie 1855 r.

(Z dagerotypu robionego w późnym wieku, ze zbiorów rodzinnych p. Jadwigi Czerniawskiej w Warszawie.)

wojennej, na której znajdowali się: książę Radziwiłł, książę Czartoryski, Szembek, Skrzynecki, Umiński i inni generałowie, jakoteż pułkownicy Kołaczkowski i Prądzyński. Proponowano, aby w nocy na nieprzyjaciela napad uczynić, szczególniej zaś myśl tę żywo Szembek popierał. Mniej czynny w czasie sprawy grochowskiej, teraz jakby odzyskał energię i męztwo, i natarczywie nocnego napadu się domagał. „Tutaj jest przynajmniej nadzieja zwycięztwa, mówił, lub możność śmierci honorowej, kiedy w Warszawie hańba, wzgarda, a może i szubienica nas czeka". Ku możności napadu podawał słabość Ro-



TOMASZ Hr. ŁUBIEŃSKI,

wszedł do służby 1806 r., podpułkownik w gwardyi ułanów, pułkownik w 1809 r., generał brygady 1813, wiceprezydent miasta Warszawy, dowódzca dywizyi kawaleryi, szef głównego sztabu gen. Skrzyneckiego, dnia 17 sierpnia 1831 roku przez 24 godz. wódz naczelny.

(Rysunek wykonany ze współczesnego sztychu znajdującego się w zbiorach ks. Wł. Czetwertyńskiego.)

STRATY WOJSK POLSKICH W BITWIE POD GROCHOWEM.

DYWIZYE i PUŁKI	Poległych i zawieruszonych		Rannych		Ogółem			
	Oficer.	Żołn.	Oficer.	Żołn.	Oficer.	Żołn.	Koni	
Piechota.								
Dywizya 1-sza.								
1 p. p. l.	—	—	—	—	10	400	—	
5 „ „ „	—	—	—	—	4	70	—	
2 „ „ „	—	—	—	—	6	238	—	
6 „ „ „	—	—	—	—	13	394	—	
1 komp. pozyc.	—	4	—	3	—	7	—	Razem ofic. 33,
1 komp. lekka	—	8	—	5	—	13	—	żołn. 1222.
Dywizya 2-ga.								
7 p. p. l.	3	666	11	166	14	832	—	
2 p. s. p.	—	—	—	—	7	251	—	
4 „ „ „	—	—	—	—	17	866	—	Razem ofic. 40,
3 komp. lekka	1	20	1	5	2	25	—	żołn. 1984.
Dywizya 3-cia.								
3 p. p. l.	4	178	12	416	16	654	—	
4 „ „ „	2	256	12	422	14	678	—	
8 „ „ „	1	90	8	200	9	290	—	
Weterani	—	—	—	—	3	127	—	
4 komp. pozyc.	—	42	—	15	—	57	—	Razem ofic. 40,
2 komp. lekka.	—	19	—	9	—	28	—	żołn. 1838.
Dywizya 4-ta.								
Grenadyery	4	708	21	325	25	1043	—	
1 p. s. p.	—	—	—	—	5	110	—	
3 „ „ „	—	—	—	—	2	194	—	
2 komp. pozyc.	—	9	—	14	—	23	—	Razem ofic. 30,
4 komp. lekka	—	5	—	25	—	30	—	żołn. 1402.
Artylerya rezerwowa.								
3 komp. pozyc.	—	2	—	8	—	10	—	
5 „ „	—	17	1	18	1	35	—	
6 komp. lekka	—	6	1	10	1	16	—	
5 „ „	—	4	1	11	1	15	—	Razem ofic. 2,
Rakietnicy	—	3	—	5	—	8	—	żołn. 80.
Pułk nowy.								Razem ofic. 5,
20 p. l.	—	—	—	—	—	242	—	żołn. 342.
Kawalerya.								
Korpus Umińskiego.								
1 p. s. k., pułk august. . .								
3 p. s. k., pułk płocki . .								
1 p. ułanów, pułk lubelski.								Razem ofic. 4,
5 p. s. k., karabinierzy . .								żołn. 178,
1 pułk kaliski								koni 88.
2 „ „								
1 baterya konna								
2 „ „								
Korpus Łubieńskiego.								
2 p. s. k.	—	7	1	12	1	19	—	
3 p. ułanów	—	9	1	24	1	33	—	
4 p. s. k.	—	—	—	—	2	5	—	
5 p. ułanów	—	26	2	4	2	30	—	
2 p. ułanów	—	34	4	25	4	59	—	
2 p. mazurów	—	—	—	6	—	6	—	
4 p. ułanów	—	30	4	10	4	40	—	
1 p. mazurów	—	17	—	21	—	38	—	Razem ofic. 12,
3 bat. konna	—	4	—	4	—	8	—	żołn. 234,
4 „ „	—	1	—	1	—	2	—	koni 359.

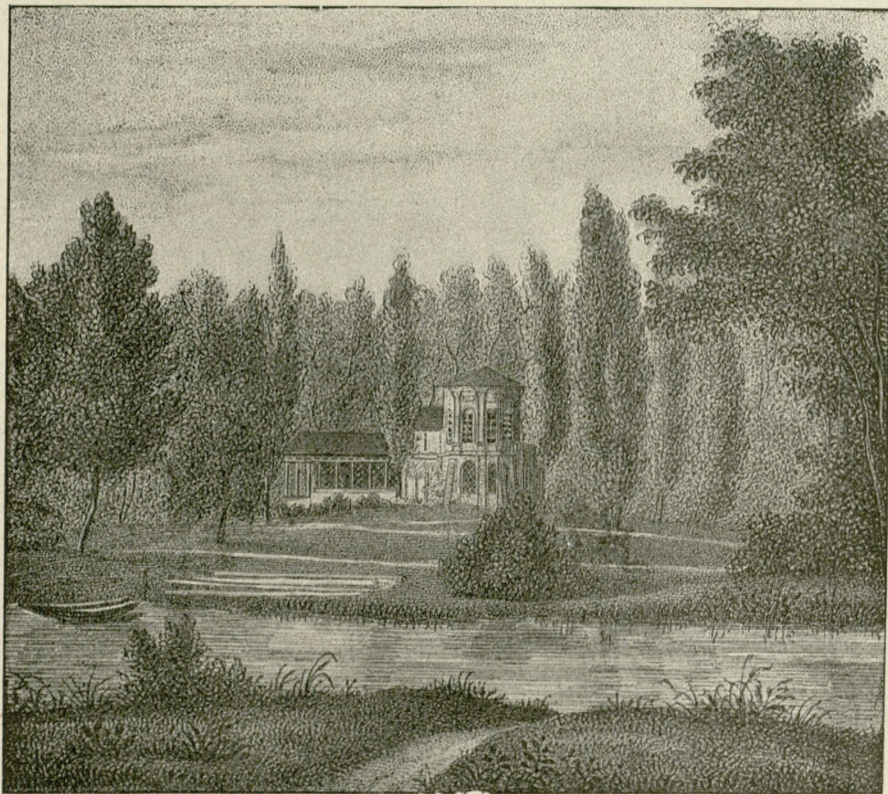
Ogółem: oficerów 168, żołnierzy 7181, koni 670.

(Według Barzykowskiego.)

syan, co widoczne z tego, że nie korzystali z cofnięcia się i szturmu do Pragi nie przypuścili. Jednak zdania przeciwne przemogły i Radziwiłł powtórzył rozkaz cofnięcia się do Warszawy.

„Gdy rozkaz odwrotu powtórzono, wojsko mimo przeciwnych uczuć posłuszne, odwrót rozpoczęło. Późno w noc trwał przechód po moście słabym i chwiejącym się, maszerowała piechota, jazda, toczyły się działa, wozy amunicyjne, pociągi i ambulansy. Generał Małachowski z swoją brygadą pozostał na Pradze ku obronie szańcu mostowego. Książę Radziwiłł przez cały czas był przy moście i pilnował osobiście, aby odwrót porządnie się odbywał. Można powiedzieć, że ostatni z pola zeszedł. Schmidt dek przywracać i rozkazał działom Pragi się odezwać. Nie wiele dowodził w czasie bitwy grochowskiej i rana Chłopickiego postawiła go w wielce kłopotliwem położeniu, jednak na Pradze wiele straconego odzyskał, na radzie wojennej przed szańcem mostowym odprawionej wziął czynny udział i z pewną determinacyą proponowany napad nocny odrzucił. Na bitwie grochowskiej kończy się pierwszy okres wojny. Gdyby można było imieniem pojedyńczej osoby oznaczać to co było powszechne, to należałoby ten przeciąg czasu nazwać okresem Chłopickiego. On był najwydatniejszą tutaj figurą.“

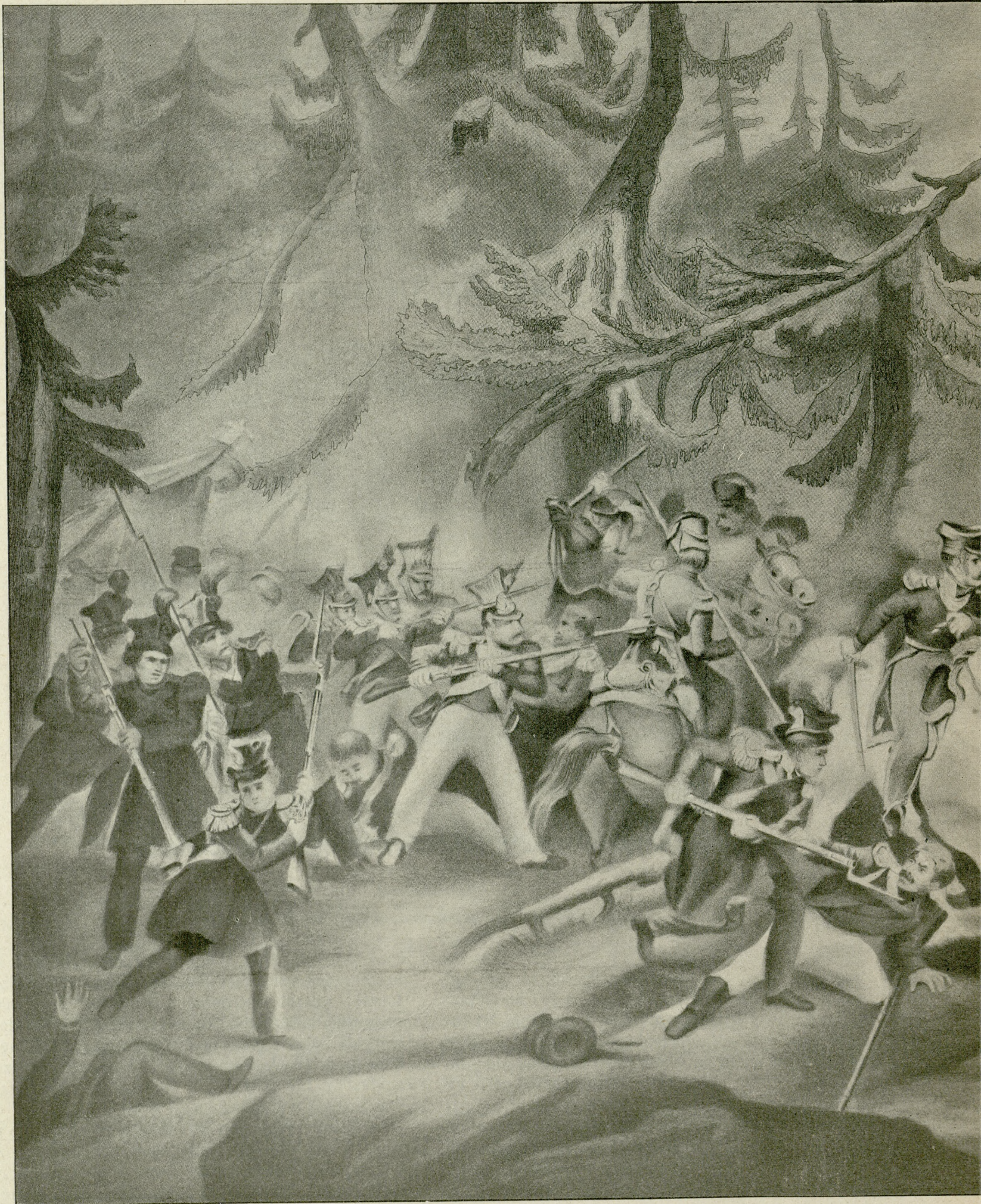
Po bitwie grochowskiej. W Warszawie podczas bitwy grochowskiej nad porządkiem w mieście i nad



Morysinek.

(Litografia berlińska współczesna, ze zbiorów p. E. Phulla.)

względem niego jest niesprawiedliwym, bo taki sąd o nim daje: „Książę Radziwiłł przez rany Chłopickiego pozbawiony i głowy radzącej i ramienia wykonawczego, w chwili uderzenia jazdy rosyjskiej, pełen przestrachu uciekł do Warszawy i rozkazał nietylko opuścić Pragę, ale nawet szaniec przedmostowy i most spalić. Gdy jednak ze strachu ochłonął powrócił na Pragę i razem ze Skrzyneckim przy moście kierował odwrotem, a postawa jego nie była bardzo zachęcająca“. Wiele w tem jest nieprawdy. Kiedy uderzenie jazdy nieprzyjacielskiej miało miejsce, książę Radziwiłł wcale ze swoim sztabem do Warszawy się nie schował, lecz być może że za prędko opuszczał pole boju. Przy pierwszym szańcu Pragi wszelako zatrzymał się; starał się w wojsku porzą- bezpieczeństwem mieszkańców czuwał książę Czartoryski wespół z generałem Klickim. W mieście panowało poruszenie, ludność napełniła kościoły, zalegała ulice i place nad Wisłą oraz okna i dachy domów zwróconych ku Pradze. Porządek w niczem zakłócony nie został. W ciągu dnia nadchodziły wiadomości o powodzeniach wojska polskiego, dopiero wieść o zranieniu Chłopickiego i przybycie powozu, w którym leżał, zaniepokoiły wszystkich. Zamięszanie i popłoch wśród wojsk wznieciły naturalną trwogę i w mieście, tem bardziej, że wojewoda Ostrowski mylnie wziąwszy prowadzonych kirasyerów rosyjskich za atakujące wojsko, pędząc na koniu przez ulicę Bednarską i Krakowskie-Przedmieście rzucił hasło zamykania sklepów i zapowiedział



Bitwa pod

(Z akwatinty wykonanej z rysunk



Grochowem.

u Martinet'a a wydanej w Paryżu.)

wkroczenie wojsk przeciwnika. Panika zwiększona uchodzeniem ku Warszawie grup żołnierzy po lodzie przez Wisłę zmniejszyła się jednak wkrótce, skoro nadeszły dokładniejsze o stanie rzeczy wiadomości. W każdym razie powszechne było przygnębienie i potrwożenie umysłów, wśród którego rząd starał się jednak zachować spokój i determinacyę. Barzykowski tak opisuje jako uczestnik tej ważnej dziejowej chwili, czynności rządu, który obok starań o pomieszczenie rannych i żywności dla wojska, musiał zająć się obmyślaniem dalszych środków obrony:

„Kiedy wojsko do stolicy się cofnęło a koszary za szczupłe ku jego pomieszczeniu się okazały, na placach publicznych i ulicach rozłożono się i zaobozowano, ognie zapalając. Dla mieszkańców był to widok zatrważający, bo zwiastował możliwość walki na bruku stolicy. Wszędzie panował smutek, wojsko szemrało, szemrali generałowie, starszyzna, szemrał i żołnierz, lecz każdy z innej przyczyny i z innego powodu. Nieporządek wszędzie czuć się dawał, a rozkazów żadnych nie było. Wojsko rozeszło się po mieście, a nietylko zwątpił lud stolicy ale także sejm i obywatele poważni. Przeciwnik pod rogatkami się rozłożył i lękano się, aby zachęcony powodzeniem w nocy losu popróbować nie zechciał, Wisły nieprzekroczył i na miasto nie napadł.

„Kiedy wojsko cofanie uskuteczniało, książę Czartoryski i Barzykowski, którzy jego losy dzielili, na rząd pospieszyli i sesyę rozpoczęli. Kto opisze ile interesów rozmaitych na nią wniesiono, ile najod-

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Mieszkańcy białowiezkiej puszczy.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

mienniejszych projektów, zdań, pretensyi, zaskarżeń się przez nią przesuwało, ile najfałszywszych wieści przebiegło! Dość powiedzieć, że doniesiono iż Rosyanie już Wisłę przeszli, że są na Solcu i Rybakach i ataki rozpoczynają. Położenie krytyczne nie było tajne, boć jedni znajdowali się tam gdzie walka się toczyła, przed drugich zaś oczyma wszystko się odbywało. Wiedział rząd dobrze, że krwawa bitwa była stoczona, plac boju nieutrzymany, że cofnąć się trzeba było, że wodza nie ma, że nieporządek się zakrada, że przeciwnik stanął pod szańcami Pragi, mógł do niej szturm przypuścić, i o Warszawę się pokusić. Wśród tak krytycznego położenia, jedna była myśl, jedna potrzeba, prędzej zginąć niżeli krok cofnąć, w gruzach zakopać się, niżeli opuścić lub się poddać. Dalsza obrona, dalsza wojna była zadecydowana, szło tylko o środki i wykonanie, i książę Czartoryski zrobił uwagę, że tak co do dalszego prowadzenia wojny, jako też co do wyboru wodza, którego naznaczyć trzeba, bez udziału wojskowych zrobić tego nie można, bo sam dobrze zrozumiany interes tego wymaga. Rząd podzielał to zdanie i upoważniono prezesa do zawezwania starszych wojskowych na posiedzenie na dzień następny, na godzinę 6-tą zrana. Prócz tego poproszono prezesa, aby natychmiast zniósł się z generałami dla przedsięwzięcia wszelkich środków do utrzymania porządku i zabezpieczenia miasta od nowego napadu nieprzyjaciela.

„Późno w noc Rząd załatwiwszy co pilniejsze sprawy, radne komnaty opuścił, lecz i po rozejściu się spoczynku nie zażywał. U księcia Czartoryskiego

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Czumak ukraiński.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

napełniły się pokoje generałami i dowódzcami. Różne tam myśli podawano, różne pretensye na jaw wytaczano; szczególniej zaś Krukowiecki, odznaczał się gwałtownością, co dało powód do cierpkiej między nim a księciem Czartoryskim rozmowy. Toż samo zapewne musiało się odbywać u członków Rządu braci Niemojowskich, Morawskiego i Lelewela.

„U członka Rządu Barzykowskiego inna scena



JAN Hr. KRUKOWIECKI,

ur. 1770 r., w armii austryackiej odbył kampanię przeciw Francyi 1796 r., wstąpił do służby Księztwa Warszawskiego i brał czynny udział we wszystkich ówczesnych wojnach 1807 do 1813, generał brygady, generał piechoty i dowódzca dywizyi, wskutek nieporozumień ze Skrzyneckim po bitwie ostrołęckiej usunął się, gubernator Warszawy, po konferencyi z generałem Paszkiewiczem 7 września 1831 r. podpisał akt poddania Warszawy.

(Litografia T. Vivier z rysunku wykonanego z natury w 1831 r. przez I. N. Z., ze zbiorów p. E. Phulla.)

miała miejsce. Zaledwie od siebie wrócił, aliści przeszło stu pięćdziesięciu oficerów różnej broni i różnych stopni, mając na czele walecznego majora Ma-



STANISŁAW WIOROGÓRSKI,

prezes Najwyższej Izby Obrachunkowej przed Funduklejem.

(Litografia M. Fajansa z olejnego współczesnego portretu, ze zbiorów d-ra Józefa Bielińskiego.)

słowskiego, weszło do mieszkania i Masłowski w ten sposób przemówił: „Stoczyliśmy bitwę, i bitwę krwawą a koniec jej nieszczęśliwie dla nas wypadł. Nie byliśmy pobici, ale cofnąć się musieliśmy. Lecz ten koniec nie z winy żołnierza i niższych oficerów wyniknął. My pełniliśmy naszą powinność i wszyscy bylibyśmy woleli dać się zabić, trupem paść niźli krok cofnąć, do stolicy uchodzić. Wina cała spoczywa na naszych dowódzcach i generałach. Ci nie wypełnili swoich powinności, źle nami dowodzili, bić się nie chcieli i przez winy ich honor nasz wojskowy

ucierpiał, rzecz narodowa na upadek wystawiona została. Przeto wielka ich kara czekać powinna. Wiemy, że dla rządu narodowego przedstawia to wielkie trudności, tak w rozpoznaniu winnych jako też w wykonaniu sądu, ale czas jest pilny, wypadki naglące, złe może postęp czynić. My znamy winnych, wiemy którzy najgorsi, więc postanowiliśmy rząd zastąpić i karę sami spełnić. Wiemy, iż ciężką odpowiedzialność na siebie bierzemy, stając się sędziami, ale po namyśle i to poświęcenie spełnić gotowi jesteśmy. Oni z naszej ręki paść muszą. Nie chcąc zaś aby Rząd tym naszym krokiem zatrwożony został, przychodzimy do pana, do którego wydział wojskowy należy i któregośmy widzieli na placu bitwy dzielącego z nami niebezpieczeństwa, aby mu to donieść i opowiedzieć. Niech się Rząd tego nie lęka. Krok ten nie wyrodzi się w żadne nadużycia, tylko winni padną i wielki przykład dany zostanie".

Wszystko to było powiedziane z wielką determinacyą i mocnem przekonaniem o użytku dla sprawy publicznej. A jednak nie byli to żadni fakcyoniści lub wichrzyciele, owszem waleczni wojskowi. Każdego do kogoby z podobnemi propozycyami się udawano, położenie byłoby arcy trudne i delikatne. Barzykowskiego stawało się tem trudniejsze, że był on członkiem Rządu. W innym czasie i położeniu rządy ku odwróceniu złego mają środki energiczne, mają siłę fizyczną, mają policyę, wojsko, areszta, sądy i karę; lecz wszystkiego tego nie było, lub wszystko to użytem być nie mogło. Skutkiem cofnięcia się wojska, nieporządek panował i machina rządowa z trudnością funkcyonować mogła, a prócz tego szczególniej przybyli oficerowie byli istotnie ekspresyą ducha, jaki wśród armii panował. Wojsko szemrało przeciwko swoim dowódzcom i im całą winę niepowodzeń przypisywało, a więc użycie podobnych środków mogło rozdrażnienie powiększyć i Bóg wie, coby nastąpiło. Mylny krok przez Barzykowskiego uczyniony, nietrafne jego oświadczenie, nieostrożny wyraz, mogły rzecz pogorszyć. Zdaje się, że Barzykowski dobrze się znalazł, bo do celu doszedł. Nie stracił ani przytomności, ani zimnej krwi, lecz natychmiast przybyłym tak odpowiedział:

„Jestem przekonany, że miłość ojczyzny i rozpacz nad jej losem pchnęły was do kroku, który przyszliście mi objawić, tem samem wierzę, że intencye wasze są czyste, a dowód właśnie widzę w tem wyznaniu waszem, jakie przedemną jako członkiem rządu czynicie. Za szczerość szczerością odpłacam. Intencye wasze są czyste, ale uniesienie was zwiodło



ROZALIA z Bogusławskich OSIŃSKA,

córka Wojciecha dyrektora teatrów, ur. około 1787 r., artystka dramatyczna, wyszła zamąż za Osińskiego w 1808 roku, zmarła w podeszłym wieku 1866 r.



LUDWIK OSIŃSKI,

Szczegóły i daty patrz tom II, cz. 1-sza, str. 130

(Z miniatur S. Marszałkiewicza, ze zbiorów rodzinnych p. Dąbrowskiej.)

i zaślepiło. Chcecie ratować ojczyznę, a właśnie postępkiem waszym grób dla niej kopiecie. Położenie nasze jest trudne, ale z niego przez gwałty i pode-



Oficer 2-go pułku ułanów.

(Z akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla.)

ptanie praw nie wyjdziemy. Jedynie wielkie cnoty jedność i zgoda są naszym ratunkiem. Pozwólcie, że wam obszerniej to przedstawię.

„Batalia była stoczona i być może, że generałowie nie wszyscy wypełnili swoje powinności, być może, że dla tego bitwa źle się skończyła, a oręż polski na uszczerbek się naraził. Lecz jeżeli teraz broń waszą zatopicie w piersiach dowódzców, czyliż honor waszego oręża co na blasku zyska? czyż plama będzie starta? Dotychczas oręż wasz jest bez skazy i plamy, lecz gdybyście podobny czyn spełnić mieli, wtenczas plama i wiekuista plama na nich pozostanie, bo plama krwi bratniej, dowolnie przelanej, bratobójstwo na was zaciąży. Zresztą czy myślicie, że przez czyn podobny złe spełnione się naprawi? Nie, powiadam wam. Kara wtenczas ma znaczenie, kiedy ją prawo wyrzeka, ale czyn gwałtu zawsze jest zbrodnią. Krew dowolnie przelana woła o pomstę, a pomsta zawsze przybywa. Dzisiaj wy chcecie sądzić i karać, jutro z wami toż samo zrobią, bo na miejscu prawa dowolność zapanuje i wojna domowa nastąpi. Czyż w takiem postępowaniu jest ratunek? Nie, zaiste. Przeciwnik nas jeszcze prędzej pokonać zdoła, bo nasza słabość ku pomocy mu przybędzie. Więcej wam, panowie, powiem, że jeżeli coś podobnego zaczniecie, nie zaręczam wam, czy nie znajdą się tacy, co sami wyciągną ręce do przeciwnika, otworzą mu wrota, aby co prędzej przybywał dla położenia końca bratobójstwu, bo niebezpieczeństwo własnego życia do wielu kroków doprowadzić może. Powstanie nasze plamą i hańbą się skończy. Nie, panowie, tak ludzie honoru postępować nie mogą. Na tej drodze ratunku nie ma. Chwilowe uniesienie tylko was tłómaczy, lecz rząd nie pozwoli na spełnienie czegoś podobnego, bo wy sami później złorzeczyć nam będziecie, jeśli was nie powstrzymamy. Odstąpcie swej myśli, bo ona ani waszych rycerskich dusz, ani waszych uczuć polskich nie godna. Ja was zapewniam, że Rząd o wszystkiem wie, wszystko widzi i środki zaradcze przedsięweźmie. Zaufajcie mu.“

Te słowa nie zażegnały stanowczo burzy, nalegano bowiem, że przykład surowości jest konieczny, aby na zawsze zdradę niepodobną uczynić. Długo jeszcze Barzykowski musiał usiłowań dokładać, aby rozgorączkowanych uspokoić, wreszcie Izbicki, oficer z korpusu saperów się odezwał: „Jeżeliby nam członek rządu chciał dać uroczyste zapewnienie, że rząd przedsięweźmie środki tak dla ukarania winnych, jako też dla uczynienia zmian w dowództwie, natenczas zastosujemy się do jego woli i zaniechamy naszej myśli“. „Dobrze, odpowiedział Barzykowski, ale trzeba, abyście mi dali słowo na dotrzymanie waszego przyrzeczenia“. „Dajemy“, była ogólna odpowiedź. Wtedy Barzykowski rzekł: „Rząd na 6 godzinę rano zwołał radę wojenną, z generałów i wyższych wojskowych złożoną. Będzie tam wybór nowego wodza; będzie zmiana generałów, będą i inne środki przedsięwzięte i dalej wojna prowadzona będzie. Położenie nasze jest trudne, ale jeszcze nie rozpaczliwe. Liczymy na wojsko i mamy przekonanie, że ono odpowie swemu powołaniu“.

Po tem oświadczeniu oficerowie powtórzyli jeszcze raz swoje słowo honoru, że nie tylko sami spokojni zostaną, ale użyją całego wpływu na swoich



Żołnierz 2-go pułku konnych strzelców.

(Z akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla).



ANTONI Książę SUŁKOWSKI,

syn kanclerza koronnego, w 1806 r. wystawił kosztem swoim pułk pieszy, odznaczył się w bitwie pod Tczewem, w 1808 r. wysłany do Hiszpanii walczył z pułkiem pod Almenacid i pod Oceaną, gubernator miasta Malagi, w 1810 generał brygady w piechocie; 1812 dowódzca brygady jazdy w korpusie księcia Poniatowskiego, generał dywizyi w 1813, po śmierci ks. Józefa naczelny wódz, po utworzeniu Królestwa Polskiego osiadł w Rydzynie w W. Ks. Poznańskiem, jako ordynat na Rydzynie stały członek sejmu prowincyonalnego, w 1824 marszałek tego sejmu, członek wielkiej rady stanu państwa pruskiego, zmarł 1836 roku.

(Z litografii berlinskiej Müllera wykonanej z portretu I. Knorr'a, ze zbiorów p. E. Phulla.)

kolegach, aby najściślejszy porządek i spokojność były zachowane. I dotrzymali słowa. Mogło być wielkie nieszczęście, wielka burza, a tak jakoś szczęśliwie ukołysana została.

O godzinie 4-ej rano już u księcia Czartoryskiego znajdowali się: Barzykowski, Gustaw Małachowski i Leon Dembowski. Był to rodzaj rady prywatnej co dalej czynić wypada. Książę oświadczył, że bardzo wielu wojskowych było u niego w czasie nocnej pory, że w rozmowach układy, a nawet poddanie

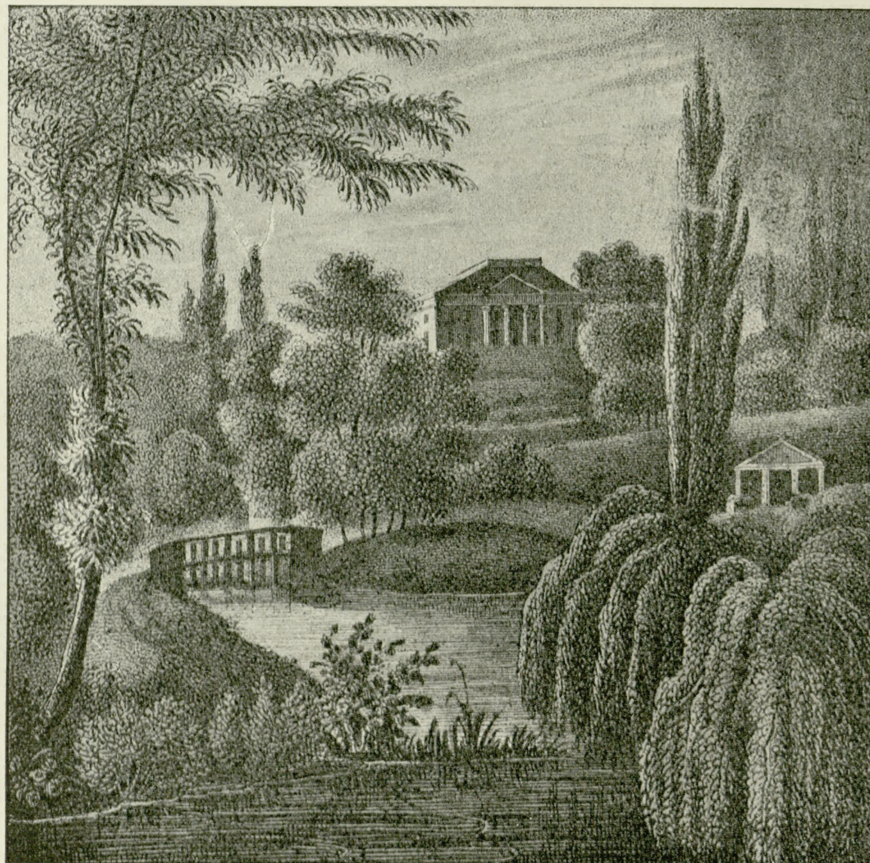


JAN ZYGMUNT SKRZYNECKI,

Szczegóły i daty obacz tom II. część 2-ga, str. 80.

(Litografował w Berlinie Alsleben z portretu wykonanego przez Juliusza Sękowskiego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

się dały się słyszeć. Przedstawiano mu, że dalsza wojna jest niepodobna, gdyż jutro marszałek Dybicz uderzy, oporu postawić mu nie można; przedstawiali, że zanim zostanie panem Warszawy, poddanie się na łaskę lub niełaskę większe korzyści przyniesie. Pola grochowskie mogą zezwolić na jakiekolwiek warunki, kiedy zdobyta Warszawa możliwość ich podawania usunie. Książę Czartoryski przekładał im, że układy w tej chwili są zupełnie niepodobne, że Dybicz już dzisiaj bezwarunkowo poddania się żądać będzie, że rząd na siebie podobnego kroku nie przyjmie, bo jeżeli rzeczy samej uratować nie można, to przynajmniej honor ocali, że z bronią w ręku ginąć dowódzcy wybiorą. Łatwo przewidywać można było, iż generał Skrzynecki najwięcej kresek na wodza otrzymać może, boć on na polach grochowskich już po buławę sięgał, on po oddaleniu się generała Chłopickiego armią dowodził, on ją uratował, on był najwydatniejszym. Jednak nie mogło ujść uwagi radzących, że generał Skrzynecki nie posiada dość zdolności wojskowych, aby w jego ręce buławę składać. Czyli jego męztwo, na polach grochowskich okazane, ma już być dostateczną gwarancyą, żeby mu losy narodu powierzyć? Ponieważ tego przekonania nie było, dla tego postanowiono, iż książę Czartoryski ponowi nalegania w Paryżu, aby ztamtąd ja-



Widok Belwederu od strony ogrodu.

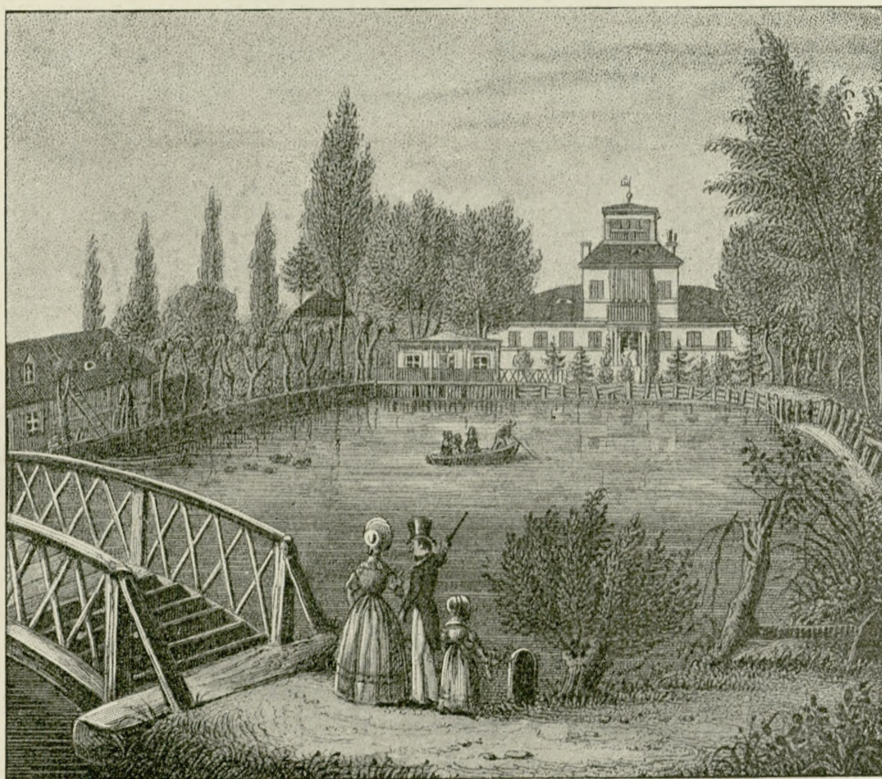
(Z litografii berlińskiej współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla)

się powinno. Trzech obecnych podzielało to zdanie i mówiono, że na radzie wojennej, która ma się zgromadzić, kwestye polityczne jak najstaranniej mają być unikane, aby niebezpiecznej i drażliwej dyskusyi nie wszczynać, lecz że do kwestyi wojennej, do wyboru wodza, jako jedynego przedmiotu narady się przystąpi, że prezes rządu w przemówieniu swojem postawi te dwa pytania: czy zmiana wodza jest potrzebna i kto ma być kandydatem na niego? W razie potrzeby wotowanie będzie odbyte. Na taki sposób pochlebiano sobie, że nie tylko kwestye polityczne będą pominięte, ale że wszelkie rywalizacye o dowództwo przed kreskami milczeć muszą. Wodzem będzie ten, którego samo wojsko, to jest jego kiego generała ze znakomitości napoleońskich przysłano i uczyni wezwanie przez pewne osoby do marszałka Radeckiego, czy ten czasem swej szpady rewolucyi polskiej nie zaofiaruje.

Naradzano się dalej nad podaniem, jakie do dworów zagranicznych z powodu bitwy grochowskiej ma być uczynione, i wtenczas rzucono myśl zgłoszenia się do księcia Lobkowica, gubernatora we Lwowie, czy między Polakami a gabinetem wiedeńskim pośrednikiem być nie zechce. Dał się on słyszeć z przychylnemi uczuciami dla Polaków i początek swego rodu z herbarzy polskich wywodził, była więc jakaś do traktowania podstawa.

Zbliżała się godzina 6, wyznaczona na zebranie

się rady wojennej. Pokoje i przedpokoje rządu były przepełnione. Byli tu ludzie różnych klas i stanów, członkowie Izb obydwóch, wojskowi, obywatele kraju i stolicy, a każdy chciał wiedzieć, co rząd dalej w tak trudnem położeniu przedsięwziąść zamierza. Zapomniano o Sejmie, o wodzu i od rządu wszystkiego oczekiwano i wyglądano. Rząd miał wtenczas jeszcze powagę i znaczenie. Na twarzach wszystkich malowała się niespokojność, różne gwary i szepty się odzywały i zdania były podzielone, jak zwykle wśród niebezpieczeństwa bywa. Śmielsi za wojną głosowali, lękliwsi o jakimkolwiek porcie ocalenia myśleli. Na salę, gdzie posiedzenie rządowe odbywało się, wchodzili tylko wojskowi, których na radę załem, twierdzili, że szał ten już drogo zapłacony został, że na polach Dobrego, Wawru i Grochowa honor ocalony został, teraz zaś zgoda i układy muszą nastąpić. Dla przykładu przytaczamy zapatrywania się Łubieńskiego i Szembeka. Pierwszy za polityka i dyplomatę w armji był uważany; drugi, człowiek serca, rodzic przysłowia: „rachuj jak na Szembeka.“ Łubieński wiele o konieczności układów rozprawiał, jakby chciał zagadać winę Grochowskiego pola, gdy mu Barzykowski rzekł: „Generale, mówisz o układach i tylko ich żądasz, ale są one niepodobne, bo Dybicz ich nie przyjmie, słuchać nie zechce. On tylko poddania się na łaskę i niełaskę żądać będzie. A czyliż takie poddanie się, kiedy mamy jeszcze oręż



Widok Marymontu.

(Według współczesnej litografii berlińskiej, ze zbiorów p. Eug. Phulla.)

wezwano. Postawa ich i mina nie była dobra, twarze smutne, posępne, zamyślone, żywo wyrażały nieukontentowanie z położenia. Nawet Krukowiecki i Umiński, zawsze wielomowni, żywi i ruchliwi, byli skromni, potulni i cisi. Krukowiecki, jeżeli miał sumienie, mógł się lękać, czy sprawa Białołęki na stół wytoczona nie będzie. Jeden Skrzynecki stanowił wyjątek, bo choć i na jego twarzy był smutek, melancholia, ale jego krok był śmiały, oko pogodne, w całej postawie jakaś pewność i godność.

Przed rozpoczęciem narady toczyły się między zgromadzonymi różne rozmowy i wojskowi nie kryli się ze zdaniem, że wojna dalej prowadzona być nie może i nie powinna, że układów trzeba próbować i że rząd narodowy powinien ku temu pierwsze kroki uczynić. Powstanie listopadowe nazywali oni szaw ręku, kiedy mamy jeszcze armię i kawał kraju za nami, jest właściwe? Rządowi wola narodu i Sejm inną rolę przeznaczyły, jego własne uczucia i przekonania co innego nakazują, to też nie odbiegnie on od swoich powinności, nie splami imienia polskiego.“ Łubieński te słowa przerwał i z żywością zawołał: „Panowie wciąż buntowaliście naród, tak w tajnych spiskach, jako też w publicznych sejmach i przygotowaliście to, co nastąpiło. Młodzież spełniła to, czego wyście ją nauczyli i powstanie jest waszą robotą. Lecz teraz dość już tego niszczenia kraju, dość ofiar, dość krwi przelanej. Czas już poprzestać, i dla tego panom oświadczamy, że dalsza wojna z jakąkolwiek nadzieją korzyści jest niepodobna. Bić się możemy, ale zwyciężyć nie jesteśmy w stanie, i dla tego żądamy od was układów. Nie zawrzecie ich, to my



ANTONI JAN OSTROWSKI, *)

w mundurze naczelnika gwardyi narodowej w 1831 roku.

(Z litografi wydanej w Carlsruhe u Veltena, ze zbiorów rodzinnych hr. Juliana Ostrowskiego.)

*) Na str. 143 pod portretem Władysława Ostrowskiego przez pomyłkę został zamieszczony podpis i szczegóły tyczące się niniejszego portretu.



GENERAŁ GRZEGORZ JÓZEF CHŁOPICKI

jako naczelny wódz.

(Według obrazu Juliusza Kossaka.)

wam zapowiadamy, że na was cała odpowiedzialność spoczywać będzie."

Szembek zaś ze swoją zwykłą dobrodusznością powiedział: „Ja z wami dysputować nie będę czy wojna podobna, lub niepodobna, również nie będę wywodził kto winien, a kto nie winien. Powiadam wam tylko, że jeżeli uważacie, że wojna dłuższa z jakichbądź powodów jest potrzebna, to dajcie rozkaz, powiadam z otwartością: układajmy się. Wy nie możecie, czy nie chcecie się układać, dobrze, to dajcie tym co powstanie rozpoczynali po 2000 dukatów, niech za granicę wyjeżdżają, nam zaś wojskowym poruczcie traktowanie. My powstanie zrobiliśmy, myśmy się bili, my i traktować możemy. Jak nie lękam się pójść za Pragę i wybić się jeszcze raz, równie śmiało pojadę do obozu rosyjskiego, i mam nadzieję,

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Sitarze z okolic Zamościa.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

ale dajcie go zaraz, dzisiaj, aby wyjść na Pragę i batalię stoczyć. Ja w nocy to proponowałem i teraz na to się zgodzę. Zwyciężę, lub nie zwyciężę, lecz zawsze jestem gotów dać się zabić. Ale to jedyny warunek, żeby to robić zaraz, bo później będzie źle i im później, tem gorzej, bo bez bitwy wszystko hańbą może się skończyć. Jeśli zaś bitwy nie można stoczyć, natenczas dla uniknienia rzeczy gorszych, iż z W. Ks. Konstantym i z Dybiczem układy do skutku doprowadzę. Wam poczciwym ani włos z głowy nie spadnie, a dla Królestwa dawny stan rzeczy w zupełności powróci".

Takie odezwania generałów dawały księciu Czartoryskiemu wskazówkę, w jakich granicach ma swoje przemówienie zamknąć i jak rzecz prowadzić.

Zasiadła rada, a następujące osoby były obecne:

1) Pięciu członków rządu, radzca sekretarz stanu Plichta i referendarz Kunat, protokół trzymający;

2) Czterech ministrów: spraw zągranicznych, spraw wewnętrznych, wojny i skarbu;

3) Generałowie: książę Radziwiłł, Krukowiecki, Klicki, Woyczyński, gubernator stolicy, Umiński, Łubieński, Bontemps, Malecki, Szembek, Skrzynecki, Giełgud, Andrychiewicz i Jankowski;

4) Pułkownicy: Kołaczkowski, Prądzyński i Chrzanowski.

„Poważna to rada była i doborem osób i wielkością przedmiotu, nad którym radzić miała. W tej samej chwili, kiedy ona zasiadała, rozwinęły się liczne kolumny przeciwnika na błoniach Pragi. Z okien komnat rządowych dobrze je widać było, a kiedy niekiedy huk dział z wałów Pragi dolatał i szeroko gorejące magazyny pod okopami w płomieniach stanęły. Wszystko to dodawało wagi i ostrzegało radzących o jak ważnym przedmiocie stanowić mają i jak wielka odpowiedzialność na nich spoczywa.

„Książę Czartoryski, jako prezes, pierwszy przemówił. Wystawił on, że powstanie w stolicy zrobiono, a naród cały do niego skwapliwie przystąpił, stało się więc przez to narodowem i wojna musiała być koniecznym jego skutkiem. Różne spotkania miały miejsce, krwawe bitwy stoczono i wszędzie żołnierz polski okazał bohaterskie męztwo i nieograniczone poświęcenie. Lecz mimo tak morderczych bitew i męztwa, cel zamierzony osiągnięty nie został, zwy-

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Wieśniaczki z pod Jarosławia.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)



Bitwa pod Grochowem

(Według obrazu W



(Walka o Olszynkę).

ojciecha Kossaka.)

ciężtwo niezupełne jest po polskiej stronie, trzeba było plac boju opuścić, do stolicy się cofnąć i zdawać się może, iż położenie nasze mniej korzystnem się stało. W takiem położeniu rzeczy, rząd narodowy, któremu w tych trudnych czasach kierunek nawy narodowej powierzono, uznał za właściwe i potrzebne otoczyć się światłem i zasięgnąć zdania i rady tych, którzy w tych walkach udział wzięli i wojskom narodowym przewodniczyli, tak co do tego jak teraz rzeczy wojenne stoją, jako też co jest do uczynienia,

„Po księciu prezesie, książę Radziwiłł zabrał głos i jako wódz naczelny czynił sprawozdanie z działań wojennych, od ich rozpoczęcia aż do bitwy grochowskiej, zakończył zaś skreśleniem obecnego położenia pod względem wojskowym. Sprawozdanie jego było krótkie. Oddał sprawiedliwość waleczności wojska, nie dotknął żadnego błędu, przez generałów popełnionego, któreby go usprawiedliwiać mogły, skutki zaś przypisał jedynie przemagającym siłom przeciwnika.



WOJCIECH BOGUSŁAWSKI,

syn Wojciecha założyciela teatru polskiego, urodzony 1793 r. W 1809 r. wstąpił do wojska polskiego do grenadyerów gwardyi, zkąd w 1831 r. wystąpił jako porucznik. Służąc następnie w komisyi skarbu był dyrektorem mennicy. Służbę rządową opuścił w 1845 r. Zmarł w 1860 r.

(Z miniatury Januarego Suchodolskiego, ze zbiorów pani Dąbrowskiej.)



ANNA Z NACEWICZÓW BOGUSŁAWSKA,

ur. 1800 r., w bardzo młodym wieku wstąpiła do teatru jako artystka dramatyczna pod dyrekcyą Bogusławskiego, występowała w rolach dramatycznych jak: Ludgarda, Dziewica Orleańska, Barbara Radziwiłłówna. Wyszedłszy za mąż za Wojciecha Bogusławskiego (syna) opuściła scenę w 1823 roku. Zmarła 1854 r.

(Z miniatury Stanisława Marszałkiewicza, ze zbiorów rodzinnych pani Dąbrowskiej.)

aby dalej wojna z pomyślnym skutkiem wiedziona być mogła. Zasługi wezwanych tak liczne, są dla rządu gwarancyą szczerości ich zdania i dobroci rady. Rząd ze swej strony może ich zapewnić, że wie, jak wielkie powołanie na nim ciąży i nie odbiegnie ani na chwilę od jego spełnienia. Widzi trudne położenie, ale o niem nie rozpacza, bo liczy na poświęcenie ogółu, na waleczność wojska i dalej wojnę wieść zamierza. Zakończył zaś słowami: „Europa i potomność na nas patrzą, potomność i historya sądzić nas będą, umiejmy przeto wypełnić nasze powinności."

„Po przemówieniu księcia Radziwiłła nastąpiła chwila milczenia.

„Pierwszy generał Skrzynecki głos zabrał. Rzekł on mniej więcej te słowa: „Wiem, że w wojsku i hierarchia i subordynacya są konieczne, bo one istotę wojska i porządek stanowią; wiem, jakie z mojej strony należy się wodzowi naczelnemu uszanowanie, on bowiem wódz, ja podkomendny i dla tego z początku chciałem milczeć. Lecz gdy prezes rządu nas wezwał o radę i ratunek dla niej, uczucia syna we mnie odezwały się i przed niemi wszystkie inne względy milczeć muszą, a powinnością jest Polaka

zdanie swoje objawić. Chcę je z całą otwartością i szczerością powiedzieć i Boga biorę na świadka, że mną ani prywata, ani osobistość nie powodują, jedynie prawdę i dobro ogółu mam na celu. Już dawniej ostrzegałem rząd o grożącem nam niebezpieczeństwie. Jakie wtenczas rządowi przyczyny podałem, też same do dziś dnia pozostały. Przyczyną główną naszych niepowodzeń było to, iż nie mieliśmy wodza, bo kiedy ich jest dwóch, jest to samo, jakby żadnego nie było. Ponieważ nie było wodza, nie było więc i planu operacyi, nie było rozkazów. odpowiednich nauk i bez energii, ztąd w wojsku musiał nieporządek, rozprzężenie, brak subordynacyi nastąpić. Mamy w armii naszej młodszych oficerów, pełnych zdolności i szczególniej ku temu usposobionych (i tu wskazał na Prądzyńskiego i Chrzanowskiego). Wojny nie mogą zważać na stopnie i starszeństwo, zdatności tylko szukać powinny, bo ona tylko zwycięża. Nie będę rozwijał wszystkich błędów, jakieśmy popełnili i powiem tylko, że batalia wczorajsza, pomimo przemagających sił przeciwnika, byłaby inny obrót wzięła, gdyby inaczej była kiero-

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Piechota liniowa.

(Z akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. Phulla.)

Przeciwnik, wkraczając na naszą ziemię i posuwając się ku Warszawie, popełniał błędy jedne za drugiemi, mogliśmy korzyści odnieść, aleśmy ich nie otrzymali, bo nikt nami nie dowodził, a nawet my wszyscy bez żadnego planu działania byliśmy. Stoczyliśmy bitwy bez planu i bez rozkazów; każdy z nas generałów działał podług swojej myśli i woli, podług własnego rozumienia i znajomości, i dla tego, chociaż wojsko walecznie się biło, nie tylko nie odnieśliśmy zwycięztwa, ale owszem dotknęły nas straty i położenie nasze pogorszyć się musiało. Do sztabu głównego powołani zostali generałowie bez zdatności, bez wana, gdyby utrzymano ów klucz naszej pozycyi — olszynę, gdybyśmy byli w związku i jedności działania, gdyby były wyraźne rozkazy dane". „Ja — przerwał tu Radziwiłł — rozkazy posyłałem, chciałem nawet panu generałowi oddać komendę pierwszej linii bojowej, lecz moi adjutanci znaleźć go nie mogli." „Wodzu naczelny — odpowiedział Skrzynecki z pewnym tonem wyniosłości—ja byłem wciąż tam, gdzie wrzał największy ogień, gdzie największe niebezpieczeństwo panowało, lecz tam nie widziałem ani ciebie, ani twoich adjutantów. Lecz skoro podobało się tobie, wodzu, do mnie mowę zwrócić, po-

zwól, że i ja do ciebie przemówię. Mości książę, znam ciebie jako człowieka prawego, przeto proszę, połóż rękę na sercu, na sumieniu i powiedz nam, czy czujesz się zdolnym być wodzem naczelnym?"

„Nie chciałem być wodzem — odrzekł Radziwiłł — żadnych ku temu zabiegów nie czyniłem i owszem najusilniej wypraszałem się od tej dostojności i w tem gronie mam na to świadków". Tu wskazał na księ-



ZOFIA Z KS. CZARTORYSKICH ORDYNATOWA ZAMOYSKA.

(Z litografii wykonanej w późnym wieku przez Annę Łuskina, ze zbiorów ks. Wł. Czetwertyńskiego.)



ANDRZEJ PLICHTA,

ur. 30 listopada 1797 r. w Kurdybanowie na Mazowszu, generalny sekretarz rządowy i radca stanu.

(Litografia Villain'a z rysunku Desmaison'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

cia Czartoryskiego i na Barzykowskiego. „Lecz skoro do mnie przemówiono i zaklinano abym dowództwo przyjął, na ten głos głuchym być nie mogłem. Poświęciłem wszystko, nawet moją wolę i przekonania, i w ciągu sprawowania dowództwa czyniłem wszystko, co tylko sam za możliwe uważałem, lub co mi zaprojektowanem było ku zwalczeniu nieprzyjaciela. Wczoraj ostatni do Warszawy przybyłem. Lecz skoro rząd uzna za dobre i potrzebne, wiłła przyjmuje za czyn spełniony i tak dalej rzecz prowadzi:

„Ponieważ książę Radziwiłł składa dowództwo, przeto zapytuję się wszystkich panów wojskowych tutaj obecnych, kogo w jego miejsce za najzdatniejszego na wodza uważają, kogo rządowi za kandydata przedstawić zechcą?“

Pierwszy odezwał się generał Umiński: „Ja proponuję generała Skrzyneckiego. On z nas wszyst-

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Generał dywizyi.

(Z akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla.)

abym złożył tę dostojność, najchętniej to uczynię i bodaj ona w zdatniejsze ręce przejść mogła! Jeżeli, generale — rzekł obracając się do Skrzyneckiego — czujesz się być zdolniejszym, bierz naczelną władzę, a w przyszłości zobaczymy“.

„Połowę sprawy już przez to się załatwiło, bo Radziwiłł niejako oświadczył chęć złożenia dowództwa. Ks. Czartoryski szybko z tego skorzystał i, aby już uniknąć wszelkiej dalszej dyskusyi, która prócz sporu nic nie dawała, oświadczenie księcia Radzikich najwięcej poświęcał się naukom wojskowym, on na polach Dobrego i Grochowa dowiódł męztwa, przytomności umysłu i zdolności wojskowych, przeto w jego ręce buława przejść powinna.“

Za Umińskim odezwali się Klicki, Łubieński i inni, dając głosy za Skrzyneckim. Radziwiłł rzekł głośno: „Z serca przychylam się do wniosku generała Umińskiego“. Skrzynecki oświadczył: „że nie jemu ta wysoka dostojność jest przynależna, że są od niego starsi rangą i zasługami i im wodzostwo

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Grenadjer.

(Z akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla.)

powierzone być powinno.“ Tu wskazał na Krukowieckiego. Krukowiecki potoczył wzrok po radzie, policzył kreski i przekonał się, że ich mieć nie będzie, że na niego kolej nie przyszła. Ambicyi więc i uczuciom milczeć kazał i zawołał: „Prawda, że co do rangi jestem najstarszy, lecz żołnierz od dzieciństwa, przywykłem do posłuszeństwa. Kogo tylko rząd zanominuje, choćby i dobosza, posłuszny mu będę i pierwszy dam dowód subordynacyi.“

Po tych oświadczeniach książę prezes jeszcze raz zapytał się obecnych wojskowych czy generała Skrzyneckiego sobie życzą? Odpowiedź była jednozgodna. Wtenczas książę w imieniu Rządu ogłosił generała Skrzyneckiego zastępcą wodza naczelnego i zarazem kilka słów pochlebnych dla niego od siebie dodał.

Nowy wódz powstał i tak przemówił: „Jakem na początku oświadczył tak i teraz powtarzam, że mówiąc o księciu Radziwille, żadna prywata ani zawiść mną nie powodowała. Teraz zdaniem moich towarzyszy za kandydata na wodza podany a przez rząd zanominowany, czuję całą wielkość mojego powołania i małość moich zdolności. Wprawdzie uczyłem się sztuki wojennej i nabyłem w niej trochę doświadczenia, lecz ani czuję w piersiach moich wyższych zdolności militarnych, ani też znacznemi wojskami nie dowodziłem. Dla tego nie przyrzekam rzeczy nadzwyczajnych. Lecz — tu podniósł oczy w niebo i położył ręce na sercu — Boga biorę na świadki, iż przyjmując dowództwo naczelne, nie czynię tego ani dla ambicyi, ani dla widoków osobistych. Uroczyście przyrzekam, że w najgorszym razie nieskalany honor narodowy uratuję, otworzę wielki grób, do którego wszyscy z honorem wstąpimy.“

W ten sposób Skrzynecki dnia 26 lutego o godzinie 8-ej z rana został wodzem.

Głównie za staraniem Prądzyńskiego dokonano tego wyboru, o którym on sam w pięć miesięcy później powiedział, że był „nieszczęśliwym, zgubnym dla samego generała Skrzyneckiego fatalnym“ [1]). Wina jednak spada w części tylko na niego, głównie zaś na rząd. Członkowie rządu, przyjąwszy na siebie trudy i ciężki obowiązek kierowania sprawą narodową, powinni byli przedewszystkiem rządzić sami, a nie zwoływać sejmiki i najważniejsze kwestye rozstrzygać głosowaniem tych, co słuchać, a nie rozkazywać mieli. Konwent francuzki usuwał lub mianował generałów według własnego zdania; u nas, aby się zasłonić od odpowiedzialności, powoływano do narady wojskowych, rozpolitykowano w ten sposób armię, potworzono pomiędzy oficerami stronnictwa, zaostrzono osobiste antagonizmy i podkopano ostatecznie karność, bez której najzdolniejszy wódz z licznem nawet wojskiem nic pożytecznego zdziałać nie jest w stanie. Jeżeli postępowanie rządu i sejmu w sprawach wojskowych od początku było błędne, to po bitwie grochowskiej staje się wprost niezrozumiałem. Rząd miał wtedy przed sobą dwie drogi: albo trzymać się prawa starszeństwa, tak jak dotąd czynił i naczelne dowództwo oddać Krukowieckiemu, albo powierzyć buławę temu, kto się w obecnej wojnie najwięcej odznaczył. W drugim

[1]) „Uwagi generała Prądzyńskiego nad ówczesnym stanem rzeczy w Polsce“, ogłoszone w „Dzienniku Powszechnym“, później u K. Forstera: „Powstanie narodu polskiego 1830—1831“, str. 75.

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Wolny strzelec Kuszla.

(Z akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla.)



Generał Skrzynecki na

(Z akwarelli Juli



...a czele swego sztabu.

...usza Kossaka.)

wypadku dowództwo należało się niewątpliwie Dwernickiemu. Odniósł on dwa niewielkie wprawdzie, ale świetne zwycięztwa, dowiódł, że umie być czynnym, energicznym i śmiałym, że wierzy w siły narodu i powodzenie wojskowe. Sam rząd, wynagradzając jego zasługi, mianował go generałem dywizyi; ze starszeństwa więc zarówno jak i z czynów sądząc, był Dwernicki najodpowiedniejszym na naczelnego wodza kandydatem. Jego współzawodnik (Skrzynecki) odznaczył się także — jak mówiono — pod Dobrem i pod Grochowem, ale obie te bitwy były odporne, skończyły się odwrotem, a Skrzynecki nie miał sposobności okazać przytem jakiegoś wyższego uzdolnienia. Spełniał rozkazy naczelnego wodza, dał dowody osobistej odwagi, ale w tem nie było ani zasługi szczególnej, ani żadnej wyższości umysłowej. To samo, co on, może jeszcze lepiej, wykonałby był Bogusławski, Roland, Milberg, Andrychiewicz, nawet niezbyt zdolny Giełgud, że pominiemy Chłapowskiego, Dembińskiego, Kickiego, Rybińskiego i tylu innych, którzy mogli być wzorem odwagi i męztwa. Obok tego jednak miał Skrzynecki — o czem wiedzieli albo powinni byli wiedzieć członkowie rządu — w kołach wojskowych opinię wcale nie szczególną, przeszłość w owych czasach bardzo pospolitą, nie wyróżniającą go niczem od całej plejady napoleońskich oficerów, i nieposiadał żadnego wykształcenia teoretycznego. Urodzony w r. 1786, w Galicyi, odbył szkoły klasyczne we Lwowie, w r. 1806 wstąpił do wojska polskiego, w trzy lata potem został kapitanem w 16-tym pułku piechoty (formacyi księcia Konstantego Czartoryskiego), odbył w tym stopniu kampanię na Moskwę, awansował na szefa batalionu, w roku 1814 dowodził batalionem w bitwie pod Arcis sur Aube, gdzie Napoleon przed natarciem jazdy nieprzyjacielskiej schronił się do jego czworoboku. Ta

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Włościanie z pod Skalbmierza.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

okoliczność, przypadkowa zresztą, i rana, jaką przytem odniósł, zyskała mu pewną sławę. Został więc kawalerem krzyża wojskowego polskiego i oficerem legii honorowej, a po nowej organizacyi armii dowodził batalionem grenadyerów gwardyi, później (od roku 1819) jako pułkownik 8-ym pułkiem piechoty. Wskutek jakiegoś sporu służbowego z Wielkim Księciem Konstantym stawiony pod sąd i uwolniony, utracił Skrzynecki względy Cesarzewicza, który — o użyciu jazdy i artyleryi nie miał wyobrażenia, o sztuce poruszania mas jeszcze mniej, zgoła żadnych wiadomości wojskowych wyższych nie posiadał. Historya wojen była mu zupełnie obcą, nawet tych, w których brał niegdyś tak czynny udział. Zamiast kształcenia się w swoim rzemiośle, poświęcał wolne od służby chwile bezowocnym religijnym i politycznym polemikom, w których nieraz dowody dawał zawziętości charakteru, drażliwości i uporu

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Wieśniacy z pod Krakowa w ubiorze codziennym.

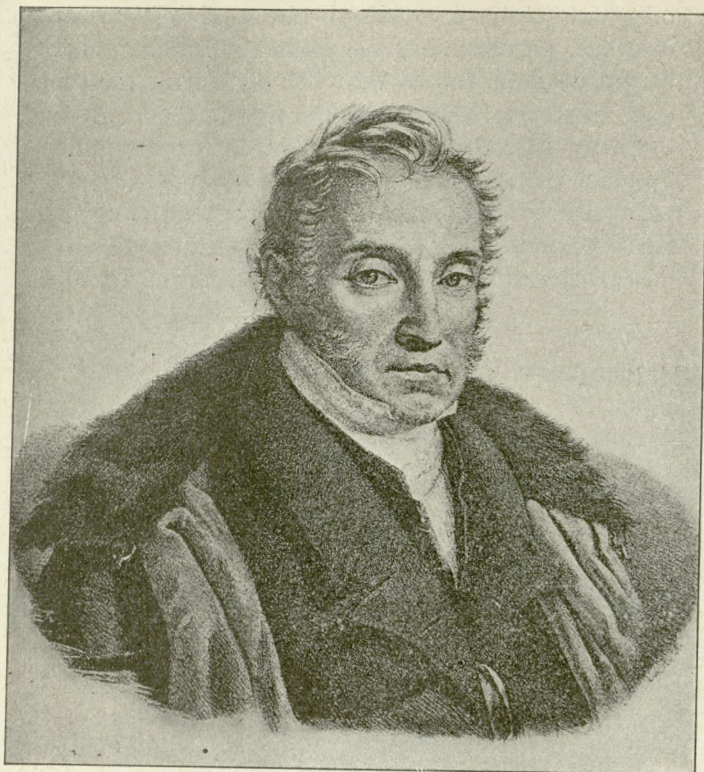
(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", ze zbiorów p. E. Phulla.)

przedstawiając go Cesarzowi Aleksandrowi — rzekł: „Oto ten pułkownik wie lepiej, co piszą gazety francuzkie, niż co się w jego pułku dzieje".

I trzeba przyznać niestety, że w słowach tych była wprawdzie ironia, ale nie było przesady. Posłuchajmy bowiem, jak charakteryzuje Skrzyneckiego bardzo zdolny oficer, przez niego samego wysoko ceniony, generał inżynieryi Kołaczkowski: „Skrzynecki pisze on -- dotąd nie wzniósł się nad regulamin piechoty, stosunku trzech broni nie znał wcale, niezmiernego" [1]). Z umysłem tak ciasnym i ograniczonym łączyła się u niego, skłonność do wygód i sybarytyzm, rozwinięte do tego stopnia, że dla snu i dobrego obiadu gotów był poświęcić wiele, opuścić najważniejszą radę wojenną [2]), opóźnić, jak pod Dę-

[1]) Podobnie oceniał Skrzyneckiego — prawda, że poniewczasie — Prądzyński w swoim „Pamiętniku roku 1831".

[2]) Wobec tego zdania pisze T. Morawski („Dzieje narodu polskiego", t. VI, str. 351) o „cenionym poprzednio talencie wojennym Skrzyneckiego".



Ks. ADAM JERZY CZARTORYSKI.

Daty patrz tom I, str. 239.

(Z litografii wydanej w 1831 r., ze zbiorów p. Stefana Kulikowskiego.)

bem Wielkiem, ściganie Rosena, zaspać, jak pod Iganiami, zniesienie doszczętne całego korpusu". Wszystkie te wady i ułomności pokrywała jednak powierzchowność imponująca, piękna postawa i kwiecista wymowa.

„Ten Apicius — jak się wyraża generał Kołaczkowski — co z kucharzem długie odbywał narady względem najlepszej przyprawy do sandacza", umiał górnolotnemi słowy chwytać za serce słuchaczy, pobożnością wielką jednać sobie naiwne umysły, znajomością spraw politycznych zdumiewać statystów. W stosunku z podwładnymi przykry i ztąd w wojsku nielubiony, miał Skrzynecki jeden przymiot, który go osobom w rządzie będącym mógł zalecać, był politycznie umiarkowanym, podczas gdy Krukowiecki i Dwernicki przechylali się więcej na stronę Towarzystwa Patryotycznego i uważani byli za zbyt gorących i rewolucyjnie usposobionych. Krukowieckiemu zarzucano nadto skłonność do pokątnych intryg, Dwernickiemu słabość charakteru, a chociaż zarzuty te nie są poparte dowodami, to okoliczność, że do korpusu Dwernickiego po bitwie pod Stoczkiem udali się członkowie Towarzystwa Patryotycznego, wystarczała zupełnie [1]), aby go w oczach rządu uczynić podejrzanym i wykluczyć z wszelkich kombinacyj przy wyborze naczelnego wodza. Dla zachowania pozorów odwołano się do zdania wojskowych, o których wiedziano dobrze, za kim głosować będą i na tej powadze oparłszy swoje działanie, w rzeczy samej nieprawne, bo nominacya wodza naczelnego należała do sejmu, oddano buławę hetmańską najmniej do tego uzdolnionemu, ale umiarkowanemu, a sejm wśród ogólnego popłochu uchwałę rządu zatwierdził. Położenie, w jakiem władzę Skrzynecki obejmował, było niezaprzeczenie trudne, ale bynajmniej nie rozpaczliwe. Zwątpieniu podlegały tylko niektóre umysły, garść mieszczaństwa warszawskiego, starsi oficerowie, a z młodszych tacy, jak Chrzanowski, który, biorąc udział w kampanii tureckiej, z wielkim respektem wyrażał się o zdolnościach Dybicza i o jego wojsku. Ogół narodu, a przedewszystkiem żołnierz, inaczej sprawę tę pojmował, w statystyczne obliczenia sił się nie bawił, a po bitwach, stoczonych dotąd, nabrał zaufania w siły własne, a ożywiony najlepszym duchem, gotów był do dalszych poświęceń. Straty, poniesione przez armię polską, były wprawdzie znaczne i dotkliwe. Z szeregów ubyło 10,000 starych po większej części i doświadczonych żołnierzy, ale z tego 4000 mogło po kilku tygodniach stanąć już pod bronią, luki zaś pozostałe wypełniły natychmiast nowo utworzone bataliony. Nazajutrz po bitwie grochowskiej przyprowadził Henryk Dembiński do Warszawy 9-ty i 10-ty pułk piechoty, zorganizowany w województwie krakowskiem w sile 7000, w parę dni później przybyły pułki z województwa kaliskiego i podlaskiego, ludzi zatem nie brakowało, a chociaż to był żołnierz nowy, to dowiódł już pod Grochowem i Stoczkiem, że pod

[1]) Barzykowski: T. II, str. 311.



EUSTACHY GROTHUS,

ur. 30 września 1792 r. w Sandomierskiem, podporucznik 17 pułku liniowego wojsk Ks. Warszawskiego, komendant wolnych strzelców.

(Z litografii współczesnej, ze zbiorów p. Ign. Wolskiego.)



JOACHIM LELEWEL.

Szczegóły i daty obacz tom II, część 1-sza, str. 39.

(Według oryginalnego współczesnego rysunku, ze zbiorów p. S. Kulikowsiego.)

względem męztwa weteranom nie ustępuje. Nie było wprawdzie poddostatkiem broni, bo granica austryacka i pruska były szczelnie zamknięte, jazda nieliczna, zaopatrzona w konie na pozór okazałe, w rzeczy samej słabe i niewytrwałe, ustępowała kawaleryi rosyjskiej, ale i te niedostatki można było przy usilnem staraniu w krótkim czasie zapełnić, zwłaszcza, że przeciwnik, walcząc także z wielkiemi trudnościami dalszych działań wojennych na razie zaniechał. I armia rosyjska bowiem poniosła także straty dotkliwe. Podług obliczeń rosyjskich wynosiły one do dnia 25 lutego 16,404 ludzi, a przypuścić można, że były jeszcze większe. Rezerwy i korpusy posiłkowe znajdowały się daleko, park artyleryi oblężniczej, niezbędny do zdobycia Warszawy, mógł być postawiony na stopie wojennej dopiero za cztery miesiące [1]), żołnierz tymczasem, stojąc w polu w porze wiosennej, słotnej i zimnej, źle odziany i gorzej jeszcze karmiony, upadał na siłach, wzmagały się choroby, stan armii, acz zwycięzkiej, był smutny. Dybicz oczekiwał niecierpliwie poddania się, nie chciał kusić się o zdobycie Pragi, bo wiedział, że gdyby nawet szturm się powiódł, co wcale nie było rzeczą pewną, znajdzie się w obliczu miasta, oblanego rzeką, która wtedy już puściła, i bronionej przez całe wojsko polskie. W takiem położeniu uczynił to, co było najodpowiedniejszem: rozłożył wojsko, o ile się dało, po kwaterach i — czekając posiłków — myślał o przejściu Wisły i o uderzeniu na Warszawę od strony południowej i zachodniej.

W głównej kwaterze polskiej nie zdawano sobie należycie sprawy z trudności, w jakich przeciwnik się znajdował. Skrzynecki, mając wysokie o zdolnościach i przedsiębiorczości Dybicza wyobrażenie, a przytem skłonny zanadto do dyplomatyzowania nawiązał na własną rękę układy z feldmarszałkiem, później gdy rzecz w tajemnicy utrzymać się nie mogła, uwiadomił o tem rząd, który postępek ten lekko zganił, wodzowi przypomniał, że przekracza zakres swojej władzy, ale ostatecznie od wszystkiego ręce umył i Skrzyneckiemu dalszych negocyacyj nie zabronił. Odtąd wódz, powołany tylko do prowadzenia wojny, a z usposobienia kunktator i dyletant-polityk, z dzienników francuzkich czerpiący swoją mądrość stanu, stał się dyplomatą i zamiast w orężu, szukał zbawienia w interwencyi zagranicznej. Ze strony rządu była więc ta miękkość, względem Skrzyneckiego okazana, ciężkim błędem, który później już naprawić się nie dał. Układy, rozpoczęte przez pułkownika Michała Mycielskiego, a prowadzone dalej przez niego i pułkownika Kołaczkowskiego były bezowocne.

O rokowaniach tych opowiada Puzyrewski: Dnia 3 marca zjawił się u przednich straży były adjutant W. Księcia, hr. Mycielski, i przyjęty przez Dybicza oświadczył, że jest przysłany przez Rząd Tymczasowy polski i głównodowodzącego z celem dowiedzenia się, na jakich podstawach Cesarz dał feldmarszałkowi upoważnienie do zawieszenia dzia-

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Ułan.

(Z oryginalnej akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla.)

[1]) A. K. Puzyrewski: „Wojna polsko-ruska 1831 roku". Warszawa, 1899, str. 122.

WOJSKO POLSKIE Z 1831 ROKU.



Wolny strzelec Grothusa.

(Z akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla.)

łań nieprzyjacielskich. Dybicz odpowiedział, że droga ku temu wskazana jest w Najwyższym manifeście, a mianowicie: armia polska winna ogłosić za bezprawny akt detronizacyi i zdać się bezwarunkowo na łaskę Cesarza. Hr. Mycielski żądał zawieszenia broni dla niezbędnych stosunków stron obu ze swoim rządem, czego Dybicz odmówił, dodawszy zresztą, że w razie cofnięcia się armii polskiej, według brzmienia manifestu, do Płocka, on niepokoić jej nie będzie. Po 5 dniach znowu zjawił się hr. Mycielski i był przyjęty przez feldmarszałka, ale nie mógł złożyć żadnych oświadczeń stanowczych. Wszystkie następne rokowania z Rządem Tymczasowym polskim i z głównodowodzącym Skrzyneckim nie przywiodły do żadnych stanowczych rezultatów, bo rosyjski feldmarszałek żądał bezwarunkowej uległości, a Polacy mówili o konstytucyi, o gwarancyach praw autonomicznych i t. p. Rokowania te bynajmniej nie przeszkadzały Polakom wzmacniać swe siły zbrojne i zwiększać środki bojowe.

Objąwszy dowództwo armii — pisze dalej Puzyrewski — Skrzynecki natychmiast zajął się środkami obrony Warszawy. W tym celu rozkazał urządzić bateryę na lewym brzegu Wisły i spalić Pragę, w przyszłości, żeby mieć przestrzeń otwartą przed szańcami mostowymi. Zajmujące szaniec przedmostowy wojska Małachowskiego zostały ztamtąd wyprowadzone i zastąpione przez garnizon, złożony z dwóch batalionów pod dowództwem majora Kiekiernickiego; komendantem fortyfikacyi mianowany został pułkownik inżynierów Koss. Kiedy sejm chciał posiedzania swoje przenieść do Miechowa z Warszawy, którą uważano za niebezpieczną siedzibę, Skrzynecki powstał przeciwko temu i wyrzekł, że sejm „winien przypomnieć sobie rzymskich senatorów, umierających na swoich kurulnych krzesłach; co do mnie, możecie być przekonani, że stanę się waszym Fabiuszem Kunktatorem“. Po skompletowaniu i reorganizacyi armii siły Polaków przy końcu marca wynosiły do 76 tysięcy ludzi przy 158 działach; z nich w armii głównej z Umińskim 51 tys., — w oddziałach: Sierakowskiego 7 tys., Dwernickiego 6 ½ tys., a w rezerwie Paca 11 tys. Prócz tego: garnizony Modlina, Zamościa, Pragi i gwardya narodowa — do 26 tys.; razem w armii polskiej było przeszło 100,000 ludzi.

Skrzynecki pocieszał się tem, że Dybicza złudził rokowaniami i od uderzenia na Warszawę powstrzymał. Tak upłynęła pierwsza połowa marca. Wojsko polskie krzepiło się i wzmagało na siłach dzięki staraniom usilnym nie tyle naczelnego wodza, co gorliwych i dzielnych oficerów. Skrzynecki rozpoczął reorganizacyę armii od usunięcia niemiłych sobie osób. Krukowieckiemu więc, najniebezpieczniejszemu współzawodnikowi swemu do buławy, odebrał dowództwo dywizyi i osadził go na gubernatorstwie warszawskiem, Szembek, dla błahych powodów, otrzymał dymisyę, Dwernicki miał w 1500 koni wyprawić się na Wołyń. Generałami dywizyi zostali: Rybiński, Giełgud, Małachowski i Milberg, dowództwo jazdy oddano Łubieńskiemu, Umińskiemu i Kazimierzowi Skarzyńskiemu; szefem sztabu mianowano Chrzanowskiego, generalnym kwatermistrzem Prądzyńskiego, naczelne dowództwo nad artyleryą otrzymał pułkownik Konarski, kierunek robót inżynierskich powierzono Kołaczkowskiemu. Os-

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Artylerzysta.

(Z akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla.)

tatni czterej oficerowie odznaczali się niepospolitemi zdolnościami.

Feldmarszałek, wypocząwszy po olbrzymich



JULIAN MAŁACHOWSKI,

dowódzca strzelców celnych.

(Litografia Villain'a z rysunku I. Kurowskiego zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

wysileniach i — ubezpieczywszy oba skrzydła swoje korpusami Sackena i Kreutza — postanowił nareszcie przenieść teatr wojny na lewy brzeg Wisły. Wybrał on do tego okolicę około Tyrzyna, w pobliżu ujścia Wieprza, gdzie można było dwa mosty postawić, a — odwracając równocześnie uwagę Polaków demonstracyami pod Karczewem i Tarnówkiem — sądził, że mu się powiedzie bez wielkich trudności przeprawy dokonać. Stosownie do tego ruszyła

główna armia rosyjska w błotniste okolice nadwieprzańskie, zostawiając na straży pod Wawrem Geismara, a dalej za nim Rosena. Obaj mieli rozkaz, laków; zrozumieli go natychmiast Chrzanowski i Prądzyński, i postanowili każdy po swojemu z błędów feldmarszałka skorzystać. Chrzanowski, chłodny



GENERAŁ KAZIMIERZ MAŁACHOWSKI,

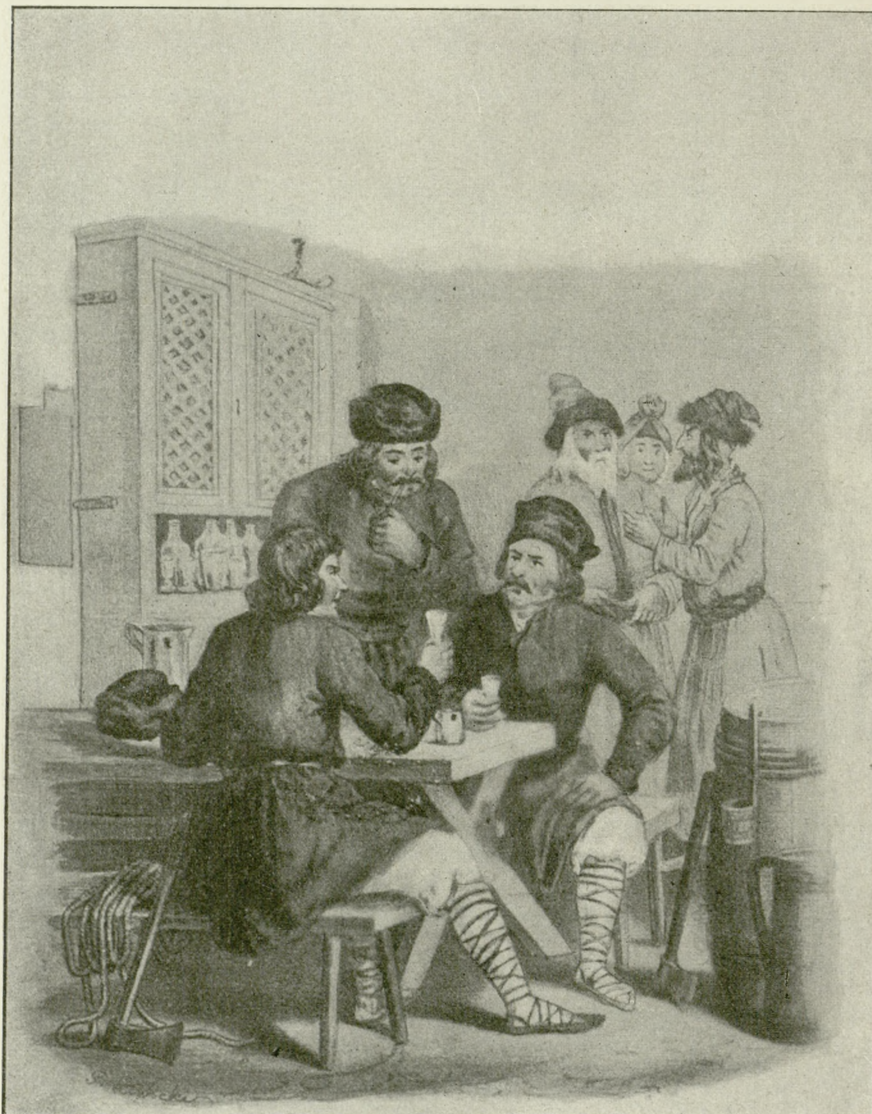
mianowany zastępcą naczelnego wodza z ramienia gen. Krukowieckiego w sierpniu 1831 r., został nim do chwili negocyacyj z gen. Bergiem o opróżnienie Warszawy.

(Litografia Villain'a z rys. Bardel'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

w razie uderzenia armii polskiej, cofać się ku Siedlcom i pozycji tej bronić do ostatniego. Ruch w obozach nieprzyjacielski nie uszedł bacznej uwagi Po- teoretyk, w obejściu cierpki, chociaż niezaprzeczenie zdolny, nie wierzył w siłę i powodzenie wojny, proponował niegdyś wyprawę na Litwę jako przedsięwzięcie

„szalone“ i rozpaczliwe, później chciał stoczyć bitwę pod Liwem, obecnie zaś doradzał uderzyć całemi siłami na gwardye w odosobnieniu stojące pod Łomżą, aby przez zniesienie tego wyborowego korpusu zadać cios dotkliwy przeciwnikowi. Plan Chrzanowskiego był o tyle niebezpiecznym i niepraktycznym, że zostawiał Dybiczowi zupełnie wolne pole do działania i dawał mu możność zdobycia Warszawy, zanim armia polska zdoła z dalekiej (Łomża była oddaloua o 18 mil) powrócić wyprawy. Innego zdania był Prądzyński. Bystry, prawdziwie genialny umysł jego spostrzegł natychmiast, że błąd feldmarszałka „był to traf tak wyjątkowy, jaki się w kilka wieków zaledwie raz zdarza“. W tym celu, odrzucając projekt Chrzanowskiego, jako w tych warunkach zupełnie nieodpowiedni, radził uderzyć całą potęgą na Geismera i Rosena, a po rozbiciu tych korpusów zwrócić się na Siennicę, Latowicze i Żelechów, zwalczyć kolejno rozrzucone tam dywizye rosyjskie i skłonić Dybicza do przyjęcia stanowczej bitwy w najniedogodniejszej dla niego pozycyi, pomiędzy Wisłą i Wieprzem, gdzie przegrana mogła się skończyć zniszczeniem armii rosyjskiej. Plan ten, tak prosty i jasny, przedstawiający jak na dłoni niewątpliwe korzyści, nie mógł trafić do przekonania naczelnemu wodzowi. Pełen wysokiego wyobrażenia o strategicznych zdolnościach feldmarszałka i o potędze rosyjskiej, odpowiadał on na argumenty Prądzyńskiego i Kołaczkowskiego stereotypowym frazesem: „Chcecie mnie skompromitować“, a że Dybicz od gwardyjskiego korpusu był daleko, więc przychylał się Skrzynecki do wywodów Chrzanow-

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Rusini podlascy.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz“, 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

skiego i wydał nawet stosowne do tego rozporządzenia, posyłając Umińskiego na Modlin ku Pułtuskowi. W tej ważnej chwili Prądzyński niebezpiecznie zachorował na wrzód w gardle, który mu odjął mowę; nie mógł więc bronić swego planu. Rozkazy zostały już wydane, gdy Prądzyński odzyskał mowę; pospieszył do Skrzyneckiego, wystawił mu w żywych słowach skutki fatalne, jakie z wyprawy na gwardye wyniknąć mogą i wreszcie tą stałością swoją i siłą argumentacji zwyciężył. Wódz naczelny przyjął pozorem przyjęcia pułkownika francuskiego Ramoriny, który przybył, aby usługi swoje ofiarować, następnie zaś rozkazał dowódzcom dywizyi o północy stanąć pod bronią. O godzinie 2-giej z rana ruszyło wojsko całe przez most pragski słomą wysłany, a mgła gęsta osłaniała mrokiem nieprzenikniony kolumny polskie. Rybiński z dywizyą swoją zwrócił się ku Kawenczynowi dla oskrzydlenia Geismara i o godzinie 4-ej rozległy się z tej strony pierwsze strzały karabinowe.

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Wieśniacy z pod Krakowa w ubiorze codziennym.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", ze zbiorów p. E. Phulla.)

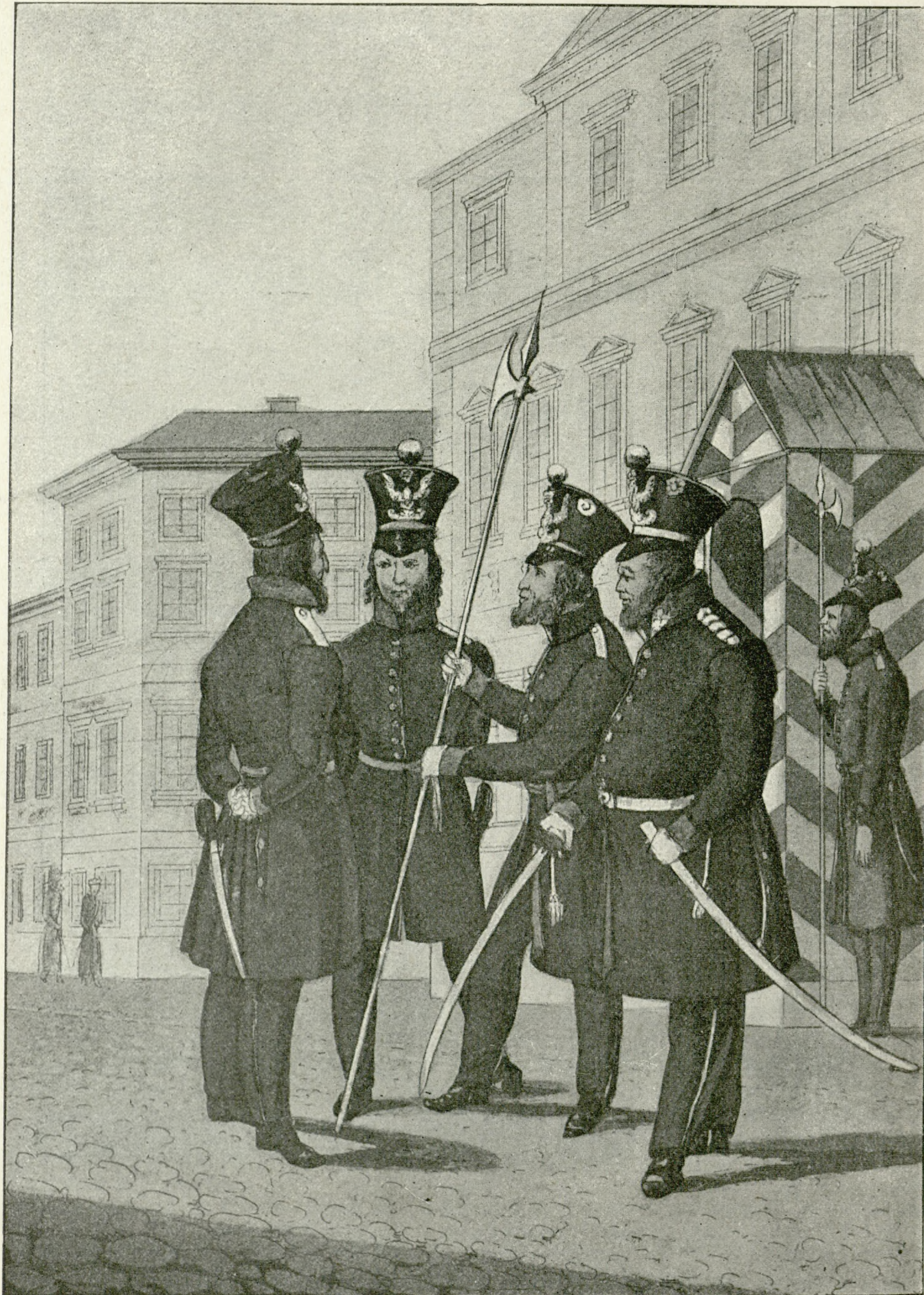
jego pomysł i przeznaczył dzień 31 marca na wykonanie, ażeby zaś nieuprzedzić czujnego przeciwnika, osłonił całą wyprawę jak najgłębszą tajemnicą.

Z wyjątkiem Prądzyńskiego i Kołaczkowskiego nikt zresztą nie był przypuszczony do udziału w radzie wojennej, o zamiarach głównej kwatery nie wiedział nic ani gubernator stolicy (Krukowiecki), ani nawet prezes rządu (Czartoryski). Wieczorem dnia 30 marca zaprosił Skrzynecki do siebie na obiad członków rządu, generałów i sztab cały pod

Porażkę straży przedniej Gejsmara opisuje generał Puzyrewski w słowach następujących: Armia polska w nocy posuwała się sekretnie. Rybiński ruszył okólną drogą, około 3-ej wyszedł z Ząbkowskich rogatek, a około 4-tej był pod Kawęczynem. Około 5-ej wyruszyły i inne dywizye. Mgła kryła wszystkie te ruchy. Spędzone placówki nasze dały znać Gejsmarowi o napadzie nieprzyjaciela; wysłał więc ułanów dla poparcia kozaków, a dla powstrzymania Rybińskiego ruszył 47-my pułk strzelców na

brzeg lasu naprzeciwko Wygody i zajął nim wyżynę, znajdującą się przy wyjściu drogi Okuniewskiej z lasu. Na szosie pod Gocławkiem stał podówczas wileński pułk piechoty z 8-ma działami, przedział zaś między nim a strzelcami, szeroki na wiorstę prawie, zajęty był tylko przez jazdę; pod Wawrem znajdował się litewski pułk piechoty z 2-ma działami; mógł on wesprzeć jedno czy drugie skrzydło. Polacy z frontu niebardzo napierali na Gejsmara, gdyż najpierw czekali na naczelnego wodza, który do 6-ej oddany był modłom, a następnie, ponieważ Rosyanie, nie znając sił nieprzyjaciela, pokrytych mgłą i miejscowością, szybko uderzyli na niego i to z takiem powodzeniem, że złamali i zmusili do ucieczki 3-ci pułk ułanów, dla poparcia którego musiał się rozwinąć 2-gi pułk strzelców konnych pod samymi wałami Pragi. Tymczasem Rybiński otaczał prawe skrzydło Gejsmara dwiema kolumnami: jedna brygada (pułk 2-gi i 4-ty) szła wprost na 47-my pułk strzelców, druga zaś (pułk 1-szy i 5-ty) skierowała

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.

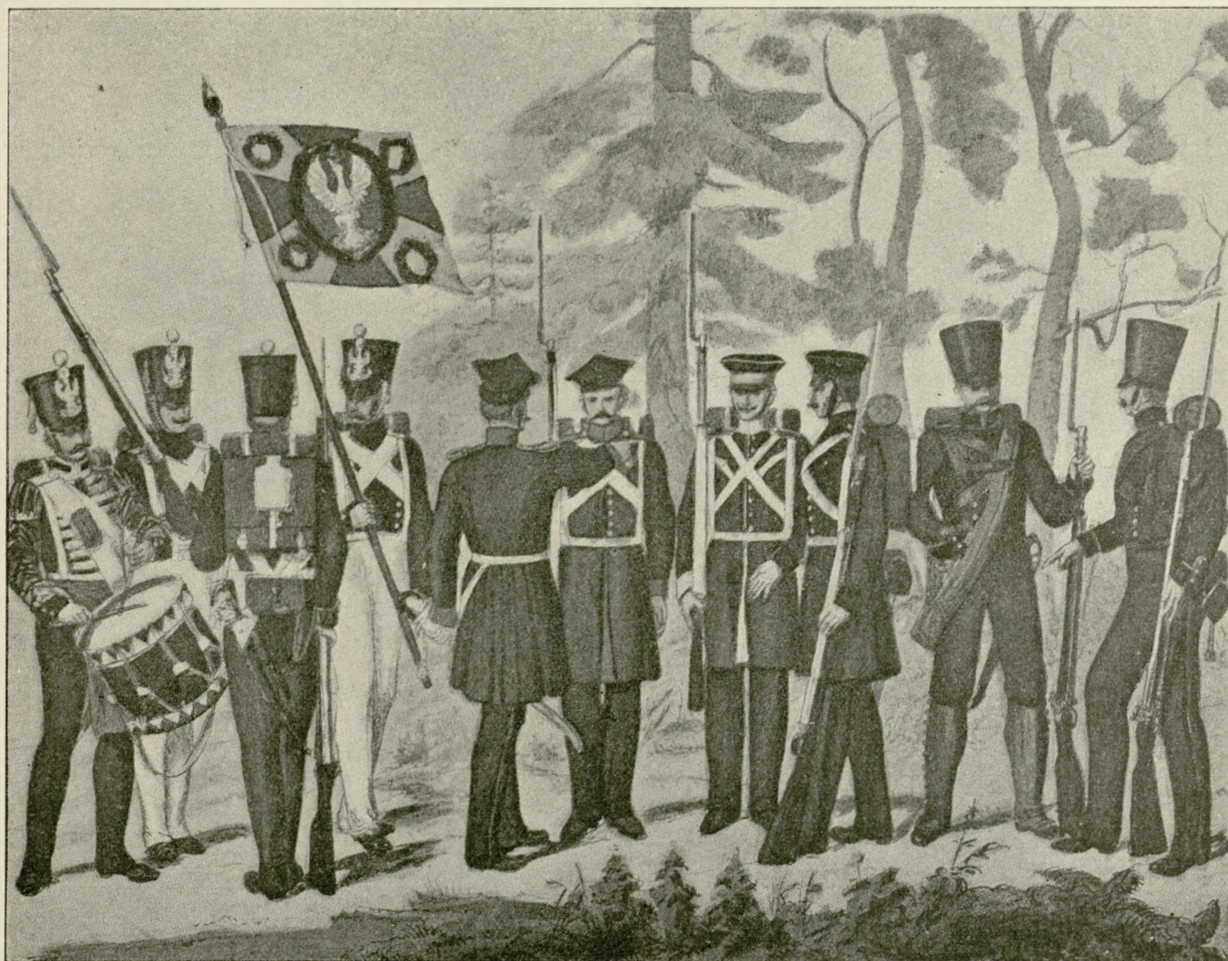


Żydzi warszawscy służący w gwardyi narodowej.

(Z akwarelli Dietricha według rysunku Lewickiego, ze zbiorów p. Wittiga.)

się bardziej w lewo przez las, aby wyjść na tyły Gejsmara. Generał Nasaken z 47-ym pułkiem strzelców długo się opierał nieprzyjacielowi, z tem wszystkiem w trójnasób większe siły przeciwnika (6 batal. przeciw 2-m) zmusiły go do odwrotu. W tymże prawie czasie Polacy zaczęli napierać i na szosie, a kolumna ich, zbliżywszy się do Grochowa, skierowała się ku Olszynie dla połączenia z Rybińskim, Gejsmar, widząc nadmierną przewagę sił nieprzyjacielskich, uznał niepodobieństwo utrzymania się pod tewski, przeciwko któremu ruszyli Polacy z Olszyny, musieli cofnąć się niebawem. Ponieważ jednocześnie na lewo od pułku Litewskiego i pułk Wileński również się cofał, więc pierwszy znalazł się w wysuniętem wobec nieprzyjaciela położeniu; popomimo tego opierał się jednak, następnie wszakże, ulegając przewadze nieprzyjaciela, zaczął się cofać ku szosie, — ale było już zapóźno, bo strzelcy polscy przecięli mu odwrót; skoro zaś jeszcze walczący na czele pułku dowódca jego, Kurosz, ubył z szeregów,

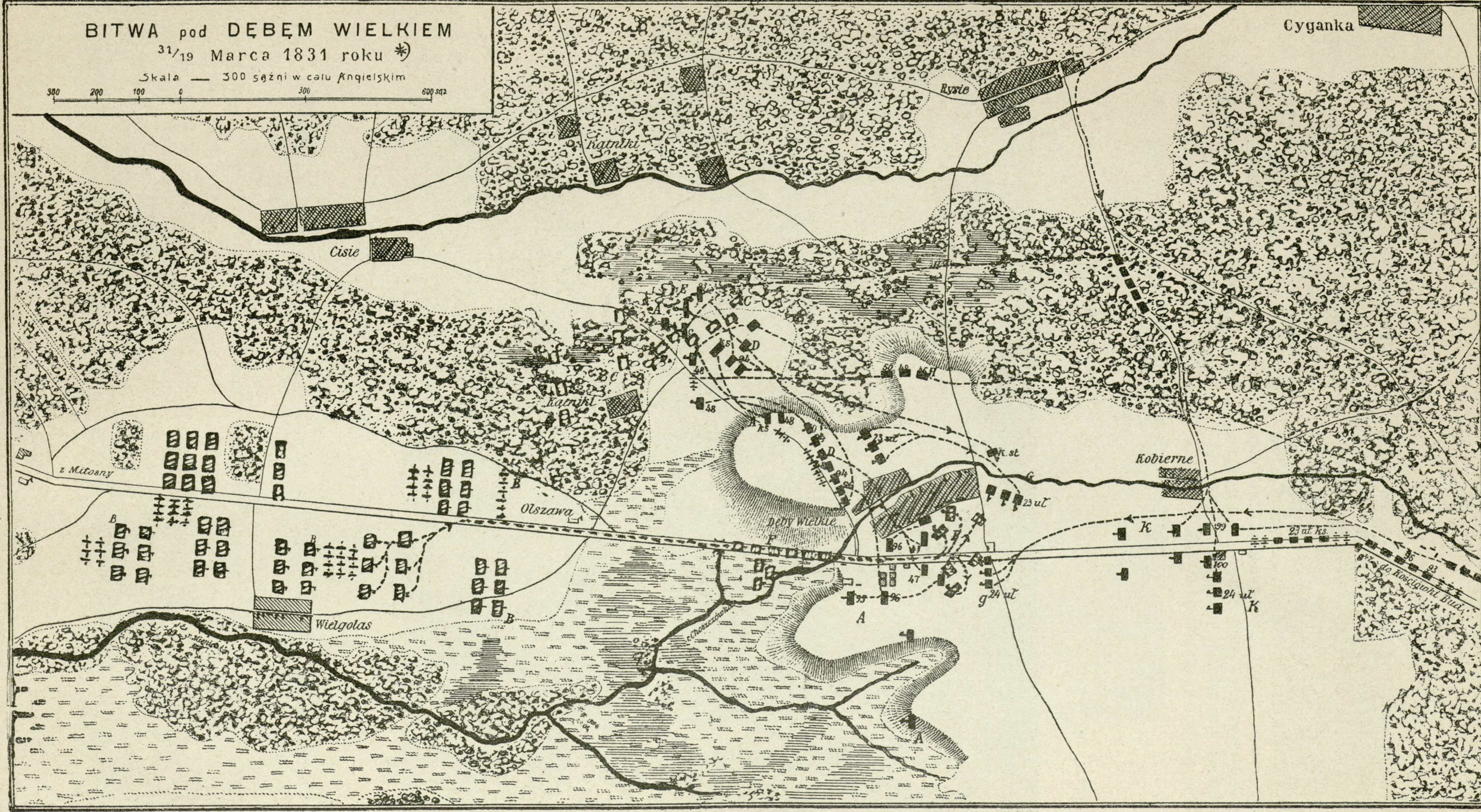
WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Pułk V piechoty (dobosz i szeregowiec). — Pułk VI piechoty. — Pułk VII piechoty (podchorąży). — Pułk X piechoty (oficer i żołnierz). — Pułki XIV i XV piechoty. — Pułk III i IV strzelców pieszych.

(Z albumu wydanego przez K. Kozłowskiego.)

Wawrem, ale obawiając się, żeby Polacy szybkim ruchem przez Olszynę nie zatamowali odwrotu znajdującym się na szosie pułkowi wileńskiemu i artyleryi, wysunął ku Wygodzie pułk litewski z 2-ma działami, a zarazem kazał posunąć się naprzód strzelcom na prawem skrzydle, współcześnie zaś cofać się pułkowi wileńskiemu i artyleryi. Lubo strzelcy za nadejściem Litewskiego pułku zwarli się na bagnety ze strzelcami Rybińskiego, a nawet nieco ich odparli, wszelako nie poparci przez pułk Litewski... wtedy Litewski pułk poddał się i złożył broń przed otaczającym go nieprzyjacielem, nie próbując przebicia się przez niego. Polacy zarazem zdobyli i znajdujące się przy pułku dwa działa, gdyż oficer dowodzący niemi, usiłując wydobyć się z pośród Polaków, skierował się na drogę leśną, którą cofali się kozacy; ale działa uwięzły w błocie i zostały wzięte przez nieprzyjaciela wraz ze skłutym bagnetami oficerem. Z innymi oddziałami straży przedniej Gejsmar cofnął się najpierw ku Miłośnie, ku stojącemu tam batalio-



*) Armia polska oznaczona jest znakami kreskowanemi, armia rosyjska — czarnemi.

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Celny strzelec Puszeta.

(Z akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla).

nowi pułku Białostockiego i starał się zatrzymać przy wyjściu z wązkiej dróżki przede wsią, a następnie pociągnął do Janówka ku drugiemu batalionowi tegoż pułku, nadciągającemu z Woli Grzybowskiej. Nakoniec o 3-ciej po południu, po dziesięciogodzinnej, nieprzerwanej walce z licznym przeciwnikiem, zbliżył się do Dębego Wielkiego ku zebranej tu części korpusu i wojska swoje wprowadził na pozycyę w zupełnym porządku.

Jeśli przednia straż rosyjska, zbyt biernie pełniąc swą służbę strażniczą, przeoczyła wyjście nieprzyjaciela z Pragi i pierwsze jego natarcie, to z drugiej strony zaznaczyć trzeba, że dzięki tylko energii i sprawności Gejsmara, oraz dzielnemu oporowi 47-go pułku strzelców (dowodzonego przez Polaka Kwicińskiego), oddział wyszedł stosunkowo jeszcze szczęśliwie z trudnego położenia, w jakiem się znalazł; poddanie się pułku Litewskiego w otwartem polu stanowi przykład wyjątkowy w dziejach armii ruskiej, której pułki przekładały raczej zagładę nad złożenie hurtowne broni przed nieprzyjacielem, bez próby otwarcia sobie drogi bagnetem. Co do Polaków, to działania ich w dniu tym odznaczały się o tyle zręcznością, o ile i męstwem; szybkie jednakże w swoim czasie skierowanie przez Rybińskiego brygady jazdy Kamińskiego na szosie ku Miłośnie mogło było sprawić to, że całej straży przedniej Gejsmara byłby odwrót odcięty.

Rosen — pisze generał Puzyrewski — o 6-tej z rana otrzymał doniesienie Gejsmara o wyjściu z Warszawy całej armii nieprzyjacielskiej. Największa odległość między oddziałami korpusu jego nie przechodziła 12 wiorst, można się przeto skoncentrować było w ciągu 3—4 godzin; licząc godzinę na rozsyłkę rozkazów i tyleż na zbieranie się pojedyńczych oddziałów, wypada, że korpus mógłby się zebrać w południe; stało się to wszakże później z powodu złych dróg, — dlatego też opór Gejsmara przeszkodził jedynie Polakom napaść niespodzianie na Rosena, a nadto baron Rosen, zamiast skupienia wojsk wszystkich na jednym punkcie, zebrał je na trzech: pod Dębem Wielkiem, Ryszami i Mistowem. Tym sposobem pod Dębe Wielkie zgromadził resztę piechoty 24-tej dywizyi z 50-tym pułkiem strzelców, Litewski pułk ułanów i 3 szwadrony strzelców konnych, tak, że z wojskami straży przedniej miał wszystkiego 12 batal., 15 szwadr., 26 dział i 2 pułki kozackie, przeciwko poczwórnym siłom nieprzyjaciela.

Wieś Dębe Wielkie leży na północnej stronie szosy, wzdłuż niewielkiego strumienia, przecinającego ją na zachodnim wsi końcu i wpadającego do przepływającej w pobliżu rzeczki Mieni. Przez strumień na szosie wiódł most i wysoka grobla; na południowej stronie szosy znajdowały się jedynie zabudowania dworskie. Miejscowość za wsią wzniesiona, wzniesienia biegną pod kątem ku szosie, w kierunku zachodnim, pochylając się słabo w stronę Pragi; przed wsią i na południe szosy ciągnęły się nizkie łąki, na północ zaś — bagniste zarośla, otaczające polanę i podchodzące pod wieś dosyć blizko. Korzyści rosyjskiej pozycji leżały w tem, że wojska mogły swobodnie poruszać się na wyżynach i obserwować nieprzyjaciela zmuszonego przechodzić przez bagniste niziny; główną zaś jej wadą był

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Strzelec górski.

(Z akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. Phulla.)



JÓZEF DWERNICKI,

ur. 14 marca 1779 r. w Warszawie, legionista, w 1809 własnym kosztem uzbraja 50 jeźdźców, szef szwadronu, otrzymał krzyż oficerski *Virtuti militari*, w 15-ym pułku ułanów odbywa kampanię 1812 r., podpułkownik, oficer Legii honorowej, pułkownik pod murami Paryża, w 1815 dowódzca 2-go pułku ułanów, podczas koronacyi Cesarza Mikołaja I generał brygady, pod koniec 1830 zorganizował trzecią dywizyę jazdy, 6 lutego 1831 na czele 10 szwadronów jazdy, 2 batalionów piechoty i jednej lekkiej bateryi prowadził wojnę partyzancką osłaniając Warszawę na prawem skrzydle, walczył pod Stoczkiem i pod Nową Wsią. następnie pod Boremlem, za Styrem, w Galicyi wreszcie, gdzie korpus jego rozbrojono. Przebywał jako jeniec w Lublanie potem w Angli i we Francyi, w 1848 przeniósł się do Lwowa, zmarł w 1857 r. w Łopatynie w Galicyi.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego, Stanowskiego.)

kierunek pod kątem do drogi odwrotu, który łatwo dla środka i prawego skrzydła rosyjskiego mógł być odciętym w razie zajęcia lewego skrzydła przez Polaków; zaznaczyć również wypada, że Rosen dla niewiadomych powodów nie zburzył mostu na szosie.

Wojska rosyjskie stanęły na pozycyi w porządku następującym: na prawem skrzydle 50-ty pułk strzelców (1 batal.), mając za sobą w odwodzie 48-my strzelców; tu stały również i 4 działa; trzy bataliony pułków Białostockiego i Brzeskiego z 8-ma działami stały na wyżynie przed wsią; za nimi Litewski pułk ułanów, a na prawo 3 szwadr. strzelców konnych Tyraspolskich; nakoniec batalion pułku brzeskiego z 2 działami stał na lewo od Dębego, przy szosie; za nim stały oddziały straży przedniej Gejsmara; lewego skrzydła pilnowali kozacy.

Całe siły Rosena na pozycyi, łącznie z oddziałem Gejsmara wynosiły do 8 tys. piechoty i 2 tys. jazdy. Jak wspomniano wyżej, trzy pułki 25-tej dywizyi pieszej i jeden pułk ułanów zebrane były pod Ryszami. Jeżeli przeznaczeniem ich było dawać baczenie na nieprzyjaciela, to niepodobna nie zaznaczyć, że cel ten mógł być również dobrze osiągnięty przy pomocy niewielkiego tylko oddziału jazdy; jeżeli zaś miały one zabezpieczać od możliwego obejścia, to wysłanie oddziału w podobnym celu mo-



GENERAŁ BENEDYKT KOŁYSKO.

Szczegóły i daty patrz tom I, str. 123.

(Według portretu olejnego, ze zbiorów rodzinnych p. Lipkowskiego.)

gło być zrobione po otrzymaniu odpowiedniej wiadomości od dozorującej jazdy; przedwczesne zaś odkomenderowanie tak znacznego oddziału poprowadziło jedynie do rozrzucenia sił; nakoniec stanowczo niepodobna zrozumieć, dlaczego dalej jeszcze z tyłu gromadziła się brygada piechoty i 6 szwadronów strzelców konnych, którym pod Mistowem kazano czekać rozkazów. W każdym razie Rosenowi w podobnych okolicznościach chyba niepodobna było myśleć o krokach zaczepnych, a wtedy zburzenie glając do pośpiechu; pułk 4-ty (Bogusławskiego) skierowany był niezwłocznie na szosę, ale zatrzymał się spotkany przez rosyjską artyleryę. Skrzynecki kazał pułkowi 8-mu (Węgierskiego) ruszyć przez las i uderzyć na prawe rosyjskie skrzydło, ale pułk ten zasypany kartaczami, również cofnął się ku brzegowi lasu. Wszystkie usiłowania Polaków celem wysunięcia naprzód artyleryi były daremnemi, skutkiem bowiem bagnistego gruntu działa zjeżdżające z szosy więzły w nim po osie prawie. Adjutant naczel-

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Kurpie.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

mostu na szosie zabezpieczałoby wielce niebezpieczne lewe skrzydło pozycyi rosyjskiej; nie dokonano tego wszakże, co też i smutne miało następstwa.

Niebawem za Gejsmarem nadciągnęli do Dębego Wielkiego i Polacy. Skrzynecki już wtedy wciąż się obawiał, że Dybicz uderzy na prawe jego skrzydło, w czem fałszywa utwierdziła go pogłoska, jakoby na prawo, od strony Wiązowny, rosyjska ukazała się kolumna. Na skutek tego wysłał on w tym kierunku brygadę jazdy i dywizyę piechoty, które nic tam nie znalazłszy wróciły niebawem. Prądzyński szedł na czele dywizyi Małachowskiego, przynanego wodza, Potocki, wysunął naprzód na szosie dwa działa 12 funtowe, ale silny ogień artyleryi rosyjskiej zmusił je zejść niebawem z pozycyi. Widząc te niepowodzenia, Skrzynecki kazał pułk 8-my wzmocnić dwoma batalionami 2-go pułku strzelców. Na lewem skrzydle Polacy wprawdzie posunęli się naprzód, ale spotkani ogniem artyleryi rosyjskiej i piechoty, oraz szarżami tyraspolskich strzelców konnych, sami bronić się musieli. Bój na tem skrzydle był niezwykle uparty. Widząc, że główne wysiłki Polaków zwrócone są na prawe skrzydło i obawiając się utracić skutkiem tego łączność z wojskami, zbie-

rającemi się pod Ryszami, Rosen skrzydło to wzmocnił trzema batalionami pułków białostockiego i brzeskiego ze środka, dokąd przeniesiono przyprowadzone przez Gejsmara pułki: 47-my strzelców i wileński piechoty.

Takim sposobem lewe rosyjskie skrzydło, ogromne mające znaczenie, osłabione zostało. Zauważyli to Polacy i ruszyli szosą w siedem batalio-

przemyśliwać nawet o przerwaniu boju na ten dzień po odwołaniu piechoty. Lecz, ponieważ byłoby to związane z wielkiem niebezpieczeństwem, a nadto kiedy pułkowi 4-mu udało się zająć najbliższe domy Dębego Wielkiego, Chrzanowski prosił naczelnego wodza o danie rozkazu jeździe wyruszyć po szosie galopem na drugą stronę wsi dla odcięcia odwrotu Rosyanom. Uzyskawszy na to zgodę Skrzy-

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Dziewiczy wieczór z okolic Mińska.
(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

nów, które, niewiadomo dlaczego, szły naprzód czworobokami po bardzo mokrej miejscowości z tyralierami na czele. Natarcie to silnym ogniem artyleryjskim spotkane zostało; skoro zaś Polacy rzucili się pomimo tego przez łąki ku wsi, to pułk litewski ułanów szarżami swemi kilkakrotnie odpierał piechotę; szarże te wszelako nie mogły mieć bardziej stanowczego powodzenia, konie bowiem po brzuch prawie zapadały.

Nadchodzący wieczór zniewolił Skrzyneckiego

neckiego, Chrzanowski zaproponował jednemu z oficerów spełnienie ruchu tego. Dowódzca dywizyi jazdy, Skarzyński, sam podjął się jego wykonania, ale na przedłożenie Dembińskiego—ze znacznemi siłami, cios bowiem winien tu być stanowczym. Stanął tedy na czele kolumny, sformowanej szóstkami od prawej strony; na przedzie znajdowały się dwa szwadrony 2 pułku strzelców konnych, za nimi dwa szwadrony karabinierów, dalej dwa szwadrony poznańskie i 5-ty pułk ułanów. Dwa szwadrony 2-go pułku

strzelców konnych, będące na przedzie, skierowane były za radą Dembińskiego wprost po drodze ku dworowi. Jazda pędem puściła się po szosie na groblę; kilka strzałów spotkało ją z Dębego. Nie zwracając na to uwagi, Skarzyński pędzi za wieś, rozwija na prawo strzelców konnych, na lewo karabinierów rzuca się natychmiast na rosyjską artyleryę i piechotę (2 batal.) lewego skrzydła. Jeden szwadron strzelców konnych zwrócił się na prawo, uderzył na batalion, który wytrzymał szarżę, ale otoczony został Szyndlera; w starciu tem sam Rosen o mało nie dostał się do niewoli Pod osłoną tej szarży jazdy Polacy opanowują zabudowania dworskie i wieś samą. Widząc niepodobieństwo ostania się przed Polakami, bataliony środka i prawego skrzydła cofać się zaczynają, parte przez polską jazdę i tracąc generała Lewandowskiego; ale prosta droga odwrotu odcięta była i prawemu skrzydłu; trzeba było puścić się drogą okolną; szczęściem dla nich nadciągnęły w tej chwili trzy pułki stojące pod Ryszami. Rosen dał rozkaz



GENERAŁ PIOTR HR. SZEMBEK.

Szczegóły i daty patrz tom II, str. 314.

(Z rysunku St. Sawiczewskiego wykonanego według współczesnego olejnego portretu znajdującego się w zbiorach rodziny hr. Szembeków.

przez Polaków; następnie Dembiński cisnął na niego szwadron drugi, który zmusił batalion do złożenia broni. Karabinierzy, rzuciwszy się na lewo, rozproszyli stojący tu batalion, poczem wpadli na działa. Rosen, który odesłał już część jazdy i dział, daje rozkaz ułanom litewskim iść na spotkanie jazdy polskiej; ułani rzucili się na karabinierów, odparli ich na drugą stronę szosy i zdołali odbić dwa działa, ale zaatakowani z boku przez strzelców konnych, cofnąć się musieli, tracąc wziętego do niewoli pułkownika Gejsmarowi, tak z nimi, jako i z resztkami pułków brzeskiego, wileńskiego i 47-go strzelców, osłaniać odwrót ogólny, niemniej przeto część dział pozycyjnych ugrzęzła w błocie i dostała się w ręce polskie. Pod noc korpus dotarł do Mińska, nie ścigany prawie. Straż tylna Gejsmara zatrzymała się pod Stojadłami; do składu jej weszły: dwie brygady strzelców, 2-ga brygada 25-ej dywizyi pieszej, trzy pułki ułanów, kozacy i 6 dział. Tym sposobem w bitwie tej Skrzynecki nie działał na lewem skrzydle

odrazu należytemi siłami i nie poparł jazdy Skarzyńskiego dywizyą Łubieńskiego po przerwaniu pozycyi rosyjskiej.

O drugiej po południu Rosen cofał się dalej ku Kałuszynowi, nakazawszy iść tam i stojącym pod Mistowem 1-ej brygadzie 25-ej dywizyi pieszej z szestrzyń ku wsi Polakom, pozostawiwszy straż tylną Gejsmara nad samą rzeczką pod wsią Jagodnem. Ze strony polskiej Prądzyński i wielu innych oficerów radzili Skrzyneckiemu iść wciąż naprzód, ale Skrzynecki wahał się przez większą część dnia; postanowiono nakoniec dla dalszego ścigania wypra-



WŁADYSŁAW HR. OSTROWSKI,

jako marszałek sejmu.

(Według współczesnej litografii paryzkiej, ze zbiorów rodzinnych hr. Juliusza Ostrowskiego.)

ścioma szwadronami strzelców konnych. Gejsmar do rana pozostawał pod Stojadłami, ażeby dać możność pociągom wyjść na szosę, tonęły bowiem w błocie na bocznych drogach. W Kałuszynie korpus zatrzymał się dla wypoczynku, doczekał się nadejścia straży tylnej (stojącej pod Stojadłami do 8-ej rano) i ku wieczorowi 1 kwietnia cofnął się za rzeczkę Kowić świeże wojska i w tym celu wyznaczono dywizyę jazdy Łubieńskiego i pieszą (2-gą) Giełguda, jednocześnie zaś dla ostrożności za feldmarszałkiem wysłano z Mińska na Garwolin oddział Skarzyńskiego. Ponieważ dywizye Łubieńskiego i Giełguda znajdowały się na samym końcu, musiały więc przedostawać się przez całą kolumnę po drodze zapchanej

przez parki, pociągi i t. p., co powstrzymało je o godzin kilka. Prądzyński dał Łubieńskiemu instrukcyę — ścigać energicznie i atakować wszystko, co napotka, licząc na upadek ducha w wojskach uległych porażce. Miejscowość między Mińskiem a Kałuszynem nierówna, Gejsmar więc wysłał przodem jazdę i artyleryę. Łubieński, zbliżając się do Kałuszyna, ścigał Rosyan; w pobliżu miasta tego ułani polscy (4-ty pułk), rozproszywszy znajdujących się w tylnej straży kozaków, nagle napadli na pułk 49 i 50 strzelców, atakowali je i zdobyli dwa sztandary. Strzelcy, oprzytomniawszy, rzucili się, by odbić sztandary; dowódzca 4-go pułku ułanów, hr. Zamoyski, nie poparty przez Łubieńskiego, znalazł się w położeniu krytycznem i tylko rzuciwszy się w las, zdążył się w nim ukryć, unosząc cenną zdobycz ale sam został raniony. Od chwili tej korpus Rosena całkowicie upadł na duchu. Łubieński puścił się za Gejsmarem ku Kostrzyniowi, siły zaś główne Polaków zatrzymały się pod Kałuszynem. Straty rosyjskie w zabitych, ranionych i wziętych do niewoli były bardzo znaczne; zwiększyły się jeszcze skutkiem tego, że 31-go marca około 1200 ludzi wysłanych było na odległe furażowanie; ci więc wszyscy odcięci zostali od korpusu i wśród szerzącej się trwogi zabrani przez Polaków. Straty ogólne wyniosły do 5,500 ludzi, 5 sztandarów i 10 dział. Polacy stracili w bitwie z Gejsmarem i pod Dębem Wielkiem niecałe 500 ludzi.

Taki skutek miała wyprawa, podjęta z pomysłu Prądzyńskiego. Wykonanie jej w drugiej części, po porażce Gejsmara pod Wawrem było wprawdzie

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Skawiniacy.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz“, 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

miękkie, pod Wielkiem Dębem nawet nieudolne, ale cel właściwy został osiągnięty. Armia polska miała z jednej strony otwartą drogę do Siedlec, gdzie znajdowały się główne magazyny rosyjskie, z drugiej zaś mogła uderzyć na rozwleczone po błotnistych obszarach dywizye feldmarszałka.

Zaledwie jednakże ucichła wrzawa wojenna na pobojowisku pod Wielkiem Dębem, kiedy wódz naczelny kazał przenieść główną kwaterę w tył armii, do Brzezin, zkąd kucharz rądli już ustawionych do Dębu przewozić nie chciał [1]) i — zasiadłszy spokojnie do spóźnionego obiadu — troskę dalszych operacyj złożył na szefa sztabu Chrzanowskiego. Ten popełnił natychmiast, niewiadomo z jakiego powodu, błąd pierwszy, wyznaczając do ścigania Rosyan w dniu następnym nie jazdę Skarzyńskiego, wypoczętą i stojącą w przedniej straży, lecz zmęczoną pochodem pospiesznym z Modlina i najbardziej oddaloną dywizyę Łubieńskiego. Zanim więc pułki Łubieńskiego zdołały przebyć drogę, zajętą przez parki i artyleryę i wydobyć się na czoło armii, upłynęły trzy godziny, tak, że ściganie mogło się rozpocząć zamiast o godzinie 6-ej dopiero o 9-ej. Tymczasem Rosen umiał skorzystać z błędów polskich. Gdy

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Proszowiacy.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz“, ze zbiorów p. E. Phulla.)

[1]) Barzykowski: tom III, str. 127.



JAN NEPOMUCEN UMIŃSKI,

ur. w województwie poznańskiem w roku 1770, odbył wojnę 1794 r., szef szwadronu w r. 1806, major w piątym pułku konnych strzelców, w 1809 pułkownik, dowódzca 10-go pułku ułanów, w wyprawie na Moskwę generał brygady, twórca krakowskiego pułku lekkiej kawaleryi w 1813 roku, brał udział w bitwie pod Lipskiem, przy odwrocie raniony i wzięty do niewoli, w 1826 uwięziony przez rząd pruski w Toruniu, w 1831 po złożeniu Rybińskiego komendant armii.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego, Stanowskiego.)



GENERAŁ HENRYK DEMBIŃSKI,

w 1807 r. ukończył szkołę inżynieryi, w 1812 kapitan, w 1830 pułownik, wódz naczelny po Skrzyneckim do 15 sierpnia, w 1838 służył w wojsku egipskiem, w lutym i czerwcu 1849 roku naczelny wódz armii węgierskiej, emigrował z Kossutem do Turcyi, zmarł w Paryżu.

(Według sztychu współczesnego, ze zbiorów p. Ignacego Wolskiego.)

Skrzynecki, zjadłszy ów historyczny obiad w Brzezinach, wypoczywał po trudach jednodniowej kampanii, generał rosyjski — pomimo rany, otrzymanej pod Wielkiem Dębem — o 2-ej godzinie z północy już opuścił Mińsk z artyleryą i pociągami i cofnął się szczęśliwie do Kałuszyna, zostawiając pod Stojadłami jedynie tylną straż pod dowództwem Gejsmara. Ten wczesnym rankiem już dotarł nieścigany do Mińska i spalił tu nagromadzone magazyny, poczem jak najspieszniej podążył za Rosenem. Pogoń polska, wyruszywszy późno, dopędziła uchodzącego przeciwnika dopiero pod Kałuszynem. Władysław Zamoyski, idący w przedniej straży, uderzył na czele trzech szwadronów na dwa' pułki piechoty rosyjskiej, ale na tem skończyły się powodzenia dnia tego. Ani Giełgud, maszerujący żółwim krokiem, ani Łubieński, wysyłający na wszystkie strony patrole i marnujący czas na próżnej kanonadzie, nie zdołali dosięgnąć przeciwnika. Pogoń jazdy skończyła się na przestrzeni pięciu mil. Nie lepiej działo się nazajutrz; z trzech oddziałów, w trzech kierunkach wysłanych, jeden zaledwie (Dembińskiego) spełnił swoje zadanie, dotarł bowiem aż do Liwa i przyprowadził 1,500 jeńców. Dwa pierwsze nie widziały nawet Rosyan. Dnia 2 kwietnia nadciągnęła główna armia, Skrzynecki stanął w Kałuszynie i tu rozpoczęły się narady nad dalszemi operacyami. W pomysłach swoich niewyczerpany Prądzyński przedstawił naczelnemu wodzowi trzy plany: 1) ścigać dalej Rosena, opanować Siedlce, zabrać lub zniszczyć znajdujące się tam parki i magazyny rosyjskie, odciąć Dybicza od jego podstawy operacyjnej, a następnie, gdyby mimo to chciał Wisłę przechodzić, ruszyć przeciw niemu i wydać walną bitwę; 2) udać się przez Siennicę i Latowicze dla pobicia przeciwnika; 3) przejść natychmiast Bug i znieść gwardye, stojące na leżach zimowych pomiędzy Łomżą i Zambrowem. Każdy z tych projektów był w swoim rodzaju wyborny, najwięcej korzyści obiecywał pierwszy. Z teki Rosena, którą znaleziono przy zabitym jego ordynansie, dowiedział się główny sztab polski jakie instrukcye mieli generałowie rosyjscy, jakiemi rozporządzali siłami i jaki duch panował w ich armii. W liczbie projektów Rosena — pisze Puzyrewski —

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Włościanie litewscy z okolic Wilna.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz“, 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

znajdowała się instrukcya dana mu przez feldmarszałka. Z niej dowiedzieli się Polacy, że Rosen podczas operacyi przeprawy przez Wisłę miał osłaniać linię operacyjną Dybicza, która szła teraz na Kock, Międzyrzec i Brześć. Dybicz, robiąc nieprawdopodobne, zdaniem swojem, przypuszczenie, że Polacy z bardzo przeważnemi siłami wystąpią przeciw Rosenowi, pozwalał mu cofać się, ale w żadnym razie nie dalej, jak po Siedlce, które należało utrzymać za wszelką cenę, a nawet uciec się w ostateczności do kiemu przyszło do głowy szukać nad Narwią pułku Kuszla, formowanego na Podlasiu, ażeby, jako obeznany z miejscowością, wyruszył do Łukowa i zniszczył parki. Łubieński pociągnął do Kostrzynia; kwatera główna do Kałuszyna przeniesioną została Na drugi dzień przybyła od rządu deputacya z krzyżem dla Skrzyneckiego, — przyjęcie jej zatrzymało armię na dzień cały. Zmuszony nakoniec pomyśleć o niej, Skrzynecki odważa się na półśrodki i 1-go kwietnia wysyła dywizyę jazdy Skarzyńskiego

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Mieszkańcy okolic Pińska.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

pomocy gwardyi. Wiadomości te, jak się zdaje, wahaniom się Skrzyneckiego koniec położyły, postanowił bowiem całemi siłami zwrócić się na Siedlce. Ale tam już nie było co robić właściwie, stanowcza bowiem bitwa, zalecona na tym punkcie Rosenowi, stoczona była z Gejsmarem pod Dębem Wielkiem. W papierach Rosena znaleziona nadto została szczegółowa dyzlokacya armii rosyjskiej, wykazująca, że główne parki miały być zebrane pod Łukowem.

Okoliczność ta powinna była skłonić Polaków do przyśpieszenia marszu ku Rykom, a to dla odcięcia feldmarszałka od parków jego. Ale Skrzyneckiemu

z 3 batalionami, która zajmuje Siennicę, śpiesznie opuszczoną przez Rosyan, zostawiających w ręku Polaków kilka furgonów, jaszczyków i około 200 ludzi wziętych do niewoli ze schwytanych patrolów. Nazajutrz Skarzyński otrzymał wiadomość, że fligeladjutant pułkownik Read zajmuje Garwolin niewielkim oddziałem. Skarzyński ruszył tam bezzwłocznie, szedł nocą i przybył o świcie 3 kwietnia. Read cofnął się do Żelechowa, słabo ścigany przez Skarzyńskiego, którego trzy szwadrony atakowały o 7 wiorst za Garwolinem huzarów olwiopolskich i kozaków Reada, śpiesznie cofających się, niewiadomo

dlaczego. Tegoż dnia Skarzyński skierował się na Miastków, a 4-go zajął Żelechów. Tam połączył się z nim Chrzanowski, wysłany z 3 batal., 4 szwadronami i 4 działami z Kałuszyna na Kuflew i Stoczek. Ku nocy Polacy cofnęli się do Miastkowa, a następnie do Latowicz. Skrzynecki, straciwszy dwa dni w Kałuszynie, przeszedł następnie z głównemi siłami do Siennicy, gdzie jeszcze 3 dni zmarnował, poczem, pozostawiwszy tam 2 gą dywizyę pieszą, wyruszył z wielką obawą i z 2-ma tylko dywizyami (1-szą szwadr. 5-go i jeden 3-go pułku ułanów) wysłany był z Kałuszyna na lewo nad Bug i Liwiec; polecono mu również opróżnić okolice z Rosyan i zagarnąć odciętych żołnierzy Rosena. Dembiński wyruszył na Stanisławów, a zostawiwszy tu jeden szwadron z poleceniem dokonywania rekonesansów, z pozostałymi udał się nad Liwiec. Spotkawszy tu niespodzianie posterunek kawaleryjski, spędził go i owładnął mostem na Liwcu, który Rosyanie podpalili, ale nie zdążyli spalić. Oddział Pinebela, stojący pod Wę-



KLAUDYNA Z DZIAŁYŃSKICH POTOCKA.

Szczegóły i daty patrz tom I, część 1, str. 471.

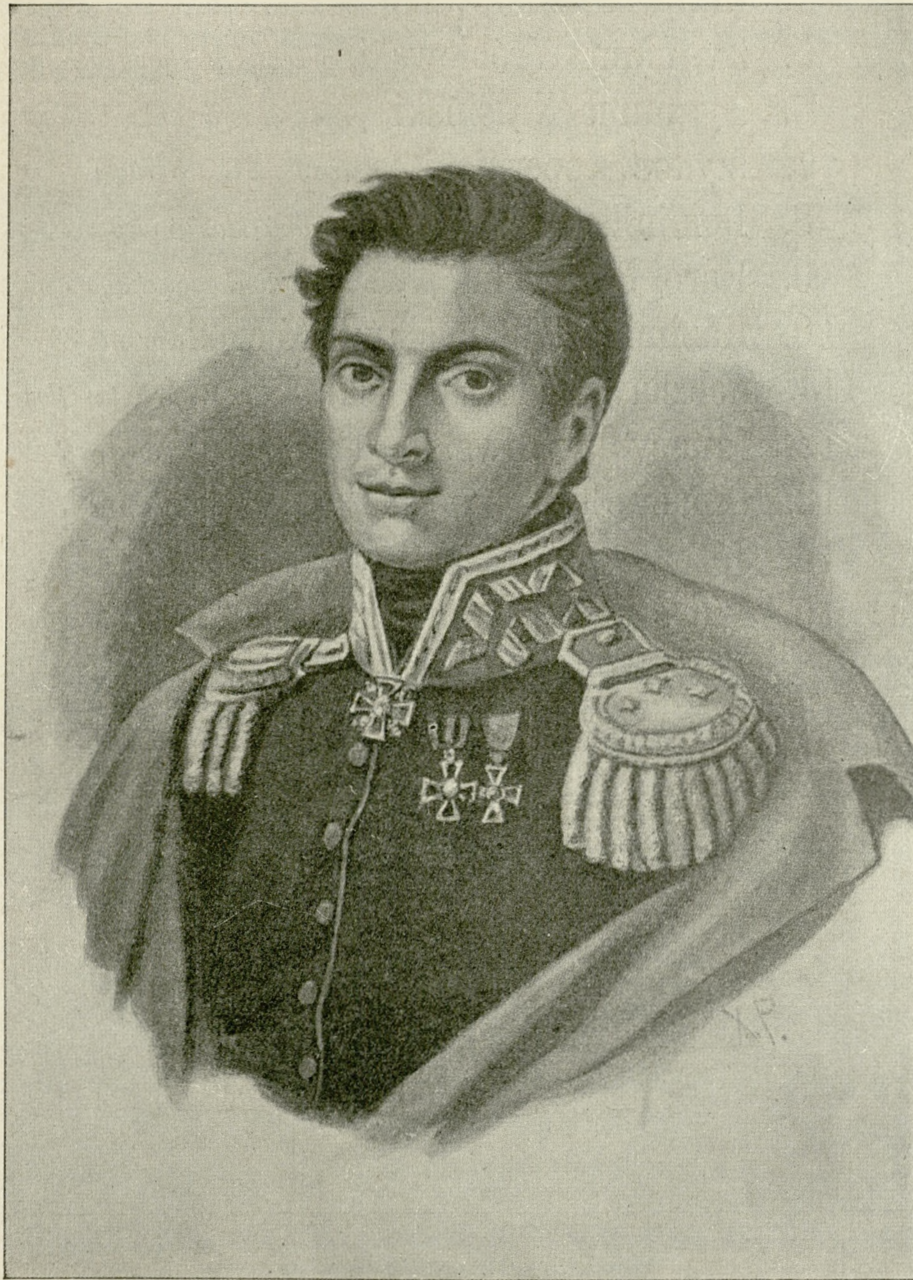
(Z litografii współczesnej zamieszczonej w „Albumie Mickiewiczowskim", wydanym przez Wł. Bełzę.)

i 3-cią) do Latowicz. Przybyły Milberg otrzymał rozkaz zatrzymania się w Mińsku. Skrzynecki nie poprzestał jedynie na staniu z dwiema dywizyami pod Latowiczem, ale podzielił je na niewielkie oddziały u wszystkich brodów bagnistej rzeczki Świdra. Tym sposobem armia polska po szeregu odniesionych zwycięztw sama znalazła się w obronnem położeniu, obawiając się ataku feldmarszałka i nie myśląc wcale o krokach zaczepnych.

Jednocześnie ze Skarzyńskim i Chrzanowskim pułkownik Dembiński z 4-ma szwadronami (trzy growem, cofnął się przed trzema szwadronami tymi do Sokołowa. Dembiński w nocy został nagle zaatakowany przez piechotę swoją własną jak się okazało (2 batal. Kiekiernickiego), wysłaną tu przez Skrzyneckiego. Według zapewnień Dembińskiego, podczas tej wyprawy zdołał on zabrać do 1,500 ludzi wraz z 14 oficerami, poczem wrócił do sił głównych.

Skrzynecki nie odważył się uderzać na Siedlce z obawy, że Dybicz w takim razie odetnie go od Warszawy. Podobna obawa była bezzasadną, jak o tem łatwo przekonać się można przez proste obli-

czenie czasu. Polacy mieli wszystkiego 30 wiorst do Siedlec, czyli jeden przemarsz; wyruszywszy 2-go kwietnia, mógł Skrzynecki dnia tegoż stanąć w Siedlcach, nazajutrz wyruszyć nazad, niewątpliwem bowiem było szybkie opanowanie punktu tego, zaś 5-go mii; 5-go feldmarszałek mógł wyruszyć i zrobiwszy trzy długie marsze, 7-go dopiero zbliżałby się do Pragi, czyli wtedy, kiedy Skrzynecki byłby już za Wisłą. Obliczenie to pokazuje, że nawet przy szybszem sprawdzeniu stanu rzeczy przez feldmarszałka,



GENERAŁ WOJCIECH CHRZANOWSKI,

ur. 1788 r. w Krakowskiem, oficer inżynierów w 1812 i 1813, kapitan sztabu w wojnie rosyjsko-tureckiej w 1829 r., po rewolucyi polskiej podpułkownik w armii rosyjskiej, w 1848 reorganizator armii sardyńskiej, major-generał, naczelny wódz pięciodniowej kampanii 1849 r., zmarł w r. 1861 w Ameryce północnej.

(Z litografii współczesnej, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

kwietnia byłby już pod Miłosną od Siedlec do Pragi około 80 wiorst), a więc po za granicą zasiągu feldmarszałka. Tymczasem Dybicz szczegółowy raport Rosena odebrał dopiero 3-go kwietnia; 4-ty kwietnia musiał być użyty niezbędnie na skoncentrowanie armii; Skrzynecki mógł w zupełności liczyć na to, że uniknie rozprawy z głównemi siłami armii rosyjskiej, osłoniwszy się przed niemi strażą przednią boczną i uparcie powstrzymując ich pochód.

O raportach Rosena składanych Dybiczowi pi-

sze Puzyrewski co następuje: Pierwsze doniesienie o wyruszeniu Polaków z Pragi, wysłane przed południem odebrał Dybicz po przybyciu do Ryk wieczorem 31 marca; do niego dołączone było również doniesienie Gejsmara o tem, że straż przednia zaatakowana cofa się. Rosen zawiadamiał o wystąpieniu Polaków w znacznych siłach z Pragi, oraz, że sam wojska swoje koncentruje pod Dębem Wielkiem i Mistowem. Dybicz przypuszczał, że w razie równości sił Rosen odeprze napad, w razie zaś przeciwnym — cofnie się na Mińsk i Kałuszyn. Nazajutrz 1 kwietnia, opatrując przygotowawcze roboty do przeprawy w Tyrzynie, Dybicz otrzymał drugie, własnoręczne doniesienie Rosena, w którem utaił on istotnie stanowczą porażkę swoją Baron Rosen zawiadamiał krótko, że po zaciętej bitwie zmuszony był odstąpić od Dębego Wielkiego i że w nocy zamierza cofnąć się do Kałuszyna, dokąd skierowane są i te oddziały 25-tej dywizyi pieszej, które w ciągu dnia nie zdążyły przyłączyć się do niego. W raporcie tym nie były podane ani straty jego, ani siły wyszłych z Pragi Polaków, widocznem wszakże było, że siły to znaczne. Tegoż dnia jeszcze Dybicz pisał do niego: „Nie widzę nic rozpaczliwego w położeniu pańskiem; w 25-tej dywizyi, znajdującej się w Okuniewie, masz pan silną rezerwę, a pod Kałuszynem i Liwcem liczne jeszcze z panem połączą się siły, a nadto i hr. Pahlen 2-gi z przodującymi pułkami 7-ej dywizyi przybywa już do Siedlec 8 kwietnia“. Ażeby zapobiedz ustąpieniu z Siedlec, Dybicz miał zamiar przyśpieszyć przeprawę, spodziewając się, że samo rzucenie mostów zmusi Polaków do powrotu za Wisłę na obronę Warszawy. Tymczasem dalsze wiadomości z prawego skrzydła armii wstrzymały wykonanie tych rozporządzeń.

Wieczorem 2 kwietnia odebrano trzecie doniesienie Rosena, w którem zawiadamiał, że Polacy 1 kwietnia niepokoili jego straż tylną tylko do Kałuszyna, poczem poprzestali jedynie na obserwacyi przy pomocy sił niewielkich. Współcześnie otrzy-

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Wieśniacy z okolic Grodna.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz“, ze zbiorów p. E. Phulla.)

mano wiadomość o zjawieniu się wojsk polskich pod Żelechowem. Prawe skrzydło kozackiego łańcucha, pilnującego Wisły między armią główną a korpusem Rosena, zagięte po odwrocie tegoż ku Kołbieli, zostało ztąd odparte do Garwolina, nazajutrz 3 kwietnia do Żelechowa, Garwolin zaś, Parysów i Stoczek silnie przez jazdę polską zajęte zostały. Słabe ściganie Rosena po szosie i zbliżenie się licznej jazdy polskiej zbieżnemi drogami do Żelechowa dawały feldmarszałek, koncentrując armię w kierunku Żelechowa, nie przestawał wydawać ostatecznych rozporządzeń co do przeprawy przez Wisłę; między innemi zaś polecił 3 kwietnia kapitanowi 1-go stopnia, Rymskiemu-Korsakowowi, odebrać zebrane przy ujściu Wieprza statki, przysposobić je do żeglugi i wysadzenia części wojsk na lewy brzeg Wisły. Ale nowy raport Rosena i wieści o rozruchach na Litwie ujawniły nakoniec rzeczywisty stan rzeczy tak na

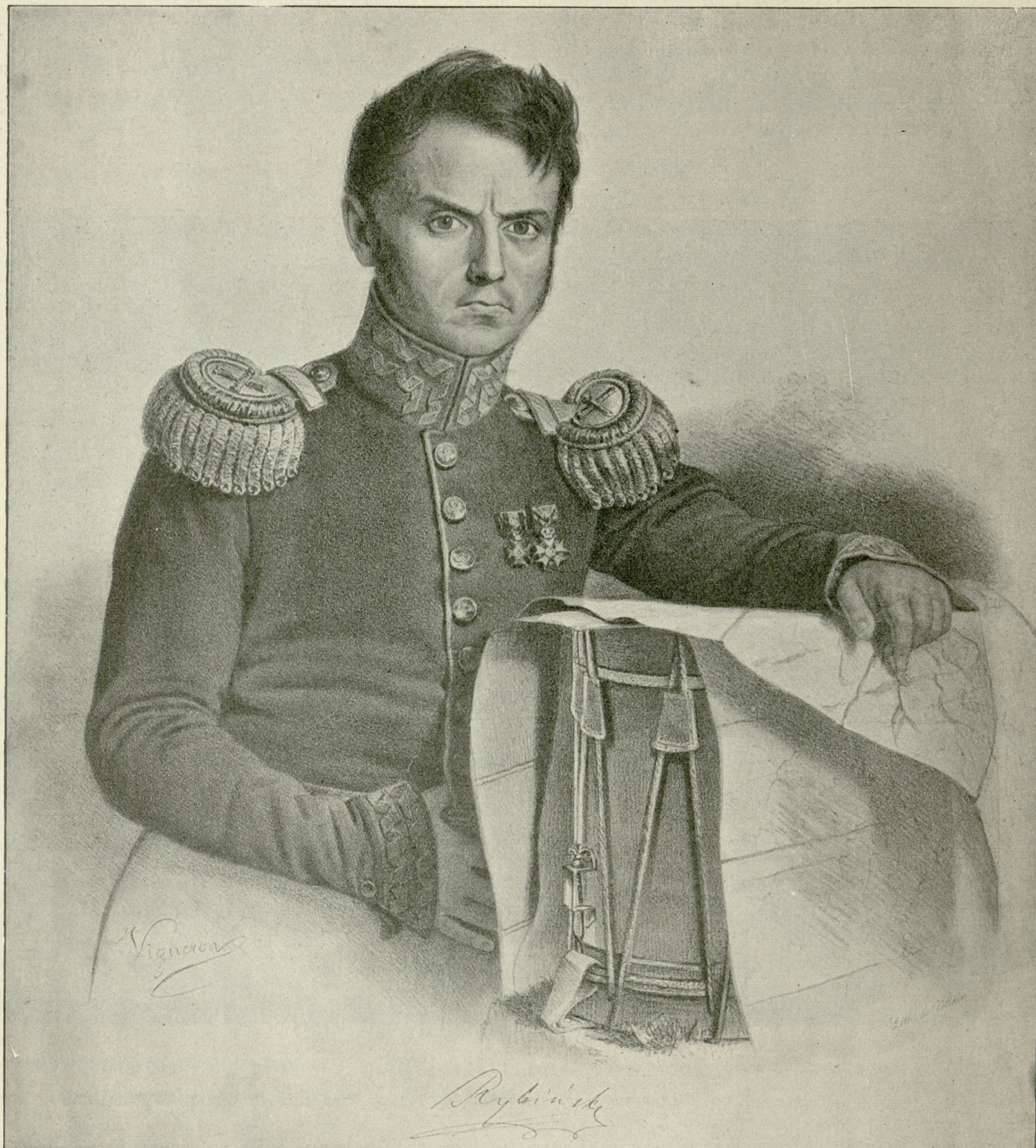
WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Pułk mazurów. — Legia Wołyńska. — Legia Ukraińska. — Strzelec Kaliski. — Pułk IX piechoty. — Kurpik.
(Według rysunku Walerego Eljasza zamieszczonego w albumie wydanym przez K. Kozłowskiego w Poznaniu.)

feldmarszałkowi słuszną podstawę do przypuszczenia, że Skrzynecki, wyszedłszy z Pragi ze znacznemi siłami i odparłszy Rosena, miał zamiar zwrócić się na tyły przeprawy; wypadało więc przeto, zanim się przystąpi do niej, odeprzeć Polaków ku Pradze; gdyby zaś Skrzynecki przyjął bitwę, zadać mu cios stanowczy.

Zaufany w przewagę sił swoich i nie wątpiąc o powodzeniu w razie starcia się ze Skrzyneckim, teatrze wojny, jak i na tyłach armii. W czwartem tem doniesieniu Rosena oznaczone nakoniec były całe straty 6-go korpusu, oraz zaznaczona bezsilność tegoż wobec nieprzybycia do Siedlec skutkiem odwilży wojsk oczekiwanych. „Pułk litewski — pisał Rosen — nie istnieje już wraz ze sztandarami swymi; pod Wawrem otoczony został i wzięty do niewoli wraz z dwoma działami; pod Dębem Wielkiem 8 dział ugrzęzło; generał Lewandowski i pułkownik Soko-



GENERAŁ MACIEJ RYBIŃSKI,

ur. 1784 roku w Sławucie, brał udział w kampaniach 1809—1813, zmarł w 1874 roku w Paryżu.

(Litografia Villain'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

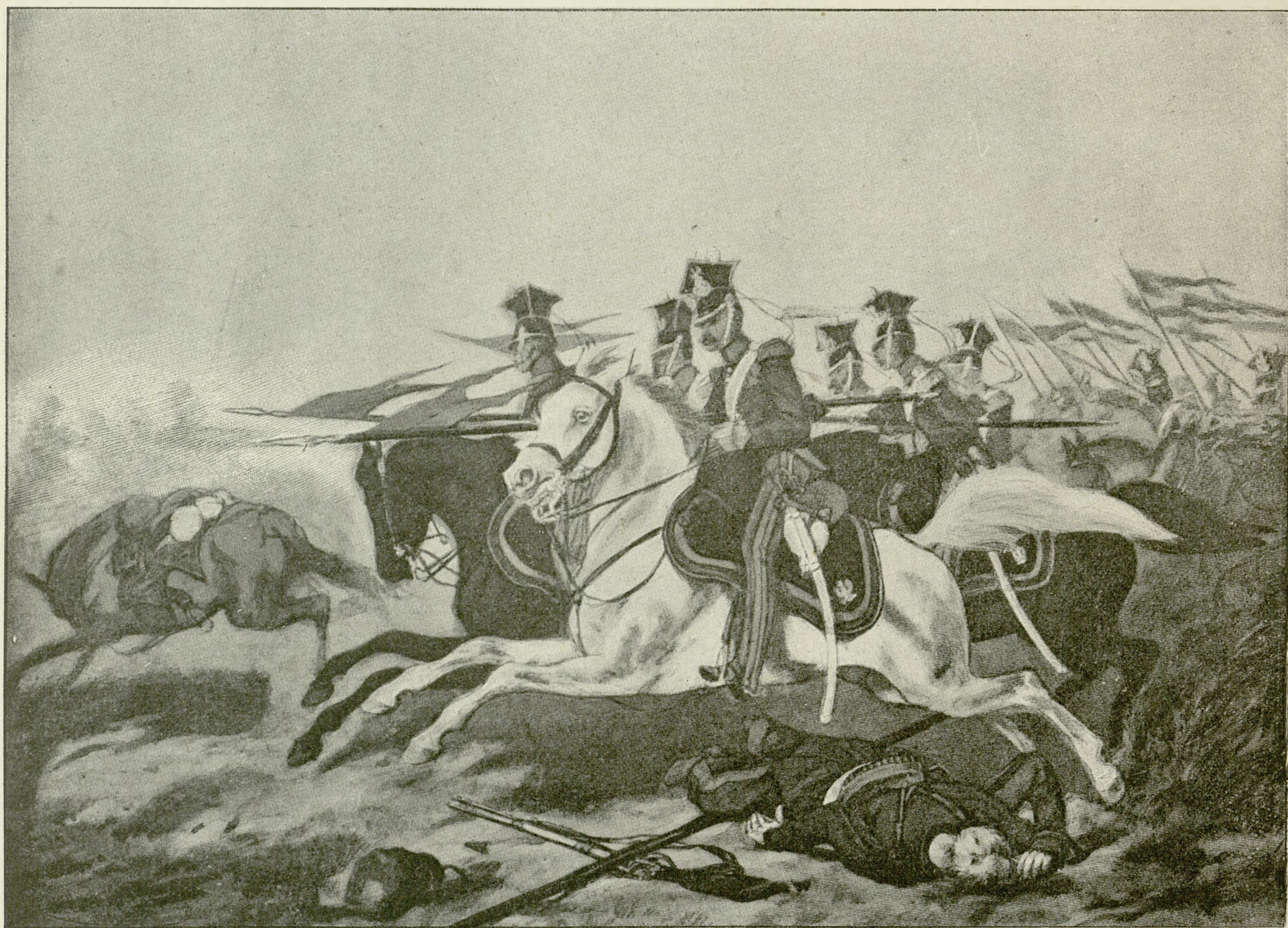


GENERAŁ JÓZEF LONGIN SOWIŃSKI,

ur. 1777 r. na Mazowszu, dyrektor szkoły aplikacyjnej i komendant arsenału, od 1811 r. rozpoczął służbę w artyleryi Księztwa Warszawskiego 1811 r., odbył kampanię 1812 r., zm. w Warszawie podczas oblężenia 1831 r.

(Litografia Villain'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

łow wzięci przy działach do niewoli; liczne furgony z chlebem i prochem nie dały się wyciągnąć z błota i dostały się w ręce nieprzyjaciela; strata w oficerach i żołnierzach bardzo znaczna; piechoty mam wszystkiego nie więcej nad 4000 ludzi; artylerya i jazda ruszają się ledwie. Ani pomocy, ani poparcia znikąd nie widzę; do Siedlec wojska nie przybyły jeszcze; oczekiwane są na 4 kwietnia. Przewidywałem nieszczęście swoje, ale nawykły do ślepego posłuszeństwa, nie podałem się za chorego pomimo gorączki miaru przeprawienia się przez Wisłę z wojskiem zebranem pod Rykami. Ostatecznie postanowiono ruszyć naprzód i uderzyć na pozycye polskie. Ogólny atak wyznaczony został na dzień 6 kwietnia. Poprzedniego dnia zrana dokonano przygotowawczych dyzlokacyj. Straż przednia księcia Łopuchina stanęła pod samym Żelechowem, korpus I pod Kłoczowem za rzeką Okrzejką, korpus grenadyerów wzdłuż drogi do Wylezina również za tą rzeką; gwardya i cała rezerwa jazdy i artyleryi pod Rykami. Na czele od-



Szarża jazdy Poznańskiej.

(Z akwarelli Juliusza Kossaka, zamieszczonej w wydawnictwie K. Kozłowskiego.)

i kontuzyi. Cóż człowiek począć może przeciwko przeznaczeniu." Doniesienie to odebrane było 3-go kwietnia, a 4-go z rana przyszła wiadomość o zaburzeniach na Litwie, co zagrażało wszystkim rosyjskim komunikacyom.

Dybicz w dniu 4 kwietnia zwołał w Rykach radę wojenną, na której hr. Toll przedstawił zupełnie nowy plan o tyle wymagający zatwierdzenia Cesarza, że nie można było rozporządzać korpusem Rydygera i korpusem gwardyi. Dybicz przyjął wprawdzie w zasadzie plan Tolla, nie zaniechał jednak zadziałów bocznych w Okrzei stanął generał Strandman, w Łaskarzewie pułkownik Berens. Służbę nadbrzeżną sprawował oddział generała Gerstenzwejga. W Skrzyneckim tymczasem nie mogącym pojąć rzeczy chociażby najjaśniejszej i zanadto upartym, aby się dać przekonać, odezwała się żyłka dyplomatyczna; sądził, że — odniósłszy niejakie korzyści — przyspieszy interwencyę zagraniczną i rzecz uratuje. Kiedy w kilka miesięcy później pytał go Chłapowski, dla czego po rozbiciu Rosena nie uderzył na Dybicza, odpowiedział: „Brała mnie wielka chętka, ale

tylu emissaryuszów przybyło do mnie z Francyi, prosząc i zaklinając, żebym walnej bitwy nie wydawał, żebym się starał przedłużyć walkę tylko o kilka miesięcy, gdyż negocyacye są już tak posunięte, iż, bylem utrzymał armię bez znacznej straty, byt kraju zapewniony będzie przez dyplomacyę, że tym namowom uległem i muszę do tego jeszcze i teraz się stosować“ [1]). Obok Skrzyneckiego stał jednak rząd, który przed miesiącem zdobył się na tyle odwagi i zręczności, aby Radziwiłła z naczelnego dowództwa Prądzyński, spodziewał się wielkiej wstęgi orderu), następnie postanowienie, że na Siedlce nie uderzy i że nazajutrz Wielkanoc (3 i 4 kwietnia) obchodzić zamierza i chociaż czuł, że tu „losy się rozstrzygają“, nie uczynił nic, aby katastrofie przeszkodzić, lub zapobiedz. Gdy Dybicz pod wrażeniem hiobowych wieści o pobiciu Rosena, o powstaniu na Żmujdzi i o przejściu Dwernickiego na Wołyń, spaliwszy materyały, nagromadzone do budowy mostu na Wiśle, czynił usiłowania, aby wojsko skupić i do Siedlec

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Mieszczanie z pod Lwowa.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz“, ze zbiorów p. E. Phulla.)

usunąć i dać mu zdolniejszego — jak mniemał — następcę. Rząd ten nie miał nic pilniejszego, jak okazaną już w dwudniowej wyprawie nieudolność Skrzyneckiego wynagrodzić złotym krzyżem i wysłać Barzykowskiego, aby mu ten dowód wdzięczności i uznania od narodu wręczył uroczyście. Barzykowski, przybywszy do głównej kwatery, miał sposobność dowiedzieć się od Prądzyńskiego o wszystkiem, usłyszał z ust Skrzyneckiego najpierw naganę, że krzyż jest „ordynaryjnie zrobiony“ (wódz, jak stwierdza doprowadzić, Skrzynecki marnował dzień za dniem na wysyłaniu rekonesansów i na obserwowaniu nieprzyjaciela, którego w mocnej pozycyi nad Świdrem oczekiwał, sądząc, że feldmarszałek wejdzie w pułapkę, jaką na niego zastawiono. Prądzyński, widząc te błędy naczelnego wodza i nie mogąc go nakłonić do działania, słał list za listem do Warszawy, błagał rząd, a mianowicie Czartoryskiego o interwencyę, ale książę, zamiast udać się natychmiast do głównej kwatery, wdał się ze Skrzyneckim w korespondencyę, która oczywiście żadnego nie miała skutku. Dopiero kiedy wszystkie korzyści odniesio-

[1]) Kalinka: „Chłapowski“, str. 102.

ne zmarnowano i kiedy pora do działania niepowrotnie minęła, przybył prezes rządu na wyraźne już wezwanie Prądzyńskiego z Barzykowskim i Gustawem Małachowskim do obozu dnia 8 kwietnia i wtedy na jego usilne przedstawienia i nalegania dał się Skrzynecki nakłonić do wyprawy na korpus Rosena.

oddział stał pod Stoczkiem dla strzeżenia dróg z Żelechowa. Milberg z 4-tą dywizyą miał służyć za rezerwę dla Łubieńskiego; Andrychiewicza z 20-tym pułkiem wysłano do Liwa. Główna kwatera była w Siennicy. W tej pozycyi Skrzynecki wyczekiwał nadejścia z prawego brzegu Narwi korpusu jazdy



LUDWIK MYCIELSKI,

ur. 1796 r. w Berlinie, w 1812 służył w litewskiej gwardyi gen. Konopki, w 1818 podporucznik w czwartym pułku piechoty, adjutant szefa sztabu gen. Toliwskiego, ochotnik 4-go pułku, zmarł 25 lutego 1831 roku.

(Litografia Villain'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

Skrzynecki, zostawiwszy pod Boimiem dla obserwacyi nad rz. Kostrzyniem dywizyę jazdy Łubieńskiego i brygadę piechoty Rolanda, wszystkie inne wojska—jak stwierdza Puzyrewski – rozstawił w okolicach Latowicza, Starogrodu, Wielgolasu (blizko Dębego), a w części pod Siennicą. Dywizya Skarzyńskiego zajęła Parysów i Garwolin; niewielki

Umińskiego, oraz dywizyi Milberga, którym przy wyruszeniu głównych sił z Pragi posłano rozkaz szybkiego połączenia się z armią. Umiński skierowany był na Serock, zkąd miał ruszyć do Liwa i Węgrowa dla strzeżenia Bugu i bezpośrednich komunikacyi między korpusem Rosena a gwardyą. Pod pozorem złego stanu dróg Umiński wyruszył przez



JAN ZYGMUNT SKRZYNECKI.

Szczegóły i daty obacz tom II, część 2-ga, str. 83.

(Według współczesnego sztychu, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

Pragę i dlatego mógł nadejść dopiero w pierwszej połowie kwietnia, ale Milberg, będący na lewym brzegu Wisły, minął już Warszawę i 6-go kwietnia miał stanąć przed Kałuszynem, ażeby stanowić rezerwę tak głównych sił armii, stojącej nad rz. Świdrem, jak i Łubieńskiego, dającego baczenie nad Kostrzyniem. Ale i zbliżenie tak silnej pomocy nie mogło usunąć obaw Skrzyneckiego i wyrwać go z bezczynności; cała jego uwaga zwrócona była na Żelechów, dokąd wysłani byli na zwiady Skarżyński i Chrzanowski. Piechota z kilkoma szwadronami ułanów postępowała drogą od Stoczka; dwa pułki jazdy drogą z Garwolina, a jeden pułk jazdy z Parysowa. Dochodząc do Żelechowa, Chrzanowski z drogi od Stoczka skierował część wojsk swoich na drogę łukowską. W ten sposób Polacy ze wszech stron otoczyli miasto, ale było już ono zajęte przez znajdującego się w niem pułkownika Tyszyna, naczelnika szpitali, który, uzbroiwszy wszystkich rekonwalescentów zdolnych do broni i wystawiwszy pikiety, powstrzymał tem nieprzyjaciela. Nadejście Polaków w znacznych siłach i ze wszystkich stron do Żelechowa tem bardziej jeszcze potwierdziło, zdaje się, przypuszczenie o nadciągnieniu ich armii i budziło nadzieję jej pogromu, nie oddalając się od przeprawy. Dybicz wszystkim wojskom kazał się zebrać pod Wylezinem, gdzie wydać bitwę zamierzano, księciu Łopuchinowi polecono trzymać się w Żelechowie do wieczora i w razie silnego jedynie natarcia sił przeważnych cofnąć się na noc do Zadybia; nazajutrz zaś, cofając się stopniowo na Wylezin, naprowadzać Polaków na zajętą tam przez Rosyan pozycyę. Gdyby wszakże Polacy mieli na celu rozpoznanie tylko pozycyi i cofnęli się następnie, to Łopu-

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Kujawiacy.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

chin, nie czekając już oddzielnego rozkazu, winien bezzwłocznie udać się za nimi, aby nieprzyjaciela nie stracić z oczu. Hr. Pahlenowi rozkazano na pierwszą wiadomość o wyruszeniu straży przedniej, natychmiast iść w jej ślady dla poparcia. Feldmarszałek miał zamiar ruszyć z całą armią za 1-ym korpusem. Ale książę Łopuchin okazał się całkowicie nieudolnym dowódzcą przedniej straży; przyszedłszy do Żelechowa, uznał trzymanie się w nim za niepodobne i opuścił go, przypuszczając, że Polacy przez szybkie jego zajęcie ujawnią cel działań swoich. Chrzanowski, zdziwiony nagłem ustąpieniem z miasta i podejrzewając w tem jakiś fortel, nie odważył się wejść i zajął tylko obwód mias'a zewnętrzny niewielką liczbą tyralierów, starając się, zanim noc nadejdzie, ukryć istotne swe siły za zaroślami. O zmroku cofnął się za rz. Wilgę, zniszczywszy wszystkie za sobą mosty. Ks. Łopuchin, straciwszy z oczu Chrzanowskiego, zwrócił się z zapytaniem do głównej kwatery: jaką drogą ma iść za Polakami, bo niewiadomo mu, którędy poszli. W tej niewiadomości pozostawał on nietylko przez ciąg nocy, ale i przez cały 6 kwietnia, tak, że Dybicz nie mógł dowiedzieć się nawet, gdzie się znajdują główne siły Polaków. Tym sposobem, pomimo wszelkich chęci i obliczeń Dybicza, działania wojenne szły opieszale, a tymczasem 7 kwietnia odebrano od czasowego wileńskiego generał-gubernatora, Chrapowickiego, nową niepomyślną wiadomość z Litwy.

W Wilnie dnia 26 marca został odkryty rozległy spisek, a chociaż go stłumiono, jednakże w powiatach rosieńskim i szawelskim uzbrojeni powstańcy uwolnili więźniów, w Ejragole rozpędzili rekrutów, a na windawskich rządowych robotach pojmali czterech oficerów, z których jeden został zabity. Stojący w Kownie ze szwadronem konnych pionierów gwardyi pułkownik Bartłomiej ruszył dla uśmierzenia powstańców,—ale oddział jego zbyt był słaby.

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Ułan 3-go pułku.

(Z akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla.)

Dybicz ujrzał się zmuszonym do przedsięwzięcia pewnych wyjątkowych środków. Korpusowi gwardyi zalecono poprzestać jedynie na obronie obszaru między Narwią a Bugiem, oraz na utrzymaniu spokojności w województwie Augustowskiem; brygadę dywizyi pieszej, idącą ku Ostrołęce, i obie brygady dywizyi ułanów skierowano do Kowna, poleciwszy ułanom jechać forsownym marszem dla prędszego połączenia z piechotą; ogólne nad nimi dowództwo objął ks. Chiłkow, który miał działać stanowczo w północnej części gubernii wileńskiej.

W armii głównej straż przednią wzmocniono, ks. Łopuchin usunięty został od dowództwa nią i zastąpiony przez księcia Gorczakowa 3-go, któremu polecono wykonać z jazdą wzmocniony rekonesans na całym obszarze do rzeki Świdra i koniecznie wyśledzić stanowiska armii polskiej. Garwolin i Stoczek były już zajęte podówczas przez rosyjski pułk ułanów. Ks. Gorczakow z dywizyą huzarów i pułkiem ułanów w nocy z 7 na 8 kwietnia podszedł pod Łopaciankę, a o świcie 8-go, pokonawszy przednie oddziały polskie—pod Latowiczem; rozpoznawszy pozycye nieprzyjaciela, przypuszczał, że najdogodniej byłoby działać na jego komunikacye z Pragą. Przez ten czas baron Rosen zdołał już wojska swoje doprowadzić do porządku i otrzymał posiłki. Dlatego Rosen już 5 kwietnia wysłał generała hr. Timana dla otworzenia związku z armią główną przez Łuków, sam zaś posunął się do Seroczyna, gdzie zajął pozycyę obserwacyjną i zawiązał łączność z Gorczakowem.

„Armia polska około 6-go kwietnia zajmowała pozycye następujące: na krańcu lewego skrzydła pod Liwem znajdował się 20-ty pułk piechoty i tu oczekiwano na Umińskiego; Łubieński z dywizyą jazdy i Roland z brygadą (3-ci i 7-my) dywizyi Giełguda stanowili pod Boimiem nad rzeką Kostrzyniem skrzydło lewe; dwie brygady dywizyi Małachowskiego i Rybińskiego (weterani, 5-ty strzelców, 2-gi i 6-ty liniowy) z wię-

szą częścią jazdy tworzyły środek pozycyi w Latowiczu, Ramorino (1-szej dywizyi Rybińskiego) z 1 szym i 5-tym pułkiem liniowym osłaniał z prawej strony ważny punkt przeprawy pod Starogrodem (na drodze z Parysowa do Siennicy); dla poparcia go brygada dywizyi Giełguda stała w Siennicy; 4 ta dywizya Milberga, która przybyła w tym czasie z za Wisły, miała w Mińsku i Kałuszynie tworzyć rezerwę ogólną.

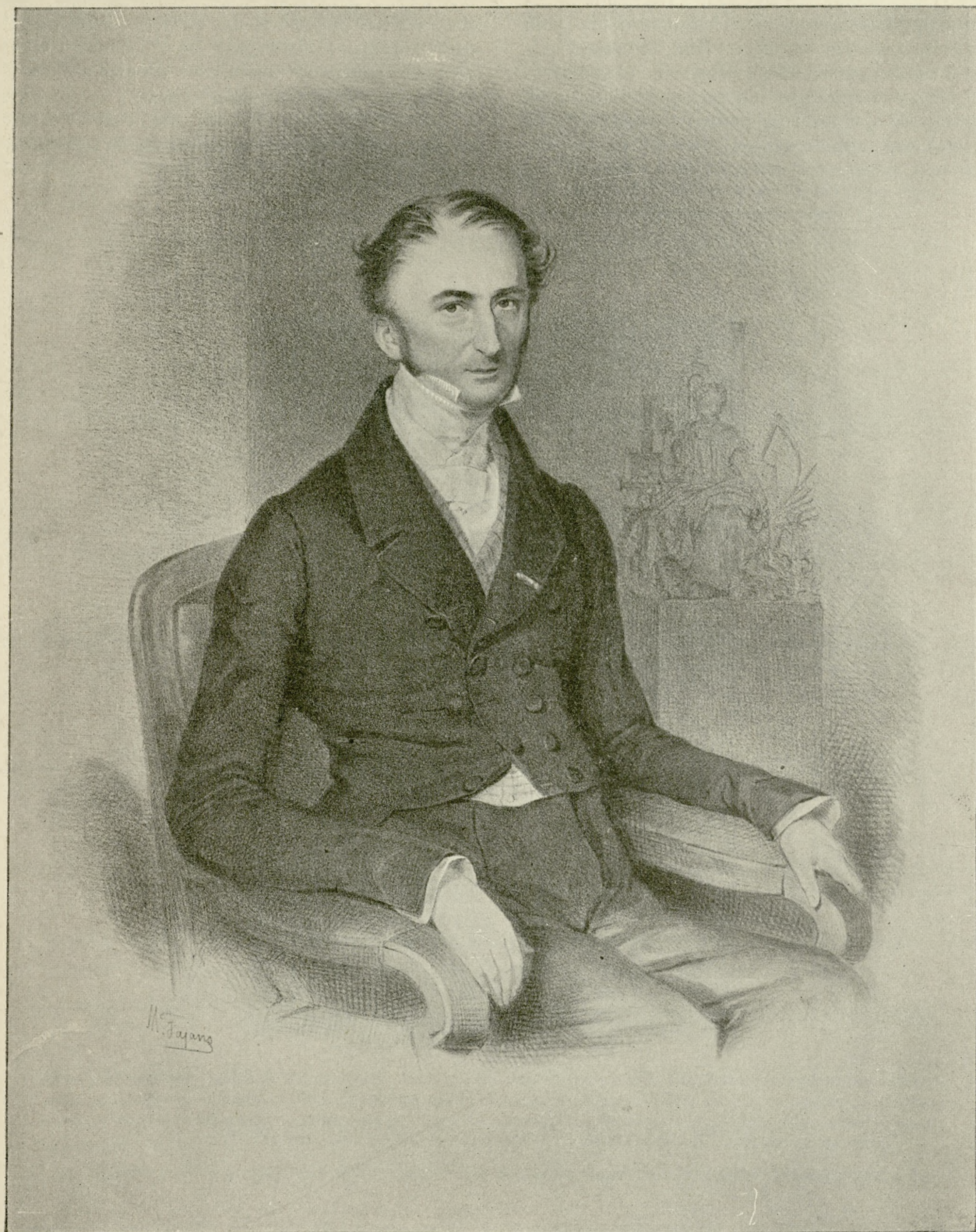


ONUFRY MLECZKO,

ur. 1794 r. w Ciszewie, po ukończeniu pierwiastkowych nauk, poświęcił się inżynieryi. W 1831 r. był administratorem prochowni i arsenału w Warszawie. Budował kanały Augustowskie, a także kolej Warszawsko-Wiedeńską. Był prezesem resursy Kupieckiej. Zmarł 1853 roku.

(Powiększenie dagerotypu wykonanego przy końcu życia, ze zbiorów rodzinnych p. Mleczki.)

„Otrzymawszy niezbędne wiadomości o stanowiskach nieprzyjaciela, Dybicz porobił wszelkie rozporządzenia co do pochodu armii przez Garwolin i Koł-



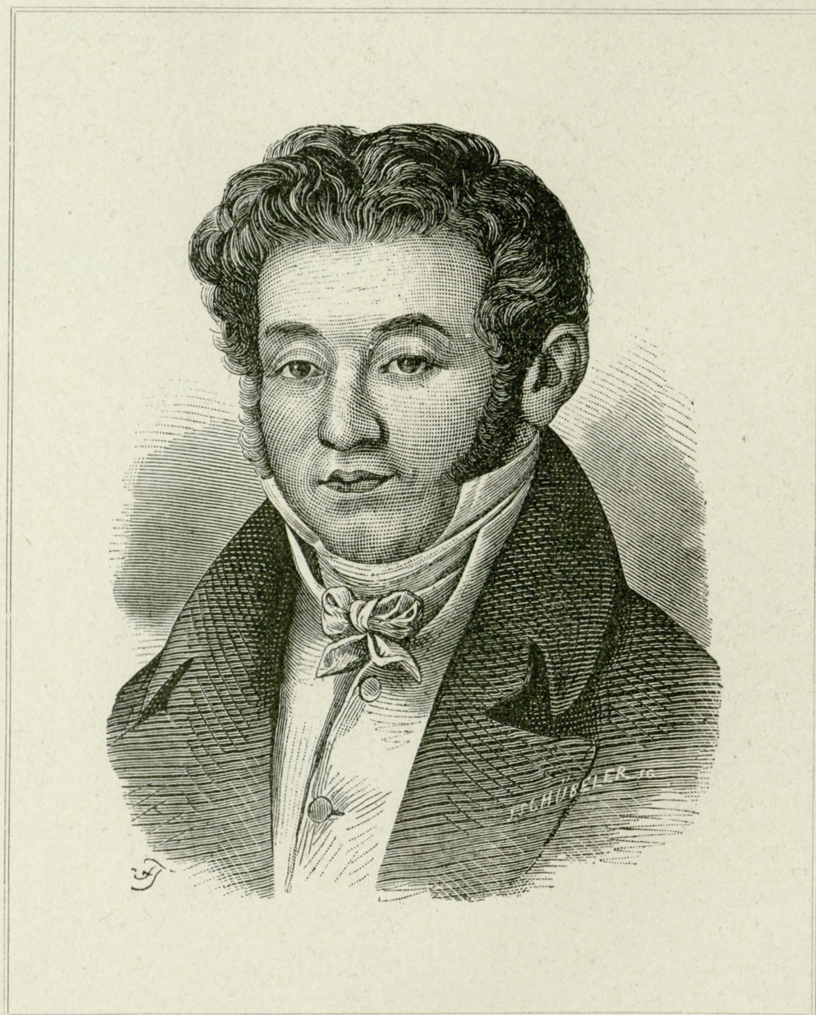
PIOTR ANTONI STEINKELLER,

ur. 15 lutego 1799 r. w Krakowie, w r. 1826 przenosi się do Warszawy, znakomity przedsiębiorca i przemysłowiec, zasłużony około produkcyi i wywozu cynku, twórca budowy maszyn w Żarkach, inicyator drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, wodociągów i żeglugi parowej na rzece Wiśle, wskutek strat majątkowych przeniósł się do Krakowa, gdzie zakończył życie 11 lutego 1854 roku.

(Z litografii M. Fajansa wykonanej z olejnego współczesnego portretu, ze zbiorów p. L. Meyeta.)

biel. Rosenowi polecono do będącej z nim w Seroczynie jazdy przyłączyć przybyłą z Siedlec brygadę grenadyerów ze zbiorowym ich batalionem, oraz pułk strzelców z częścią artyleryi. Miał on unikać spotkania z przeważnemi siłami polskiemi, ale przeciwnie, nie powstrzymując ich zaczepnych dążności, wabić za sobą, dopomagając tym sposobem manewrom głównej armii rosyjskiej.

starczyłoby do umocnienia się na lewym brzegu Wisły, gdyby przeprawa wstrzymaną nie była. Dla uzupełnienia zapasów wobec skoncentrowania armii nad rz. Okrzejką, dwa tylko istniały środki: transporty oczekiwane w Kocku, albo rekwizycye. Co do rekwizycyi, to wobec krótkości czasu, wyczerpania kraju i niechęci mieszkańców, nie miały one powodzenia. Dybicz dawał upoważnienia do robienia za-



STANISŁAW JAN BROEKERE,

ur. 1789 r. w Międrzyrzycu w W. Ks. Poznańskiem, kształcił się w szkole kadetów w Berlinie, służył od 1806—1808 w wojsku pruskiem, w 1808 wstąpił do wojska polskiego do pułku Antoniego Sułkowskiego, odbył kanpanię Hiszpańską, gdzie się dosłużył stopnia porucznika. Wzięty do niewoli, wypuszczony z niej został w 1814 roku, osiadł następnie na roli w W. Ks. Poznańskiem. Pozostawił swe pamiętniki. Zmarł w Warszawie 1860 r.

(Drzeworyt Schübelera z rysunku T. Tegazza, zamieszczony w Pamiętnikach, wydanych w Warszawie 1877 r.)

„Podczas kiedy obmyśloną została i miała się spełnić stanowcza ta akcya, nowa znowu niefortunna okoliczność z fatalną grozą swoją obaliła wszystkie rachuby rosyjskiego wodza. Była ona (cytujemy Puzyrewskiego) naturalnym wynikiem złej organizacyi sprawy żywnościowej i środków przewozowych.

„Główne siły rosyjskie, przy wyruszeniu nad Wieprz, posiadały na 12 dni żywności, a zapasu tego

kupów za gotówkę i podniósł cenę na wszystkie produkty, — ale i ten środek okazał się mniej skutecznym, bo cały ich zapas był już bądź wykupionym, bądź starannie przechowywanym w klasztorach i u mieszkańców."

Hr. Toll uporczywie chciał posunąć się naprzód, ale bez dostatecznych ruchomych magazynów nie podobna było wyżywić skupionej masy wojska. Gdy

8-go kwietnia armia odebrała rozkaz aby wyruszyć do Żelechowa, a nazajutrz do Garwolina, jedna zaledwie kompania ruchomego magazynu zdołała przybyć do Kocka z 200 furmankami prowjantu i 250 furmankami furażu w ziarnie, reszta przeszła zaledwie przez Włodawę lub też była jeszcze za Bugiem. Wobec tego Dybicz postanowił skrzydłowym ruchem zbliżyć się do zapasów nagromadzonych w Siedlcach i Międzyrzecu oraz do transportów nadchodzących



Pomnik postawiony w 1828 roku na polach Raszyńskich.

(Według fotografii, ze zbiorów p. A. Orłowskiego.)

z Brześcia i Drohiczyna. Wojska otrzymały rozkaz posunięcia się czterema kolumnami. Korpus hr. Pahlena z Żelechowa szedł wprost na Łuków, podobnież i grenadyerzy Szachowskiego z Wylezina; oddział gwardyi z artyleryą rezerwową z Ryk szedł na Ułan; korpus rezerwowy jazdy hr. Witta z Drążgowa przez Kock do Radzynia. Oddział Gerstenzweiga pozostawał nad Wisłą w Modrzycach i Tyrzynie; w Żelechowie dla osłony Gerstenzweiga stanął przybyły z Siedlec hr. Timan z 5-ma szwadronami jazdy.

Bitwa pod Iganiami. Prądzyński odstąpiwszy od swego planu popierał projekt Sołtyka, aby ruszyć na Siedlce i znieść ostatecznie korpus Rosena. Okrążywszy przez Wodynie straż przednią Rosena miał Prądzyński nadzieję opanować Siedlce z magazynami, parkami i szpitalami, posunąć się następnie do Brześcia i odciąwszy Dybicza od gwardyi i komunikacyi z północą zmusić go do cofnięcia się po za Bug. Skrzynecki kilka razy wydawał i odwoływał rozkazy wymarszu, jakkolwiek plan trafiał mu do przekonanania.

Podług planu Prądzyńskiego, który znowu świadczy o genialnych generała tego zdolnościach, podzielono wojsko polskie na trzy oddziały. Prądzyński sam miał Rosyan okrążyć i odciąć od Siedlec, Skrzynecki od czoła, Chrzanowski zasłaniać ruchy armii i pilnować, aby Rosyanie nie uderzyli z boku. Pierwsza kolumna spełniła swoje zadanie. Wyruszywszy o świcie dnia 10 kwietnia rozbił Prą-

dzyński pod Domanicami brygadę huzarów Siwersa, zabrał 230 jeńców, poczem kazał dać ognia z dział, aby uwiadomić Skrzyneckiego, że bitwa się rozpoczyna i posunął swój oddział ku Iganiom, gdzie zastał Rosena uszykowanego do boju. Położenie korpusu polskiego było w tej chwili nietylko niebezpieczne, ale wprost groźne. Przeciw sześciu tysiącom Prądzyńskiego stało w mocnej pozycyi 15,000 Rosyan, pomiędzy tem dwa pułki grenadyerskie i trzy strzeleckie, w wojnie tureckiej wsławione „lwy warneńskie“, przeciw szesnastu lekkim działom polskim grało 36 armat w znacznej części dwunastofuntowych. Prądzyński widząc, że Rosyanie przemagają siłą i są w postawie wyzywającej, jak gdyby tyłom ich nic nie zagrażało, wahał się z początku i dopiero gdy spostrzegł parki i wozy rosyjskie, uchodzące pędem drogą ku Brześciowi, uległ przedstawieniom Bema i Barzykowskiego i dał znak do bitwy.

Przebieg bitwy pod Iganiami opisuje sam Prądzyński w pamiętniku swoim napisanym na żądanie Cesarza Mikołaja, a ogłoszonym według rękopismu francuzkiego z archiwum Wojenno-uczonej komisyi głównego sztabu (Petersburg, 1898) w słowach następujących:

„Opuściłem Latowicz 9 kwietnia po południu, i na noc stanąłem w Wodyniach. Przybyliśmy do tej miejscowości o zmroku. Szwadron awangardy nowego pułku mazurów, wchodząc tam, spotkał strzelców konnych rosyjskich; napadł na nich, zabił kilku ludzi i wziął około 20 jeńców. Skarzyński w towarzystwie Chrzanowskiego ze swoim korpusem kawaleryi, wzmocnionym kilkoma batalionami piechoty szedł bezpośrednio przedemną przez Jeruzal i Seroczyn do Stoczka w celu zwrócenia na siebie uwagi feldmarszałka i osłonięcia swych operacyj w dniu 10 kwietnia. W tymże samym celu Rybiński, który został w Latowiczu, miał wykonać tegoż samego dnia demonstracyjny marsz na Świder, co w każdym razie nie przeszkodziło feldmarszałkowi wykonać marsz flankowy, który właśnie na ten dzień naznaczył. Wojska Skarzyńskiego i korpus którym dowodziłem razem z Milbergiem, generałem nie pozbawionym zdolności, wystarczyłyby do zaatakowania nazajutrz w Rożanie feldmarszałka, który się nieco zahazardował i do osiągnięcia zupełnie innych rezultatów, aniżeli błaha bitwa pod Iganiami. Ale przy Skrzyneckim nawet marzyć nie można było o wykonywaniu tego, co niespodzianie podyktowało natchnienie.

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Główny sztab.

(Z Albumu Wł. Mottego wydanego w Poznaniu.)

„Korpus Łubieńskiego miał również przyjąć udział w pogromie Rosena; w tym celu cała jego kawalerya, wynosząca przeszło 3,000 koni i baterya artyleryi konnej miała się skoncentrować wczesnym rankiem 10 kwietnia w Suchej i przejść w bród rzekę na odgłos pierwszych wystrzałów, albo też w chwili, gdy Rosyanie opuszczą brzegi Kostrzynia, co byłoby pewnym znakiem, że atak rozpocząłem Następnie bez straty czasu konnica ta miała pędem lecieć do szosy, kierując się hukiem wystrzałów, jeśli dadzą się słyszeć, aby przyjąć udział w bitwie, do wzięcia udziału w wyprawie, o której bliższych szczegółów dowie się od samego naczelnego wodza. Już dwa razy wysyłałem Łubieńskiemu rozporządzenia, tyczące się tej sprawy i wskutek niezdecydowania Skrzyneckiego musiałem je odwoływać.

„Dnia 10 kwietnia o świcie wyruszyłem z Wodyń ze swym korpusem i skierowałem się ku Domanicom. Przechodząc przez Kostrzyń, nie broniony przez nikogo, dowiedziałem się, że wieś tę zajmuje silny oddział kawaleryi. Był to silny rekonesans, z którym sam Rosen chodził pod Stoczek i wracał

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Pułk II strzelców pieszych. — Pułk III piechoty. — Pułk jazdy Krakowskiej.

(Z Albumu Wł. Mottego wydanego w Poznaniu.)

która prawdopodobnie się rozpocznie. W każdym zaś razie zadaniem jej było znosić oddziały rosyjskie, które od Kostrzynia zdążałyby do przesmyków w Iganiach, Chodowie albo Mokobodach. Piechota Łubieńskiego wraz z jego ciężką artyleryą miała stać na szosie ze wszystkimi materyałami w celu postawienia mostu na pierwszy usłyszany sygnał.

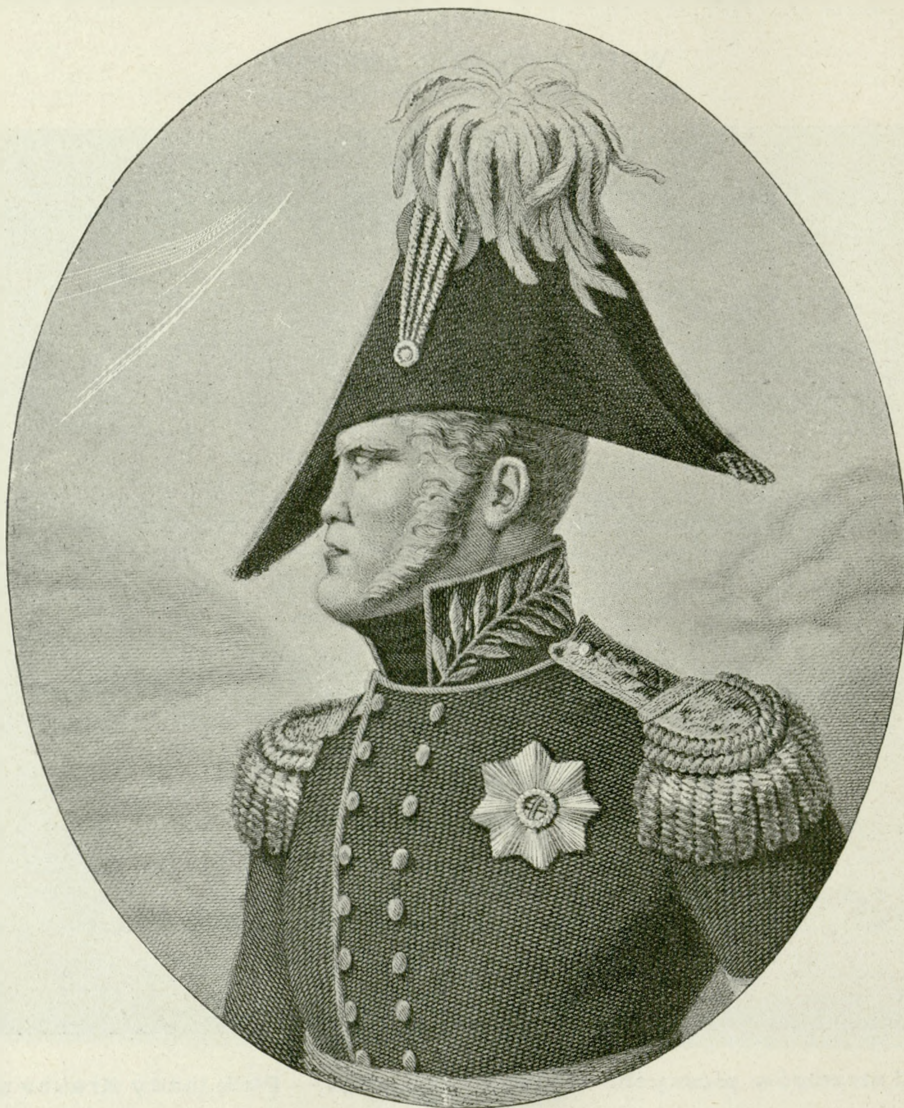
„Naczelny wódz sam zajął się wykonaniem tej części operacyi, która dotyczyła korpusu Łubieńskiego.

„Obiecał udać się do niego w nocy, przedtem zaś uprzedziłem tylko Łubieńskiego, ażeby był gotów obecnie. Rozkazałem Michałowi Mycielskiemu, dowódzcy drugiego pułku ułanów uderzyć z czterema szwadronami swego pułku i z dwiema armatami na tę kawaleryę, co też zostało wykonane w sposób najświetniejszy. Mycielski miał do czynienia z więcej niż dwa razy liczniejszym od siebie nieprzyjacielem. Uderzył nań kilkakrotnie. Nakoniec nasze granaty i być może również widok bagnetów naszej piechoty, które zaczęły błyszczeć pod lasem, przechyliły zwycięztwo na naszą stronę: wzięliśmy 300 jeńców i 150 koni nie licząc zabitych. My ze swej strony mieliśmy kilku ranionych i czterech zabitych, ale między

tymi ostatnimi z niewypowiedzianą boleścią straciłem mego siostrzeńca, dziecko rokujące najpiękniejsze nadzieje, które rodzice jego powierzyli mojej opiece, jako ochotnika. Mycielski mógł w dniu tym służyć za wzór pułkownika kawaleryi w pełnem tego słowa znaczeniu. Ubranie jego podziurawione lancami. Pułk jego, który po raz pierwszy prowadził do boju, zachwycony jego męztwem, witał go okrzykami.

„Skrzynecki powinien był słyszeć wystrzały do-wiec. Bardziej jeszcze powstrzymywała mię od tego myśl, że, jak to przypuszczaliśmy wszyscy, feldmarszałek musi być już w drodze; ponieważ straciliśmy dzień cały, mogłem więc ze swemi 9,000 wpaść w sam środek jego kolumn. Byłbym poszedł na Siedlce, gdybyśmy byli wyruszyli dwoma dniami wcześniej.

„Obawiając się, że oddziały rosyjskie, parte z frontu, będą chciały wymknąć się w kierunku Łukowa, pozostawiłem w Gołąbku generała Bogusław-

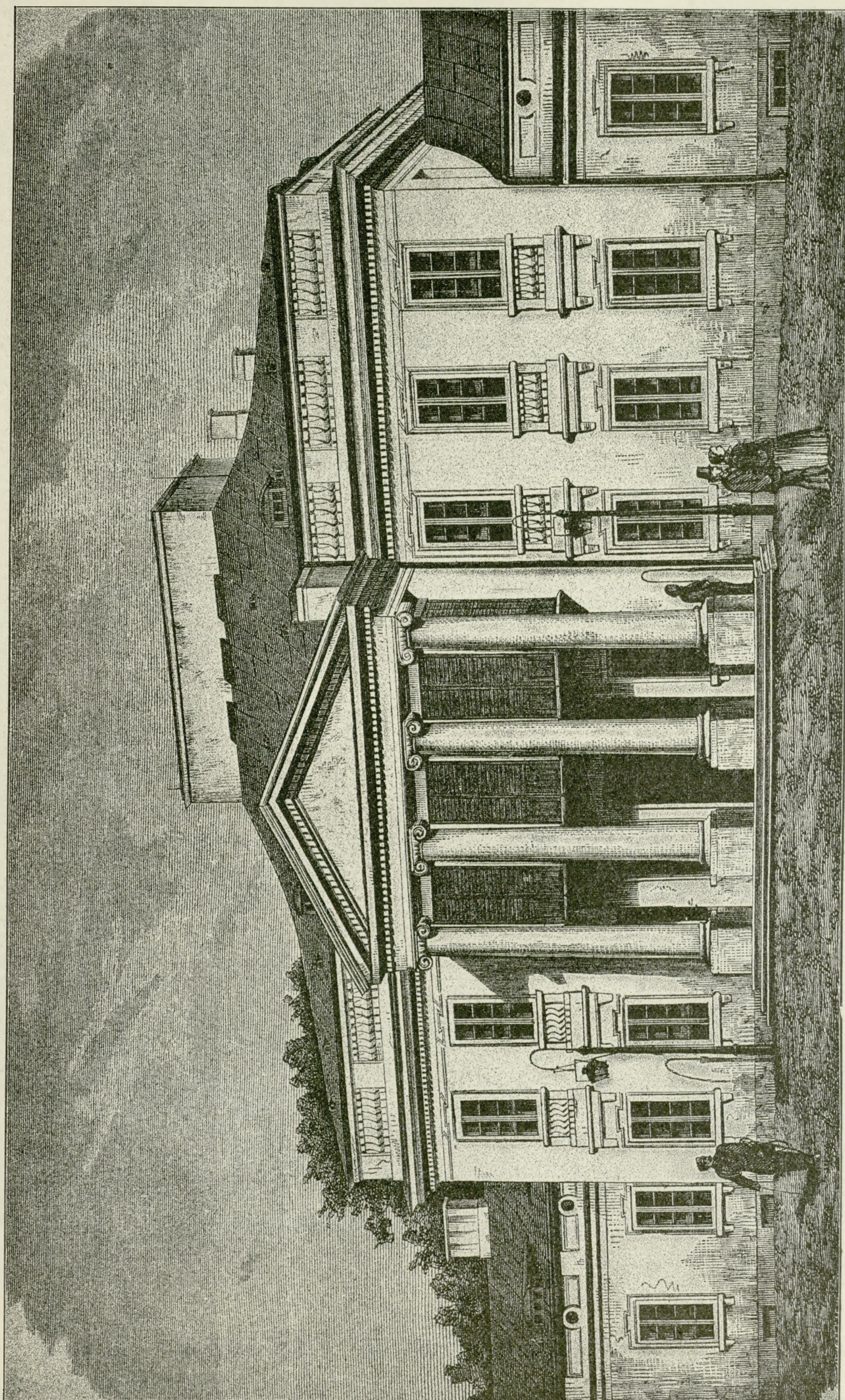


WIELKI KSIĄŻĘ KONSTANTY.

(Ze sztychu współczesnego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

manickie i rozpocząć już akcyę, przyspieszyłem więc marsz do Igań. Podczas tego marszu przyszła mi do głowy myśl, żeby obejść Muchawiec i napaść na Siedlce; w ten sposób prawdopodobnie wyparłbym Rosena na Liwiec ku Sokołowu i ostatecznie bym go odciął od feldmarszałka. Ale zacząłem już zdawać sobie sprawę z ociężałości Skrzyneckiego, nie śmiałem więc awanturować się aż w sam środek sił rosyjskich, pozostawiając dwie przeszkody między sobą i Łubieńskim, a mianowicie Kostrzyń i Mucha-skiego z trzema batalionami pułku czwartego, jednym szwadronem i dwiema armatami. Tem popełniłem błąd, który powtórzyłem posyłając na prawo jeden batalion i jeden szwadron do osłony brodu przez Muchawiec. Oddział ten nie był dość mocny aby zagrodzić drogę siłom znaczniejszym, mniejszych zaś partyj nie powinien się był obawiać. Dosyć więc było postawić koło tego brodu jednego oficera pewnego z pikietą kawaleryi. Mając przed sobą bitwę, należy łączyć oddziały a nie dzielić się.

Przed bitwą pod Iganiami pozbyłem się 3,000 ludzi, którzyby mi byli bardzo użyteczni. Posłałem im potem wprawdzie rozkaz połączenia się ze mną, ale zdążyli go wykonać dopiero po bitwie.



Pałac Belwederski od strony bramy wjazdowej.

(Drzeworyt B. Puca, ze zbiorów p. Kulikowskiego.)

„Przybywszy z 6,000 wojska pod Iganie i mając przed sobą korpus Rosena zatrzymałem się w krzakach między trzęsawiskiem i Muchawcem, ustawiłem szeregi, pozwoliłem im spocząć przez chwilę po męczącym marszu, a sam z generałem Kickim i kilku oficerami starałem się rozpatrzeć w pozycyach Rosyan.

„Przed nami był cały korpus Rosena, wzmocniony już po porażce. Wieś zajmowała piechota. Liczna kawalerya w kilku liniach tworzyła prawe skrzydło i ciągnęła się aż do wiatraka. Jedna baterya artyleryi lekkiej była przed wsią, druga, słabsza, koło



KAROL WINCENTY SARYUSZ SKÓRKOWSKI,

biskup krakowski, ur. 1768 r. pod Radomiem, wstąpił na biskupstwo po Woroniczu 25 stycznia 1830 r., na sejmie stał na czele opozycyi wobec prawa o małżeństwie, na żądanie Papieża zamieszkał w Opawie, umarł 1851 roku.

(Z paryzkiej litografii Villain'a, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

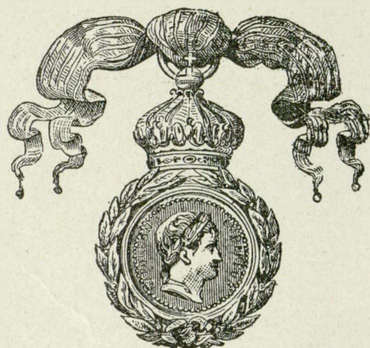


HENRYK HR. TYSZKIEWICZ,

urodzony w końcu XVIII w. Wstąpiwszy do wojska polskiego był szefem szwadronu 17-go pułku ułanów w randze podpułkownika, opuściwszy służbę wojskową osiadł na roli w gubernii kijowskiej, gdzie przez szereg długich lat był wybierany na gubernialnego marszałka kijowskiego. Zmarł 1855 r.

(Z olejnego portretu znajdującego się w zbiorach rodzinnych hr. Tyszkiewiczów w Oczeretnej.)

wiatraka. Front wojska rosyjskiego rozwijał się prawie równolegle z szosą; skrzydło lewe wspierało się o Muchawiec, którego koryto szło z tyłu tego skrzydła. Po za tą błotnistą rzeczką stały rezerwy; oce-



Medal Ś-tej Heleny.

(Z drzeworytu zamieszczonego w Pamiętnikach St. Broekera.)

niliśmy liczbę wojsk rosyjskich na 12 do 15 tysięcy. Oddzielała nas równina. Widocznem było, że generał Rosen przyjmie bitwę jedynie w tym celu, aby osłonić przejście swoich oddziałów przez Kostrzyń. Spostrzegliśmy poza frontem rosyjskim artyleryę i bagaże przeciągające po szosie.

„Kicki, znajdując siły rosyjskie o wiele przeważniejszemi od naszych, był zdania, że powinniśmy się wycofać. Odwrót jednak był niemożliwym: byłby udaremnił całą naszą operacyę i naraził na niebezpieczeństwo korpus Łubieńskiego, który miał przejść przez Kostrzyń. Zresztą korpus ten, mający za chwilę ukazać się na tyłach nieprzyjaciela, tylko w takim razie mógł się przyczynić do kompletnego rozbicia generała Rosena i do zdobycia całej artyleryi, przeniesionej już po za rzekę, gdybym w chwili jego nadejścia walczył całą siłą.

„Ta myśl, oraz widok oddziałów, które co chwila przechodziły rzekę, kierując się ku Siedlcom, zdecydowały mię tak, że dałem sygnał do ataku.

„Obawiając się przedewszystkiem, żeby moje skrzydło lewe nie zostało otoczonem przez liczną konnicę, stojącą na prawem skrzydle rosyjskiem, postanowiłem je odsunąć i oparłem je niedaleko krzaków i błota o wzgórki, na których ustawiłem swoje 4 armaty artyleryi pieszej. Nie chciałem wreszcie prawego skrzydła rosyjskiego zmuszać do odwrotu; przeciwnie, miałem zamiar, rzuciwszy się na prawo, zająć jak najprędzej przejście przez rzeczkę, przeciąć tym sposobem możność odwrotu Rosyanom i ostatecznie zgnieść ich w chwili, gdy korpus Łubieńskiego stanowczo przechyli zwycięztwo na naszą stronę. Pułk czwarty przeznaczyłem na rerezerwę dla skrzydła prawego, jak tylko nadejdzie.

„Gdy wyszliśmy z krzaków, przyjęto nas ogniem dwóch bateryj. Bem rzucił się naprzód i odpowiedział ze swych dziesięciu armat, zająwszy odrazu pozycyę; ruch ten wykonał przepysznie. Podczas tej kanonady prawe skrzydło polskie, na którego krańcu znajdował się ósmy pułk liniowy pod dowództwem pułkownika Węgierskiego, wystąpiło do ataku kolumnami batalionowemi, poprzedzone przez tyralierów. Wkrótce i tu zaczęto strzelać. Wówczas Rosyanie na drugim brzegu Muchawca nagle odsłonili w kilku punktach baterye artyleryi ciężkiej, z których posypały się na linię polską pociski z boku, z ukosa a nawet z tyłu. Ogień ten nie był bynajmniej tak morderczym, jakim być powinien, pomimo tego jednak kule świdrujące nasze szeregi, granaty pękające wśród wojska wywarły ogromne wrażenie na żołnierzy. Nie miałem już armat, ażeby je postawić naprzeciwko tych nowych bateryj; oderwać w tym celu część tych, które były gdzieindziej zajęte, nie było można, gdyż przez to osłabłby atak, armaty zaś lekkie, zwłaszcza na tak znaczną odległość, nie zaszkodziłyby nic bateryom. Postanowiłem więc nie zwracać uwagi na to nowe niebezpieczeństwo i parłem wojska do ataku.

„Wkrótce lekka artylerya rosyjska musiała się cofnąć za Iganie. Część armat ugrzęzła; ósmy pułk polski zajął kraniec wsi i kawałek szosy. Kanonierzy rosyjscy, prażeni ogniem karabinowym na blizki dystans, uciekali ze swymi końmi; ugrzęzłe armaty dostały się do rąk naszych. Wódz rosyjski zauważył, że wszystkie wojska, zgromadzone na lewym brzegu Muchawca znajdują się w niebezpieczeństwie; formuje więc kolumnę piechoty, którą miał na brzegu prawym; składały ją trzynasty i czternasty pułk jegrów, którzy, przybywszy z korpusem Pahlena 2, nie występowali jeszcze czynnie na tej wojnie i pałali chęcią odznaczenia się. Straszna ta kolumna przyspieszonym krokiem przebyła rzekę, zwróciła się na lewo i wpadła z impetem na pułk ósmy polski, zmieszany już po kilkogodzinnej walce. Palącą się wieś i ugrzęzłe armaty odzyskali znowu Rosyanie, którzy zwrócili się wówczas na prawe nasze skrzydło, obsy-



GENERAŁ JERZY ROSEN,

dowódzca litewskiego korpusu, w r. 1831 otrzymał naczelne dowództwo na Kaukazie, w r. 1832 odniósł zwycięztwo nad Kazi Mułłą. Umarł w 1841 roku jako senator i członek Rady wojennej.

pywane znowu pociskami z armat, stojących za Muchawcem. W tejże chwili ustaje nagle ogień artyleryi polskiej. Bem przybiega z wiadomością, że wyczerpał już całą swoją amunicyę. Nie oczekiwaliśmy bitwy na seryo, myśleliśmy, że sprawa ograniczy się na małych potyczkach z rozsianymi oddziałami Rowany do szerokości miejsca, którem można było przejść przez rzekę; był więc szczupły, kolumna za to bardzo głęboka. Dowódzca jej popełnił błąd, że nie sformował jej batalionami w chwili wyjścia z Igań, wyciągnęła się więc jeszcze bardziej w pościgu za Polakami. Spostrzegłem tę omyłkę i posta-

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Żebrak z okolic Kijowa.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", ze zbiorów p. E. Phulla.)

sena. Z tego powodu a także, aby ułatwić marsz, artylerya moja posiadała tylko po jednym jaszczyku do każdej armaty. Z tego również powodu nie wziąłem z sobą armat wielkiego kalibru. Pozycya moja stała się krytyczną, postanowiłem ocalić się jednym rzutem potężnym.

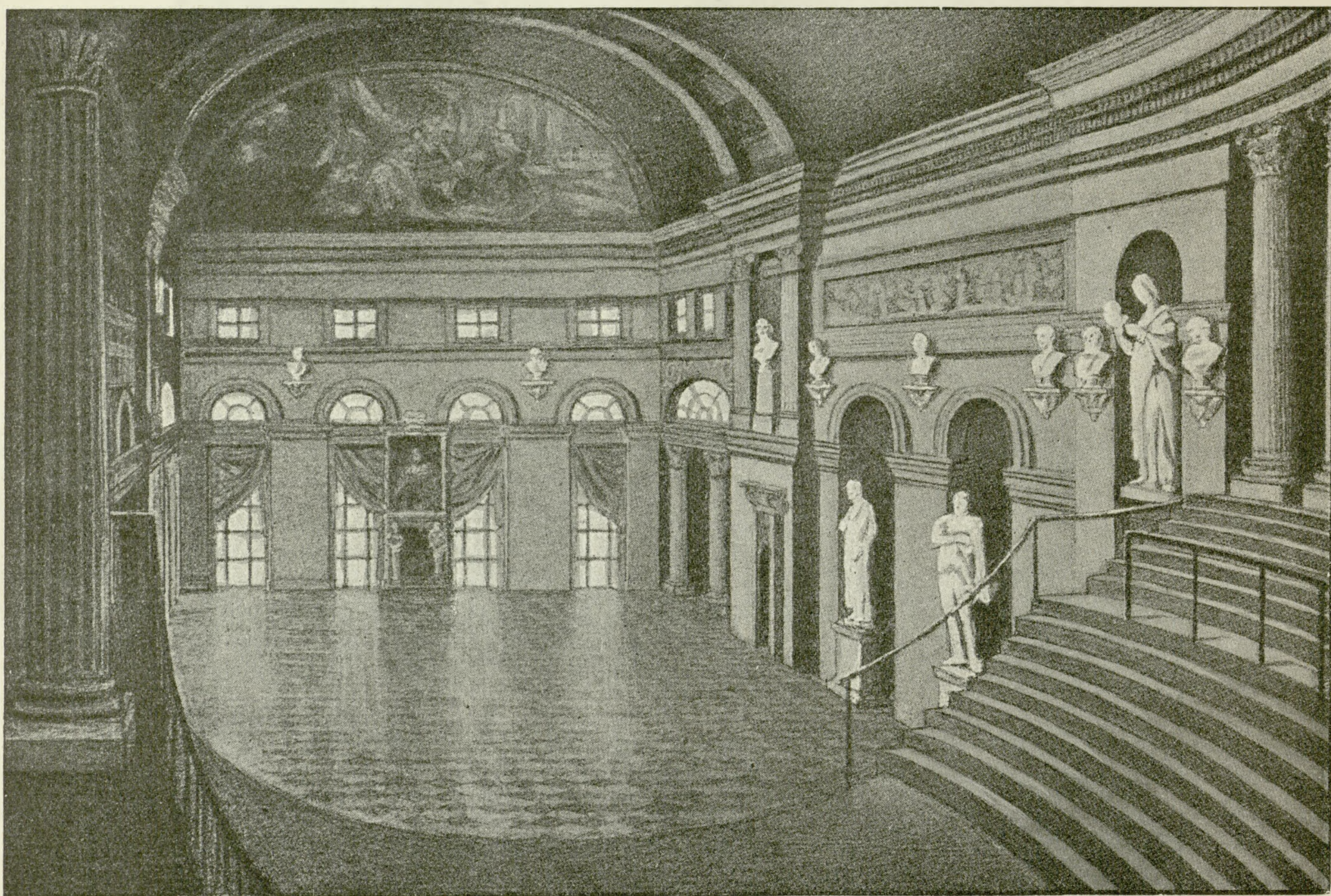
„Front kolumny rosyjskiej musiał być zastosonowiłem z niej skorzystać. Poleciłem Kickiemu, aby nie przestawał się cofać w największym o ile możności porządku i pobiegłem do skrzydła lewego. Znalazłem tam piechotę sformowaną w czworoboki, której kazałem stanąć batalionami w ścieśnionej kolumnie, i poprowadziłem ją na prawe skrzydło rosyjskie. Kawalerya, która tam się znajdowała, cofnęła się za

wieś; poleciłem więc pułkownikowi Ramorino rzucić się dalej z pułkiem pierwszym liniowym i zająć dwór mocno obwarowany, leżący na krańcu wsi. Ramorino rozkaz ten spełnił; ja zaś na czele trzech batalionów pułku piątego, ustawionego gęstemi kolumnami, pędem zwróciłem się na prawo do przejścia przez rzekę. Podczas gdy moi tyralierzy rozbiegli się po wsi, strzelając do Rosyan, pędziłem szybko przez wieś, zalecając swym żołnierzom, aby nie tracili czasu na strzelanie; posłuchali mnie i nie dali ani jednego wystrzału.

„Tymczasem kolumna rosyjska spostrzegła grożące jej niebezpieczeństwo; zatrzymała się i cofnęła, ale nie mogła mię już wyprzedzić. Spotkanie zaszło na szosie, zawiązała się mordercza bitwa na bagnety, w której Polacy zwyciężyli.

„Kolumna rosyjska została złamana, wszystko, co szło na przedzie, dostało się do niewoli wraz z chorągwią. Część prawego skrzydła rosyjskiego wymknęła się przez przejście w Chodowie albo też uchodziła wprost przez Muchawiec, gdzie wielu utonęło. Większą część jednak ugrzęzłych armat zdołano wyciągnąć. Jeden pułk [1]), liczący wprawdzie nie więcej nad 500 ludzi, który zajmował pozycyę w Łączu, spóźnił się z odwrotem. Ponieważ Iganie były już w rękach polskich, spotkawszy więc grenadyerów w blizkości szosy, złożył broń bez boju.

„Relacya rosyjska określa straty w tej bitwie na 1,000 ludzi zabitych i ranionych; w tej liczbie było kilku oficerów wyższych i znaczna ilość niższych. Polacy wzięli do niewoli 2,000 jeńców, między którymi trzech pułkowników i wielu oficerów. Pułki trzynasty i czternasty były całkiem prawie zniesione. Szef tej brygady generał Dobrowolski i podpułkownik Zirkow, dowódzca pułku czternastego, otrzymali rany, dowódzca pułku 13 pułkownik Bezsonow zabity uderzeniem bagnetu. Relacya mówi, że szczególnie odznaczyły się w tej bitwie trzynasty, czternasty, czterdziesty siódmy i czterdziesty ósmy pułk jegrów, jak również kawalerya Sieversa.“



Sala posiedzeń Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

(Z rysunku współczesnego, ze zbiorów p. M. Bersona.)

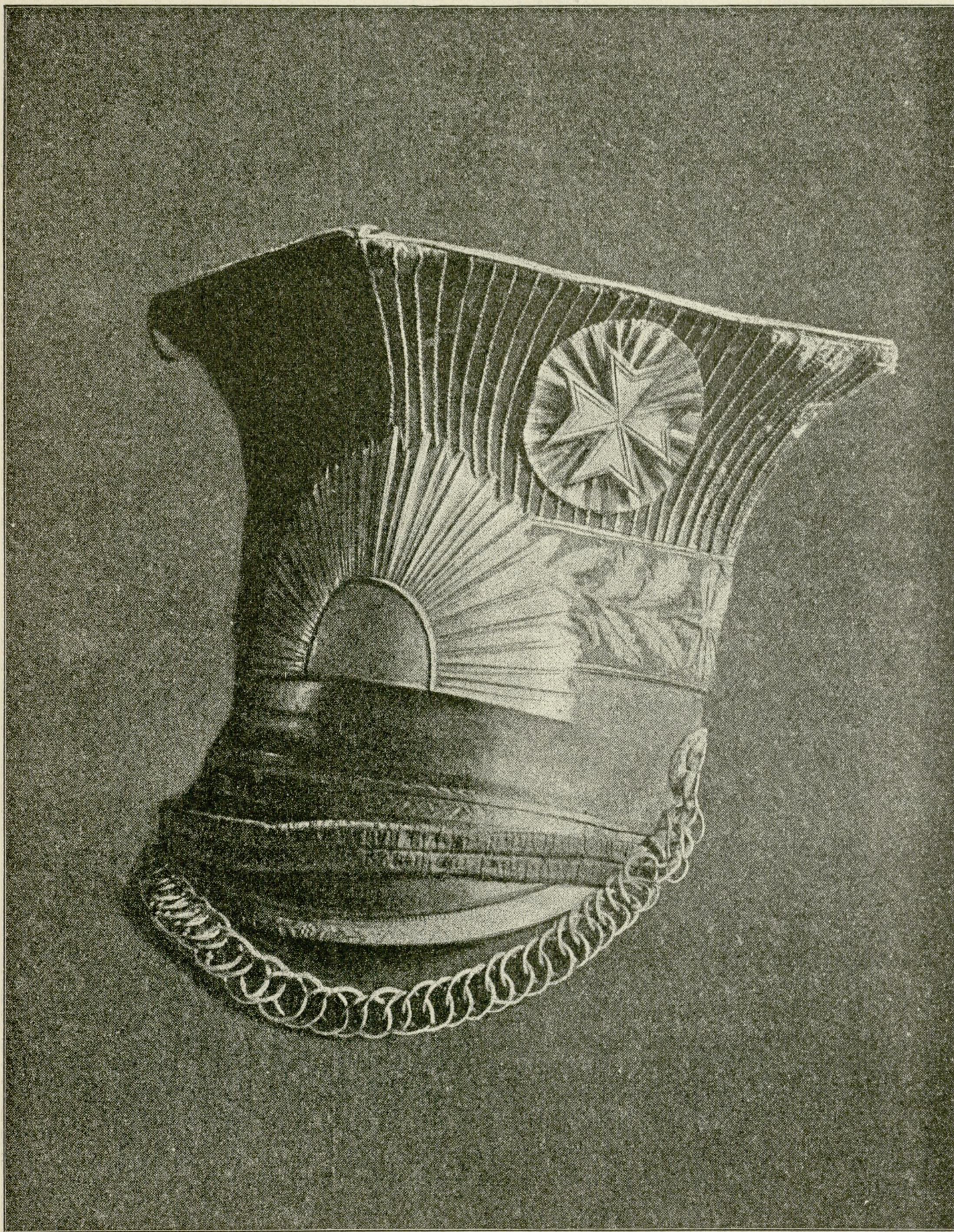
„Dopiero pod wieczór przybył Skrzynecki z korpusem Łubieńskiego; spóźnił się więc o dwie godziny. W swoim rozkazie dziennym zwalił całą winę na Stryjeńskiego i zrzucił go z dowództwa nad brygadą. Oficer ten domagał się kilka razy śledztwa, któreby wyjaśniło jego zachowanie się podczas bitwy, i za każdym razem żądanie jego pozostawało bez odpowiedzi. — Tymczasem istotnie rzecz się miała tak: Naczelny wódz, z natury niedbały i nie umiejący w czasie całej kampanii obejść się bez wygód, do

[1]) Dziewięćdziesiąty ósmy.

których przywykł, zamiast wyjść z Latowicza w nocy, jak to było postanowionem, wyruszył dopiero 10 kwietnia dość późno. Przybył późno do Łubieńskiego, którego wojska oczekiwały pod bronią na zajęwojska, udał się do wsi, leżącej o kilka wiorst dalej, gdzie zjadł śniadanie i położył się spać.

„Podczas tego, gdy Skrzynecki spał, rozpoczęliśmy bitwę pod Iganiami; ci, co z nim byli, słyszeli

PAMIĄTKI PO KS. JÓZEFIE PONIATOWSKIM.



Schako ks. Józefa Poniatowskiego.

(Według fotografii zdjętej z oryginału znajdującego się w Muzeum Ossolińskich we Lwowie.)

tych dawniej rozmaitych pozycyach. Skrzynecki, jak tylko przyjechał tam, do tego powozem, skarżył się na ogromne znużenie i nie wydawszy żadnej dyspozycyi, nie rozpytawszy nawet, jak są rozstawione dokładnie każdy wystrzał armatni, widzieli nawet kuryera, wysłanego do oddziału rosyjskiego, który stał nad Kostrzyniem i wymieniwszy kilka wystrzałów z naszą artyleryą, ustąpił. Łubieński o wszyst-

kiem zawiadomił Skrzyneckiego, który przybył nareszcie do wojska, ale nie miał żadnych gotowych materyałów do urządzenia przejścia przez Kostrzyń, kawaleryi zaś nie zgromadził u brodu w Suchej. Wówczas dopiero naczelny wódz zabrał się do budowy mostu i posłał spiesznie Stryjeńskiego do Suchej, zapomniawszy dać mu jakąkolwiek instrukcyę. Stryjeński przebył rzekę, spotkawszy zaś kawaleryę rosyjską, bał się ją zaczepiać i nie wiedząc, co dalej przez Różę. W sam dzień bitwy Igańskiej kolumna, idąca z Żelechowa do Stoczka, spotkała Skarzyńskiego, którego groźna postawa skłoniła ją do nagłej zmiany kierunku na prawo i udania się przez Lipniak do Dembia, gdzie się zatrzymała, osłaniając pochód kolumn innych, które zrobiły ogromne koło, idąc przez Żelechów do Łukowa. Kilka oddziałów, oraz znaczna ilość pojedynczych żołnierzy, amunicyi i bagaży, zdążających w kierunku, nakreślonym

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Krakowiacy w ubiorze świątecznym.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", ze zbiorów p. E. Phulla.)

robić, posłał po instrukcye. Tym sposobem zaniedbaliśmy skorzystać z dobrej sposobności.

„Feldmarszałek tymczasem kazał zniszczyć wszystkie przygotowania, uczynione już do przejścia przez Wisłę z ogromnym wysiłkiem wojsk rosyjskich i wyruszył ze swą armią, aby zająć szosę, oraz marszem flankowym połączyć się z Rosenem. Parki artyleryi zostały skierowane przez Łuków do Siedlec; kolumny wojska obrały sobie drogę krótszą, początkowo dla wojsk wszystkich, wpadły same przez się w ręce Polaków.

„Główna kwatera feldmarszałka przybyła w dniu 11 kwietnia do Siedlec, gdzie w nocy skoncentrowała się cała armia. Być może, iż armia polska mogła była jeszcze wczesnym rankiem uprzedzić feldmarszałka w zajęciu tego miasta i odrzucić go do Międzyrzeca. Polacy spędzili noc w Iganiach, liczba ich wojsk podwoiła się i prawie cała armia mogła się

skoncentrować tegoż samego dnia. Ale ani te kombinacye, ani widok pola bitwy, ani wzgląd na szczupłość sił Rosena nie zdołały skłonić Skrzyneckiego do żadnego kroku, któryby pozwolił skorzystać ze zwycięztwa. Odjechał natychmiast w celu założenia swej głównej kwatery w Jędrzejowie między Mińskiem i Kałuszynem, poleciwszy wojsku cofnąć się warto szafować krwią i narażać się na bitwę tylko dla przyjemności jej wygrania bez zamiaru korzystania ze zwycięztwa.

„Wskutek bitwy pod Iganiami cholera wybuchła wśród wojska polskiego i z pola boju przeniosła się do Warszawy. W każdym jednak razie choroba ta nie uczyniła zbyt wielkich spustoszeń“.

SCENY Z ŻYCIA WOJSKOWEGO 1831 ROKU.



Na pikiecie.

(Z obrazu olejnego Kazimierza Pułaskiego.)

nocną porą poza Kostrzyń. Tym sposobem bitwa pod Iganiami stała się epizodem, który nie wywarł żadnego wpływu na bieg całej wojny. Trzy lub cztery tysiące więcej czy mniej w armii rosyjskiej nie mogły wpłynąć na ostateczny wynik walki. Pojedyncze zwycięztwo o tyle tylko ma znaczenie, o ile kto umie z niego skorzystać. Bezwątpienia więc nie

Prądzyński na polu bitwy pod Iganiami dowiódł, że jest nietylko genialnym strategikiem ale i znakomitym wodzem, który plan ułożony nawet w najtrudniejszych warunkach świetnie wykonać potrafi. Niesłychana przytomność umysłu, odwaga osobista, rzadki dar oryentowania się i ta stanowczość co ludziom imponuje a żołnierzy napełnia zau-



JÓZEF DWERNICKI.

Szczegóły i daty patrz str. 222.

(Według olejnego portretu Gigou z galeryi obrazów w Louwrze.)



Dwernicki w bitwie pod Stoczkiem.

(Z akwarelli Juliusza Kossaka.)

faniem, nadają talentom Prądzyńskiego wybitną cechę i stawiają go bez wątpienia w rzędzie najznakomitszych generałów swojego czasu. Zdawało się, że po bitwie Igańskiej Prądzyński otrzyma naczelne dowództwo; spotkało go jednak tylko uznanie, dowództwo pozostało przy Skrzyneckim.

Generał Puzyrewski oceniając bitwę pod Iganiami przyznaje, że Prądzyński pomimo wahań początkowych działał następnie z wielką śmiałością, ze zręcznością i przenikliwością niepospolitą umiał odgadnąć przebieg bitwy a ze wszystkich sprzyjających mu okoliczności umiał skorzystać szybko i energicznie, zmieniając ułożony pierwotnie plan ataku stosownie do przebiegu walki. Jeżeli bitwa ta — pisze generał Puzyrewski — nie wydała rezultatów widocznych i jeśli pod względem strategicznym nie miała żadnego znaczenia, to odpowiedzialność za to spada na Skrzyneckiego, którego działalność w dniu tym stoi niżej wszelkiej krytyki. Na zapytanie, dlaczego Gejsmar, a następnie Rosen nie zajęli wsi Iganie i przyległych jej wzgórzy dostateczną ilością wojska, dlaczego straż przednia Feziego nie była zwrócona przeciw lewemu skrzydłu polskiemu i czemu wreszcie część tylko oddziału brała udział w boju, kiedy reszta pozostawała bezczynną w rezerwie— odpowiada generał Puzyrewski jak następuje: Gorący Gejsmar zamierzał działać bardziej stanowczo, ale bar. Rosen sprzeciwił się temu z powodów następujących:

„a) Wiadomem było, że pod dowództwem Prądzyńskiego walczyła część wojska tylko, siły zaś główne nadejść pod Skrzyneckim miały. W podobnych warunkach działać zaczepnie z siłami słabszemi, mając w tyle wązkie przejście, byłoby nierozsądkiem;

„b) Całe zadanie bitwy pod Iganiami leżało w zabezpieczeniu drogi odwrotu dla straży przedniej Feziego; głównym zaś celem działań Rosena była bierna obrona pozycyi nad rz. Muchawcem przeciw armii polskiej w celu utrzymania Siedlec, dokąd dążył feldmarszałek z głównemi siłami; zadania te spełnione też zostały przy pomocy przedsięwziętych środków;

„c) Polacy mogli dnia następnego wznowić swe usiłowania przy użyciu całych sił swoich, Rosen zaś miał tylko w odwodzie brygadę grenadyerów z częścią jazdy, których nie mógł ryzykować dla podrzędnych celów.

SCENY Z ŻYCIA WOJSKOWEGO 1831 ROKU.



Ordynans podprowadza konia oficerom w czasie bitwy.

(Z akwarelli Juliusza Kossaka.)

„Dybicz w dniu bitwy pod Iganiami 10 kwietnia z głównemi siłami przybył do Łukowa. Huk wystrzałów działowych dręczył go niewypowiedzianie, grożąc możliwością utraty Siedlec, mających tak ważne dla armii rosyjskiej znaczenie. W każdym razie miał on zamiar atakowania Polaków, choćby nawet zajęli Siedlce, i odebrania napowrót miasta. Dnia 11 kwietnia o godzinie 4-tej z północy armia rosyjska wyruszyła z Łukowa; za strażą przednią szedł cały korpus 1-szy, następnie grenadyerzy, a dalej jeszcze oddział gwardyi z bojową rezerwą artyleryi. Hr. Witt z jazdą rezerwową zamykał pochód i miał wyprzedzić w marszu artyleryę rezerwową. Nie dochodząc do Siedlec, Dybicz zatrzymał armię na wysokości Wiśniewa dla wypoczynku i wywiedzenia się o stanie rzeczy. Ku wielkiej radości swo-

jej otrzymał wiadomość, że Siedlce są w ręku Rosena, a Polacy cofają się na wszystkich punktach, — wysłał więc za nim natychmiast z sił głównych ks. Gorczakowa po drodze Seroczyńskiej na Skórzec, a z korpusu Rosena — Gejsmara po szosie; Polacy wszakże, cofając się za Kostrzyń, poniszczyli za sobą wszystkie mosty, ściganie więc ich wstrzymanem zostało. Uspokojony pod względem ogólnego położenia Dybicz zatrzymał się na noc w Białce, o 4 wiorsty od Siedlec, a do miasta wszedł dopiero zrana 12 kwietnia.

pusu Rosena przed Pragą i przedwczesne wznowienie działań.

„Rosen zbyt był słaby, nie mógł powstrzymywać naporu armii polskiej, nie zdołał więc ani osłonić tyłów sił głównych, ani obronić Siedlec, — tymczasem oddzielenie jego, osłabiając armię, narażało korpus ten na niebezpieczeństwo odosobnionej porażki, co i zdarzyło się w rzeczy samej. Zapewne, gdyby bar. Rosen, jak przypuszczał Dybicz, cofnął się 30-go marca do Mińska i Kałuszyna, a przednią straż swoją wysłał do Dębego Wielkiego i skupił swe siły, to



HERMAN, WŁODZIMIERZ i JÓZEF POTOCCY,

Dwaj pierwsi bracia rodzeni, właściciele Białołowki w Kijowskiem, służyli w korpusie gen. Kołyszki, trzeci, syn Włodzimierza, pułkownika artyleryi, właściciel Daszowa, adjutant naczelnego wodza.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego, Stanowskiego.)

„Tymczasem ruch armii od Łukowa ku Siedlcom oddalił ją ostatecznie od Wisły,—feldmarszałek więc wydał nakoniec (w Łukowie) rozkaz generałowi Gerstenzwejgowi zniszczenia mostu i zatopienia statków przygotowanych przy ujściu Wieprza, z wojskiem zaś cofnięcia się do Kocka. Hr. Timana ze strzelcami konnymi posłano z Żelechowa do Łukowa, przyczem miał on osłaniać ruch Gerstenzwejga.

„Tak spełzła na niczem operacya obmyślona przez feldmarszałka. Główniejszemi powodami niepowodzenia przedsięwzięcia było: pozostawienie korpołożenie jego byłoby daleko mniej niebezpiecznem, niż na obranem przez niego stanowisku, — niemniej wszelako nie pozostawałoby mu prawdopodobnie nic innego, jak odwrót ku Siedlcom. Miasto odległe jest na trzy przemarsze od Pragi, Polacy więc, bez wszelkiej obawy o tyły swoje i skrzydła, mogli je opanować, bo ani główne siły armii rosyjskiej rozrzucone między Tyrzynem, Puławami i Kockiem, ani korpus gwardyi, zajmujący cały obszar między Bugiem a Narwią, nie mogłyby przeszkodzić w tem Skrzyneckiemu, gdyby działał bardziej stanowczo. Feld-

marszałek przypuszczał, że Rosen, cofając się na Siedlce, spotkałby tam znaczne posiłki, przy pomocy których mógłby utrzymać miasto; tymczasem posiłki te się spóźniły, a następnie wszystkie szanse walki były po stronie Polaków, posiadających daleko znaczniejsze siły. Tak niekorzystne strategiczne warunki urządzenia przeprawy były w części naturalnem następstwem ograniczenia Dybicza co do użycia korpusu gwardyi. Zbyt wczesne wznowienie działań wojennych podczas wiosennej odwilży obróciło się również na korzyść Polaków. Niezmiernie zły stan dróg opóźnił wszystkie działania nasze, utrudnił ruch pociągów i transportów, które nie zdołały w porę dostawić armii niezbędnych zapasów. Sam rozstrój 6-go korpusu mógłby być mniejszym, gdyby artylerya i pociągi jego nie grzęzły w błocie, wywołując konieczność upartego trzymania się przy Dębem Wielkiem, zamiast cofania się swobodnego z mniejszemi stosunkowo stratami na Mińsk, Kałuszyn i dalej. Wznowienie działań wojennych o dwa tygodnie później bardzo znaczne przedstawiało dla Rosyan korzyści. Na 13-go kwietnia stanęły w Siedlcach trzy pułki 2-ej dywizyi huzarów, brygada 1-ej dywizyi ułanów, 6 batalionów grenadyerów, dwie brygady 7-ej dywizyi pieszej, a zbliżała się i pozostała jej trzecia brygada; łącznie tedy ze znajdującym się tam 6-ym pułkiem strzelców i tatarskim ułanów wojsko to utworzyłoby korpus złożony z 20 batalionów, 34 szwadronów i przeszło 50 dział, czyli z 20,000 blizko bagnetów i szabel. Około połowy kwietnia i transporty idące do Kocka nadchodzić tam zaczęły."

SCENY Z ŻYCIA WOJSKOWEGO 1831 ROKU.



Oficerowie sztabu na rekonesansie.

(Z akwarelli Stanisława Bagieńskiego.)

Bezczynność Polaków tłomaczy Puzyrewski osobistemi właściwościami naczelnego ich wodza. „Skrzynecki, szybko z dowódzcy pułku wyszedłszy na generała dywizyi, nagle ujrzał się na czele armii; nie posiadając wrodzonych zdolności strategicznych, nie miał również żadnego doświadczenia w dowodzeniu wielkiemi masami wojska, — otrzymawszy więc dowództwo armii, nie wiedział, jak sobie z nią po-

cząć. Jeśli i był w stanie oceniać i przyjmować w gabinecie rady i plany Prądzyńskiego, to wykonanie ich przechodziło już siły jego: komplikacye kierownictwa działaniami armii i konieczność stosowania się do szybko zmieniających się warunków akcyi, które podczas wojny wypada przewidzieć nieraz, splątały go zaraz z początku. Łatwość nawet odniesionego pierwszego powodzenia mogła się przyczynić

Dzień 10 kwietnia stanowi zwrot w historyi rewolucyi. Szczęście sprzyjające dotąd orężowi polskiemu, odwróciło się i nastąpiła klęska jedna po drugiej, w wojsku pojawiła się cholera, a wojna przybrała charakter coraz bardziej nieubłagany. Skrzynecki, łudził się jednak, że zabiegami i staraniami dyplomatycznemi zdoła uzyskać więcej niż orężem. Mocarstwa zachodnie były wówczas poróżnione

PAMIĄTKI PO KS. JÓZEFIE PONIATOWSKIM.



Biust ks. Józefa Poniatowskiego.

(Z oryginału rzeźbiarza Pincka, znajdującego się w b. Zamku Królewskim w Warszawie.)

do tego. Zabrawszy się do sprawy zupełnie dla siebie nowej, a której ważność pojmował oczywiście, Skrzynecki wszystkie zdolności swoje wytężył na początek przedsięwzięcia, ale następnie nie był już w stanie objąć całej rozmaitości wynikających niezbędnie następstw, aby bezzwłocznie stosować do nich dalsze działania swoje. Ztąd pochodziła niesłychana ich chwiejność.“

pomiędzy sobą kwestyą belgijską; we Francyi monarchia lipcowa nieugruntowana jeszcze i słaba oglądała się trwożliwie na gabinety europejskie i gotowa była pokój wszelkiemi okupić ofiarami, nawet własnem upokorzeniem; zamieszki włoskie wreszcie zwróciły uwagę dworu wiedeńskiego na południe i dostarczyły Metternichowi pożądanych argumentów na zachowanie jak najściślejszej i przeciw Pola-

kom zwróconej neutralności. Jeżeli w takiem położeniu działanie dyplomatyczne było wogóle niesłychanie trudne i żadnych prawie nie rokowało widoków, cóż dopiero mówić o czynnościach dyplomacyi polskiej, która dotąd wcale nie istniała, którą trzeba było tworzyć, improwizować, a stworzywszy, szukać dla niej nie dróg lecz ścieżek, któremi do gabinetów trafićby mogła, wyrabiać stosunki, zyskiwać poparcie dzienników i ludzi wpływowych, słowem podejmować pracę syzyfową, rozłożoną na lata, nie na tygodnie i miesiące, jak tego nagłość wymagała. Dyplomacya — podobnie jak wojna — potrzebuje ludzi obeznanych ze swojem rzemiosłem, posiadających nietylko zdolności, ale, co tu więcej może znaczy, doświadczenie i rutynę. Ludzi takich nie mieli Polacy i ztąd poszło, że rzeczy po dyletancku musiały być prowadzone, że do najważniejszych misyj używano albo młodzieńców, dających się brać na lep starym rutynistom dyplomatycznym, albo żołnierzy w rodzaju Kniaziewicza, otwartych, prawdomownych, gorących, lecz nierozumiejących się nic a nic na subtelnościach i dwujęzyczności gabinetowej. Do walki zaś z tą ruchawką dyplomatyczną polską stawała wytrawna, znana ze zręczności dyplomacya ro-

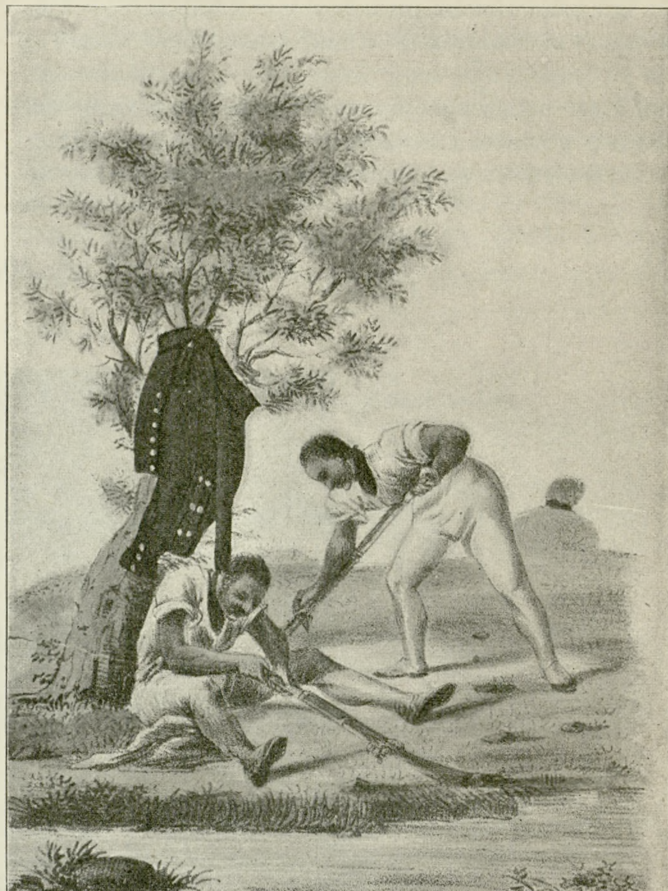
WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Oficer wyższy sztabu kwatermistrzostwa generalnego gwardyi.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

WOJSKO POLSKIE Z 1830 ROKU.



Pułk III strzelców pieszych.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

syjska, zakorzeniona w stolicach europejskich, posiadająca rozległe stosunki i wpływy, otoczona blaskiem potęgi zwycięzkiego mocarstwa. Dodajmy do tego, że mocarstwo to uchodziło wobec gabinetów całego świata za główną twierdzę legitymizmu i za najmocniejszy puklerz przeciw wszelkim rewolucyjnym zapędom, a będziemy mieli już pewne wyobrażenie, z jakiemi trudnościami dyplomacya polska na każdym kroku łamać się musiała bezskutecznie i bezowocnie. Dla dyplomacyi europejskiej podstawą niewzruszoną wszelkiego działania jest interes i korzyść, porywy idealne były i będą dla niej zawsze obce. Charakter narodu polskiego skłonny do uniesień, nie znał i nie pojmował tego usposobienia gabinetów europejskich, sądził, że na pierwsze jego wołanie pospieszą z pomocą przynajmniej zachodnie mocarstwa, tak zawsze w słowach dla Polaków przychylne i wzrostem potęgi rosyjskiej zaniepokojone.

Z tego mniemania, niczem zresztą nieuzasadnionego, wypłynął ów doktryneryzm dyplomatyczny, co sprowadził na bezdroża Chłopickiego, a Skrzyneckiego ciasny umysł do końca zamącił. Zanim jeszcze działa zagrzmiały, już ten polityk marzył o interwencyi austryackiej i na króla polskiego przeznaczał ar-

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Pułk strzelców pieszych J. C. Kr. Mości № 1.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

cyksięcia Karola, odrzucając kandydaturę księcia reichstadzkiego, syna Napoleona [1]). Doświadczenia, jakie zebrał rząd narodowy w ciągu kilku miesięcy, nie dawały ani rękojmi ani żadnych widoków interwencyi zagranicznej. W początkach powstania oczy Polaków zwrócone były przedewszystkiem na Francyę. Zdawało się Polakom rzeczą niepodobną, aby naród francuzki zbratany z polskim pozostał obojętnym na los swoich wiernych aliantów z nad Wisły. Tymczasem wkrótce po wybuchu rewolucyi, gdy sympatye dla Polaków u Francuzów objawiać się zaczęły, poseł rosyjski, Pozzo di Borgo, uznał królem Ludwika Filipa i tą uprzejmością zyskał sobie jego przychylność. Wysłano też natychmiast z Paryża nadzwyczajnego ambasadora, księcia de Montemart, z podziękowaniem do Petersburga. Rząd polski, uwiadomiony o tej misyi, postanowił skorzystać z nadarzającej się sposobności i wybadać usposobienie francuzkiego dyplomaty. Użyto w tym celu młodziutkiego natenczas Andrzeja Edwarda Koźmiana, syna Kajetana, który na trakcie z Berlina do Królewca spotkał się z księciem Montemart, doręczył mu list od Czartoryskiego i — zaproszony uprzejmie do powozu — przejechał z posłem kilka stacyj pocztowych, rozmawiając o polityce. Francuz okazał się szczerym i otwartym i trzeba mu przyznać, że nie łudził i łudzić nie chciał. „Jak widzę — mówił — panowie wiele na nas rachujecie. Bardzo mylne macie o nas wyobrażenie, nasze położenie jest krytyczne, rząd nowy jeszcze nie ustalony; gdybyśmy wojnę zagraniczną zacząć chcieli, zaraz wojnę domową mieć będziemy na karku. Prócz tego nie jesteśmy w stanie dzisiaj wojny rozpoczynać, nie mamy nad 200,000 wojska, broni nam brakuje, finanse zrujnowane, kredyt skutkiem rewolucyi zachwiany, czego giełda wyraźnym jest dowodem. Niezawodnie, że cała Francya ma dla was jak najlepsze uczucia, ale właśnie dla tego muszę wam prawdę powiedzieć i powtórzyć, że wojny za was prowadzić nie możemy. Zwodziłbym was i oszukiwał, gdybym inaczej mówił. Pomocy skutecznej dać wam nie jesteśmy w stanie.“ A gdy młody dyplomata polski zauważył, że powstanie zatrzymało wojska rosyjskie, przeciw Francyi przeznaczone, książę tak ciągnął dalej: „My nie chcemy was opuszczać i owszem wszystko, co jest w naszej mocy, dla was uczynimy. Bez nas Prusy byłyby dla was więcej nieprzyjazne, my pewni ich teraz

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Strzelcy konni pułku I w ubiorze polowym.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

[1]) Skrzynecki do Krukowieckiego dnia 9 stycznia 1831 roku (K. Forster: „Powstanie narodu polskiego 1830—1831“. Str. 12).



Bitwa pod

(Z obrazu olejnego Jana Rosena, znajdu



Stoczkiem.

jącego się w Muzeum w Rapperswylu.)

jesteśmy i jeżeli u was przyjdzie do wojny [1]), tylko z Rosyą będziecie mieli do czynienia, bo nikomu innemu wtrącić się nie dozwolimy. Lecz i z samą Rosyą w boju koniecznie upaść musicie i dlatego szczerze wam radzimy, zawieście, odłóżcie kwestyę waszej niepodległości. Słowa króla naszego przy odjeździe były takie: „ratujmy Polaków, rozpoczynają oni grę, którą przegrać muszą, grać jej więc nie nictwa mocarstw, podpisanych na traktacie wiedeńskim, i tu jednak spotkało go rozczarowanie. „Medyacya — były słowa ambasadora — jest niepodobna. Zatrzymałem się umyślnie 36 godzin w Berlinie dla poznania tej sprawy, mówiłem samemu królowi o medyacyi. Odpowiedział mi, iż nie może się tego podjąć, bo zna dobrze swojego zięcia i wie, że jej nie przyjmie. My zaś nie możemy w tym względzie nic

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Górale karpaccy na pastwiskach w przedgórzach.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

dozwalajmy". Dzisiaj muszę wam oświadczyć, iż dla was chwila jest najgorsza. Każdy rząd obecnie ma u siebie zatrudnienie, Anglia ma Irlandyę, nam także nie brakuje kłopotów, pocóż więc powstanie robiliście?"

Po tych obopólnych wynurzeniach przeszła rozmowa na kwestyę układów; Koźmian żądał pośred-

poczynać, bo co do sprawy belgijskiej oświadczyliśmy się przeciw wszelkiej obcej interwencyi, odsuwaliśmy ją, zmieniać więc tej zasady co do Królestwa Polskiego sama przyzwoitość nam nie pozwala. Ale gdybyśmy nawet to uczynić zdołali, cóż to pomoże, jeśli zbrojnie was popierać nie będziemy mogli?" Ażeby rozwiać wszelkie złudzenia Polaków, zcharakteryzował książę Montemart krótko usposobienie innych gabinetów europejskich. „Na Anglię—

[1]) Rozmowa miała miejsce dnia 24 stycznia.

mówił — nic nie rachujcie. Egoiści, oni rachunki Europy wtenczas tylko przyjmują, kiedy te na ich korzyść wychodzą. Tam wszystko do cyfr się redukuje. Austryi nie wierzcie, powinniście bowiem znać chwiejność polityki tego gabinetu. Smutna rzecz, ale powinność nakazuje mi powiedzieć, nie rachujcie na wsparcie żadnego mocarstwa i nie rachujcie zarówno na opinię publiczną i sympatyę narodów."

i stanowczy, odmówiła wszelkiej pomocy, wtedy dyplomaci polscy zwrócili oczy swoje na Austryę i jęli wybadywać konsula austryackiego w Warszawie, barona Oechsnera. Oechsner, człowiek światły, poważny, gorliwy w pełnieniu swoich obowiązków, dla Polaków i ich dążeń nawet życzliwie usposobiony, widział wprawdzie i uznawał korzyści, jakieby Austrya osiągnąć mogła, ale znając dokładnie politykę



TOMASZ KUCZKOWSKI,

ur. 1786 roku, prezes Akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej, znany między młodzieżą i publicznością wileńską pod pseudonimem „Łapsza". Przed prezydenturą był lekarzem nadwornym W. Ks. Konstantego i jeneralnym lekarzem korpusu litewskiego. Po zamknięciu Akademii wileńskiej w r. 1842, powrócił do Warszawy i w kilka miesięcy później umarł. Pochowany na Powązkach.

(Ze współczesnej litografii, ze zbiorów d-ra J. Bielińskiego.)

Rząd polski czy to, że nie ufał zwierzeniom francuzkiego dyplomaty, czy, że pragnął wyczerpać wszelkie środki, do ratowania sprawy służące, czy też, że zwątpił z góry o możności zwycięztwa, chwytał się cienia każdej nadziei, chociażby nawet najnieprawdopodobniejszej. Więc gdy rozwiały się złudzenia Chłopickiego co do interwencyi pruskiej, gdy Francya przez usta swojego ambasadora w sposób nie urzędowy wprawdzie, ale bądź co bądź jasny

swego gabinetu, zajmował stanowisko wyczekujące, obserwacyjne, do niczego mięszać się nie chciał, a kiedy z polecenia dyktatora uczyniono mu propozycyę co do osadzenia arcyksięcia Karola na tronie polskim, odpowiedział w tonie na wpół żartobliwym, że „Polska jest to wielce powabna i posażna panna, tylko na wyprowadzenie jej posagu wiele nakładu potrzeba i wygranie procesu niepewne". Niezrażony tą odpowiedzią, która w rzeczy samej odmowną nie

była, chociaż nadziei żadnej także nie dawała, starał się książę Czartoryski przez brata Konstantego, mieszkającego w Wiedniu, nawiązać stosunki z Metternichem i wprost z dworem austryackim. Po audyencyi u cesarza Franciszka przedstawił on Metternichowi położenie, napomknął o ofiarowaniu korony

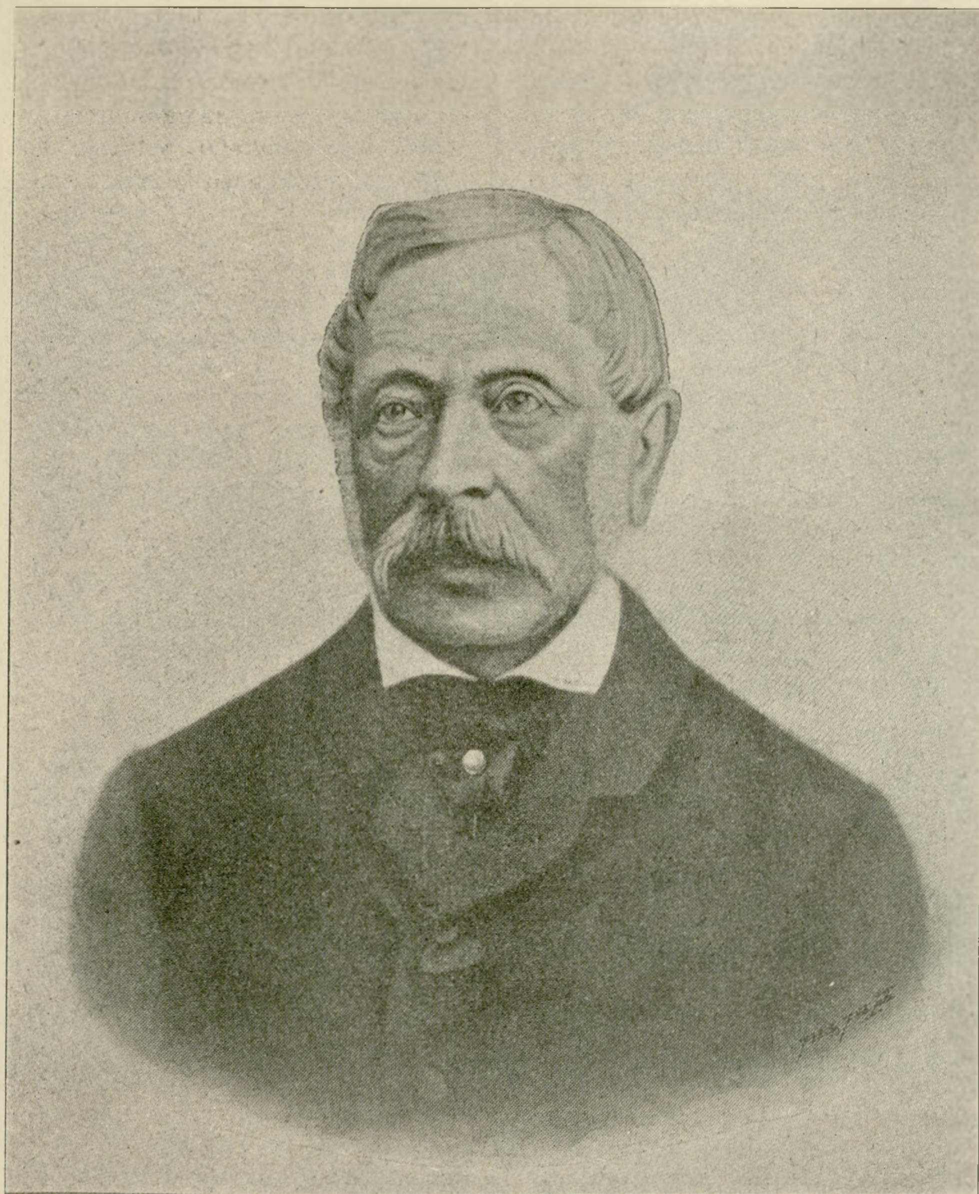


MARYA Z WOŁOWSKICH SZYMANOWSKA,

ur. 1795 r. w Warszawie, uczennica Fielda, znakomita pianistka pomiędzy 1815—1828 r., grała na koncertach w Warszawie, w Lipsku, w Wiedniu, w Berlinie, w Hamburgu, w Paryżu i w Londynie, pianistka dworu, matka Celiny Mickiewiczowej, zmarła w Petersburgu w końcu 1832 roku.

(Drzeworyt wykonany ze współczesnej paryzkiej litografii, zamieszczonej w „Albumie Mickiewiczowskim“ Wł. Bełzy.)

polskiej rodzinie Habsburgów i prosił wreszcie o przyjęcie poselstwa polskiego, któreby w tak ważnej sprawie z gabinetem wiedeńskim porozumieć się mogło. Metternich, jakkolwiek powstanie polskie uważał za niebezpieczny ruch rewolucyjny, a przychylność swoją dla Rosyi okazywał przez to, że posyłał do Petersburga raporty konsula Oechsnera [1]), zbytniej uwagi odbyć podróż do Austryi. Ale zanim wysłańcy polscy zdążyli do naddunajskiej stolicy, zmieniło się już usposobienie wiedeńskiego gabinetu. Wiadomości z Warszawy przeraziły Metternicha i zgorszyły cesarza Franciszka. Rewolucya polska była ich zdaniem tylko jednym z objawów powszechnego ruchu rewolucyjnego, który — wznieciwszy po-



KLEMENS KOŁACZKOWSKI,

generał wojsk polskich, autor „Wspomnień“ obejmujących epokę od 1812 do 1831 roku.

(Z litografii robionej w podeszłym wieku, zamieszczonej w I tomie „Pamiętników“ K. Kołaczkowskiego.)

zgodził się jednak w zasadzie na misyę i sam już proponował do niej hr. Jelskiego, prezesa banku polskiego i pułkownika Bojanowicza, jako osobiście sobie znanych i jako takich, co — pod pozorem interesów bankowych — mogli bez zwrócenia na siebie wstanie belgijskie i obaliwszy tron Burbonów we Francyi — sięgał teraz do Królestwa Polskiego i do Włoch, aby porządek, ustalony na kongresie wiedeńskim, wywrócić i ogólne w Europie wywołać zamięszanie. Delegaci polscy zastali już zupełną zmianę w zapatrywaniach Metternicha. Niedopuszczeni do Wiednia; zwróceni z drogi, mieli się oni udać do Poisdorf, gdzie na nich oczekiwał adjutant cesarski

[1]) „Aus Metterninchs nachgelassenen Papieren“. II. Theil, 3. Bd. Wien, 1882. S. 82.

generał hr. Clam-Martinitz, używany przez Metternicha do poufnych misyj dyplomatycznych. Z nim też odbyli główną i uwagi godną konferencyą. Rozpoczął ją wysłannik rządu wiedeńskiego od odrzucenia korony polskiej, ofiarowanej w liście księcia Adama Czartoryskiego arcyksięciu Karolowi, a zarazem wyraził zdziwienie, że podobna kombinacya mogła powstać w umysłach Polaków wobec znanych powszechnie zasad gabinetu cesarskiego. Przypuszczenie, że pomiędzy Rosyą i Austryą istnieje jakaś rywalizacya, jest urojeniem, a „gdyby nawet dwór wiedeński miał interes powstrzymać postęp Rosyi, to teraz kroku takiego uczynić nie może, bo do zwalczenia ma nieprzyjaciela powszechnego porządku, ducha rewolucyjnego, który podkopuje trony połączony najściślejszemi węzłami z Petersburgiem do sprawy polskiej wcale mięszać się nie może. Zresztą zajmuje go obecnie spokojność prowincyj włoskich, dokąd Francya nie przestaje rzucać zarzewia rewolucyi.

Na tem skończyła się właściwie konferencya, a wysłannicy polscy widząc, że stanowisko, zajęte przez rząd austryacki, jest niezachwiane, ograniczyli się do przedstawienia życzeń innego rodzaju, nienaruszających zasady, jaką gabinet wiedeński kierować się postanowił. Żądali oni mianowicie zniesienia wszelkich zakazów handlowych, wydanych po 29 listopadzie i przepuszczania przez granicę osób, opatrzonych paszportem polskim, co Clam-Martinitz przyrzekł przedłożyć kanclerzowi. Jelskiego i jego

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Tyralierzy.

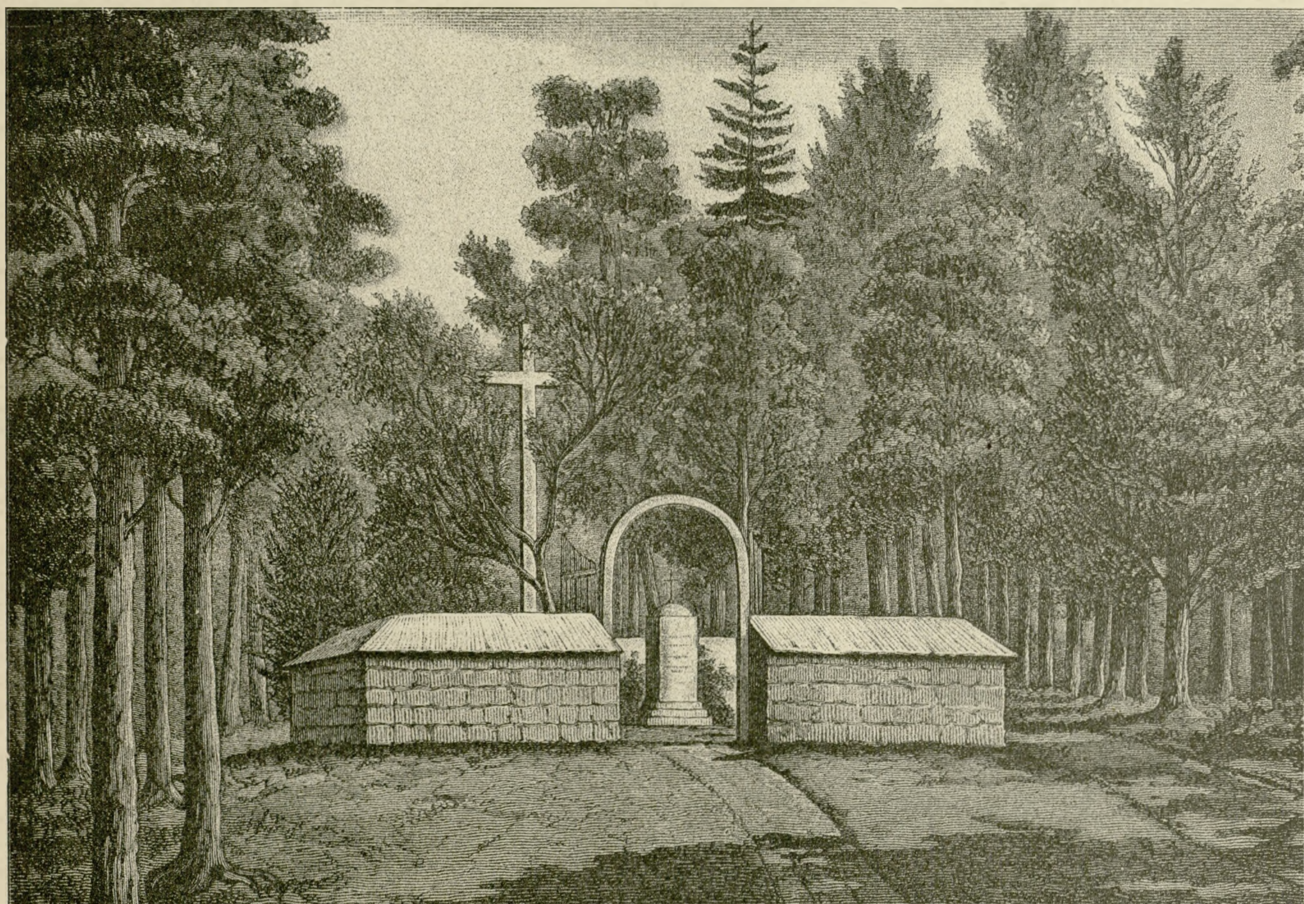
(Według akwarelli Józefa Eysmonta.)

w zamiarze ich obalenia". Jelski, zaskoczony tą odpowiedzią oświadczył, że list Czartoryskiego nie zawierał propozycyi, lecz wyrażał tylko życzenia narodu polskiego. Życzliwość gabinetu wiedeńskiego może się okazać przez interwencyę, pośrednictwo, lub udzielenie pomocy i posłowie pragną dowiedzieć się, jak rząd austryacki postępować zamierza wobec wojny, toczącej się u granic monarchii. A że Clam-Martinitz wspomniał o „zasadach niezachwianych" (les principes immuables) swego gabinetu, więc wysłannik polski odparł, że Austrya sama zmieniała według potrzeby swoją politykę, łącząc się z Napoleonem, to znów zwalczając go, prowadząc wojnę z kościołem, lub podtrzymując jego władzę. Clam-Martinitz w odpowiedni sposób bronił polityki Metternicha i zakończył tem, że gabinet cesarski towarzysza spotkała jednak niespodzianka, nietylko bowiem, że nie pozwolono im jechać do Wiednia, lecz zatrzymano obu w Poisdorf, zkąd Bojanowicz uzyskał wprawdzie możność powrotu do Warszawy, Jelski jednak został internowany w Bernie.

W ten sposób dwa mocarstwa, na które w Warszawie liczono, okazały się bądź obojętne, bądź nawet nieprzychylnie usposobione. Metternich, tak jak na kongresie wiedeńskim zajęty był wyłącznie ratowaniem Saksonii, tak teraz zajęty był tylko utrzymaniem stanowiska Austryi we Włoszech i ugaszeniem płomienia rewolucyi, rozpościerającego się po Europie.

Mniej jeszcze niż od Austryi i od Francyi mogli się Polacy spodziewać od innych mocarstw. Prusy zamknęły szczelnie swoje granice i zawarły w czerw-

cu traktat z Rosyą, mocą którego wystawiły korpus obserwacyjny (60,000) i pozwoliły Paskiewiczowi na zakładanie magazynów i szpitali w prowincyach pruskich, przyległych do Polski. Rząd szwedzki Bernadotta nietylko nie dopuścił do Sztokholmu posła polskiego hr. Romana Załuskiego, ale wydalił go nawet za granicę kraju; Turcya była bezsilna, Anglia, dokąd pojechał margrabia Aleksander Wielopolski, żadnych nie czyniła nadziei. Palmerston przebąkiwał wprawdzie niewyraźnie o przywróceniu Królestwa Polskiego do tego stanu, w jakim go kongres wiedeński postawił, ale kolega jego w gabinecie, lord i Liwcem, wzmocnił obwarowania Siedlec, główną kwaterę założył w Suchej i tu okopany i otoczony redutami oczekiwał dalszych wypadków. Siły jego oblicza Schmidt na 65,000; na prawem skrzydle, pomiędzy Bugiem i Narwią, stał oddział Sackena i gwardye, razem 30,000, za Wieprzem znajdowały się korpusy Kreutza i Dawidowa w sile 9,000. Wódz rosyjski rozporządzał zatem stotysięczną armią, ale w wojsku jego grasowała cholera i tyfus [1]; pułki piesze 6-go korpusu liczyły już tylko po jednym batalionie, kawaleryjskie po cztery szwadrony. Co gorsza, wzmagające się powstanie na Litwie i przejście



Grób Jana Śniadeckiego w Jaszunach, gdzie zmarł 1830 roku.

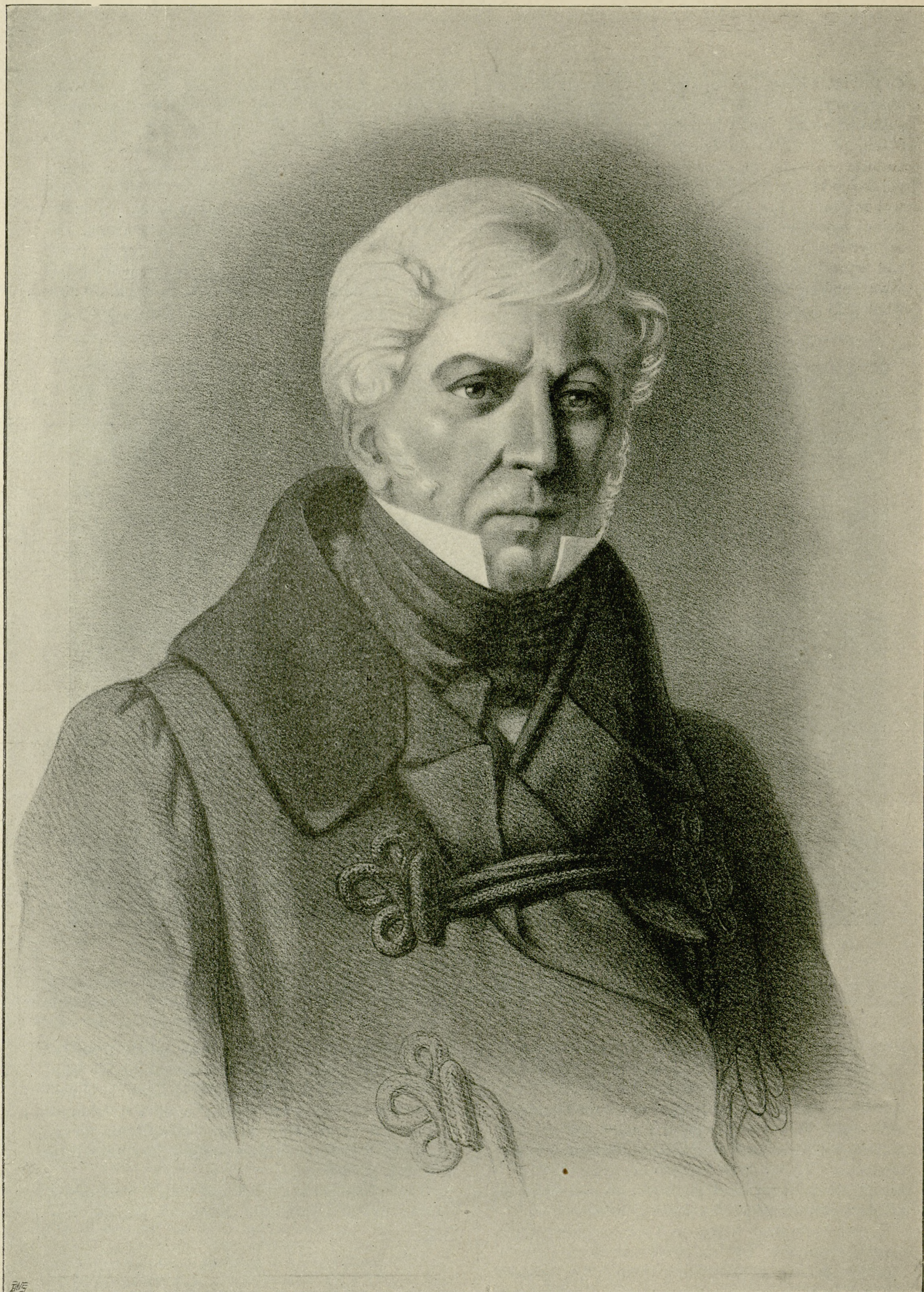
(Drzeworyt, według rysunku z natury Napoleona Ordy.)

Grey, ten sam, co w roku 1814 odgrywał rolę żarliwego przyjaciela Polaków, nieodpowiadał nawet na listy księcia Czartoryskiego, a pełnomocnikowi polskiemu oświadczył, że przejrzy jeszcze raz starannie akta kongresu wiedeńskiego, aby przekonać się, czy na ich podstawie może służyć Anglii prawo interweniowania. Wobec tych faktów kończyły się wszelkie złudzenia Skrzyneckiego, który musiał zwrócić znowu wyłączną uwagę na sprawy wojskowe.

Położenie stron wojujących było po bitwie igańskiej następujące: Dybicz, odzyskawszy szczęśliwie swoją podstawę operacyjną, zgromadził wszystkie siły w trójkącie pomiędzy Kostrzyniem, Muchawcem Dwernickiego na Wołyń zagrażało tyłom armii rosyjskiej i komunikacyom z cesarstwem tak, że feldmarszałek uznał za stosowne Brześć Litewski obwarować i liczną opatrzeć załogą, a do Petersburga szturmował bezustannie o pozwolenie użycia gwardyj, które wyprawiono nie na wojnę, lecz właściwie w celu demonstracyi.

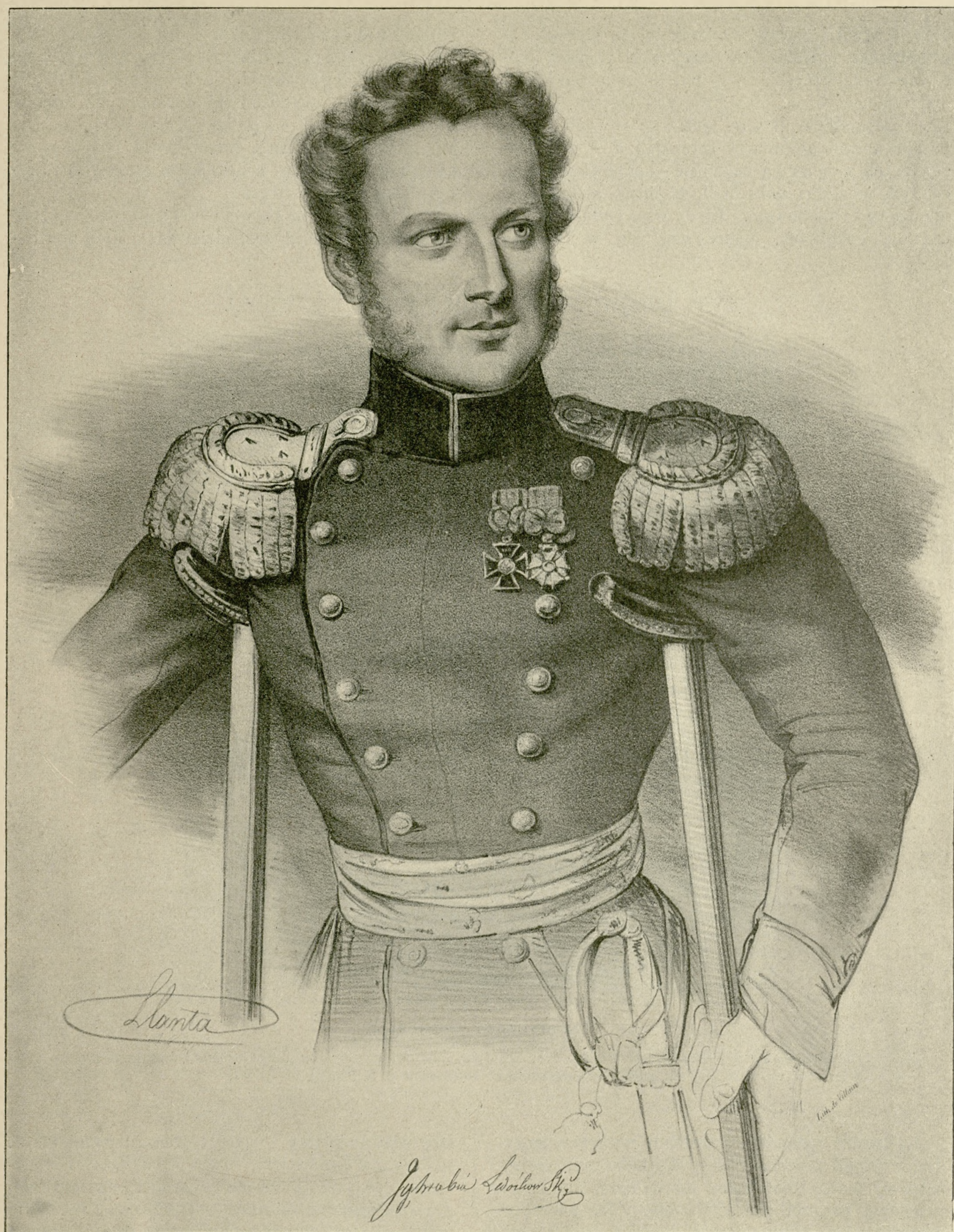
W wojsku polskiem wskutek usilnych zabiegów i starań rządu wzrosła siła zbrojna do 100,000; żoł-

[1] W ostatnich dniach kwietnia liczyli Rosyanie 8,720 ludzi chorych, z tego umarło 2,800 (A. K. Puzyrewski: „Wojna polsko-ruska 1831 roku“, str. 231).



GENERAŁ GRZEGORZ JÓZEF CHŁOPICKI
po złożeniu dyktatury.

(Według litografii paryzkiej, ze zbiorów p. Leopolda Meyeta.)



IGNACY HR. LEDÓCHOWSKI,

syn starosty Antoniego i Julii Ostrowskiej, wnuk prezesa senatu Tomasza Ostrowskiego, ur. 1789 r., wychowany w szkole wojskowej w Wiedniu, wstąpił do wojsk Księztwa Warszawskiego w 1810, w r. 1812 porucznik konnej artyleryi, w wojnie 1812 stracił nogę, w 1814 podpułkownik wojsk Królestwa Polskiego, dyrektor arsenału, w r. 1823 pułkownik, jako generał brygady bronił Modlina.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego, Stanowskiego.)

nierz pragnął bitwy w przekonaniu, że niewątliwie przeciwnika pokona. Ale Skrzynecki zamiast skorzystać z okoliczności, zajęty był długo korespondencyą dyplomatyczną, pisał i rozsyłał odezwy do dworów europejskich, listy do osób wpływowych, niepomijając nawet dygnitarzy tureckich, a — zasadziwszy na tem całą swoją czynność — odpowiadał tym, co go do działania nakłaniali, że bitwę stoczyć zamierza pod Grochowem. Kiedy więc Dybicz, wypocząwszy cokolwiek, opatrzywszy się w żywność biński i pod Mińskiem, gdzie Giełgud, wyuczony dobrze swojej roli przez Prądzyńskiego, wstrzymał natarczywość nieprzyjaciela. Feldmarszałek nie dopiął swego zamiaru; nie zdołał ani przełamać ani rozdzielić armii polskiej, — a doszedłszy do Wielkiego Dębu, gdzie Chrzanowski przewidywał bitwę — nie zaatakował Polaków w dogodnem stanowisku i powrócił znowu za Kostrzyń.

Tymczasem na prawem skrzydle polskiem wydarzyły się wypadki niespodziewane. Mieli tam Po-

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Dziewezęta wołyńskie.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz“, ze zbiorów p. E. Phulla.)

i uzyskawszy nakoniec pozwolenie na użycie gwardyj, wystąpił zaczepnie i gdy skutkiem tego nastręczała się znowu sposobność do wydania mu bitwy w mocnej pozycyi pod Kuflewem, wódz naczelny, wierny swojej kunktatorskiej taktyce, nakazał odwrót ku Pradze. Wtedy Chrzanowski zawołał w uniesieniu: „Lepiej i rozsądniej jest zdać się już dziś na łaskę lub niełaskę“, poczem rzucił pióro i oświadczył, że dalszych rozkazów podpisywać nie będzie. Wszystko skończyło się więc na utarczkach przedniej straży pod Kuflewem, gdzie odznaczył się Dembiński

lacy właściwie trzy korpusy: jeden Dwernickiego, stojący pod Zamościem, drugi Paca, trzeci Sierawskiego, te ostatnie złożone po większej części z młodego żołnierza i niedostatecznie uzbrojone. Po bitwie igańskiej (dnia 12 kwietnia) kazano Pacowi przejść Wisłę i działać zaczepnie na tyłach armii rosyjskiej; wcześniej jeszcze, bo po zwycięztwie pod Dębem, otrzymał podobne polecenie Sierawski. Obaj zastosowali się do rozkazów naczelnego wodza, ale Sierawski, zastawszy dnia 7 kwietnia główne siły Dybicza jeszcze nad Wisłą, musiał się cofnąć, a spóźniony

ruch Paca ku Stoczkowi żadnych nie przyniósł korzyści, jak tylko tę, że zbliżył go do głównej armii. Niebawem otrzymał Sierawski drugi rozkaz i naganę, że dotąd Wisły nie przeszedł; zalecono mu, aby Kreutza niepokoił, ale zarazem bitwy stanowczej unikał i wrazie niebezpieczeństwa cofał się albo na korpus Paca, albo dążył ku Zamościowi w celu połączenia się z Dwernickim. Sierawski, żołnierz stary, w bojach osiwiały i pomimo wieku podeszłego pełen młodzieńczej odwagi, uczuł się dotkniętym ową naganą i chociaż nie miał więcej jak 6,357 ludzi i 6 armat, piechotę młodą i po większej części w kosy tylko uzbrojoną, przeszedł Wisłę pod Solcem dnia 15 kwietnia i — nie zabezpieczywszy sobie wcale przeprawy — ruszył na przeciwnika. Kreutz, silniejszy od niego — korpus jego liczył bowiem 7,404 ludzi i 12 dział — a przytem pragnący wziąć odwet za doznane od Dwernickiego porażki, nie dał długo czekać na siebie. Po spotkaniu przednich straży w okolicach Babina, przyszło dnia 17 kwietnia do bitwy pod Wronowem, gdzie, pomimo doskonałej pozycyi, męztwa Sierawskiego i polskiej piechoty, Rosyanie odnieśli zwycięztwo. Nie była to jednak ani klęska, ani rozbicie korpusu; odwrót odbył się w porządku pod osłoną batalionu 2-go pułku i strzelców celnych Juliusza Małachowskiego i w nocy wojsko stanęło w Kozienicach. Tu, zamiast natychmiast pomyśleć o przeprawie za Wisłę, zwołał Sierawski radę wojenną, na której nic nie uradzono. Tymczasem Rosyanie, postępując krok za krokiem za korpusem polskim, zrana dnia 18 kwietnia uderzyli na Polaków, stojących w kotlinie pod Kazimierzem i przypartych do Wisły. Klęska była nieunikniona. Po rozpaczliwej obronie ulegli Polacy, zwłaszcza, gdy zabrakło amunicyi; Małachowski padł, trzema przeszyty kulami, Krzesimowski ze strzelcami celnymi, oblężony w zwaliskach zamku, po wystrzelaniu ładunków dostał się do niewoli, reszta z Sierawskim i majorem Malczewskim cofnęła się skutecznie ku Puławom, uprowadzając z sobą artyleryę. Spotkania pod Wro-

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Podlasianie. — Mazury.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", ze zbiorów p. E. Phalla.)

nowem i pod Kazimierzem, będące skutkiem uniesienia i nieostrożności Sierawskiego, kosztowały Polaków około 2,000 ludzi, podniosły Rosyan na duchu i oddały prawie całe województwo lubelskie pod władzę zwycięzkiego Kreutza. Skrzynecki odebrał Sierawskiemu za karę dowództwo i powierzył je generałowi Dziekońskiemu, który popadł znowu w błąd przeciwny i z przesadnej ostrożności ograniczył się tylko do obserwowania Rosyan.

Dotkliwszą o wiele dla Polaków była klęska Dwernickiego. Generał ten wyparłszy Kreutza na tychczasowe powodzenie Dwernickiego skłonią naczelnego wodza do troskliwszego zajęcia się losem tego korpusu, że, oddawszy — tak jak tego żądał Dwernicki — pod jego dowództwo oddział Sierawskiego, stworzy na prawym brzegu Wisły poważną siłę, która nietylko uderzy na Kreutza i Dybicza, ale i działać będzie na Wołyniu. Ale Skrzynecki, zajęty wtedy właśnie dyplomacyą i przygotowaniem do obrony stolicy, zbyt mało zwracał uwagi na ten poboczny — jak mniemał -- teatr wojny, a i całe jego otoczenie, najwidoczniej niechętne Dwernickiemu,

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Oficer inżynierów.—Artylerya lekko-konna.—Artylerya piesza.—Artylerya konna gwardyi.

(Z Albumu Wł. Mottego wydanego w Poznaniu.)

prawy brzeg Wisły — zajętym był w Kozienicach dalszą organizacyą swego oddziału i oczekiwał niecierpliwie posiłków. Zamiast tego otrzymał on dnia 28 lutego wiadomość o bitwie grochowskiej i od nowego naczelnego wodza rozkaz dalszego działania przeciw korpusowi Kreutza. Jakkolwiek niemile tem dotknięty, usłuchał Dwernicki polecenia i wyprawiwszy z raportem do Warszawy generała Sierawskiego — sam przeprawił się przez Wisłę, uderzył w Puławach na Rosyan i dnia 3 marca pod Kurowem na tylną straż Kreutza, wspartą oddziałem generała Kawera. Należało przypuszczać, że zwycięztwa i do- może w duchu zazdroszczące mu sławy, nie spieszyło się wcale ze spełnieniem jego żądań. Sam Sierawski zresztą, o ile sądzić można z niewyraźnej wzmianki Dwernickiego [1]), działał w głównej kwaterze wbrew otrzymanym w Kozienicach instrukcyom. Stała się zatem rzecz dziwna i niespodziewana zupełnie: Skrzynecki rozkazał Dwernickiemu w 1,500 koni wkroczyć na Wołyń, resztę zaś korpusu oddać Sierawskiemu. Dwernicki, przypuszczając, że polecenie naczelnego wodza jest skutkiem nieporozu-

[1]) „Pamiętniki Dwernickiego", str. 40.

mienia, nie usłuchał wprawdzie narazie rozkazu, ale po potyczce pod Kurowem odesłał na usilne nalegania Sierawskiego oddział pod pułkownikiem Łagowskim. Tak osłabiony, nie był już w stanie operować dalej przeciw Kreutzowi i zajął tylko Lublin, wyparł Batbekowa z Wojsławic znowu za Bug, zkąd był przyszedł i stanął wreszcie dnia 10 marca pod murami Zamościa.

Działanie Dwernickiego, osiągnięte przez niego powodzenia w walkach z Geismarem i Kreutzem, opanowanie województwa sandomierskiego i części jewództwa Lubelskiego, utworzył oddział strzelców celnych z leśników skarbowych i służby prywatnej, opatrzył w drodze rekwizycyi żywnością twierdzę, słowem w ciągu trzech tygodni zdziałał więcej, niż komisye wojewódzkie w okresie trzymiesięcznym. Jedyną przeszkodę w tych usiłowaniach jego stanowiła cholera, zabierająca po kilkunastu ludzi dziennie, ale i ona — dzięki staraniom oficerów i umiejętności lekarza Drachnego—wkrótce ustawać zaczęła.

Wśród tego Dwernicki, mając zawsze na uwadze główny cel swój, t. j. wyprawę na Wołyń, ocze-

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



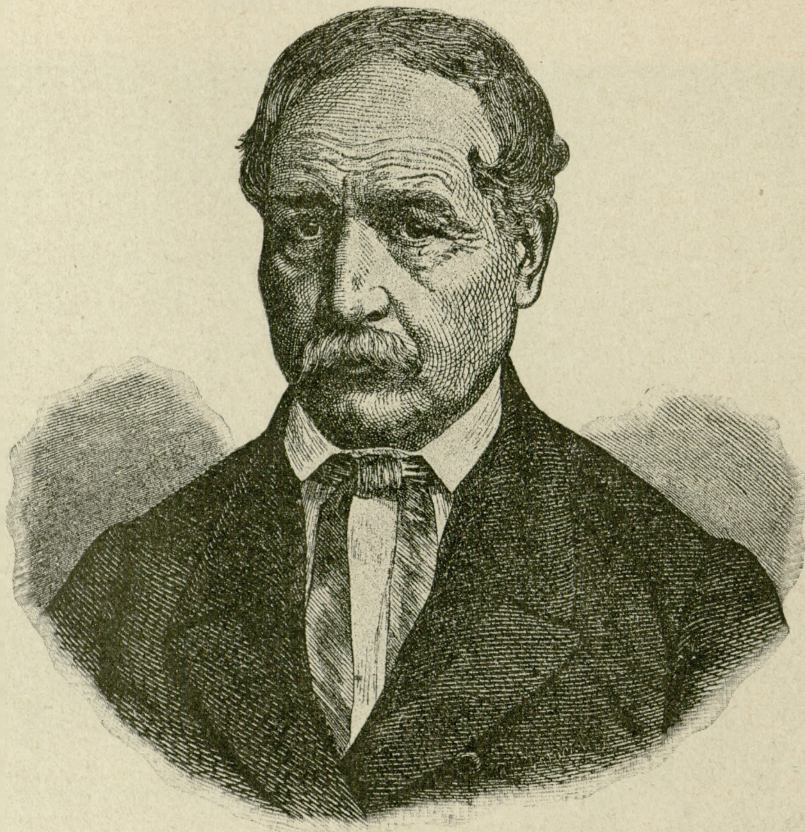
Pułk jazdy poznańskiej. — Jazda austryacka.

(Z albumu Wł. Mottego wydanego w Poznaniu.)

województwa lubelskiego spowodowały Dybicza do wysłania szefa sztabu Tolla z korpusem 18,000 ludzi, „dla odcięcia Dwernickiego od Wisły i od Bugu i zadania mu ostatniego ciosu". Rozkaz i posiłki przychodziły za późno, bo Dwernicki, oparty o warownię Zamościa, gotów był do stoczenia bitwy, której znowu Toll ryzykować nie chciał. Tak ubezpieczony, mógł korpus Dwernickiego wypocząć po trudach całomiesięcznej kampanii. Generał, energiczny i czynny, zajął się uorganizowaniem szczupłych sił swoich, ćwiczył w mustrze piechotę, z samych rekrutów złożoną, zapełniał luki w szeregach kantonistami z wo- kiwał niecierpliwie decyzyi naczelnego wodza, oczekiwał mianowicie posiłków w ludziach i pieniądzach, po które wysłał oficera swego Osińskiego do Warszawy. Ale nadzieje zawiodły go zupełnie. Zamiast korpusu Sierawskiego przybył do obozu Chruścikowski, przeznaczony przez Rząd Narodowy na emisaryusza dla utrzymania komunikacyi pomiędzy Dwernickim i prowincyami zabużańskiemi, a w ślad za nim zjawił się Piotr Wysocki, adjutant naczelnego wodza z poleceniem, aby pozostał przy korpusie i posyłał o nim raporta do głównej kwatery. Była to bowiem właśnie chwila, kiedy Skrzynecki rozpoczął

swoje działanie od układów z Dybiczem i kiedy — chcąc usunąć największe trudności — starał się pozbyć ludzi najbardziej skompromitowanych, a więc i Wysockiego.

Skrzynecki rzucił Dwernickiego z małym oddziałem na Wołyń, nie w celu wywalczenia zwycięztwa, ale dla uczynienia dywersyi, dla wywarcia nacisku na feldmarszałka. Dwernicki skoro tylko (przy końcu marca) otrzymał rozkaz do przejścia Bugu, wysłał przodem Chruścikowskiego z uwiadomieniem, że 10 kwietnia wkroczy na Wołyń. W oznaczonym terminie stanął generał dnia 9 kwietnia w Kryłowie, go. W tym celu ruszył Dwernicki dalej, nad brzegi Styru, aby przejść tę rzekę i wzdłuż granicy galicyjskiej dostać się na Podole. Tu jednak oczekiwał go już Rydygier, który — wbrew zdaniu innych generałów rosyjskich — był od początku jak najmocniej przekonanym, że Dwernicki wkroczy na Wołyń, i zebrawszy 11,000 do 13,000 ludzi zastąpił mu drogę pod Boremlem. Spotkanie było zatem nieuniknione. Dnia 19 kwietnia wywiązała się bitwa, w której dziesięć dywizyonów jazdy polskiej, trzy bataliony piechoty i 10 dział odparło Rosyan. Z korpusem, liczącym zaledwie 4,100 ludzi, Dwernicki utrzymał się



SEWERYN GOSZCZYŃSKI,

ur. 1803 w Ilińcach, kształcił się w Międzyrzecu, Winnicy i Humaniu. Po roku 1831 wyjechał do Galicyi, zmarł 1876 r. we Lwowie.

(Z drzeworytu zamieszczonego w „Przyjacielu Ludu“.)

przeprawił się nazajutrz przez Bug i — uderzywszy pod Poryckiem na pułk kargopolski dragonów — wydał odezwę do Wołynian.

Chruścikowski jednak, acz wyprawiony przez Dwernickiego z wyraźnym rozkazem, nie spełnił swego obowiązku, a naznaczywszy termin o pięć dni późniejszy, znowu go następnie odwołał. Dwernicki w dniu 13 kwietnia zastał w Drużkopolu tylko kilkunastu obywateli. Nie było ani powstańców, ani nawet koni, które Chruścikowski miał dla artyleryi zamówić.

Wobec tego nie pozostawało generałowi nic innego, jak trzymać się instrukcyi naczelnego wodza i najbliższą drogą spieszyć do Kamieńca Podolskiego na pobojowisku, przeszedł Styr i przez Radziwiłłów, Poczajów i Kołodno zbliżył się o jeden dzień marszu do Kamieńca Podolskiego, gdzie wszystko było przygotowane i gdzie wkrótce potem stanęło pod bronią 16 szwadronów kawaleryi i znaczny oddział piechoty. Ażeby temu niebezpieczeństwu zapobiedz, wytężył nieprzyjaciel wszystkie swoje siły. Od Kamieńca powołano część korpusu Rotha, który zagradzał Dwernickiemu drogę nad Zbruczem, na Międzybóż i Stary Konstantynów szło sześć pułków piechoty Kajzarowa, a równolegle z oddziałem polskim posuwał się Rydygier. Osaczony tak ze wszystkich stron przez przeważne siły i przyciśnięty do granicy, musiał Dwernicki dnia 27 kwietnia wkroczyć do Gali-

cyi, gdzie korpus jego rozbrojono, armaty i broń palną oddano Rosyanom, a jego samego wywieziono do Styryi. Po wzięciu Warszawy wyjechał Dwernicki za paszportem austryackim do Francyi; oficerowie i żołnierze z jego korpusu zdołali po większej części powrócić.

Bezpośrednim skutkiem klęski Dwernickiego

stawiwszy własnym kosztem oddział (130 ludzi) i połączywszy się z drobnemi partyami, zajął Włodzimierz i ustanowił tu rząd tymczasowy, napadnięty jednak przez przeważające siły Dawidowa, został z miasta wyparty. Tylko Worcell i Różycki Karol zdołali wydostać się za Bug. Ten ostatni, zebrawszy 130 ludzi w lasach, około Żytomierza położonych,

WOJSKO POLSKIE Z 1831 ROKU.



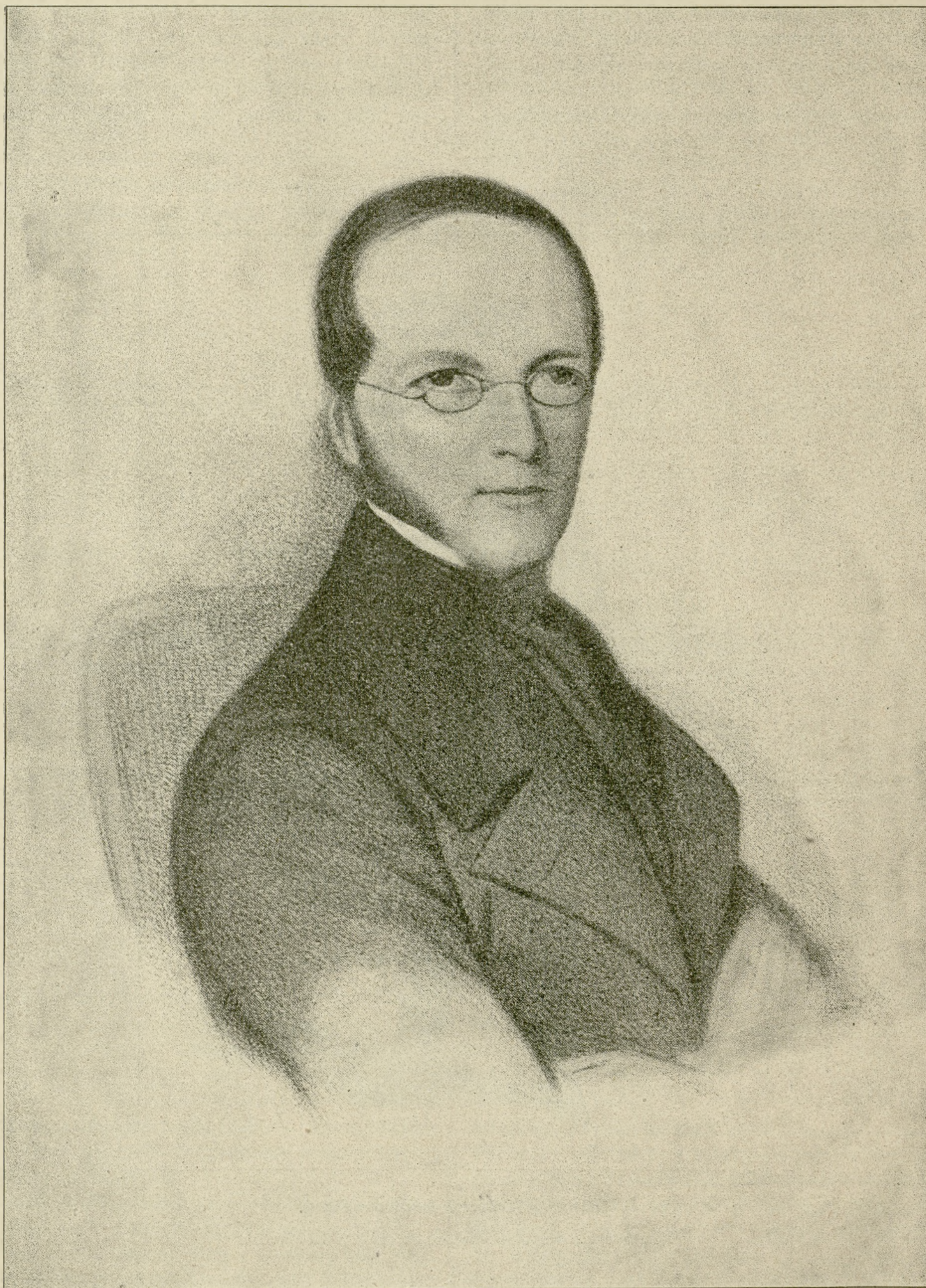
Oficer piechoty krakowskiej.

(Z akwarelli współczesnej, ze zbiorów p. E. Phulla.)

był upadek powstania na Wołyniu i Podolu. Wkrótce po pojawieniu się korpusu polskiego za Bugiem, Olizar, Worcell, Ludwik Stecki, Hołowiński, Gałecki, Kieniewicz, Bogdanowicz i właściciel Boremla Michał Czacki, przybyli sami do obozu na czele kilkudziesięciu ochotników. Ale ruchy te, podjęte z osobna, nie zaważyły na szali wypadków. Stecki, wy-

wyruszył w pole dnia 5 maja i przeprawił się przez Bug poniżej Dorohuska i przybył wreszcie do Zamościa.

Lepiej przygotowany i silniejszy był ruch podolski. Jełowiccy, Potoccy (Józef, Herman i Włodzimierz), Stempowski, Sobańscy (Izydor i Aleksander), głośny swego czasu „emir“ Wacław Rzewuski



EDWARD BARON RASTAWIECKI,

zasłużony badacz przeszłości, ur. 1805 w Nowosiołkach, zmarł 1879 r.

(Według litografii M. Fajansa zamieszczonej w wydawnictwie p. t. „Wizerunki Polskie".)

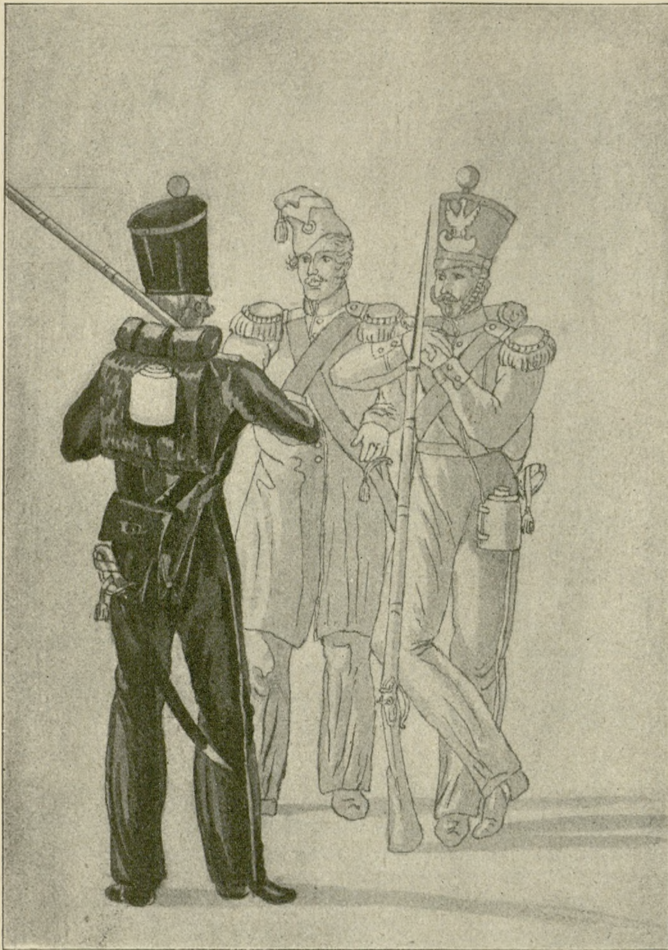


Dr. KAROL MARCINKOWSKI,

lekarz i filantrop, ur. 1800 w Poznaniu, twórca Tow. uaukowej pomocy oraz Bazaru, zmarł 1846.

(Rysunek Ksawerego Pillatiego, ze współczesnego portretu.)

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Pułk VIII piechoty.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

i inni zebrali 1,000 koni i 150 strzelców konnych i cały ten oddział oddali pod dowództwo starego żołnierza, generała Kołyski. Pomnożywszy siły swoje do 3,000 ludzi, nie umiał jednak Kołysko utrzymać w wojsku ładu i porządku. Zamiast podzielić siły na drobne oddziały i prowadzić wojnę podjazdową, wpadł on na myśl tworzenia armii regularnej w obliczu przeciwnika nie posiadając potrzebnej do tego energii i organizatorskiego talentu. Skutek był taki, że Roth z trzema pułkami ułanów i 6 armatami pobił korpus Kołyski pod Daszowem. Pomimo tego powstańcy zwrócili się ku Barowi w celu połączenia się z Nagórniczewskim, który miasto to opanował. Pod Obodnem zastąpił im drogę generał Szucki, pod Michałówką Szeremetiew. Wkrótce potem ściśnięte zewsząd, oddziały podolskie dnia 26 maja weszły do Galicyi pod Satanowem.

Teraz dopiero, przy końcu kwietnia, ocknął się Skrzynecki. Gdy w głównej kwaterze odebrano raport Dwernickiego, datowany z Kołodna dnia 24-go kwietnia, spostrzegł pierwszy Chrzanowski, że korpus ten jest zgubiony, jeżeli mu się natychmiast posiłków nie poszle i zaproponował wyprawienie odpowiedniej siły pod Zamość, aby trzymać na wodzy podbudzonego ostatnim zwycięztwem Kreutza i podać rękę Dwernickiemu. A że przedsięwzięcie było trudne i niebezpieczne, bo korpus wysłany musiał się przedzierać wśród gęsto rozsianych oddziałów nieprzyjacielskich, więc Chrzanowski i tak zniechęcony do Skrzyneckiego, sam ofiarował się na dowódzcę. Projekt szefa sztabu przypadł do myśli i naczelnemu wodzowi i Prądzyńskiemu. Skrzynecki nie mógł zapomnieć Chrzanowskiemu zarzutów, Prądzyński mniemał, że — zostawszy bez współzawodnika — łatwiej Skrzyneckim pokieruje, obaj więc zgodzili się i Chrzanowski z korpusem, wynoszącym około 6,000 ludzi, wyruszył dnia 3 maja z Jędrzejowa do Zamościa, 7 maja przybył do Kocka, gdzie zabrał furgony rosyjskie, kasę i posterunek (ze 150 ludzi złożony), ale od przejętego z raportem kuryera Rydygiera dowiedział się o przejściu korpusu Dwernickiego do Galicyi, zatrzymał się więc i posłał po nowe instrukcye do głównej kwatery. W 24 godzin nadeszła odpowiedź. Ani Skrzynecki, ani Czartoryski nie chcieli wierzyć doniesieniu Rydygiera, Chrzanowskiemu kazano iść dalej. Straciwszy w ten sposób dobę całą, generał polski udał się ku Firiejowi

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Oficer żandarmów.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

i w lesie za tem miasteczkiem natknął się niespodzianie na przeciwnika. Kreutz bowiem, uwiadomiony przez kozaków o pochodzie korpusu Chrzanowskiego, zebrał szybko wszystkie swoje siły [1]) i wsparty brygadami Fasiego i Timana zabiegł drogę Polakom. Wywiązała się tak potyczka, w której odłączone od głównego korpusu Kreutza oddziały rosyjskie ocalały wskutek pomyłek generała Ambrożego Skarzyńskiego, dowodzącego jazdą polską. Mimoto zabrał Chrzanowski 500 jeńców i — nie czekając na Kreutza — rzucił się szybko na trakt lubartowski i w Lubartowie zanocował w przekonaniu, że przeciwnik, świeżem doświadczeniem pouczony, natarczywie ścigać go nie będzie Tu jednak, znowu z winy Skarzyńskiego, omal nie uległ katastrofie, bo o 4-tej godzinie zrana uderzył na śpiący obóz polski całą potęgą Kreutz i Chrzanowski tylko przypadkowi i własnej przytomności umysłu zawdzięczał swoje ocalenie. Sam skoczywszy na czele dwóch szwadronów jazdy na grenadyerów Murawiewa, powstrzymał ich tak długo, aż korpus cały mógł chwycić za broń i stanąć w szyku bojowym. Wtedy dopiero widząc, do czego Kreutz zmierza i — dowiedziawszy się, że droga do



KAROL Hr. TOLL,

generał rosyjski, urodzony 1777 w Estonii, umarł 1842 w Petersburgu.

(Z litografii współczesnej, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

[1]) Puzyrewski podaje je na 7,721 ludzi, Barzykowski na 11,000.

Lublina zajęta przez oddział hr. Tołstoja — rzucił się w lesistą okolicę ku Łęcznie i skutecznie przeszedł Wieprz. Tymczasem kompania 1-go pułku, zasłaniająca odwrót, zajęła klasztor Kapucynów w Lubartowie, energicznym swoim oporem wstrzymała postęp nieprzyjaciela i dopiero po wystrzelaniu wszystkich ładunków, gdy Rosyanie budynek zapalili, wywiesiła białą chorągiew. Ujrzawszy 80, po większej części rannych wojowników, wychodzących z kościoła, sam Kreutz po rycersku, oddał cześć odwadze i poświęceniu polskich żołnierzy. Jakkolwiek Kreutz puścił się w pogoń za korpusem Chrzanowskiego, to ten, wyprzedziwszy go znacznie i postępując lasami tak szybko, że w przeciągu 54 godzin uszedł 18 mil, stanął szczęśliwie pod murami Zamościa.

Wypadki, wyżej opowiedziane, stwierdzają dowodnie, że bezczynność Skrzyneckiego w miesiącu kwietniu największe Polakom przyniosła szkody. W chwili bowiem, gdy wojska rosyjskie zajęte były tłumieniem powstań na Wołyniu, Podolu i Litwie, gdy nagłe pojawienie się Dwernickiego za Bugiem poruszyło całe okolice aż do Kijowa, nadzieja Rosyan polegała na armii Dybicza. Feldmarszałek też, dobrze świadom swego położenia, postępował ostrożnie, posługując się więcej demonstracyami, niż zaczepnem działaniem i natarczywością, wreszcie okopał się w Suchej, najeżył reduty działami i oczekiwał dalszych wypadków. Dla wodza polskiego była ta wstrzemięźliwość Dybicza wielce pożądana. Miał on czas wyprawiać w głównej kwaterze zabawy dla pań z Warszawy przybyłych, a w wolnej od tych zajęć chwili pozować wdzięcznie do swego portretu, jaki kazał właśnie malować. Złożywszy zresztą całą troskę o sprawy publiczne na dyplomacyę, ufał znów zapewnieniom ajentów dyplomatycznych o blizkiej interwencyi. W tem usposobieniu nie dał się więc nakłonić do żadnego przedsięwzięcia, odrzucił plan

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Pułk jazdy poznańskiej. — Jazda augustowska.

(Z albumu Wł. Mottego wydanego w Poznaniu.)

Chrzanowskiego, a nie chciał nawet słyszeć o projekcie Prądzyńskiego atakowania feldmarszałka w Suchej z zamiarem wrzucenia całej jego armii na bagna pomiędzy Muchawcem i Liwcem. Zrozpaczony kwatermistrz odniósł się do rządu i rozpoczęła się żywa korespondencya Czartoryskiego z naczelnym wodzem, w której ostatni broniąc się — jak to mówią — rękami i nogami od wszelkiego działania,



PIOTR WYSOCKI,

urodził się w Warszawie 1799 roku, studya odbył w Warszawie, w 1817 wstąpił jako ochotnik do pułku grenadyerów gwardyi królewskiej, w 1818 roku został podoficerem, 1824 wstąpił do szkoły podchorążych, 1827 podporucznik, oficer inspekcyjny w szkole, nauczyciel początków taktyki, w końcu stycznia 1831 r. kapitan i adjutant przyboczny ks. Radziwiłła, major, potem pułkownik 10-go pułku, zmarł 1837 roku.

(Litografia Villain'a, zamieszczona w wydawnictwie Strasżewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Kanonier artyleryi lekko-konnej.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

przybierał względem prezesa rządu ton lekceważący i sarkastyczny. „Winszuję księciu — tak pisał między innemi — że z polityka i dyplomaty stałeś się wojskowym i strategikiem i starego żołnierza sztuki wojennej uczyć zamierzyłeś“. Czartoryski, otrzymawszy taką odprawę, uczynił krok stanowczy, w obszernym memoryale przedstawił Skrzyneckiemu konieczność jakiegoś działania i zastrzegł się, że jeżeli ten głos jego nie będzie usłuchany, cała odpowiedzialność za skutki spadnie na naczelnego wodza. Wtedy dopiero oświadczył Skrzynecki listownie księciu: „Znudziliście mnie, więc ruch rozpoczynam“ i kazał Prądzyńskiemu, aby mu przedstawił plan wyprawy na gwardye. Po długich rozprawach ułożono rzecz tak: Umiński z korpusem, liczącym około 11,000 i dział 28, miał pozostać pod Kałuszynem i obserwować główną armię rosyjską; w razie, gdyby był zaatakowany przez przeważające siły, cofać się zwolna na pozycye pod Mińskiem i pod Wielkim Dębem, wreszcie pod Pragę, gdzie szaniec przedmostowy dawał mu punkt oparcia i możność skutecznej obrony. Naczelny wódz z 4-ma dywizyami piechoty i korpusami jazdy Łubieńskiego i Skarżyńskiego, razem w 43,633 ludzi i dział 104, udawał się tymczasem forsownym marszem do Zegrza i — przeszedłszy tu Narew i Bug — stawał w widłach tych rzek naprzeciw gwardyom rosyjskim, które, oddzielone Bugiem od feldmarszałka i licząc nie więcej jak 27,000 ludzi, mogły być w tych warunkach pobite i zniesione.

Główna armia polska opuściła dnia 12 maja niepostrzeżenie swoje dotychczasowe stanowiska i dnia 13 maja była już pod Serockiem. W tym samym czasie Dybicz w mniemaniu, że Polacy zamierzają go atakować od lewego skrzydła i chcąc ich w tem uprzedzić, uderzył na korpus Umińskiego, ale napotkawszy na energiczny opór, powrócił na dawne swoje stanowisko pod Suchą w przekonaniu, że ma zawsze główne siły polskie przed sobą. Skrzynecki tymczasem, przeszedłszy Narew, wysłał na lewo Dembińskiego w celu opanowania mostu pod Ostrołęką, którędy gwardye cofnąć się mogły, a na prawo Łubieńskiego z 12,000 dla zajęcia przeprawy na Bugu pod Nurem i niedopuszczenia ztamtąd Dybicza. Dnia 16 maja przyszło do pierwszego spotkania z gwardyami pod Przetyczą. Generał Poleszko, dowodzący tylną strażą, bronił się uporczywie, odznaczyli się szczególniej strzelcy finlandzcy, Szwedzi. Nazajutrz Wielki Książę Michał skoncentrował wszystkie swoje siły pomiędzy Jakaciem i Śniadowem, a do Dybi-

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Generał kawaleryi w paradnej formie.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

cza pchnął gońca z uwiadomieniem o krytycznem swojem położenu. Przed sobą miał główną armię polską, 27,000 ludzi i 80 dział, na lewem skrzydle dywizyę Giełguda, na prawo Łubieńskiego, za sobą jedyną drogę, zapchaną pociągami i taborami. Wszystkie siły jego wynosiły 22,000 ludzi i 70 dział. Tak stały rzeczy dnia 17 maja. Prądzyński wygoto-rować ku Ostrołęce, podczas gdy cała armia obserwować będzie gwardye. Wtedy zniecierpliwiony Prądzyński rzucił pióro i odmówił podpisania takich rozkazów.

Skrzynecki podobnie jak i wszyscy oficerowie polscy, z małemi wyjątkami, nie wierzył w siłę rewolucyi, po buławę sięgał tylko z ambicyi, a może

UBIORY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Górale tatrzańscy.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", 1841, ze zbiorów p. E. Phulla.)

wał rozkazy do bitwy na dzień następny, kiedy nagle wódz naczelny począł się wahać i szukać rozmaitych wybiegów. Przedewszystkiem chciał być pewnym co do posiadania mostów pod Ostrołęką i Nurem, a gdy w nocy z 17 na 18 i ta wątpliwość się wyjaśniła, gdy od Łubieńskiego i Dembińskiego pomyślne nadeszły wiadomości, on mimo to trwał dalej w swoim uporze i oświadczył, że Giełgud ma maszei w przekonaniu, że lepiej będzie dowodził, aniżeli spółka Radziwiłł-Chłopicki, niż po zranieniu ostatniego sam Radziwiłł. Ale, zostawszy wodzem, starał się naśladować Fabiusza Kunktatora i nawiązał rokowania z Dybiczem. Gdy traktaty zawiodły, zmuszony był jąć się oręża; odniósł, sam nie wiedząc jak, niespodziewane zwycięztwa i odtąd unikał spotkania, całą zaś ufność pokładał w interwencyi zagra-



Widok pałacu w Puławach od strony dziedzińca.

(Akwatinta Karola Richtera z rysunku wykonanego z natury przez Józefa Richtera, ze zbiorów p. M. Bersohna.)



Generał Tomasz Łubieński w bitwie pod Nurem.

(Według akwarelli Juliusza Kossaka, ze zbiorów hr. Rogera Łubieńskiego.)

nicznej. To oczekiwanie przerwała natarczywość Prądzyńskiego i nalegania rządu. Zgodził się więc na wyprawę przeciw gwardyom, ale podejmował ją niechętnie, w Serocku już — jak się wyraża trafnie Dembiński — był pobity.

Dopiero kiedy Wielki Książę Michał, odesławszy parki i tabory, zaczął odstępować ku Tykocinowi, puścił się za nim Skrzynecki po to, aby go niedoścignąć, w dwóch potyczkach pod Rudkami i pod Tykocinem wielu ludzi stracić, wojsko zniechęcone zmęczyć i nieudałą wyprawę zakończyć nabożeństwem, urządzonem u stóp pomnika Stefana Czarnieckiego na rynku tykocińskim.

Ale zaledwie ustały modły, zaledwie przebrzmiały pieśni pobożne i żołnierz miał czas wytchnąć cokolwiek po niesłychanem umęczeniu dni ostatnich, kiedy nadbiegł od Łubieńskiego goniec z wiadomością, że Dybicz z całą swoją armią przeszedł Bug. Feldmarszałek, nieodebrawszy ani 17 ani 18 maja żadnych wiadomości od korpusu gwardyjskiego, zaniepokojony tem żywo, ruszył z całem wojskiem dnia 20 maja ku Bugowi, a gdy przejście pod Nurem zastał zajęte, rzucił mosty pod Grannem i dnia 21 maja przeprawił się na prawy brzeg rzeki.

Gdyby obaj generałowie polscy, strzegący głównej armii rosyjskiej, mieli się byli na baczności, byłby feldmarszałek z wielkiemi musiał walczyć trudnościami. Ale Umiński, wytrzymawszy dnia 13 maja natarczywość całej armii nieprzyjacielskiej, stał bezczynnie pod Wielkiem Dębem i dopiero 24 maja atakował słabemi siłami Siedlce bez skutku, Łubieński zaś, jakkolwiek uwiadomiony wcześnie o przeprawie Dybicza pod Grannem, dał się otoczyć przeważającym siłom rosyjskim. Prawda, że wezwany przez generała Berga do kapitulacyi, odrzucił ją i — sprawiwszy piechotę w czworoboki — poszedł na bagnety, ale stracił 250 ludzi i jedno działo zdemontowane. Dybicz jednak zamiast iść prosto za Łubieńskim i zająć w ten sposób tył głównej armii polskiej, powracającej z Tykocina, zwrócił się do Wysokiego Mazowieckiego dla połączenia wojsk swoich z gwardyami. Miał więc Skrzynecki dość czasu, aby przejść Narew pod Ostrołęką, mosty za sobą zburzyć i od dalszego ścigania się ubezpieczyć.

Stało się jednak inaczej. Przeprawiono wprawdzie główne siły na prawy brzeg Narwi, ale pod Nadborami (przed Ostrołęką) zostawiono dywizyę Łubieńskiego i posłano mu rozkaz dnia 26 maja o 7-ej



Sceny z wypadków 1830 roku: Przed Belwederem.

(Akwatinta Dietricha z rysunku I. F. Piwarskiego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

godzinie zrana, aby się przez cały dzień utrzymał na swojem stanowisku [1]). Wydawszy te rozporządzenia, odjechał wódz naczelny, pogodzony już cokolwiek z Prądzyńskim, w jednym powozie z nim do głównej kwatery w Krukach, gdzie podług swego zwyczaju natychmiast spać się położył. Tymczasem Dybicz uderzył już o godzinie 9-ej zrana całą swoją potęgą na Łubieńskiego, który, nie będąc w stanie powstrzymać mas rosyjskich, cofnął się w porządku do Ostrołęki, przeszedł na prawy brzeg Narwi, a obronę miasta poruczył Bogusławskiemu. Ale i Bogusławski, wystawiony na ogień 40 dział Gorczakowa, party przez całą dywizyę Nabokowa musiał ustąpić z palącej się Ostrołęki ze szczątkami 4-go pułku, a za nim po moście, nie zniesionym zupełnie, bo na to czasu już nie było, tłoczyła się piechota rosyjska. W czasie tej walki spoczywał Skrzynecki w głębokim śnie; zbudził go wreszcie zabłąkany granat, pękający z łoskotem na dziedzińcu głównej kwatery; zerwał się więc z posłania, dosiadł konia i razem z Prądzyńskim przyleciał na pole walki. Tu panowało największe zamieszanie. Żołnierze, korzystając z pozwolenia odpoczynku, gdyż nie myślano wcale o bitwie, zajęci byli czyszczeniem broni, inni kąpali się w Omulewie i Narwi; nagły grzmot dział i postępowanie mas rosyjskich rzuciły więc popłoch i przerażenie powszechne. Wojsko chwyciło wprawdzie za oręż, ale bez ładu i porządku, nikt nie wiedział, co robić i dokąd się zwrócić, wódz naczelny zupełnie stracił głowę i — jak zwykle człowiek, ze snu nagle zbudzony — wydawał rozkazy na oślep; pułk po pułku, brygadę po brygadzie pędził ku mostowi, a każda z nich po bohaterskiej walce ustępowała rozbita i zdziesiątkowana w nieładzie ku zaroślom, okalającym straszne pole bitwy. Prądzyński był zdania, że zamiast tych rozstrzępionych ataków należało wojsko cofnąć do lasu, wzgórza położone na prawym brzegu obsadzić artyleryą i czekać tak na Rosyan, którzy nie mogąc się rozwinąć na szczupłej i bagnistej równinie za mostem ani użyć licznej swojej jazdy, naraziliby się na wielkie niebezpieczeństwo. Prądzyński nie mógł jednak przekonać Skrzyneckiego. Bitwa ostrołęcka ostatecznie ze strony polskiej bez planu prowadzona skończyła się klęską. Poszarpane kolejno, zniechęcone i zmęczone zaciętą walką pułki polskie, rozpierzchły się po zaroślach, masy



Sceny z wypadków 1830 roku: Przed arsenałem.

(Akwatinta Dietricha z rysunku I. F. Piwarskiego, ze zbiorów p. E. Phulla.)

[1]) Barzykowski: T. IV, str. 19.

rosyjskiej piechoty przechodziły most, a za niemi spieszyła kawalerya, aby natarciem swojem dokonać krwawego zwycięztwa. W tej chwili krytycznej wyprosił sobie podpułkownik Bem pozwolenie na wykonanie ataku artyleryą.

Porwawszy 10 dział konnych, wyjechał pomiędzy roje tyralierów rosyjskich, a gdy ci, wskutek nagłego pojawienia się artyleryi polskiej ku mostowi odstępować zaczęli, Bem ustawił swoją baterye i zaczął prażyć na blizką odległość kartaczami tłumy piechoty. Artylerya rosyjska, na wyniosłościach lewego brzegu ustawiona, zasypywała atakujących gradem pocisków; pod ogniem bateryi Bema zwijały się jednak gęste kolumny Dybicza na most i wstrzymywały zapęd kawaleryi. Nagle huk dział ustał i wyłaniające się z tumanów dymu zachodzące słońce majowe oświeciło straszny obraz. Wśród bateryi przejeżdżał Bem z trębaczem swoim i kapitanem Jabłonowskim, wokoło nich stały milczące już działa, leżeli pokotem na ziemi wystrzelani kanonierzy i zwłoki zabitych koni [1]. Rosyanie jednak ponieśli również wielkie straty [2]. Działa umilkły z obu stron i noc pokryła cieniem swoim straszliwe pobojowisko. Około godziny 11-ej zwołał Skrzynecki radę wojenną i oświadczył, że zamierza pozostać na miejscu, oczekiwać dywizyi Giełguda, która miała nadejść z Łom-



DOMINIK SZULC,

ur. 1797 r. w Mińsku, po ukończeniu tamtejszych szkół uczęszczał równocześnie z Mickiewiczem na wydział historyczno-literacki uniwers. wileńskiego, historyk, autor „Żywota Kopernika" i wielu innych dzieł, zmarł w 1860 r. w Warszawie.

(Z portretu zamieszczonego w „Albumie wsławionych Polaków i Polek".)

[1] Stanisław Jabłonowski: „Wspomnienia o bateryi pozycyjnej artyleryi konnej gwardyi królewsko-polskiej". Poznań, 1860, str. 48.

[2] Podług A. K. Puzyrewskiego („Wojna polsko-ruska 1831 roku", tłómaczenie polskie, Warszawa, 1899) 4,700 żołnierzy i 172 oficerów.

ży i, wrazie potrzeby, wznowić bitwę nazajutrz. Zapytani o zdanie generałowie sprzeciwili się temu, podając za przyczynę zmęczenie wojska, rozprószenie zupełne piechoty, z której zaledwie 2,000 zostało pod bronią, brak furażu dla koni, niedostateczną ilość amunicyi. Pomimo oporu naczelnego wodza i Prądzyńskiego zwyciężyła większość głosów i wojsko rozpoczęło odwrót ku Pułtuskowi. Giełguda, odciętego w tej chwili, postanowiono za radą Dembińskiego wysłać na Litwę. Sam wnioskodawca ofiarował się przedrzeć przez podjazdy rosyjskie i zawieźć mu ten rozkaz. Pierwej już z Księżopola wyruszył



Żołnierze unoszą ciało generała Kickiego z pola bitwy pod Ostrołęką.
(Z olejnego obrazu Wojciecha Kossaka.)

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Generał-adjutant J. C. Królewskiej Mości.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

w tym samym kierunku Chłapowski z garstką (800) ludzi.

Wrażenie i skutki bitwy ostrołęckiej. Wrażenie bitwy ostrołęckiej było przerażające. Klęska — jak się zdawało — była straszna i haniebna. Polacy stracili około 8,000 żołnierzy, polegli generałowie Kicki i Kamieński; Pac, Węgierski, Bogusławski i podpułkownik Breański odnieśli ciężkie rany, dywizya Giełguda została odcięta, w armii panowała demoralizacya i rozprzężenie, sam wódz naczelny zwątpił o wszystkiem. „Stoczyliśmy bitwę najhaniebniejszą — tak wyrażał się w raporcie, przesłanym rządowi z Serocka — finis Poloniae. Nie pozostaje nic więcej, jak układać się i rząd zaraz traktowanie rozpocząć powinien“ [1]).

W rzeczywistości Rosyanie ponieśli także straty dotkliwe. Na głównym teatrze wojny, w większych spotkaniach, mieli przed bitwą ostrołęcką 24,900 zabitych i rannych, dnia 28 maja leżało w szpitalach 25,288 ludzi [2]), a jeżeli dodamy do tego jeńców i szczerby w drobniejszych utarczkach poczynione, to ubytek cały wyniesie 60,000 ludzi, czyli połowę tych sił, z jakiemi Dybicz przekroczył granice Królestwa w pierwszych dniach lutego.

Skrzynecki opuściwszy wojsko pospieszył do Warszawy, aby ratować sławę swoją i siebie. W tym celu w drodze już, ochłonąwszy cokolwiek z pierwszego wrażenia, ułożył raport o bitwie ostrołęckiej, mało prawdziwy, dyskretnie zamilczający popełnione błędy, przedstawiający odcięcie Giełguda jako korzystną dla Litwy dywersyę, wysłanie drobnego oddziału pod Chłapowskim za Niemen jako jeden z celów wyprawy na gwardye. Ale opinia publiczna, tyle razy bałamucona, nie dała się tak łatwo uspokoić. Pierwszy odezwał się Krukowiecki. Mianowany — jak wiadomo — gubernatorem Warszawy, rozwinął on na tem stanowisku wiele energii, okazał się czynnym, surowym, często bezwzględnym, cierpkim i sarkastycznym. Kiedy Adam Gurowski zażądał po bitwie grochowskiej paszportu na wyjazd za granicę, Krukowiecki kazał umieścić następujące o tem zawiadomienie w dziennikach: „Znany z gorliwości obywatel Gurowski Adam, żądał paszportu do opuszczenia stolicy, a nawet kraju. Gubernator miasta, nie chcąc kraju pozbawiać usług, jakie tak waleczny mąż w tych stanowczych chwilach może mu oddać, odmówił żądaniu, większą cechę przezorności

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.

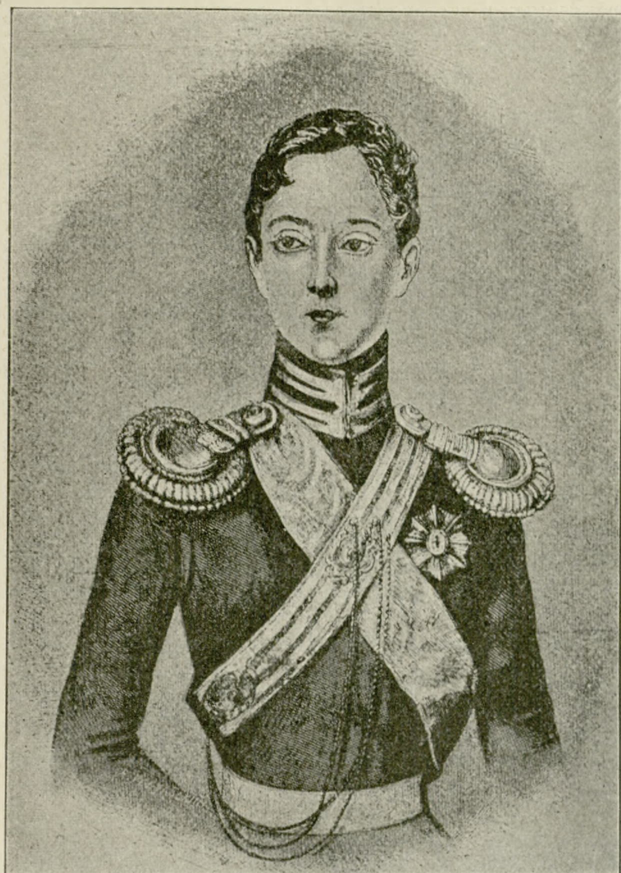


Generał kwatermistrz.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

[1]) Barzykowski: T. IV, str. 67.

[2]) A. K. Puzyrewski: „Wojna polsko-ruska 1831 roku“ (tłómaczenie polskie). Warszawa, 1899, str. 295.



Wielki Książę Aleksander Mikołajewicz
późniejszy
CESARZ ALEKSANDER II-gi
w młodociannym wieku.

(Drzeworyt A. Regulskiego ze współczesnego sztychu Dietricha.)

jak patryotyzmu noszącemu". Podobnie surowo obchodził się z oficerami, zbijającymi bruk w stolicy i z osobami podejrzanemi i tym sposobem utrzymywał w mieście ład i porządek. Zajęty służbowemi czynnościami, nie spuszczał on jednak z oka działań wojennych i jak od początku uważał Skrzyneckiego za człowieka pozbawionego wszelkich zdolności wojskowych, tak później, dotknięty jego wyborem na naczelnego wodza i nietaktownem cokolwiek postępowaniem, wyglądał niecierpliwie sposobności do odwetu, a może i osobistej zemsty. Skoro więc tylko rozeszła się wiadomość o ostrołęckiej bitwie, natychmiast przedłożył Krukowiecki rządowi narodowemu „przedstawienie", w którem poddał surowej krytyce działalność hetmańską Skrzyneckiego, domagał się pospiechu w czynnościach rządu i upraszał wreszcie o posłuchanie w celu wyjaśnienia takich okoliczności, „które pismem trudno i nieprzyjemnie się wyrażają" [1]). Nie ma najmniejszego śladu, aby posłuchanie takie się odbyło, ale za to przypuszczać można, że Skrzynecki otrzymał wiadomość o piśmie Krukowieckiego i że ta okoliczność także pomiędzy innemi

[1]) K. Forster: „Powstanie narodu polskiego 1830—1831", str. 71.

skłoniła go do aresztowania dotychczasowego gubernatora.

Krukowiecki—jak wiemy, butny i gwałtowny—dopuścił się pewnego rodzaju niesubordynacyi, odmawiając posłania pułku piechoty (jak twierdzi, jedynego, który pozostał w Warszawie) do Modlina; po powrocie Skrzyneckiego nie stawił się na jego wezwanie i po tem wszystkiem zażądał dymisyi. Wtedy wódz naczelny kazał go aresztować, ale zamiast zwołać sąd i ukarać przykładnie, albo przynajmniej zbadać winę, zgodził się na udzielenie Krukowieckiemu dymisyi z tem, aby mu nie było wolno nosić munduru generalskiego.

Ponieważ żądanie takie sprzeciwiało się wprost przepisom wojskowym, więc rząd przychylić się do niego nie mógł i ściągnął na siebie gniew i oburzenie Skrzyneckiego. Poróżniony tak z rządem, pogniewany z Prądzyńskim, który pocichu układał swój akt oskarżenia przeciw wodzowi, mając śmiertelnego wroga w Krukowieckim, zwrócił się Skrzynecki do sejmu. Sejm miał go bronić i osłaniać powagą swoją przeciw opinii publicznej i przeciw rządowi, który w mniemaniu wodza ponosił winę za wszystko. Rozpoczęła się więc intryga dość zręcznie ułożona. Skrzynecki w trzecim [1]) swoim raporcie (z dnia 1 czerwca) o bitwie ostrołęckiej zwalał już dość wyraźnie odpowiedzialność za wyprawę na gwardye na rząd, a równocześnie przez przyjaciół

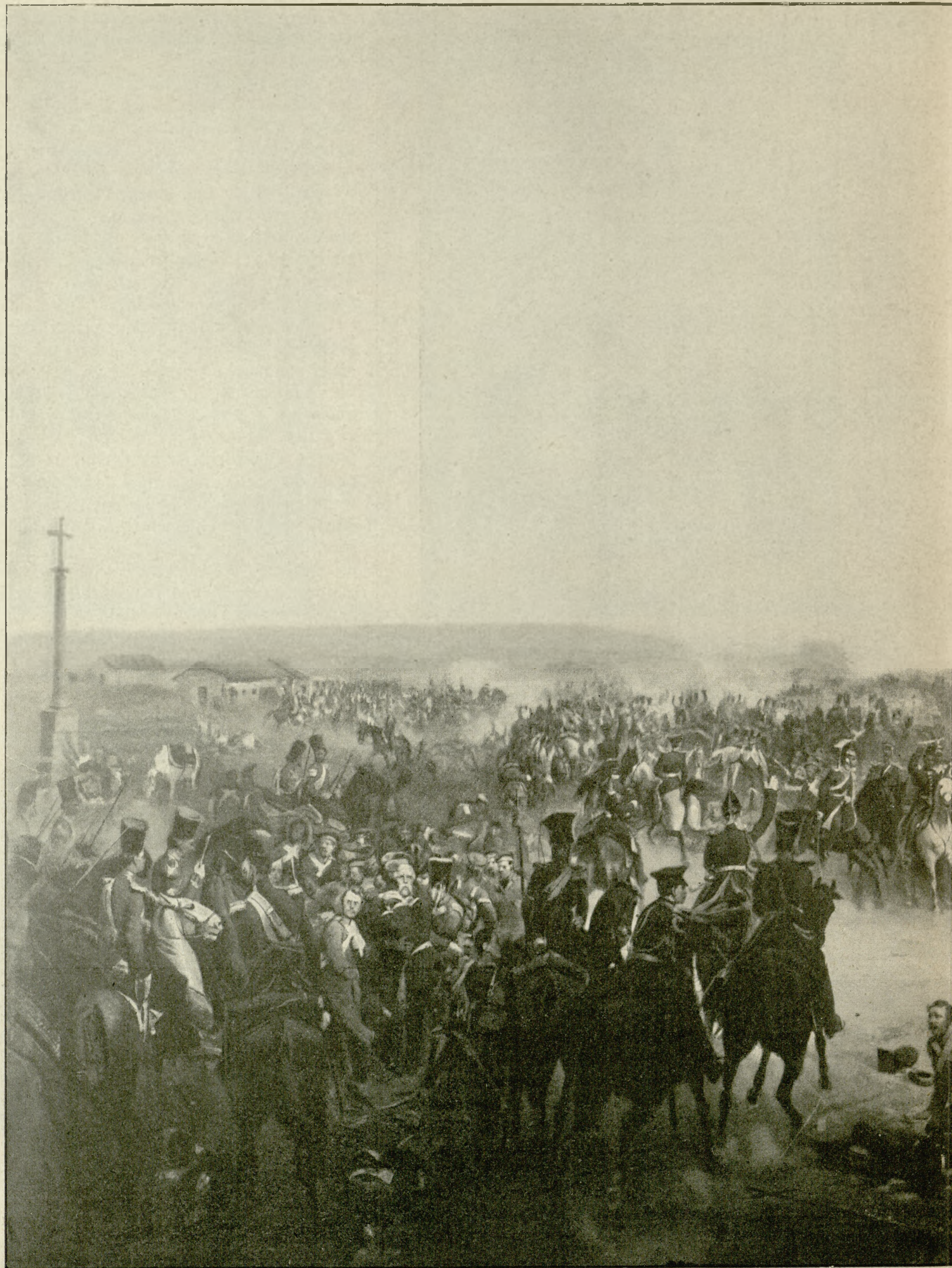
[1]) Było ich cztery, a każdy odmienny.



FABIAN GOTTLIEB Ks. OSTEN SACKEN,

ur. 1752, wstąpił do wojska rosyjskiego jako sierżant w 1769, brał udział w wojnie 1794 r., był pod Pułtuskiem i Iławą jako dowódzca korpusu, pod Wołkowyskiem i pod Lipskiem, 1831 r jako feldmarszałek, wódz 1-ej armii zachodniej działał na Wołyniu i Podolu, zmarł w Kijowie 1837 roku.

(Z litografii współczesnej, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)



Bitwa po

(Z obrazu profesora Willewalda znajdujące



d Ostrołęką.

ego się w pałacu Belwederskim w Warszawie.)

swoich, senatora Gliszczyńskiego i Antoniego Ostrowskiego, starał się wpłynąć na izbę poselską.

Jakoż Ostrowski pospieszył natychmiast do sejmu, wypowiedział tam mowę pochwalną na cześć Skrzyneckiego i zakończył ją okrzykiem: „Niech żyje wódz“, co izba pod pierwszem wrażeniem bez zastanowienia się powtórzyła. Po takim tryumfie, postanowiono w salonach Skrzyneckiego na Pradze przeprowadzić reformę rządu w tym duchu, aby naczelną władzę skupić w jednej osobie, czyli — innemi słowy — wznowić dyktaturę. Że tym dyktatorem miał być wódz dotychczasowy, to rozumiało się samo przez się. Za narzędzie do wykonania tego zamachu stanu użyto znanego posła jędrzejowskiego, Ledóchowskiego. Goniący za popularnością, podjął bie. Ledóchowski zdał izbie sprawę z przyjęcia deputacyi, a na poufnem posiedzeniu przedstawił życzenia Skrzyneckiego pod względem zmiany rządu. Teraz dopiero zrozumiał sejm całą intrygę, zdumienie ogarnęło wszystkich, zaczęto się pytać: „Co to znaczy i ku czemu to zmierza?“ i odesłano wniosek do komisyi. Tymczasem rzeczy wzięły inny obrót. Żołnierze i oficerowie, powracający zwolna do obozu pod Pragą, narzekali głośno na nieudolność Skrzyneckiego, niepowodzenie wyprawy przypisywali zgodnie jego błędom i niedbalstwu. „Wódz winien, wódz niepotrzebnie stoczył bitwę ostrołęcką“, mówili wszyscy, a wrażenia tych słów nie zdołały już zatrzeć raportu Skrzyneckiego i owacye, jakie mu urządzali przyjaciele i pochlebcy. Opinia publiczna,



Śmierć generała Kickiego w bitwie pod Ostrołęką.

(Według współczesnej litografii, ze zbiorów p. I. Wolskiego.)

on się chętnie tej roli i dnia 31 maja uczynił w izbie wniosek, aby sejm, „jak niegdyś senat rzymski po batalii pod Kannami, powitał Skrzyneckiego, jak tamci konsula Varrusa witali i oświadczył, że pomimo niepomyślnej bitwy dobrze się zasłużył“. Chociaż wniosek był szkodliwym, chociaż porównanie kanneńskiej klęski z ostrołęcką porażką, a stosunków rzymskich z miejscowemi było niedorzeczne, sejm, obrobiony przez przyjaciół wodza, przychylił się do życzenia Ledóchowskiego, uchwalił adres, w którym zaznaczono, że Skrzynecki usprawiedliwił położone w nim zaufanie, i wyprawił z tym aktem osobną deputacyę do głównej kwatery. Wódz przyjął poselstwo okazale, za adres podziękował, winę za niepowodzenia wojenne złożył na rząd i otwarcie już zażądał, aby władzę naczelną skupiono w jednej oso- bałamucona tak długo, zaczęła wreszcie przezierać; przypomniano sobie usunięcie Szembeka, Krukowieckiego areszt, zastąpienie w generalnem kwatermistrzostwie Prądzyńskiego Tomaszem Łubieńskim i odjęcie dowództwa Umińskiemu, pytano, jakie powody mogły skłonić naczelnego wodza do oddalenia tak popularnych i zdolnych generałów, a gdy ci generałowie, jużto, aby siebie usprawiedliwić, jużteż, aby wykazać nieudolność Skrzyneckiego, pismem i słowem jego prowadzenie wojny surowej, lecz słusznej poddawali krytyce, nastąpiło ogólne rozczarowanie i oczy wszystkich zwróciły się znowu na rząd, na którym cała ciężyła odpowiedzialność. Ale w kołach rządowych tak jak poprzednio tak i teraz panowała dziwna jakaś bezradność i małoduszność. Przenikając tajone zamiary Skrzyneckiego, odpowie-

dział rząd na znane manifestacye sejmowe wspaniałą ucztą, którą na cześć wojska urządziła gwardya narodowa dnia 5 czerwca w ogrodzie Saskim, wysłał do Krakowa doktora Wolffa i generała Wąsowicza, ofiarując naczelne dowództwo Chłopickiemu, ale wtedy Chłopicki odpowiedział, że po bitwie pod Dębem, a nie pod Ostrołęką należało mu oddać buławę; złamała się na tej odmowie energia rządu. Po bezowocnej konferencyi z Prądzyńskim, który — dość dziwnie—zalecał do naczelnego dowództwa generała Jankowskiego, nie powzięli członkowie rządu żadnej

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Jazda płocka. — Jazda podlaska. — Kapelan. — Jazda lubelska. — Jazda Sandomierska.

(Z albumu Wł. Mottego wydanego w Poznaniu.)

decyzyi i buława musiała pozostać w rękach Skrzyneckiego.

W sejmie tymczasem gotowano się do walnej bitwy. Doktryneryzm, zakorzeniony w umysłach poselskich, zjednał dla projektu reformy znaczne stronnictwo. Nie zdając sobie należycie sprawy z niebezpieczeństwa, w jakiem się kraj znajdował w chwili obecnej, ani z właściwych zamiarów Skrzyneckiego, który w układach z Dybiczem upatrywał jedyny środek ocalenia, chwyciła się izba poselska skwapliwie wniosku Ledóchowskiego, jak gdyby zmiana osób w rządzie była w stanie naprawić błędy, na polu walki popełnione. Zamiast więc rozpatrzeć się w działaniu naczelnego wodza i reformę rozpocząć tam, gdzie była najpotrzebniejsza, w sztabie głównym, wysilali się posłowie nad wynalezieniem najlepszej formy rządu, obliczali mniej lub więcej dowcipnie kombinacye, jakie w obecnym jego składzie zachodzić mogły, na to, aby w końcu, po trzydniowej zapamiętałej dyskusyi, wniosek reformy odrzucić większością siedmiu kresek.

Całe postępowanie sejmu w tej ważnej sprawie było chwiejne i niejasne, osłabiło powagę rządu i odwróciło uwagę powszechną od błędów. Niezręcznie i nieudolnie poczynał sobie sejm za dyktatury Chłopickiego, niepraktyczną i w skutkach szkodliwą uchwalił ustawę o zakresie władzy i zawisłości naczelnego wodza, wśród deklamacyj o potrzebie silnego rządu ograniczył właściwie jego działalność do najpospolitszych czynności administracyjnych, a najważniejsze sprawy traktował przy drzwiach otwartych, wobec galeryj, przepełnionych tłumem arbitrów. Ta jawność obrad sejmowych, jakkolwiek oparta na tradycyjnych zwyczajach, była w tem wyjątkowem położeniu z wielu względów szkodliwa, podniecała bowiem ambicye posłów, ubiegających się o popularność, zachęcała do oratorskich popisów

rozciągała w nieskończoność rozprawy, a gdy rząd, ze względu na zagranicę, sprawy publiczne nieraz w zbyt różowem przedstawiał świetle, szerzyła w spo-



IGNACY PRĄDZYŃSKI.

Szczegóły i daty obacz tom II, część 1-sza, str. 335.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego, Stanowskiego.)

łeczeństwie optymizm i budziła nieuzasadnione nadzieje.

Po bitwie grochowskiej, kiedy największe niebezpieczeństwo zagrażało Warszawie, rozpierzchli się członkowie sejmu i powrócili dopiero nielicznie wtedy, gdy wezbrana Wisła oddzieliła Warszawę od przeciwnika. W małym komplecie, wśród powszechnego naprężenia umysłów, nie były w stanie izby oddawać się ustawodawczym pracom. Załatwiano

więc czynności drobne lub konieczne, jak zatwierdzenie na naczelnem dowództwie Skrzyneckiego, zresztą czekano powrotu nieobecnych kolegów i inicyatywy rządu. W istocie zajmowała wszystkich oddawna już sprawa najważniejsza i nagła, kwestya włościańska. Poruszono ją w pismach periodycznych i w sejmie, gdzie posłowie Rembowski, Klimentowski i Olrych Szaniecki osobne w tym przedmiocie czynili wnioski. Rząd, pojmując dobrze doniosłość sprawy, zajął się nią także gorliwie; za czasów dyktatury już zniósł dwa rodzaje podatków, które szczególniej ciążyły na włościanach, t. j. kontyngens



JÓZEF BEM,

ur. 1795 r. w Tarnowie, dowódzca korpusu w 1831 r., kierował obroną Wiednia w 1848 r., okrył się sławą w kampanii Siedmiogrodzkiej, po poddaniu się Görgeya naczelny wódz armii węgierskiej, wstąpił do wojska tureckiego jako Amurat-basza w r. 1850 stłumił powstanie Arabów, w tym samym roku zmarł w Turcyi.

(Litografia Villain'a z rys. Kurowskiego, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

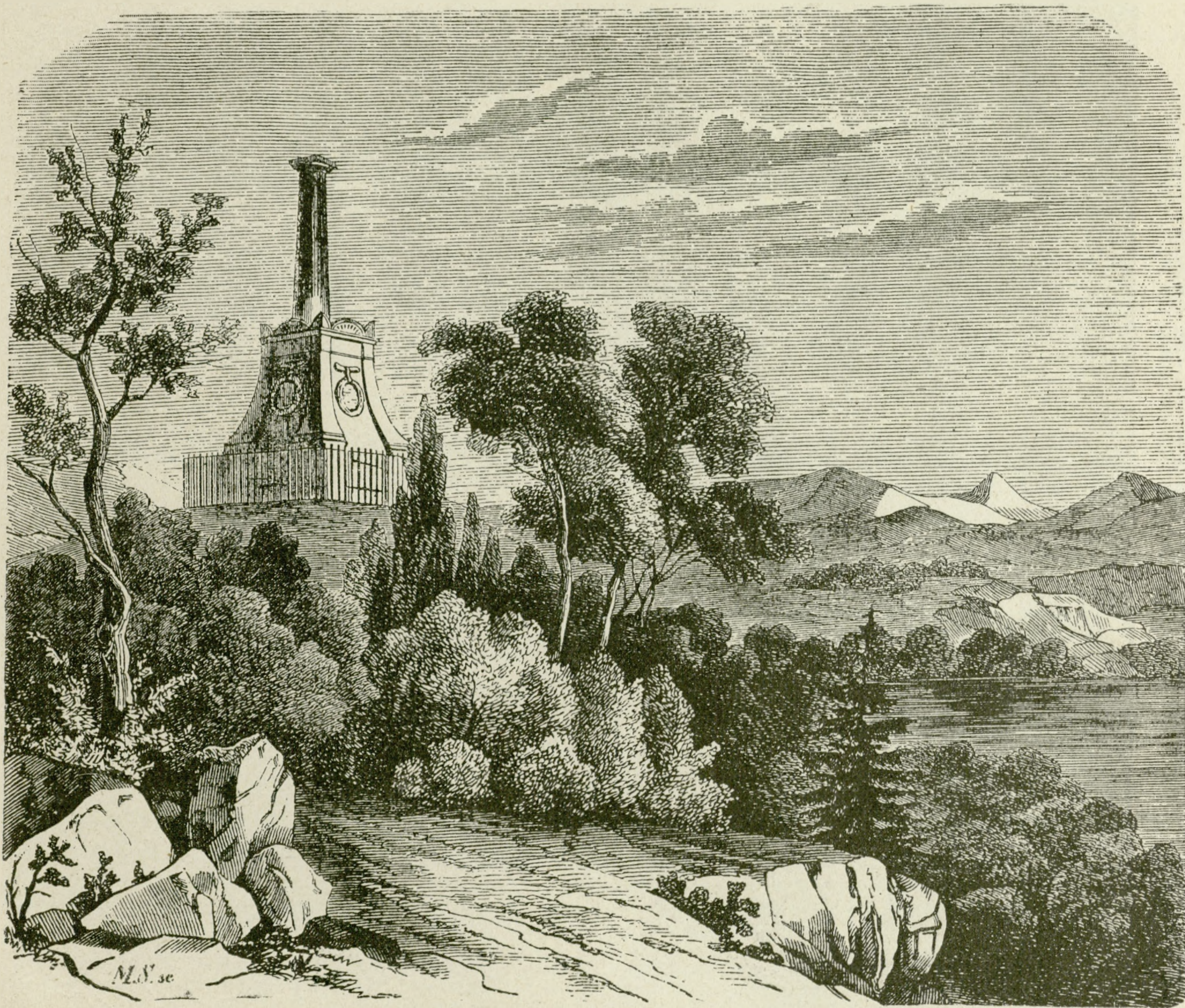
i szarwark, przeprowadził następnie w sejmie prawo o uposażeniu żołnierzy w dobrach rządowych, a obok tego przygotowywał ustawę o usamowolnieniu włościan i o zniesieniu pańszczyzny. Rzecz, jakkolwiek prosta na pozór, była jednak niezmiernie trudna i zawikłana. Stosunki stanu włościańskiego rozwijały się dotąd inaczej w Królestwie, niż w innych prowincyach. Gdy konstytucya Księztwa Warszawskiego nadała chłopom wolność i równość, nie uchylając atoli pańszczyzny, istniało za Bugiem i Niemnem dawne poddaństwo, zbliżone wielce do niewoli. Wszelkie usiłowania zmierzające do polepszenia doli



Pamiątki po Tadeuszu Kościuszce: Pomnik w Janowie Lubelskim.

(Drzeworyt Choromańskiego z rys. wykonanego z natury przez B. Podbielskiego.)

ludu wiejskiego, spotykały się z nieprzełamanemi trudnościami w sferach arystokratyczno-szlacheckich. Nie chcąc sobie zrażać potężnej arystokracyi nawet łagodny i liberalny Aleksander I nie naruszył owych tradycyjnych stosunków. Potem pogorszyła się dola ludu wiejskiego i w konstytucyjnem Królestwie, bo wskutek zamierzonej i dekretem królewskim z roku 1829 dozwolonej sprzedaży dóbr narodowych odjęto włościanom skarbowym własność gruntów, jakie z mocy przywilejów książąt mazo-jektu i pełnego kompletu izby, do której władza prawodawcza należała. Że intencye rządu w kwestyi włościańskiej były szczere, świadczą instrukcye, dane Dwernickiemu, aby nadanie wolności chłopom ogłosił i spełnił [1]). Że światlejsza część społeczeństwa nie myślała także inaczej, tego dowodzi postępowanie podolaków i liczne głosy poselskie, domagające się usamowolnienia włościan w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Ale wśród nieustannego szczęku oręża nie było czasu na opracowa-



Pamiątki po Tadeuszu Kościuszce: Pomnik w Ameryce.

(Drzeworyt niemiecki zamieszczony w Lipskiej Ilustrowanej Gazecie.)

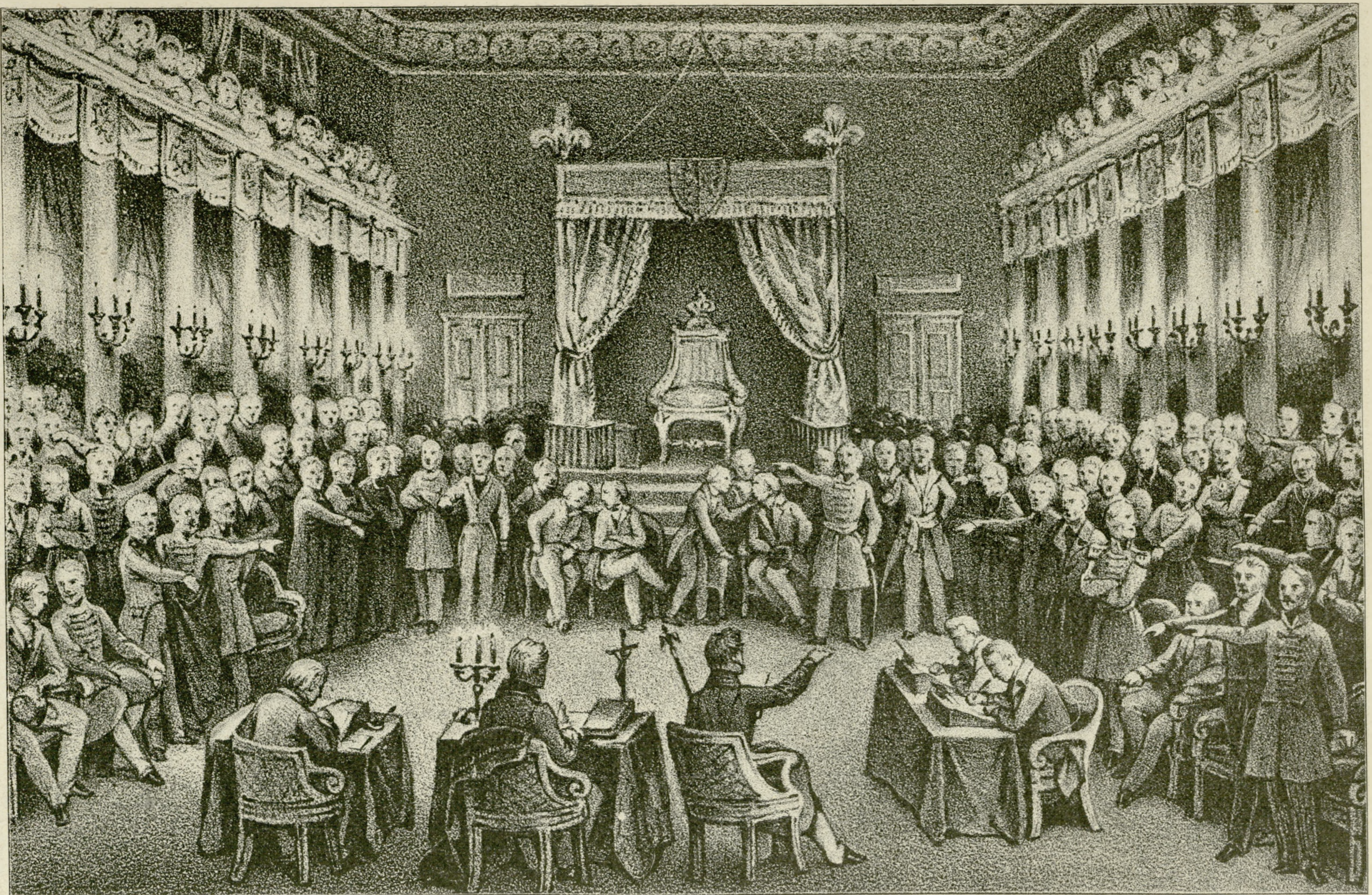
wieckich i królów posiadali. Rewolucya przeszkodziła tej finansowej operacyi, ale prawo przez sejm uchwalone, obowiązywało dalej. Zdawało się więc rządowi, że reformę włościańską należy rozpocząć od uregulowania stosunków w dobrach narodowych, jużto dlatego, że sejm Królestwa Polskiego nie mógł rozstrzygać kwestyi tak ważnej we wszystkich prowincyach bez udziału ich posłów, już też i z tego powodu, że sprawa wymagała dojrzałej rozwagi, gruntowych badań, szczegółowo opracowanego pro-nie projektów ustawodawczych, nie było możności uchwalenia ich w sejmie, złożonym z reprezentantów jednej prowincyi. Rząd uczynił już wiele, kiedy dnia 28 marca wniósł do izby projekt o uposażeniu włościan w dobrach narodowych, przyjmując za podstawę nie darowiznę, lecz odkupienie gruntów. Włościanin zostawał dziedzicznym właścicielem ziemi, którą dzierżył i miał obowiązek — zamiast odrabia-

[1]) Barzykowski: Tom III, str. 112.



Mogiły Perypiata i Perypiatycha na Ukrainie.

(Według litografii M. Fajansa z „Albumu widoków Napoleona Ordy“.)



Posiedzenie w Sali Sejmowej w Warszawie w 1831 roku.

(Z litografii współczesnej, ze zbiorów p. Kulikowskiego.)

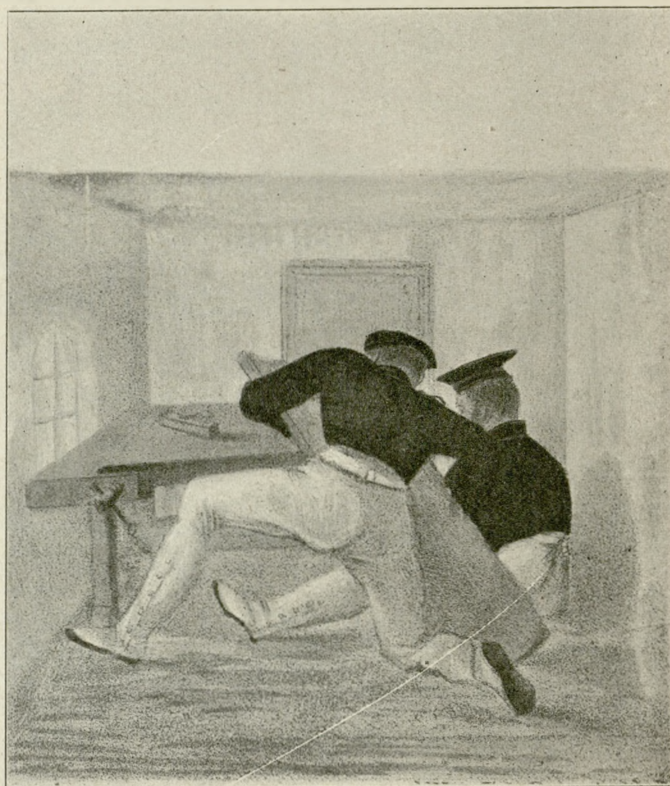
nia pańszczyzny — opłacać czynsz w pieniądzach. Tym sposobem pozostawało nienaruszone prawo własności i otwierała się droga stosowna do uregulowania kwestyi włościańskiej także w dobrach prywatnych.

Dyskusya rozpoczęła się od przemówienia radcy stanu Brodzkiego, jako reprezentanta rządowego, i sprawozdawcy komisyi sejmowej, Świdzińskiego Pierwszy uzasadnił projekt rządowy, drugi przyjmował go bez zapału wprawdzie, jako niedostateczny, ale w nadziei, że będzie rozszerzonym i uzupełnionym. „Czyliż jedynie — tak kończył — kmiotek dlatego, że jego głos tutaj nie wznosi się, dlatego, że od ojców jedynie żywić i bronić kraju nauczył się, zapomnianym w tej świątyni sprawiedliwości zostanie? Nie zaiste. Zwracając go do własności tej ziemi, którą krwią i potem od tylu wieków zlewa, wykonacie reprezentanci akt sprawiedliwości i którego się ludzkość domaga, ściągniecie błogosławieństwo Najwyższego, okażecie się godnymi cywilizacyi.“

W izbie objawiły się zdania rozmaite. Szaniecki, należący do t. zw. stronnictwa ruchu, uważał projekt rządowy za niedostateczny i nazajutrz już złożył u laski marszałkowskiej wniosek własny, rozciągający uposażenie i do włościan w dobrach prywatnych. Inni posłowie, mianowicie: Witkowski, Dąbrowski i Grąbczewski, byli przeciwni projektowi ze względu na niedostateczny komplet sejmu i czas niewłaściwy, Słubicki odrzucał reformę włościańską wogóle, a kasztelan Jan Poletyłło pocichu, bo mówić nie umiał, agitował jak najmocniej przeciw wnioskowi rządowemu i wszelkim ustępstwom na rzecz stanu włościańskiego. W takiem położeniu nie pozostawało nic innego, jak tylko bronić przynajmniej tego, co rząd zamierzał. Podjęli to zadanie: Kochanowski, Lewiński, Świdziński i Zwierkowski i wreszcie dnia 15 kwietnia ukończono rozprawy, sejm miał przystąpić do ostatniego czytania wniosku, po czem uposażenie stawało się prawem.

Nagle jednak nowe powstały przeszkody. Bitwa stoczona w ostatnich dniach marca i w pierwszych dniach kwietnia, wkroczenie Dwernickiego na Wołyń, wypadki na Litwie i Żmudzi, wzbudziły złudzenia, że mogą zajść niebawem wielkie wypadki, które będą wymagały nadzwyczajnych postanowień reprezentacyi narodowej i że zatem komplet sejmu jest niedostatecznym. Z tego powodu uczyniono wniosek, aby zawezwać wszystkich nieobecnych senatorów i posłów do stolicy, tym zaś, którzy się nie stawią i nie usprawiedliwią, zagrozić usunięciem z izby. Wniosek został przyjęty i dnia 18 kwietnia znalazł się sejm w liczniejszym o wiele komplecie (90 posłów i 20 senatorów). Ale nowo przybyli, żywo dotknięci

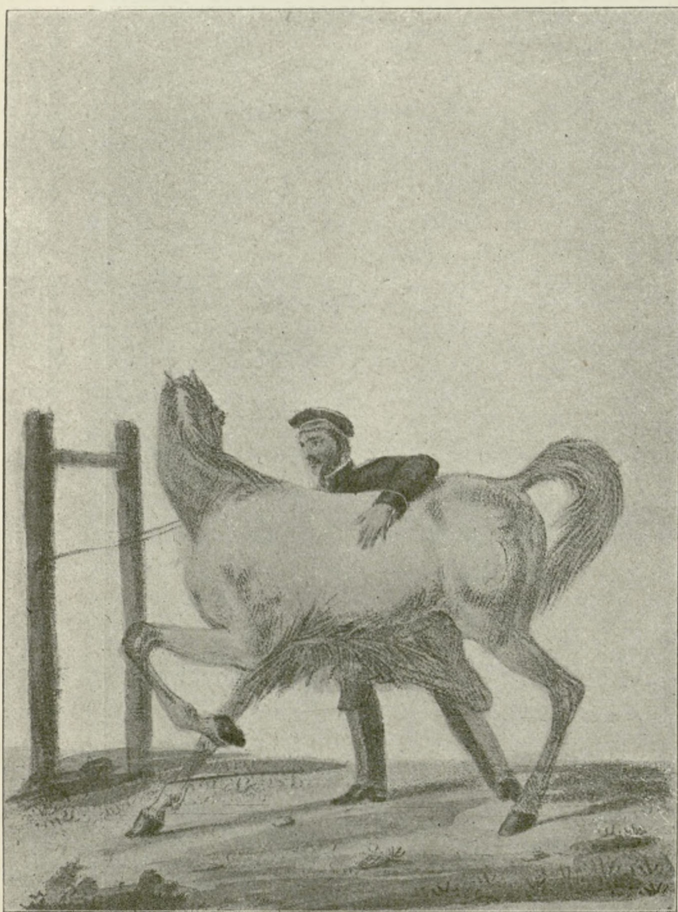
WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Kompania rzemieślnicza.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Ułan pułku II-go w ubiorze stajennym.

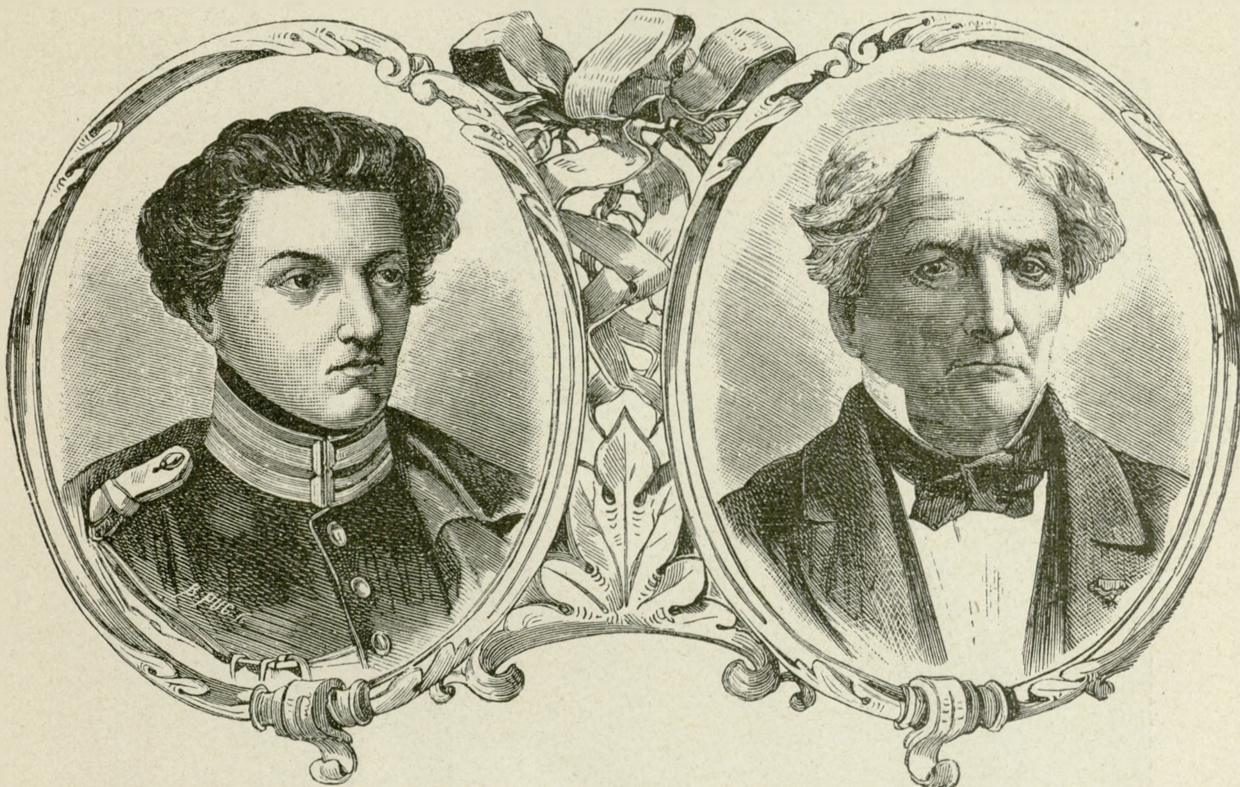
(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

uchwałą kolegów, przynosili z sobą umysły rozjątrzone i rozgoryczenie wielkie przeciw tym, którzy dotąd w obradach sejmu udział brali, a że owocem tych obrad było właśnie prawo o uposażeniu włościan, dla tego i owego niewygodne, więc ono padło niestety ofiarą wzajemnej niechęci i animozyi. Prawdziwi i szczerzy zwolennicy reformy byli nadto tak nieostrożni lub niezręczni, że sami wnieśli pod obrady kwestye nowe, politycznie doniosłe, które przeciwnikom uposażenia nastręczały dogodną sposobność do zniweczenia pożytecznego dzieła. Projekt rządowy utonął w powodzi wniosków innego rodzaju i w rozbujałych fluktach gadaniny sejmowej, uwaga powszechna bowiem zwróciła się ku polityce zagranicznej i przyszłej organizacyi. Poseł Krysiński, ambitny i niecierpliwy, korzystając z obecności Aleksandra Wielopolskiego, który, jako radca w ministeryum spraw zagranicznych, miał powierzoną sobie misyę do Londynu i właśnie ztamtąd powrócił, wniósł interpelacyę w sprawie polityki zewnętrznej i poddał przy tej sposobności surowej krytyce całe dotychczasowe działanie dyplomacyi.

Sejm wiedział że wysłannicy rządu musieli walczyć z trudnościami wskutek stosunków w gabinetach europejskich, ale że przedmiot był zajmujący i zaostrzał ciekawość izby, więc z interpelacyi Krysińskiego wywiązała się długa i wreszcie wielce drażliwa dyskusya. Ukończył ją szczęśliwie Ziemięcki uwagą, że drogiego czasu nie należy tracić na niepotrzebnych interpelacyach. „Dyplomacya nasza — mówił — w położeniu, w jakiem się znajdujemy, nie mogła wielkich skutków osiągnąć, niepotrzebnie ją przeto zapytaniami męczymy. Dyplomacya nasza jest w obozie, na ostrzu szpady generała Skrzyneckiego; jeżeli on nią zawładnąć zdoła i zwycięży, wszystkie gabinety mówić będą i my wtenczas będziemy mogli obszernie politykować, teraz zaś lepiej milczeć“.

Ale zanim jeszcze izba miała czas odetchnąć po tej jałowej szermierce, nową burzę wywołały rozprawy nad wnioskiem Świdzińskiego o reprezentacyach ziem Rusi i Litwy po ich przyłączeniu do Królestwa. Popłynęły wezbraną falą mowy jedna po drugiej; Krysiński wznowił i rozszerzył swoje zarzuty przeciw ministeryum spraw zagranicznych, do dyskusyi wmięszał się Wielopolski, przyszło do starcia ostrego pomiędzy nim a Bonawenturą Niemojowskim i rzeczy wzięły wreszcie taki obrót, że dwaj ministrowie,

BRACIA JOACHIMA LELEWELA.



JAN PAWEŁ LELEWEL,

ur. 1796 r. w Warszawie, adjutant gen. Malletskiego, kierownik fortyfikacyi Pragi, komendant Pragi i podpułkownik, inżynier naczelny dróg i mostów w Szwajcaryi, zmarł w 1847 r. w Berlinie.

(Według miniatury J. Suchodolskiego.)

PROT LELEWEL,

ur. 1790 w Warszawie, urzędnik ministeryum spraw wewn. za Łuszczewskiego, odbył kampanię 1812—1813, sekretarz gen. dyrekcyi ogniowej, poseł pow. węgrowskiego na sejmie 1825 r., zmarł w 1884 w Cygańskiej Woli.

(Według dagerotypu z późnej starości.)

spraw zagranicznych (Gustaw Małachowski) i wewnętrznych (Wincenty Niemojowski), wzięli dymisyę, a na ich miejsce powołano Gliszczyńskiego i Andrzeja Horodyskiego, którego — jako swego przyjaciela — zalecał wódz naczelny, sądząc, że w ten sposób będzie dokładniej poinformowany o działaniu dyplomacyi i łatwiej wpływ na nią wywierać zdoła. Tak zmarnował sejm siedem tygodni na jałowych dyskusyach i doczekał się w końcu ostrołęckiej katastrofy, która tego ciała rozstrojonego i rozerwanego w sobie nie mogła już energicznem uczynić. Uplątana w sieci, nastawione przez Skrzyneckiego i jego przyjaciół, stała się reprezentacya nie władzą najwyższą, kierującą skołatanym już statkiem, lecz stronnictwem, oddanem na usługi niefortunnego hetmana, pokrywającem do czasu powagą swoją jego błędy.



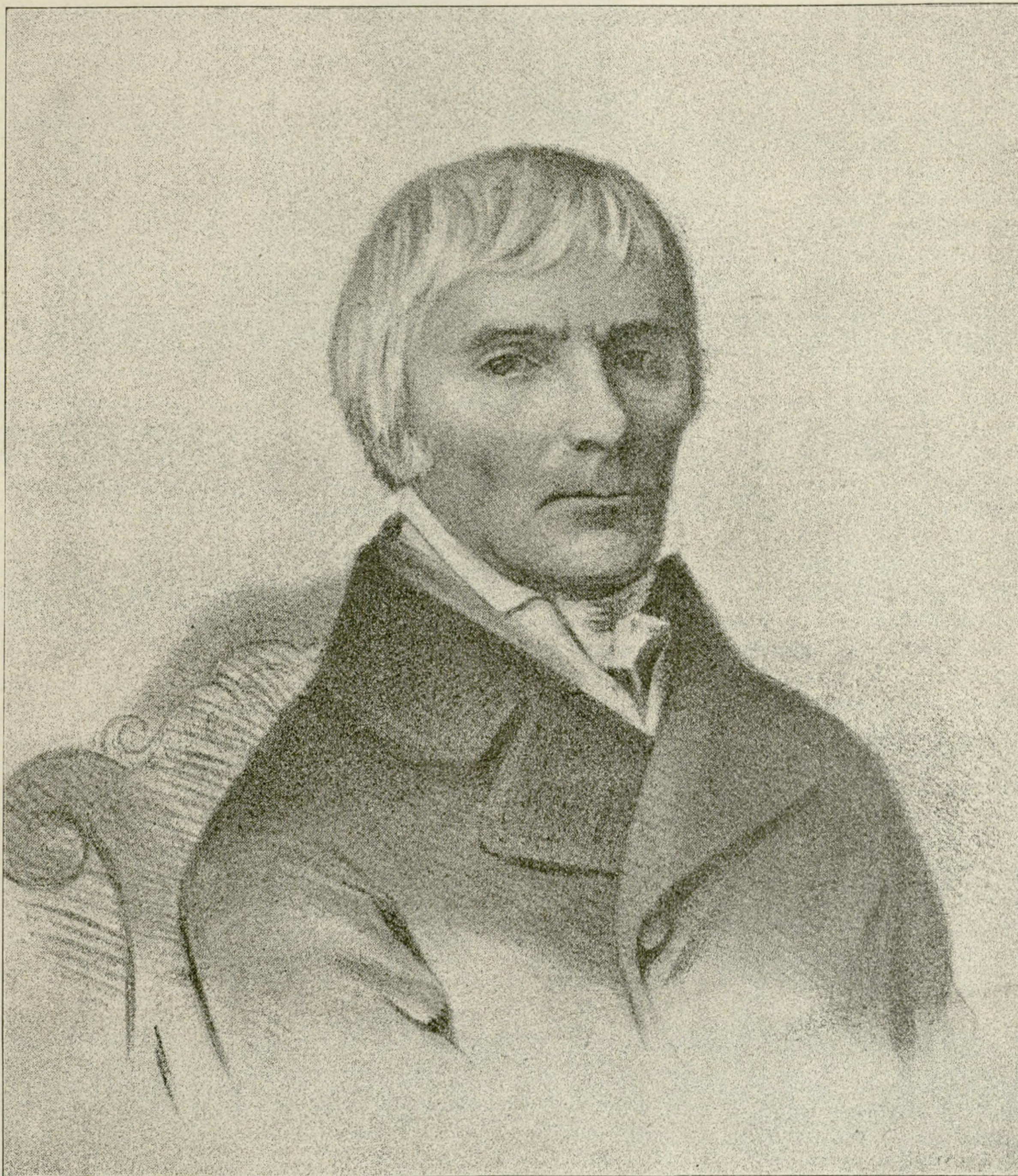
KAROL Hr. BRZOSTOWSKI,

właściciel Sztabina, w którym w 1820 r. zniósł pańszczyznę, założyciel fabryk i lombardu włościańskiego, zmarł w 1854 r. zapisawszy Sztabin włościanom.

(Według litografii współczesnej, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

Rosyanie nie ścigali zdemoralizowanej, rozbitej i przez wodza opuszczonej armii polskiej; dopiero nazajutrz po bitwie, około południa, wysłano w po-

goń, która dnia 31 maja doszła do Pułtuska, oddalonego o 8 mil od Ostrołęki, i miały więc czas rozproszone pułki polskie do zebrania się w obozie pod Pragą. Skrzynecki skoncentrowawszy siły swoje sarz Mikołaj postanowił inny plan działania, że zamierzył pozostawić w guberniach z Królestwem graniczących 1-szą armię i rezerwową, a całą potęgę Dybicza skierować ku obejściu Warszawy i zdobyciu



AMBROŻY GRABOWSKI,

uczony starożytnik, badacz i wydawca cennych materyałów do historyi polskiej, urodz. 1792 roku w Kętach w Galicyi, zmarł 1868 roku w Krakowie.

(Litografia M. Fajansa z wydawnictwa p. t. „Wizerunki Polskie“.)

pod wałami Modlina, zostawiając Umińskiego przeciw Kreutzowi i Rydygierowi, mógł utrudnić wielce dalsze poruszenia armii rosyjskiej, a co najważniejsze, udaremnić nawet ruch jej flankowy ku dolnej Wiśle. Nie było bowiem już wtedy tajemnicą, że Cetego miasta od strony zachodniej. Sąsiedztwo bliskie przyjaznych Prus dawało możność sprowadzenia żywności i materyałów do budowy mostu na Wiśle, a dwa korpusy pruskie, stojące nad granicą pod dowództwem Gneisenaua, ubezpieczały nadto armię

rosyjską nawet na wypadek klęski, gdyż, według tajnej umowy pomiędzy Berlinem a Petersburgiem, był Gneisenau upoważniony, na żądanie naczelnego wodza wojsk rosyjskich, wkroczyć z pomocą do Królestwa. Dla Skrzyneckiego było pilniejszem i ważniejszem utrzymanie się przy buławie, pospieszył więc do Warszawy i tam rzeczywiście odwrócił cios, jaki mu zagrażał. Rosyanie tymczasem, doszedłszy do Pułtuska, zajęli stanowisko pomiędzy tem miastem a Gołyminem i Makowem i przygotowywali się do dalszej kampanii nad dolną Wisłą. Wysłani w tym celu z głównej kwatery oficerowie inżynieryi i urzędnicy zakupywali w Prusiech żywność dla wojska i materyały do budowy mostu, oddział lotny pod dowództwem atamana Własowa ruszył wzdłuż rzeki dla zbadania jej brzegów, podczas gdy feldmarszałek zamierzał uroczyście obchodzić rocznicę zwycięztwa swego pod Kulewczą. Wśród tego pojawił się w głównej kwaterze generał-adjutant cesarski hr. Orłów z poleceniem zbadania stanu armii. Znalazł on rzeczy lepiej, niż w Petersburgu się spodziewano, i złożył raport dla feldmarszałka korzystny, ale zanim jeszcze odpowiedź cesarska na to przedstawienie nadeszła, umarł nagle Dybicz dnia 10 czerwca.

Gen. JAN NEPOMUCEN UMIŃSKI.

Szczegóły i daty patrz str. 230.

(Rysunek S. Sawiczewskiego ze współczesnego olejnego portretu, ze zbiorów rodzinnych.)

Wyprawa przeciw Rydygierowi. Położenie wojsk polskich po ostrołęckiej porażce nie było tak rozpaczliwem jak sobie wyobrażał Skrzynecki; można było i błędy popełnione naprawić i straty powetować. Wódz naczelny jednakże zajął się nie wojną, lecz polityką, siły zbrojne skupił nie pod Modlinem, lecz w obozie pragskim, jak gdyby po to, aby żołnierzy i oficerów także rozpolitykować i osłabić do reszty karność, już silnie zachwianą. Tymczasem od wschodu nadchodziły wiadomości o powodzeniach Chłapowskiego, o zwycięztwie jakie odniósł Giełgud nad Sackenem pod Rajgrodem, wreszcie o przybyciu powstańców wołyńskich pod dowództwem Karola Różyckiego. Wśród tego gruchnęła wieść o śmierci Dybicza, która musiała koniecznie wywołać pewne zamieszanie w głównym sztabie rosyjskim i na niejaki czas przynajmniej powstrzymać ruch zaczepny wojsk rosyjskich.

Prądzyński doradzał, aby z tej okoliczności skorzystać, aby przeszkodzić zamierzonej już przez Dybicza koncentracyi sił rosyjskich i ułatwić działanie Giełguda na Litwie. W głównej kwaterze polskiej wiedziano dobrze, że korpus Kreutza, stosownie do rozkazów feldmarszałka, opuścił województwo lubelskie i posunął się do Siedlec, i że jego miejsce zajął powołany z Wołynia Rydygier, którego tyły osłaniała dywizya Kajzarowa. Oba te oddziały doradzał Prądzyński próbować znieść i otworzyć z jednej strony, komunikacyę z ziemiami litewskiemi, z dru-

Oryginalna okładka do zbioru rysunków wojska polskiego z 1830 r., wykonana w 1831 r.

(Ze zbiorów p. Wittiga.)

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Weteran i inwalid.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

giej odzyskać województwo lubelskie. Prądzyński, jak zwykle jasno patrzył na rzeczy, ale Skrzynecki, przestraszony ostrołęcką porażką, głuchym był długo na wszelkie jego przedstawienia. Dopiero kiedy Prądzyńskiemu udało się pozyskać dla swoich planów szefa sztabu generała Łubieńskiego i podpułkownika Zamoyskiego, skłonił się wódz naczelny do podjęcia ruchów zaczepnych. Zanim jednak do tego przyszło, już generał Toll, uwiadomiony o posuwaniu się wojsk polskich po drodze brzeskiej, rozkazał Kreutzowi cofnąć się czemprędzej na Murawiewa, a w razie silnego parcia Polaków unikać bitwy i ograniczyć się do obrony Brześcia Litewskiego. Skutkiem tego minęła sposobność walki z Kreutzem i pozostawała tylko wyprawa na Rydygiera. W tym celu pozostawiono dla obserwowania głównych rosyjskich sił gen. Ambrożego Skarżyńskiego, zniesienie zaś korpusu rydygierowskiego poruczono generałowi Jankowskiemu, dodając mu do pomocy oddziały Chrzanowskiego i Ramoriny, który objął dowództwo po Dziekońskim. Trzy te korpusy miały otoczyć zewsząd Rydygiera. Skrzynecki z dwoma dywizyami piechoty i rezerwową dywizyą jazdy pozostał w Siennicy. Zaledwie jednak wojska ruszyły we wskazanych przez Prądzyńskiego kierunkach, kiedy od Ambrożego Skarżyńskiego nadeszła wiadomość, że Rosyanie gotują się do przeprawy pod Serockiem i oczywiście do uderzenia na Warszawę. Nie było to nic innego, jak tylko podstęp Tolla, który w ten sposób chciał Skrzyneckiego przestraszyć, i celu dopiął zupełnie. Napróżno dowodził Prądzyński, że Rosyanie nie mają zamiaru w tej chwili atakować stolicy, napróżno donosił Skarżyński (20 czerwca, pierwszy raport jego pochodził z 18-go), że go w błąd wprowadzono, że źle widział, i że Rosyanie o przejściu Narwi wcale nie myślą, Skrzynecki poprowadził mimo to wojsko do Warszawy, a skombinowaną wyprawę na Rydygiera zlecił zupełnie słabemu i nieporadnemu Jankowskiemu. Odtąd też następuje jeden błąd po drugim, niepowodzenie po niepowodzeniu. Ramorino odbywa marsze i kontramarsze, unikając starannie spotkania z Rosyanami, Jankowski rozprasza swoje siły, tak że w chwili stanowczej nie jest w stanie działać skutecznie, a generał Bukowski traci parki i artyleryę, zaatakowaną znienacka przez lotny oddział kawaleryi rosyjskiej. Jeden tylko generał Turno ze słabym oddziałem wytrzymuje atak Rydygiera pod Budziszkami, ale oczywiście żadnej korzyści już odnieść nie może. Dopiero nad wieczorem przybywa Jankowski, zamiast jednak uderzyć na Rosyan, odkłada sprawę do dnia następnego, poczem Rydygier, który poznał grożące niebezpieczeń-

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Trębacz IV pułku strzelców konnych.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

stwo, cofnął się nieścigany za Wieprz. Mógł wprawdzie wódz polski popchnąć Rosyan na korpus Chrzanowskiego, ale rozkazy jakie otrzymał z głównej kwatery, pobałamuciły słaby umysł Jankowskiego do reszty i odjęły mu wszelką energię. Początkowo, po pierwszym raporcie Skarżyńskiego, polecono mu wracać natychmiast pod Pragę, następnie, gdy wieść o ruchu głównej armii rosyjskiej okazała się fałszy-



KLEMENTYNA Z TAŃSKICH HOFFMANOWA.

Szczegóły patrz tom II część 1-sza, str. 470.

(Ze stalorytu Alberta Taichela, ze zbiorów p. H. Piątkowskiego.)

wą, nadszedł rozkaz, „aby generał spieszył się najbardziej z rozbiciem Rydygiera i wrócił śpiesznie ku Warszawie, gdzie się koncentrujemy“. Jankowski, czując wielką odpowiedzialność, jaka na nim ciążyła tego Chrzanowski. Stosując się do rozkazów Skrzyneckiego, wyszedł on ze swoim oddziałem z Zamościa i zajął stanowisko pod Piaskami, niedaleko Lublina, aby zagrodzić drogę Rydygierowi. Tu dowie-



LUCYA Z KS. GEDROYCIÓW RAUTENSTRAUCHOWA.

Szczegóły patrz tom II część 1-sza, str. 465.

(Rysunek Ksawerego Pillatiego ze współczesnego portretu.)

w tej chwili, zwołał radę wojenną, która oświadczyła się przeciw pochodowi w ślady Rydygiera, poczem cały korpus rozpoczął ruch wsteczny ku Czarnej. W najtrudniejszem położeniu znalazł się skutkiem dział się jednak, że Rosyanie nieścigani ciągną do Lublina. Zagrożony tak od frontu i mając Kajzarowa za sobą, mógł on być wziętym w dwa ognie i zniesionym do szczętu; do Zamościa zaś wracać nie

chciał, bo przedtem już wyprawił 26 dział ciężkich do Warszawy i obawiał się, aby nie wpadły w ręce Rosyan. Z tego powodu postanowił więc próbować szczęścia; szybkim pochodem, szosą, ruszył ku Wiśle, dopadł przeprawy pod Gołębiem i rzeką oddzielił się od pogoni, wysłanej przez Rydygiera.

i rozgoryczonych i wydało krwawe owoce w pamiętnej nocy 15 sierpnia. Wódz naczelny czuł dobrze, że wina polega na nim, na niefortunnym wyborze generałów, którym najważniejsze poruczał zadania, czuł to i chciał się ratować, zwalając odpowiedzialność na drugich. W raporcie do rządu narodowego

EPIZODY WOJENNE Z 1831 ROKU.



Oficerowie sztabu opatrujący pozycyę.

(Z akwerelli B. Gębarzewskiego zamieszczonej w „Albumie Kraju“.)

Żołnierz, pędzony bez celu i skutku dniem i nocą, wracał do stolicy zniechęcony i zdemoralizowany, poczynał szemrać głośno, i nie mogąc sobie wreszcie wytłumaczyć tych bezustannych niepowodzeń, przypisywał je zdradzie. Słowo „zdrada“ raz wzrucone, przylgnęło łatwo do umysłów wzburzonych

oskarżył więc Jankowskiego i Bukowskiego. Obaj zostali aresztowani i mieli tłómaczyć się z zarzutów przed komisyą, w której zasiadało trzech generałów, pomiędzy nimi znani z prawości i popularni Kazimierz Małachowski i Pac. Wśród tego jednak wydarzył się wypadek, który całej sprawie zupełnie in-



ADAM MICKIEWICZ.

(Z akwarelli niewiadomego autora, znajdującej się w sztambuchu Maryi Szymanowskiej.)

ny nadał obrót. Oto obywatel z Podola, Żarczyński, później posłem na sejm z powiatu winnickiego obrany, przywiózł z Galicyi od niejakiej pani Cybulskiej wiadomość o spisku wielkim, rzekomo w Królestwie istniejącym, na obalenie rządu narodowego i stłumienie powstania. Na czele tego spisku miał stać komendant Zamościa generał Hurtig, którego pomocnikiem miał być generał Sałacki, za pośrednictwem córki swojej, mieszkającej w Krakowie, korespondujący z Rosyanami. Obok tych osób wymieniła pani Cybulska, w liście, danym Żarczyńskiemu, jako uczestników Jankowskiego: Krukowieckiego i cukiernika Lessla. Krukowiecki jakoby był przeznaczony na naczelnika rządu, ostatni wreszcie sprawował urząd kasyera. Doniesienie, pochodzące jeszcze z czasu przed wyprawą przeciw Rydygierowi niedokładne i jedynie na domysłach polegające, a jak dziś sądzić można, nieprawdziwe, płynęło nadto z niepewnego źródła. Autorem jego mógł być szwagier pani Cybulskiej, niejaki Ines de Castro, oficer polski, osiadły w Galicyi. Mimo to Skrzynecki, sądząc że doniesiesienie w porę dla niego przychodziło, nie omieszkał z niego korzystać, i nie pytając się wcale rządu narodowego, kazał natychmiast aresztować Hurtiga, Sałackiego, Lessla, szambelana Fenshave, Słupeckiego i panią Bażanów. Samowolny i gwałtowny krok naczelnego wodza, który tym sposobem starał się uwagę opinii publicznej od własnych swoich odwrócić błędów, pogorszyła jeszcze niezręczność gubernatora. Aresztowania dokonano nie w nocy, lecz w biały dzień, w święto (29 czerwca), gdy tłumy ludu snuły się po ulicach. Powstało więc zbiegowisko, rzucono się na Hurtiga, zerwano mu szlify generalskie, poszarpano mundur, zbito pięściami i omal nie powieszono. Fala ludu popłynęła następnie ku zamkowi, aby doraźną sprawiedliwość na więźniach wymierzyć. Tylko przytomności i odwadze ks. Czartoryskiego zawdzięczać trzeba, że wtedy już krew nie popłynęła. Książę, uwiadomiony o wzburzeniu, przybył w powozie na plac Zamkowy i stosownem przemówieniem uspokoił umysły, zaręczając, że w przeciągu 24 godzin zostanie na oskarżonych sąd wyznaczony, który winnych surowo ukarze. Jakoż rzeczywiście zamiast komisyi wojskowej, złożono sąd nadzwyczajny pod przewodnictwem generała Węgierskiego, a na sędziów powałano kapitanów Przeradzkiego i Drzewieckiego, porucznika Kamila Mochnackiego, podporuczników Tomasza Ostrowskiego, Rupniewskiego i Bieczyńskiego [1]. Wszystko to stało się w chwili przełomowej, gdy umysły były przygnębione niepowodzeniami i gdy z Petersburga przybywał nowy wódz rosyjki.

Dnia 25 czerwca stanął w głównej kwaterze rosyjskiej, w Pułtusku, Jan Teodorowicz Paskiewicz, po uciążliwej podróży morskiej, kołując na Prusy,

[1]) Podług Barzykowskiego: T. IV, str. 319 i K. Mochnackiego.



FELICYA MICEWICZÓWNA

(Fela, ideał Tomasza Zana).

(Drzeworyt E. Nicza ze współczesnego portretu.)

wylądował on w Kłajpedzie, a ztamtąd na Łomżę, traktem nadnarewskim podążył na miejsce przeznaczenia. Był to człowiek natenczas blizko pięćdziesięcioletni [1]), otoczony świeżą aureolą zwycięztw nad Persami i Turkami, posiadający w całej pełni łaskę i zaufanie Monarchy. Wychowywał się w korpusie paziów, służył w preobrażeńskim pułku gwardyi, brał udział w kampanii tureckiej za Aleksandra I-go, później w wojnie z Napoleonem, a za Mikołaja wsławił się tryumfami w Azyi, gdzie zdobył Erywań, Kars, Achalczyk, a w ostatniej wojnie Erzerum. Na tych zwycięztwach polegała jego sława. Brandt, który poznał Paskiewicza przy końcu kampanii polskiej, zauważył w nim jakiś ciągły niepokój a w powierzchowności „nic szczególnej uwagi godnego". Typ oficera, wychowanego na petersburskich salonach, był Paskiewicz układnym i wyniosłym. Odważny osobiście, jak powiadają, był on w zdaniu chwiejnym, w wykonaniu powziętych zamiarów upartym, lecz ostrożnym. W porównaniu z Dybiczem posiadał mniej wykształcenia, więcej wytrwałości. Wybraniec losu, który wszędzie i zawsze stale sprzyjać mu się zdawał, obejmował Paskiewicz naczelne dowództwo w chwili najpomyślniejszej; zastawał armię



ADAM MICKIEWICZ

w 26 roku życia.

(Drzeworyt I. Holewińskiego podług akwarelli Vivien'a.)

[1]) Urodził się w r. 1782.

wypoczętą, skupioną, karną i ożywioną jak najlepszym duchem, Polaków zgnębionych niepowodzeniem, osłabionych klęskami, wojsko polskie zdemoralizowane, szemrające, złożone z dwóch trzecich z nowozaciężnych żołnierzy, niedostatecznie uzbrojone, a co najważniejsza może, oddane pod dowództwo generała, który stracił zupełnie zaufanie do siebie i do wojska, bitwy starannie unikał i jedyną nadzieję pokładał w obronie Warszawy.

skiego o 10,000 piechoty, 4,000 jazdy i 200 dział, ale opierało się o twierdzę Modlin, pod której murami musieli Rosyanie odbywać marsz flankowy ku dolnej Wiśle. Strategiczne względy nakazywały skupić w tem miejscu wszystkie siły i korzystać z każdej sposobności do ataku na rozwleczone kolumny i tabory. Że taka sposobność byłaby się znalazła, że się znaleźć musiała, to wynikało z natury rzeczy, z doświadczenia wreszcie, jakiego w ciągu półrocz-



ADAM MICKIEWICZ

w czasie pobytu w Petersburgu.

(Litografia petersburska Pohla według rysunku R. Żukowskiego, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

Przybywszy do Pułtuska, znalazł Paskiewicz wojsko do pochodu przygotowane. Liczyło ono 53,895 ludzi i 318 dział, było zaopatrzone w żywność na dni 14 i w amunicyę na 50,000 strzałów działowych, a że punkt oparcia dla niego stanowił Toruń i granica pruska, zkąd obficie płynęły żywność i materyały budowlane, więc dalszym operacyom nic nie stało przeszkodzie. Wojsko polskie było słabsze [1]) od rosyj-

[1]) Mowa tu o armii czynnej pod Warszawą.

nej kampanii nabyło. Ale nawet w razie, gdyby i te rachuby zawiodły, byłby Paskiewicz zmuszony pochód swój opóźniać, żywność zapasową wyczerpywać, nowych transportów czekać; zyskiwano zatem na czasie. Rada wojenna, zwołana do głównej kwatery Skrzyneckiego, w pałacu „pod blachą“, oświadczyła się też jednomyślnie za takiem działaniem, które Prądzyński poparł strategicznymi dowodami a inni bez wahania przyjęli. Ale Skrzynecki oparł się temu stanowczo, powołując się na zdanie pierw-

szorzędnej powagi wojskowej, na Napoleona, który twierdził, że przeprawie przez rzekę można przeszkodzić tylko stoczeniem walnej bitwy, co wódz polski za zgubę uważał. Zresztą mniemał, że położenie Rosyan na lewym brzegu Wisły będzie o wiele niepomyślniejsze i że, mając przerwany związek z Rosyą, na wypadek przegranej bitwy, musieliby się cofać do Prus; w końcu ze względu na jednomyślne zdanie generałów, zgodził się krakowskim targiem, na pozostawienie połowy wojska pod Modlinem podczas gdy druga połowa miała przedsięwziąć wyprawę ku Siedlcom na Gołowina a może i na Rydygiera. Ten rozdział armii w tak ważnej chwili był według opinii pod naciskiem opinii publicznej i na usilne nalegania Czartoryskiego, wysłał Skrzynecki dwie dywizye piechoty i tyleż jazdy, które, idąc powoli przybyły do Płocka po odejściu armii rosyjskiej. Tak bez żadnej przeszkody już rozpoczął generał Pahlen dnia 19 lipca stawianie mostów pod Osiekiem. Po trzech dniach robota była skończona i dnia 21 lipca znalazła się cała armia rosyjska na lewym brzegu Wisły. Siły jej wynosiły 54,000 ludzi, 318 dział i 6,500 wozów. Pewien niepokój powstał w wojsku rosyjskiem na wiadomość o pojawieniu się dywizyi Milberga pod Płockiem, i o niepomyślnej potyczce pod Młynarzami, gdzie lotny oddział polski uderzył niespodziewanie



Adam Mickiewicz grający w szachy z ks. Gagarinem.

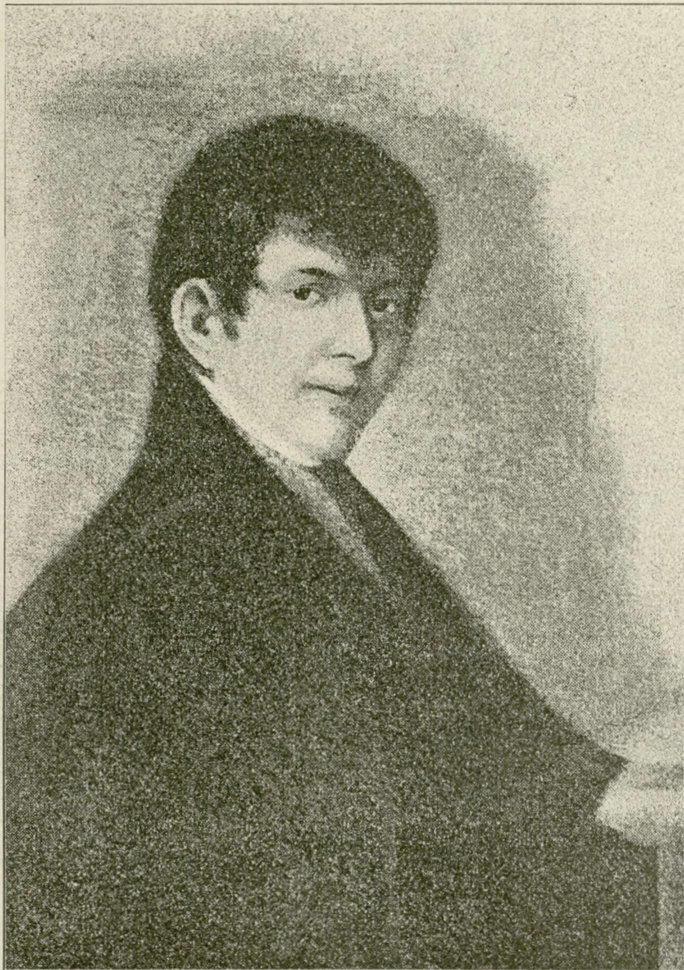
(Z akwarelli współczesnej ze sztambucha Maryi Szymanowskiej.)

znawców sztuki wojennej [1]) jednym z największych błędów, jakie Skrzynecki, w ostatnich czasach zwłaszcza, popełnił.

Stała się w ten sposób rzecz, w dziejach wojennych bezprzykładna: armia rosyjska, obciążona olbrzymim taborem, rozwleczona po rozmokłych od deszczu drogach a raczej bezdrożach, gdzie działa i wozy grzęzły po osie, ocierając się niemal o warowny Modlin i stojące tam dywizye polskie, przeszła bez szwanku, bez jednego z polskiej strony wystrzału, przez Ciechanowice, Raciąż i Bielsk do Płocka, aby się tam skoncentrować i wypocząć. Teraz dopiero, na dwa szwadrony dragonów rosyjskich. Raz jeszcze nadarzała się sposobność walki z maszerującym oddzielnie korpusem generała Gerstenzweiga, ale i tu ruch spóźniony wojsk polskich i rozmokłe drogi udaremniły całe przedsięwzięcie. Po utarczce pod Raciążem cofnął się Gerstenzweig za rzekę Wkrę i uniknął bitwy, a 28 lipca połączył się z główną armią. Skrzynecki tymczasem zabawiał się bezskutecznem obserwowaniem Gołowina, dowodzącego przednią strażą korpusu Rosena. Zadaniem tak jego, jak i Rydygiera, było zaczepnem działaniem zatrudniać wojska polskie, stojące w okolicach Warszawy, i ułatwiać tym sposobem niebezpieczny pochód głównej armii. Mając nie więcej jak 5,800 ludzi i 8 armat,

[1]) Generałów Kołaczkowskiego i Puzyrewskiego.

puścił się Gołowin trzema kolumnami w pochód na Dembe Wielkie, gdzie go oczekiwał już Chrzanowski z dywizyami Rybińskiego, Ramoriny, Jagmina i swoją własną, a więc z siłą przeszło 20,000 i dział 44. Miękkie uderzenie jazdy Jagmina pozwoliło Gołowinowi w czas jeszcze wycofać się z trudnego położenia, ze stratą stosunkowo niewielką 1,200 ludzi i jednej armaty. Można było przypuszczać, że po tem most na Wiśle pod Tokarami, przejść na lewy brzeg i oszańcowawszy się tu, oczekiwać dalszych ruchów Paskiewicza. W ten sposób można było powstrzymać lub zniszczyć korpus Kreutza i zagrozić głównej armii rosyjskiej odcięciem od mostów ustawionych na Wiśle i od komunikacyi z Prusami. Skrzynecki odrzucił jednak i ten plan, wołał iść za Gołowinem, i ostatecznie postanowił zająć stanowisko nad Bzurą,



JÓZEF ZAWADZKI,

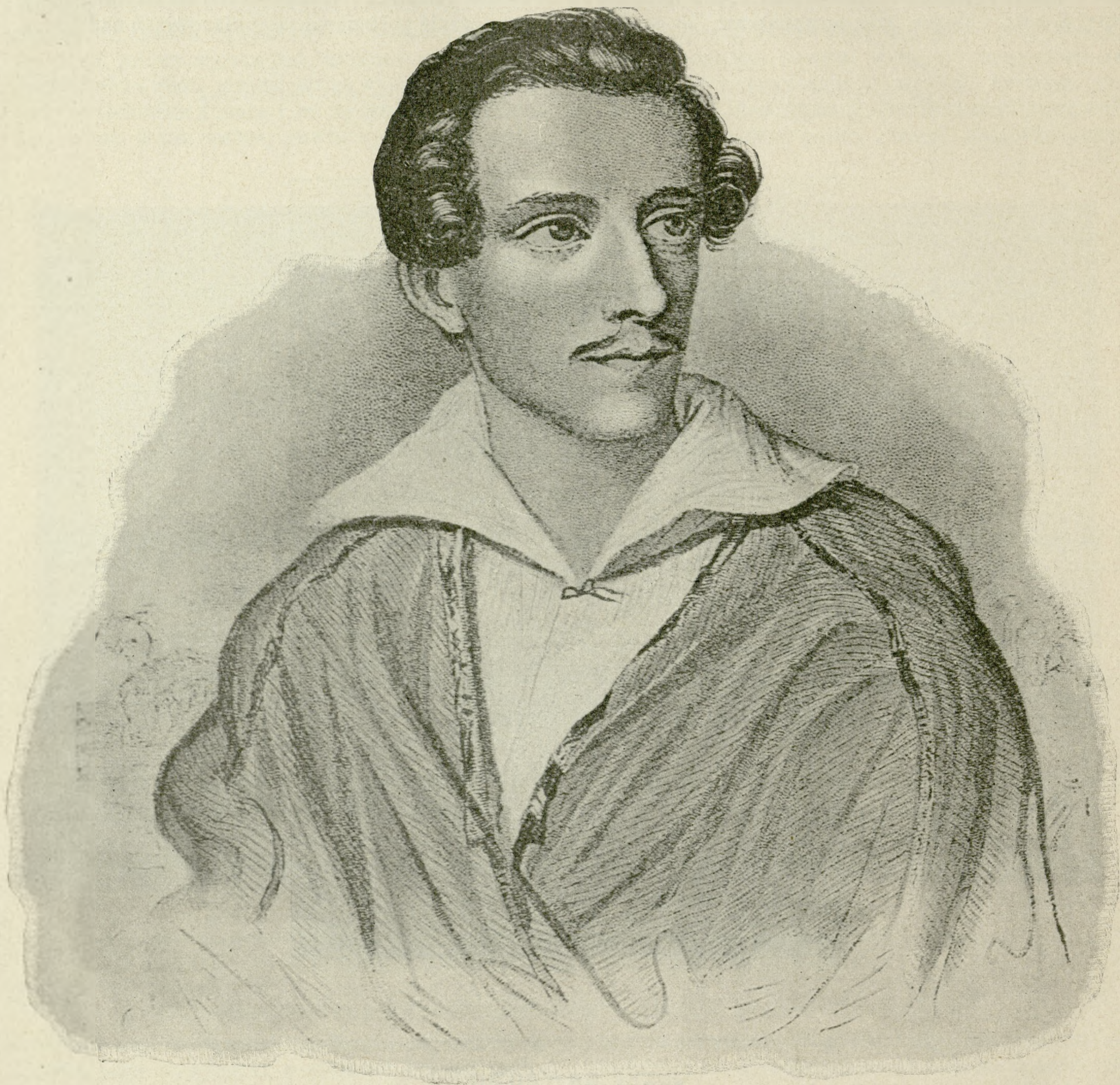
księgarz i drukarz wileński, u którego drukowane były dwa pierwsze tomy poezyi Adama Mickiewicza.

(Ze współczesnego olejnego portretu.)

nowem doświadczeniu Skrzynecki zrozumie, że główne działanie armii polskiej powinno być skierowane przeciw Paskiewiczowi. W głównej kwaterze wiedziano dobrze o usposobieniu armii rosyjskiej, wiedziano że Paskiewicz oczekuje posiłków, mianowicie korpusu Kreutza, i że z temi siłami, jakie miał, kroku stanowczego nie uczyni. Prądzyński proponował zatem, aby główne siły zgromadzić w Płocku, rzucić aby tak doprowadzić do skutku ulubioną myśl swoją: stoczenia walnej bitwy w okopach warszawskich. Tymczasem spadła na bruk stolicy wiadomość o przejściu Giełguda do Prus.

W ziemiach litewskich i żmujdzkich wyobrażano sobie, że powstanie warszawskie rozpoczęło się w porozumieniu z Francyą i Anglią, że oba te mocarstwa wesprą Polaków. Tak myśląc, czekano nie-

cierpliwie rozkazów czy wskazówek z Warszawy i czekano napróżno, bo plan wyprawy na Litwę nie wchodził w zakres polityki Chłopickiego i Lubeckiego. Rząd rosyjski ogłosił tymczasem stan wojenny, zaprowadzono sądy wojskowe, zabrano broń, a oficerów Polaków z korpusu litewskiego przeniesiono po się tu do tajnych związków, którymi miał kierować komitet główny wileński. Usposobienie ludności nie mogło ujść uwagi władz rosyjskich. Podwojono więc ostrożności, arsenał wileński w znacznej części przewieziono do Dynaburga, a do stolicy litewskiej zjechał Nowosilcow.



JULIUSZ SŁOWACKI.

(Według litografii paryzkiej, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

większej części na Kaukaz. Gubernatorem wileńskim został, na miejsce Korsakowa, który urząd ten przez lat 25 sprawował, generał-adjutant Cesarski Chrapowicki, do Mińska przysłano kniazia Chowańskiego, do Mohylowa Murawiewa. W ślad za temi środkami ostrożności zjawiły się wojska rosyjskie, ciągnące na uśmierzenie powstania. Ruch ograniczał

Pobór rekruta, nakazany na dzień 28 marca, wywołał niepokoje na Żmujdzi; w lutym popisowi w powiecie telszewskim pod wodzą Borysewicza i Giedryma chwycili za oręż, wyparci jednak zostali do Prus, gdzie władze miejscowe rozbroiły ich i w znacznej części odstawiły z powrotem. Ruch ogarnął powiaty rosieński, telszewski i szawelski; na

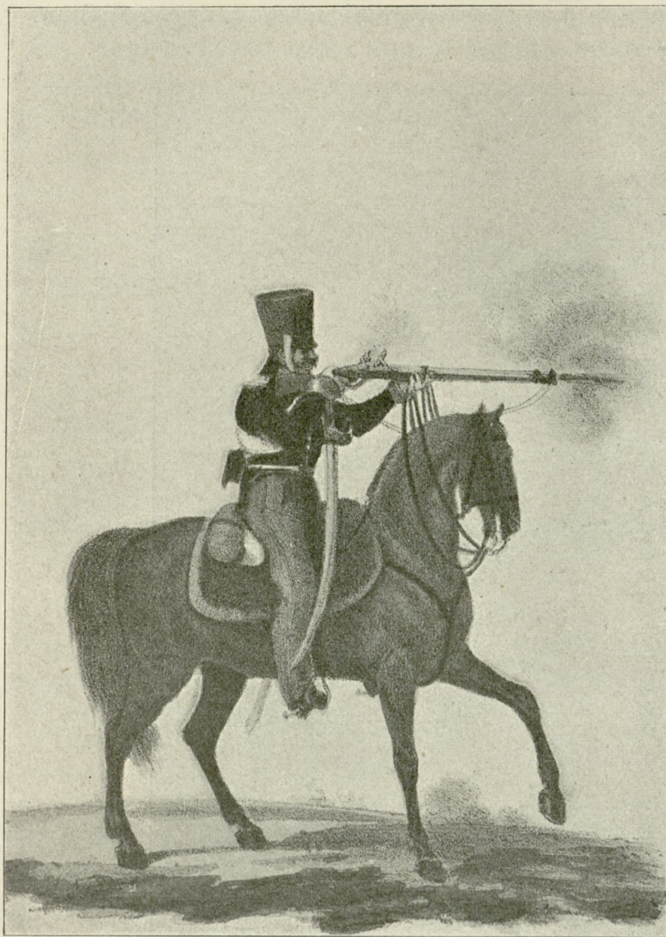
czele rządu powstańczego stanął Włodzimierz Gadon, działaniami zbrojnemi kierował Onufry Jacewicz. W Telszach założono szkołę instrukcyjną dla oficerów i podoficerów, w Worniach nawet fabrykę dział. Dnia 2 kwietnia pojawił się ukaz Cesarza Mikołaja nakładający surowe kary na winnych buntu; na uśmierzenie ruchu wysłano znaczne siły bądź z głębi cesarstwa, bądź oderwane od głównej armii Dybicza. Pchnięto tak czem rychlej 1-szą dywizyę ułanów z Nura, 2-gą brygadę dywizyi pieszej z Augustowskiego, 10-ty pułk strzelców, przeznaczony do Łomży, zwrócono ku Grodnu, dwie brygady piesze 6-tej



ZYGMUNT KRASIŃSKI.

(Z miniatury malowanej około 1835 r., ze zbiorów rodzinnych hr. Krasińskich.)

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Pułk IV strzelców konnych w ubiorze polowym.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

dywizyi zatrzymano w Białymstoku i Słonimie, wreszcie polecono korpusowi gwardyjskiemu stłumić powstanie w województwie Augustowskiem. Działo się to wszystko wtedy, gdy armia polska, rozbiwszy korpus Rosena, posuwała się ku Siedlcom, i gdy Skrzynecki pochód dalszy powstrzymał i zasklepił się w bezczynności. Insurekcya objęła dziewięć powiatów gubernii wileńskiej i dwa mińskiej, a mimo udziału uczniów szkoły podchorążych w Dynaburgu, założonej w roku 1828, kierowana przez ludzi niedoświadczonych, przy udziale kobiet nawet (Emilia Plater i Raszanowiczówna), nie wsparta regularnem wojskiem, uległa prędko wobec wojsk rosyjskich silnych, wyćwiczonych i działających podług planu z góry obmyślanego.

Karol Załuski, służący do niedawna w dyplomacyi i nie mający najmniejszego wyobrażenia o wojskowości, obrany naczelnikiem powstań powiatowych, z poetą Antonim Góreckim, jako szefem sztabu u boku, powziął myśl zdobywania Wilna połączonemi siłami. Przedsięwzięcie skombinowane, niezgodnie i nieudolnie prowadzone, skończyło się oczywiście prędko i pomyślnie dla Rosyan, a po potyczce pod Owsianiszkami powrócili powstańcy na prawy brzeg Wilii.

Główna uwaga rządu rosyjskiego zwróciła się jednak na Żmujdź. Ks. Giedrojć, biskup żmujdzki, mieszkający w Petersburgu wydał odezwę do ludu i rozesłał listy z upomnieniem do przywódzców powstania. Woził te pisma kanonik Kupejko, ale propaganda skutku nie miała. Kuszono się nawet po dwakroć o zdobycie Połągi, dokąd miał przypłynąć statek angielski z bronią i amunicyą. Wtedy wysłał rząd rosyjski, który ściągnął tymczasem znaczne siły z głębi Cesarstwa i Królestwa, skombinowaną na Żmujdź wyprawę. Z Mitawy ruszył baron Pahlen w 2,000 ludzi, z Wilna ks. Chiłkow i generał Szyrman, z Kowna generałowie Sulima, Malinowski i Offenberg, powrócił też i z Prus wypoczęty i zaopatrzony w żywność i amunicyę pułkownik Bartolomej ze swoim oddziałem. Takiej potędze nie mogli się oprzeć powstańcy źle uzbrojeni i niezgodni między sobą. Szyrman rozprószył oddziały Urbanowicza i Rymkiewicza i zniszczył fabrykę prochu, założoną pod Retowem, Malinowski walczył w lasach cytowiańskich, Szawle były w rękach rosyjskich, powstanie żmujdzkie już dogorywało, kiedy nadeszła wiadomość o pojawieniu się regularnych wojsk polskich na prawym brzegu Niemna.

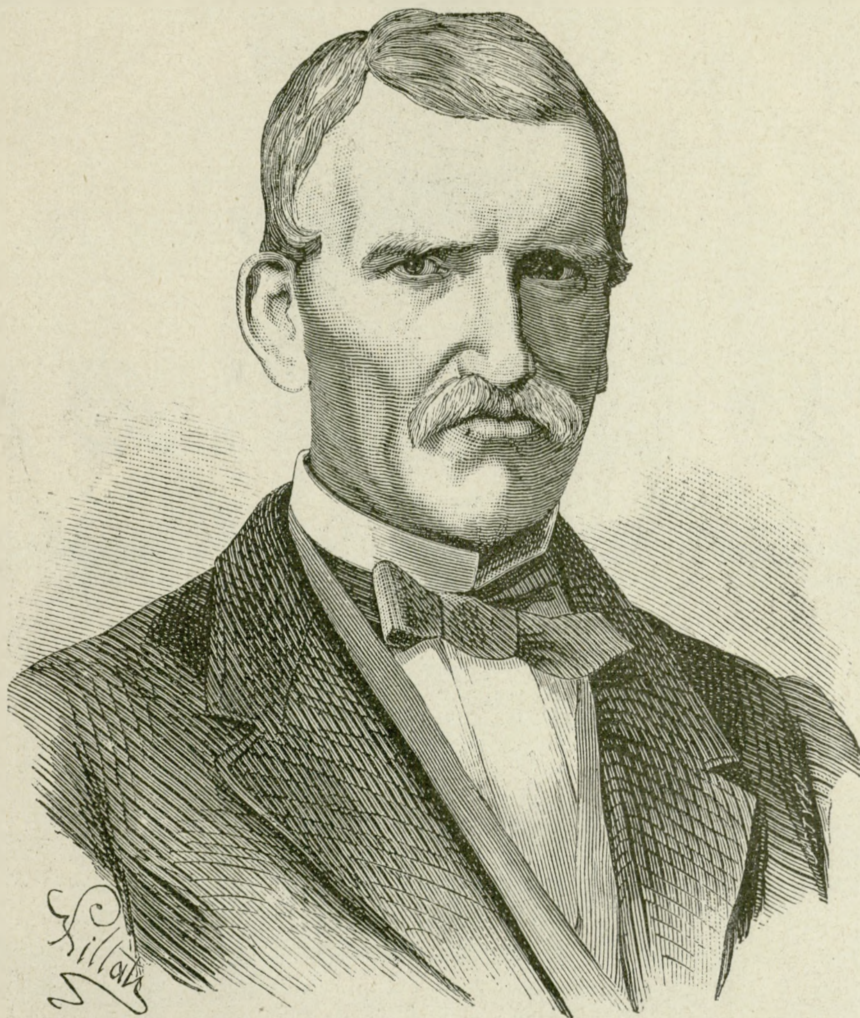
WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Szef sztabu dywizyi w ubiorze obozowym.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

Podczas wyprawy na gwardye Skrzynecki wysłał z Księżopola na Litwę generała Chłapowskiego z 1-ym pułkiem ułanów i pewną liczbę instruktorów z dwiema armatami dla ożywienia i zorganizowania tamtejszego powstania. Stało się to na usilne naleganie części Polaków litewskich, którzy przez Feliksa Wrotnowskiego, w połowie kwietnia już dopraszali się u naczelnego wodza poparcia i pomocy. Dezydery Chłapowski, urodzony w r. 1788, odbył służbę wojskową pod znakami Napoleona, został podpułkownikiem gwardyi cesarskiej, w r. 1813 jednak po bitwie pod Budziszynem, gdy się dowiedział z instrukcyi [1]), jakie miał sekretarz Fain, przeznaczony wraz z Caulincourtem do traktowania o pokój z Cesarzem Aleksandrem, że Napoleon gotów jest odstąpić Rosyi Księztwo Warszawskie, wziął dymisyę, powrócił do rodzinnej Turwi w Wielkopolsce, oddał się z zapałem gospodarstwu, oczyścił majątek z długów i podwoił dochody. Ożeniony z młodszą siostrą Joanny Grudzińskiej, wszedł w stosunek pokrewieństwa do W. Ks. Konstantego. Chłopicki odradził mu wstąpienie do wojska, mówiąc: „Nie bierz munduru, boś pruski poddany, ale jeżeli do wojny przyjdzie, w cywilnym stroju będziesz służył przy armii.“ Później dopiero, za dowództwa Radziwiłła oddano Chłapowskiemu dwa pułki jazdy, które wyćwiczył i którymi dowodził pod Grochowem, stojąc w asekuracyi armat, a więc prawie bez czynnego udziału w bitwie.



ROMAN KS. SANGUSZKO,

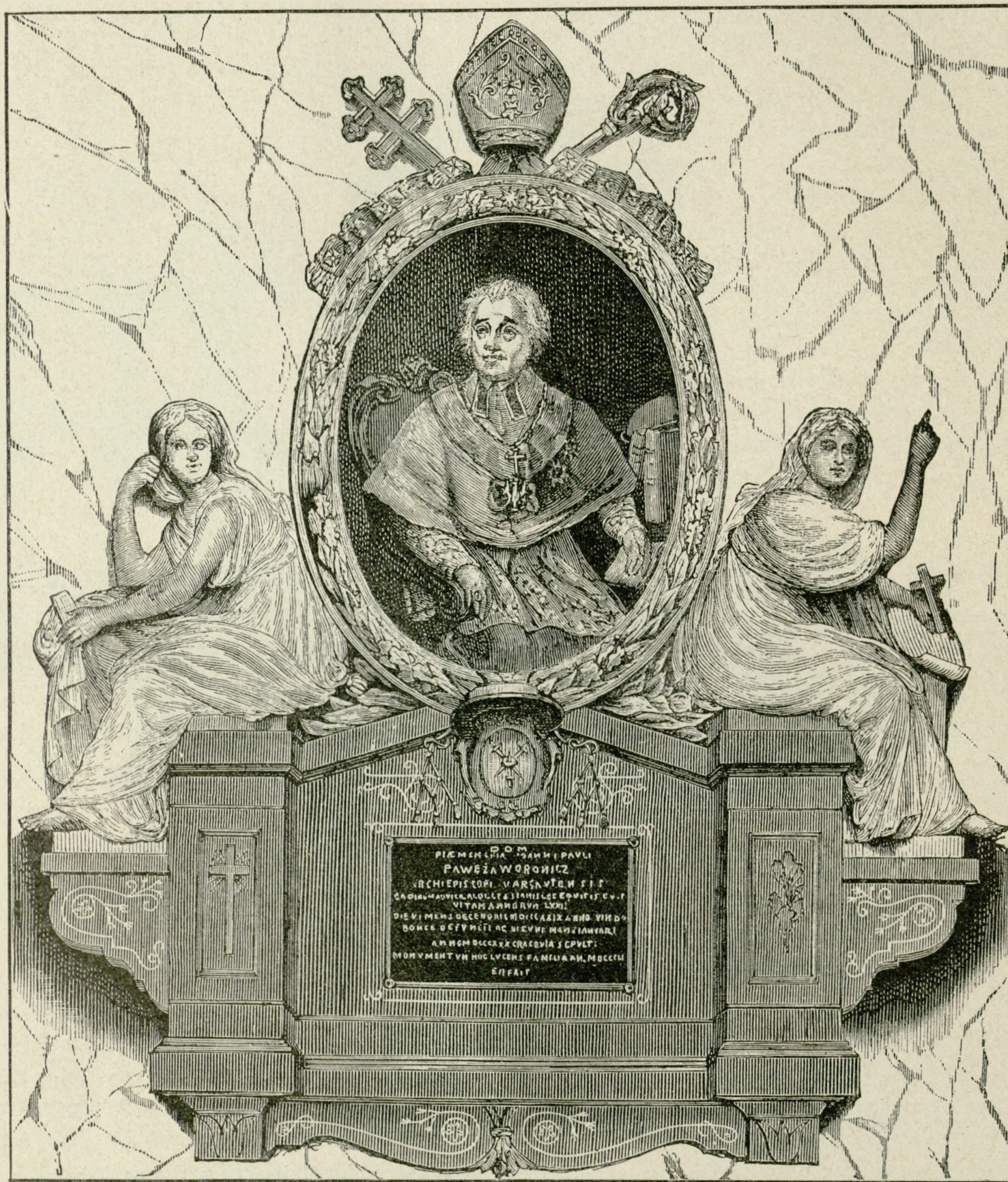
urodz. 1800 r. w Sławucie, służył w wojsku rosyjskiem, zajął się przemysłem i założył kilka fabryk w gub. Wołyńskiej, zmarł w Sławucie w 1881 roku.

(Drzeworyt Styfiego z portretu znajdującego się w zbiorach rodzinnych w Sławucie.)

Barzykowski utrzymuje, że Chłapowski doradzał Chłopickiemu, aby wywołał powstanie w Wielkopolsce, że się z nim z tego powodu poróżnił, i że następnie, niezadowolony ze swego dość podrzędnego stanowiska w armii, był z wszystkiego niezadowolony, stał się malkontentem. Przeczą temu przyjazne stosunki, jakie zachował do końca Chłapowski z Chłopickim. Chłapowski jednak posiadał wiele ambicyi i czuł się niemile dotkniętym, gdy widział, jak miernoty z tytułu starszeństwa jedynie na wyższe posuwano stopnie.

[1]) W. Kalinka: Jenerał Dyonizy Chłapowski. W Poznaniu, 1885. Szczegół powyższy jest ważnym, bo odpiera zarzut, jaki czyni Barzykowski (IV, 227) Chłapowskiemu.

Wsadziwszy strzelców i instruktorów na konie, przemknął się Chłapowski niepostrzeżenie pomiędzy gwardyami i armią Dybicza, dnia 21 maja uderzył na miasteczko Bielsk, gdzie zabrał do niewoli cały garnizon z 1,000 rekonwalescentów złożony, i skierował pochód swój ku puszczy Białowieskiej, spodziewając się tam zastać znaczniejszy oddział powstańców. Zamiast tego spotkał w Hajnowszczyznie stojący tu na straży korpusik generała Lindena. W puszczy znalazł dwa niewielkie oddziały partyzantów pod dowództwem Ronkego i Szrettera. Połowę z nich wcielił do swoich szeregów, resztę zostawił w lesie i ruszył pospiesznie do Lidy. Chłapowski zajął się czynnie organizacyą nowej siły, utworzył pułk piechoty pod dowództwem Maciewicza (adjutantem jego był Ignacy Domejko), drugi pod Radziszewskim, dwa pułki jazdy i ujrzał się na czele korpusu, liczącego 3,000 ludzi i pięć dział, któremi kierowali oficerowie Kaczanowski i Czetwertyński.



Pomnik ks. Jana Pawła Woronicza w katedrze Ś-go Jana w Warszawie.

(Drzeworyt z rysunku W. Gersona wykonanego z natury.)

Mimo powodzeń początkowych znajdował się Chłapowski w położeniu krytycznem. Wiedział że od Witebska nadchodzi ze znacznemi siłami Tołstoj, że z Inflant i ze Żmujdzi nadciąga Pahlen, od Merecza z gwardyą litewską Kuruta i że zatem oddziałowi jego, stojącemu w środku, pomiędzy tymi korpusami niechybna grozi katastrofa. Aby zguby uniknąć, postanowił przeto „ściągnąć, co jeszcze zostało powstańców na Żmujdzi, sformować z nich osobne oddziały, każdemu dodać instruktorów i trochę jazdy i rozlokować je w różnych stronach kraju; sam zaś,

wziąwszy z sobą uformowaną jazdę, chciał obejść Wilno, dostać się do Mozyra i do Pińska i stosownie 8 czerwca otrzymał rozkaz od Giełguda, aby natychmiast stawił się do Kiejdan.



Pamiątki po Tadeuszu Kościuszce: Grób w katedrze na Wawelu.

(Drzeworyt z rysunku z natury.)

do okoliczności i do stanowiska Rosyan, z jednej lub z drugiej strony Prypeci, zbliżyć się do Bugu". W tej myśli ruszył też ku Żożlom, kiedy nagle dnia

Wiadomo, że dywizya Giełguda, odcięta od głównej armii, po bitwie pod Ostrołęką, została wysłana na Litwę. Giełgud wstąpił do wojska w roku

1812 jako pułkownik [1]) jednego z pułków utworzonych wtedy na Litwie, chociaż nigdy przedtem wojskowo nie służył, i został następnie, gdy kolej na niego przyszła, generałem brygady. W tym stopniu był w bitwie grochowskiej; z mocy starszeństwa posunięty na generała dywizyi, niczem się nigdzie nie odznaczył, owszem w ostatnim czasie wypuścił Sackena z pod Ostrołęki, do Łomży przybył za późno, i tem tak rozgniewał Dembińskiego, że generał ten prosił usilnie, aby go z pod komendy Giełguda wyjęto. Stało się to bezpośrednio przed wyprawą litewską, ale wódz naczelny miał słabość do Giełguda. Wynikła ona może z podobieństwa usposobień. Obaj bowiem byli odważni w boju, obaj lubili też wygody, bez wykwintnego stołu i spoczynku obejść się nie mogli, zato w wykonaniu powziętych zamiarów byli niedbali, w ruchach powolni, działali miękko, bez energii, bez zapału. Giełgud nadto odznaczał się charakterem wyniosłym, brakiem zupełnym taktu w postępowaniu, niepomierną próżnością i chwiejnością w zdaniu. Puściwszy się w pochód, spotkał on pod Rajgrodem Sackena, z korpusem o połowę od sił polskich słabszym, przyprawił go jednak tylko o stratę 1,500 ludzi. Sacken, miał czas połączyć się z generałem Malinowskim. Korpus polski mógł teraz bez przeszkody zająć północną część województwa Augustowskiego. Obywatele tamtejsi ofiarowali broń, pieniądze i ludzi, byle tylko Giełgud przez osiem dni chciał się u nich zatrzymać, ale generał, pomny na cel swojej wyprawy, spieszył ku Niemnowi i przeszedł tę rzekę pod Giełgudyszkami. Dembiński przemawiał za zajęciem Żmujdzi, Giełgud zgodził się, i korpus poszedł do Kiejdan. Tu przybył także Chłapowski, który stanowczo sprzeciwił się wyprawie na Żmujdź, proponując natomiast zdobycie Wilna. Zdaniem jego nastręczała się do tego w tej chwili najlepsza sposobność. Załoga wileńska była nieliczna, posiłki pod Tołstojem i Kurutą zbyt jeszcze oddalone, okoliczności najdogodniejsze do zabrania nagromadzonych w Wilnie zapasów broni i amunicyi. Giełgud, przyjąwszy wbrew opozycyi Dembińskiego plan powyższy, nie spieszył się wcale. Zaledwie odjechał Chłapowski do swego korpusu, aby most na Wilii stawiać, kiedy w umyśle wodza rozmaite powstały wątpliwości. Dembiński, zagniewany i obu-

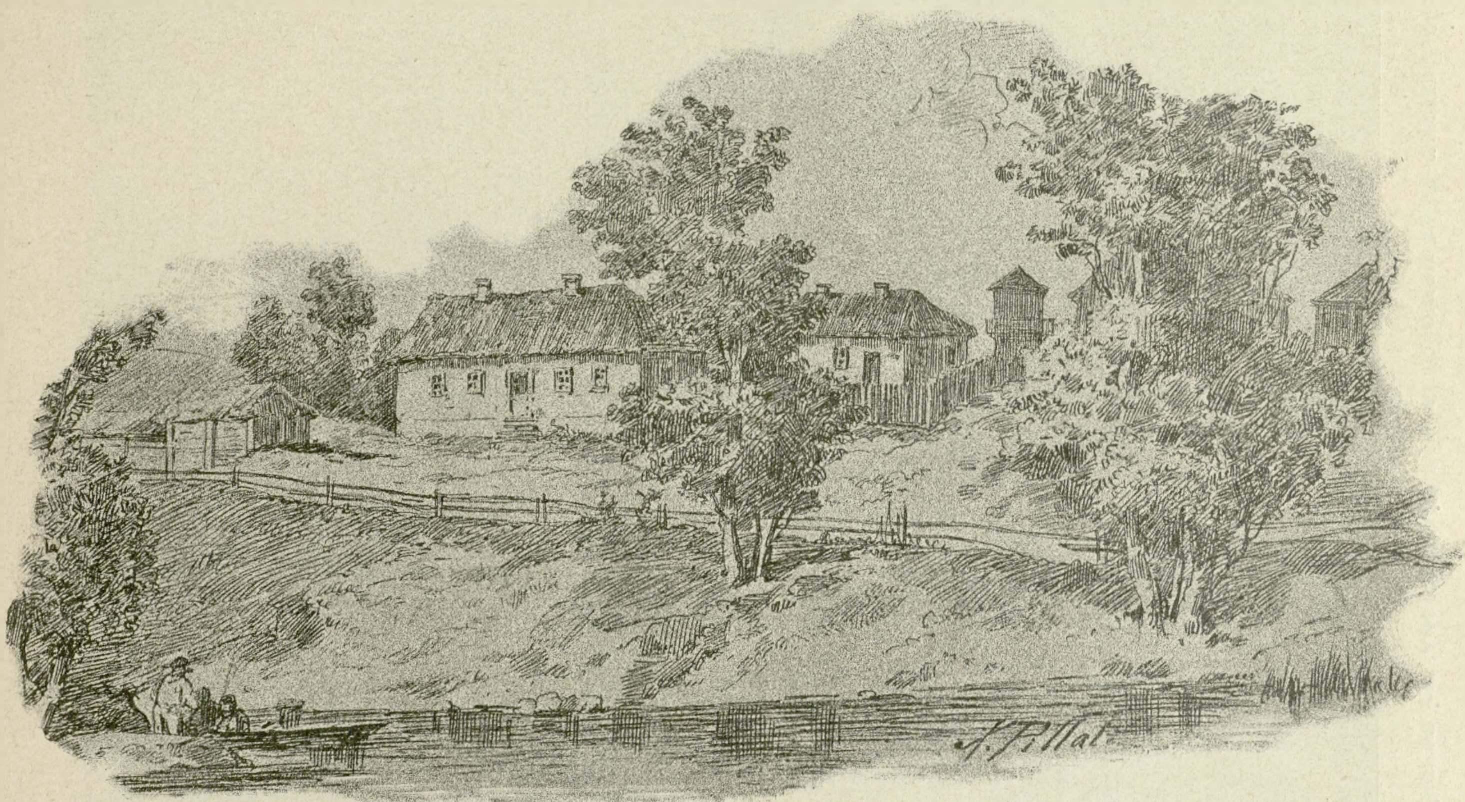


JÓZEF BOHDAN ZALESKI.

(Z litografii robionej w 1828 r. i zamieszczonej w wydawnictwie jego poezyi.)

[1]) Franciszek Wężyk: „Powstanie Królestwa Polskiego w r. 1830 i 1831". W Krakowie, 1895. Str. 114.

rzony, stracił wreszcie cierpliwość, udał się do Chłapowskiego i zaproponował mu wprost, aby Giełguda z dowództwa zrzucił i sam komendę naczelną objął, przyrzekając ze swojej strony posłuszeństwo i poparcie. Był to niewątpliwie krok niezwykły, ryzykowny, jawny bunt przeciw dyscyplinie wojskowej, wywołała go jednak niezdolność Giełguda i niemożność zniesienia się z główną kwaterą. Chłapowski oburzył się, gdy Dembiński mu tę propozycyę przedstawił; odmowa miała ten skutek, że odtąd pomiędzy tymi dwoma generałami powstała niechęć wzajemna, która wpłynęła na dalszy przebieg działań wojennych na Litwie. Po Dembińskim przyszła kolej na oficerów. I oni także, wszyscy, widząc, jaki obrót który miał stosunki z miastem, wiedział o tych przygotowaniach, odradzał zatem Giełgudowi, aby bitwy nie staczał, ale w odpowiedzi usłyszał od niego tylko gorzkie wyrzuty: „Nastawałeś na mnie generale — mówił on — ażebym przyszedł atakować Wilno, a teraz, kiedym przyszedł, chcesz mnie zastraszyć. Chcesz zapewne mnie zgubić w opinii wojska, ażeby ci oddało komendę. Już mnie o tem przestrzeżono, nic nie będzie z tego". Z takim uprzedzeniem niepodobna było walczyć, i dnia 19 czerwca rozpoczął się atak na Wilno. Giełgud stracił do tego stopnia głowę, że przed bitwą kazał Dembińskiemu dopiero 20 czerwca uderzyć od strony Zielonego mostu, tak, że korpus jego w bitwie 19 czerwca wcale udziału nie



Dworek w Bohatyrce na Ukrainie, gdzie się urodził J. B. Zaleski w dniu 14 lutego 1802 r.

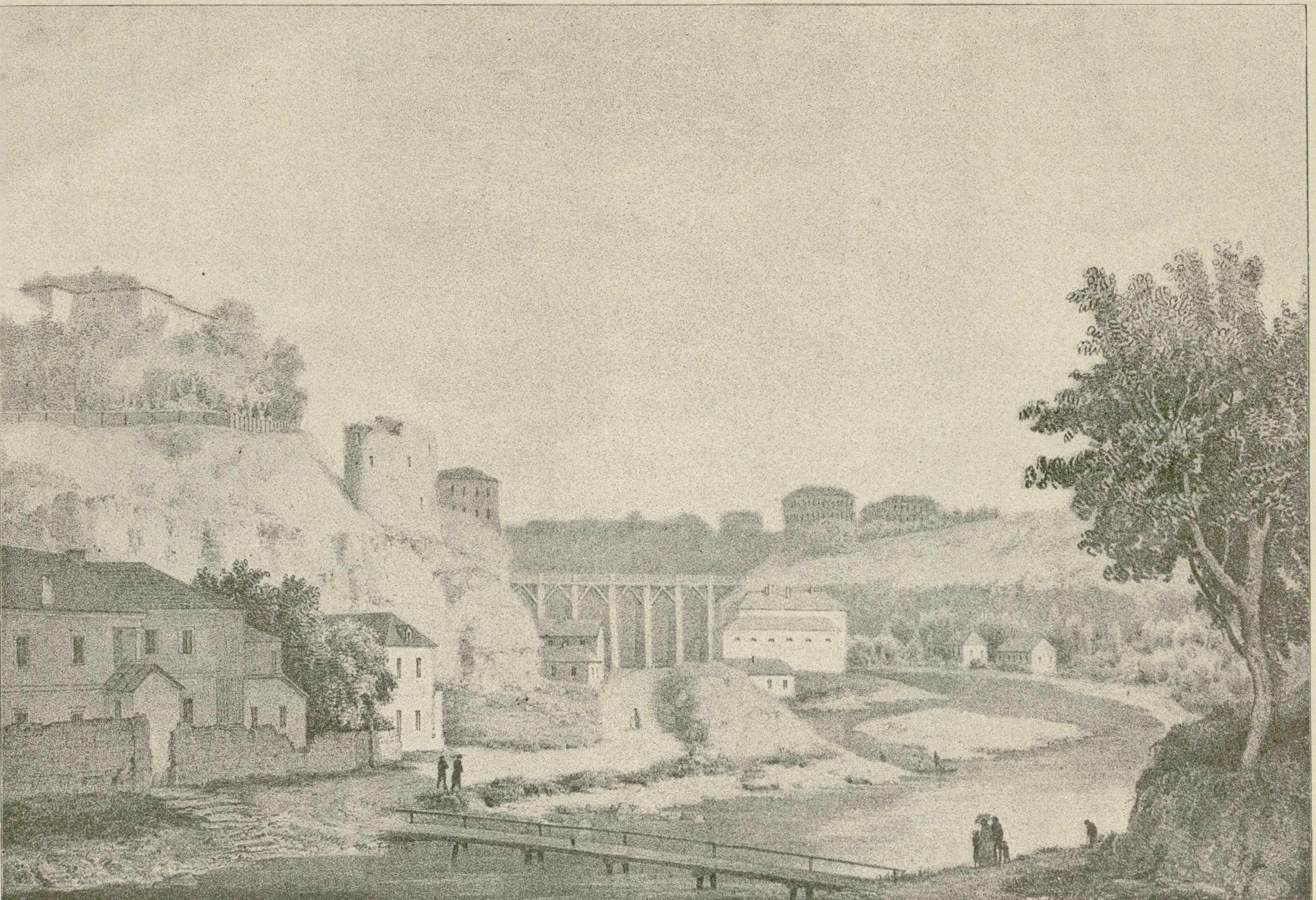
(Rysunek K. Pillatiego według szkicu zrobionego z natury.)

bierze wyprawa, nie chcieli dłużej słuchać Giełguda, lecz gotowi byli ofiarować komendę Chłapowskiemu. Chłapowski odmówił znowu i zgodził się tylko na wysłanie delegata do Warszawy, który naczelnemu wodzowi stan rzeczy miał przedstawić. Wobec znacznej odległości i utrudnionej komunikacyi środek ten nie mógł żadnego odnieść skutku. Pozostało więc wszystko tak, jak było. Giełgud szedł żółwim krokiem pod Wilno, cieszył się festynami, które mu po drodze wyprawiano, bawił się, ucztował, ustanawiał rząd, którego władza poza obręb obozu nie wychodziła, wreszcie po pięciu dniach doszedł w okolice Wilna, gdzie Rosyanie tymczasem zgromadzili około 15,000 ludzi i dział 60, usypali szańce na górach Ponarskich i spokojnie oczekiwali ataku. Chłapowski, miał. Nie pomogło w podobnych okolicznościach męztwo żołnierzy, ani osobista odwaga Giełguda, wojska polskie, dziesiątkowane ogniem armatnim, rozbiły się o obwarowania na górach Ponarskich i o godzinie 2 ej po południu musiały ustąpić z pola. Odwrót zasłaniał Chłapowski z 1-ym pułkiem ułanów, odpierając ataki licznej jazdy rosyjskiej. Równocześnie prawie pułkownik Szymanowski, wysłany z 2,000 ludzi na Żmujdź, kusił się o zdobycie Szawel i zupełną poniósł klęskę. Dwie te katastrofy zadały cios stanowczy powstaniu litewskiemu i żmujdzkiemu, a korpus Giełguda na nieuchronną niemal naraziły zgubę. Oprócz dotkliwych strat, które pod Wilnem i Szawlami wynosiły przeszło 2,000 ludzi, ważniejszym w skutkach był upadek ducha i w wojsku



Widok dawnego gmachu pojezuickiego, w którym mieściły się szkoły w Winniey na Podolu.

(Z litografii M. Fajansa w „Albumie widoków Napoleona Ordy".)



Widok Kamieńca Podolskiego z ogrodów należących do generała Witta.

(Litografia M. Fajansa z „Albumu widoków Napoleona Ordy".)

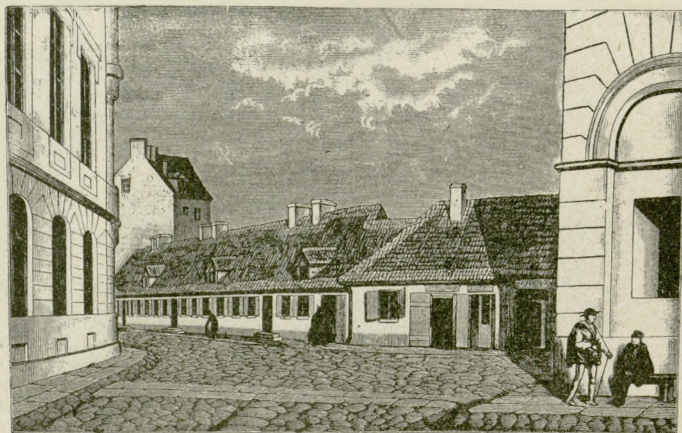


JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI.

(Drzeworyt z portretu zamieszczonego przy jego „Poezyach".)

i w ludności. Znikł urok, otaczający zastępy polskie, ostygł zapał i rozpoczęło się powolne gaśnięcie powstania, wśród bezcelowej włóczęgi zdemoralizowanego nieudolnością dowódzcy korpusu Giełguda.

Raz jeszcze podawał pewną radę Chłapowski. Chciał się cofnąć do Aleksoty pod Kownem, tam się obwarować, a gdy Rosyanie nadejdą z przeważającemi siłami, aby stanowisko wojsk polskich obejść, rozdzielić wszystkie siły na sześć oddziałów i rozrzucić je po całej Litwie i Żmujdzi. Giełgud zgodził się z początku na ten plan, później jednak odrzucił go i niezdecydowany na nic, udał się wreszcie na Żmujdź, zapędzając w ten sposób korpus swój w kąt ciasny, zamknięty granicą pruską, morzem i Kurlandyą. Skutek był łatwym do przewidzenia. Rosyanie zgromadziwszy znaczną potęgę—40,000 ludzi—ruszyli pięcioma kolumnami na doszczętne zniesienie ustępujących wojsk polskich. Giełgud, jak zwykle bezradny, ulegając opinii oficerów, mianował wprawdzie Chłapowskiego szefem

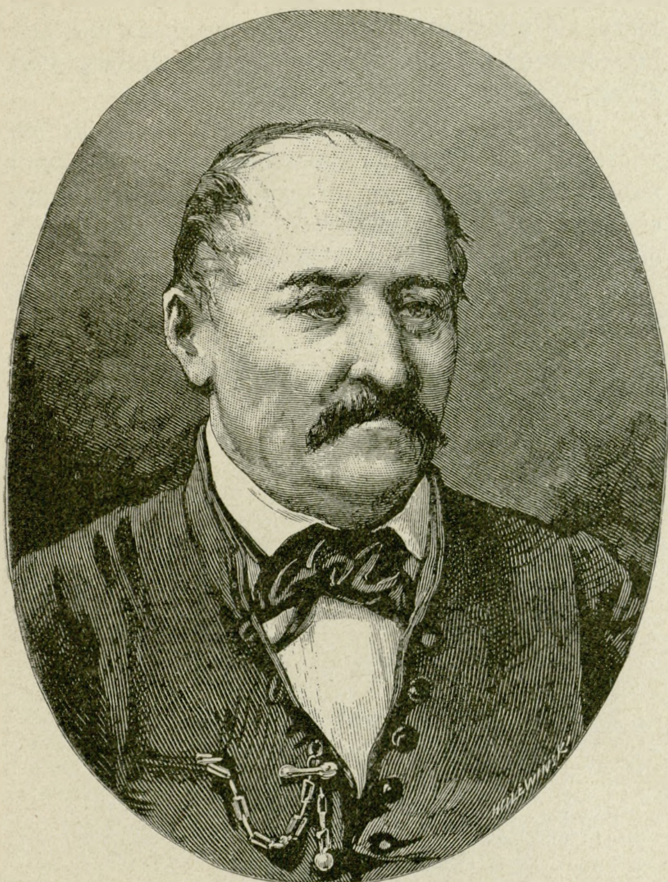


Dom przy ulicy Aleksandrya w Warszawie obecnie już nieistniejący, w którym się urodził J. I. Kraszewski w dniu 12 lipca 1812 r.

(Drzeworyt wykonany z rysunku z natury.)

sztabu, ale po staremu robił to co sam chciał, lub do czego go namówiono [1]). Zamiast myśleć o ocaleniu wojska, o przerwaniu sieci, jakie zewsząd Rosyanie zaciągali, Giełgud postanowił, idąc za radą Szymanowskiego, zdobywać Szawle i poniósł nową klęskę. Nastąpiła rada wojenna w Kurszanach, burzliwa niesłychanie, na której uchwalono podzielić wojsko na trzy oddziały, w celu łatwiejszego wymknięcia się. Z jednym ruszył Dembiński ku Kurlandyi, z drugim Roland w stronę Połągi, z trzecim Chłapowski na południe do Jurborga. Giełgud towarzyszył Rolandowi [2]). Ale zaledwie Chłapowski, spaliwszy tabory, utrudniające ruch szybki, puścił się w pochód ku Łuknikom, kiedy dopędziła go kolumna Rolanda z mnóstwem wozów, z artyleryą piechotą i Giełgudem. Z takim ciężarem trudno było myśleć o prześliznięciu się pomiędzy granicą pruską a korpusem Tołstoja, jakoż Giełgud nazajutrz już dnia 11 lipca postanowił wkroczyć do Prus. Czy i jaki udział miał w tem Chłapowski? trudno bardzo dziś rozstrzygnąć. Jest w tej zawiłej sprawie wiele rzeczy jeszcze niewyjaśnionych i sąd zatem bardzo trudny. Nie wydaje się jednak prawdopodobnem, aby wejście do Prus korpusu polskiego było obmyślanem z góry przez Chłapowskiego, aby on był sprawcą tej katastrofy. Rozdrażnienie powszechne zwracało się też nie przeciw niemu, lecz przeciw Giełgudowi, który padł, zastrzelony z ręki Kazimierza Skulskiego, adjutanta 7-go pułku piechoty. W cztery dni później, po kilku utarczkach przeszły także oddziały generałów Rolanda i Szymanowskiego, powstanie utraciło 6,041 żołnierzy, 635 oficerów, 25 dział i tyleż jaszczyków z amunicyą. Ocalał tylko oddział Dembińskiego. Odłączywszy się w Kurszanach od Chłapowskiego, Giełguda i Rolanda, miał Dembiński 3,656 ludzi i 6 dział, pomiędzy tem jeden zaledwie batalion piechoty i dwa szwadrony jazdy ze starego złożone żołnierza, reszta nowe zaciągi z powstańców litewskich, amunicyi 450 nabojów armatnich, w kasie 100 złp. gotówki. Korzystając z tego, że Rosyanie całą uwagę swoją zwrócili na główne siły polskie, przebrał się Dembiński po bez-

RODZICE J. I. KRASZEWSKIEGO.



JAN KRASZEWSKI.



ZOFIA Z MALSKICH KRASZEWSKA.

(Drzeworyt I. Holewińskiego według rodzinnych portretów.)

[1]) Barzykowcki (IV, 262), jak najgorzej dla Chłapowskiego usposobiony, twierdzi, że on był wszystkiem. Przeczą temu fakta, mianowicie szturm na Szawle, wbrew zdaniu Chłapowskiego przedsięwzięty.

[2]) Tak utrzymuje Kalinka (l. c. str. 137) na podstawie „Pamiętników Chłapowskiego" i autor „Pamiętników ułana", inaczej Barzykowski.

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



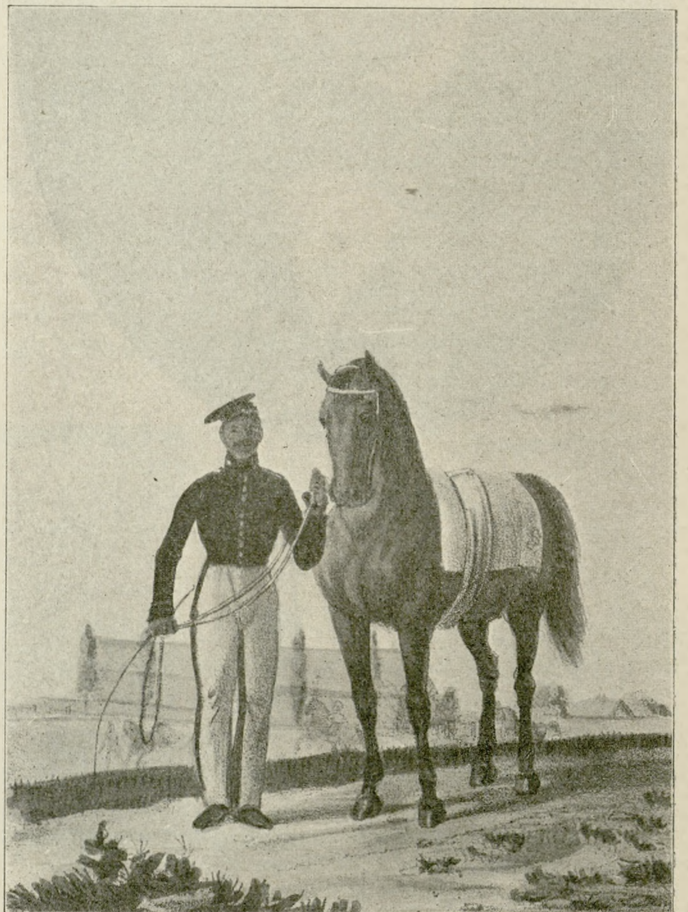
Kapelan pułkowy.
(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

drożach leśnych, okrążając ostrożnie Szawle ku Miszkuciom, spotkał tu kompanię piechoty rosyjskiej, zdobył przy tem 6,000 ładunków i 500 dukatów, spalił następnie wszystkie wozy i stanął wreszcie w Poniewieżu, gdzie na radzie wojennej postanowiono wrócić do Królestwa. Dotąd wiodło mu się wszystko pomyślnie, wydobył się z żelaznej obręczy, którą Rosyanie ściskali korpusy polskie, uniknął pogoni i miał przed sobą cel wytknięty, drogą, prawda że niebezpieczną, ale jedyną ku Niemnowi. Ale w Poniewieżu wpadli jednak na ślad jego Rosyanie, puścił się za nim generał Savoini, a od Święcian zagrażał Doktorów. Pomimo to, po żwawem spotkaniu z pierwszym z nich, pod Awentą, zdołał Dembiński wycofać się, bez znacznych strat do Intruk, w Podbrodziu rozbił oddział, strzegący mostu na jeziorze, zdobył 4,000 naboi i przybory saperskie, spalił most i wstrzymawszy tym sposobem pościg Savoiniego, przeprawił się 19 lipca przez Wilię. Teraz czekała go najtrudniejsza część drogi, bo krajem odsłoniętym koło Oszmiany, ale i z tego niebezpieczeństwa wydobył się fortelem, dopadł Niemna i dnia 22 lipca przeszedł tę rzekę szczęśliwie, bądź na tratwach, bądź w bród. Tu Rosyanie postanowili zgnieść go przeważającemi siłami. Oprócz Savoiniego więc miał Dembińskiemu zastąpić drogę od Białowieskiej puszczy generał Bolen, w 3,000 ludzi, z Białego Stoku Peterson, od Słonima Stankowicz, a od Brześcia Litewskiego Rosen, który całą operacyą kierował. Tymczasem zdarzył się niespodziewany wypadek. Skrzynecki wyprawił był niedawno Samuela Różyckiego z partyzanckim oddziałem ku Litwie. Celem jego było przedrzeć się w okolice nad Prypecią położone i tam urządzić wojnę podjazdową. Różycki, przeszedłszy Bug, głosił wszędzie, że tworzy przednią straż korpusu Ramoriny. Wszystkie korpusy, ścigające Dembińskiego odstąpiły, nawet Kreutz zatrzymał się na Litwie, Rosen zaś zajął stanowisko pod Kamieńcem Litewskim. Uwolniony tak od pogoni, przeszedł Dembiński puszczę Białowieską, połączył się z Różyckim, przeprawił się przez Bug pod Mysłoborem i stanął w granicach Królestwa Polskiego.

Dembiński przebył w przeciągu dni 18-tu 700 wiorst, ścigany przez przeważające siły, budując i naprawiając mosty, uskutecznił przeprawę przez cztery rzeki i przyprowadził do Warszawy dnia 3 sierpnia oddział o 400 ludzi powiększony.

Stale powtarzające się niepowodzenia na polu

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Strzelec konny III pułku w ubiorze stajennym.
(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

walki i wiadomość o przejściu Giełguda do Prus skłoniły wreszcie rząd do energiczniejszego cokolwiek postępowania. Po nieudanej wyprawie na Gołowina zaproszono więc Skrzyneckiego na posiedzenie, i przedstawiwszy mu smutny stan kraju, upadek ducha i rozdrażnienie umysłów, pytano o przyczyny się powagą Napoleona, oznajmił, że nie widzi nikogo z wojskowych, któryby go mógł w dowództwie zastąpić, wreszcie oświadczył, że ma plan dalszych operacyj, rządowi go jednak teraz udzielić nie może.

Rząd, wysłuchawszy tej odpowiedzi, przepełnionej frazesami i ogólnikowej, naradzał się długo,



IGNACY PRĄDZYŃSKI.

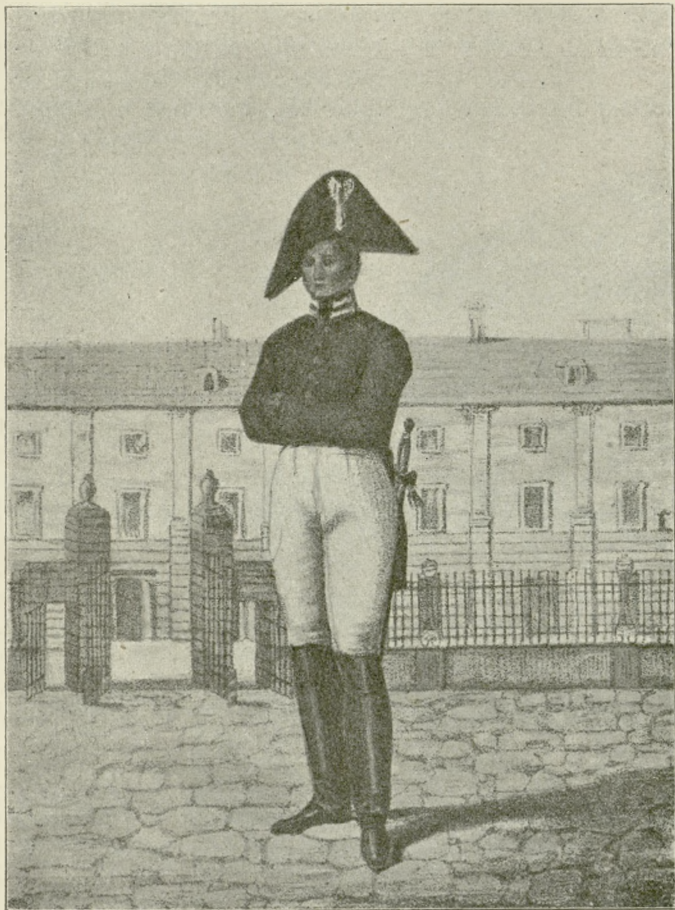
Szczegóły patrz tom II część 1-sza, str. 338.

(Według stalorytu Łukomskiego wydanego w Poznaniu, ze zbiorów p. H. Piątkowskiego.)

niepowodzeń i jakie plany ma wódz na przyszłość? Wódz naczelny wybrnął łatwo z kłopotliwego pozornie położenia. W długiej mowie przedstawił przyczyny obecnego mniej pomyślnego stanu rzeczy; wystawiał nierówność sił, nieprzychylność mocarstw sąsiednich, błędy w prowadzeniu wojny zwalał na swoich podwładnych, co do przejścia Wisły zasłonił stanowczej decyzyi jednak nie powziął i ograniczył się do skromnej uwagi, że „dalsza nieczynność smutne skutki wywołać musi“.

Tymczasem w sejmie gotowała się burza. Partya kaliska, Umiński, Prądzyński i Krukowiecki, wszyscy trzej na Skrzyneckiego oburzeni, widząc, do jakiego kresu rzeczy doszły, postanowiła skorzy-

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Urzędnik Komisyi Rządowej Wojny.

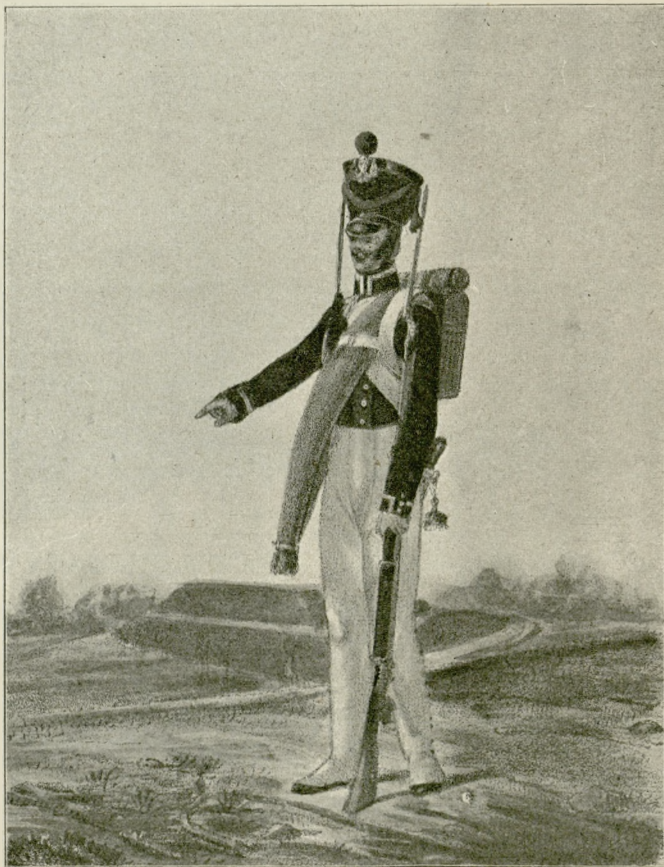
(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

stać z władzy, przysługującej sejmowi i uczyniła za pośrednictwem Bonawentury Niemojowskiego wniosek, aby Izba wyznaczyła komisyę „do rozpoznania przeszłych czynności wodza, jakoteż i na przyszłość planów powziętych“. Przestraszeni zwolennicy Skrzyneckiego wywołali żywą dyskusyę i chociaż wniosek ostatecznie uzyskał większość głosów, to jednak wezwanie, wystosowane do rządu narodowego o zwołanie rady było ułożone tak niejasno, że nikt nie wiedział właściwie, jaki jest cel zebrania [1]). Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że rząd wezwał wojskowych do „rozpatrzenia działań militarnych naczelnego wodza“. Tak przynajmniej brzmiało zaproszenie, jakie otrzymali Prądzyński i Kołaczkowski [2]). Dnia 24 lipca zgromadzili się więc członkowie komisyi sejmowej, generałowie Małachowski, Łubieński, Chrzanowski, Ramorino, Węgierski, Kołaczkowski, Bontemps, Morawski, Prądzyński i Sierawski, pułkownicy Cariot i Bem; Krukowieckiego i Umińskiego nie powołał rząd, jako niezostających w czynnej służbie, rzeczywiście ze względu na Skrzyneckiego. Ten ostatni, zasiadłszy obok prezesa, jako członek rządu, miał minę raczej sędziego niż obwinionego. Posiedzenie po zwykłem zagajeniu rozpoczęło się od długiego sprawozdania ministra wojny Morawskiego, poczem Bonawentura Niemojowski zapytał: czy zgromadzenie jest tego zdania, że należy się zająć badaniem błędów dotychczasowych naczelnego wodza, czy tylko planami na przyszłość? Na tem tle rozwinęła się dość długa i ożywiona dyskusya, podczas której jednak Niemojowski, chorujący od kilku dni na febrę, dostał paroksyzmu i musiał się oddalić. Ten wypadek nieprzewidywany zmienił odrazu położenie na korzyść Skrzyneckiego. Z przeciwników jego pozostał jeden tylko poseł Chełmicki, który trzymając się wniosku Niemojowskiego, żądał, aby obecni generałowie zdania swoje objawili, ale Skrzynecki sprzeciwił się temu i poparty przez Łubieńskiego i Małachowskiego, zwyciężył. Nie udzielono więc głosu generałowi Sierawskiemu, nie pozwolono odczytać Prądzyńskiemu memoryału, który umyślnie był ułożył i wręczył ks. Czartoryskiemu, i całą dalszą sesyę wypełniła jałowa dyskusya nad tem, co obecnie czynić wypada. Cel zebrania był w ten sposób zupełnie chybiony, zamiast komisyi powołanej do rozpatrzenia błędów wodza, odbyła się rada wojenna, której posłowie nie-

[1]) Odezwa u Barzykowskiego: T. IV, str. 365.

[2]) Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831. Napisany przez Ign. Prądzyńskiego. Petersburg, 1898, str. 201. Kołaczkowski: „Pamiętniki“, str. 160.

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Podoficer saperów.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

mymi byli świadkami. Znaczna większość oficerów oświadczyła się za stoczeniem walnej bitwy; Chrzanowski, ze względu na nierówność sił i zły stan wojska, doradzał układy. Zdanie jego, odosobnione zupełnie, nie utrzymało się, a gdy posłowie i członkowie rządu na stoczenie bitwy nalegać zaczęli, Skrzynecki wniosek ten przyjął, zapewniając, że wobec jednomyślnej zgody posłów i generałów wahać się nie myśli i że wojsko poprowadzi do walki [1]). Już jednak dnia 31 lipca naczelny wódz, dowiedziawszy się o raporcie nadesłanym z Paryża, a zawierającym jakieś nieokreślone bliżej nadzieje interwencyi, jeżeli Polacy przez dwa miesiące trzymać się będą, zaprosił do siebie Czartoryskiego, ministra spraw zagranicznych i członków komisyi dyplomatycznej sejmowej i zaczął im przekładać, że po tem co Kniaziewicz donosi, stoczenie bitwy jest niepotrzebne. Wobec silnej opozycyi obecnych, westchnął jednak i rzekł: „Jutro opuszczam stolicę i udam się na spotkanie“. Jakoż dnia 2 sierpnia, powoławszy na generalnego kwatermistrza, w miejsce Prądzyńskiego, generała Kołaczkowskiego, wyjechał do Sochaczewa. Armia polska, licząca w tej chwili 52,000 ludzi i 140 dział, zajmowała stanowisko nad Bzurą; naprzeciw niej stał Paskiewicz, połączony już z Gerstenzweigiem, w sile 60,000. Wojsko rosyjskie składało się po większej części z wyborowego, w walkach i pochodach zahartowanego żołnierza, miało przewagę w artyleryi (318 armat) i jeździe, było, od czasów Ostrołęki podniesione na duchu, i oczekiwało nadto posiłków, które Kreutz prowadził z Litwy. W armii polskiej przeciwnie, żołnierz młody, niedoświadczony, wskutek długiego obozowania pod stolicą rozpolitykowany, gotów był wprawdzie iść do boju, ale po tylu błędach popełnionych zaufania do dowództwa nie miał. Generałowie także wszyscy, z wyjątkiem może jednego Dembińskiego, w powodzenie nie wierzyli, układy doradzali, Skrzynecki sam, uporczywie w interwencyę zagraniczną wierzący, na niej jeszcze zawsze nadzieje swoje pokładał i teraz nawet, gdy bitwę stoczyć przyrzekł uroczyście, na własną rękę korespondował z Wiedniem, ztamtąd wyglądając pomocy. W takiem położeniu i wobec takiego uspo-

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Wolny strzelec Grothusa.—Legia nadwiślańska.—Pułk VI ułanów zw. „Dzieci Warszawskie“.

(Z albumu Wł. Mottego wydanego w Poznaniu.)

[1]) Mamy trzy relacye o posiedzeniu z dnia 27 lipca (Barzykowskiego, Kołaczkowskiego i Prądzyńskiego) przez naocznych świadków spisane, ale wszystkie, jakkolwiek zgodne co do ogólnej treści, różnią się jednak znacznie w szczegółach.

sobienia sprawy wojenne były zaniedbane. Punkt najważniejszy strategicznie, na drodze do Warszawy leżący, Łowicz, słabo obsadzony i opuszczony przez sztunku wojennego. Kiedy więc Skrzynecki przybył wreszcie do Sochaczewa i zwołał radę wojenną o godzinie 10-tej wieczorem, znalazł sytuacyę zupeł-



MICHAŁ KUSZELL,

komendant strzelców pieszych, ur. w wojedztwie Podlaskiem, wstąpił do wojsk Księztwa Warszawskiego w 1809 r., w wyprawie 1812 służył w 15 pułku piechoty, dosłużył się rangi kapitana, mianowany przez Skrzyneckiego pułkownikiem.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

partyzanta Zaliwskiego, zajęli Rosyanie prawie bez wystrzału i, obwarowawszy go mocno, utworzyli tam dla siebie główny skład żywności i wszelakiego rynnie zmienioną. Zgodzono się wprawdzie na stoczenie bitwy, ale wnet pokazało się, że nikt nie wie, gdzie właściwie stoją główne siły rosyjskie, czy pod Ryb-

nem czy też w Łowiczu. Na uwagę Kołaczkowskiego, że czas nagli i że trzeba rozpisać rozkazy, uniósł się Skrzynecki gniewem, zgromił kwatermistrza, kazał mu milczeć, groził sądem wojennym i rozstrzelaniem, wreszcie zgodził się na wydanie rozkazów. W godzinę potem przybył Chrzanowski i utrzymując, że Rosyanie główną masą stoją w Łowiczu, co w istocie było zgodnem z prawdą, odradził atak na Rybno. Wstrzymano więc dawniejsze dyspozycye, wojsko zajęło nazajutrz stanowisko odporne nad Bzurą, wódz naczelny postanowił zasięgnąć dokładniejszych wiadomości o rozłożeniu sił rosyjskich.



KAROL RÓŻYCKI,

komendant wołyńskiej kawaleryi, major armii napoleońskiej, dowódzca marszu na Zamość.

(Litografia Villain'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)



MARYA SZYMANOWSKA.

Szczegóły patrz str. 274.

(Z akwarelli współczesnej Rafała Slizienia, ze zbiorów rodzinnych.)

Zajście z Kołaczkowskim, które nie mogło pozostać w tajemnicy, i dalszy odwrót armii ku Warszawie wywołał w kołach wojskowych młodszych niesłychane niezadowolenie. Podniósł się powszechny krzyk oburzenia i rzeczy doszły do tego stopnia, że żądano od Kołaczkowskiego, aby stanął na czele rewolucyi wojskowej i Skrzyneckiemu odebrał naczelne dowództwo. Wiedział o tem wódz i nie miał innych środków na uśmierzenie umysłów jak dysputy publiczne z młodymi oficerami i zwoływanie rad wojennych, gdzie rozstrząsano, oczywiście bez żadnego praktycznego skutku, takie pytania jak np. czy atakować Rosyan na lewym czy na prawym brzegu Bzury? lub czy działać zaczepnie? Szczegółowe, z biurokratyczną skrupulatnością spisane protokóły z tych narad miały posłużyć Skrzyneckiemu do wytłómaczenia się z bezczynności przed rządem [1]. W końcu jednak wyczerpała się cierpliwość sejmu. Gdy zamiast wiadomości o ruchach zaczepnych przysłany z głównej kwatery generał Łubieński przywiózł dnia 7 na sesyę rządu stosy owych protokółów, gdy do Warszawy dochodziły coraz częściej wieści o rozprzężeniu panującem w armii, gdy się dowiedziano nadto, że Skrzynecki, który rzekomo miał plan bronić stolicy, obwiniał rząd o niedbalstwo w zaprowiantowaniu miasta, postanowili mianowicie posłowie kaliscy uczynić krok stanowczy i złożyć Skrzyneckiego z dowództwa. Ponieważ atoli było rzeczą wątpliwą, czy wniosek tego rodzaju uzyska większość w obu izbach, bo obie miały w tym wypadku rozstrzygać, obrano zatem inną drogę i poseł hrubieszowski, Świrski, uczynił wniosek, aby marszałek i prezes senatu mianowali delegacyę z dwóch senatorów i pięciu posłów złożoną, która miała udać się do obozu, rzeczy zbadać na miejscu i postanowić to, co uzna za stosowne. Krok to był i spóźniony i najmniej odpowiedni; spóźniony, bo celem jego było odebrać dowództwo Skrzyneckiemu w porze najniewłaściwszej, gdy zbliżało się oblężenie Warszawy, przy którem on właśnie, jak utrzymywano powszechnie i jak doświadczenie z pod Dobrego i Grochowa uczyło, mógł być na swojem miejscu, najmniej odpowiedni, bo przynosił do obozu, pomiędzy szeregi i tak już zanadto rozpolitykowane i zachwiane w karności, obyczaj sejmikowy, podkopujący do reszty wszelką dyscyplinę. Jakkolwiekbądź, delegacya przybyła dnia 9 sierpnia do głównej kwatery w Bolimowie i pod prezydencyą ks. Czartoryskiego rozpoczęła swoją czynność. Pytano Skrzyneckiego, dlaczego tak długo był nieczynnym, dlaczego Rosyan za Wisłę przepuścił, dlaczego mimo danego przyrzeczenia bitwy nie stoczył? Wódz powtórzył dawniejsze swoje tłómaczenia i zarzuty przeciw rządowi, że stolicy w żywność nie zaopatrzył. Po Skrzyneckim przyszła kolej na oficerów Wezwano 68-iu. Wszyscy



JAN MASZKOWSKI,

malarz historyczny i portrecista, ur. w Chorostkowie 1793 r., kształcił się w Wiedniu i w Rzymie. Powróciwszy do kraju bawił dłuższy czas na Wołyniu, a około 1840 roku osiadł we Lwowie, gdzie był kierownikiem szkoły rysunkowej utrzymywanej kosztem stanów galicyjskich przy ówczesnej akademii. Jego uczniami byli Juliusz Kossak, Marceli Maszkowski i Artur Grottger. Zmarł we Lwowie 1865 r.

(Z autoportretu będącego własnością p. Rafała Maszkowkowskiego we Lwowie.)

[1]) Barzykowski: t. V, str. 5.

prawie zgadzali się, że nie pozostaje dziś nic innego, jak cofnąć się do Warszawy i bronić się w okopach, jeden Chrzanowski doradzał ponownie układy; co do podstawie tych badań szczegółowych zapadła decyzya; delegacya 7 głosami przeciw 2 postanowiła złożyć z naczelnego dowództwa Skrzyneckiego i na



IWAN syn TEODORA PASKIEWICZ,

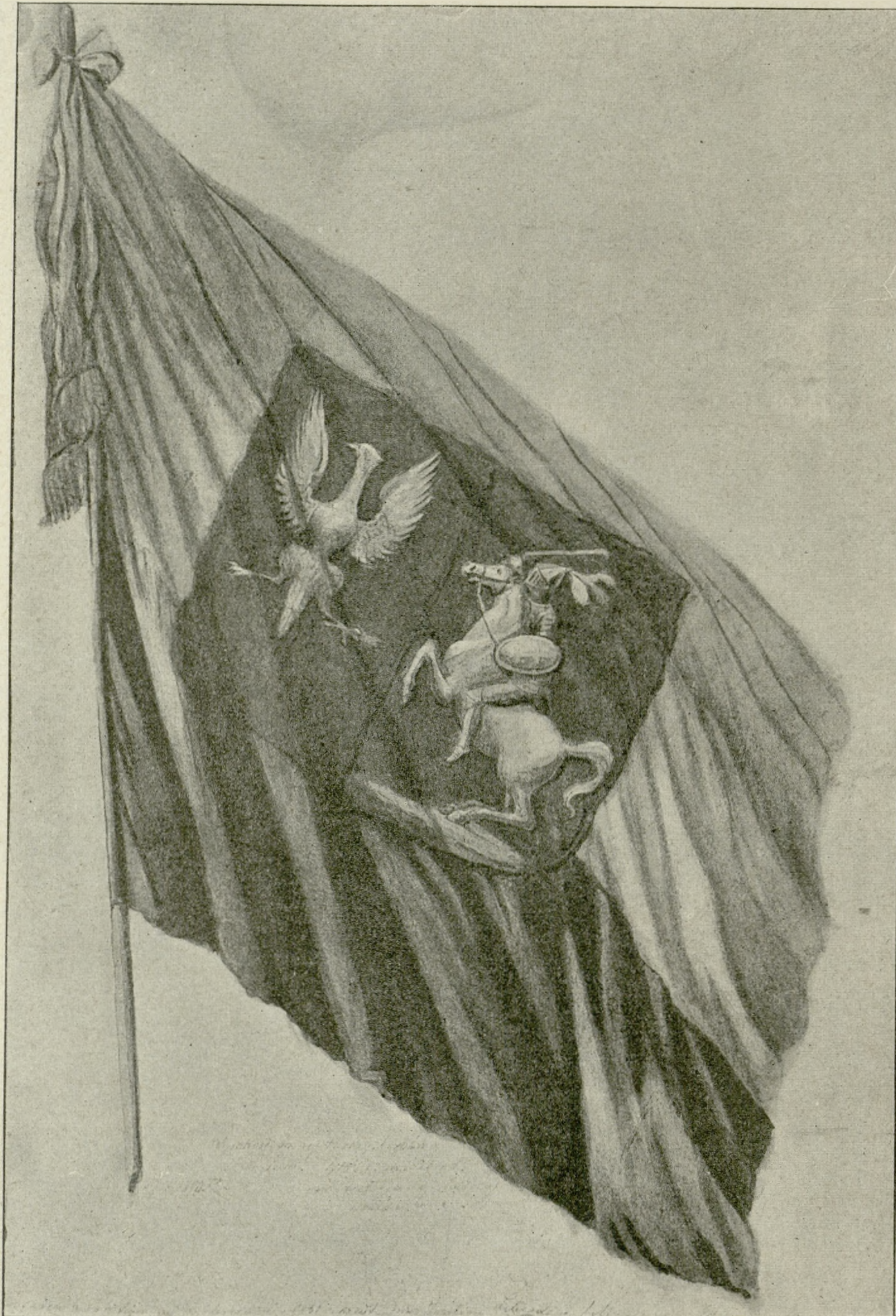
hrabia Erywański, książę Warszawski, ur. 8 (19) maja 1782 r. w Połtawie, zmarł w Warszawie 1 lutego 1856 r.

(Według współczesnej litografii kolorowanej, ze zbiorów p. H. Piątkowskiego.)

oddalenia z dowództwa Skrzyneckiego zdania były rozmaite. W głosowaniu jakie zarządzono, otrzymał Skrzynecki głosów 22, po nim najwięcej Prądzyński, reszta rozstrzeliła się, nikt nie miał większości. Na wniosek prezesa swego mianowała zastępcą wodza generała Dembińskiego.

Wyboru tego nie można było nazwać z polskiego punktu widzenia dobrym. Dembiński, urodzony

w r. 1792, odbywał nauki w akademii wojskowej w Wiedniu; w r. 1809, jakkolwiek miał już nominacyę na oficera jazdy, tajemnie szkołę opuścił, zaciągnął się pod sztandary, odbył kampanię tę jakoteż następną pod ks. Józefem Poniatowskim i dosłużył gicznym, ale przy tych zaletach nie posiadał ani wyższych zdolności, ani wyższego wykształcenia wojskowego. Odwrót jego z Litwy okazał, że jest dzielnym partyzantem, że potrafi wojnę małą prowadzić doskonale i to mu powszechnie przyznano, cho-



Chorągiew, która się znajdowała w sali sejmowej Królestwa Polskiego, następnie wywieziona za granicę przez Lelewela.

(Z akwarelli wykonanej z natury w muzeum Raperswylskiem, a znajdującej się w zbiorach hr. Przezdzieckich.)

się stopnia kapitana. Po wojnie osiadł w województwie Krakowskiem na roli, ale po wybuchu wojny uorganizował pułk krakusów i z nim pospieszył do Warszawy. Mianowany pułkownikiem a później generałem brygady, odznaczył się pod Kuflewem i w innych drobniejszych utarczkach, był czynnym i energicznym, ale przy tych zaletach nie posiadał ani wyższych zdolności, ani wyższego wykształcenia

ciaż znaleźli się i tacy, co utrzymywali, że Dembiński powodzenie swoje na Litwie zawdzięczał głównie radom pułkownika Sierakowskiego. Obok tego jednak odznaczał się Dembiński usposobieniem gwałtownem, miał jakąś dziwną szorstkość w obejściu, którą ludzi zrażał niepotrzebnie i żył, można powie-

dzieć, z całym światem w niezgodzie, wyjąwszy szwagra swego generała Turnę i Skrzyneckiego, z którym go ścisła wiązała przyjaźń i którego stałym był wielbicielem. Po powrocie z Litwy mianowany generałem dywizyi i gubernatorem stolicy, rozpoczął walkę z Towarzystwem Patryotycznem, Lelewela uważał za najszkodliwszego człowieka, Czartoryskiego i Barzykowskiego podejrzywał o niechęć ku sobie, że go z początku nie chcieli posunąć na stopień generała brygady, Krukowieckiego o pokątne knowania i niemal o zdradę, Prądzyńskiego o ciągłe intrygowanie, nienawidził Niemojowskich, Kaliszanów wogóle i Umińskiego, o Bemie wyrażał się z pewnym lekceważeniem, Olizarowi w oczy mówił największe grubijaństwa, nawet siostrzeniec jego własny Aleksander Wielopolski nie znalazł łaski w oczach surowego do przesady wuja [1]).

Człowiek z podobnym charakterem nie odpowiadał na naczelnem stanowisku warunkom chwili, nie mógł odpowiedzieć jako wódz, bo jeżeli przyczyną usunięcia Skrzyneckiego było nie stoczenie bitwy, to Dembiński także nie myślał jej staczać, lecz postanowił opuścić Warszawę, oddać ją w ręce Rosyan a z całem wojskiem rzucić się na wschód, przenieść wojnę nad Szczarę a w razie potrzeby nad Prypeć i do Galicyi, zkąd spodziewał się poruszyć Węgrów. Najnowszy historyk tej wojny [1]) nazywa plan Dembińskiego „fantastycznym i dziwacznym“ i rzeczywiście znajduje się w nim tyle dowolnych i nieprawdopodobnych przypuszczeń, jak np. że Rosyanie nie będą w stanie, dla braku materyałów, postawić mostu na Wiśle pod Pragą, a mieli dwa gotowe wyżej Pragi, kombinacye tak skomplikowane, że trudno sobie wyobrazić, aby jakakolwiek rada wojenna do nich się przychylić mogła.



Posiedzenie sejmu Królestwa Polskiego.

(Z rysunku zamieszczonego w dziele L. Chodźki „L'Histoire de la Pologne“.)

[1]) Wszystko to zaczerpnęliśmy z „Pamiętników generała“ (t. II) wydanych w r. 1875 w Krakowie.

[1]) Puzyrewski, str. 410.

Zastępcze dowództwo Dembińskiego nie zmieniło więc w niczem położenia. Najpierw zaczął on się kłócić z delegacyą, z razu z zasadniczych, później z bardzo błahych powodów, dalej dnia 15 sierpnia nakazał odwrót z pod Bolimowa ku Warszawie i przeniósł główną kwaterę do Ołtarzewa, odrzucając plan zaczepnego działania, przedstawiony przez Prądzyńskiego. W Warszawie powstało ogólne zdziwienie i niezadowolenie Od dawna już, od czasów ostrołęckiej bitwy wrzało tam wszystko; nieszczęśliwa wyprawa na Rydygiera dolała oliwy do ognia. Odkrycie rzekomego spisku, aresztowanie Jankowskiego, Bukowskiego, Hurtiga i innych wznieciły podejrzliwość tłumów, Zaliwski ogłaszał niebywałe oskarżenia na Skrzyneckiego. Bezczynność sejmu i miękkie postępowanie rządu nie były w stanie uspokoić wzburzonych umysłów. Sąd wyznaczony w sprawie Jankowskiego nie dawał znaku życia, Skrzynecki zamiast w obozie, przesiadywał w stolicy, przyrzekł bitwę stoczyć i nie stoczył, zastępca jego nakazał odwrót. Nikt nie wiedział, co to ma znaczyć. Warszawa, jak każde większe miasto, zwłaszcza w stosunkach anormalnych, roiła się od ludzi, niemających zajęcia, próżniaków i spekulantów różnego rodzaju. Znaczną liczbę pomiędzy nimi stanowili oficerowie, kreowani przez dawniejszych regimentarzy, unikający służby wojskowej, bohaterowie brukowi o szerokiej gębie a zajęczem sercu. Ścigał ich niemiłosiernie Krukowiecki, będąc gubernatorem. ale po jego oddaleniu zabrakło siły i energii do powściągnięcia brukowych rycerzy. Dembiński rządząc przez czas krótki stolicą i nie znając stosuków, rozpoczął był walkę z Towarzystwem patryotycznem, w tem przekonaniu. że ono jest ogniwem knowań rewolucyjnych i źródłem wzburzenia, panującego w stolicy. W istocie rzecz miała się inaczej. Towarzystwo, żywotne w początkach swojego bytu, odgrywające nawet pewną rolę, straciło wśród huku dział i szczęku oręża wpływ swój, cel i znaczenie, stało się „zgromadzeniem inwalidów rewolucyi, którym się zdawało, że stękaniem i jeremiadami kraj z toni wydźwigną“ [1]), co gorsza zbiorowiskiem „obywateli, statystów, którzy politykę zapijali“, „polityków w rewerendach, zbryzganych błotem, z nieogolonemi brodami“ [2]). Instytucya tego rodzaju nie

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Pułk IV liniowy. — Pułk I strzelców konnych. — Oficer kurpików. — Kurpik.

(Z Albumu Wł. Mottego wydanego w Poznaniu.)

[1]) Maurycy Mochnacki: Historya Towarzystwa patryotycznego w Pamiętniku Emigracyi Polskiej z dnia 21 lutego 1833 r.

[2]) Tamże.

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Ułan pułku III-go.
(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

mogła, mimo że prezesem jej nominalnie przynajmniej był zawsze jeszcze Lelewel, zdziałać ani nic pożytecznego ani znaczącego, mogła jednak ferment istniejący podniecić i przyczynić się do wywołania burdy ulicznej, co też rzeczywiście się stało. O planie z góry obmyślanym, o jakiejś rewolucyi socyalnej niby, z udziałem czy pod kierunkiem Krukowieckiego, mówiono wiele wtedy i potem, ale dowodu na to nie było i niema. Nie widział ich Prądzyński, nie mógł znaleźć Chrzanowski, jako gubernator stolicy [1]), wszystkie podejrzenia polegały na domysłach.

Dzień 15 sierpnia był świąteczny i pogodny. Tłumy ludu snuły się po mieście, obnoszono wiadomości jak najgorsze z obozu; wzburzenie rosło. Towarzystwo patryotyczne odbywało tymczasem swoje posiedzenie w natłoczonej sali, przemawiali ks. Pułaski i Czyński, wreszcie zapadła uchwała, aby wysłać deputacyę do rządu z żądaniem usunięcia Skrzyneckiego, wydania wyroku na oskarżonych i wyjaśnienia tego, co się w obozie dzieje. Deputacya, której towarzyszyły tłumy, weszła bez oporu do sali posiedzeń, ks. Pułaski i Czyński przemawiali w sposób umiarkowany, Boski podniósł wprawdzie głos, ale po energicznej odpowiedzi Barzykowskiego i Czartoryskiego wszyscy spokojnie wyszli z sali. Rząd, mimo iż wiedział o wzburzeniu panującem w mieście, i o tem, że się coś gotuje, w chwili krytycznej znalazł się bez wszelkiej obrony, nawet bez straży zwyczajnej; ani dowódzca gwardyi narodowej, wojewoda Antoni Ostrowski, ani gubernator miasta generał Węgierski żadnych środków dla ubezpieczenia rządu nie przedsięwzięli. Ostrowski zjawił się wprawdzie w sali, ale nietaktownem postępowaniem ośmielił tłumy, a Węgierski przybył dopiero po rozkazy.

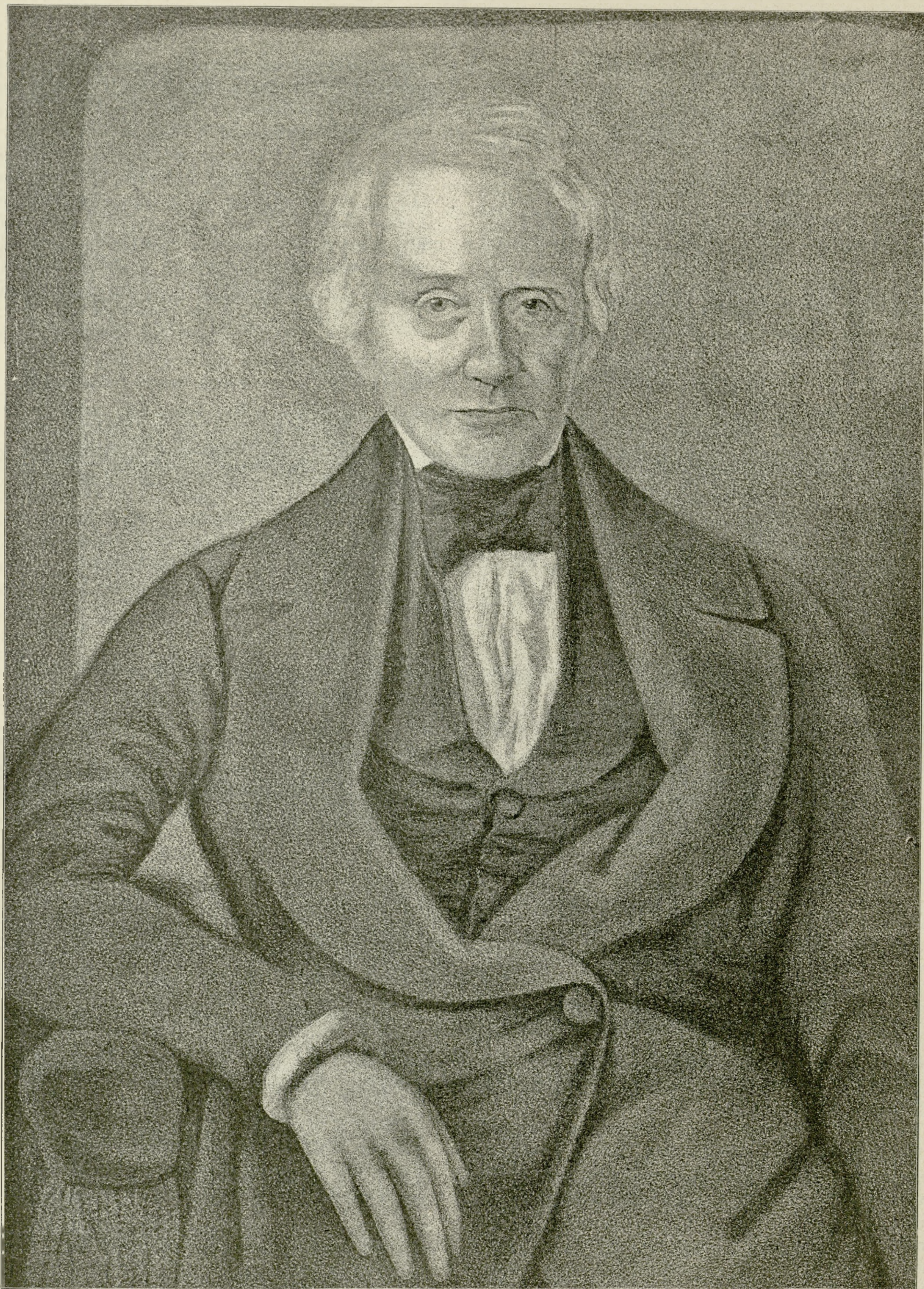
Tymczasem na placu Zamkowym lud, podburzany przez mowców okolicznościowych, zaczął się burzyć, i nagle zabrzmiał okrzyk: „Do zamku! do zamku!“ i tłum rzucił się do bramy. Oddział gwardyi narodowej stojący tam dał ognia w powietrze, co z początku wielkie sprawiło wrażenie, ale gdy Ostrowski strzelać zakazał, tłumy ośmielone zabrały się do wyłamywania podwojów. W tej chwili nadbiegł z wojskiem generał Węgierski, i aby się dostać do wnętrza, kazał bramy otworzyć. Na to czekał tłum, wdarł się do środka, zaczął wołać: „Precz z Węgierskim, śmierć prezesowi sądu!“ gwizdnęły kule, generał pałaszem musiał sobie drogę torować, napastnicy zaś rzucili się na więzienie, wyprowadzili

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Oficer wyższy VII pułku piechoty liniowej.
(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

[1]) Dembiński: Pamiętniki, II, 174.



JÓZEF DRZEWIECKI,

urodz. 1772 r. w Jaśkowicach na Wołyniu, kształcił się w liceum Krzemienieckiem, 1796 zaciągnął się do legionów, był przy szturmie Neapolu, pomagał Tadeuszowi Czackiemu, autor „Pamiętników“ wydanych przez Kraszewskiego w 1858 r.

(Litografia z portretu malowanego w podeszłym wieku zamieszczona w jego „Pamiętnikach“.)



JÓZEF KORZENIOWSKI,

urodz. 1797 r. w Brodach, umarł 1868 w Dreznie, profesor literatury w Krzemieńcu (1823—1830), adjunkt i profesor uniwersytetu w Kijowie (1833 - 1838), dyrektor gimnazyum w Charkowie (1838—1846), dyrektor gimn. w Warszawie, wizytator szkół, członek rady wychowania, dyrektor wydziału oświecenia w b. komitecie rządowym, znakomity powieściopisarz polski.

(Według olejnego portretu, ze zbiorów rodzinnych.)

ztamtąd Jankowskiego, Bukowskiego, Hurtiga, Sałackiego, Fencza, Bętkowskiego i panią Bażanow i wśród złorzeczeń wymordowali wszystkich a zwłoki ich powiesili na latarniach. Widok krwi przelanej podziałał jak iskra elektryczna i zapalił w tłumie rozgorączkowanym dzikie uczucia. Z okrzykiem więc „idźmy wieszać!“ ruszyło wszystko do więzienia, gdzie się znajdowali obwinieni: Szlej, Makrot z trzech tylko członków złożony. W chwili, kiedy deputacya Towarzystwa patryotycznego wdzierała się do sali posiedzeń, traktowano tam sprawę nominacyi naczelnego wodza. Czartoryski i Barzykowski oświadczyli się za Dembińskim, Niemojowski i Morawski za Prądzyńskim, Lelewel, zapytany o zdanie, ukręcił dwie gałki z papieru i popchnąwszy je po stole, wybrał dalszą, poczem dał głos Prądzyńskie-

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Kijacy z Podgórza.

(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz“, ze zbiorów p. E. Piulla.)

i Szymanowski. Tu powtórzyły się podobne sceny jak przed Zamkiem; bez sądu i zastanowienia powieszono wszystkich.

Wobec wybuchu rozruchów Czartoryski na nalegania najbliższych sobie osób wyjechał z Warszawy do obozu przebrany w mundur Władysława Zamoyskiego, a kule, które posłano za nim, gdy przez tłumy się przedzierał koło rogatek, nie były przeznaczone dla niego. Na miejscu pozostał rząd właściwie mu. Najwidoczniej żaden z kandydatów nie odpowiadał jego przekonaniom, i w istocie w tej chwili obaj byli niestosowni, jeden z powodu gwałtowności charakteru, drugi dla zbyt miękkiego usposobienia. Czuł to Prądzyński, czuł nadto, że występując dotąd przeciw Skrzyneckiemu, może ściągnąć na siebie zarzut podstępnego działania, więc dowództwa nie przyjął. Rząd postanowił oddać buławę najstarszemu z generałów Małachowskiemu i wyprawił w tym ce-

lu do głównej kwatery posła Zwierkowskiego. Stało się to wieczorem dnia 15 sierpnia, tak że gdy owa noc zapadła, armia była bez wodza, rząd bez prezesa. Barzykowski, którego smutne wypadki tej doby najbardziej może rozdraźniły, uczynił wniosek, aby rząd natychmiast złożył władzę swoją w ręce sejmu. Oparł się temu jednak Wincenty Niemojowski, jako zastępca nieobecnego już prezesa Tłómaczył on, że ruch uliczny nie był skierowany przeciw nym i energicznym, w chwili obecnej zaś, jak mówiono powszechnie, przyłożył się znacznie do uśmierzenia zaburzeń i wśród powszechnego przerażenia sam jeden głowy nie stracił [1]).

Gorzej było z naczelnem dowództwem; misya Zwierkowskiego nie powiodła się, Małachowski buławy nie przyjął. Wtedy rząd wysłał do obozu Barzykowskiego i Teodora Morawskiego z gotową nominacyą dla Prądzyńskiego albo dla Bema i z poleceniem,

TYPY LUDOWE Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU.



Mazury.

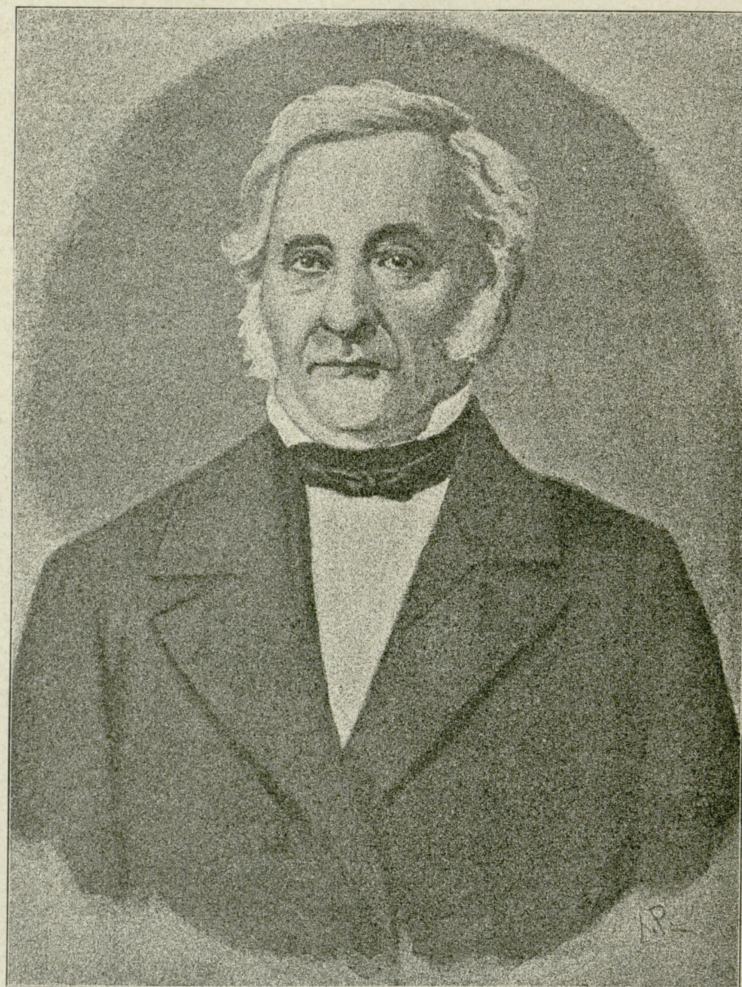
(Litografia Simon'a syna w Strasburgu według rysunku Jana Lewickiego z dzieła: „Les Costumes du peuple Polonais par Léon Zienkowicz", ze zbiorów p. E. Phulla.)

rządowi, że deputacya Towarzystwa patryotycznego zachowała się wobec członków rządu przyzwoicie i z uszanowaniem, że zatem powodu do dymisyi nie było a obowiązek nakazywał wytrwać na posterunku Z jednej więc strony zażądał od zastępcy naczelnego wodza przysłania kilku batalionów piechoty i pułku jazdy z artyleryą, z drugiej mianował gubernatorem Warszawy generała Krukowieckiego, który w swoim czasie piastując ten urząd, okazał się czyn-

żeby na wszelki wypadek wodza między wojskowymi wyszukali. Po długich zabiegach i namowach dał się nakłonić Prądzyński pod warunkiem jednak, że udzielą mu poparcia Krukowiecki i Dembiński. Pierwszy przyrzekł, do drugiego udał się Prądzyński

[1]) Nominacya Krukowieckiego nastąpiła w nocy dnia 16 sierpnia, w każdym razie nie o godzinie 11-tej, jak wydrukowano u Forstera str. 86.

z rana dnia 17 i zastał zmianę zupełną. Dembiński, który wiadomość o gubernatorstwie Krukowieckiego przyjął z początku dobrze i napisał do niego nawet list, wyrażający z tego powodu zadowolenie [1]) zmienił pod wpływem opowiadań osób, przybyłych z Warszawy, swoje zapatrywania, powziął zamiar objęcia dyktatury i kiedy Krukowiecki dnia 17, przed Prądzyńskim jeszcze, przyjechał do głównej kwatery do nego dowództwa, Dembiński zaś pojechał do Warszawy z silnem postanowieniem ujęcia najwyższej władzy w swoje ręce. Zamiar zuchwały, sam przez się i niezwykły wogóle, mógł być wykonanym i stać się zbawiennym nawet, gdyby go podjął człowiek innej miary niż Dembiński. Ale generał ten nie miał— jak się wyraża jego powinowaty i naoczny świadek tych wypadków [1]) — „w skutku osobistego swego



ADAM BENEDYKT JOCHER,

bibliograf i filolog polski, ur. 1791, zm. 1860 r., autor „Obrazu bibliograficzno-historycznego literatury i nauk w Polsce".

(Według portretu zamieszczonego w „Albumie zasłużonych Polaków XIX wieku.)

Ołtarzewa, on obsypał go zarzutami i oświadczył mu, że gubernatorem nie jest, chociaż miał od rządu nominacyę, i omal nie kazał go aresztować. To samo spotkało i Prądzyńskiego, a Krukowiecki, świadek tej sceny, widząc na co się zanosi, zaczął także inaczej przemawiać. Wtedy Prądzyński zrzekł się naczelusposobienia i braku wykształcenia ani w wojsku ani w sejmie stronników, opinia zaś publiczna, tak mu zrazu gorąco przychylna za jego z Litwy powrotem, wkrótce zupełnie się przeciw niemu obróciła". To

1) List u Forstera str. 93.

[1]) M. H. Nakwaski w liście do „Czasu" (dnia 7 listopada 1872 r.), pisanym z powodu ogłoszenia Pamiętników Dembińskiego.

też gdy, jadąc z Ołtarzewa do Warszawy, zwierzył się ze swoim zamiarem Czartoryskiemu, książę, znający dokładnie stosunki, radził mu, aby się dobrze zastanowił i z siłami swojemi obliczył [1]), a marszałek Ostrowski oświadczył wręcz, że z całych sił zamachowi sprzeciwiać się będzie — inni, zwłaszcza posłowie, gotowali się do czynnego nawet w izbie oporu. Wielopolski Aleksander, który wtedy już był posłem, zbadawszy to usposobienie sejmu, odradzał wujowi ryzykowny krok i Dembiński, opuszczony tak od wszystkich, zaniechał przedsięwzięcia, które mogło najzgubniejsze za sobą pociągnąć skutki. Tak z wszystkich ludzi wybitniejszych pozostał tylko jeden Krukowiecki, popierany przez kaliszanów i przez Towarzystwo patryotyczne, i on też po dymisyi dotychczasowego rządu został dnia 17 sierpnia obrany przez sejm (88 głosami przeciw 28) prezesem rządu narodowego, z prawem mianowania ministrów i naczelnego wodza, z głosem stanowczym w radzie ministeryalnej. Sejm pozostawił sobie tylko atrybucye, wypływające z artykułu 40 ustawy konstytucyjnej, to jest wydawanie wojny, zawieranie traktatów i wszelkich umów.

Rządy Krukowieckiego. — Wyprawa Ramorina. — Oblężenie Warszawy. — Szturm dnia 6 i 7 sierpnia. — Kapitulacya. Po długich zabiegach, po zażartej walce stronnictw osiągnął Krukowiecki cel tak gorąco upragniony. Od początku powstania należał on do tych ludzi, co z kierunkiem, jaki nadano sprawom, nie zgadzali się, był pierwszym, co uważał nominacyę Skrzyneckiego na naczelnego wodza za klęskę. Czy to czynił z ambicyi, czy z przekonania, dość, że widział dobrze i że przyszłość bardzo blizka obawy jego zupełnie stwierdziła. Usunięty za to od dowództwa dywizyi, on najstarszy z generałów i nie najgorszy—bo lepszym był niezawodnie od Jankowskiego, Giełguda, A. Skarżyńskiego i tylu innych — czuł się tym ostracyzmem dotkniętym i upośledzonym, mimo to jednak na stanowisku gubernatora Warszawy oddał, nawet według zdania najzawziętszych swoich nieprzyjaciół, nie małe usługi. Wskutek surowej krytyki działań naczelnego wodza po bitwie ostrołęckiej utracił gubernatorstwo i otrzymał dymisyę. Był to akt osobistej zemsty Skrzyneckiego, małoduszny i szkodliwy, bo pozbawił wojsko w chwili krytycznej, generała doświadczonego i energicznego a stwarzał z niego malkontenta i groźnego przeciwnika. Czartoryski też, znający ludzi i stosunki wy-



Salon w Puławach w czasie bombardowania.

(Według litografii współczesnej, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

[1]) Dembiński, Pamiętniki, II, 125.



LUDWIK Ks. WIRTEMBERGSKI,

małżonek Maryi Anny księżniczki Czartoryskiej.

(Z drzeworytu zamieszczonego w dziele Szildera p. t. „Aleksander I“.)

bornie i obdarzony przytem niepospolitą bystrością umysłu, doradzał, aby Krukowieckiemu powierzyć dowództwo korpusu na lewym brzegu Wisły, w miejsce Dziekońskiego, ale nie miał dość stanowczości, aby Skrzyneckiego do tego nakłonić. Krukowiecki pozostał więc w stolicy a czując się pokrzywdzonym, zwłaszcza wobec licznych nominacyj generałów, których naczelny wódz więcej z osobistych pobudek niż dla zasług położonych na wyższe posuwał wtedy stopnie, nie zaniedbał żadnej sposobności, aby powagę i znaczenie Skrzyneckiego do reszty podkopać. Poparty w tym względzie powagą Prądzyńskiego i zdaniem Umińskiego i Sierawskiego, których także od służby oddalono, a wybitniejszy i śmielszy od nich, stał on się wkrótce głową opozycyi, dążącej do obalenia Skrzyneckiego. Wypuszczenie Rydygiera i przejście Wisły przez Paskiewicza podniosło jeszcze więcej znaczenie Krukowieckiego. Cała opozycya, od kaliszanów począwszy a na Towarzystwie patryotycznem skończywszy, stanęła po jego stronie. Tak przygotowywała się noc 15 sierpnia. Czy Krukowiecki miał udział w tych przygotowaniach, jak utrzymują, można wątpić, niewątpliwem jest natomiast, że wiedział o nich, bo wiedzieli wszyscy, w pierwszym rzędzie rząd, ostrzeżony przez wiceprezydenta miasta Garbińskiego. Jak się zapatrywał na ohydne mordy, świadczy ustęp z listu, który pisał do żony dnia 18 sierpnia [1]: „Niech Bóg odpuści i Skrzyneckiemu, który prowadzeniem wojska przymusił do szukania ratunku i Towarzystwu patryotycznemu wraz z klubem oficerów ze służby oddalonych lub od Dwernickiego i z Litwy przybyłych, to co zrobionem i wykonanem było“. Jak postępował zostawszy gubernatorem, dowodzi aresztowanie ks. Pułaskiego, ks. Szynglarskiego, Czyńskiego, Brodackiego, Płużańskiego i innych i stawienie ich przed sąd wojenny. Gdy każdy uchylał się od przyjęcia naczelnego dowództwa, gdy rząd narodowy podał się do dymisyi a projektowany przez Dembińskiego zamach stanu najżywsze wywołał niezadowolenie, musiała władza najwyższa przejść w ręce Krukowieckiego. Wyniesiony siłą wypadków na naczelne stanowisko, obejmował on ster rządu w chwili najkrytyczniejszej, gdy ruch w prowincyach przyległych był zupełnie stłumiony, gdy Rosyanie nie tylko przeszli swobodnie Wisłę, ale zdołali się na lewym jej brzegu umocnić, gdy, wsparci posiłkami nadciągającymi z Litwy, przewyższali Polaków liczbą i doborem wojska, gdy korpusy Rydygiera, Kajzarowa i Rosena rozpościerały się bez przeszkody w okolicach, położonych we wschodniej części Królestwa, słowem gdy powstanie zamknięte było w obrębie fortyfikacyj

[1]) Forster, V.

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Generał-adjutant.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

warszawskich i warowni Modlina i gdy oprócz odległego Zamościa i słabego oddziału partyzantów Samuela Różyckiego w Krakowskiem i Sandomierskiem, armia polska nie posiadała nigdzie zresztą punktu oparcia. Liczebnie Polacy byli niewątpliwie silniejsi niż na początku kampanii, mieli bowiem 60,566 ludzi piechoty, 12,156 jazdy i dział 151, ale odliczywszy od tego korpus oddzielny Szembeka [1]), załogi Zamościa i Modlina, wynoszące razem 14,361 ludzi i 11 dział, pozostawało do użycia w polu i na obronę stolicy nie więcej jak 58,000 i dział 140. Żołnierz ten był niewątpliwie waleczny ale młody, jazda od rosyjskiej o wiele słabsza, artylerya niedostateczna, duch u oficerów wyższych stopni jak najgorszy, subordynacya, skutkiem ostatnich wypadków, mocno podkopana. Podobnie przedstawiało się położenie pod względem zasobów materyalnych. Podług raportu szefa sekcyi żywności wynosiły zapasy żywności w dniu 3 września tyle, że chleba mogło wystarczyć na dni 23, soli i słoniny na 5, wódki na 3, owsa na 10, siana i słomy na 14 dni.

Krukowiecki obejmował rządy nie z wiarą w zwycięztwo, tylko z tem przeświadczeniem, które podzielali zresztą wtedy, z bardzo nielicznymi wyjątkami, wszyscy generałowie polscy, że mu się powiedzie wytargować jak najkorzystniejsze warunki. Że tak myślał a nie inaczej, dowodzi całe jego postępowanie. Nie rzucił się więc w objęcia Towarzystwa patryotycznego i tych, co chcieli z Warszawy uczynić „drugą Saragossę“, lecz obrał drogę pośrednią. Urzędy wyższe obsadził ludźmi zdolnymi, bez względu na stronnictwa; gubernatorem stolicy mianował Chrzanowskiego, naczelne dowództwo nad gwardyą narodową odebrał Antoniemu Ostrowskiemu a powierzył Piotrowi Łubieńskiemu, na miejsce Dembińskiego przeznaczył Kazimierza Małachowskiogo, usunął tylko zupełnie od wojska Skrzyneckiego. Stosunki ówczesne i zapatrywania prezesa rządu charakteryzuje najlepiej ustęp z listu poufnego do żony. „O 5-tej z rana — tak się wyrażał — już pełno u mnie ludzi różnych stronnictw, a każde z nich chce wszystkie urzędy wyłącznie posiadać. Kaliszanie wszystko przez Bonawenturę Niemojowskiego a Towarzystwo przez Lelewela chcą wyrobić. W rzeczywistości żadnemu stronnictwu u siebie nie dam wziąć

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



Pułki: I-szy, III-ci, II-gi i IV-ty ułanów.

(Z Albumu Wł. Mottego wydanego w Poznaniu.)

[1]) Szembek miał objąć w miejsce Różyckiego komendę w województwie Krakowskiem.



GENERAŁ HIERONIM RAMORINO,

urodz. 1792 r., zm. 1849 r. rozstrzelany wskutek wyroku sądu wojennego wojsk Sardyńskich za ułatwienie Austryakom zajęcia Piemontu.

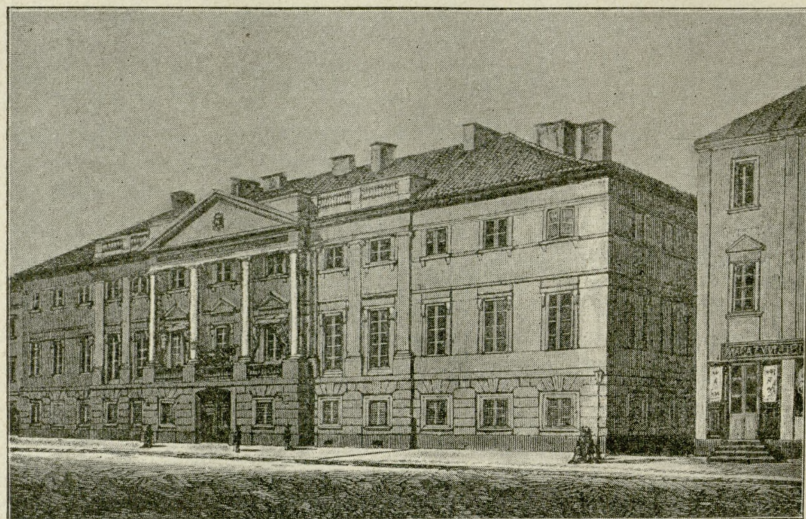
(Według litografii wykonanej w Warszawie 1831 r. z rysunku I. M. Z., ze zbiorów p. E. Phulla.)



JERZY FRYDERYK LANGERMAN,

urodz. 1791 r. w Mecklemburgu, oficer armii francuzkiej przyjęty do armii polskiej przez Kniaziewicza i Platera, pułkownik, następnie generał brygady, służył potem w wojsku belgijskiem.

(Litografia Villain'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)



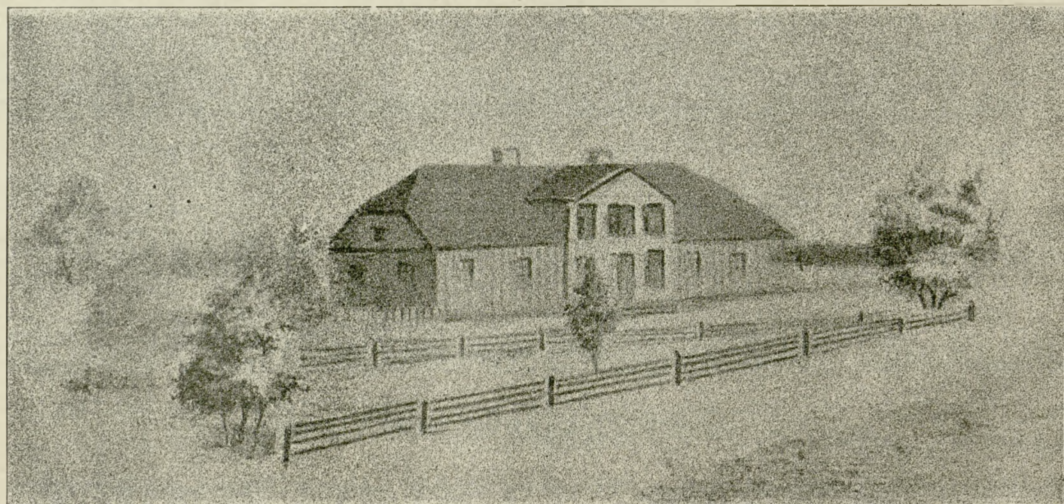
Pałac hrabiów Raczyńskich przy ulicy Długiej w Warszawie.

(Według drzeworytu.)

góry i w obsadzeniu urzędów na zdatność tylko i uczciwość osoby uważać będę. Zawsze mawiałem, że ubodzy jesteśmy w ludzi, ale nigdy tyle o tem przekonania nie miałem jak teraz" [1]. Ale właśnie ta bezstronność zraziła mu wszystkich i stała się rzecz dziwna, że gdy nikt władzy naczelnej i odpowiedzialności z nią połączonej przyjąć nie chciał, gdy wysłannicy rządu przed kilku dniami obnosili buławę po obozie i nie znaleźli do niej kandydata, obecnie wszystko zwróciło się przeciw Krukowieckiemu.

Na razie najważniejszą kwestyą było zaopatrzenie w żywność Warszawy i zapobieżenie planom rosyjskim, które zmierzały do zupełnego obsaczenia i wygłodzenia stolicy i armii. W tym celu zwołał Krukowiecki radę wojenną w dniu 19 sierpnia. Objawiły się tam głównie trzy zdania: 1) stoczyć bitwę w otwartem polu, stawiając wszystko na kartę; 2) opuścić z całem wojskiem Warszawę i udać się na Litwę; 3) rozdzielić siły, jedną część pozostawić na obronę stolicy, z drugą zaś uderzyć na Rosena, zająć województwo lubelskie i podlaskie i w drodze rekwizycyi ściągnąć ztamtąd potrzebne niezbędnie zapasy żywności. Większość obecnych uważała wydanie bitwy za krok rozpaczliwy, bez nadziei zwycięztwa, sprzeciwiła się stanowczo opuszczeniu War-

[1] Forster, VII.



Ubiel — miejsce urodzenia Stanisława Moniuszki.

(Z ołówkowego szkicu wykonanego z natury, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

szawy i przyjęła myśl ostatnią. Oświadczyli się za nią mianowicie: Prądzyński, Umiński, Kołaczkowski, Ramorino, Małachowski, Bem, wreszcie, choć z powątpiewaniem w powodzenie, i Łubieński. Dembiński i Sierawski upatrywali jedyny ratunek w opuszczeniu stolicy.

Stosownie do tej uchwały wysłano dwa korpuwą. Na ten cel przeznaczono 23-cią dywizyę jazdy wraz z odpowiednią artyleryą. Drugi korpus liczący około 20,000 ludzi i 40 dział otrzymał Ramorino, który za szefa sztabu wziął sobie Władysława Zamoyskiego. Obaj ci oficerowie używali w tym czasie jak najlepszej opinii. Nie dawniej jak przed trzema tygodniami (dnia 29 lipca) ks. Pułaski, zagajając



EDWARD Hr. RACZYŃSKI,

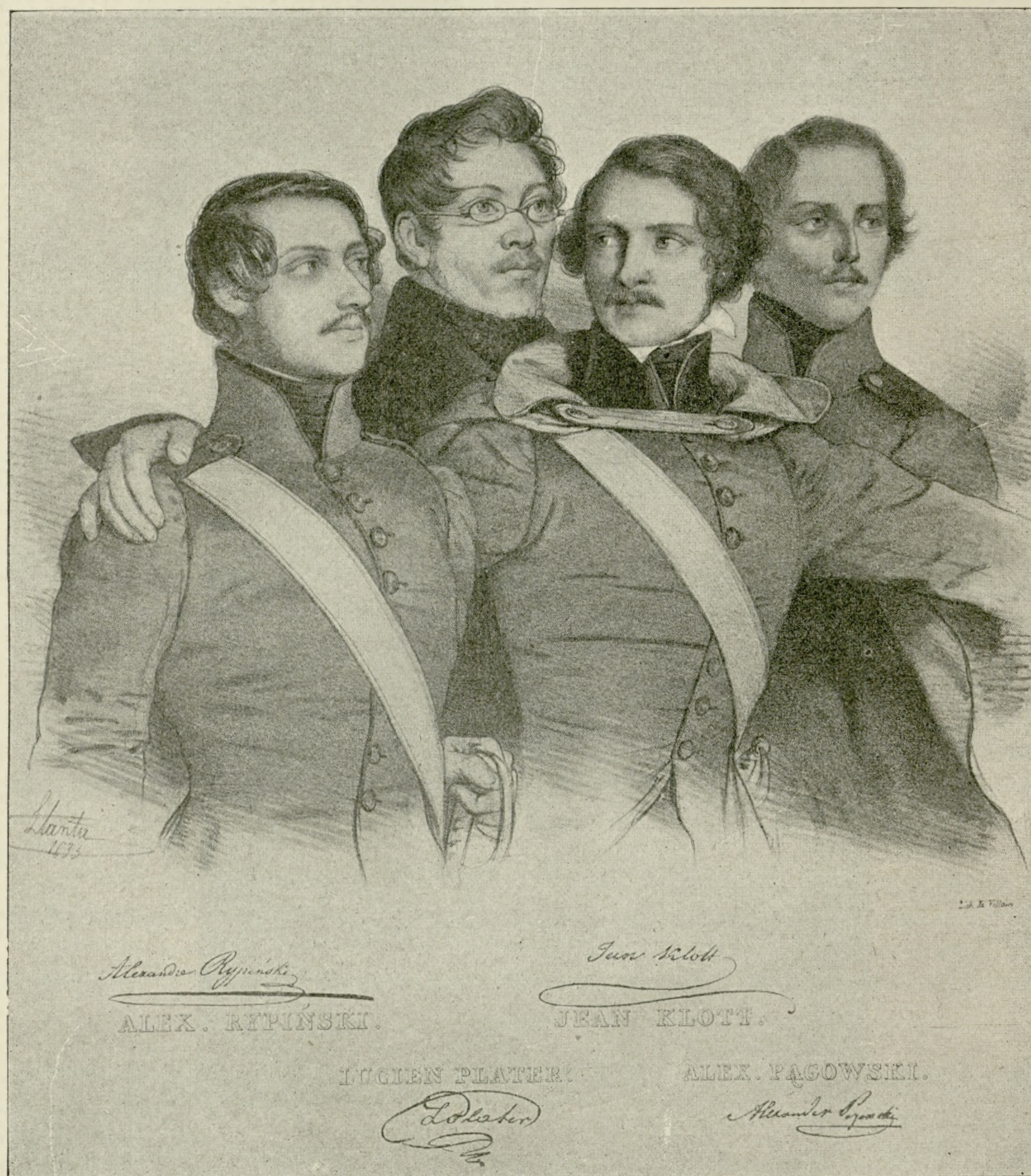
mecenas nauk, wydawca wielu dzieł znakomitych, urodz. 1787, zmarł 1845 r. wskutek samobójstwa.

(Z litografii berlińskiej wykonanej z olejnego portretu, znajdującego się w zbiorach rodzinnych hrabiów Raczyńskich.)

sy: jeden pod Łubieńskim, który, w przewidywaniu dalszych wypadków, sam sobie dowództwo na tę wyprawę wyprosił, miał, oparty o Modlin, zająć województwo płockie, przeciąć komunikacyę między Łomżą a Nieszawą, zbierać ochotników, rekrutów i żywność a częstemi wycieczkami na lewy brzeg Wisły utrudniać związki armii rosyjskiej z Nieszaposiedzenie Towarzystwa patryotycznego, sławił generała Chrzanowskiego, Ramorinę i Zamoyskiego jako wzory męztwa, dzielności i wszelakich cnót rycerskich [1]). Odtąd stracił wprawdzie pierwszy sym-

[1]) Porównaj ówczesną „Gazetę Polską“, gdzie to zagajenie w całości wydrukowano.

patye radykalnego stronnictwa, ale pozostali obaj ostatni, którzy także i w umiarkowanych kołach wielkiem cieszyli się uznaniem. Zresztą Ramorino oświadczył się na radzie wojennej za wyprawą na prawy brzeg Wisły, nic zatem naturalniejszego, jak że jemu właśnie i Zamoyskiemu naczelne jej kierownictwo powierzono. Cel ekspedycyi był taki jak wyżej podano; Ramorinie wskazany był bardzo obszerny zakres działania, mógł on nawet przejść Bug i kusić się o zdobycie Brześcia Litewskiego, ale instrukcya zastrzegała najwyraźniej, że dyrekcya korpusu może być stosownie do wypadków wojennych zmieniona [1]). Dnia 21 sierpnia po południu posłał jeszcze Krukowiecki Ramorinie dokładne wiadomości o stanowiskach korpusu Rosena i naglił do jak najspiesczniejszego działania. W dwa dni potem o świcie wyruszyła wyprawa; towarzyszyli jej w roli ochotników: Czartoryski, Gustaw Małachowski, Wężyk i inni, którzy nie chcieli być świadkami katastrofy. Położenie stawało się z dniem każdym bardziej krytyczne, nie tyle z powodu przewagi Rosyan i obrotu spraw wojennych, ile dlatego, że nikt już w zwycięztwo nie wierzył i wszyscy prawie jedyną nadzieję pokładali w traktowaniu. Ks. Czartoryski w pierwszej połowie sierpnia wysłał w tym celu siostrzeńca swego, Andrzeja Zamoyskiego, do Wiednia [1]). Miał on jeszcze raz poruszyć kwestyę osa-



ALEKSANDER RYPIŃSKI, LUCYAN PLATER, JAN KLOTT, ALEKSANDER PĄGOWSKI,
podchorążowie z Dźwińska.

(Litogafia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

[1]) Porównaj 6-ty punkt instrukcyi u Forstera, str. 123 wobec czego upadają zupełnie wnioski Barzykowskiego.

[1]) Aus Metternich's nachgel. Papieren. Zweiter Theil. 3 Band. S. 202 Metternich an Ficquelmont, 20. Sept. 1831.

dzenia na tronie polskim jednego z arcyksiążąt, domagać się interwencyi austryackiej, a gdyby oba te żądania odrzucono, wystarać się o list, w którym gabinet wiedeński zalecałby Polakom układy i poddanie się. Jakkolwiek co do ostatniego punktu zachodzić wę, a usposobienie ich nie mogło pozostać bez wpływu na losy wyprawy. Dziwnem jest też i dotąd nie wytłómaczonem, że Ramorino zamiast iść za wskazówkami Krukowieckiego i uderzyć obcesowo na Rosena, uczynił zwrót ku południowi i marnował



ALEKSANDER ŚWIĘTOSŁAWSKI, WINCENTY KOBYLIŃSKI, KAROL PASZKIEWICZ, WALENTY KROSNOWSKI.

oficerowie i podchorążowie wojsk polskich.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

mogą pewne wątpliwości, to depesza Metternicha zdaje się stwierdzać jedno, mianowicie skłonność do układów w łonie ówczesnego rządu narodowego. Z tem przeświadczeniem opuszczali zapewne i „ochotnicy", znajdujący się w korpusie Ramoriny, Warszaczas na bezcelowych wędrówkach do Osiecka, Garwolina i Żelechowa; Czartoryski zdziwiony tem i zaniepokojony, zażądał przysłania Prądzyńskiego, do czego Krukowiecki natychmiast się przychylił, upraszając zarazem księcia, aby powagą swoją wpływał



Dr. STANISŁAW ROSSOŁOWSKI,

ur. w Rożance 1797 r., gimnazyum i uniwersytet ukończył w Wilnie. 1818 roku został doktorem medycyny, przyjaciel Lelewela i Borowskiego. Czas jakiś mieszkał w Pińszczyznie jako lekarz. Pisał wiele poezyi i tłómaczył drukując we wszystkich czasopismach ówczesnych, oraz w noworocznikach jak: „Biruta“, „Radegost“ i t. d. Ogólnie kochany i ceniony jako literat i lekarz, zmarł w Wilnie 1855 r.

(Według współczesnego portretu, ze zbiorów p. Lucyana Uziębło.)

na obu generałów, a wrazie potrzeby użył nawet władzy, którą prezes rządu na niego niniejszem przelewa [1].

Prądzyński, przybywszy na miejsce, objął faktycznie naczelne dowództwo i wydawał sam rozkazy szefowi sztabu Zamoyskiemu, ale nie był w stanie przeszkodzić złemu ich wykonaniu. Skorzystał z tego pod Krynkami Rosen i około Międzyrzeca silną zajął pozycyę. Nastręczała się więc znowu, i to niespodziewanie, okazya Prądzyński, nie tracąc czasu, ułożył natychmiast plan stosowny; sam z 5,000 miał atakować Międzyrzec od frontu, Ramorinę zaś z dywizyą Bielińskiego i kawaleryą wysłał do Rogoźnicy, aby ogarnąć Rosena, przeciąć mu drogę do Brześcia Litewskiego i znieść zupełnie albo zmusić do poddania się. Ramorino jednak, głuchy na zaklęcia i prośby Prądzyńskiego, położył się najspokojniej spać w stodole w Tłuśćcu, nie wydawszy nawet żadnej instrukcyi Bielińskiemu. Wskutek tego Prądzyński musiał wytrzymać atak całego korpusu Rosena, który boczną drogą, na Łomazy, szedł ku Brześciowi. Tylko nad jednym oddziałem, pod generałem Werpachowskim, zostawionym pod Rogoźnicą pułkownik Rychłowski mógł wziąć górę. Chcieli mimo to Polacy ubiedz Rosena po szosie brzeskiej, ale ks. Czartoryski, jako właściciel Międzyrzeca, zapragnął tu ugościć sztab korpusu, wskutek czego spełzła na niczem cała wyprawa przez brak energii Prądzyńskiego, przez miękkość ks. Adama, przez zaniedbanie ze strony Ramoriny. Gdy korpus polski, w próżnym pościgu za Rosenem, zapędził się aż za Białę, przybył adjutant naczelnego wodza hr. Leon Rzewuski z wyraźnym rozkazem do Ramoriny, aby natychmiast powracał do Warszawy [1]). Ramorino jednak rozkazów nie usłuchał i ruszył dalej na zdobywanie Terespola, zkąd dopiero powolnym marszem rozpoczął pochód ku stolicy i w dzień szturmu znalazł się w Kałuszynie. Kiedy Ramorino jawnie już przeciw powstańczej zbuntował się władzy, oświadczył Prądzyński, że nie chce brać na siebie za dalszy ruch korpusu odpowiedzialności i wraca do Warsza-

[1]) List Krukowieckiego u Forstera, str. 133.

[1]) Prądzyński: „Pamiętnik“, str. 247. Forster.

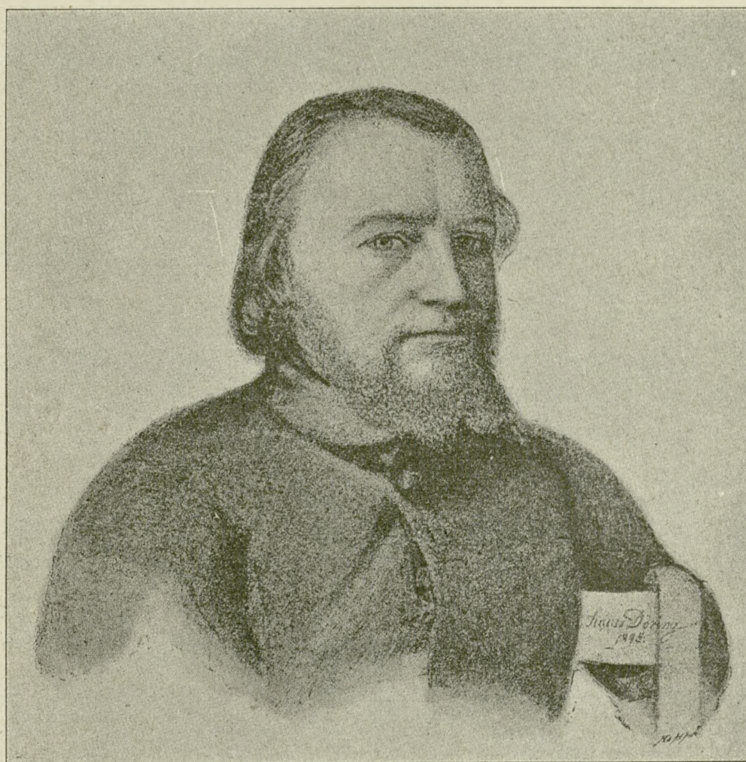


Poeztylion z pierwszej ćwierci XIX wieku.

(Z akwarelli Jakóba Sokołowskiego, ze zbiorów ś. p. Ludwika Michałowskiego w Krakowie.)

wy. To samo powtórzył też ks. Czartoryskiemu i Zamoyskiemu. Postępowania ich zrozumieć niepodobna jeżeli się przypuścić nie chce, że osoby, otaczające Ramorinę, z zupełną świadomością nie troszczyły się o Warszawę dlatego, że znajdowała się w rękach „demagoga Krukowieckiego". Korpus Ramoriny byłby bowiem zdążył na czas do stolicy a 20,000 wyborowego żołnierza mogłoby w dwudniowej walce mieć pewne znaczenie.

Kiedy tak w okolicach Brześcia rozstrzygały się losy, nie lepiej działo się w Warszawie. Rządy Krukowieckiego nie zadowolniły nikogo. Z jednej strony zarzucano mu, że nie dość energicznie śledził i karał sprawców nocy 15 sierpnia, że Zaliwskiego łogami, częścią nawet niewykończone jeszcze, długo opierać się nie mogły. Główne siły, podzielone na dwa korpusy, oddano pod dowództwo generałów Umińskiego i Dembińskiego. Pierwszy miał bronić fortyfikacyj od rogatki Czerniakowskiej do № 53, a więc traktu Lubelskiego i Krakowskiego, drugi zajmował skrzydło prawe, rozciągające się po obu stronach traktu Kaliskiego. Dowództwo pierwszej linii szańców otrzymał, na własne życzenie, generał Bem, który z artyleryą rezerwową (50 dział) Chorzewskiego miał wspierać reduty, a tak był pewnym swego, że mówił do Barzykowskiego: „Spijcie teraz spokojnie". Podług jego zdania pierwsza linia mogła się bronić przez 24 godzin.

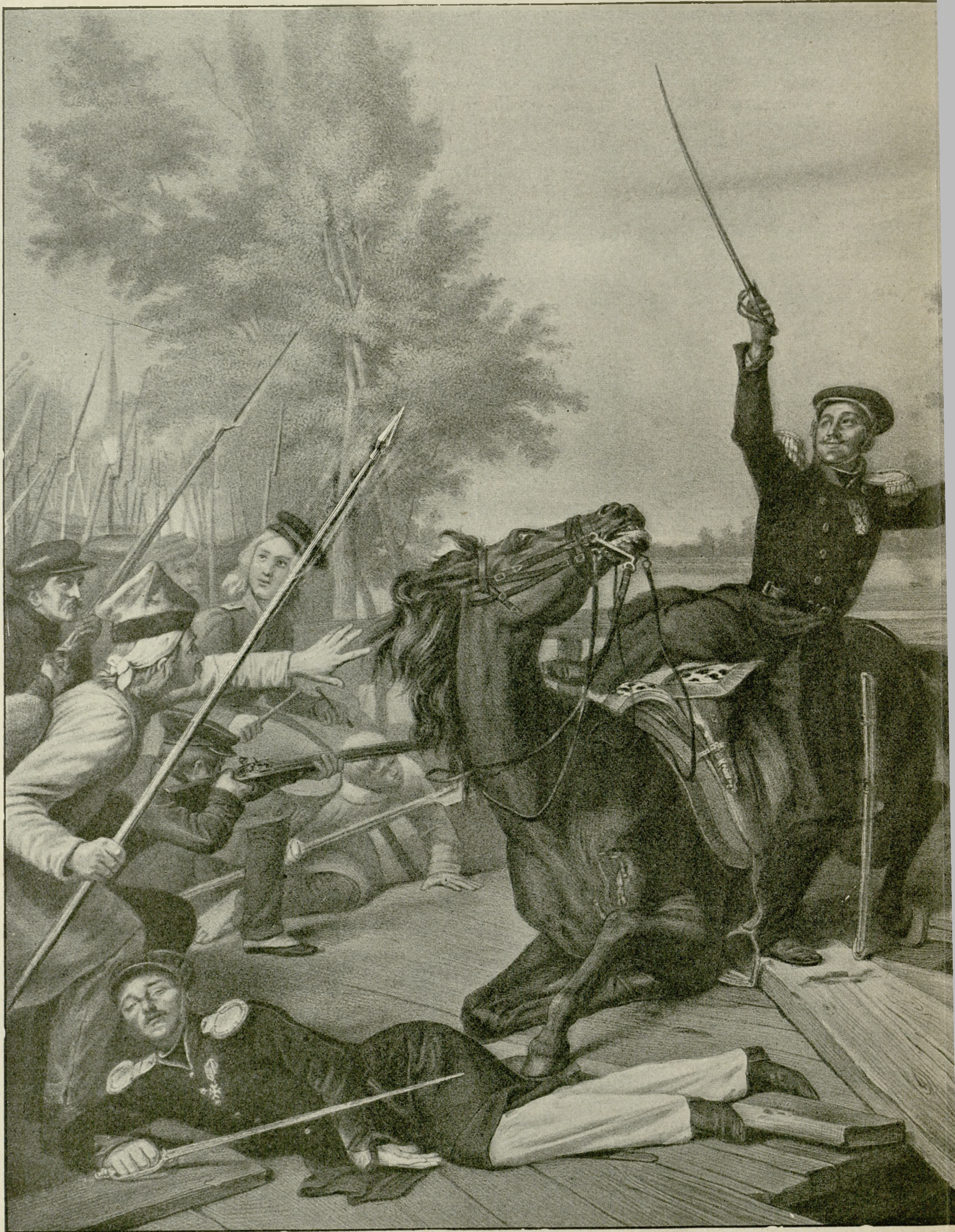


FRANCISZEK MICKIEWICZ,
brat Adama.

(Według portretu rysowanego w 1845 przez Juliusza Döringa, ze zbiorów p. Wł. Mickiewicza.)

uwolnił z więzienia, że Krępowieckiego mianował swoim adjutantem, Ksawerego Bronikowskiego wiceprezydentem miasta, z drugiej brano mu za złe powołanie do ministeryum ludzi umiarkowanych, zaniedbanie obrony. Skarżono się, że nie każe barykad budować, min zakładać, że ludu nie uzbraja. Fortyfikacye Warszawy, wznoszone pod kierunkiem generała Kołaczkowskiego, następnie Prądzyńskiego, zajmowały obszar zanadto rozległy, rozciągały się bowiem na przestrzeni 15 wiorst i wymagały do obrony sił o wiele liczniejszych niż te, jakiemi w tej chwili rozporządzano. Skutkiem wadliwego tego systemu fortyfikacyjnego musiano więc rozrzucić wojsko, uszczuplone wyprawą Ramoriny, i działa, po 80 redutach i lunetach, które, słabemi obsadzone za-

Rosyanie podsunąwszy się dnia 18 sierpnia bliżej pod Warszawę i zabrawszy dniem przedtem rekonesans polski pod pułkownikiem Gallois, byli zdziwieni widokiem obwarowań warszawskich. „Są od stóp do głów uzbrojeni", zawołał Paskiewicz, spoglądając na reduty polskie, i zaczął odkładać szturm z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień. Nadejście świeżych posiłków pod Kreutzem i Rydygierem, sprowadzenie ciężkich moździerzy aż z Kijowa, wreszcie wiadomość o wyprawie Ramoriny, która długo zataić się nie mogła, były to fakta dla Rosyan pomyślne. Mimo to jednak, mając zawsze przed oczyma los Dybicza pod Grochowem, Paskiewicz postanowił próbować pierwej układów. Dnia 1 września więc przysłał przez parlamentarza odezwę Ce-



Pułkownik Langerman w

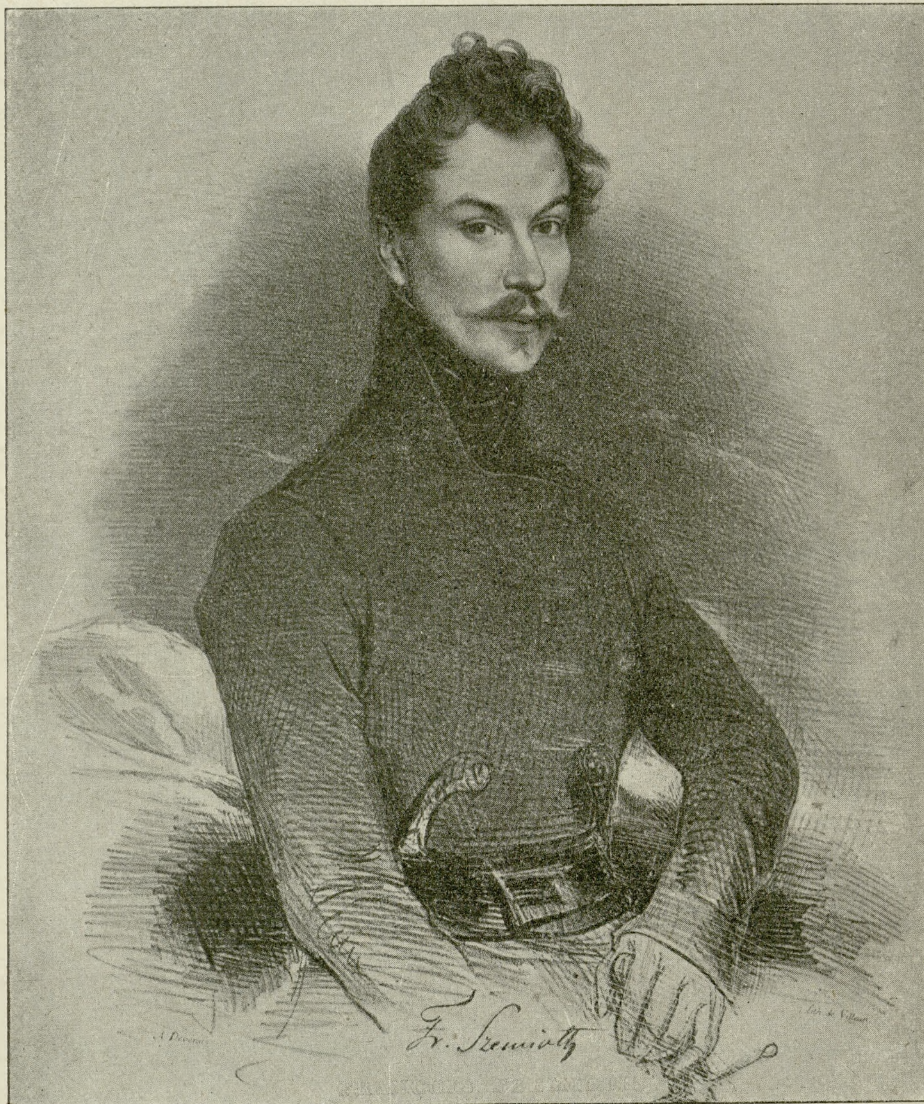
(Litografia Lemercier'a z obrazu Dul



bitwie pod Tykocinem.

lac'a, ze zbiorów p. E. Phulla.)

sarza Mikołaja do narodu polskiego, a nazajutrz otrzymał Krukowiecki od generała Witta list, zapraszający na konferencyę z Dannenbergiem, jako pełnomocnikiem Paskiewicza. Niespodziewana propozycya wywołała żywe w kołach rządowych narady, w skutek czego Krukowiecki wcale nie odpowiedział Wittowi i dopiero na powtórne z jego strony pismo z dnia 4 września zdecydował się odbyć naradę propozycye. „Zapewniam — tak wyrażał się — że zyskalibyście warunki, jakichbyście zażądali. Narodowość i konstytucya, zostałyby wam zachowane; samibyście sobie prawa robili i urzędników obierali. Wasz król przystałby na wszystko, tylko naturalnie fundamentalnym warunkiem byłoby złączenie pod jednem berłem z Rosyą. W obecnem położeniu nie można także wspominać o polskich guberniach Ce-



FRANCISZEK SZEMIOT,

urodz. 1803 r. w Dyktoryszkach na Żmujdzi, sekretarz kancelaryi ministra Grabowskiego w Petersburgu, szambelan królewski, po rewolucyi był w sztabie generała Gerarda przy wzięciu Antwerpii, przebywał następnie w Egipcie.

(Litografia Villain'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

z Dannenbergiem, a że właśnie wtedy powrócił do Warszawy Prądzyński, więc wysłano na rozmowę jego wraz z majorem Piotrem Wysockim i kapitanem krakusów Aleksandrem Hube. Spotkanie odbyło się u przednich straży. Dannenberg, po dłuższej dyskusyi na temat toczącej się tak długo krwawej wojny, zapewniał, że stosunki zmieniły się znacznie i że feldmarszałek w imieniu Cesarza przysyła sarstwa". W razie gdyby układy się rozpoczęły, ofiarował zawieszenie broni, i kończąc rozmowę, prosił usilnie Prądzyńskiego, aby się z nim połączył w celu doprowadzenia do skutku porozumienia [1]).

Wzięcie Warszawy. Pełnomocnik polski powrócił do Warszawy wieczorem, zdał sprawę z poselstwa

[1]) Raport Prądzyńskiego u Forstera.

swego prezesowi rządu a ten zaprosił natychmiast na naradę ministrów, prezesa senatu, marszałka sejmu i zastępcę naczelnego wodza. Przywołany Prądzyński przedstawił ponownie treść rozmowy swojej z Dannenbergiem i doradzał, aby rokowania prowadzić, bo gdyby nawet się rozbiły, można zyskać na czasie i doczekać się powrotu Ramoriny. Zdanie jego poparł prezes senatu ks. Michał Radziwiłł, ministrowie Dembowski i Gliszczyński, sam wreszcie Krukowiecki, ale większość, z Bonawenturą Niemojowskim na czele, oświadczyła się przeciw układom i poleciła Niemojowskiemu zredagowanie listu odpowiedniego do feldmarszałka. Niemojowski zaznaczył w nim, że prezes rządu może wchodzić w układy o tyle, o ile to się nie sprzeciwia postanowieniom sejmu. Odpowiedź wogóle była nie tylko zerwaniem wszelkich negocyacyi, lecz i wyzwaniem do walki. Rzucono rękawicę feldmarszałkowi; należało się spodziewać, że ją podejmie natychmiast i że w tej chwili rozpocznie atak, dawno przygotowany. Jakoż skoro tylko odpowiedź rządu polskiego doszła Paskiewicza, opuściła armia rosyjska dnia 5 września obozy swoje pod Nadarzynem i stanęła późnym wieczorem w kilku kolumnach naprzeciw Woli. Wbrew bowiem wszelkim przypuszczeniom generałów polskich, którzy mniemali, że przeciwnik „wołu za rogi brać nie będzie“, postanowił feldmarszałek rozpocząć szturm od uderzenia na redutę wolską.

Ze świtem mglistego poranku dnia 6 września odezwały się równocześnie 92 działa korpusów Kreutza i Pahlena. Ogień ich, skierowany na Wolę i otaczające ją parkany, wzrastał w miarę zbliżania się ku wałom i rozwinął się zupełnie dopiero w oddaleniu 400 kroków, zasypując gradem półpudowych kul i kartaczy słabe a po części nawet nieobsadzone załogą obwarowania polskie. Dwanaście armat umieszczonych tutaj, nie było w stanie oczywiście powstrzymać tej gradowej burzy, miotanej przy końcu już z 170 dział ciężkiego wagomiaru. Po dwugodzinnej takiej kanonadzie ruszyły dwie kolumny Kreutza, każda mając po 100 ochotników z gwardyjskich pułków na czele, do szturmu. Redutę № 55, próżną zupełnie, zajęto bez wystrzału i obsadzono jednym batalionem, poczem reszta, 16 batalionów, uderzyła na szaniec 54. Broniły go dwie kompanie strzelców pieszych i sześć dział, po większej części już z potrzaskanemi łożami, pod dowództwem porucznika artyleryi Ordona, zwycięstwo zatem było

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.

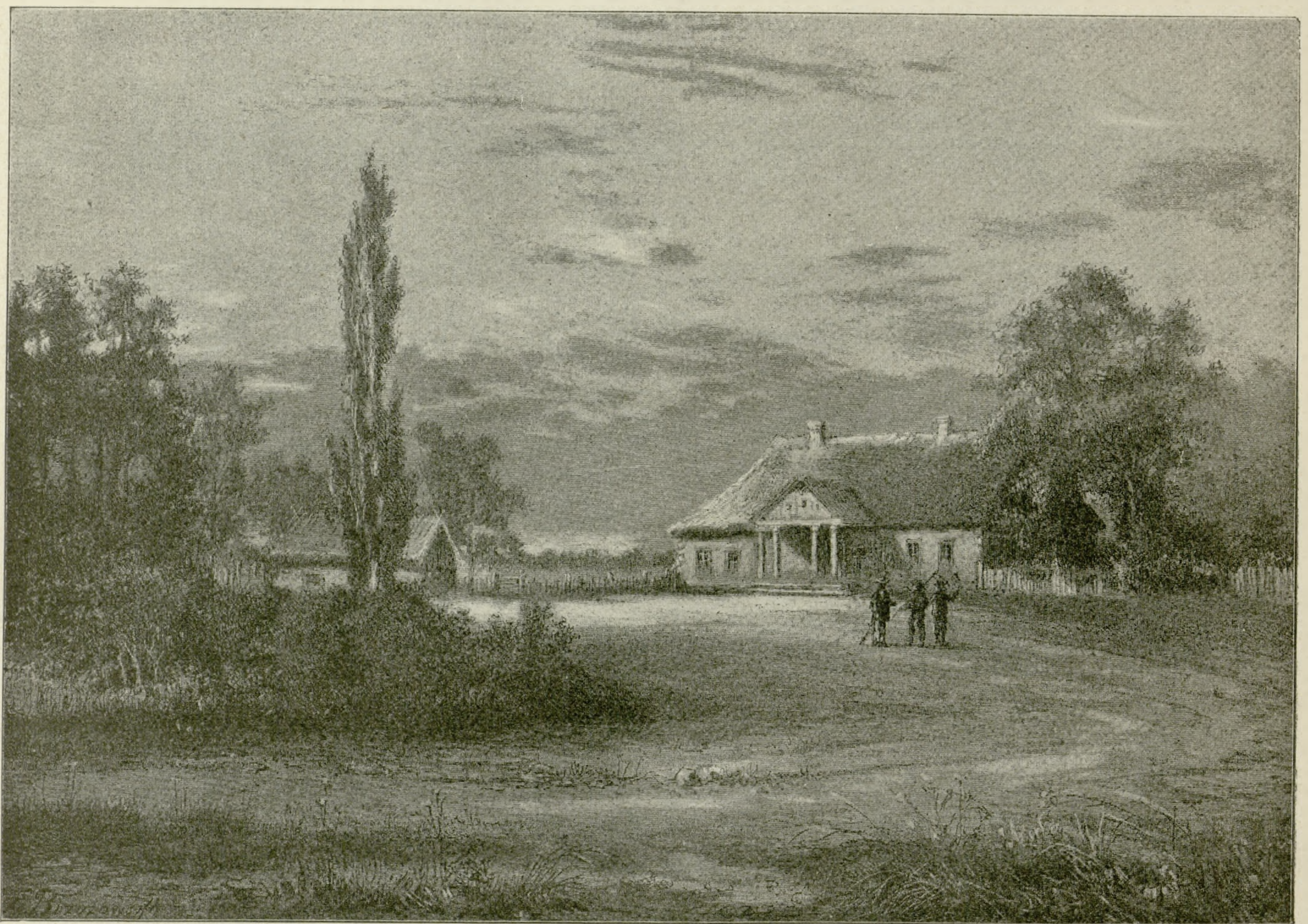


Pułk I i VIII piechoty (dobosz). — Pułk III strzelców pieszych (trębacz). — Karabinjer. — Pułk IV strzelców pieszych (muzykant).

(Z albumu Wł. Mottego wydanego w Poznaniu.)

łatwe. Żołnierze rosyjscy wdarli się szybko na wały, odezwał się jednak głuchy łoskot i szaniec wysadzony został w powietrze, grzebiąc i załogę i pierwsze szeregi rosyjskie we wspólnym grobie [1]). Trzystu ludzi z pułku białozerskiego, drugie tyle z jeleckiego z wszystkimi oficerami i pułkownikiem padło ofiarą tego wybuchu. Generał Geismar ciężko, dowódzca artyleryi Gorczaków lżej ranieni, ustąpili z pola walki; działa umilkły na chwilę. Rychło jednak cała dywizya Lüdersa rzuciła się na przedszaniec 57, broniony przez 250 ludzi 8-go pułku pod dowództwem majora Krasowskiego. Skutek uderzenia nie mógł

i Krukowiecki i rozesłali natychmiast adjutantów do Bema i Dembińskiego, jednak napróżno. Bem, któremu powierzono dowództwo pierwszej linii, miał dzień nieszczęśliwy; zamiast na swojem miejscu, przy okopach, gdzie był powinien czuwać, nocował w mieście, zbudził się późno, potem poszedł na wieżę kościoła luterskiego, aby się przekonać, zkąd atak idzie, potem nie mógł znaleźć konia i zjawił się na placu walki wtedy, gdy los Woli był już rozstrzygnięty. Podobnie i Dembiński, nieprzekonany grzmotem dział rosyjskich o kierunku szturmu, puścił się z pod Odolan na dalekie rozpoznanie, tak że go zno-



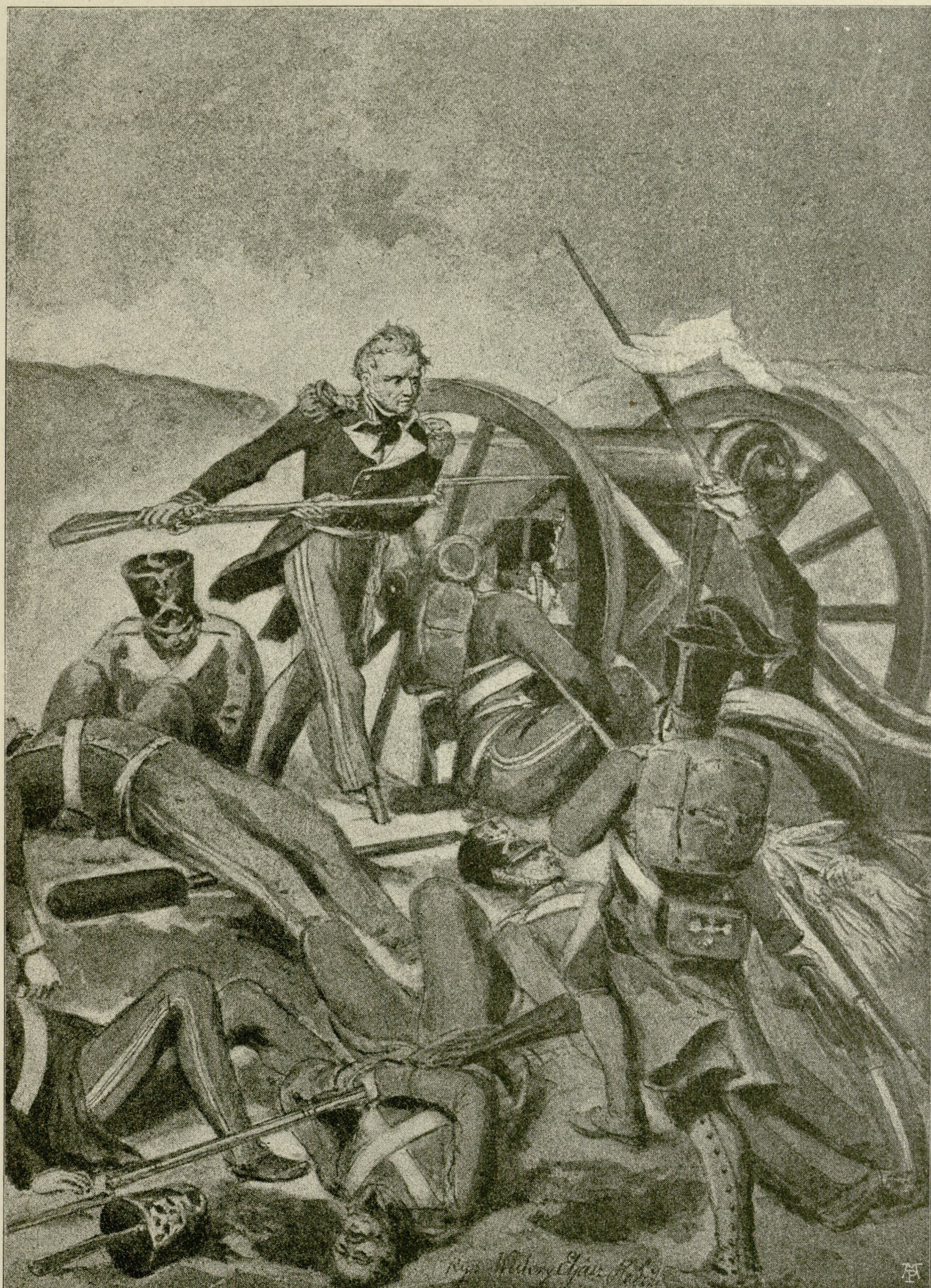
Smolków, miejsce gdzie się urodził Ludwik Kondratowicz (Syrokomla) dnia 17 września 1822 r.

(Rysunek Feliksa Brzozwskiego ze szkicu Napoleona Ordy.)

być wątpliwym. Garstka Polaków, otoczona zewsząd, wyginęła, kilkunastu zaledwie, unosząc z sobą ciężko rannego dowódzcę, przedarło się do Woli. Była wtedy godzina 8-ma, i w głównej kwaterze polskiej wiedziano już doskonale, że Rosyanie „wołu biorą za rogi", że nie od Mokotowa lub Powązek, ale wprost traktem kaliskim idąc, rozpoczynają szturm od Woli. Zoryentowali się też rzeczywiście i Małachowski

wu adjutanci wodza znaleźć nie mogli, a Umiński, do którego właściwie szaniec 54 należał, dał się omylić demonstracyami słabego korpusu Strandmana i 18,000 wyborowej piechoty z 30 działami rozrzucił bez pożytku wzdłuż szosy lubelskiej. Tymczasem przeciwnik, korzystając z tej bezczynności Polaków, wysunął przeciw szańcom wolskim 76 dział i gradem kartaczy i granatów zasypał literalnie opuszczoną redutę. Bronił się tu genenał Sowiński z załogą, wynoszącą zaledwie 1,200 ludzi. Nie zachwiał go ogień artyleryi przeciwnika, nie zatrwożyły kolumny szturmowe, oczekujące hasła do ataku, ani widok

[1]) Był to, o ile się zdaje, czyn kanoniera Narkuta, przypisywany mylnie Ordonowi, który cudownym sposobem ocalał. Porównaj Świtkowski Tomasz: „O wzięciu Woli dnia 6 września 1831 r. Paryż, 1833.



Szturm fortyfikacyi Woli, bronionych przez generała Sowińskiego.

(Rysunek Walerego Eljasza, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

spustoszenia, jakie zrządziły pociski w niedostatecznie obwarowanym ostrogu, ścieląc trupem wszystkich prawie kanonierów; Sowiński z pomocą piechurów utrzymywał bezustanny ogień i po cichu słał Nie zastanawiając się długo i chcąc zapewne w części przynajmniej własną zmazać winę, porwał on tych armat 12 i, przeleciawszy cwałem pod ogniem artyleryi Kreutza, ustawił się wzdłuż szosy błońskiej



FRANCISZEK WOLEŃSKI * i JÓZEF CZERSKI. **

* feldfebel trzeciego pułku strzelców pieszych, ur. 1 grudnia 1808 r. w Osawcach w Płockiem, uczył się w szkole wojewódzkiej w Płocku, z trzecim pułkiem strzelców przebył wojnę głównie w dywizyi Milberga, po rewolucyi uwięziony przez władze pruskie, odesłany potem do Francyi.

** podchorąży pułku grenadyerów, ur. 12 marca 1806 r. w Radoszycach w Podlaskiem, uczył się u Pijarów w Łukowie, po rewolucyi uwięziony przez władze niemieckie, odesłany został w 1832 r. wraz z 440 Polakami morzem do Francyi.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

gońca za gońcem po posiłki. Wreszcie wpadł Bem do folwarku Świętokrzyskiego, gdzie miało go oczekiwać 52 działa artyleryi rezerwowej, ale zastał tam już tylko jedną lekkokonną baterye Łabanowskiego, resztę rozchwytali dowódzcy rozmaitych korpusów. i zwrócił ogień ku grającym przeciw Woli bateryom Fedoreńki i Perrina. Działa rosyjskie cofnęły się a Wysocki, prowadzący batalion 10-go pułku, miał dobiedz do Woli i cokolwiek wzmocnić bardzo już przetrzebioną załogę. Była to jednak zwodnicza tyl-

ko chwila wytchnienia, bo Rosyanie skierowali wnet wszystkie swoje pociski na baterye Bema, spędzili ją z pola a następnie rzucili na osamotniony ostróg wolski 22 bataliony korpusu Pahlena. Ogień jednego działa i żywa palba piechoty nie były w stanie powstrzymać na długo tej masy szturmujących. Po gęstym trupie towarzyszy wdarły się też pułki rosyjskie do ogrodu angielskiego, tu jednak stawiły im czoło kompanie 10-go pułku pod wodzą majorów Biernawskiego i Świtkowskiego i batalion majora Lipskiego, wspierane ogniem dział Sowińskiego i lekkiej bateryi Bagieńskiego. Paskiewicz wysłał więc pułki grenadyerskie Martynowa z jednej, bataliony Kreutza z drugiej strony i Berga z dwoma pułkami od tyłu. Wtedy razy bagnetem, pochylił się wreszcie bezwładny na stojącą obok armatę.

Była wtedy godzina 11-ta, ze zniszczonego i krwią zalanego szańca wyprowadzono zaledwie 100 jeńców, na wałach pozostały działa zagwożdżone lub zdemontowane. Rosyanie jednym wielkim wysiłkiem przełamali tedy pierwszą linię fortyfikacyj i otworzyli sobie drogę do rogatek.

W głównym sztabie polskim zrozumiano wreszcie, że szturm na Wolę nie jest demonstracyą; zastępca naczelnego wodza pomyślał o spóźnionej cokolwiek odsieczy. Zebrawszy resztki pułku 8-go, cały pułk 4-ty i kilka szwadronów krakusów rzucił on tę garść ludzi, wynoszącą około 3,000, na dogory-



Śmierć dowódzcy strzelców celnych Juliusza Małachowskiego w potyczce pod Kazimierzem dnia 18 kwietnia 1831 r.

(Ze współczesnej paryzkiej litografii Valentiniego, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

major Dobrogojski widząc, że Rosyanie okop otaczają zawołał: „Zgubieniśmy, za mną uchodź kto może", i z doboszami rzucił się wschodnim otworem i pociągnął za sobą część żołnierzy. Na wyłomie został major Świtkowski ze szczątkami 10-go i 8-go pułku. I teraz dopiero zaczął się najkrwawszy akt tragedyi, walka w ogrodzie i około kościoła. Garstka tylko ocalała, ocalał i Świtkowski, któremu powiodło się ujść z niewoli. Z rosyjskich oficerów padł pomiędzy innymi Martynów, kulą ugodzony. Piotr Wysocki ranny i ubezwładniony zwichnięciem nogi, dostał się do niewoli. Najdłużej wytrwał Sowiński z Wodzyńskim i czterema kompaniami 8-go pułku, zapędzony w kąt koło kościoła i otoczony z trzech stron Tam też najsroższy wrzał bój. Sowiński, ugodzony kilka wający szaniec wolski. Zabiegli im drogę karabinierzy Szachowskiego; zaatakowani przez 1-szy batalion Roszlakowskiego, cofnęli się na brygadę grenadyerów Lüdersa, przeciwko której zwrócił się ogień bateryi Bagieńskiego i szarża kawaleryi polskiej. Feldmarszałek był pewnym, że ma przed sobą korpus Ramorina, posłał więc po gwardye a tymczasem pchnął wszystko, co miał pod ręką, przeciw atakującym czterem batalionom. Nadbiegł wreszcie sam ks. Szachowski, odparł zmęczone i przetrzebione już kolumny polskie. Wtedy Toll doradził feldmarszałkowi śmiałem uderzeniem jazdy i atakiem piechoty na szańce pod Czystem dokonać zwycięztwa. Szturm ten gwałtowny, wylewający się na równinę z obu stron Woli, spotkał się oko w oko prawie z 36



JÓZEF ZALIWSKI,

ur. 1797 r. w Mińskiem, wychowywał się w kolegium jezuickiem w Płocku, wstąpił pierwotnie do seminaryum, w r. 1819 zaciągnął się do 1-go pułku piechoty liniowej, w 1822 podporucznik, nauczyciel wojskowej szkoły pływania, organizował oddziały w Płockiem i Augustowskiem, połączył się po długich walkach podjazdowych z korpusem Giełguda, potem z generałem Dembińskim, mianowany przez Krukowieckiego gubernatorem Pragi i komendantem straży bezpieczeństwa, pułkownik, z Francyi wrócił w 1832 r. probując wznowić powstanie.

(Litografia Villain'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)



WINCENTY MATUSZEWICZ,

syn ministra skarbu Tadeusza i Franciszki Rewińskiej, ur. 5 kwietnia 1801 r. w Owsianiszkach, dnia 3 kwietnia 1831 utworzonym przez siebie oddziałem zajął Troki, połączył się z Ogińskim i korpusem Załuskiego, z Prozorem powstrzymywał generałów Malinowskiego i Sulimę, dnia 30 maja w lasach duszniańskich stoczył samodzielną bitwę, 6 czerwca połączył się z Chłapowskim, Dembińskiemu towarzyszył w odwrocie na Warszawę, mianowany podpułkownikiem.

(Litografia Villain'a z rysunku Bazin'a zamieszczona wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Adjutant gwardyi królewskiej.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

działami Bema, z ogniem dwóch bateryj Rybińskiego i kartaczami armat wałowych Romańskiego. Kirasyerzy Nositza koło Żelaznej Karczmy spotkawszy się z lekkokonną bateryą Jabłonowskiego, ustąpili do swojej artyleryi.

Na tych epizodach zakończył się krwawy bój dnia 6 września i Paskiewicz, wbrew zdaniu Tolla, postanowił odłożyć szturm do dnia następnego. Wynik pierwszej bitwy nie był niespodzianką dla tych, co znali dobrze obwarowania warszawskie. Z góry można było przewidzieć, że szańce te, rozrzucone po ogromnej przestrzeni, z rzadka tylko zaopatrzone palisadami, nie mogące się wspierać wzajemnie dla wielkiego oddalenia i obsadzone słabemi załogami, nie będą w stanie opierać się długo przeważnym siłom i działaniu skoncentrowanej a tak licznej artyleryi. Wątpić też należało, czy to wojsko, znużone całodziennem wysileniem, przerzedzone bitwą i cokolwiek podupadłe na duchu, wskutek doznanych niepowodzeń, znajdzie siły na tyle, aby podjąć walkę zawiętą w dniu następnym wśród gorszych o wiele warunków. Nie wierzyli w to mianowicie wyżsi oficerowie i żaden z nich nie uważał dalszej obrony za rzecz podobną. Pozostawały więc tylko dwie drogi: albo, jak chcieli niektórzy, uczynić z Warszawy drugą Saragossę i pogrzebać się pod jej gruzami, albo też, naśladując postępowanie ks. Poniatowskiego, opuścić miasto, połączyć się z korpusem Ramorina i prowadzić wojnę dalej, chociażby podług planu Dembińskiego. Pierwszy zamiar rozpaczliwy, skazujący na zagładę miasto, był nadto niepodobnym do wykonania już z tego powodu, że Warszawa nie posiadała wielkich, mocno murowanych gmachów, któreby mogły w tym wypadku zastąpić warownie, lecz przeciwnie składała się wtedy z wielkiej ilości domów drewnianych, które łatwo zapalne, dzieło zniszczenia ułatwić a obronę raczej utrudnić były w stanie. Ludność zresztą, złożona w znacznej części z Niemców i Żydów, nie okazywała skłonności do bohaterskich poświęceń, pomiędzy generałami zaś nie było ani jednego Palafoxa, owszem wszyscy mieli to przekonanie, że Warszawy dłużej bronić nie można. Rozważywszy te wszystkie okoliczności, zwołał Krukowiecki wieczorem dnia 6 września radę ministrów i przedstawił jej cały stan rzeczy. Uznano, że nie pozostaje nic innego, jak traktować z Paskiewiczem, gdy jednak prezes rządu nie sądził, aby miał prawo tak ważny krok uczynić, zapytano o zdanie komisyj sejmowych, które były właśnie zgromadzone. Komisye odpowiedziały, że układy należą do zakresu władzy prezesa a sejm może je przyjąć lub

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Pułk III-ci strzelców konnych.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

odrzucić. Widocznie nikt nie chiał brać na siebie tak wielkiej odpowiedzialności, nikt nie chciał odegrać roli grabarza, „przerzucano sobie ją jak piłkę“, tymczasem czas upływał i trzeba było koniecznie coś postanowić. Zdecydował się wreszcie Krukowiecki i napisał list do feldmarszałka z zapytaniem, na jakich podstawach jest upoważniony do układów, i wysłał z tem Prądzyńskiego do głównej kwatery rosyjskiej. Łatwo było przewidzieć, że po odrzuceniu warunków, podanych przed kilkoma dniami przez Dannenberga, zgłoszenie się prezesa rządu w tej formie i po wzięciu Woli natrafi na największe trudności. Jakoż Paskiewicz przyjął Prądzyńskiego wyniośle, o warunkach mówić nie chciał i groził nowym szturmem. Wtedy jako pośrednik wystąpił obecny przy tej rozmowie W. Ks. Michał i zażądał od Prądzyńskiego deklaracyi tej treści, że Krukowiecki, jako prezes rządu, uznaje prawa Cesarza Mikołaja. Prądzyński [1]), zastosował się do życzenia Cesarzewicza i feldmarszałka i oświadczył na piśmie, że „zamiarem generała Krukowieckiego jest wrócić do zupełnego posłuszeństwa względem JCMości wraz z całym narodem polskim“. Wtedy dopiero zgodził się Paskiewicz na rozmowę z Krukowieckim. Spotkanie



IZYDOR* i ALEKSANDER** bracia SOBAŃSCY.

* ur. 16 listopada 1796 r. w Piątkówce na Podolu, wychowaniec liceum Krzemienieckiego, ożeniony 1816 r z Seweryną Potocką, podróżował po Włoszech, Francyi i Anglii, wystawił oddział konnicy podolskiej w kwietniu 1831 r., w radzie gen. Kołyski był przedstawicielem powiatu olgopolskiego, potem podporucznikiem w 5-tym pułku ułanów korpusu Ramorina, po stłumieniu rewolucyi zamieszkał we Francyi.

** ur. 13 marca 1799 r. w Piątkówce, uczył się w liceum Krzemienieckiem, w 1824 założył po powrocie z zagranicy dom handlowy w Odessie, wystawił szwadron kawaleryi, z którym po bitwie majdańskiej cofnął się do Galicyi, potem kapitan i adjutant naczelnego wodza. Ze sformowanymi przez siebie dwoma szwadronami legii litewsko-ruskiej połączył się z korpusem Różyckiego.

(Litografia Villain'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

[1]) Prądzyński: „Pamiętniki“, str. 260.

odbyło się w karczmie wolskiej. Ze strony rosyjskiej byli obecni: Paskiewicz, W. Ks. Michał, Toll, później Berg, z polskiej: Krukowiecki i Prądzyński. Feldmarszałek powitał prezesa rządu zapytaniem, czy przywozi akt poddania się na łaskę? na co odpowiedział Krukowiecki: „Ja przybywam jako potęga traktować z potęgą“. Po takim wstępie rozpoczęła się cierpka rozmowa, przerywana co chwila wybuchami oburzenia i gniewu z jednej i z drugiej strony. Krukowiecki, gdy mu pokazano deklaracyę Prądzyńskiego, zawołał: „Jeśli generał Prądzyński przyjął na siebie zobowiązania, niechaj ich dotrzymuje, ale ja nie zobowiązywałem się do niczego“. Paskiewicz był zdziwiony; przez głowę przeszła mu myśl, że Ramorino przybył, dał rozkaz do ataku i znów go cofnął na przedstawienia W. Ks. Michała, wreszcie stanęło na tem, że zawarto zawieszenie broni do godziny 1-ej w południe, i że przez ten czas miał Krukowiecki postarać się u sejmu o upoważnienie do układów.



KALIKST BORZEWSKI * i ARTUR CZARNY-ZAWISZA **

* urodzony w Płockiem, odbywał podróże po Niemczech, Francyi i Anglii, po powrocie zapewnił niektórym włościanom po 10 morgów ziemi własności, wstąpił do 1-go pułku kawaleryi w Płocku, dosłużył się rangi kapitana po rewolucyi wstąpił do służby belgijskiej, po nieudanej próbie wznowienia powstania w 1832 r. uszedł do Anglii.

** ur. w Sobocie w Mazowieckiem, studyował prawo na uniwersytecie warszawskim, należał do redakcyi „Kurjera Polskiego“, wstąpił do 1-go pułku kawaleryi w Płocku, dosłużył się rangi kapitana, stracony dnia 26 listopada 1832 r.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego).

Po powrocie delegatów zebrała się rada mini-

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



1. Pułk jazdy kaliskiej. 2. Wolni strzelcy wiłkomierscy. 3. i 4. Piechota litewska. 5. Kozacy Steckiego. 6. Strzelcy Giełguda. 7. V pułk strzelców pieszych. 8. Oficer artyleryi gwardyi narodowej. 9. I pułk strzelców kaliskich. 10. i 11. Strzelcy podlascy. 12. Oficer wolnych strzelców Grothusa. 13. Kurpik.

(Z „Albumu Wojska Polskiego“ wydanego przez K. S. Wolskiego, ze zbiorów p. Wittiga.)

strów i uchwaliła przedstawić rzecz całą sejmowi. Bonawentura Niemojowski i Teodor Morawski podali się do dymisyi, do izby został wysłany Prądzyński, aby przemówić imieniem rządu. Jako naoczny świadek krwawych wypadków dnia poprzedniego, jako generał zdający sobie dokładnie sprawę z położenia myślnie zalimitować sejm i udzielić prezesowi rządu upoważnienia do przedsięwzięcia środków stosownych, a więc do wejścia w układy [1]).

Polegając na tej uchwale, wysłał natychmiast Krukowiecki Prądzyńskiego do feldmarszałka dla ukończenia traktatów, ale gdy generał ten z naraże-



EZECHIEL STANIEWICZ,

wódz powstańców i dyktator w Rosieniach, ur. na Żmujdzi 1796 r., jeden z najgorliwszych litewskich karbonarów, z Libawy na wiadomość o wybuchu powstania w Rosieniach 25 marca 1831 pospieszył na miejsce wypadków i nazajutrz po przybyciu stoczył walkę z pułkownikiem Bartolomeyem przy brzegach Dubissy; Bartolomey wyparty został do Prus. Z gen. Malinowskim prowadził pomyślne walki podjazdowe aż do chwili przybycia wojsk Giełguda. Po odwrocie Giełguda z pod Wilna po bitwie pod Szawlami cofnął się z Szymanowskim do pruskiej granicy, pozostał jednak w kraju ukrywając się aż do października 1831, poczem dopiero przez Prusy udał się do Francyi.

(Litografia Villain'a z rysunku Bazin'a zamieszczona wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

armii, jako parlamentarz wreszcie, Prądzyński zalecał układy i doradzał sejmowi, aby się zalimitował. Mowa jego wywołała przerażenie z jednej, rozdrażnienie z drugiej strony — odebrano mu głos na wniosek Bonawentury Niemojowskiego, ostatecznie jednak, gdy odezwał się huk dział — bo czas zawieszenia broni upłynął — postanowiono prawie jednomyślnie zalimitować sejm

niem życia przedarł się przez walczące szeregi do głównej kwatery rosyjskiej i powrócił ztamtąd z pełnomocnikiem Paskiewicza generałem Bergiem, zastał w Warszawie zmianę niespodziewaną. Sejm obradował dalej, a Krukowiecki, nie mogąc się do-

[1]) Barzykowski, V, 282.

czekać upoważnienia pisemnego do układów i widząc, że jest usiłowanie, aby całą odpowiedzialność zwalić na niego, złożył godność prezesa rządu.

Niepodobna wyobrazić sobie trudniejszego i bardziej zawikłanego położenia. Sejm chwiejny i nie wiedzący właściwie co począć, wojsko bez wodza, bo mieć przerażenie Prądzyńskiego, który przed chwilą zaręczył słowem honoru W. Ks. Michałowi, że sejm zalimitowany i Krukowiecki jest upoważniony do układów. Czemprędzej pospieszył więc do izby i oświadczył zrozpaczony, że woli udać się na pole bitwy i tam zginąć, niż dalej odgrywać niewdzięczną



JULIAN GRUŻEWSKI,

ur. 8 lutego 1808 r na Żmujdzi, w lutym 1831 rozpoczął przygotowania do akcyi powstańczej na Żmujdzi i zorganizował 25 marca nagły pochód na Rosienie zdobyte w przeciągu dwóch godzin, z Ignacym Staniewiczem i Kalinowskim zredagowali manifest do Litwy, cofnął się do pruskiej granicy dopiero z Giełgudem.

(Litografia Villain'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

Krukowiecki od rana był zajęty układami, a Małachowski, przy całej swojej poczciwości, rady sobie dać nie mógł, przeciwnik docierający do wałów miejskich, w mieście samem z jednej strony spokój, z drugiej obawa i trwoga, oto obraz Warszawy w tym dniu, oświeconym ponurą łuną pożarów Czystego i domów przedmiejskich. Łatwo też pojąć i zrozumieć rolę pełnomocnika. Tymczasem przybliżał się grzmot dział, bomby pękały przed gmachem bankowym, ulice pełne były dymu, niepokój wzrastał; sejm uchwalił wśród tego limitę i dał pisemne już upoważnienie Krukowieckiemu do układów. Na tej podstawie ułożył Krukowiecki warunki rozejmu: Królestwo Polskie będzie utrzymane, konstytucya zagwa-

rantowana, armia polska opuści nazajutrz Warszawę i w ciągu trzech dni wyprowadzi za Wisłę cały rynsztunek wojenny i magazyny, poczem Rosyanie wejdą do miasta; wojsko polskie wyszle deputacyę do Cesarza i przez ten czas zajmować będzie województwo Płockie, Podlaskie, Krakowskie, część Sandomierskiego i Kaliskiego; amnestya obejmie wszystkich Polaków, którzy brali udział w powstaniu tak w Królestwie jak i w prowincyach zabranych. Na naleganie Berga dołączył Krukowiecki do powyż-



MAURYCY PROZOR,

dowódzca powstańców w Kownie, syn generała, ur. 15 września 1801 r. w Romanicy w Kowieńskiem, ożeniony z Anną Chłopicką, dnia 27 marca wywołał powstanie w Kowieńskiem i zajął Janów. Dnia 18 kwietnia pod Kurmiałowem stoczył nieszczęśliwą potyczkę. Dnia 29 kwietnia w drodze do Kiejdan spotkał się z wojskiem generałów Malinowskiego i Offensberga. Po nadejściu wojsk Giełguda bronił okolic Kowna. Po nieszczęśliwej obronie Kowna przez Kiekiernickiego Prozor 5 lipca połączył się z korpusem Dembińskiego, z którym dzielił dalsze losy; po rewolucyi zamieszkał w Bourges we Francyi.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)



EMILIA PLATER,

ur. 13 listopada 1806 r. w Wilnie, córka Ksawerego i Anny z domu von Mohl, wychowana w Liksnie w Inflantach, wiadomość o wybuchu powstania zastała ją w Antużowie, dnia 29 marca w męzkiem przebraniu porwała za sobą mieszkańców wsi Dusiaty, dnia 4 kwietnia stacza potyczkę pod Jezioroszami, w Upicie połączyła się z oddziałem Załuskiego i przystąpiła do wiłkomirskich wolnych strzelców, potem wstąpiła do korpusu Parczewskiego razem z Maryą Raszanowicz, zamianowana przez Chłapowskiego kapitanem 1-ej kompanii 1-go litewskiego pułku, potem 25-go pułku liniowego, d. 25 lipca pod Kownem broniła prawej flanki, odznaczyła się pod Szawlanami, z Raszanowiczówną i Cezarym Platerem porzuciła cofający się do Prus korpus Chłapowskiego, zmarła 23 grudnia 1831 r. ukrywana pod nazwiskiem Korawińskiej.

(Litografia Villain'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Oficer niższy grenadyerów gwardyi.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

szych warunków list submisyjny, który miał mieć ważność, gdy ugoda pokoju podpisaną zostanie [1]), poczem wysłał znowu Prądzyńskiego do Paskiewicza, zalecając mu, aby oświadczył feldmarszałkowi, że od tych warunków „odstąpić nie może i raczej woli zagrzebać się z wojskiem pod gruzami“ [2]). O zmierzchu już, po raz trzeci w tym dniu stanął Prądzyński przed W. Ks. Michałem, który w imieniu ranionego Paskiewicza prowadził układy; odniósł wrażenie, że uzyskał ogólną amnestyę, utrzymanie Królestwa i wreszcie możność połączenia wszystkich sił polskich pod murami Modlina. Ukończenia traktatów miała dokonać deputacya, wysłana do Petersburga. Z pewną otuchą też wracał Prądzyński w towarzystwie Berga do miasta, gdy nagle dowiedział się, przybywszy do pałacu rządowego, że Krukowiecki otrzymał dymisyę i że prezesem rządu został Bonawentura Niemojowski. Wkrótce bowiem po oddaleniu się parlamentarzy przyszedł marszałek Ostrowski z kilkoma posłami do Krukowieckiego i jął go wypytywać, jak sprawy stoją, a gdy Krukowiecki, rozdrażniony wypadkami do najwyższego stopnia, wybuchnął gniewem i wskazał na dymisyę, którą o godzinie 4-ej posłał był sejmowi, Ostrowski wyrwał mu papier ten z ręki, zwołał natychmiast posłów obecnych na sesyę, gdzie mianowano Bonawenturę Niemojowskiego prezesem a pułkownika Zielińskiego wiceprezesem rządu. Całe to zajście, dające się psychologicznie wytłómaczyć nerwowem usposobieniem osób działających, pogorszyło wielce i tak już złe położenie, nietylko bowiem odkryło przed okiem parlementarza rosyjskiego wewnętrzną niezgodę i słabość polską, ale zakwestyonowało układ zawarty za staraniem Prądzyńskiego. Berg, oceniając trafnie stosunki, oświadczył też natychmiast, że ma upoważnienie traktować jedynie z generałem Krukowieckim, i że układ z każdą inną władzą zawarty, będzie nieważnym. Postanowiono więc sprowadzić Krukowieckiego, który wyjechał już na Pragę, ale generał ten, wróciwszy na usilne prośby szefa sztabu Lewińskiego, starł się najpierw z Ostrowskim, a następnie odmówił dalszego udziału w traktatach i natychmiast się oddalił. Wtedy Małachowski, jako zastępca naczelnego wodza, wraz z generałem Lewińskim i pułkownikiem Zielińskim podpisali konwencyę militarną, oddającą bez żadnych zresztą zastrzeżeń War-

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Oficer wyższy z korpusu pociągu.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

[1]) Barzykowski, V, str. 299. Potwierdza Prądzyński i sam Krukowiecki.

[2]) Prądzyński: Sprawozdanie o zdobyciu Warszawy w r. 1831. Foster, str. 200—230.



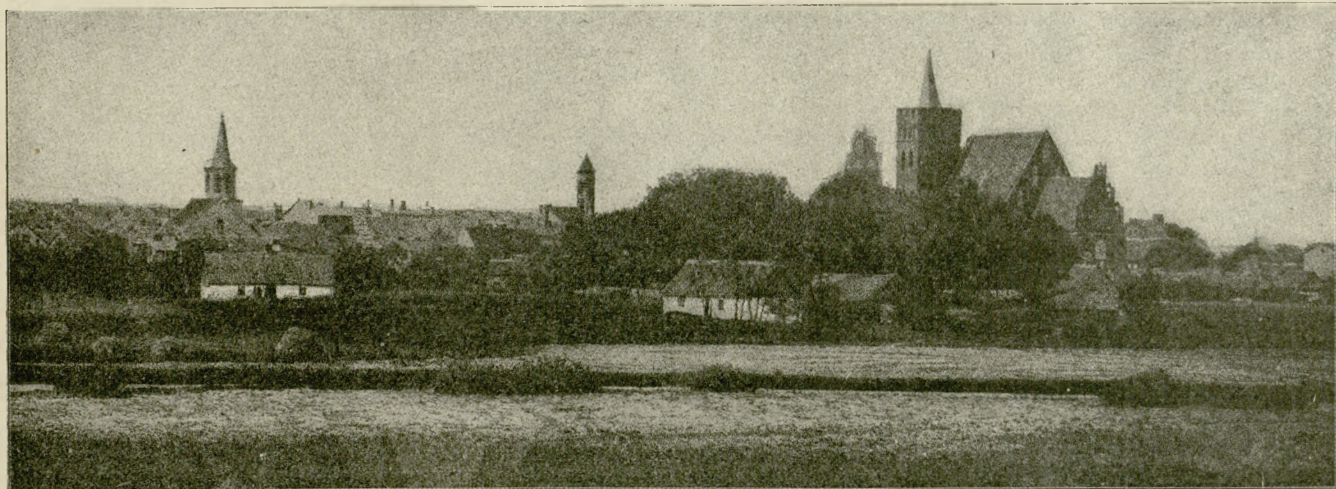
Ksiądz LUDWIK JASIEŃSKI,

bratanek generała, Dominikanin, ur. 10 października 1800 r., wstąpił do zakonu 1 lipca 1818, wyświęcony w 1824 r. brał udział w powstaniu Oszmiańskiem 4 kwietnia, bronił Oszmiany, bił się pod Wiszniewem i pod Głembokiem, mianowany kapelanem 12-go pułku lansyerów, uwięziony i zesłany, ratował się ucieczką i znalazł schronienie we Francyi.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

szawę armii rosyjskiej. Prądzyński, skompromitowany dwukrotnie, udał się do głównej kwatery rosyjskiej i złożył szpadę swoją w ręce W. Ks. Michała.

Bitwa ukończona kapitulacyą Warszawy w dniu 8 września (o godz. 7 zrana Berg wszedł do miasta na czele brygady gwardyi, o 8-ej zajął most i szaniec przedmostowy Pragski — gubernatorem wojennym w tym samym dniu zamianowany został hr. Witt) składała się z świetnych epizodów, była jednak prowadzona bez planu i związku, i musiała się skończyć klęską. W dniu 7 września walczyło 67,000 Rosyan przeciwko 22,000 Polaków. Rosyanie przeważający

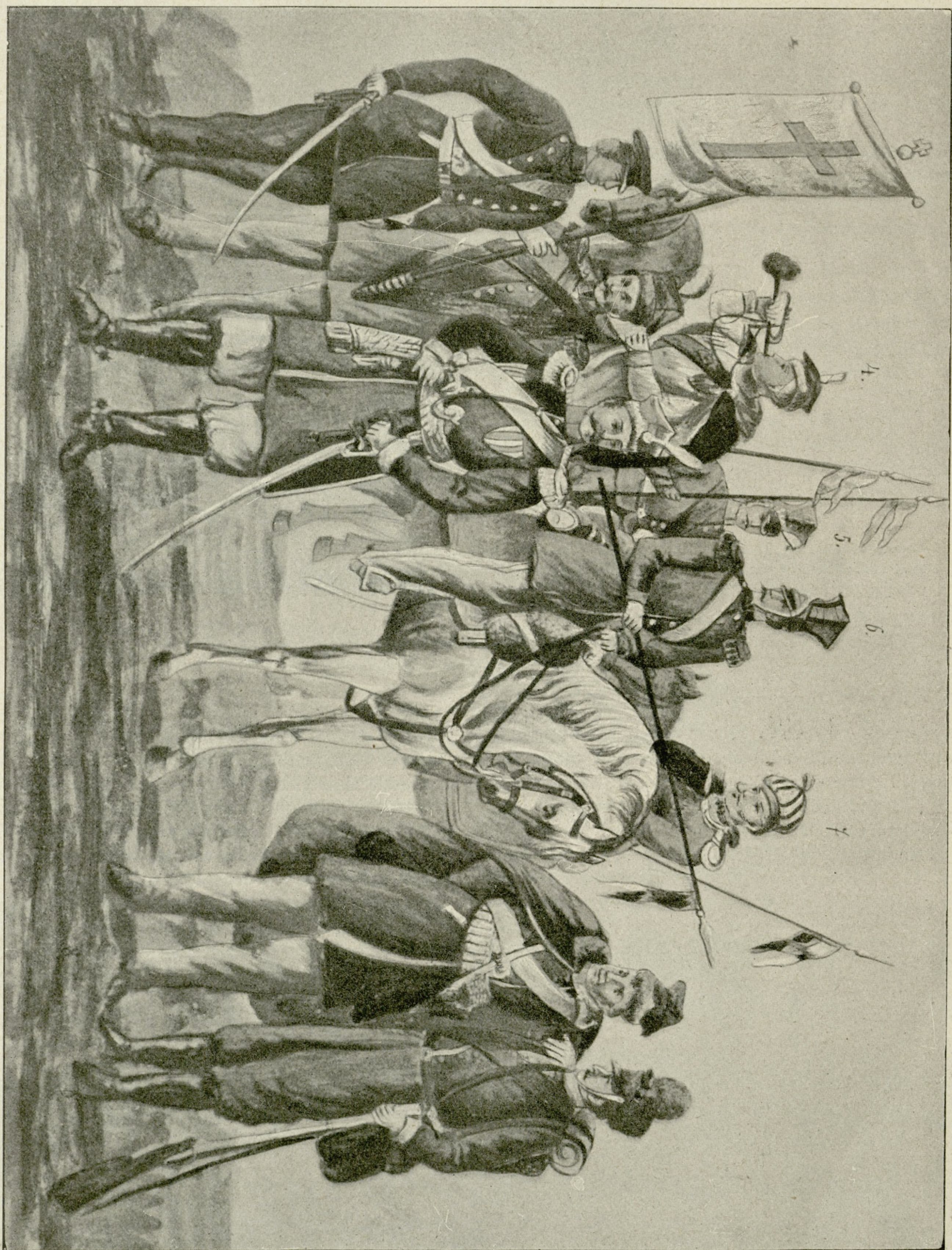


Widok ogólny Brodnicy od strony południowo-zachodniej, miejsce gdzie reszta armii polskiej przeszła w granice pruskie.

(Według fotografii, ze zbiorów p. S. Kulikowskiego.)

tak bardzo liczbą i artyleryą mieli przeciw sobie fortyfikacye nieukończone i słabemi opatrzone załogami, które po mężnej obronie, nienapierane zupełnie, ginęły ze szczętem i zmniejszały co chwila ilość obrońców. Z rosyjskich szeregów ubyło wprawdzie jak oblicza Puzyrewski $10^{1}/_{2}$ tysięcy ludzi, w tem 523 oficerów; szalony atak jazdy gwardyjskiej pod Nostitzem w drugim dniu szturmu zniszczył całą brygadę tej świetnej kawaleryi, pola przed rogatkami warszawskiemi pokryły się czerwonemi mundurami huzarów gwardyi a nazajutrz z dwóch pułków szarżujących stawiło się do apelu zaledwie 165 sze-

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



1. Akademicy. 2. Gwardya narodowa. 3. Pułkownik Matuszewicz 4. II pułk krakusów. 5. Rajtarya upicka. 6. Jazda poznańska. 7. Pułk krakusów. 8. Strzelcy Kuszla. 9. Strzelcy Grothusa.

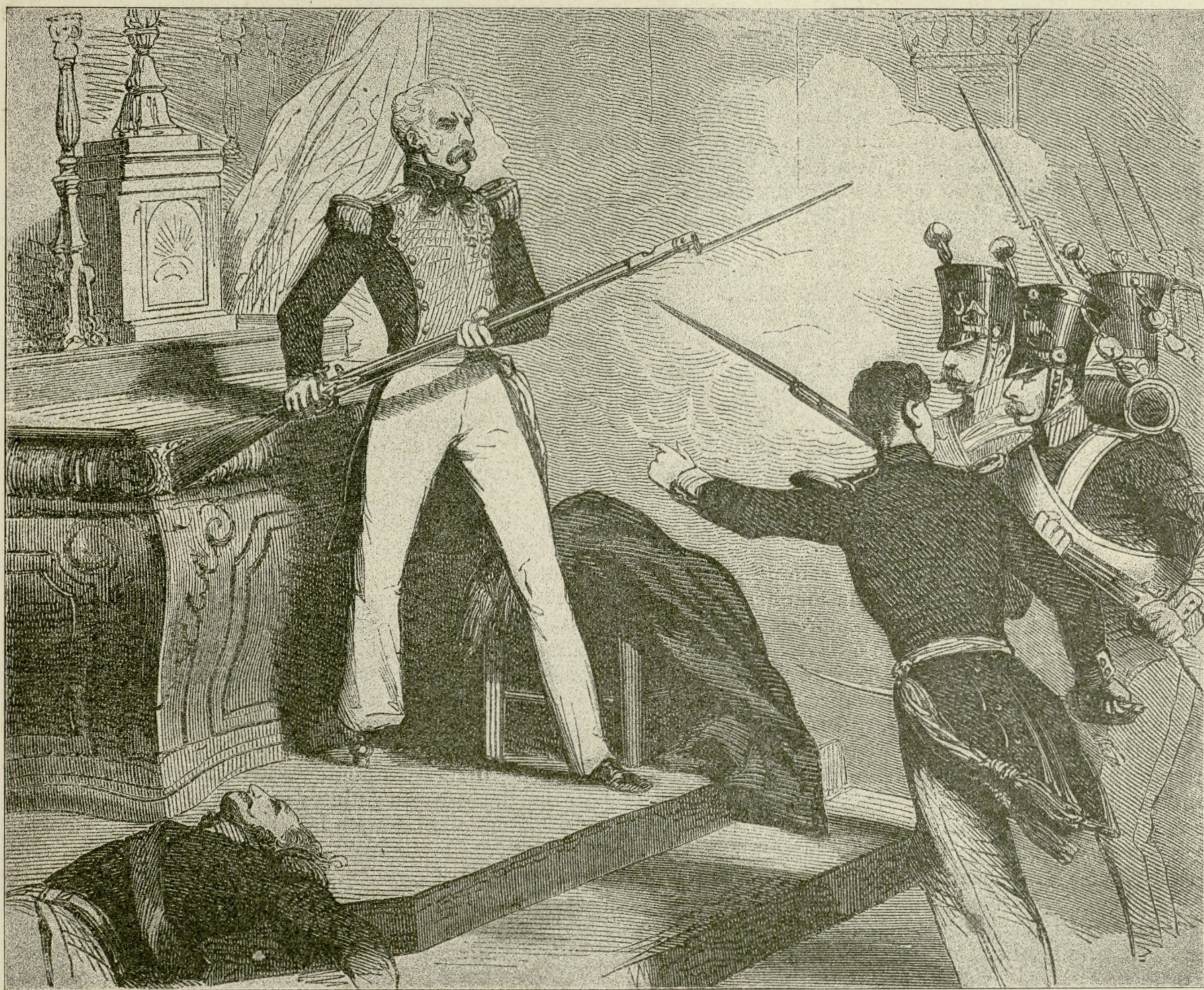
(Z „Albumu Wojska Polskiego" wydanego przez K. S. Wolskiego, ze zbiorów p. Wittiga.)

regowców i 12 oficerów. Przerzedzenie szeregów polskich, jakkolwiek co do liczby ofiar nie większe, ze względu na szczupłą liczbę wojsk polskich, dało się rzecz prosta odczuć niesłychanie dotkliwiej.

Generał Puzyrewski ocenia ogólne straty Polaków na 11,000, w tej liczbie 211 oficerów; prócz tego pewna liczba oficerów i żołnierzy pozostała samowolnie w Warszawie, tak, że armia polska na Pradze liczyła wszystkiego 23 tysiące ludzi. Zdobyczami Rosyan stało się 3,000 jeńców, 132 działa, 5,000 karabinów, materyały bojowe, magazyny i t. d.

Jako jeden z głównych błędów popełnionych przez Polaków przy obronie Warszawy uważa generał Puzyrewski nieracyonalny systemat obwarowania; oto w jaki sposób wybitny historyk wojny ocenia strategiczne znaczenie szturmów z dnia 6 i 7 września:

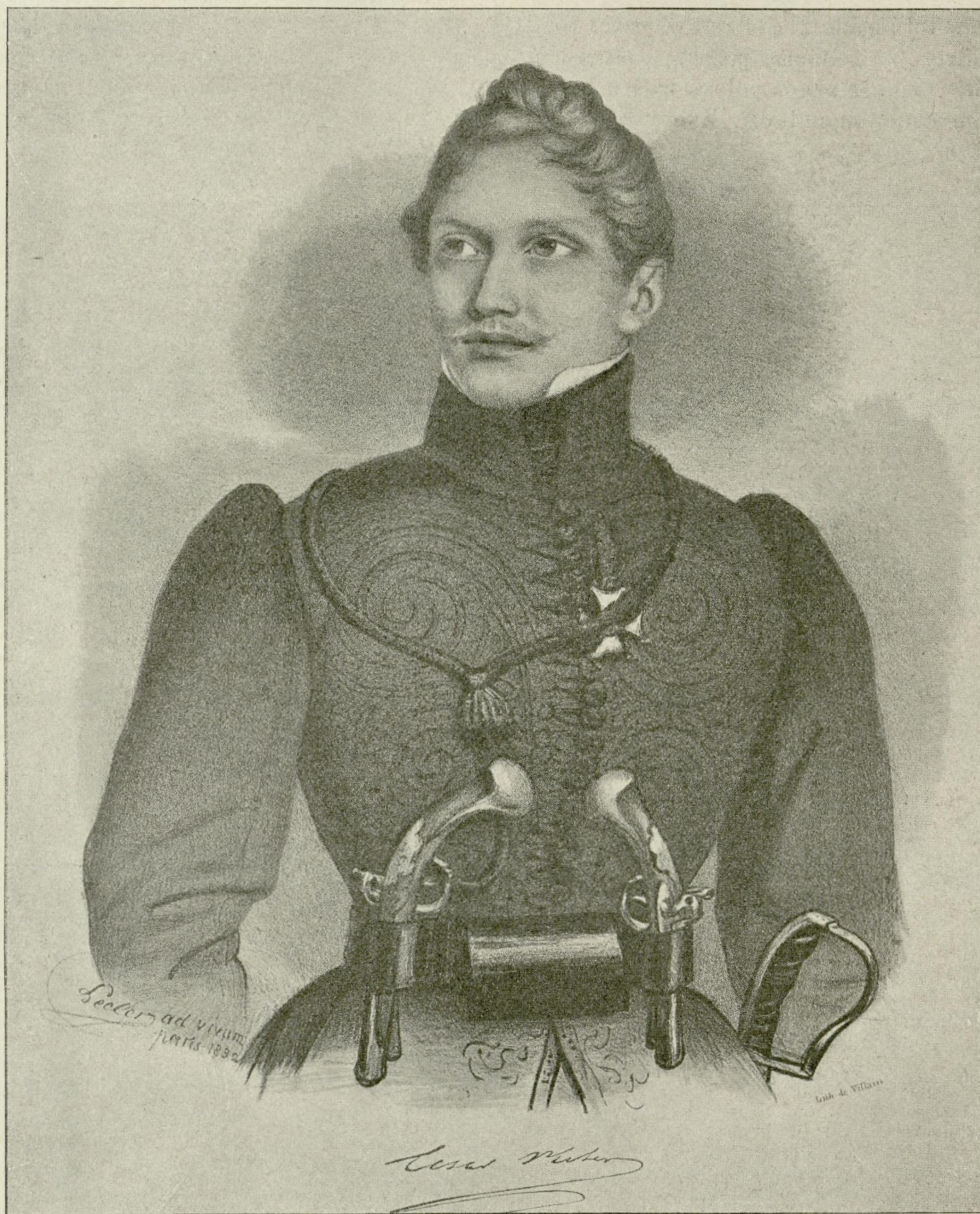
„Dla energicznej obrony wszystkich wzniesionych fortyfikacyi należało mieć daleko więcej sił zbrojnych, aniżeli te, jakie posiadali Polacy, nie wyłączając nawet korpusu Ramorina. Według obliczeń Mierosławskiego dla samej tylko biernej obrony potrzeba było do 90,000 ludzi i 600 dział, biorąc pod uwagę i niezbędność stawienia oporu Rosenowi od strony Pragi. Ale gdyby podobną ilość wojska miano pod ręką, to niewątpliwie daleko korzystniejby było zmierzyć się z Rosyanami na otwartem polu, aniżeli ściągać ich pod mury stolicy. Wzniesienie wszystkich fortyfikacyi wymagało takiej masy robót, że wiele z nich, pomimo czynnej pomocy mieszkańców, nie mogły być wykończone do chwili szturmu, nie odpowiadały więc przeznaczeniu swemu. Odległość między pierwszą a drugą linią obrony, oraz między prawem a lewem skrzydłem 16 wiorst wynosząca, uniemożliwiała wzajemne wspieranie się walczących. Projekt Chrzanowskiego daleko lepiej odpowiadał stanowi rzeczy i opierał się na racyonalnych podstawach, ale nie został przyjęty, a sprawę



Generał Sowiński broni się w kościołku na Woli.

(Drzeworyt z rysunku Janet-Lange'a zamieszczony w dziele L. Chodźki „Histoire de la Pologne".)

całą oddano w ręce wojskowym inżynierom polskim, którzy w danym razie nie wykazali bystrego wojennego poglądu i utonąwszy w drobiazgach, zapchali pozycyę setką fortyfikacyi niezmiernie słabych po większej części. Nieuchronnem tego następstwem było rozrzucenie wojsk wzdłuż całej rozległej obronnej linii i osłabienie rezerw do tego stopnia, że w chwili szturmu do najważniejszej warowni 1-szej linii obronnej, jej taktycznego klucza — Woli — według słów Chrzanowskiego, można było korzystać jedynie z rezerwy zewnętrznej, złożonej zaledwie z 2-ch batalionów, 6-ciu szwadronów i 12 dział. Rozrzucenie wojsk wzdłuż linii obronnej zgubnem było i z tego względu, że wszystkie prawie oddziały

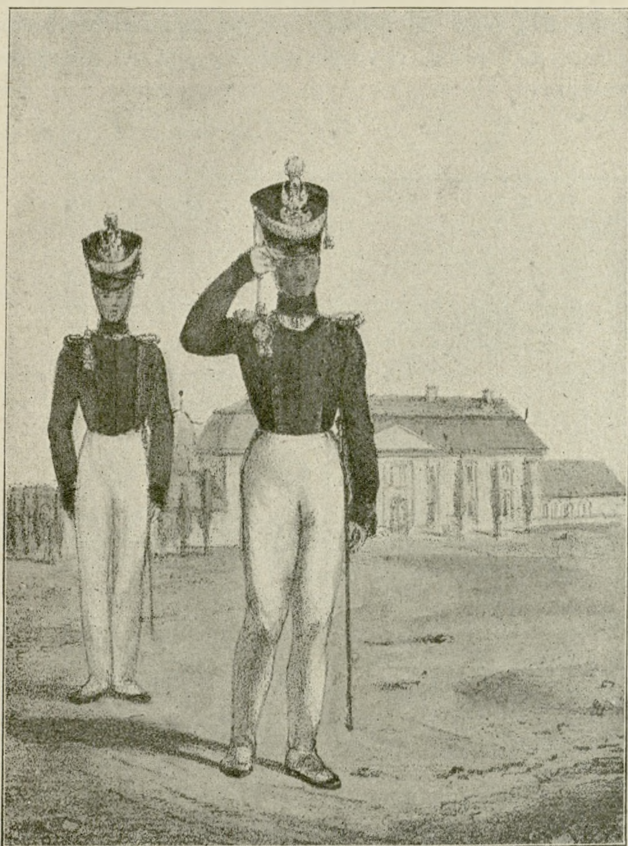


CEZARY PLATER,

ur. 27 sierpnia 1810, syn pułkownika armii napoleońskiej, starosty subockiego Kazimierza i Apolonii Żabianki z domu, córki wojewody połockiego, studyował matematykę w Wilnie, nauki historyczne i polityczne w Warszawie, rolnictwo w Möglinie, na wiadomość o wybuchu rewolucyi, organizował oddziały powstańcze na Żmujdzi, mianowany przez Chłapowskiego szefem szwadronu, przebrany za chłopa po odwrocie Chłapowskiego ukrywał się z Emilią Plater, po jej rozchorowaniu się dostał się do Warszawy, gdzie ozdobiony został złotym krzyżem, w Paryżu założył Towarzystwo Litewskie

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego).

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Oficer niższy pułku VI piechoty liniowej.

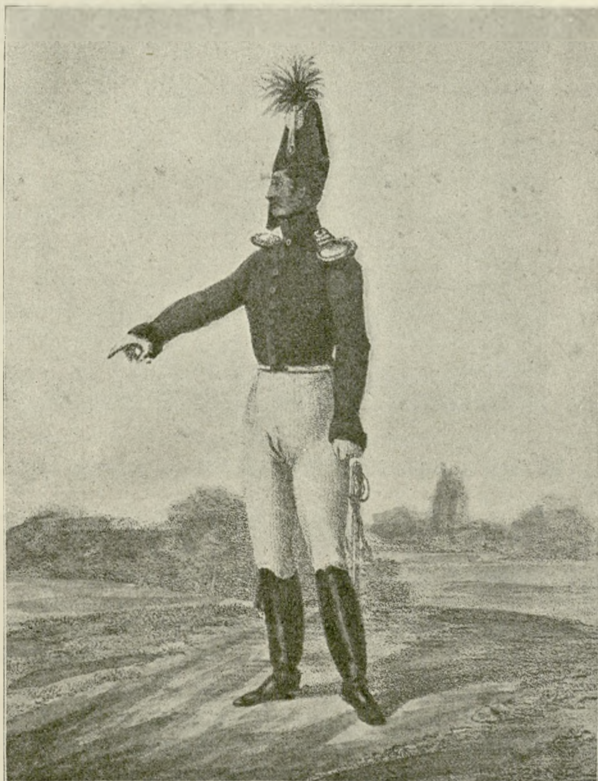
(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

współcześnie wystawione były na ogień morderczy licznej i doskonałej artyleryi rosyjskiej; szczupłe garnizony fortów osłabione fizycznie i moralnie strasznem poprzedniem bombardowaniem bateryi rosyjskich, już w chwili szturmu nie były w stanie po większej części zdobywać się na odpowiednią dzielność odporną, a niekiedy nawet opuszczały przed rozpoczęciem szturmu stanowiska swoje, gdy tymczasem nie było rezerw dla wzmocnienia i poparcia drobnych tych załóg. Do takiego braku rezerw przyłożyło się i niewłaściwe polskich sił rozstawienie, skutkiem przekonania dowódzców, że szturm nastąpi od Mokotowa. Błąd ten w części był naprawiony w nocy z 6-go na 7-my września, ale i drugiego dnia szturmu Umiński wziął za atak rzeczywisty demonstracyę Murawiewa i Nostitza na Mokotów. Zaznaczyć nakoniec wypada jeszcze, że między polskimi korpusami nie było jedności działania i wzajemnej łączności, wskutek zupełnego prawie braku zwierzchniego kierownictwa armią.

Szturm Warszawy dla licznych wojsk rosyjskich, nie powinien był oczywiście niezwykłych stanowić trudności. I w rzeczy samej, pomimo pojedyńczych niesłychanie krwawych i zajadłych utarczek, odbywał się on z takiem powodzeniem, że już o 3-ej po południu 6-go września pierwsza obronna linia polska była w ręku Rosyan. Dalsze posuwanie się naprzód niemniej korzystnie się zapowiadało, jednakże Paskiewicz uznał za konieczne powstrzymać ten pochód zwycięzki i rozstrzygnienie sprawy odłożyć do dnia następnego. Powodem podobnego postanowienia były naprzód obawy wzbudzone przez ruchy zaczepne Umińskiego, dalej nadzieja, że Polacy rozpoczną rokowania, wreszcie znużenie wojska. Co do ruchów Umińskiego, to mogły one przyczynić się tylko do powodzenia feldmarszałka na głównym punkcie walki, odciągając od niego znaczną część wojsk polskich; dla przeciwdziałania zresztą Umińskiemu można było użyć licznych świeżych rezerw, wynoszących do 30,000 wyborowego żołnierza. Zwracając się do drugiego powodu, jaki skłonił feldmarszałka do powstrymania wojsk na połowie drogi do osiągnięcia zamierzonego celu, zrozumieć łatwo, że powodzenie rokowań w bezpośrednim zostawało związku ze zwycięzkiem powodzeniem armii, dalszy więc ciąg szturmu i z tego punktu zapatrywania się mógł być korzystnym tylko. Co do znużenia wojsk wreszcie zaznaczyć można, że armia rosyjska odzyskała siły i należycie wypoczęła podczas długotrwałej bezczynności w pobliżu Warszawy i pod nią samą. Właściwie zaś w dniu 6-tym września wojska nadzwyczajnych nie robiły wysiłków. W razie konieczności, niektóre oddziały na linii bojowej można było zastąpić przez rezerwy.

„Powstrzymanie boju sprawiło, że Polacy zdołali poprawić nieco błędy swoje pod względem rozstawienia wojsk, ztąd powodzenie dnia następnego drogo

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Oficer wyższy nie będący w służbie czynnej.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

okupionem być musiało. Ze strony Rosyan zwraca na siebie uwagę zarówno użycie, jak i skuteczność artyleryi. Pod Warszawą skupiają się takie potężne bateryе, jakie rzadko się spotyka w najświetniejszych okresach bojowej działalności tego rodzaju broni, to też i rezultaty ich były doskonałe. Artylerya rosyjska nietylko ułatwiała atak piechocie, ale sama niekiedy zdobywała swym ogniem warownie nieprzyjacielskie, czyli stawała się już nie przygotowawczym, ale ostatecznym rodzajem oręża. Działa-



WACŁAW JEŁOWICKI * i synowie jego EDWARD **, ALEKSANDER * i EUSTACHY ****

* ur. 1773 r. na Wołyniu, wraz z synami organizował podolskie powstanie w maju 1831 r., zginął w bitwie pod Majdanem 23 maja tegoż roku.

** ur, 1803 r. w Hubniku na Podolu, studyował inżynieryę w Wiedniu, stanął na czele powstańców w powiecie haysyńskim, pod Michałówką mianowany przez gen. Kołyskę pułkownikiem, szef artyleryi zdobytej na Rosyanach pod Obodnem, po rewolucyi uwięziony we Lwowie i trzymany w Bernie, brał udział w 1848 roku w wiedeńskiem powstaniu wrześniowem, rozstrzelany z rozkazu Windischgrätza.

*** ur. 1804 r. w Hubniku, studyował w Krakowie, zredagował odezwę wzywającą do powstania podolskiego, walczył pod Obodnem, poseł sejmowy powiatu haysyńskiego w sejmie warszawskim, kanonjer gwardyi narodowej, uczestniczył w zakroczymskich i płockich naradach sejmu, przyjął na emigracyi święcenia duchowne, zmarł w 1877 r. w Rzymie.

**** ur. 1806 r. w Hubniku, studyował w Krakowie, służył jako prosty żołnierz w wystawionym przez siebie szwadronie, odznaczył się heroizmem w bitwie pod Daszowem 14 maja.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

nia artyleryi odznaczają się również śmiałością niepospolitą, mianowicie zasługują na uwagę szarże artyleryi konnej która nie wahała się na strzał pistole- jerozolimskich nie był należycie przygotowany przez ogień działowy, a to z powodu spieszenia się ze szturmem, aby go ukończyć przed nastaniem nocy.



ROCH RUPNIEWSKI, EDWARD ROTTERMUND, LEONARD RETTEL,

akademicy warszawscy, towarzysze Ludwika Nabielaka przy ataku na Belweder wieczorem 29 listopada 1830 roku.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

towy prawie doskakiwać do nieprzyjaciela, przebiegać wśród szańców pod ich krzyżowym ogniem, zjawiać się na tyłach fortyfikacyi i nawet zdobywać działa. W drugim tylko dniu szturmu atak rogatek

„Z dowódzców starszych wyróżnił się w obydwóch dniach hr. Toll i rozporządzenia tak na 6-ty jak i na 7-my września były jego dziełem, a feldmarszałek nic w nich nie zmienił. W dniu pierwszym

szturmu hr. Toll zjawiał się osobiście na wszystkich ważniejszych punktach i nieraz stawał na czele kolumn prowadząc je do boju; długoletnia wojenna karyera jego wyrobiła w nim widocznie przekonanie że powinność szefa sztabu nie leży w tem jedynie, aby znajdując się przy boku głównodowodzącego przypatrywać się walce, ale i w stanawczych chwilach prowadzić w ogień szeregi. Zaznaczyć trzeba, że i z polskiej strony w podobnyż sposób występował wysoce uzdolniony Prądzyński. Wszystkie prawie pojedyńcze zmiany w rozporządzeniach, odpowiednie do zmiennego przebiegu bitwy, były nadto sprawą hr. Tolla; przeciw wstrzymaniu szturmu występował on stanowczo. W dniu 7-ym września, skutkiem kontuzyi Paskiewicza, hr. Toll był samowładnym kierownikiem boju. W tym też duchu ułożone było i sprawozdanie pułkownika Czewkina, z którego wszakże feldmarszałek wykreślił wiele odnośnie do rozporządzeń generałów, a jakkolwiek i oddawał pochwały Tollowi, to jednakże wspominał, jakoby wydawał mu rozkazy, których Toll w rzeczywistości nie odbierał nigdy; przeciwnie, kiedy 7-go września został kontuzyowanym, to kazał powiedzieć Tollowi przez Muchanowa, że armia jest w jego ręku i że go upoważnia działać według własnego uznania.

„Po upadku Warszawy siły zbrojne Polaków składały trzy oddzielne części: a) armia główna, nad którą, po zrzeczeniu się przez Małachowskiego godności naczelnego wodza, objął dowództwo, obrany przez starszyznę wojskową (włącznie do dowódzców pułków) Rybiński (Dembiński pisze, że był to człowiek zacny, wykształcony, prawy, ale pozbawiony dzielności charakteru; zdaniem szefa sztabu Łubieńskiego, wybór Rybińskiego na naczelnego wodza równał się przegraniu wielkiej bitwy); armia ta po przyłączeniu się do niej Łubieńskiego, znowu wzrosła do 30,000 ludzi; była ona rozłożona w okolicach Modlina; b) Ramorino z 20,000 ludzi działał przeciw Rosenowi; c) Różycki z 8,000 ludzi znajdował słę w województwie Sandomierskiem i Krakowskiem. Feldmarszałek miał pod ręką około 60,000 ludzi, ale zajęcie Warszawy wymagało około 12,000 ludzi; należało następnie odesłać Rydygierowi wojska od niego zapożyczone, oraz wysłać osobny oddział dla zabezpieczenia traktu Brzeskiego i transportów z Brześcia; pozostawało przeto Paskiewiczowi około 40—45 tysięcy ludzi, z którymi nie odważał się rozpoczynać działań energicznych przeciwko 30,000 Polaków, zebranym w okolicach Modlina, nie wzmocniwszy się uprzednio posiłkami. Przy naczelnym wodzu energicznym i przedsiębierczym, pozycya pod Modlinem ważne w istocie przedstawiała korzyści,

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.



Bombardyer artyleryi pieszej.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

WOJSKO POLSKIE 1830 ROKU.

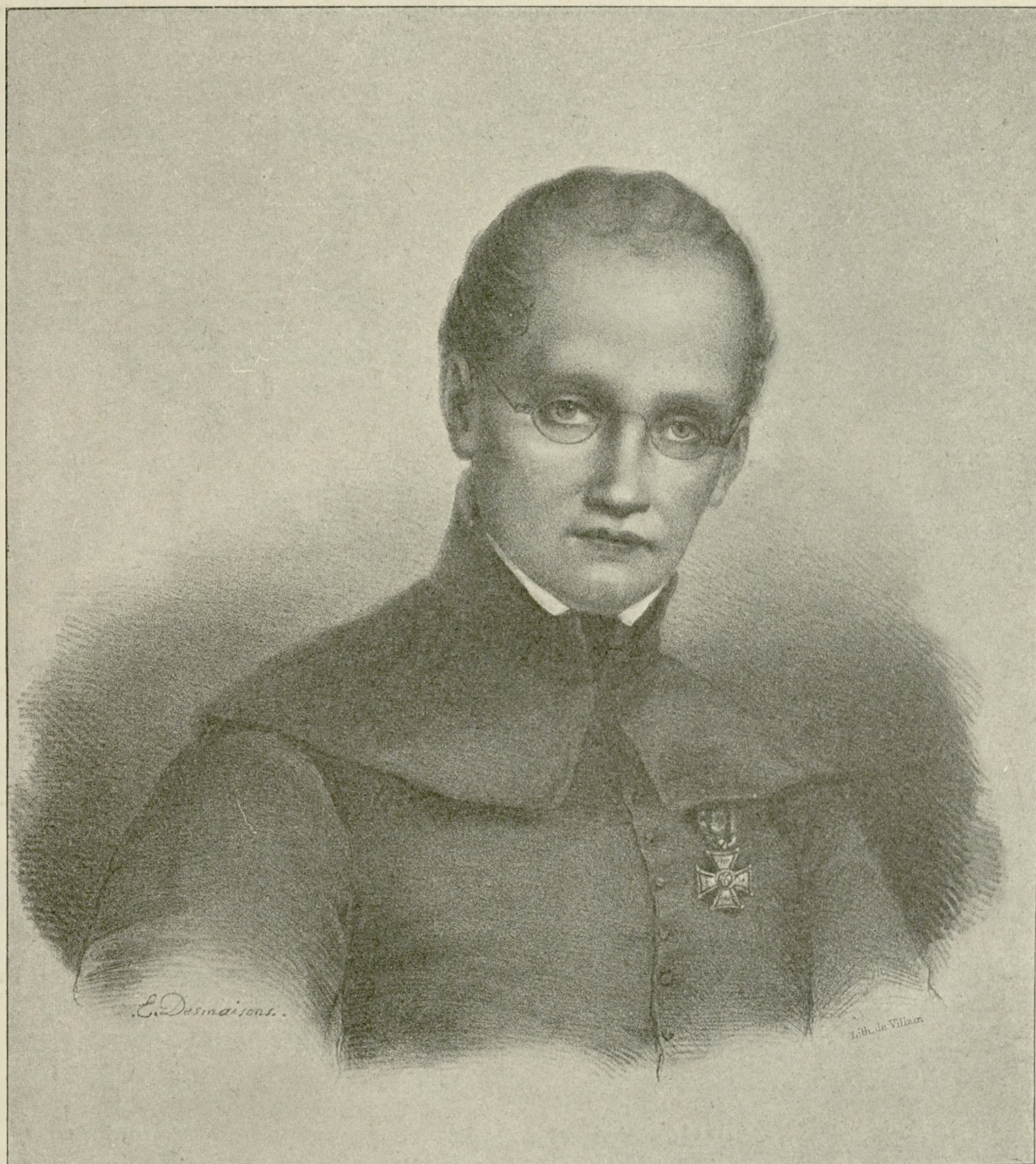


Dobosz pułku II piechoty liniowej.

(Z akwatinty Dietricha, ze zbiorów p. Wittiga.)

dając możność działania na obu brzegach rzeki i wywołując tem rozdział sił nieprzyjacielskich. Trudnem wszakże było oczekiwać czegoś podobnego od armii polskiej, rozbitej, zmieniającej co chwila naczelnych wodzów i mocno zachwianej pod względem

26 batal., 27 szwadr. i 79 dział; c) pod Dochturowem 12 szwadr. i 2 pułki kozaków czyli 2,300 ludzi z 4-ma działami; d) dla poparcia tych oddziałów 20,000 ludzi z korpusu gwardyi znajdowało się w Warszawie, okolicach jej i na Pradze".



KS. ADAM LOGA,

urodzony w Poznańskiem w r. 1800, studya odbywał w Berlinie i w Rzymie, uwięziony przez pruską policyę za należenie do tajnych związków, w 1829 r. profesor prawa kanonicznego w poznańskiem liceum duchownem, po wybuchu rewolucyi udał się potajemnie do Warszawy, kapelan jazdy poznańskiej, był pod Grochowem i Dembem, z Chłapowskim udał się na Litwę, ranny bagnetem pod Haynowszczyzną, odznaczył się pod Wilnem, zabity w bitwie pod Szawlami.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

karności, „przyczem anarchiści poważny na zdemoralizowaną młodzież wojskową wpływ wywierali" (Dembiński).

„Ogólna suma sił rosyjskich była następująca: a) pod Pahlenem 27 batal., 46 szwadr. i 101 dział, razem 21,000 ludzi; b) pod Szachowskim i Kreutzem

Po oddaniu stolicy było położenie armii polskiej krytyczne wprawdzie, ale nie rozpaczliwe. Liczyła ona po ściągnięciu oddziału Łubieńskiego zawsze jeszcze 30,000 ludzi, pod Międzyrzecem stał Ramorino z dwudziestotysięcznym wyborowym korpusem, w Krakowskiem trzymał się w 8,000 Samuel Różyc-

ki; siły polskie wynosiły zatem 58,000, bez załóg w Zamościu i Modlinie; mieliśmy dwie twierdze, z których jedna mianowicie, Modlin, położona tuż pod bokiem Warszawy, mogła służyć za punkt oparcia dla dalszych działań wojennych. Przeciwnie ba było odłączyć część dla strzeżenia szosy brzeskiej i dla ubezpieczenia sobie komunikacyi z Nieszawą, bo inaczej armia, ogołocona z zapasów [1]), mogła w najkrytyczniejsze popaść położenie. Rzeczy stały więc tak, że przy pewnej energii i przedsiębiorczości

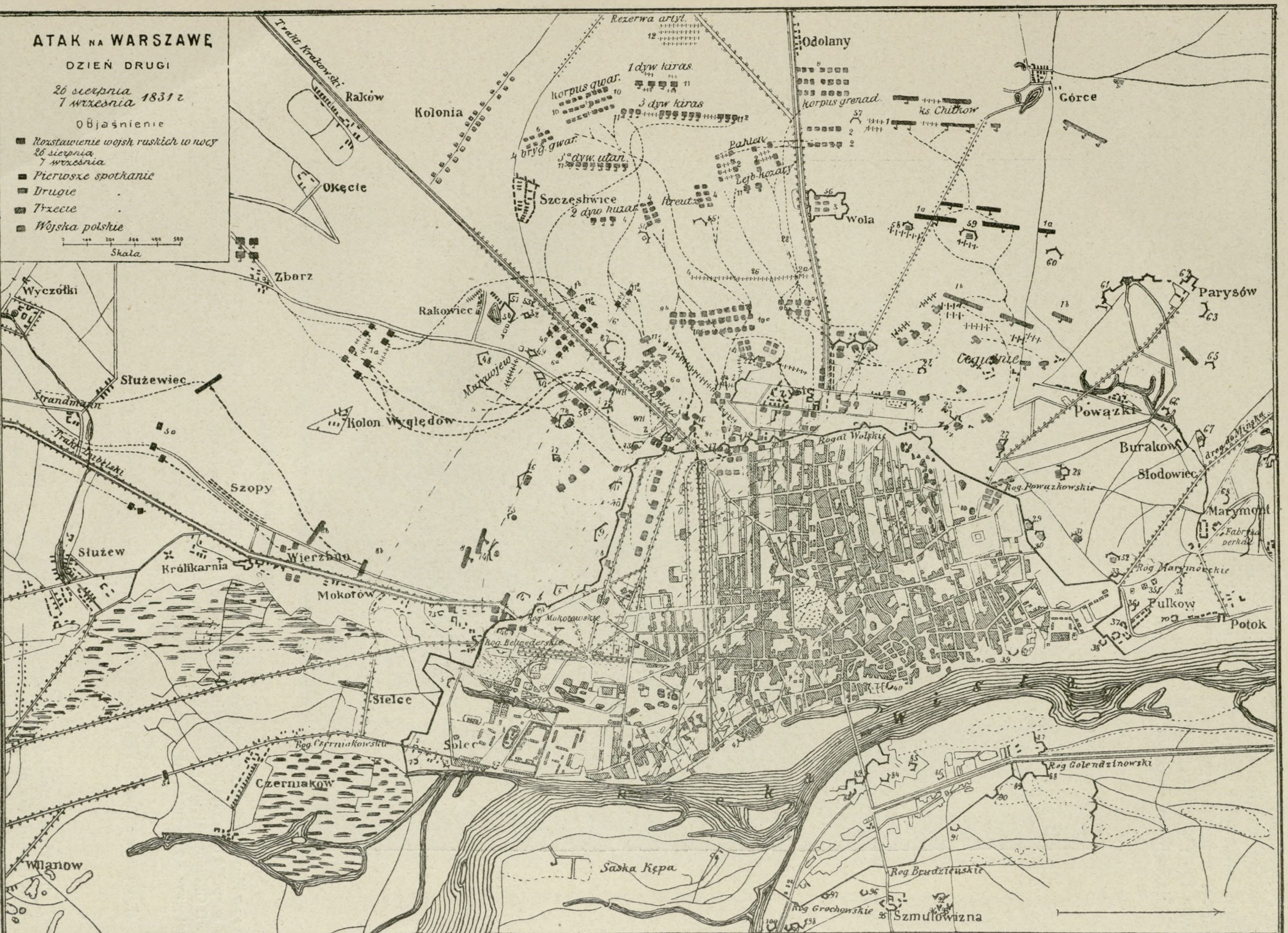
Atak na Warszawę: Dzień pierwszy.

(Według dzieła generała Puzyrewskiego p. t. „Wojna polsko-rosyjska 1830—1831 roku“.)

Rosyanie, pomimo odniesionych korzyści, nie byli jeszcze pewnymi zwycięztwa. Paskiewicz, wszedłszy do Warszawy na czele 60,000, nie miał do użycia w polu więcej jak 40 do 45 tysięcy [1]), a i z tego trze- ze strony polskiej wojna dała się nie tylko przeciągnąć, ale rokowała nawet pewne dla powstania nadzieje. W głównej atoli kwaterze polskiej zapanowało, po przejściu Wisły, takie przygnębienie i taki

[1]) Puzyrewski, l. c. str. 446.

[1]) Żywności miała tylko na 6 dni. Tamże, str. 447.



Atak na Warszawę: Dzień drugi.

(Według dzieła generała Puzyrewskiego p. t. „Wojna polsko-rosyjska 1830—1831 roku".)

rozstrój powszechny, że najmężniejszych nawet odstąpiła odwaga. Małachowski, skołatany wiekiem i klęskami ostatniemi złamany, złożył natychmiast dowództwo, a zgromadzeni na naradę w Modlinie oficerowie nie umieli wskazać godnego po nim następcy. Naczelnym wodzem został generał Maciej ani wyższych zdolności, ani wykształcenia, grzeszył zaś słabością charakteru i zupełnym brakiem energii. Dowiodły tego już pierwsze kroki, jakie po objęciu naczelnego dowództwa uczynił. Armia polska, opuściwszy Warszawę, mogła mieć dwojaki plan działania: albo przyjąć myśl Dembińskiego i zwrócić się



JAKÓB SZRETTER,

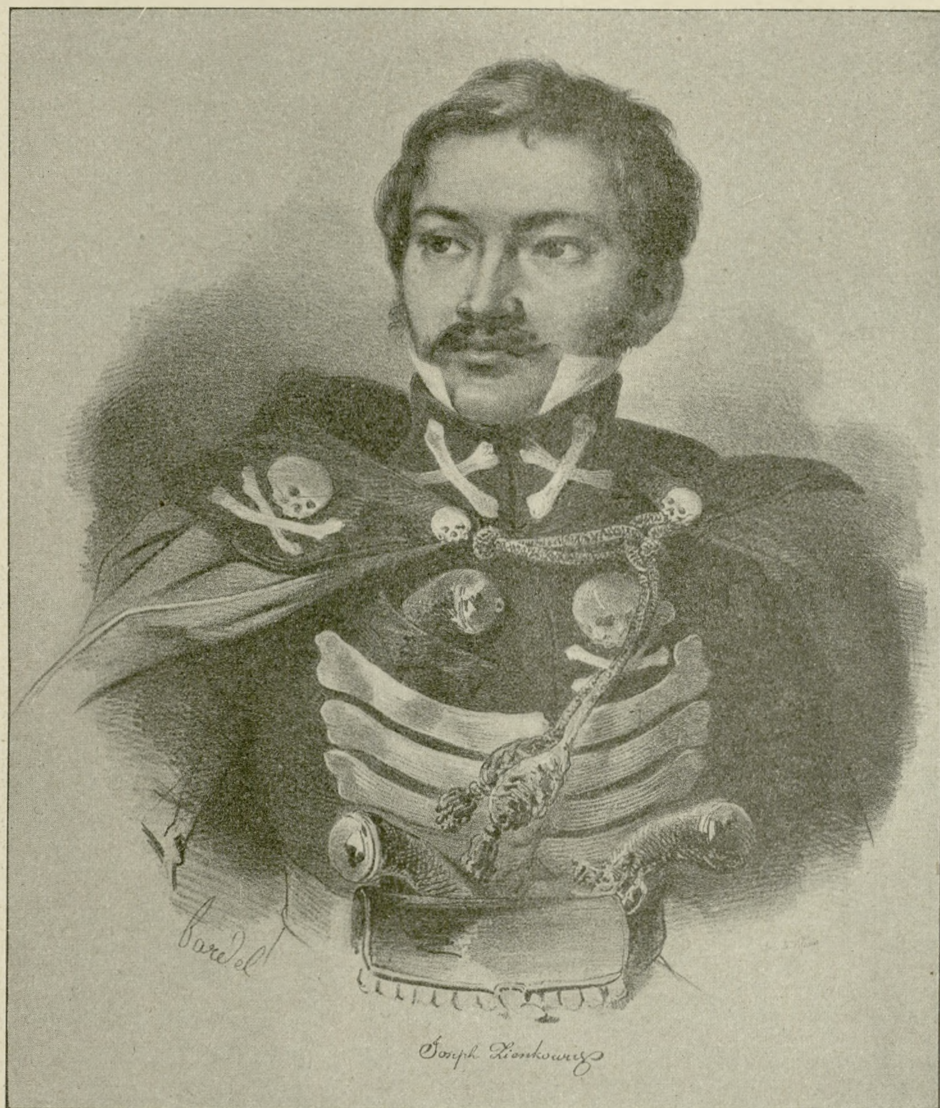
przywódca powstańców w lasach Białowiezkich, ur. 1771 r. w Haynowszczyznie, w r. 1794 walczył jako ochotnik w korpusie generała Karbowskiego, inspektor lasów Białowiezkich, pod Wołkowyskiem wzięty do niewoli, ułatwił Chłapowskiemu przejście przez Niemen, staczał potyczki pod Hwozną, pod Halenami, pod Świetliczyskami połączył się z gen. Dembińskim, w Warszawie mianowany nadporucznikiem 3-go pułku strzelców, po rewolucyi wyemigrował do Francyi.

(Litografia Villain'a, zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków", ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

Rybiński, najwięcej jeszcze mający głosów (16) [1], ale zupełnie do buławy niezdolny. Dobry oficer piechoty na podrzędnem stanowisku, nie posiadał on na Litwę, albo też zająć stanowisko pod Modlinem i ztąd podejmować wyprawy przeciw rozrzuconym wtedy jeszcze korpusom rosyjskim. W jednym i drugim wypadku jednak należało przedewszystkiem skupić siły, a więc ściągnąć do siebie korpus Ramorina. Przewidywał to już Krukowiecki i dlatego po

[1]) Bem otrzymał 15, Dembiński 8, Umiński i Lewiński po 8.

wzięciu Woli, kiedy sądził, że Ramorino nie zdąży na czas do Warszawy, posłał mu rozkaz, aby Siedlce osadził jazdą a z większą częścią piechoty udał się do Kałuszyna, „gdyż następne wypadki mogą wymagać połączenia wszystkich sił naszych“ [1]). W tym celu polecono też generałowi Ledóchowskiemu, komendantowi Modlina, aby dostarczył Ramorinie materyałów do zbudowania mostu na Bugu, a Łubieńskiemu przygotować dlań przeprawę przez Narew. Ramorino swoim zwyczajem nie wypełnił i tego rozkazu; dnia 5 września przybył do Międzyrzeca, strawił tu bezczynnie dwa dni i dnia 7 dowiedział się od generała Langermana o zdobyciu Woli. Wtedy dopiero, nie mogąc już oprzeć się naleganiom oficerów i wojska, pomaszerował dobrym krokiem do Siedlec, gdzie go doszła wiadomość o poddaniu Warszawy, poczem założył główną kwaterę w Opolu i wysłał najpierw majora Zabiełłę do naczelnego wodza z oświadczeniem, że skieruje się ku głównej armii, następnie kapitana Działyńskiego z dodatkiem, że jeżeli nie odbierze innych rozkazów, uda się w Sandomierskie. Zaledwie jednak obaj oficerowie odjechali z Opola, kiedy rada wojenna, zwołana na 9 września, postanowiła, że korpus pomaszeruje w Lubelskie. Z całej tej plątaniny wynika jasno, że w sztabie Ramorina dwa ścierały się prądy, i że sam generał, jako cudzo-



JÓZEF ZIENKOWICZ,

urodz. 27 października 1807 r., wychowany w uniwersytecie wileńskim, wziął udział w powstaniu Oszmiańskiem połączywszy się z Bortkiewiczem pod Święcianami utworzył „legię desperatów“, po spotkaniu pod Koczergiszkami połączył się z Giełgudem, porucznik legii Poznańskiej, z korpusem Dembińskiego przybył do Warszawy, zmarł w Paryżu 17 stycznia 1833 roku.

(Litografia Villain'a zamieszczona w wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

[1]) Rozkaz u Forstera, str. 189.



Sztab rosyjski na Woli w chwili p

(Z olejnego obrazu profesora A. Ko



rzybycia parlamentarza polskiego.

tzebue, ze zbiorów w Belwederze.)

ziemiec, podrzędną tylko w tej walce odgrywał rolę. Jedni więc pragnęli iść pod Modlin, bo widzieli potrzebę połączenia wszystkich sił naszych, drudzy obawiali się demoralizacyi, jaka panowała podług powszechnego mniemania, w głównej armii i haniebnej kapitulacyi, która, ich zdaniem, w tym składzie rzeczy była nieunikniona. Jakkolwiekbądź rozumowanie tego rodzaju, chociaż może uzasadnione, nie było niczem innem, jak tylko objawem niesubordynacyi, buntem przeciw prawowitej władzy. Ale raz wszedłszy na tę drogę, nie miał już Ramorino dość siły i odwagi, aby się cofnąć. Napróżno więc wzy-

WOJSKO POLSKIE 1831 ROKU.



1. Pułk S. Różyckiego. 2. Woltyżer. 3. Oficer legii Matuszewicza. 4. Fizyljer. 5. Celni strzelcy Kuszla. 6. Celni strzelcy Matuszewicza. 7. Oficer I pułku strzelc. Kuszla. 8. II pułk strzelców Kuszla. 9. XII pułk piech. 10. XIII pułk piech. 11. Nieśmiertelnicy Oszmiańscy. 12. Grenadyer. 13. Pułk S. Różyckiego.

(Z „Albumu Wojska Polskiego" wydanego przez K. S. Wolskiego, ze zbiorów p. Wittiga.)

W IMIENIU
RZĄDU NARODOWEGO

ROKU TYSIĄC OSMSET TRZYDZIESTEGO PIERWSZEGO
DNIA DWUDZIESTEGO SIERPNIA.

SĄD WOJENNY NADZWYCZAYNY.

Postanowieniem Rządu Narodowego z dnia 20. Lutego r. b. ustanowiony i Rozkazem JW° Generała Brygady Ruttié zastępcy Gubernatora Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 30. Czerwca r. b., N° 40. z woli Rządu Narodowego wyznaczony i prawnie zwołany, zebrał się w dniu dzisieyszym o godzinie 3^{ciey} w południe, w Mieście Stołeczném Warszawie w Pałacu Saskim z Członków prawém przepisanych, jako to:

Węgierskiego Emiliana Generała Brygady, Prezesa Sądu.

Żórawskiego Stanisława, Przeradzkiego Adama — Kapitanów.
Kozłowskiego Józefa, Mochnackiego Kamilla — Poruczników.
Rupniewskiego Romana, Suchodolskiego Raynolda — Podporuczników.
(Członków Sądu.)

W Assystencyi Audytora Pułku 2° Strzelców konnych, Komara Herkulana i p. o. Pisarza Sądu Vice - Podofficera z Pułku 5° Strzelców pieszych Hilarego Filleborna złożony, dla sądzenia podług prawa, Kazimierza Słupeckiego Pułkownika byłego Dowódzcę Pułku 2° Piechoty liniowéy, obecnie zaś pod - Dyrektora w Kommissaryacie Ubiorczym Woyskowym lat 49. liczącego rodem z Miasta Zakroczymia, w Obwodzie Pułtuskim Województwie Płockim, położonego; niemniéy Karola Lessel Obywatela M. S. Warszawy, lat 55. liczącego, rodem z Miasta Warszawy, którzy w zarzucie knowania spisku, mającego na celu dopomaganie nieprzyjacielowi, pod Sąd Wojenny Nadzwyczayny, oddani zostali.

Obwinieni, z których Pułkownik Kazimierz Słupecki dla słabości nie mógł się stawić, Karol Lessel zaś zrzekłszy się obrońcy stawił się przed Sądem i słuchał czytania zeznań przez siebie i świadków uczynionych i podpisanych.

Po wysłuchaniu Audytora Pułku będącego Referentem Sprawy, gdy już ani obwiniony nie do powiedzenia, ani Sędziowie żadnego zapytania dla objaśnienia się w sprawie do uczynienia nie mieli; Prezydujący kazawszy ustąpić wszystkim do Sądu nie należącym, zapytał Sędziów zaczynając wotowanie od naymłodszego w stopniu.

„Czy Kazimierz Słupecki Pułkownik i Karol Lessel Obywatel o knowanie spisku mającego na celu dopomaganie nieprzyjacielowi obwinieni, stali się winnymi tego przestępstwa lub nie?

Po zebraniu głosów przez Prezydującego okazało się, iż Sędziowie:

Zważywszy:

Że lubo Pułkownik Słupecki i Obywatel Karol Lessel oddani zostali pod Sąd Wojenny Nadzwyczayny wspólnie z Generałami Jankowskim, Sałackim i Hurtigiem, niemniéy Szambelanem Fanshave i Panią Bazanow w zarzucie knowania spisku mającego na celu dopomaganie nieprzyjacielowi, gdy jednakże denuncyacya która służyła za skazówkę w dochodzeniu zbrodni zaskarżonéy, nie obeymuje ani Pułkownika Słupeckiego, ani Obywatela Lessla, a Sąd Wojenny Nadzwyczayny, w objaśnieniu uczynionego przez siebie w dniu 4^{m} Lipca r. b. zapytania, z jakiey przyczyny, rzeczeni obwinieni pod Sąd oddani zostali, skoro przez denuncyacyą w mowie będącą, wymienieni nie byli? otrzymał odpowiedź od Generała zastępcy Gubernatora w dniu 5. Lipca r. b. N° 902. że aresztowanie tych osób nastąpiło jedynie z środków ostrożności;

Zważywszy:

Że listy między papierami Pułkownika Słupeckiego i Obywatela Karola Lessla znalezione, nie tylko że domniemywanego przeciwko nim podeyrzenia nie usprawiedliwiają, lecz przeciwnie co do Pułkownika Słupeckiego dowodzą: iż ten pałający duchem Patryotycznym, nie działał na szkodę, lecz owszem na dobro naszego kraju, o czém poświadcza zdanie Kommissyi do rozpoznania papierów osób o knowanie spisku podeyrzanych wyznaczonéy, w Protokóle Posiedzeń teyże z dnia 30. Czerwca r. b. wymienione.

Co zaś do Obywatela Karola Lessel gdy przeyrzenie zabranych onemu papierów i listów nie zdołało wykryć nic takiego coby z zarzuconym przestępstwem związek jakowy mieć mogło, co równie stwierdza Protokół posiedzeń rzeczonéy Kommissyi rozpoznawczéy z dnia 30. Czerwca r. b.

Zważywszy:

Że z protokularnego tłómaczenia się osób wszystkich obwinionych i zeznań świadków w toku Inkwizycyi téy sprawy słuchanych, nie można powziąść naymnieyszéy poszlaki aby teraźnieysi podsądni, należeli do knowania spisku, w celu dopomagania nieprzyjacielowi, lub jakimkolwiek bądź sposobem stali się winnemi zdrady kraju i gdy obok tego tłómaczenia się jakie obwinieni na swoje stronę przywiedli, zgodne ze wszystkiemi okolicznościami przez Inkwizycyą wykrytémi, przekonywa, iż życie ich było nienaganne.

Uznali jednomyślnością zdań iż Pułkownik Kazimierz Słupecki i Obywatel Karol Lessel nie stali się winnemi knowania spisku, mającego na celu dopomaganie nieprzyjacielowi.

Poczém odczytał Prezydujący § 413. Ordynacyi Kryminalnéy Pruskiey który brzmi.

„Gdy niewinność obwinionego, została zupełnie wynalezioną, lecz „także godna kary czynność przeciwko niemu wykazaną nie była; wyro„kiem musi bydź naznaczone zupełne jego uwolnienie.“

Na który Sędziowie jednomyślnością głosow zgodzili się.

Z tych przeto powodów:

Sąd Wojenny Nadzwyczayny.

Kazimierza Słupeckiego Pułkownika i Karola Lessla Obywatela M. S. Warszawy czyniąc zadosyć powołanemu Paragrafowi Ord: Krym: Pruskiéy w zarzucie knowania spisku mającego na celu dopomaganie nieprzyjacielowi nie winnymi bydź uznaje, i dalsze dopełnienie tego co z prawa wypada Audytorowi Referentowi Sprawy poleca.

Działo się jak wyżéy.

(*podpisano*) Hilary Filleborn
VPod: p. o. Pisarza Sądu.

(*podpisano*) Herkulan Konar
Audytor Pułku 2. Str: kon:

(*podpisano*) *Suchodolski Raynold.*
Ppor: Pułku 5. S. p.
(*podpisano*) *Rupniewski Roman.*
Ppor: Bat: 4. Art: lek: kon:
(*podpisano*) *Mochnacki Kamil.*
Porucz: Puł: 1. Strz: pie:
(*podpisano*) *Kozłowski Józef.*
Porucz: Puł: 4. Strz: piesz:
(*podpisano*) *Przeradzki Adam.*
Kap: Puł: 4. pie: lin:
(*podpisano*) *Żorawski Stanisław.*
Kap: Puł: 5. Strz: pie:
(*podpisano*) Węgierski Emilian.
Generał Brygady Prezes Sądu W. N.

Za zgodność téy Kopii z Oryginałem
na papierze bez Stempla spisanym świadczę.

Warszawa dnia 20. Sierpnia 1831 roku.

Prezes Sądu Wojennego Nadzwyczaynego
Generał Brygady
(*podpisano*) Węgierski.

Wyrok Nadzwyczajnego Sądu Wojennego

uniewinniający pułkownika Kazimierza Słupeckiego i obywatela m. Warszawy Karola Lessla.

(Z oryginalnego dokumentu będącego w posiadaniu rodziny Lesslów.)

wał go rozkazem z dnia 8 września generał Małachowski do połączenia się z główną armią, napróżno powtórzył to polecenie we dwa dni później, napróżno nalegali na wykonanie rozkazu naczelnego wodza generałowie Bieliński, Gawroński, Konarski i Sznejde, Ramorino i jego szef sztabu Władysław Zamoyski nie dali się odwieść od raz powziętego zamiaru i po niedołężnie prowadzonej 7-dniowej kampanii dach. Więc gdy Paskiewicz, w obawie połączenia sił polskich i rzucenia się ich na Litwę, zaczął go łudzić traktatami, chwycił się Rybiński tego podstępu jak ostatniej deski ratunku, dał się przykuć do murów Modlina i bałamucić Bergowi tak długo, aż chwila do działania sposobna minęła niepowrotnie. Gotów do daleko sięgających ustępstw, znosząc cierpliwie nawet upokorzenia rozmaite, usiłował skłonić



MICHAŁ WOŁŁOWICZ * LEON PRZECŁAWSKI **

* ur. 1806 roku w Porzeczu, kształcił się w warszawskiej szkole artyleryjskiej i inżynierskiej, wysłany do Chłopickiego z Litwy, pod Mereczem przedostał się wpław przez Niemen, powrócił wraz z Przecławskim wśród najgroźniejszych niebezpieczeństw, bił się pod Dobrianami i Taurogami, adjut. gen. Simanowskiego, więziony przez Prusaków, emigrant.

** ur. 1806 r. w Rożanowie, kształcił się na Żoliborzu i w Wilnie, w przebraniu rosyjskiego urzędnika wysłany z Litwy do Chłopickiego przez Wołyń, powrócił z Wołłowiczem, bił się pod Dobrianami i Taurogami, z korpusem Giełguda bił się pod Szawlami, po rewolucyi wyemigrował do Francyi.

(Litografia Villain'a z rysunku Bazin'a zamieszczona wydawnictwie Straszewicza p. t. „Stu sławnych Polaków“, ze zbiorów p. Jerzego Stanowskiego.)

przeszli granicę galicyjską pod Borowem w województwie Lubelskiem dnia 17 września.

Nie lepiej działo się i głównej armii. Przygnębienie ogólne umysłów, brak ładu i porządku w obozie, przepełnionym uciekającymi z Warszawy, a nadewszystko nieudolność Rybińskiego, zapowiadały i tu rychłą katastrofę. Uginając się pod ciężarem władzy, do której nie dorósł, nie myślał ten wódz nieszczęsny od początku o niczem jak tylko o układach sejm, przebywający i obradujący jeszcze w Zakroczymiu, do rozwiązania się, aby uczynić zadość życzeniom Paskiewicza, który tylko z naczelnym wodzem chciał się układać. Ale kiedy sejm, ustępując tym naleganiom, przeniósł się do Płocka, Paskiewicz, mając już wiadomość o rozbrojeniu korpusu Ramorina, zażądał bezwzględnego poddania się. Na radzie wojennej w Słupnie oświadczyło się, na 40-tu obecnych, 34 za ukończeniem wojny i submisyą,

6 [1]) za przejściem na lewy brzeg Wisły i dalszą walką. W deputacyi do Cesarza mieli się udać: Morawski, Milberg i Dziekoński. Na wiadomość o tem małodusznem postanowieniu złożył sejm dnia 23 września z naczelnego dowództwa Rybińskiego i powierzył buławę Umińskiemu. Ale Umiński, przyjęty jak najgorzej od wojska, usunął się natychmiast a członkowie sejmu opuścili obóz i przeszli granicę pruską. Rybiński, pozostawszy przy dowództwie, próbował jeszcze układów, był gotów przyjąć nawet najcięższe warunki, kiedy jednak Berg zażądał natychmiastowego poddania się i wykonania przysięgi na wierność, bez żadnych zresztą zastrzeżeń lub gwarancyj, wtedy ogromna większość (na 70-ciu 65-ciu) rady wojennej, zgromadzonej w Górnym Szpitalu, odrzuciła z najwyższem oburzeniem tę propozycyę a Rybiński oświadczył, że woli raczej zginąć, niż okryć niesławą siebie i wojsko. Mówiono jeszcze o możności przedarcia się w województwo Augustowskie i myśl tę popierał Dembiński, inni chcieli przejść Wisłę, aby się połączyć z Różyckim, ale większość, zrażona niedołęztwem Rybińskiego, straciła już wszelką nadzieję; żołnierz, widząc co się dzieje w głównej kwaterze rzucał broń gromadnie. W takich okolicznościach nie pozostawało nic, jak tylko szukać schronienia za granicą pruską i tym sposobem uniknąć przynajmniej poddania się, ocalić honor wojska i narodu. Uczynił tak Rybiński i dnia 5-go października weszła armia polska koło Szulcowa do Prus i stanęła obozem pod Brodnicą, gdzie ją rozbrojono.

„Najsmutniejszy, rozdzierający był widok — opowiada naoczny świadek tych wypadków — kiedy żołnierz miał broń złożyć, którą w tylu walkach z takim honorem nosił. Jeszcze smutniejsze było rozstanie się z oficerami. Wszystko żywo w pamięci obydwóch stron stanęło, wszystkie uczucia zostały wywołane i ożywione i rozczulające sceny miały miejsce. To rycerstwo, co tak śmiało szło na śmierć, w którem tylko krew bojowa wrzała, teraz jak kochankowie ściskają się i całują, jak dzieci płaczą, po ziemi jak schorzali się taczają i po całym obozie tylko łkania, westchnienia i wołania: „biada, biada nam“ słychać było. Kto tego nie widział, nie pojmie czegoś podobnego, lecz patrzyliśmy na to i od łez utulić się nie mogliśmy“ [1]).



MARYA RASZANOWICZÓWNA,

ur. 1809 r., nauczycielka pensyi żeńskiej, towarzyszka Emilii Plater mianowana porucznikiem w korpusie Giełguda.



ANTONINA TOMASZEWSKA,

ur. 1814 r. w Rosieniach, wychowywana w klasztorze Benedyktynek w Krożach, przystąpiła do oddziału powstańców Grużewskiego jako ochotnik, odznaczyła się w potyczce pod Mankuniami i w bitwie pod Szawlami, mianowana podporucznikiem, z wojskiem generała Rolanda przeszła za granicę pruską.

(Z litografii współczesnych, ze zbiorów p. Stanowskiego.)

[1]) Byli to generałowie: Pac, Małachowski, Wojczyński, Umiński, Ziemiński i Bem. Dembiński był nieobecny.

[1]) Barzykowski: V, 383.



Po kapitulacyi Warszawy.

(Akwatinta paryzka z olejnego obrazu Leona Cognieta, ze zbiorów p. L. Steckiego.)

Kilkanaście dni przedtem wkroczył Różycki z korpusem swoim, liczącym 1,400 ludzi, w granice Rzeczypospolitej Krakowskiej i złożył broń pod Zatorem; Rydyger, za zgodą mocarstw „protegujących i związkowych“ zajął Kraków, który był „schronieniem dla buntowników“ [1]. Dnia 8 października poddał się Modlin, w dwa tygodnie później Zamość. Z armii, liczącej przeszło 60,000 ludzi, jeden tylko pułkownik Stryjeński zdał się z oddziałem swoim na łaskę. Reszta przeniosła tułactwo. Tak skończyło się powstanie, wprawdzie bez przygotowania podjęte, ale mające wszelkie widoki powodzenia. Bohaterski poryw szlachetnej młodzieży nie zdołał tchnąć wiary w serca, bijące wprawdzie żywo dla ojczyzny, lecz wyziębione klęskami i zawodami lat ubiegłych. Nie w działaniu wojennem więc, lecz w dyplomacyi i w układach pokładano od początku całą nadzieję tej walki, raz zaś wszedłszy na tę drogę, marnowano lekkomyślnie zapał i poświęcenie narodu, zaniedbywano korzyści, które same się nastręczały, oszczędzano niemal przeciwnika. W Petersburgu powstanie listopadowe uważano tylko za jeden z objawów europejskiej rewolucyi. Wobec takiego pojęcia rzeczy nie było więc ani paktów, ani układów i cała nadzieja spoczywała w orężu. Ogół narodu, spoglądający z uwielbieniem na bohaterów z pod Stoczka, Grochowa, Wawra i Igań, nie był w stanie pojąć nagłej zmiany wypadków wojennych. Powstały zatem legendy o zdrajcach i o zdradzie, jak dziś się okazuje, nieuzasadnione i nieprawdziwe. Mieliśmy odstępców i to nielicznych, ale świadomie hańbiących imię polskie i cześć narodu nie miało społeczeństwo, wychowane w tradycyach Kościuszki i ks. Józefa. Sprawę narodową zgubiła miękkość charakterów polskich i brak wiary w siły własne, ale z strasznego pogromu wyszła nieskalana cześć Polski i Polaków.

[1] Kampania polska ks. Paskiewicza w 1831 r. Warszawa, 1899. Str. 128.

KONIEC CZĘSCI 2-ej TOMU II.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Spis rycin, rysunków i kopij z obrazów

zawartych w części 2-ej tomu II-go

„Dziejów Porozbiorowych Narodu Polskiego".

ERRATA.

Część 1-sza tomu II.

Str. 71 zamiast Łukasz Dąbrowski, czytaj „Łukasz Dobrzański“, a niżej—ze zbiorów d-ra Dunina.
„ 82 zamiast w Lwowiance, czytaj „w Lwowianinie“.
„ 99 zamiast litografia Duruy, czytaj „litografia Duroy“.
„ 122 przy podpisie Józefa Piotrowskiego dodać „Członek Warsz. Tow. Przyj. Nauk“.
„ 133 zamiast Wostkowskiego, czyt. „Wastkowskiego“.
„ 155 zamiast Albicht, czyt. „Abbicht“.
„ 161 zamiast Zelwett, czyt. „Kacper Zelwietr“.
„ 171 zamiast Volain'a, czyt. „Villain'a“.
„ 172 zamiast Deczner, czyt. „Deszner“.
„ 173 zamienić podpisy pod portretami: Tomasz Truskolaski i Kazimierz Owsiński.
„ 194 zamiast Greredon'a, czyt. „Grevedon'a“.
„ 207 podpis umieszczony pod portretem Kossakowskiego należy zamienić podpisem pod portretem na str. 230.
„ 230 podpis umieszczony pod portretem należy zamienić podpisem znajdującym się na str. 207.
„ 231 zamiast Henryk Ludwik Bogusławski i t. d. aż do końca podpisu, czyt. „Ludwik Bogusławski, podpułkownik 4 pułku liniowego, następnie generał“.
„ 235 zamiast Litzenne'a, czyt. „Letronne'a“.
„ 236 pod portretem Tomasza Zana należy dodać: rysunek z natury I. Rustema, ze zbiorów rodzinnych.
„ 338 pod portretem Józefa hr. Krasińskiego należy dodać: ze zbiorów rodzinnych Edwarda hr. Krasińskiego w Radziejowicach.
„ 344 pod portretem Stanisława hr. Potockiego należy dodać: syn Szczęsnego z Mniszchówny — przeszedłszy do służby cywilnej został wielkim mistrzem ceremonii Dworu Królewskiego.
„ 368 zamiast Valaine'a, czyt. „Villaine'a“.
„ 381 zamiast Letroune'a, czyt. Letronne'a“.
„ 386 zamiast Velaine'a, czyt. „Villaine'a“.
„ 389 pod portretem Osińskiego zam. ur. 1870, czyt. „1770“.
„ 400 zamiast T. Brzozowskiego, czyt. „Feliksa Brzozowskiego“.
„ 411 i 417 zam. Kolikowskiego, czyt. „Kulikowskiego“.
„ 423 zamiast Aleksander Bronikowski i t. d. aż do końca powinno być: „generał Bronikowski, uczestnik kampanii napoleońskich, generał w służbie francuzkiej, generał-gubernator Mińska w 1812 r.
„ 443 do podpisu pod rysunkiem należy dodać: „pułkownik weteranów“.

Str. 498 pod portretem Eustachego Sanguszki należy dodać: Szczegóły patrz str. 11 tomu II.
„ 516 zamiast Oberfelda, czyt. „Oderfelda“.
„ 520 zamiast Rozalia ks. Lubomirska potem hr. Wacławowa Rzewuska, czyt. „Rozalia z ks. Lubomirskich Wacławowa Rzewuska“.
„ 527 zamiast: Z hr. Miączyńskich hr. Ossolińska 1-o voto ks. Lubomirska, powinną być: Zofia z hr. Chodkiewiczów Wiktorowa hr. Ossolińska córka hr. Aleksandra Chodkiewicza, generała brygady wojsk polskich: senatora-kasztelana Królestwa Kongresowego, znanego chemika i Karoliny z Woleńskich.

Część 2-ga tomu II.

Str. 11 zamiast Jan hr. Uruski, czyt. „Jan Uruski“.
„ 26 pod portretem Piwarskiego zamiast: zmarł 1858 r., czyt. „zmarł 1859“.
„ 94 pod portretem Domejki zamiast: zmarł 1899 r., czyt. „zmarł 1889 r.“.
„ 143 zamiast Antoni Jan hr. Ostrowski, czyt. „Władysław hr. Ostrowski“, szczegóły zaś biograficzne powinny być pod portretem hr. Antoniego Ostrowskiego na str. 194.
„ 218 zamiast: Żydzi warszawscy służący w gwardyi narodowej, czyt. „w gwardyi municypalnej“.
„ 288 pod rysunkiem: Pułk VIII piechoty zamiast z akwatinty Dietricha ze zbiorów p. Wittiga, powinno być „z oryginalnego rysunku współczesnego ze zbiorów p. S. Kulikowskiego“.
„ 290 zamiast zamieszczonego podpisu, powinno być: „Na rekonesansie, drzeworyt B. Puca z obrazu Alfreda Kowalskiego“.
„ 306 pod portretem Prądzyńskiego zamiast: litografia Villain'a i t. d., powinno być: „z olejnego współczesnego portretu, ze zbiorów rodzinnych“.

W tablicy II kolorowanej Wojska Polskiego za czasów Aleksandra I i Mikołaja I w podpisie umieszczonym u dołu przy ostatniej grupie zamiast: gwardya narodowa, powinno być: „gwardya municypalna żydowska“.

Pod zamieszczonemi w obu częściach tomu II „Typach Warszawskich z początków Królestwa Kongresowego“ Norblina, powinno być: „rytował L. Debucourt“.

Pod zamieszczonemi w 2-ej części II tomu rysunkach Wojska Polskiego 1830 r. ze zbiorów p. Wittiga, zamiast: z akwatinty Dietricha, powinno być: „z litografii wydanej staraniem sztabu generalnego Królestwa Polskiego“.

